Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 39072

GAZETA URZĘDNICZA:

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

1906 nr 1-24

LWÓW

IV
Ж
39042
1906
Ч

Nr 1-24. IV X 39072 ad 92,990

Rok XV. Lwów 1. stycznia 1906. **Nr. 1.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	8 K.	— h.
półrocznie . .	4 „	20 „
kwartalnie . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Wszystkim P. T. Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, zasyłamy przy zmianie roku serdeczne życzenie wszelkiej pomyślności.

Redakcya i administracya.

Od wydawnictwa.

Nasi P. T. Abonenci i my także wyczekiwaliśmy dotąd przez kilka lat pomyślnego wydarzenia, którem miało być wyciągnięcie jednego z naszych losów ze znaczną lub główną wygraną, która zostałaby podzieloną między naszych P. T. Prenumeratorów. Wprawdzie jak dotąd, oczekiwania te zawiodły, ale w miarę upływu czasu prawdopodobieństwo takiego pomyślnego wydarzenia co raz to bardziej się zwiększa, albowiem w obec ubytku losów przez wylosowanie, pozostaje co raz to bardziej malejąca ilość losów i z pomiędzy tej małej już ilości wybierze przypadek numer z główną lub dużą wygraną. Skoro więc dotąd czekaliśmy cierpliwie, czekajmy i dalej i dlatego zatrzymujemy dotyczasowy sposób premiowania P. T. Abonentów także i na rok 1906. Polega on, jak wiadomo, na tem, że administracya „Gazety Urzędniczej“, zamiast udzielania P. T. Abonentom premii w książkach, rycinach itp. dopuści stosownie do komunikatu, zawartego w numerze 24. z roku 1899 P. T. Prenumeratorów **do bezpłatnego** udziału w grze na losach, zakupionych przez administracyę tego pisma.

Ze względu, że nowym P. T. Abonentom nieznane są szczegóły tego urządzenia, przeto dla objaśnienia ich podajemy:

Administracya „Gazety Urzędniczej“ zakupiwszy znaczną ilość losów, podzieliła je na grupy i grupy te rozdzieliła pomiędzy P. T. Prenumeratorów w ten sposób, że każdy z nich należyć będzie do jednej grupy losów i w razie, gdyby który z tych losów został wylosowany, dotyczący P. T. Prenumerator otrzyma jedną dziesiątą część netto wygranej.

Uzmysłowimy to przykładem. W grupie n. p. X. wylosowany zostanie los austryjackiego czerwonego krzyża z wygraną 50.000 K.
Otóż z sumy tej przypada na
stempel rządowy 9.992 K.
cena nabycia losu 40 K.
razem . 10.32 K.
pozostaje netto . . . 39.968 K.

Z tej kwoty otrzyma każdy z P. T. Prenumeratów, należących do grupy wygrywającej po **3 996 K. 80 groszy.**

Gdyby natomiast wyciągnięto los z mniejszą wygraną n. p. . . . 60 K.
natenczas po strąceniu stempla 4 K. i kosztów nabycia losu 40 K. zatem razem . 44 K.
pozostanie do rozdziału . . 16 K.
zatem na każdego Prenumeratora przypadnie tylko 1 K. 60 h. W pierwszym i drugim wypadku w miejsce wylosowanego losu nabędzie Administracya los nowy.

Bliższe szczegóły i warunki mieszczą się w liście udziałowym, który każdemu P. T. Prenumeratorowi doręczony zostanie w ciągu stycznia 1906 r.

Podając szanownym P. T. Prenumeratorom możność wygrania, nie żądamy od nich żadnych ofiar. W miarę rozwoju naszego pisma i przy łaskawem poparciu ze strony P. T. Panów Urzędników będziemy nabywali nowe losy i rozdzielali je pomiędzy grupy, aby przez to szanse wygrania coraz to bardziej potęgować.

Prosimy szanownych P. T. Przyjaciół i Czytelników pisma o rozpowszechnienie wiadomości o tem w Kołach znajomych.

Bylibyśmy szczerze zadowoleni, gdyby rok 1906 przyniósł wielkie wygrane i gdybyśmy mogli przesłać P. T. Prenumeratorom znaczniejsze kwoty tytułem przypadającego na nich udziału.

Zwracamy uwagę, że chociaż ani siebie samych, ani naszych P. T. Prenumeratorów zwodniczą nadzieją łudzić nie mamy zamiaru, to jednak bądź co bądź wartość ofiarowanej przez nas premii znacznie przewyższa cenę prenumeraty naszego pisma.

Do wspólnej akcyi!

Ponad wrażeniami, jakie z poprzedniego roku przenosimy na rozpoczynający się świeżo, dominuje przygnębienie i gorycz, wywołane ostatniemi oświadczeniami pp. ministrów Gautscha i Kosla w parlamencie.

Jeżeli ktokolwiek mógł łudzić się jeszcze przypuszczeniem, że choćby odrobina życzliwości ozwie się po stronie rządu, że znajdzie się tam choćby odrobina zrozumienia potrzeb urzędniczych, choćby iskierka drobnej chęci przyjścia im z pomocą — to teraz mógł dowodnie przekonać się, jak bardzo był w błędzie.

Rząd pozostał wierny tradycyi!

Ilekroć wybierały się deputacye urzędnicze do Wiednia i stanąwszy przed obliczem pp. ministrów wyłuszczały słuszne żale i żądania, prosząc o zaradzenie im — ich ekscelencye prześcigały się w uprzejmościach. Zapewniano delegatów, że nic bardziej nie leży na sercu rządowi, jak dobro urzędników; że niczego bardziej nie pragną, jak polepszenia ich doli; że *„im Grossen und Ganzen“* uznają słuszność żądań, uznają konieczność zmiany w tych ubolewania godnych stosunkach, że wreszcie rozpatrzą się w sprawie i „co możliwe“, uczynią.

Następnie przystępując do zrealizowania życzliwości i obietnic, rząd albo wdrażał *Vorstudien* — t. z. całą kwestyę rzucał do kadzi mętnego płynu, aby rozpłynęła się w nim bez śladu, albo też puszczał ją zupełnie kantem, składał *ad acta* — gdy tymczasem w kołach urzędniczych naiwnie wyczekiwano lada dzień, jakiejś pocieszającej rezolucyi!

Utworzył się w Wiedniu w ministerstwach istny cmentarz takich petycyj, przedstawień, memoryałów; chowano je w gromadnych grobach nawet krzyżykiem drewnianym nie znacząc, co tam spoczywa snem wiekuistym.

A urzędnicy ciągle czekali i czekali...

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.
Na okaz.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1771659
92990

Nareszcie za wiele było nawet im tego czekania. Zaczęli zżymać. Poznawszy, że biorą ich na kawał, zaczęli gromadzić się w grupy, obradować, dyskutować, zrazu nieśmiało, potem coraz śmielej, aż w końcu do tego doszło, że na całym obszarze państwa odbyły się gromadne wiece poszczególnych dykasteryi i ogółu urzędniczego, a co na nich wypowiadano — już bez ogródek — nie mogło być zbyt miłe uszom rządu.

Rozumiejąc, iż wzburzenie doszło do niebywałych rozmiarów, nie mógł rząd zabronić tej legalnej drogi dopominania się o słuszne prawa. Natomiast skorzystał z obrad parlamentu, aby wylać kubeł zimnej wody, na rozpalone głowy.

Zabrał tedy głos, jak wiadomo, naprzód czcigodny zawiadowca skarbnicy państwowej, nieprześcigniony w pomysłowości *Manswet der Glorreiche*, a potem sam szef rządu, br. Gautsch, mąż wykwintnych manier i bezbarwnej duszy.

I spadła nakoniec maska z ich twarzy, która jest twarzą rządu. Podrażnieni naganą wszystkich niemal stronnictw za postępowanie z urzędnikami, oświadczyli obaj bez ogródek, że o spełnieniu żądań, których życzliwe traktowanie tylekrotnie przyrzekali jak najsolenniej, nie ma mowy. I to oświadczyli nietylko co do żądań, których spełnienie wymagałoby pewnych wydatków lecz nawet, co do takich, jak pragmatyka służbowa, która wymaga tylko by sprawiedliwości uczyniono zadość. Natomiast podnieśli, że zaczyna im nie podobać się wiecowanie urzędników, a zwłaszcza ton, jaki na tych wiecach zwykł panować. I zapowiedzieli że na przyszłość nie zniosą coś podobnego, bo dyscyplina, żelazna dyscyplina — musi panować w korpusie urzędniczym.

Czy dostojni szefowie centralnego rządu przypuszczali, że na prawdę pogróżki ich mogą jak olej uśmierzyć fale wzburzenia? Czy naprawdę wierzą w stateczność takiego środka? Czy jeszcze ciągle za mało przykładów, do czego doprowadza tego rodzaju taktyka, obdarzania głodnych i spragnionych — kijem kapralskim!

Co do nas jesteśmy przekonani, że jeżeli dr. Kosel i br. Gautsch istotnie oddają się złudzie, jakoby ruch urzędniczy można było dziś na poczekaniu złamać szeregiem dyscyplinarek, lub nawet jeszcze drastyczniejszych środków — to mogą narazić się na bardzo nie wesołe doświadczenia, a te uleczą już ich gruntownie.

Ale my nie przypisujemy pogróżkom pp. ministrów zbyt wielkiej wagi, sądzimy iż padły one w chwili rozdrażnienia i z chwilą, gdy echo ich zgubiło się w zakamarkach parlamentu, straciły wszelką aktualną wartość. Ale bez skutku one przebrzmieć nie powinny.

Urzędnicy nie mogą znieść obojętnie takiego dosypania papryki do pieprzu.

Dotychczas akcya ich rozwijała się głównie w łonie grup większych, lub mniejszych; teraz powinno nastąpić skupienie się jej w jednolite działanie, które objęłoby cały ogół urzędniczy. Niechaj znikną do reszty różnice rang i dykasteryj, kolejarz nie kolejarz, pocztowcy, skarbowcy, urzędnicy rachunkowi, sądowi, administracyjni — wszyscy powinni poczuć się do wspólności, bo wspólne ich interesa są dziś zagrożone, bo jedna i ta sama nie życzliwa, a twarda ręka cięży im wszystkim na karku.

Armia urzędnicza — jakże często słychać to określenie — powinna być odtąd rzeczywiście armią, ciałem jednolitem, wdrażającą w jednolitą akcyę zjednoczone wszystkich siły. Zobaczymy, czy w obec takiej armii rząd odważy się ponowić pogróżki i czy potrafi nadal z taką samą jak dotąd obojętnością posyłać wszystkie żądania urzędnicze na wiedeński „wzgórek stracenia".

Dla tem skuteczniejszego rozwinięcia takiej właśnie jednolitej akcyi krzątają się urzędnicy w innych prowincyach — jak nas dochodzą wieści — około owładnięcia prasą. Obecnie istniejące pisma codzienne, jako organa partyjne, rozmaicie oceniają sprawę urzędniczą — ogółem zamało poswięcają jej uwagi, a niektóre wprost ujemne krzewią o niej sądy. Dla tego zanosi się na powstanie wielkich organów urzędniczych, które całą uwagę skierowałyby na sprawę tego zawodu. Pisma takie mają powstać w różnych prowincyach i wychodzić w językach krajowych, system bowiem centralnego pisma, uznano za nieodpowiedni. Czy Galicya w tej propagandzie zdobędzie się na krok samoistny, obaczymy.

Czyżby tak zadowoleni?

Otrzymujemy od iednego z naszych Prenumeratorów następujące uwagi:

Weszliśmy szczęśliwie w erę organizacyj urzędniczych. Na całym obszarze państwa ujawnia się ruch ten z nieznaną dotąd siłą. W tem też tkwi cała nadzieja, że sprawa urzędnicza dojdzie ostatecznie prędzej czy później do tak lub owak pomyślnego załatwienia.

A jednak i w tej chwili są jeszcze, jakby oazy, jakby wyspy wśród ogólnego wzburzenia, są ostępy, do których nie dotarł świeży powiew.

Najbardziej zdumiewać musi fakt, że taki ostęp stanowią urzędnicy sędziowscy, których zastęp tak liczny. Wśród urzędników tej kategoryi nie można dotąd zauważyć najmniejszego ruchu. Wszystkie inne dykasterye już się uszykowały, już stoją w pogotowiu, przysposobieni do walki o swe prawa, albo też zgoła prowadząc je nawet w sposób oczywiście legalny, bo też o inną walkę wcale nie chodzi.

Zastanawiające to w najwyższym stopniu. Czemu przypisać zupełny bezruch sądownictwa w dobie ogólnego ruchu urzędniczego?

Dwie mogą być przyczyny.

Pierwsza: przeświadczenie, że tak jak jest, jest dobrze i zbyteczne byłoby walczyć o jakieś polepszenie doli, bo to mogłoby ją tylko pogorszyć.

Owoż nie przypuszczam, aby którykolwiek z urzędników sędziowskich, od najmłodszych poczynając, a na najwyższych rangach kończąc, ośmielił się twierdzić coś podobnego. Przeciwnie: jestto publiczną tajemnicą, że zarowno materyalna, jak ekonomiczna dola urzędników sędziowskich pożałowania jest godna. Materyalne położenie bowiem nie odpowiada wcale zamiarowi ustawodawstwa, które pragnie zawarować sędziom zupełną niezawisłość. Nie znaczy to, jakoby niezawisłość ich przekonań można było podawać choćby w najmniejszą wątpliwość, jednakże nie obojętną jest w tym wypadku rzeczą niezawisłość materyalna, która bądź co bądź sędziemu jakby cierniowym wieńcem opasując umysł, odbiera mu nieraz należytą bystrość i giętkość, a tej przecie sędziemu potrzeba nieodzownie.

Także niezawisłość moralna nie stoi na wysokości instytucyi, jaką ona być powinna. Bywają przynajmniej wypadki — ale to już należy do *forum internum* — nie wydaje mi się stosownem, wywlekać je w celach agitacyjnych. Ale niezawisłości tej staje na przeszkodzie jedno złe ogólne, a zupełnie od urzędników niezależne — mianowicie przeciążenie. Izby sądowe stały się wielką hamarnią, w której nieustannie stosy spraw piętrzą się i przerażeniem napełniają wzrok pracowników. Czyż może być w takich warunkach mowa o idealnej niezawisłości, jaką zastrzegają ustawy sędziom, skoro zostają oni nieustannie pod presyą tego gnębiącego uczucia, iż aby jako tako podołać zadaniom, muszą pracować przedewszystkiem z całym pospiechem, ponieważ inaczej nie wydołają żadną miarą.

Chyba więc urzędnicy sędziowscy nie usuwają się od akcyi, którą wdrożył ogół urzędniczy, z nadmiaru szczęśliwości, ze szczerego zadowolenia z dzisiejszych stosunków, z poczucia, że należy utrzymać i nadal stan dzisiejszy, bo poprawy on nie wymaga.

A jeśli tak, zatem rolę rozstrzygającą odgrywa tu druga z jedynie możliwych przyczyn: apatya.

Rozproszyć ją i zwalczyć, jest obowiązkiem wszystkich dobrze myślących członków tego stanu. Powodzenie wielkiej akcyi urzędniczej zawisło od tego, by wszystkie warstwy wzięły w niej udział. Wszelkie wyodrębnienie musi tu działać hamująco.

Od powodzenia zaś ogólnej akcyi zawisła pomyślność każdej kategoryi z osobna. Jeśli więc urzędnicy sędziowscy pragną polepszenia swej doli, to muszą się zdecydować na wyjście ze stanu dzisiejszego letargu.

Z dziedziny kunsztyków.

(Artykuł nadesłany).

Opowiem wam coś ciekawego. Należy to już do przeszłości, a zatem do historyi, nie tak odległej wszakże, by nas nie mogło interesować.

Owszem nasuwa się to na myśl mocą kontrastu, przez porównanie ze stosunkami dzisiejszymi.

Czy mają powstawać zapewnienia wdzięczności i uczucia szacunku dla osoby

dzisiejszego Namiestnika za to, że tak szczerze i po męsku zajął się sprawą urzędniczą; że w głębokiem poczuciu sprawiedliwości postanowił skierować ją na pomyślniejsze, niż dotąd tory?

Zanim zaś hr. Potocki objął gubernium lwowskie, zasiadał w niem mąż, o którym mniemano, że również sprzyja urzędnikom, chociaż w skrytości serca chyba, bo na wierzch to nigdy nie wyszło w jakiejś konkretnej formie. Hr. Potockiego możemy sądzić po czynach niewątpliwych, bo czynami dowiódł on, że istotnie dola tak licznego zastępu pracowników rządowych leżały mu na sercu, a o hr. Pinińskim mniemano przynajmniej zrazu podobnie, choć może nie w tym stopniu, pod wpływem jego gładkich, oświadczeń i wykwintnych manier, które podziwiać mógł każdy z przyzwanych przed oblicze ówczesnego wielkorządcy.

A były to czasy, gdy ster monarchii spoczywał w ręku Dr. Koerbera. Przedziwny był to zlepek wielkodusznej postępowości z czkawką reakcyjną odzywającą się aż nazbyt często zwłaszcza w dziedzinie stosunków urzędniczych.

Wiadomo np. że za rządów Koerbera wyszło owo sławetne rozporządzenie, które chciało za jednym zamachem położyć kres biedzie urzędniczej w bardzo prosty sposób Mianowicie powiedziano zadłużonym urzędnikom, aby uregulowali swe stosunki w przeciągu kilku miesięcy, w przeciwnym bowiem razie usunięci będą od szczęśliwości awansu. Klin klinem!

Do wykonania tej genialnej myśli oczywiście nie przyszło, bo była przecie— dzis wie o tem każdy — niewykonalną. Ale czyniono, jak zawsze w podobnych wypadkach „nieudałe próby".

Między innemi zażądało ministerstwo wykazów zadłużenia jako substratu dalszej akcyi.

Wszystkie namiestnictwa przesłały tylko ogólne wykazy, nie chcąc narazić podwładnych na srogość gotującego się dnia sądnego.

Znalazło się tylko jedno namiestnictwo, które *per nomen et cognomen* podało do wiadomości ministerstwa, który z urzędników i na jaką sumę jest zadłużony. Szlachetnej tej gorliwości nie można było co prawda, spożytkować, bo tymczasem dr. Koerber znalazł inne, bliżej go obchodzące przedmioty zajęcia, aż w końcu i prędzej na niego przyszła kreska, niż na zadłużonych urzędnikow.

Ale warto przynajmniej *ex post* wiedzieć, że owem nad-gorliwem namiestnictwem, było galicyjskie.

Jaki cel przyświecać mógł hr. Pinińskiemu, gdy to uczynił? Domyślić się nie trudno. Poczucie przynależności do stanu arystokratycznego i chęć forytowania tego stanu — wzięła w nim górę nad wszystkimi innymi względami. Szło o to, aby urzędników ekonomicznie silniejszych, a więc przedewszystkiem *bene natos et possessionatos* wynieść i módz w przyspieszonem tempie awansować kosztem i z krzywdą ekonomicznie słabszych, tych czarnych wołów roboczych, którzy nigdzie nie mają punktu oparcia. Szło tedy o poniżenie większości urzędników, wyszłych z plebsu i plebs stanowiących — na korzyść szlacheckiej oligarchii urzędniczej.

Należy to na szczęście już do historyi; to marzenie hr. Pinińskiego, jak wiele innych jego marzeń, pozostało nie ziszczone.

Przebieg i rezultaty wieców urzędniczych w Krakowie.

(Dokończenie.)

Odnośnie do tego sekretarz wiecu odczytuje pismo Banku krajowego w tej sprawie, oświadczając: „że na mocy swego statutu może udzielić pożyczek kołom kredytowym, na skrypta notaryalne. Urzędnicy państwowi w Galicyi tworzą tedy przy Banku krajowym koło kredytowe. Każdy urzędnik, żądający pożyczki amortyzacyjnej, musi się stać członkiem koła kredytowego. Pożyczki udzielane będą na 4% do amortyzacyi, wraz z kapitałem po 7% w ciągu lat 21 (8% w ciągu lat 7½) na akta notaryalne za kondyktem „primo loco" na płace. Oprócz raty amortyzacyjnej, płaci każdy dłużnik 2% od raty na fundusz gwarancyjny. Fundusz ten oprocentowuje Bank krajowy po 3%. Fundusz ten opłaca pauszal administracyjny Bankowi i pokrywa straty z powodu śmierci lub wydalenia ze służby urzędnika, który z długiem zalega, a dług ten w majątku prywatnym dłużnika nie znajduje pokrycia. Projekt ten aprobował namiestnik hr. Andrzej Potocki; jest też wdrożoną akcya, aby dla Banku krajowego zdobyć fundusz 5 milionów koron, z którego to funduszu Bank krajowy przyjdzie urzędnikom w pomoc. W jaki sposób fundusz ten otrzyma Bank krajowy, nie nadaje się — mówił dr. Jaworski — do publicznego traktowania. (Bańki mydlane! P. R.) Również, podług zapewnień przewodniczącego, rząd nie zaniechał myśli, jakto przyrzekł dawniej (przed wyborami, Przyp. Red.) przyjścia z finansową pomocą urzędnikom. Wobec tych swoich oświadczeń przewodniczący zapytuje zgromadzonych na wiecu, czy mają zaufanie do komitetu zajmującego się powierzoną sprawą.

Co do kwestyi podniesienia dodatku aktywalnego, przewodniczący zawiadamia, że w dniu 10 bm. wyjedzie z ramienia komitetu lwowskiego, deputacya do Wiednia; należałoby zatem wybrać deputacyę i z Krakowa. Z kolei swego przemówienia, przewodniczący odczytuje znane z poprzedniego wiecu rezolucye, a to: podziękowanie komitetowi za jego dotychczasową pracę, w sprawie tworzenia Związków dla budowy tanich domów dla urzędników, dalej w sprawie przyjęcia oferty Banku krajowego, a wyrażenia podziękowania prezesowi akcyjnego Banku związkowego p. Sękowskiemu, za inicyatywę w tej akcyi, podziękowanie prasie „bez nazwisk, lecz tylko prasie przychylnej interesom i postulatom urzędniczym" za poparcie, wezwanie do posłów krakowskich, aby sprawy urzędnicze poparli w parlamencie i u władz centralnych, w końcu wezwanie o zbieranie wspólnego funduszu, potrzebnego na poparcie sprawy, a który to fundusz ma być drogą składek po 1 koronie na osobę zbierany, przez radcę p. Niemetza. Po wygłoszeniu swego przemówienia, przewodniczący otwarł dyskusyę nad poruszonemi kwestyami.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Skąpski, urzędnik sądowy, który zgłosił wnioski w sprawie ustanowienia pragmatyki służbowej, dodatku aktywalnego równego takim, jakie są przy pensyach oficerów, utworzenia w parlamencie przeposłów „Klubu urzędników" dla obrony interesu urzędników i wiele innych wniosków, ważnych dla stanu urzędniczego.

Prof. Stefan Zaleski prosi przewodniczącego o wyjaśnienie, czy Bank krajowy nie będzie na utworzenie funduszu gwarancyjnego pobierał zbyt wysokich procentów i czy nie będzie, co jest wyrażone w jednym z artykułów w „Przeglądzie" lwowskim, ograniczał kredytu dla urzędników więcej obdłużonych?

Przewodniczący dr. Jaworski odpowiada interpelantowi, że oferta Banku krajowego nie zawiera materyalnych kryteryów konwersyi; ze strony wiecu chodzi tylko o zasadnicze uchwalenie, że idea takiej konwersyi jest pożyteczna, a komitet wypracuje wnioski i obmyśli dalsze postępowanie. Co do wysokości procentu, to nie jest on jeszcze ustalony, nie może jednak więcej wynosić wraz z gwarancyjnym kapitałem i amortyzacyą niż 9%.

P. Jendl, em. sekr. sądu, stawia wniosek, by starać się o podniesienie dodatku aktywalnego także dla urzędników na emeryturze.

P. Stączek, urzędnik kolejowy, w sprawie konwersyi długów, występuje przeciw zbytniemu biurokratyzmowi zawartemu w projekcie co do rozdziałów pożyczek i na tem polu stawia na wzór postępowanie w dyrekcyi kolei państwowych.

P. Dąbrowski, urzędnik poczty, stawia wniosek o rozszerzenie komitetu kilku mężami zaufania, by akcyi tej nadać szerszy polot i lepiej odpowiedzieć konkretnym życzeniom ogółu urzędników, dotychczas z komitetem nie zostających w kontakcie. W końcu mowca pyta przewodniczącego czy komitet istnieje, czy pracuje nadal w tej samej liczbie i w jakiej został wybrany i gdzie jest tego komitetu lokal, na co przewodniczący oświadcza, że niestety nie wszyscy członkowie komitetu w pracy podjętej biorą udział.

Dr. Wróbel inspektor kolei państwowych, w sprawie budowy własnych domów urzędników i oferty Banku krajowego popiera rezolucye przedłożone wiecowi. Ofertę Banku krajowego należy przyjąć ale starać się o zredukowanie procentu. Co do organizacyi urzędników potrzebnej i wskazanej w jednym zespole, to należałoby stworzyć instytucye niejako cenzorów z grona urzędników-kolegów, którzyby dawali opinię co do dawania pożyczek.

P. Zauderer, podnosi potrzebę starania się o otwarcie szybszego awansu do wyższych rang, ogółowi urzędników przy kolei i poczcie.

Prof. St. Zaleski w powtórnem przemówieniu, uważa, że ze sprawą obdłużenia urzędników łączy się, jako tego przyczyna, niesłychana drożyzna, dlatego wiec powinien uchwalić rezolucye z wezwaniem do rządu o otwarcie granicy rumuńskiej dla przywozu bydła rzeźnego.

Wniosek ten jest ważny, a nie jest znów tak radykalny, by go nie można

było uchwalić w obecności tylu zgromadzonych wysokich dygnitarzy państwowych. (Oklaski).

Dr. Patkiewicz przypomina, że wniosek taki był wniesiony w Radzie państwa, dlatego ze strony wiecu jest on bezprzedmiotowy.

Poseł Rotter odnośnie do tej sprawy nie sądzi, aby była tu bezprzedmiotową. Nie należy jej tylko zaraz załatwiać, ale powierzyć komitetowi z tem, aby najdalej za miesąc przyszedł w tej sprawie z gotowymi wnioskami. Gdy sprawa ta będzie rozstrząsaną przez parlament, dobrze będzie, gdy obok rady miejskiej upomni się o to kilkuset obywateli-urzędników.

Dr. Patkiewicz jeszcze raz zabiera głos i podnosi ważną sprawę koniecznej potrzeby skrócenia lat służby rządowej z 40 na 35, gdyż statystyka uczy, że na 100 urzędników państwowych zaledwie 32 (szczególnie przy poczcie i skarbie) dosłuża się emerytury po 35 latach.

Odnośnie do powyższych postulatów, przez szereg mowców-urzędników podniesionych, zabrał głos poseł dr. Petelenz i wyjaśnił, że na podstawie informacyi u prezydenta ministrów, podczas przyjęcia przez niego urzędniczej deputacyi, nie może nic pocieszającego powiedzieć o skróceniu lat służby. Natomiast sprawa dodatku aktywalnego jest na lepszej niż się można spodziewać, drodze.

Gdy na tem dyskusya wyczerpana została, zgromadzeni uchwalili jednomyślnie, przy oklaskach wszystkie odczytane przez przewodniczącego rezolucye. Szereg innych wniosków stawianych przez mowców, tyczących się organizacyi całej akcyi odesłano do komitetu do załatwienia, z tem, by komitet na najbliższym, zwołać się mającym wiecu urzędników, zdał z nich sprawę. Również na wniosek p. Suurzyca zostawiono komitetowi wybór deputacyi, która wraz z deputacyą lwowską pojedzie w dniu 10 b. m. do Wiednia w sprawie dodatku aktywalnego.

O godzinie 8 wieczór, obrady wiecu zostały zamknięte.

Kwestya aktualna.

Otrzymaliśmy następujące pismo do umieszczenia:

Gdy koledzy nasi z wielkich miast wobec wzrastającej tam drożyzny mieszkań i artykułów żywności urządzają wiece w celu uzyskania wyższych dodatków aktywalnych i gdy tę akcyę może przecież uwieńczy pomyślny rezultat, to i my, urzędnicy państwowi z małych, mniejszych lub najmniejszych mieścin powinniśmy wystąpić z żądaniami polepszenia naszych stosunków materyalnych.

Żądania nasze są skromne — my bowiem nie pragniemy nic więcej, tylko słusznego równouprawnienia nas z naszymi kolegami z wielkich miast co do dodatków aktywalnych. Przemawiają za tem następujące argumenta:

Ów nierównomierny rozdział dodatków aktywalnych pomiędzy urzędników mających jedną i tę samą rangę, te same studya, ten sam, a w małych miastach często nawet większy nawał pracy dałby się usprawiedliwić chyba w tem przypuszczeniu, że urzędnicy w małych miastach i miasteczkach wydają mniej na najem mieszkania i na koszta utrzymania życia, aniżeli urzędnicy w dużych lub stołecznych miastach.

Takie usprawiedliwienie różniczkowania urzędników okaże się zupełnie bezpodstawne, skoro wykażemy, że przyjęta z góry premisa o taniości życia jest z gruntu fałszywa. Porównamy tedy stosunki urzędnika wielkiego i małego miasta.

Urzędnicy XI., X. i IX. klasy płacą za mieszkanie rocznie 400, 500, 600 lub najwięcej 700 koron, jeżeli zadowalniają się mieszkaniem po za śródmieściem. Za to mają mieszkanie o 2 do 3 pokojach, kuchni i przedpokoju, suche, jasne, wysokie i ciepłe, bo kaflowe hermetycznie zamykane piece węglem opalane więcej i dłużej dają ciepła przy stosunkowo mniejszej ilości opału, niż liche piece z kamyczków lub cegły. Za ten czynsz mają już obecnie przeważnie wodociągi, porządne trotuary, na ulicach oświetlenie gazowe, zupełne prawie bezpieczeństwo od ognia, a przez to odpada potrzeba asekuracyi i wiele innych jeszcze większych lub mniejszych wygód i korzyści. Do dodatku aktywalnego dokładają urzędnicy w dużych miastach do kosztów najmu mieszkania i płac swoich przeciętnie 40—100 koron, a my w małych miasteczkach? Mieszkania u nas o ile je *notabene* można dostać, kosztują 300, 400, 500 koron rocznie i za to mamy niskie parterowe domki, z reguły drewniane, zimne, wilgotne, częstokroć przez grzyb niszczone, kryte gontami, do których dostęp nieraz urąga wszelkim pojęciom o dobrej drodze. Musimy dla ubezpieczenia mienia asekurować je, a to pociąga wydatek do kwoty 80 koron. Brak nam dobrej i świeżej wody do picia, a za przyniesienie dwóch konewek trzeba płacić 3 ct., a ile tych konewek trzeba dziennie? Z powodu spróchnienia legarów lub grzyba w zimie szron nieraz występuje na ściany a przez źle zaopatrzone, a często spaczone drzwi i okna wieje wiatr i choć się cały dzień w piecach pali, panuje dokuczliwe zimno. Otóż ponosimy znacznie większe koszta opału niźli urzędnicy w wielkich miastach, a dodać trzeba, że u nas sąg drzewa twardego i to kiepskiego kosztuje 32 koron, ile zaś tych sągów na rok potrzeba, o tem panowie w wielkich miastach nie mają nawet pojęcia. Z reguły wieczorami, a w razie świąt i całymi dniami musimy siedzieć w tych kurnikach prawdziwych, jeżeli niełaskawe niebo urządzi nam 40-dniówkę deszczu. Formalnie przejść nie można przez ulicę, niszczymy więc w dwójnasób obuwie, kalosze i odzienie, nadto znosimy przykrości z powodu wadliwego urządzenia potrzebaych do mieszkań lokali, co pociąga za sobą nawet i poważne choroby wskutek przeziębienia się, lub podczas epidemii, gdy takie lokale zieją w około zatrutem powietrzem. Otóż tak istotnie wygląda ta taniość naszych pomieszkań, a w obec tego pytamy, kto więcej wydać musi na koszta najmu mieszkań, my, czy też panowie w stołecznych miastach?

Następuje kwestya artykułów żywności. Otóż w wielkich miastach kosztuje funt wołowego mięsa przeciętnie 60—70 hal., ale za to ten funt zastąpi nasze półtora, za które musimy płacić obecnie po 56—64 hal. za funt i do tego jeść mięso krowie lub z młodych jałówek. Co do nabiału, to różnica na mleku wynosi 3 ct. na kwarcie, bo w mieście 20 hal., a u nas 14 hal., na maśle jest może na funcie różnica n. p. 20—30 hal., na jajach bardzo mała z powodu kolosalnego wywozu jaj przez handlarzy do Anglii, a co do reszty artykułów jak mąka, krupy, kasza, pieczywo, to my musimy płacić na każdym funcie o 2—4 hal. drożej, niż w wielkiem mieście, ponieważ kupcy liczą sobie koszta przywozu, a nadto mamy towar lichy, często zatęchły. Trzeba pamiętać o tem, że gdy w wielkiem mieście można zawsze każdego dnia i prawie o każdej porze dostać wszystkiego, to u nas, jeżeli żony nasze nie zaopatrzą spiżarni podczas jednorazowych w tygodniu targach, to możnaby długo nieraz pościć, a nawet suszyć. Pieczywa wogóle, gdy w miasteczku istnieją jedna lub dwie piekarnie żydowskie, w czasie świąt ich bezwarunkowo dostać nie można, również i mięsa, bo rzeźnikami są przeważnie tylko żydzi. (C. d. n.)

Pod adresem komitetu.

(Ciąg dalszy zobacz Nr. 23 z r. 1905).

Z porządku rzeczy następuje projekt p. Niklasa. Autor projektu upatruje ujemne strony dzisiejszych warunków kredytu urzędniczego w przymusie asekuracyjnym i porękach. Przymus asekuracyjny znacznie podraża kredyt urzędniczy, poręka zaś wytwarza szkodliwy system wzajemności, który w konsekwencyach swoich prowadzi dłużników do ruiny.

Nadto atakuje p. Niklas obowiązek składania udziałów, albowiem kto ma kapitał na zapłacenie udziału w Towarzystwie, ten niepotrzebuje kredytu, kto zaś musi pożyczać, tego rujnuje także przymusowe składanie nawet ratalnych cząstek udziału.

Dla uzasadnienia swoich poglądów przytacza autor cyfrowe przykłady, którymi pragnie illustrować, ile to urzędnik zapłaci tytułem rat amortyzacjnych, asekuracyi i t. p. zaciągniętej pożyczki. Chociaż przytoczonym przez p. Niklasa przy-

Instytut techn. dentystyczny **Karola Rattingera**
Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)
wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 7—10

kładom brak ścisłości arytmetycznej i co do premis, na których podstawie uskutecznia rachunek, przebija tendencya przedstawienia stanu rzeczy w najbardziej niekorzystnem świetle, to jednak pomijamy to milczeniem, bo czy tak jest, jak mówią przykłady p. Niklasa, czy też cokolwiek lepiej, to w każdym razie dobrze nie jest i co do tego, że warunki kredytu urzędniczego obecnie są uciążliwe i dla dłużnika zbyt drogie, zgadzamy się z panem Niklasem. Ba — ale samo twierdzenie tego faktu stanu urzędniczego zbawić nie może i nie przyczyni się w niczem do udogodnienia warunków kredytowych urzędników. Rozumi to p. Niklas i dla tego szukał za innym sposobem, a czy znalazł go, okaże przedstawienie następującego pomysłu.

Wychodząc z tego założenia, że przy systemie opłat premii asekuracyjnej i udziału, lub przy systemie kredytu opartego na poręce wzajemnej dwóch lub kilku dłużników do pożądanego celu dojść nie można, przeto pomyśleć trzeba o systemie *„wspólnej poręki obdłużonych.“* Kładziemy szczególny nacisk na te ostatnie wyrazy, albowiem albo p. Niklas nie zna ustawy cywilnej (§§. 1346—1367) lub też nie chciał się jaśniej wysłowić co do rozmiarów tej *„wspólnej poręki“*. Ponieważ autor potępia płacenie udziałów i w ogóle jak czytelnik z przedstawienia dalszych jego wywodów będzie mógł poznać, nie myśli o stworzeniu stowarzyszenia udziałowego według zasad ustawy z r. 1873, przeto słowo *„poręka“* może być w tym wypadku intepretowaną według prawideł ustawy cywilnej. Gdy nadto w większym gronie osób jest wprost niemożliwem przeprowadzenie takiego podziału poręki, aby np. ze stu poręczał każdy tylko za spłatą 1/100 części długu jednego z tych stu, przeto musi się dojść do przekonania, że autor pod spólną póręką rozumieć może tylko porękę solidarną po myśli § 891 ustawy cywilnej, czyli innemi słowami *porękę nieograniczoną*. Jeżeliby projekt p. Niklasa miał taki rodzaj poręki na względzie, wówczas wszelkie pomysły na tej zasadzie oparte, zasługują z góry na potępienie i żaden urzędnik trzeźwo myślący do tak ryzykownego interesu ręki nie przyłoży. Po co jednak autor w ogóle porusza sprawę wspólnej poręki, istotnie trudno się dorozumieć, bo jak poniżej przedstawimy, w konstrukcyi jego pomysłu nie ma potem wcale mowy o poręce. W dalszym ciągu zastanawia się p. Niklas nad kwestyą premii i widocznie chce, aby na słowo wierzono jego twierdzeniu, iż połowa tej premii, jaką pobierają życiowe towarzystwa asekuracyjne, wystarczyłaby na zabezpieczenie ryzyka, z powodu śmierci dłużnika, a więc — tak twierdzi p. Niklas — opłacenie 1 do 1·5% od pożyczonego kapitału zabezpieczyłoby pożyczkę równie dobrze jak polica asekuracyjna. (Dok. nast.)

Odezwa do kolegów.

(*Nadesłane*).

Już kilkakrotnie w *Gazecie Urzedniczej* podnoszoną była sprawa urzędników podatkowych, przydzielonych do Starostw; a mianowicie w gazecie z 15. grudnia 1904 poruszano kwestyę rozpisania konkursu na nieobsadzone posady, a przyzwolone jeszcze w r. 1897, następnie z 15. stycznia 1905 o odrębny statut, zwołanie wiecu itd., a wreszcie w ostatnim numerze z 15. grudnia 1905 o zmianę prowizorycznego przydzielenia na stałe.

Bardzo to ładnie, że od czasu odezwie się któryś z p. p. Kolegów i zabierze w sprawach nas obchodzących głos, jednakowoż dotychczas były to niestety głosy wołającego na puszczy, gdyż na odezwę z 15. stycznia 1905, czy się zgadzają na zwołanie wiecu, znaleźli się tylko urzędnicy aż dwóch oddziałów podatkowych, którzy wyrazili swoje zapatrywanie w tej sprawie, a gdzież są ci inni z 77 oddziałów, czy śpią, czy może ich ta sprawa nie obchodzi?

Korzystając z przychylności Szanownej Redakcyi pozwolę sobie już jako 3 z tych 154, którzy objawili zainteresowanie dla tej sprawy, zabrać głos, a może ta liczba 3 będzie szczęśliwszą i doprowadzi do jakiegoś wzajemnego porozumienia. Stawiamy p. p. Kolegom dwa pytania: po pierwsze czy w ogóle mamy się ratować i to jeszcze póki czas, czy też spać dalej i czekać cierpliwie co los przyniesie?

Powtóre czy porozumienie ma nastąpić przez zwołanie wiecu, na którymby rozpatrywano wszystkie sprawy, czy też tylko mamy się ograniczyć do wniesienia petycyi o stabilizacyę?

Gdyby się znalazło chociażby z 10 p. p. Kolegów, którzyby na powyższe pytania za łaskawem pośrednictwem *Gazety Urzędniczej* odpowiedzieli i mnie dali stosowne upoważnienie, w takim razie obowiązuję się ułożyć kwestyonaryusz i rozesłać go wszystkim p. p. Kolegom celem ułożenia programu dalszej akcyi, ewentualnie celem oznaczenia miejsca i czasu odbyć się mającego wiecu.

Trzeci, zabierający głos ze 154.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/12 do 31/1 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 9. grudnia b. r. nadał prezydentowi sądu krajowego w Krakowie, Adolfowi Summer-Brasonowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł prezydenta senatu.

II. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 9. grudnia br. zamianował radcę sądu krajowego wyższego we Lwowie, Ludwika Brożyńskiego, radcą Dworu w Najwyższym Trybunale kasacyjnym.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego, sekretarzy sądowych: Józefa Hańskiego w Wadowicach dla Wadowic i Tytusa Lopatinera w Rzeszowie dla Jasła, a radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych: sędziów powiatowych Franciszka Jopeka w Kalwaryi, Józefa Ptasia w Mszanie dolnej i Stanisława Prus Bugayskiego w Liszkach, z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, nadto zamianował sekretarzami sądowymi, adjunktów sądowych: Ferdynanda Agatha w Jordanowie dla Przeworska, Dominika Maciejowskiego w Wiśniczu dla Krosna i Franciszka Reinfussa w Gorlicach dla Przeworska.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów sądowych: Franciszka Adamskiego w Gródku, Władysława Wesołowskiego we Lwowie, Józefa Tura w Glinianach, Karola Nasadnika w Kołomyi i Władysława Popiela w Tarnopolu, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, tudzież zamianował kancelistami: podoficera rachunkowego I. kl. 9. p. p, Andrzeja Krannerwettera dla Makowa i podoficera rachunkowego I. kl. 13. p. p., Jana Dunikowskiego dla Chrzanowa, podoficera rachunkowego 38 pułku piechoty, Izaaka Nicka dla Grzymałowa; Mozesa Sommersteina podoficera rachunkowego 55 pułku piechoty, dla Podhajec; wachmistrza 7 pułku ułanów, Stefana Chomickiego, dla Nowego Sioła; sierżanta 68 pułku piechoty, Mozesa Freudmana, dla Cieszanowa; Andrzeja Krannenwettera, podoficera rachunkowego 9 pułku piechoty, dla Niżankowic; Dymitra Huniowskiego, podoficera rachunkowego 32 pułku artyleryi dywizyjnej, dla Żabiego; Jana Szarana, komendanta posterunku tytularnego wachmistrza 5 Komendy c. i k. Żandarmeryi, dla Baligrodu; Adama Hofmana-Adamskiego, wachmistrza 3 pułku ułanów obrony krajowej, dla Sokala; Józefa Czarnobrywego, podoficera rachunkowego 7 pułku ułanów, dla Nowego Sioła, i Jana Macelucha, podoficera rachunkowego 33 pułku piechoty obrony krajowej, dla Gwoździca.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował starszego oficyała kancelaryjnego, Tadeusza Popiela we Lwowie, dyrektora kancelaryi w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza powiatowego, Juliana Napadiewicza, sekretarzy Namiestnictwa: dr. Bogusława Ambroziewicza, Józefa Switalskiego, Zygmunta Rettingera, Roberta Kleeborn-Girtlera, starszego komisarza powiatowego Piotra Lewickiego oraz sekretarza Namiestnictwa Michała Rawskiego starostami, a komisarzy powiatowych: Adolfa Pi[illegible]ckiego, Marcelego Zadurowicza, Adama Mir[illegible]iego, Marka Krynickiego, Tadeusza Piątkiewicza i Mieczysława Węclewskiego, sekretarzami Namiestnictwa w Galicyi i komisarzy powiatowych w Galicyi: Jana Majewskiego Wiktora Łuckiego, Zygmunta Karasińskiego

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 5—8

i Tomasza Sozańskiego, starszymi komisarzami powiatowymi.

Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Stanisława Łukaszewskiego, Piotra Lekczyńskiego, Stanisława Gawła, Franciszka z Leszny Leszczyńskiego, Stefana Różyckiego, Eustachego Romanowskiego, Ignacego Bilińskiego, Stanisława Illasiewicza, Juliusza Strusińskiego, dr. Henryka Russockiego, dr. Józefa Schabenbeck Srokowskiego, Ignacego Kopczyńskiego, Zygmunta Dembowskiego, i dr. Pawła Spaniera-Spaniera komisarzami powiatowymi, tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Juliusza Ujejskiego, dr. Alfreda Odrowąż Wysockiego, Zdzisław Szeligę z Niemojowa Neymanowskiego, Ludwika Kuryłowicza, Zygmunta Krausa, Stefana Nowaka Aleksandra Zarzyckiego, Feliksa Metzgera, Kazimierza Podobińskiego, Aleksandra Strzelbickiego i dr. Stefana Grotowskiego koncypistami Namiestnictwa.

b) Rachunkowych.

Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym c. k. Namiestnictwa oficyałów rachunkowych: Alfreda Budzynowskiego, Bronisława Hoszowskiego i Jana Jamrozika, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Tadeusza Sołtykiewicza i Mikołaja Sijaka, oficyałami rachunkowymi; tudzież praktykantów rachunkowych: Aleksandra Staszkiewicza i Aleksandra Hoszowskiego, asystentami rachunkowymi.

c) Weterynaryjnych:

Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego, Stanisława Krynickiego w Zborowie, weterynarzem powiatowym.

d) Urzędnicy dla spraw agrarnych.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego, Ludwika Caspary'ego, komisarzem miejscowym dla spraw agrarnych z siedzibą we Lwowie.

3. Skarbowych.

a) Konceptowych.

Minister skarbu zamianował w etacie personalnym prokuratoryi skarbu we Lwowie: adjunkta prokuratoryi skarbu, dr. praw i filozofii Witolda Rubczyńskiego, sekretarzem prokuratoryi skarbu, a prowizorycznych adjunktów prokuratoryi skarbu: dr. Adama Lardemera i dr. Stanisława Marczaka, definitywnymi adjunktami [illegible]ryi skarbu.

[illegible]r skarbu zamianował w etacie gal. Prok[illegible]karbu prow. koncypistów: dr. Józefa [illegible] i dr. Stanisława Gołąba, definitywny[illegible]ncypistami, a koncypienta dr. Ignacego W[illegible]elda, koncypistą Prokuratoryi skarbu.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Modesta Jelonka, koncypistą skarbu w X. klasie rangi.

b) Urzędników ewindencyjnych:

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników ewidencyjnych katastru podatku gruntowego inspektora ewidencyjnego, Juliana Łatkiewicza, starszym inspektorem ewidencyjnym w VII. klasie rangi.

c) Podatkowych:

Kraj. Dyrekcya Skarbu zamianowała Adjunktami prowizorycznymi podatkowymi. Pp. Wierzejskiego K. dla Czortkowa, Staszyńskiego A. dla Mielnicy, Kallausa L. dla Głogowa, Kozłowskiego J. dla Chrzanowa (oddział podatkowy), Paulego L. dla Bołszowiec, Strowskiego F. dla Sądowej wiszni, Romańskiego L. dla Myślenic, Krzyżanowskiego B. dla Złoczowa, Janusza J. dla Dębicy, Bineka G. dla Biecza, Bilińskiego B. dla Kozowy, Löbela J. N. dla Rohatyna, Peniakiera J. dla Radziechowa, Młynarza W. dla Jaworzna, Grzyba Z. dla Oleska, Tycholisa J. dla Podhajec, Czerniawskiego E. dla Zbaraża, Kotscha A. dla Krakowa, Kobylańskiego E. dla Żydaczowa, Berwida S. dla Rożniatowa, Lechowskiego S. dla Przeworska, Radwańskiego K dla Żmigrodu, Dębskiego L. dla Kołomyji, Berezowskiego W dla Potoka Złotego, Cwynara W. dla Wiśnicza, Maaka R. dla Brzeska (oddział podatkowy), Koguta T dla Sokala, Bogdanowicza M. dla Dynowa, Krzyżanowskiego A. dla Bóbrki, Korytowskiego D. dla Sambora, Tarnawskiego A dla Cieszanowa, Stachnika J. dla Ropczyc, Łuckiego E. dla Gwoździca, Lewickiego F. dla Ottynii, Przewoźniczka L. dla Sieniawy, Kuźniara J. dla Leżajska, Chanzissa O. dla Nadwórny, Zeimera A. dla Monasterzysk, Stokłosa S. dla Brzeska, Pakosa K. dla Wojniłowa, Celewicza G. dla Żółkwi, Rychlickiego J. dla Starego Sambora, Zoffala E. dla Przeworska, Maruszczaka Z. dla Białej, Ziarkiewicza W. dla Skolego, Jankiewicza A. dla Liska, Śledzińskiego I dla Husiatyna (oddział podatkowy), Arzta K. dla Krakowa, Urzędowskiego S. dla Rohatyna, Stabrawy A. dla Niepołomic, Hawryłowa M. dla Kałusza, Grabowskiego J. dla Kolbuszowy, Malinowskiego M. dla Rawy ruskiej, Leszczyńskiego T. dla Łańcuta, Sahajdaka M. dla Tłumacza, Kamińskiego I. dla Żmigrodu, Domiczka W. dla Jarosławia, Nikoraka S. dla Drohobycza.

d) Cłowych:

Minister skarbu zamianował starszego kontrolora cłowego, Stanisława Konckiego, starszym zarządcą urzędu cłowego w VIII. klasie rangi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

e) Fabryki tytoniu.

Minister skarbu zamianował adjunkta fabryki tytoniu w Monasterzyskach Franciszka Malinę, wicedyrektorem fabryki tytoniu w Jagielnicy, a kontrolującego oficyała urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie, Teofila Cypriana, kontrolorem tego urzędu.

4) Górniczych.

Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego, dr. Karola Juliana Czaplińskiego, starszym komisarzem górniczym, a adjunkta dr. Wacława Czermaka, komisarzem górniczym, obydwóch w etacie władz górniczych

5. Pocztowych.

a) Technicznych:

Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa Józefa Falika w Tarnopolu, komisarzem budownictwa dla okręgu gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Rachunkowych:

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała rachunkowego, Zygmunta Tomanka, rewidentem rachunkowym w departamencie rachunkowym Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

c) Urzędników ruchu.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Karola Hubera w Gródku, Stefana Ortyńskiego, Wojciecha Dujanowicza, Feliksa Kolmera i Stanisława Ostafilskiego we Lwowie, Karola Bochniga, Henryka Radomskiego i Jana Baczyńskiego w Krakowie, starszymi oficyałami pocztowymi, a galic. dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła ich nadal w dotychczasowych miejscach służbowych i asystenta pocztowego, Józefa Tribę we Lwowie, oficyałem pocztowym.

Ministerstwo handlu zamianowało c. i k. ogniomistrza 3 pułku artyleryi dywizyjnej Józefa Owczarzi'ego i podoficera rachunkowego I. klasy przy 13 p. p., Józefa Jelonka, asystentami pocztowymi, a galic. Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła pierwszego do urzędu pocztowego w Gorlicach, drugiego do urzędu pocztowego I, w Tarnowie.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Jacka Żyborskiego w Złoczowie do Sambora i Władysława Dębskiego w Samborze do Złoczowa, tudzież radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Krościenku, dr. Mieczysława Kickiego i radcę sądu krajowego w Jaśle, Stanisława Czachurskiego, do Nowego Sącza, zaś sędziego powiatowego Karola Świątka i adjunkta sądowego Jana Jachnę w Ślemieniu do Suchej, a adjunkta sądowego, Feliksa Piotrowskiego w Ślemieniu do Żywca, wreszcie sekretarza sądowego, Jana Franciszka Czapika w Przeworsku, do Tarnowa.

b) Kancelaryjnych:

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów: Ferdynanda Jabłońskiego z Makowa do Dobczyc, Michała Józefa Dydyńskiego z Ulanowa do Tarnobrzega, oraz Stanisława Sierpińskiego z Chrzanowa do Ulanowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego, Ferdynanda Langa z Sambora do Boryni, oraz kancelistów sądowych: Augusta Kobryna z Buska do Łopatyna i Jana Zaleszczuka z Cieszanowa do Turki, — dalej przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Michała Kruszelnickiego z Baligrodu do Przemyśla, Bronisława Konasiewicza z Sokala do Sambora i Kazimiorza Cwenarskiego z Niżankowic do Brzeżan oraz kancelistów sądowych: Stanisława Szwarczyka z Łopatyna do Kosowa, Leopolda Mierzwińskiego z Kosowa do Kołomyi, Romana Maciejko z Gwoździca do Jaworowa, Bolesława Smutka z Żabiego do Budzanowa, Wilhelma Matejko z Grzymałowa do Jaworowa, Marka Wildsteina z Boryni do Kosowa. Nuchima vel Natana Gensera rectc Ginsberga z Nowego Sioła do Zborowa i Bazyiego Romanowskiego z Nowego Sioła do Buska.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych poruczył staroście, Leopoldowi Popielowi, kierownictwo starostwa w Tłumaczu, staroście Julianowi Napadiewiczowi kierownictwo starostwa w Ropczycach, staroście dr. Bogusławowi Ambroziewiczowi kierownictwo starostwa w Nisku, powołał starostę Józefa Jagoszewskiego w Ropczycach do służby w Namiestnictwie, przeniósł starostę Eugeniusza Swobodę z Tłumacza do Mościsk, i poruczył kierownictwo starostwa w Mielcu sekretarzowi Namiestnictwa Kazimierzowi Grabowskiemu.

b) Sanitarnych.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Romana Merunowicza z Krakowa, do Sanoka.

Drobiazgi.

W czyim interesie? Otrzymaliśmy z koła p. urzędników rachunkowych do umieszczenia następujące pismo: „Przesyłamy Szanownej Redakcyi jeden egzemplarz pisma zarządu galic. Stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych do wglądu i zastrzegając sobie — jeżeli w przyszłości Redakcya dozwoli nam miej-

sca — krytyczne rozpatrzenie tego sprawozdania zarządu, na razie zaś zwracamy tylko uwagę na ustęp, w którym ów zarząd oznajmia, iż będzie umieszczał swoje sprawozdania w „*Fachzeitschrift der Rechnungsbeamten*“ i wskutek tego zachęca urzędników do prenumerowania owej gazety. Ten ustęp sprawozdania musi wprost wywołać oburzenie i zaiste ubolewać wypada, że w gronie zarządu stowarzyszenia nie znaleźli się ludzie, którzyby go rozwaga swoją odwiedli od takiego, wyrażając się delikatnie nierozważnego kroku. A więc w Galicyi nie ma już pisma, któreby dało gościnne pomieszczenie komunikatom zarządu towarzystwa i my Polacy mamy dopiero „*via Wien*“ dowiadywać się, co robi nasze krajowe Towarzystwo? Jest to coś tak monstrualnego, że niepodobna wstrzymać się od należytego napiętnowania tego postępku zarządu towarzystwa, które jeżeli dalej tą drogą pójdzie, doprowadzi niezawodnie do rozwiązania towarzystwa. My, urzędnicy Polacy, nie mamy pieniędzy na wspieranie niemieckich wydawnictw, niech je wspierają Niemcy, a żądanie zarządu, abyśmy oprócz opłaty rocznej 2 K 40 h. na cele naszego towarzystwa, płacili jeszcze rocznie 4 K. Niemcom po to, aby od nich dowiedzieć się, co nasz szanowny zarząd raczył zrobić lub nie zrobić, jest wprost impertynencyą. Jeżeli nasze towarzystwo liczy, biorąc okrągłą cyfrę 300 członków, to ogłoszenie, może w ciągu roku jednego lub dwóch komunikatów zarządu, ma nas Polaków kosztować r o c z n i e **1200** K. Już zdrowa logika powinna była powstrzymać zarząd towarzystwa od takiej propozycyi. Przeciw takim zapędom które mają na celu zapychanie kieszeń wiedeńskich spekulantów naszym ciężko zapracowanym groszem, musimy stanowczo zaprotestować, choćby nasz protest nie podobał się p. Andraszkowi lub p. Bobownikowi, mniejsza o to, panowie ci mogą sobie prenumerować wszelakie „*Fachzeitschrifty*“, my jednak nie damy sobie narzucić tych niemieckich piśmideł i raczej gromadnie wystąpimy z towarzystwa, jakbyśmy mieli dowiadywać się o „s u k c e s a c h“ towarzystwa z pisma niemieckiego. Na razie tyle, co się zaś tyczy samego sprawozdania, to pomówimy o tem, czy zarząd towarzystwa zdziałał istotnie coś dobrego dla stowarzyszonych.“

Grono urzędników rachunkowych.

Sympatye posłów. Jeden z czytelników zwrócił się do nas z zapytaniem, czy istotnie można budować jakie nadzieje na sympatyi posłów do Rady państwa dla spraw urzędniczych, w szczególności posłów polskich. Otóż jeżeli mamy dać szczerą odpowiedź na to pytanie, to oprócz kilku na palcach jednej ręki dających się policzyć posłów galicyjskich, bądź to po za Kołem, bądź to w Kole, *gros* ojców narodu galicyjskiego nie jest przychylne urzędnikom, a jeżeli ci panowie powstrzymują się od jawnego zamanifestowania swej niechęci, to czynią tylko ze względu na niezbyt daleki termin ponownych wyborów do Rady państwa i niepewności, jak się skończy sprawa zamierzonej przez Gautscha reformy wyborczej. Nie jesteśmy pesymistami, ale mamy za wiele dowodów stwierdzających ten pewnik, że optymizm w tym kierunku przystoi chyba dzieciom, a nie ludziom rozważnym. Pośród posłów niemieckich i czeskich jest także kilkunastu szczerze oddanych interesom urzędników, ale wszyscy razem nie są w stanie przy dzisiejszym składzie Rady popchnąć sprawy na tory pomyślnego rozwiązania. W samej komisyi budżetowej, od której wyjść mogą wnioski tyczące się materyalnej poprawy doli urzędniczej, mamy znacznie więcej przeciwników niźli zwolenników. To jest nasza szczera odpowiedź na postawione nam pytanie.

W sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego. Prosiliśmy osobę, mającą możność szczegółowego poznania stanu sprawy, co do losu petycyi, jaką przedłożyli deputaci lwowskich i krakowskich urzędników, ministrom i ciału ustawodawczemu, o informacyę i wskutek prośby naszej otrzymaliśmy tuż przed wydaniem tego numeru następu ące pismo: „Jak stoi sprawa wiadoma, określi dosadnie jeden wyraz „ź l e“. Rząd, t. j. sfery, od których na więcej zależy, uważa załatwienie pomyślne kwestyi dodatku aktywalnego tylko dla urzędników w Krakowie i we Lwowie jako wprost niemożliwe i niewykonalne, na akcyę zaś w szerszym stylu obecnie ani pora, ani też nie ma na to pieniędzy. Pisaliście mi, że we Lwowie krążą pogłoski, jakoby osoby tam u was wysoko postawione, miały na podstawie tu zaczerpniętych informacyi twierdzić, iż przyznanie wyższego dodatku dla Lwowa i Krakowa w k r ó t c e n i e z a w o d n i e nastąpi. Tym enuncyacyom owych dygnitarzy przypisuję dobrą wiarę, słyszeli tu we Wiedniu w kołach dość miarodawczych zapatrywania, które były wynikiem przejściowej konstelacyi, zapatrywania ednak zmieniają się tu tak nagle, jak zmienia się kierunek wiatru i stan pogody. Ze względów wprost dyskrecyonalnych szczegółów przytaczać nie mogę, i jeżeli teraźniejsza „*Stimmung*“ nie ulegnie zmianie, a to także być może, bo dziś żyjemy, jakby na wulkanie, to petycye lwowskich i krakowskich urzędników bez skutku pomnożą tylko akta w archiwach ministerjalnych.

Apel do Prezydyum Krajowej Dyrekcyi Skarbu. Jesteśmy zniewoleni zwrócić się do J. E. p. Korytowskiego z prośbą, aby raczył wejrzeć w sprawę, dlaczego tak ślimaczym krokiem postępuje zwolnienie kaucyi urzędników domenowo-kasowych. Chodzi nam przedewszystkiem o przyspieszenie sprawy w tych wypadkach, gdzie za urzędnika złożyło towarzystwo lub bank jakiś kaucyę i z tytułu z tąd powstałej wierzytelności ściąga z mocy kondyktu dotąd raty z płacy urzędnika uszczuplając w ten sposób dotkliwie i tak małe pobory tych urzędników. Zda e nam się, że za wysłuchaniem naszej prośby przemawia nie tylko wzgląd prostej ludzkości, ale prośba nasza o przyspieszenie tej sprawy uzasadnioną jest w ustępie 1 § 3 rozporządzenia ministerjalnego z 17 października 1903. l. 73.661 Dz. u. p. l. 159. Dla tego też żywimy nadzieję, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku.

Dlaczego? Otrzymaliśmy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Prosimy uprzejmie o łaskawe poinformowanie nas w „Gazecie urzędniczej“ dlaczego: *a*) W r. 1904 t. j. po nałożeniu podatku biletowego w formie stempla zmieniono książeczki legitymacyjne kolejowe c. k. urzędników państwowych w ten sposób, iż mogą one służyć tylko na lata 1903, 4, 5, 6 i 7, wskutek czego legitymacya taka nabyta w r. 1905 może służyć tylko na 3 lata, nabyta n. p. w r. 1907 tylko na rok, podczas gdy dawniejsze takie książeczki nabyte w którymkolwiek roku, mogły służyć na 5 lat? *b*) dlaczego cenę tych książeczek legitymacyjnych podniesiono od razu z 30 ct. na 1 K.? wreszcie *c*) dlaczego dotychczas nikt nie napiętnował tej krzywdy materyalnej wyrządzonej ogółowi urzędników, która głównie wychodzi na bene fabrykantowi tych książeczek, przysparzając mu bez wszelkiego zachodu i rezyka w zysku grube tysiące koron. Grono urzędników państwowych we Lwowie“.

Na te pytania nie jesteśmy wstanie na razie wyczerpująco odpowiedzieć, nadmieniamy tylko, że, *ad a*). Samo umieszczenie w tekście książeczki drukiem lat 1904, 1905, 1906, 1907, nie może i nie powinno spowodować skrócenia ważności tej legitymacyi, skoro należytość stemplowa została opłaconą. Przy wystawieniu książeczki można bowiem albo lata 1904 i 1905 przekreślić i natomiast wpisać inne, albo też wkleić nową kartkę z odpowiedniemi datami. Jedno z dwojga, albo władze wystawiające legitymacye postępują niewłaściwie, lub Ministerstwo skarbu, jak to zwykle bywa, przez wydrukowanie tych książeczek, z latami (zamiast bez nich) w taki sposób zamierzało skrócić czas trwania legitymacyi i przez to narażać urzędników na większe koszta opłaty za książeczkę i stempel. W tym ostatnim wypadku musieliby urzędnicy przeciw temu wystąpić.

ad b) *i c*) Uwagi autora bardzo słuszne, a podwyższenie ceny książeczek czy to na korzyść skarbu państwa, czy też fabrykanta, świadczą dobitnie o trosce rządu o dobro materyalne urzędników. W ten sposób po austryacku przychodzi się z pomocą urzędnikom. W czasie, gdy zaprowadzono nowe książeczki, pisaliśmy w tej sprawie, a było to w r. 1902/3 i wówczas urzędnicy wcale na to niereagowali. Dziś poruszenie tej sprawy, po fakcie, jest już niestety bardzo spóźnione.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. Władysław Kruszyński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 5—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA
Dr. OSWALD ZION
przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 8—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH
DR. HUKIEWICZ
długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, l. p.**
ord. od 3—5 popoł. 3—10

Operator
Dr. FRANCISZEK SLĘK
b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 12—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 8—10



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.** 4—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.

OPIS CHORÓB LUDZKICH

i leki na nie, ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy **Stanisława Köhlera**, księgarnia we Lwowie, franco za nadesłaniem należytości przekazem.

Dowodem pożyteczności

„SŁOWNIKA OBCYCH WYRAZÓW"

około 10 tysięcy wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych wraz z ich dokładnem objaśnieniem)

jest tego szybkie wyczerpanie się i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena kor. 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarni we Lwowie. Wysyłka franco za nadesłaniem kor. 2·18.

Baczność! **Słonina potaniała!** Baczność!

dla prywatnych w 5 kilogr. koszach pocztowych po 7 K. 60 h., **bez skóry** po 7 K. 80 h. franko za zaliczką. W 50 kilkgr. koszach kolejowych à 72 i 75 kr. za kilogr. z Wiednia za zaliczką.

Słonina bez skóry do kiełbas tańsza.

Ceny dowolne rezerwowane; dokładny adres i stacya kolejowa pożądane.

S. STEINER, IX. Lichtensteinstrasse 121 Wiedeń.

DOM EKSPORTOWY 5—5

SŁONINY, WĘDLIN i MIĘSA WIEPRZOWEGO.

Właśnie co wyszło

MIECZYSŁAWA ROŚCISZEWSKIEGO

Krasomówstwo

Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego. Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi. Lwów 1905. Nakładem księgarni Stanisława Köhlera. 8-ka str. 221. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy franco za nadesłaniem kor. 2·88.

TREŚĆ: Od wydawnictwa. — Do wspólnej akcyi. — Czyżby tak zadowoleni. — Z dziedziny kunsztyków. — Przebieg i rezultaty wieców urzędniczych w Krakowie. — Kwestya aktualna. — Pod adresem komitetu — Odezwa do kolegów. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Drobiazgi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. stycznia 1906. Nr. 2.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza. Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8	K.	— h.
półrocznie	4	„	20 „
kwartalnie	2	„	10 „
miesięcznie	—	„	90 „
Numer poszczeg.	—	„	50 „

Przed wyodrębnieniem.

Od osoby, zajmującej poważne stanowisko w świecie urzędniczym otrzymaliśmy następujące uwagi.

„Nikt nie zaprzeczy, że żyjemy w przededniu wielkich wypadków.

Na każdem polu społecznego życia dostrzega pilny obserwator objawy fermentu, który ogarniając coraz szersze kręgi przyspiesza proces ewolucyi, dążącej jeżeli nie do całkowitego obalenia teraźniejszej konstrukcyi organizacyi społecznej, to co najmniej do zupełnego jej przekształcenia.

Komu i jakie korzyści lub szkody przyniesie to przekształcenie, przewidzieć trudno, bo nawet najwprawniejszy socyolog może łatwo pomylić się stawiając horoskopy przyszłości.

Mimo to jednak obowiązkiem jest każdej myślącej warstwy społecznej, która bierze czynny udział w zapasach walki życiowej, obliczyć w czas swoje szanse i w przewidywaniu, o ile na to rozum ludzki pozwala, wypadków w przyszłości, przygotować dla siebie takie warunki, któreby ułatwiły jej dostosowanie się do zmienionych form społecznych i politycznych.

Zdaje mi się, że urzędnicy państwowi w Galicyi, tak ze względu na ich liczebną jak i intellektualną siłę stanowią w naszem społeczeństwie poważną warstwę i nie powinni oni w biernem oczekiwaniu tego, co przyszłość przyniesie, z założonemi rękami czekać, aż ich nie przygotowanych zaskoczą fakta dokonane. Dość skromne ramy, które zakreśliłem moim uwagom, nie pozwalają mi na wyczerpujące przedstawienie tych wszystkich możliwych, a uwagi godnych, i interes urzędników tangujących wypadków w przyszłości, pragnę jednak zwrócić dziś uwagę sfer urzędniczych na jedną bardzo prawdopodobną ewentualność, a tą jest wyodrębnienie Galicyi.

Nie twierdzę, że wyodrębnienie naszego kraju może być dziełem kilku tygodni lub miesięcy, ale zdaje mi się, każdy przyzna, iż myśl wyodrębnienia stała się skutkiem zamierzonej reformy wyborczej bardzo aktualną.

Konstelacya polityczna jest dla idei wyodrębnienia stosunkowo nader korzystną i kto wie, czy Niemcy w Austryi, z własnego popędu nie będą usilnie dążyć do urzeczywistnienia tej myśli.

Polityczny zmysł Niemców odczuł bardzo dobrze, że wyodrębnienie Galicyi n. b. przeprowadzone na warunkach dogodnych dla Austryi, przyniesie tylko korzyści Niemcom i ani teraz, ani nawet w bardzo dalekiej przyszłości żadnej szkody wyrządzić im nie może.

Wszelkie jest tedy prawdopodobieństwo, że myśl, którą przed tem uważano za rodzaj mrzonki politycznej, stanie się przedmiotem poważnych debat i jest podstawa do przypuszczenia, iż wyodrębnienie naszego kraju dojdzie do skutku.

A w takim wypadku, jak będzie z urzędnikami?

Łatwo zrozumiałą jest rzeczą, że w takim razie cały aparat administracyjny uległby zupełnej rekonstrukcyi, a czy takie przeobrażenie odbędzie się bez krzywdy dla interesu stanu urzędniczego?

Nad tem pytaniem powinni się już dziś poważnie zastanowić urzędnicy, a jeżeli spotkam się z zarzutem, że to jeszcze przedwcześnie, to odpowiem na to, iż lepiej zawcześnie, jak zapóźno. Jeżeli urzędnicy już dziś pomyślą o konsekwencyach wyodrębnienia Galicyi i środkach ochrony ich interesów, to sądzę, że gdyby nawet fakt ów, nie wydarzył się, urzędnicy z powodu gruntownego rozważenia sprawy nic nie stracą, gdyby jednak wyodrębnienie zaskoczyło ich zupełnie nieprzygotowanych, mogliby i — niezawodnie ponieśliby nieobliczalne straty.

Kwestya wyodrębnienia Galicyi w przeciwstawieniu do wyłaniających się z tego powodu kwestyi urzędniczych, nie da się ująć w ciasne ramy jednego artykułu, z ogólnego jednak punktu rzecz biorąc, można podać choćby jedną wskazówkę, co do drogi na którą sprawę popchnąć należy.

Oto przedewszystkiem winniśmy już raz stanowczo wziąć rozbrat z tym, przepraszam za zbyt dosadne wyrażenie, owczym pędem, który od pewnego czasu ujawnia się w naszych stowarzyszeniach i organizacyach silnem grawitowaniem do Wiednia, do tych rozmaitych „*Centralverbandów*“, które w istocie rzeczy nic nam nie dają, a ciągną z nas korzyści. Bynajmniej nie potępiam przez to równoległego i jednolitego działania z niemieckiemi stowarzyszeniami w sprawach obchodzących ogół urzędniczy, atoli oddanie się pod zupełną supremacyę Niemcom, poprzestanie na tem, co oni robią, lub nam robić zalecają, uważam za szkodliwe, bo przez to zatraciliśmy zupełnie możność dokładnego odczuwania naszych własnych, specyal-

„MERKUR“

Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.

Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

nych potrzeb, a wskutek tego zaniedbaliśmy wiele takich spraw, które z korzyścią dla stanu urzędniczego mogły być tu, bez spółdziałania Wiednia załatwione.

Przedewszystkiem więc reflektując na możliwe ewentualne wypadki, trzeba się zastanowić nad naszemi własnemi sprawami, nad położeniem materyalnem i moralnem galicyjskich urzędników i nad mnogą ilością kwestyi, które wyłonićby się musiały, gdyby istotnie doszło do skutku wyodrębnienie Galicyi. Do tego celu wiodą dwie drogi, t. j. albo trzeba siły nasze zogniskować przez skupienie wszelkich w kraju istniejących stowarzyszeń, w jeden ogólny związek stowarzyszeń, przez co nie zatraciłyby wcale owe stowarzyszenia swej odrębności i tylko przez swoich delegatów brałyby czynny udział w obradach nad sprawami ogół urzędników obchodzącemi, albo też, a to jest już dłuższa droga, należy przystąpić do założenia ogólnego krajowego stowarzyszenia urzędników w Galicyi. Dopiero w jednem z tych ciał zbiorowych, w którem byłyby zastąpione interesa wszelkich kategoryi i dykasteryi urzędniczych, możnaby należycie rozważyć ogół spraw tak ogólnej natury, jak i specyalne sprawy galicyjskich urzędników i ewentualnie w razie potrzeby podjąć stosowną akcyę.

Nie chcę przesądzać, co jest lepsze, czy związek istniejących już stowarzyszeń, czy też nowe stowarzyszenie, zwracam tylko uwagę na to, że związek dałby się ze względów technicznych łatwiej do skutku doprowadzić, nadto nieobarczałby urzędników podwójnym ciężarem opłaty wkładki, a to raz do istniejącego już jakiegoś specyalnego stowarzyszenia (n. p. stowarz. urzędników podatkowych, sądowych rachunkowych i t. p.), drugi raz do ogólnego krajowego stowarzyszenia urzędników galicyjskich.

Podaję myśl i pragnę szczerze, aby nią zajął się ogół urzędników, bo sądzę, że czas już najwyższy, aby poważnie pomyśleć o naszych sprawach i interesach. Nie pora zwlekać, bo mogą zaskoczyć nas wypadki, wobec których wszelkie starania nasze o odwrócenie krzywdy spotkałby się z jednem tylko, ale dosadnem słówkiem: zapóźno!“

O mowach ministrów słów kilka.

Wiadomo naszym Czytelnikom, jak burzliwe rozprawy w Radzie państwa toczyły się nad sprawami urzędników w grudniu roku ubiegłego.

Rozmaite dowcipne, a często i kłujące docinki posypały się jak z rogu obfitości, na głowy panów ministrów. Najwięcej, i całkiem słusznie, dostało się ministrowi skarbu dr. Koslowi, który swą kramarską oszczędnością dokuczył urzędnikom do żywego. Historya, jeżeli w ogóle zajmować się będzie takiemi efemerycznemi postaciami, jak p. Kosel, wypowie o nim sąd sprawiedliwy, nim to jednak nastąpi, niech nam wolno będzie powiedzieć całkiem otwarcie, że p. Kosel miał może wybitne zdolności na „*Sparkassendyrektora*“, jednakowoż do roli ministra skarbu jest mu tak daleko, jak co najmniej z Wiednia do... Ameryki. Człowiek, nie przynosi to ujmy jego charakterowi, drobiazgowy, niezdolny umysłem objąć szerokich horyzontów, nie mający w sobie ani odrobiny daru inicyatywy, pozbawiony kompletnie talentu reformatorskiego i zdolności opracowania planu finansowego na dalszą metę, wreszcie człowiek fizycznie cierpiący, a przytem chciwy władzy i trwożnie oglądający się ciągle, by nie spaść z fotelu ministeryalnego, sądzi w swej naiwności, że zbawi Austryę zaoszczędzeniem kilku liber papieru, lub interkalarnemi oszczędnościami, robionemi na skórze urzędników.

Ostre ataki, z jakimi się spotkał na wiecu urzędników we Wiedniu, nie mniej dotkliwe dowcipy ze strony posłów w Radzie państwa, wyprawiły go z równowagi duchowej i popchnęły do oratorskiego popisu przed Izbą posłów, w mowie, wygłoszonej 13. grudnia 1905. I stwierdził p. Kosel mową swą to, co powyżej o nim powiedzieliśmy. Przedewszystkiem, tak zdawało się panu Koslowi, trzeba było odeprzeć zarzut, że on i jego koledzy nie kochają urzędników. Właśnie, że kochają ich i dbają o nich, jakby o własne dzieci, a na na dowód tego „*Wohlwollon*“ przytoczył p. Kosel z chełpliwością, cechującą drobnych przekupniów przy reklamowaniu swego towaru, te wszystkie dobrodziejstwa, które z rąk pana ministra posypały się na głowy urzędników. Wkrótce z cyframi w rękach rozpatrzymy szczegółowo te dobrodziejstwa, a dziś chcemy tylko, biorąc rzecz ogólnie wykazać, że właśnie wyliczeniem tych dobrodziejstw, jak zresztą i całą swą mową, dał p. Kosel dowód swej drobiazgowości, dowód, że jego umysł nie może wzbić się do tych wyżyn, z których można objąć całokształt sytuacyi, ale gmerząc w drobnostkach, fantazuje, że spełnił wielkie dzieło. Prosimy rozważyć! Oto zewsząd, jak echo gromu, rozlega się głos o niedoli i biedzie całego stanu urzędniczego, wprost przerażające fakta ilustrują ruinę materyalną ogółu urzędników, a głos ich rozpaczy przybiera ton tak dosadny, a zarazem tak drażliwy, jakiego historya Austryi nie zapisała na swoich kartach. Posłowie różnych stronnictw i rozmaitych obozów politycznych wołają chórem: pomocy i pomocy rychłej! A cóż na to minister skarbu? On, z miną dobroduszną kramarza, który zapytany o towar dużej wartości, ofiarowuje mydełko za cztery grosze, woła: Panowie, zrobiliśmy już wszystko! Dwudziestu kilku praktykantów podatkowych, którym wskutek kilkuletniej służby w „wielkomocarstwowem państwie“ groził tyfus głodowy, zamianowałem prowizorycznymi adjunktami podatkowymi, kilkudziesięciu urzędnikom musieliśmy przyznać kwinkwenia i dodatki starszeństwa, kilku urzędników zastabilizowaliśmy na prowizorycznych posadach (nb. bez korzyści w poborach), ba, nawet kilkunastu urzędników, którzy przetrwali szczęśliwie długo trwające interkalaria, awansowało do wyższej klasy rangi! Czegoż chcecie więcej? Żądacie, abym wszystkim poprawił byt, ale..., tu już głos pana ministra przybrał ton grobowy... ale to będzie kosztowało 52 miliony koron, a ja nie mam pieniędzy!

To jest odpowiedź ministra skarbu w państwie, mającem budżet blisko o dwóch tysiącach milionów koron! — w państwie, które urządza kosztowne demonstracye floty sułtanowi, w państwie, które fantazuje o budowie pancerników, mających odkryć i zdobyć na dalekich oceanach nową część świata, w państwie tem, ma jego minister skarbu odwagę powiedzieć publicznie: niech urzędnicy przymierają głodem, niech chadzają nago i boso, bo nie ma skąd wydobyć aż 52 milionów w koron, to jest mniej więcej $2^{6}/_{10}$ % całego budżetu! Wystrzeliwszy tą straszną cyfrą, jakby eksplodującą bombą z działa największego kalibru, spojrzał p. minister z tryumfem po bladych obliczach tabularzystów i miliarderów różnego gatunku, którzy uczuwszy drżenie pugilaresów w ich kieszeniach, zaczęli chórem wołać: *Hört! Hört!* w obawie, aby p. minister broń Boże nie wyśpiewał dalej, że trzeba będzie zaglądnąć trochę głębiej w ich kieszeń! Wprawdzie mowę p. Kosla przerywali posłowie (rozumi się nie ci, którzy mają wrodzony wstręt do podatków), uszczypliwymi docinkami i wskutek tego wiceprezydent Izby dr. Žaček, jak prawdziwy żaczek, co po raz pierwszy służy do mszy, wydzwaniał na dzwonku prezydyalnym z ferworem kościelnego dziadka zwołującego sygnaturką pobożnych na nieszpory, to jednak z żalem musimy skonstatować fakt, że w tym wypadku austryacki

parlament nie dorósł do spełnienia zadania, jakie na nim ciężyło.

W parlamencie, który jasno pojmuje stanowisko swoje swoją misyę i swoją wysoką godność byłby się znalazł poseł, któryby najpierw odpowiedział p. Koslowi, że daremny trud jego zasypywania piaskiem oczu, że tu chodzi nie o kilku głodomorów, których p. minister nadaniem im posad prowizorycznych adjunktów podatkowych wspaniałomyślnie ocalił przed śmiercią wskutek wycieńczenia i biedy, ale tu chodzi o ogół urzędników. Ponadto objaśniłby taki poseł p. ministra, że w państwie konstytucyjnem, minister nie jest do tego, aby brał tylko pensyę i trud myślenia skąd wziąć pieniądze na konieczne wydatki, przerzucał na parlament, ale właśnie za sutą płacę, wygody i zaszczyty połączone ze stanowiskiem ministra, musi on myśleć...

Taki poseł postawiłby wniosek na otwarcie dyskusyi nad enuncyacyą ministra, a dyskusya wobec ujawnionej nieporadności p. ministra, niezrozumienia przezeń sytuacyi, doprowadziłby musiała do tego, że p. Kosel z plikiem zaoszczędzonych czystych papierów, broń Boże urzędowych, tylko oddzieranych czystych kartek z listów prywatnych doń pisanych, wyniósłby się z pałacu przy *Himmelpfortgasse* na mniej zaludnioną część Wiednia, by tam w spokoju spożywać chleb łaskawy. Taki los powinien był spotkać p. ministra, ale w naszej Radzie państwa jeszcze daleko do tego. Klasycznym dalej był ustęp mowy p. Kosla w sprawie pragmatyki służbowej. Najpierw pan minister twierdził, że faktycznie istnieje pragmatyka służbowa w formie rozmaitych *„erlassów“* nb. siegających jeszcze epoki Maryi Teresy które to *„erlassy“* mocą zwyczaju stały się niejako prawem. Istotnie trudno nam zdecydować się na wybór, jak ocenić należy to oświadczenie p. ministra, czy przypisać je naiwności jego prawniczych poglądów, czy też perfidyi? (Dok. n.)

Pod adresem komitetu.

(Dokończenie.)

Dla nadania powagi temu twierdzeniu, mówi p. Niklas, że opiera się ono na informacyi z Wiednia otrzymanej nadto na opinii techników, matematyków...

Otóż tu już musimy uczynić skromną uwagę, że p. Niklas jest albo fantastą, albo nie mówi tego szczerze, o czem jest przekonany. Twierdzeniu, że obliczenie p. Niklasa, ustalające wysokość owej, asekuracyę zastępującej opłaty 1 lub $1^1/_2$%, uznali technicy matematycy jako dobre, pozwalamy sobie przeciwstawić *stanowcze twierdzenie*, iż żaden na świecie sumienny technik asekuracyjny (chyba obłąkany lub blagier) nie może dać aprobaty mrzonkom p. Niklasa, iż przy rozmaitym wieku dłużników *jeden lub półtora* procent od pożyczonego kapitału wystarczy na ubezpieczenie ryzyka wynikającego ze śmierci dłużnika.

Prosimy niniejszem otwarcie i publicznie p. Niklasa, aby nam wymienił nazwiska tych techników i matematyków, którzy rachunek jego aprobowali, a my im powiemy publicznie, że nie mają chyba pojęcia o obliczeniach techniczno-asekuracyjnych i udowodnimy im to szczegółowym rachunkiem.

Gdyby był p. Niklas zamiast snuć pomysły o trwałości przędzy pajęczej, wziął był do ręki który z istniejących podręczników o zastosowaniu rachunku prawdopodobieństwa przy interesie asekuracyjnym, gdyby był na podstawie tabeli śmiertelności, którą posługują się przedsiębiorstwa asekuracyjne zrobił niezbyt utrudzające obliczenie matematyczne, to byłby przyszedł do przekonania, że do tworzenia finansowych projektów nie wystarczy tylko dobry zamiar i bujna fantazya, ale ponadto potrzeba jeszcze... nauki, wiedzy i żmudnej pracy. Rachunek byłby go nauczył, że rzucanie cyframi na wiatr, ot tak np. jeden, półtora, dwa procent itd. jest nie możliwe i że przed tem nim się puszcza w świat jaki projekt, trzeba rzecz dobrze przestudyować oprzeć ją na ścisłym rachunku, inaczej bowiem projekt i autor jego narażą się na uzasadnioną, ujemną krytykę.

A teraz przytoczymy według *„Dziennika Polskiego“* (Nr. 547), esencyonalną część projektu p. Niklasa co do sposobu tak zwanego *„oddłużenia“* urzędników Opiewa on następująco:

1. Delegaci komitetu urzędniczego wejdą w porozumienie z poważną instytucyą finansową w kraju, ażeby ta doprowadziła do skutku zjednoczenie się wszystkich towarzystw, które obecnie mają swe kapitały zaangażowane w długach urzędniczych w tym kierunku, że będą na równych warunkach po tej samej stopie procentowej udzielały i nadal pożyczek pensyjnych, opierając się tylko na kondykcie i funduszu gwarancyjnym (na dubiosa). Innemi słowy, towarzystwa te skonwertują same swoje własne wierzytelności urzędnicze na jedną modłę.

Powyżej wspomniana instytucya centralna obejmuje ryzyko szkody, wypływającej zo śmierci lub zwolnienia ze służby dłużnego urzędnika.

Pojedyncze towarzystwa przekazywałyby za pomocą obrotu czekowego instytucyi centralnej raty na fundusz gwarancyjny, a ponadto pół procentu z pobieranej stopy procentowej.

Instytucya centralna lokuje ten fundusz odpowiednio, jako fundusz na dubiosa, a w razie szkody wypłaca z niego poszkodowane towarzystwo, zastrzegając sobie dalsze ściąganie wierzytelności, cesyonowanej na jego dobro ze strony poszkodowanego towarzystwa. Brakujące towarzystwom kapitały na konwersyę długów urzędniczych, zaciągniętych poza krajem, dostarcza instytucya centralna zgłaszającym się Towarzystwom za jednolitą umówioną stopą procentową,

2 sposób:

Instytucya centralna objęłaby samodzielnie konwersyę i porozumiałaby się z obecnemi towarzystwami zaliczkowemi, udzielającemi kredytu urzędnikom, ażeby napływające im przy konwersyi kapitały oddawały na pewien dokładnie oznaczony procent tejże instytucyi.

W razie, gdyby Towarzystwa zaliczkowe, nie zrozumiawszy swego interesu, nie zechciały współdziałać przy tej akcyi, obejmie całą konwersyę centralna instytucya, nie licząc się dalej ze stratami tych towarzystw.

Kapitałów na tak pewną lokacyę nie brak w Galicyi, a gdyby na ten cel nie były płynne, to znajdą się poza jej granicami.

Referent sądzi, ze i rząd byłby prawdopobnie skłonny porobić ulgi w stemplach, w tańszej legalizacyi podpisów przez sądy i ułatwiłby ściąganie rat amortyzacyjnych w obrocie czekowym.

Ponieważ odpada przy tym projekcie poręka przez ręczycieli, chciałby autor wprowidzić moralną porękę pla pożyczającego, któremu musiałoby dwóch starszych kolegów oświadczyć, że potrzebuje poratowania i zasługuje na zaufanie.

Przez taką porękę umoralniłby się kredyt urzędniczy.

Ponadto musiałby petent w każdym razie przedłożyć świadectwo lekarskie, wystawione przez rządowego lekarza powiatowego, że jest zdrów i że prawdopodobnie dożyje tyle lat, na ile jest pożyczka rozłożona.

To świadectwo przechodziłoby dalszą cenzurę przez autoryzowanego lekarza instytucyi centralnej.

Zbyteczne przy tym sposobie konwersyi police życiowe nie tracą wartości, o ile są opłacane przez trzy lata, gdyż można je zredukować.

Jako instytucyę centralną ma p. Niklas na myśli Bank związkowy, który ma czucie z Towarzystwami zaliczkowemi, a będąc ruchliwym, już dużo dobrego zdziałał na polu sanacyi stosunków kredytowych w kraju.

W razie nieprzyjęcia akcyi przez Bank związkowy, udadzą się delegaci do innych poważnych instytucyj finansowych w kraju, a w ostateczności do zagranicznych instytucyj, ofiarujących już od dwu lat swoje usługi.

Niechcemy być złośliwi wobec p. Niklasa i dla tego, przypuszczając u niego istnienie dobrych chęci, powiemy tylko, że jest ideologiem. Przedewszystkiem, niech nie zapomina p. Niklas, że towarzystwa trudniące się pożyczaniem pieniędzy, nie są instytucyami humanitarnemi w ścisłem znaczeniu tego słowa, że wybitnem piętnem celu ich istnienia, jest zarobek, a więc interes. Nie podejmą się więc takie towarzystwa czynności, która nie przedstawia dla nich interesu, niepodejmą się jej, choćby p. Niklas złotoustym był Skargą i prawił im o wiecznej szczęśliwości w niebie, jaka czeka członków tych towarzystw za humanitarne traktowanie urzędników, którzy są wobec tych towarzystw dłużnikami. Cóż więc prawi p. Niklas, w pierwszym ustępie swego projektu, o unifikacyi *wszystkich* towarzystw i o zrównaniu stopy procentowej. To oczywiste bajki, bo po pierwsze nie wszystkie towarzystwa płacą jednakowy procent od kapitału, którym spekulują, zatem i nie wszystkie towarzystwa mogą mieć jednakową czynną stopę odsetkową przy udzielaniu pożyczek czy to urzędnikom, czy komu innemu.

Nadto jaki interes mogłyby mieć towarzystwa w takiem jak mówi p. Niklas zjednoczeniu?

Żadnego! Pożyczki dobrze ubezpieczone policą, pożyczki suto oprocentowane miałby z własnego popędu, ot tak dla pięknych n. p. oczu autora projektu przemienić, czyli konwertować na niżej oprocentowane i nieubezpieczone już na policy asekuracyjnej, ale na funduszu gwarancyj-

nym o bardzo problematycznej wartości! Takiego towarzystwa p. Niklas nie znajdzie i mówimy otwarcie, że takie towarzystwo, któreby w ten sposób postąpiło, a więc działało wbrew własnemu interesowi, musiałoby mieć chyba bardzo naiwny zarząd. Ani więc towarzystw podobnych do takiej dla nich szkodliwej akcyi, ani też poważnej, jak pisze p. Niklas, instytucyi w kraju, którąby skłoniła towarzystwa do unifikacyi i zajęła się zaopatrzeniem towarzystw w potrzebne kapitały nie znajdzie nikt ani w Galicyi, ani poza naszym krajem, zwłaszcza, że z projektu ad 1) nie widzimy, jaki właściwie interes miałaby ta centralna instytucya, a chyba wątpić trzeba, że podjęłaby się akcyi z grzeczności dla urzędników. Nadto niewiadomo, kto oprócz tego funduszu gwarancyjnego miałby poręczać na wypadek, gdyby się ów fundusz gwarancyjny wskutek licznych wypadków śmierci do tego stopnia wyczerpał, (a to nastąpiłoby przy $1^1/_2\%$ opłacie bardzo rychło), że nie byłoby pokrycia dla wierzyteiności, towarzystw na wypadek dalszych wypadków śmierci dłużnika. Tej kwestyi p. Niklas nie porusza, widocznie zapomniał o niej, lub nie chciał się nad nią zastanawiać. Instytucya centralna za przyjęcie takiej poręki pięknie podziękowałaby, towarzystwa ryzyka na siebie nie przyjęłyby, a więc kto ma ręczyć? Urzędnicy nie mogą, bo nie stanowiliby żadnego ciała zbiorowego, zatem rozwiązanie tej kwestyi pozostanie zdaje się na zawsze tajemnicą p. Niklasa.

Sposób *ad 2*, jest jeszcze bardziej mglisty niźli pierwszy, polega także na błędnej premisie, że znajdzie się instytucya, która jako centralna, gdyby — są słowa p. Niklasa — towarzystwa zaliczkowe *nie zrozumiały swego interesu* (jakiego interesu? Ten interes, który im stręczy p. Niklas, to zupełnie podobny do interesu, jaki zrobił przysłowiowy Zabłocki) objęłaby całą konwersyę, nie licząc się, jak znowu pisze p. Niklas — ze stratami tych towarzystw! O jakich stratach towarzystw myśli p. Niklas, to także jego tajemnica, jak i ta, która to poważna instytucya podejmie się tej akcyi. Rozumiemy bardzo dobrze, że tej ostatniej tajemnicy p. Niklas nigdy nie wyjawi, bo takiej instytucyi nie znajdzie.

Do jakiego stopnia sięga maniactwo p. Niklasa dowodzi fakt, że jako centralną instytucyę, która podjęłaby się konwersyi i tych wszystkich eksperymentów jego pomysłu, wymienia Bank związkowy we Lwowie, instytucyę, która ma ogółem całego kapitału akcyjnego *jeden milion koron* A wszakże p. Niklas twierdził, że urzędnicy w Galicyi mają *dziesięć milionów koron* długów, nasuwa się pytanie, jak taka instytucya może z tym kapitałem, którym rozporządza podjąć się tak zwanego *oddłużenia urzędników?*

To znowu tajemnica p. Niklasa, tajemnica, którą jeżeli ktoś posiędzie, tak jak on, może wywracać do góry nogami juź nie zawiłe rachunki matematyki asekuracyjnej, ale nawet, prostą tabliczkę mnożenia!

Nie zazdrościmy p. Niklasowi posiadania tej tajemnicy, ale przeciwnie chcemy być wobec niego szczodrzy i powierzymy mu jeszcze jedną, o której istnieniu widocznie nie wiedział. Ów miljon koron kapitału akcyjnego, który ma Bank związkowy, zbierano przez szereg lat z wielkim trudem i mozołem, a o powiększeniu tego kapitału akcyjnego, przy istniejących konjunkturach nie ma mowy ani teraz, ani w bliskiej przyszłości. Jeszcze słów kilka o interesie, jaki na tych eksperymentach może zrobić urzędnik. Oto ma się poddawać oględzinom lekarskim, lekarz ma *zapewnić* (!!), że petent o pożyczkę dożyje tyle lat na ile pożyczka rozłożona, ma uzyskać rekomendacyę, czy świadectwo moralności od dwóch kolegów i po tych wszystkich trudach może odejść z kwitkiem, bo autoryzowany lekarz instytucyi, który będzie jeszcze badał pierwsze świadectwo, może uznać kompetenta, jako nierokującego długiego życia. W razie przyjęcia będzie urzędnik przy 10-letnim trwaniu stosunku płacił oprócz rat amortyzacyjnych i dość wysokiej stopy procentowej także $1^1/_2\%$ na fundusz gwarancyjny razem jak obliczył p. Niklas **14·75%** od pożyczonego kapitału. Nadto w razie śmierci dłużnika centralna instytucya poszukiwać będzie mimo opłaconych przez zmarłego datków na fundusz gwarancyjny resztę wierzytelności na majątku spadkobierców, zatem będzie miała wdowa po urzędniku przyjemność włóczenia się po sądach składania przysiąg manifestacyjnych, ewentualnie doświadczy rozkoszy, jaką daje stosunek ze sądami, adwokatami i organami egzekucyjnymi! Piękna perspektywa! Musielibyśmy chyba zwątpić o rozumie naszych urzędników, gdyby wogóle nieziszczalne projekty p. Niklasa brali poważnie. Jeszcze jedną tajemnicą musimy się podzielić z p. Niklasem (może to nie będzie dla niego tajemnicą), a tą jest ta w oczy bijąca okoliczność, że autor „oddłużenia“, skompilował swój projekt z pomysłu wiedeńskiego *Banku kaucyjnego*, który, zarzuca swe sieci na biednych galicyjskich urzędników. Znamy w najdrobniejszych szczegółach geschefciarskie pomysły *Kautionsbanku* i o nich kiedyś obszernie pomówimy, dziś ograniczymy się na uwadze, że jeżeliby komitet urzędniczy we Lwowie, zajmujący się sprawą rozwiązania trudnej kwestyi sanacyi stosunków urzędniczych, miat zapędzić galicyjskich urzędników w sidła *Kautionsbanku* we Wiedniu, to lepiejby się stało, gdyby ów komitet zaraz rozwiązał się ze słowami modlitwy: Panie Boże przebacz nam, nie umieliśmy, czy nie mogliśmy nic zrobić dla naszych kolegów, odchodzimy jednak z przekonaniem, że nie wyrządziliśmy ani im, ani krajowi, ani społeczeństwu żadnej krzywdy. Niech nas sądzą nie wedle czynów, których nie ma, ale według naszych najlepszych zamiarów!

O projekcie, rzekomo Banku krajowego, a raczej jednego z mecenasów tej instytucyi, pragnącego także aureoli mesyasza stanu urzędniczego, pomówimy innym razem.

Kwestya aktualna.

(Dokończenie).

Z porządku rzeczy pomówimy o kosztach sprawienia odzieży. W razie potrzeby P. T. koledzy lub ich żony załatwią w wielkim mieście w kilku godzinach wielką ilość sprawunków i płacą przypuśćmy za ubranie 50—60 kor. za kapelusz lub obuwie 6—10 kor. itd. Co nas trudu i pieniędzy kosztuje sprawienie ubrania nas zwłaszcza w miejscowościach oddalonych od kolei o 1—2 lub parę mil?

Proś o urlop, potem staraj się o konie a najczęściej jechać trzeba żydowską dryndą, słuchać całą drogę narzekań żony i kląć w duchu wygodne i równe drogi gminne i powiatowe. Taka drynda kosztuje 3—4—5 koron w jedną stronę, następnie jazda 1—2 lub więcej godzin koleją, dopiero staje się w jakimś większym mieście. Tutaj nie mając krewnych lub znajomych trzeba wziąć hotel — zapłacić za niego 2—4 koron dziennie, a gdy doliczymy do tego powrót znowu, gdy zliczymy rozmaite napiwki posługaczom i kelnerom, to ubranie takie jak kolegów naszych w wielkiem mieście wypadnie nam na 60—80 koron, kapelusz lub obuwie na 10—20 kor. itd. Przy tem trzeba prędko kupować by się do pociągu nie spóźnić, niezna się ani gdzie dobre i tanio kupić, a każdy kupiec pozna zaraz, że to ktoś z prowincyi i naciąga ile możności. To są korzyści z pobytu w małych miastach.

Przychodzimy do dalszej ważnej sprawy, do sprawy wychowania dzieci. Mając w wielkim mieści dzieci syna lub córkę uczęszczających do szkół, to oprócz wydatków na ubrania i potrzeby szkolne, samo wyżywienie ich przy prowadzeniu gospodarstwa w rodzinie nie wiele kosztuje. Za to jednak ma się dzieci pod swojem okiem mogą rodzice kształcić je, wpajać w ich serca i umysły szlachetne ideały, zacne i uczciwe zapatrywania, mogą je pielęgnować i uchronić przed niejedną chorobą.

Jakże przedstawia się ta rzecz u nas? My z naszych mieścin musimy posyłać dzieci do większego miasta, płacimy już co najmniej po 50 kor. za każdy miesiąc za sam wikt i mieszkanie, nie widzimy je całymi miesiącami. Musimy dziatwę naszą oddawać nieraz ludziom obcym nieznanym i trwożymy się ustawicznie o nią jak jej tam jest, jak idzie nauka. czy dzieci mają jeść porządnie, czy nie chore, czy nie mają złego towarzystwa, które najczęściej tyle zgubnych następstw sprowadza. A wszakże niepodobna je trzymać w domu i nie kształcić nasuwa się tedy pytanie zkąd wziąść

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 5—8

te 700—800 kor. na wydatki? A jeżeli jest ich nie dwoje, ale 4—5 to co wtedy? Rozpacz ogarnia gdy przyjdzie wiadomość, że które dziecko zachorowało. Ile to zmartwienia, gdy wróci dziecko ze złym stopniem, któregoby z pewnością nie dostało, gdyby było pod opieką rodziców.

Szereg utrapień ludzi, mieszkających, w małych miastach nie jest jeszcze zupełny, bo oto weźmy pod uwagę, że jako ludzie podpadamy tysiącom chorób mniejszych i większych!

Jeżeli który z urzędnikamów w wielkim mieście zasłabnie ma na zawołanie każdej chwili pomoc lekarską, która może zapobiegnąć nieraz ciężkiej chorobie. Dostanie dziecko dyfteryi, sprowadza się lekarza i odrazu kupuje po drodze zbawcze „serum“ i za małę półgodzinki i tanim kosztem życie dziecka uratowane.

A u nas? U nas zazwyczaj jeden jest tylko lekarz i to nie tylko na miasteczko dane, ale i na całą okolicę! Zdarza się nagła choroba, szukasz go — niestety nie ma go, bo pojechał na wieś do chorego. Co zrobić wtedy? Dajmy na to powie lekarz że trzeba konsylium, że pożądane jest, aby kogoś z Krakowa lub Lwowa wezwać, a wtedy, chcąc ratować czy siebie dla rodziny, czy kogoś najdroższego z rodziny, sprowadzamy tego lekarza zwołujemy konsylium, a ile to nas kosztuje jeżeli tak kilka mil mamy do kolei? Często ginie nam dziecko na dyfteryę, bo w aptece prowincyonalnej nie trzymają „serum“ nim się je sprowadzi, lub dziecko dowiezie do miasta, w pierwszym lub drugim razie pomoc często przychodzi za późno.

To są najgłówniejsze momenta realnej strony życia, a przecież nie samym tylko chlebem żyje człowiek, przecież i my ucząc się i kształcąc tak samo, jak nasi koledzy w wielkich miastach czujemy, że naszemu umysłowi należy się parę razy do roku jakaś duchowa rozrywka, możność choćby chwilowego zapomnienia o codziennych troskach, kłopotach, o tej żmudnej, ciężkiej a monotonnej pracy w zapleśniałych i zapowietrzonych wyziewami naszych biurach. Wszak w młodości słyszeliśmy o sztuce, muzyce, teatrach itp. wyższych idealnych rozrywkach. Niestety my skazani jesteśmy na to, aby tylko z gazet dowiadywać się o istnieniu w wielkich miastach wystawy sztuk pięknych, koncertach, o obchodach narodowych, o otwarciu nowych zakładów, bo nas nie stać na to, by jechać parę mil do kolei, a potem koleją i zamiast, jak to czyni mieszkaniec wielkiego miasta zapłacić tylko np. za lożę w teatrze, czy za wstęp na koncert lub do parku, wydać na samą drogę 5—10 koron na jedną osobę, doznać mitręgi i zwykle spieszyć przed ukończeniem przedstawienia lub koncertu znowu do pociągu. Nam trdno nieraz przez całe miesiące lub nawet i lata pozwolić sobie na jaką przyjemnosc, a przecież każdy musi przyznać, że niepodobna pracować tylko i ciągle pracować bez tchu bez odpoczynku i nigdy nie zaznać żadnej go, dziwej i szlachetnej rozrywki. Każdy musi nam przyznać, że straszne to nasze życie na tych małych partykularzach, smutne i marne, a przecież i nam coś się należy od tepo życia lepszego, weselszego. Otóż niedość, że tak nam tu ciężko, smutno, że takie trudne mamy warunki życia, o ile to w ogóle życiem nazwać można, a tu jeszcze Rząd dla którego 40 lat tak ciężko i mozolnie pracujemy, ten Rząd ukraca nam wbrew wszelkiej zasadzie słuszności, te, i tak już skąpe pobory służbowe, wychodząc z tej błędnej i chyba tylko na legendzie o dawnych złotych czasaeh opartej zasady, że my tu możemy żyć taniej i oszczędniej. Zabiera nam 60, 80 i 100 zł, rocznie — a przecież te kwoty przez szereg lat składane tworzą tysiące. Dlaczegoż my je mamy tracić, dlaczegoż my, będąc pozbawieni wszystkich przyjemności i korzyści wielkich miast, mamy mieć mniej od naszych kolegów? Właśnie może te kwoty tak nam wbrew wszelkiej słuszności ukrócone pozwoliły by nieraz na jakąś rozrywkę, umożliwiłyby może leczenie i ochronę przed groźną chorobą, dlaczegoż, dajmy na to w razie wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, mielibyśmy otrzymać mniej o 200 koron od tych, którzy kończą służbę w wielkich miastaeh. Wszak to byłaby krzywda! (Ta ostatnia ewentualność jest zupełnie wykluczoną, gdyż w razie wliczenia dodatku aktywalnego do emerytnry, wliczony on zostanie wszystkim urzędnikom w najniższej kwocie. *P. R.*).

To też kwestyę tę stawiamy przed oczy wszystkim P. T. Kolegom z małych miast i miasteczek z prośbą, by zechcieli objawić swoje zapatrywania w tym kierunku, czy wspólna nasza akcya o zrównanie dodatków naszych z dodatkami Kolegów z miast wielkich, większych i największych nie byłaby pożądaną i słuszną? Czy dałoby się to osiągnąć i jak należałoby działać by dojść do pożądanego celu?

O odpowiedź w tym kierunku upraszamy uprzejmie i to o ile możności spieszną, bo szkoda każdego roku, a nawet miesiąca.

C. k. Urzędnicy państwowi XI., X. i IX. rangi małej mieściny w Galicyi.

Timeo Danaos!

Pod adresem kraj. Towarzystwa urzędników wystosowano na nasze ręce pismo następującej osnowy:

Krajowe Towarzystwo urzędników ma chwalebną bardzo chęć nadania większej intenzywności swym agendom. Rzecz jasna. że aby je rozszerzyć, potrzeba koniecznie zwiększyć zapas monety, jaką Towarzystwo ma do rozporządzenia, bo jeszcze taki finansista nie znalazł się (pomijając geniuszów chałatowych z pod pomnika Sobieskiego), który potrafiłby z pomnożenia 2 przez 2 wyprowadzić wynik 10.

Wprawdzie niedawno temu uzyskało Towarzystwo w jednej z krajowych instytucyj znaczniejszy zasiłek, ale pokazuje się, że suma ta nie dorasta do poziomu aspiracyi Towarzystwa, skutkiem czego obejrzało się ono za dalszym sukursem.

Nawet gdyby akcyę jakąś finansową na wielkie rozmiary przedsiębrała osoba prywatna, mielibyśmy prawo zastosować do niej wymagania krytyki, bo każdy wielki interes przez kogokolwiek prowadzony, oddziaływać musi na sytuacyę ekonomiczną kraju. Tem bardziej prawo takie przysługuje opinii publicznej wobec instytucyi finansowej, zwłaszcza takiej, która nazywa się „krajową“ — zatem sama nazwa wskazuje, iż działalność jej iść winna równolegle z interesami kraju.

Tymczasem krajowe Towarzystwo urzędników powiedziało sobie: mniejsza o to, kto da pieniądze, byle dał $1\frac{1}{2}$ miliona koron, tyle mi potrzeba wedle planów zakreślonych sobie.

I tak sobie powiedziawszy, Towarzystwo zwróciło się do wiedeńskiego *Beamtenvereinu*. Pertraktacye, zdaje się, zaawansowały już dość daleko, skoro księgi towarzystwa wertują dwaj wydelegowani przez *Beamtenverein* Niemcy (właściwie jeden Niemiec, a jeden *Wasserpolak*), są to prawdopodobnie ostatnie formalności, po podjęciu których *Beamtenverein*, powolny życzeniu Towarzystwa, udzieli mu upragnionych $1\frac{1}{2}$ miliona koron.

Pozornie rzecz to dobra: dostajemy pieniądze! Ale tak przecie rozumować nie wolno, jeśli się ma pięć zmysłów w kupie. Na świecie istnieje brzydki zwyczaj, że pożyczywszy, oddać trzeba i to z procentem.

Przyznajemy, że *Beamtenverein* przystałby nawet na bardzo łagodne warunki, dajmy na to na 4% to od $1\frac{1}{2}$ miliona uczyni to rocznie 60.000 koron, które z kieszeni kraju wyrwą nam Niemcy.

A kraj nasz nie jest niestety do tego stopnia zamożny, by choćby taka sumka stracona stanowczo, raz na zawsze, nie zrobiła nam uszczerbku.

O tem powinno było pomyśleć krajowe Towarzystwo urzędników. Ale tu nie koniec jeszcze zysków, które panowie z Wiednia zagarną, ulokowawszy swój kapitał w naszem Towarzystwie. *Beamtenverein* jest w pierwszym rzędzie instytucyą

Instytut techn. dentystyczny
Karola Rattingera
Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)
wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 8—10

asekuracyjną i nie podobna wymagać od niego takiej abnegacyi, aby zechciał przy zawieraniu interesów na policy ubezpieczenia opartych uwzględnić zechciał asekuracye obce. Co najmniej więc drugie 60.000 koron rocznie zapędzi się tą znowu drogą Niemcom, a ubędzie ich krajowi.

Jak zresztą będzie z wkładkami oszczędności. Czy *Beamtenverein* nie chce ich powypowiadać.

Interes ten pozornie korzystny zagraża Towarzystwu niemal dobrowolnem samobójstwem. Wydać się ono chce samo w ręce geszefciarskiego *Beamtenvereinu*, o którym przecie nawet w parlamencie powiedziano, że uprawia coś na kształt lichewki.

A przecie krajowe Towarzystwo urzędników ma pewną misyę do spełnienia: przecie nie może ono urągać swej nazwie. Jestem pewny, że przy jakiej takiej przedsiębiorczości, przy ulepszeniu administracyi i troskliwszej dzięki temu gospodarce rozwój Towarzystwa posunąłby się śmielej naprzód bez pomocy *Vondraussenów* których nie prosić o pomoc wypada, a raczej gdyby nawet sami ją ofiarowali, odepchnąć znanem: *Timeo Danaos et dona ferentes.* *A. M. Br.*

Zapiski kronikarskie.

Dodatek aktywalny. Od dłuższego czasu kolportowaną jest wiadomość, że rząd jest skłonny przyznać urzędnikom we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie podwyższenie dodatku aktywalnego pod postacią dodatku drożyźnianego, płatnego w ratach kwartalnych z dołu, a to już od 1 lutego b. r. Podwyższenie to ma wynosić 20% teraźniejszego dodatku wiedeńskiego, zatem wynosiłby w XI klasie rangi 120 K, w X klasie 160 K, w IX klasie 200 K, w VIII klasie 240 K, w VII klasie 280 K, w VI klasie 320 K, w V klasie 400 K rocznie. Wiadomość ta opierać się ma, na enuncyacyi jednego z dostojników naszego rządu w kraju. Dalecy od pesymizmu, jak i zbytniego optymizmu, podajemy tę wiadomość z wielką rezerwą, albowiem jak długo komisya budżetowa nie przedłożyła sprawozdania co do przekazania jej przez Izbę wniosków nagłych, tak długo nie można sprawy traktować seryo, dopiero gdy Izba posłów otrzyma sprawozdanie komisyi budżetowej, i gdy będziemy widzieli, jakie stanowisko zajmie rząd wobec ewentualnych wniosków tej komisyi, można będzie powiedzieć, czy są lub nie ma żadnych widoków.

Urzędnikom galicyjskim ku wiecznej pamięci. Wiele razy już pisaliśmy o przychylności posłów galicyjskich, a szczególnie p. Kołowców dla spraw urzędniczych. Otóż, aby udowodnić, że nasze uwagi były zupełnie uzasadnione i że Koło polskie tak interesuje się sprawą urzędników, jak pies piątą nogą, której nie ma, podjęliśmy się pracy zestawienia wszystkich tych nazwisk posłów, którzy byli podpisani na wnioskach nagłych w sprawie urzędniczej, a które to wnioski wywołały burzliwą dyskusyę w Izbie posłów w grudniu r. ubiegłego. Nazwiska posłów z Galicyi podajemy w tym alfabetycznym spisie tłustym drukiem: Oto spis posłów **Barwiński, Breiter,** (na 2 wnioskach) Böheim, Bendel, Berger, Beurle, Bereznovsky, Cipera, Dötz, (na 2 wnioskach) Derschatta, d'Elvert, Eisenkolb, Erler (2 wnioski) Formanek, Gross, Dr. Götz, Grössl, **Gładyszowski,** Glöckner, Gasteiger, Hauck, J. L. Hofer Herold, (na 3 wnioskach) Herzog, Hueber, Holter, (na 2 wn.) Hofmann (na 2 wn.), Hinterhuber Heinrich, Hruby, Herzmansky, Haider, Iro, Jaeger, **Jaworski,** Kindermann, **Kos,** Kramar, **Korol,** Kaftan, Kasper, (na 2 wn.), Kutscher, Kittel, Krützner na 2 wn.), Kleewein (na 2 wn.), König, Karbus, Kratochwil, Kittinger, Lindner, Löcker, Malik, Marchet, Mastalka, Onciul, Ofner, Pergelt (na 2 wn.), Pacher, Pihuliak, Prade, Pommer, Prażak, Pantucek, Pacak, Rosenzweig, **Romańczuk,** Rysanek, Ryba, Reichstädter, Skedl, Slama, Sileny, Straucher, Sommer, Schreiner, Schreiter, Schalk, Stein, Schönerer, Sylvester, Svozil, Vychodil, Veleba Voelkl, Wasilko, Wastian, (na 2 wn.). Wilhelm, Winter, Wolf, Zacek. Z tego zestawienia wynika, że na 90 posłów, podpisanych na wnioskach, było siedmiu posłów z Galicyi, z tych ani jeden kołowiec! ani jeden poseł z miast! Panowie urzędnicy powinniście to sobie dobrze zapamiętać, że na 75 posłów z Galicyi znalazło się aż siedmiu, którzy przyłączyli się do akcyi w sprawie urzędniczej. Przy przyszłych wyborach należy tę okoliczność kandydatom przy-pomnieć.

Remuneracye z funduszu propinacyjnego. Otrzymaliśmy następujące pismo: Przed dwoma laty zamieszczony był w „Gazecie urzędniczej“ odpowiedni artykuł o remuneracyach z funduszu propinacyjnego, a nawet „Gazeta urzędnicza“ zrobiła obietnicę zajęcia się tą sprawą w kierunku nagromadzenia materyału i ogłoszenia niesprawiedliwego rozdawnictwa tych remuneracyj tak pod względem wysokości kwot, jak i pod względem wyboru osób, którym z grona urzędników podatkowych je przyznawano.

Ponieważ sprawę remuneracyi z funduszu propinacyjnego Szanowna Redakcya od dwóch lat zupełnie nie porusza, przeto przychodzi mi na myśl, że Szanowna Redakcya jest tego zdania, iż obecnie dokonywa się sprawiedliwy rozdział tych remuneracyi i dostaje się do rąk tych, którzy na to rzeczywiście zasługują, względnie, którym remuneracya taka faktycznie się należy.

Tymczasem ale tak nie jest a przynajmniej w kilku starostwach zachodniej Galicyi, które w danym razie mógłbym wymienić — w tym kierunku dzieją się i nadal te same co dawniej oceny co do rozdziału remuneracyi i tak:

P. P. Starostowie przyznają remuneracye z reguły poborcom podatkowym i egzekutorowi, lub też tylko poborcy, a pomijając urzędnika, który prowadzi stale agendy funduszu propinacyjnego, któremu właściwie za całoroczne sprawozdanie tych czynności i czuwanie nad pomyślnemi wynikami — remuneracya ta się należy, a o ile ona dostaje się z łaski dotyczącego p. starosty do rąk innego przez niego obranego urzędnika podatkowego, to tem krzywdzi ów p. starosta urzędnika tego, który na remuneracyę tą cały rok pracował.

Prawdą jest, że Dyrekcya gal. funduszu propinacyjnego przesyłając rok rocznie do Starostw sowite remuneracye — pozostawia każdemu p. staroście do ocenienia komu i w jakiej kwocie należy przyznać remuneracyę, to jednak z tego nie wynika, aby p. starosta postępował w tym kierunku niesprawiedliwie i niesumiennie, bo to nie zgadza się ani z ludzkością ani z jego stanowiskiem.

Możeby Szanowna Gazeta urzędnicza“, która nie odmawia nigdy pomocy urzędnikom a wytyka otwarcie odnośnym władzom lub jednostkom nietaktowne i niesprawiedliwe postępowanie względem pokrzywdzonych urzędników — zechciała łaskawie zająć się sprawą przyznawania remuneracyi z funduszu propinacyjnego urzędnikom podatkowym, a zarazem sprawą zupełnego pomijania ich przy rozdziale, bo i takich wypadków jest wiele i w tym kierunku gromadziła materyały, które zachcą pokrzywdzeni do Szanownej Redakcyi nadsyłać, a następnie ogłaszała każdy fakt z osobna w łamach swego pisma a może to posłuży do obudzenia w tym kierunku sumienności i sprawiedliwości kompetentnych władz. *Urzędnik podatkowy.*

P. S. Najchętniej zajmiemy się sprawą skoro tylko pokrzywdzeni dostarczą nam konkretnych faktów. Oczekujemy więc wiadomości, ktore następnie zużytkujemy w sposób właściwy.

Zmarli. Donoszą z Gorlic, że zmarł tam w 33 roku życia c. k. komisarz skarbowy (insp pod. Jan Władysław Majewicz. Urzędnicy podatkowi w Bieczu zamiast wieńca na trumnę zmarłego złożyli 10 K na budowę własnego domu dla „Sokoła“ w Gorlicach.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/1 do 15/1 1906.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi: adwokata dr. Jakóba Lehrfreunda dla Zatora i auskultantów: dra Maryana Wisłockiego dla Dąbrowy, Juliana Kryplewskiego dla Żabna i dr. Otmara Bogulskiego dla Przeworska.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Przygrodzkiego, Józefa Czumę, Władysława Alojzego Dymka, Tadeusza Wołkowickiego i Bolesława Gabriela.

b) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego z tytułem i charakterem starszego oficyała kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Wadowicach, Jana Bujaka, starszym oficyałem kancelaryjnym w tymże sądzie obwodowym.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego, Mieczysława Aleksandrowicza, starszym radcą rachunkowym, w departamencie rachunkowym Namiestnictwa we Lwowie.

3. Górniczych.

Cesarz postanowieniem z dnia 6. stycznia b. r. nadał staroście górniczemu, Henrykowi Wachtlowi w Krakowie, tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

4. Skarbowych.

a) Konceptowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 31. grudnia z. r. nadał starszym radcom skarbu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie: Fryderykowi Riemannowi i Stanisławowi Prokopowiczowi, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

b) Rachunkowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi oficyałów rachunkowych: Wiktora Chmurowicza i Jarosława Lewickiego; oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi asysten-

tów rachunkowych: Władysława Chrzanowskiego i Józefa Mazurskiego; wreszcie asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi praktykantów rachunkowych: Marcelego Abenda, Henryka Rudego, Maksymiliana Breita, Ignacego Radellego, Franciszka Kleina, Ignacego Silbera i Alojzego Selzera.

c) Cłowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało starszego oficyała cłowego, Bolesława Kirchnera, starszym kontrolorem cłowym; oficyała cłowego, Gustawa Mojseowicza, starszym oficyałem cłowym, dalej kontrolującego asystenta cłowego, Emila Słobodziana i asystenta cłowego, Stanisława Chutkowskiego, oficyałami cłowymi; wreszcie prowizorycznego asystenta cłowego, Aleksandra Rudnickiego i praktykanta cłowego, Józefa Sawickiego, kontrolującymi asystentami cłowymi i prowizorycznego asystenta cłowego, Marcina Jakóbczyńskiego, asystentem cłowym w XI. klasie rangi.

d) Straży skarbowej:

Minister skarbu zamianował starszych komisarzy straży skarbowej II. klasy: Marcina Everarda, Jana Bałabana i Józefa Schneigerta, starszymi komisarzami straży skarbowej I. klasy dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

5. Pocztowych.

a) Rachunkowych.

Ministerstwo handlu zamianowało abituryenta gimnazyalnego, Antoniego Cudeka, praktykantem rachunkowym w departamencie rachunkowym gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Urzędników ruchu.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Jana Krechowieckiego w Tarnowie, zarządcą pocztowym dla Krakowa 4, a kontrolorami pocztowymi, oficyałów: Meiera Freibergera we Lwowie dla Lwowa, Jana Maryana Mayera w Tarnowie dla Tarnowa, Wojciecha Wójcika w Tarnowie dla Krakowa, Ludwika Gautera w Tarnowie dla Stryja, Michała Mesusego w Kołomyi dla Lwowa, Ignacego Górkę w Krakowie dla Krakowa, Wojciecha Bandera w Samborze dla Podwołoczysk, Feliksa Piotrowskiego w Krakowie i Franciszka Zajączka we Lwowie, obu dla Lwowa.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego, Izydora Benescha w Bochni starszym oficyałem pocztowym, a asystentów pocztowych: Józefa Medwida w Złoczowie, Jozefa Drypczyńskiego w Krakowie, Władysława Strutyńskiego w Dukli, Kazimierza Schmidta we Lwowie, Henryka Flacha w Kałuszu, Romana Safjaka w Podwołoczyskach, Józefa Godniewicza w Samborze, Piotra Kurmanowicza we Lwowie, Wojciecha Kołtona we Lwowie, Szymona Patracha w Krakowie, Medarda Gałuszkiewicza we Lwowie, Stanisława Gürschinga, Wilhelma Wobra, Henryka Hohenauera i Maksymiliana Sroczyńskiego w Krakowie, Antoniego Serafińskiego we Lwowie, Mieczysława Kajetanowicza, Piotra Dubasa, Tadeusza Kopińskiego, Anatola Gruszkiewicza i Józefa Krzyżanowskfego w Krakowie, Józefa Maryńskiego w Kołomyi, Jana Majkowskiego w Złoczowie, Mieczysława Krzysztoforskiego w Krakowie, Jana Czarnika we Lwowie, Mieczysława Burzyma w Zbarażu, Izaaka Katza w Brodach, Romana Schuberta i Karola Karpińskiego w Krakowie, Teodozego Lewickiego w Kałuszu, Aleksandra Maksymowicza we Lwowie i Józefa Jaszczurowskiego w Krakowie, oficyałami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła ich nadal w dotychczasowych miejscach służbowych.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dr Piotra Kosmana z Zatora do Andrychowa, Augusta Turowicza z Przeworska do Białej, Stanisława Chytrosia z Żabna do Mielca; dalej nadał adjunktowi sądowemu okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego, Ludwikowi Osuchowskiemu, posadę adjunkta sądowego w Tarnobrzegu, a adjunktowi sądowemu Aleksandrowi Samuelowi Różyckiemu w Dąbrowie, posadę adjunkta sądowego w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego.

b) Kancelaryjnych:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł naczelników kancelaryi: Ferdynanda Eberla ze Lwowa do Sanoka i Eustachego Wolańskiego. z Sanoka do Lwowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie nadał kanceliście w sądzie powiatowym w Skałacie, Leopoldowi Messingerowi, posadę kancelisty w sądzie obwodowym w Tarnowie, oraz przeniósł kancelistów sądowych: Ludwika Gajdę z Krakowa do Żywca i Hirscha Kränzlera z Żywca do Krakowa.

2. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów: Rudolfa Rudolfa i Karola Czernego ze Lwowa do Krakowa, dalej przeniosła oficyała pocztowego, Franciszka Wnęka, z Gorlic do Tarnowa i asystentów pocztowych: Aleksandra Magońskiego z Drohobycza do Sambora i Władysława Łosowskiego ze Śniatyna do Kołomyi.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec październ. 1905 K.	h.	Złożono w listopadzie 1905 K.	h.	Złożono w grudniu 1905 K.	h	Razem K.	h
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	242	06	—	—	3	60	245	66
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260	—	—	—	—	—	260	—
6	386	06	4	04	—	—	390	10
7	620	—	20	—	—	—	640	—
8	135	25	—	—	—	—	135	25
9	203	01	4	—	4	—	211	01
10	963	70	10	—	10	—	983	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	227	28	2	72	3	—	233	—
13	250	—	10	—	10	—	270	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	105	19	2	20	2	20	109	59
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	730	—	—	—	—	—	730	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	170	—	20	—	—	—	190	—
24	170	—	20	—	—	—	190	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	283	97	6	—	12	—	301	97
28	289	97	—	—	6	—	295	97
29	80	—	—	—	—	—	80	—
30	170	—	—	—	—	—	170	—
31	170	—	10	—	10	—	190	—
32	200	—	—	—	—	—	200	—
33	70	—	10	—	—	—	80	—
	7559	86	118	96	60	80	7739	62

Złożono po koniec październ. 1905 . . K. 7559·86
„ w listopadzie 1905 . . . . „ 118·96
„ w grudniu 1905 . . . . . „ 60·80
Razem K. 7739·62

W kantorze Sokala i Liliena zakupiono 1 los 3% kred. II. Emisyi Serya 3.286 Nr. 49 za kwotę . . . . . 310 K. — h.
kupon bieżący . . . . 2 „ 75 „
podatek . . . . . — „ 20 „
Razem 312 K. 25 h.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 6—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 9—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

Dr. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, ul. Grodzickich 4, I. p.
ord. od 3—5 popoł. 4—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

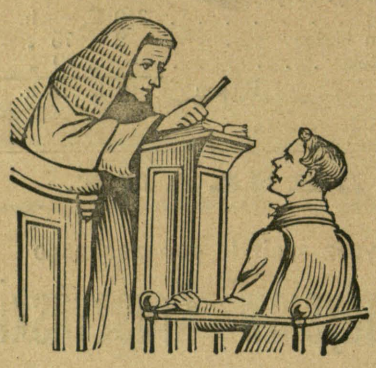
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Adjunkt podatkowy

w zachodniej Galicyi, kolej w miejscu główna przestrzeń Kraków-Lwów, zamieni się za miejsce służbowe we wschodniej Galicyi. Najchętniej w pobliżu Lwowa.
Zgłoszenia poste restante „Zamiana“
Jarosław. 1—2

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze.

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście całą prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może, podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nie kazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierrye'go w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawideł zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierrye'go Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 1—26



Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½. ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.** 3—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 9—10

Dowodem pożyteczności

„SŁOWNIKA OBCYCH WYRAZÓW"

około 10 tysięcy wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych wraz z ich dokładnem objaśnieniem)

jest tego szybkie wyczerpanie się i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena kor. 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarni we Lwowie. Wysyłka franco za nadesłaniem kor. 2·18.

OPIS CHORÓB LUDZKICH

i leki na nie, ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy **Stanisława Köhlera**, księgarnia we Lwowie, franco za nadesłaniem należytości przekazem.

Właśnie co wyszło

MIECZYSŁAWA ROŚCISZEWSKIEGO

Krasomówstwo

Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego. Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi. Lwów 1905. Nakładem księgarni Stanisława Köhlera. 8-ka str. 221. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy franco za nadesłaniem kor. 2·88.

TREŚĆ: Przed wyodrębnieniem. — O mowach ministrów słów kilka. — Pod adresem komitetu. — Kwestya aktualna. — Timeo Danaos. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. lutego 1906. **Nr. 3.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Skojarzenie urzędników.

Od kiedy sprawa urzędnicza weszła w stadyum powszechnych roztrząsań; od kiedy nowy, ożywczy prąd powiał na tej niwie i doprowadził do skupienia sił, jakiego dawniej nie bywało — pojawiają się, (co jest tylko naturalnym skutkiem tego ożywienia) coraz nowe pomysły wyprowadzenia urzędników z egipskiej niewoli do ziemi obiecanej, ku erze lepszej doli.

Komitety lwowski i krakowski, ująwszy sternictwo w swe ręce, obrały mianowicie za przedmiot rozwagi pomiędzy innemi kwestyę zawiązania jednego, ogólnego stowarzyszenia urzędników, które przez połączenie wszystkich dykasteryj wytworzyłoby tak pożądaną, a w skutkach swych zbawienną solidarność.

My sami myśli tej niejednokrotnie już w piśmie naszem wskazywaliśmy ścieżki, ale skoro obecnie zbliża się ona ku urzeczywistnieniu, bo wisi niejako w powietrzu, staje się ogólnem życzeniem, musimy wyłuszczyć nasze zapatrywania dokładniej i przedstawić, w jakie formy konkretne należałoby ująć naszem zdaniem tę ideę.

Komitety krakowski i lwowski obierają najprostszą formę; o ile można było wyrozumieć, zamiarem ich jest stworzyć stowarzyszenie, w którem bezpośrednio pracownicy wszystkich zawodów zetknęliby się z sobą. Gdyby szło o stowarzyszenie w rodzaju klubu towarzyskiego wydawałaby się i nam taka forma najodpowiedniejszą. Styczność ludzi rozdzielonych kategoryami stopni i różnicą specyalnych zawodów, a jednak ludzi mających tyle wspólnych interesów — mogłaby w istocie podziałać podniecająco, a zarazem mogłaby usunąć wiele przesądów, grasujących podziśdzień na niwie życia urzędniczego. W stosunkach towarzyskich człowiek spotyka się z człowiekiem i każdy prędzej, czy później powiedzieć sobie musi: *„Nihil humanum a me alienum esse puto“*. To jest najlepsza droga do wytępienia zmysłu arystokratycznego wśród urzędników i najprostszy sposób zbliżenia się do ideałów „jednego obozu“, jaki stan urzędniczy tworzyć powinien.

Ale inaczej nieco przedstawi się sprawa, jeśli idzie o walkę interesów.

Naturze ludzkiej właściwy jest egoizm. Nawet u najszlachetniejszych jednostek występuje on w momencie rozstrzygającym z całą jaskrawością. Zazwyczaj potępia go się, ale niesłusznie. Zasada „koszuli bliższej ciała“, stanowi potężną dźwignię postępu na wszelkich polach, prowadzi do zwycięstw i tryumfów, przynoszących następnie ogólne korzyści. Nie liczyć się z tym motorem naszych działań, nie uznawać jego stron dodatnich — to ideologia, mszcząca się nieraz bardzo bolesnie na każdym, kto popadnie w jej zasadzki.

W takiem stowarzyszeniu jednolitem, gdzie wszyscy urzędnicy bezpośrednio weszliby z sobą w zetknięcie, a które niemiałoby celów towarzyskich jedynie, lecz także prowadzić miałoby walkę o interesa stanu — egoimz stałby się nie impulsem do zdobywania coraz nowych owoców, lecz przeciwnie hamulcem i źródłem rozprzężenia.

Wyobraźmy sobie tylko akcyę takiego stowarzyszenia. Nie mogłoby ono równocześnie wszystkim dykasteryom wydobywać kasztanów z pieca, działałoby w miarę pojawiających się różnych problemów.

Przyjmijmy np., że dziś traktuje się sprawa pranktykantów podatkowych. Czy sądzicie, że naprawdę poruszy ona całe towarzystwo? Czy zechcą uznać ją za swój własny interes złotokołnierzowcy z zawodu politycznego, sędziowskiego lub pracownicy domen. I na odwrót, w staraniach np o wywalczenie pewnych nowych przywilejów urzędnikom politycznym — czy nie wzruszą ramionami podatkowcy, cicho prawiąc sobie w duchu: „A nas to co obchodzi?“ I tak często powtarzać się będzie ta sama historya, zapędów z jednej, a

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П- 1771659

obojętności z drugiej strony. Czy można w podobnych warunkach marzyć o wielkich sukcesach, o pchnięciu sprawy urzędniczej gwałtownie naprzód?

Biorąc w rachubę ów nieodzowny stan rzeczy nie moglibyśmy się oświadczyć za tak pojętem skojarzeniem urzędników.

Nam wydaje się nierównie właściwsza inna droga. My sądzimy, że należałoby wprowadzić dwustopniową organizacyę. Niechaj każda dykasterya stworzy odrębne własne stowarzyszenie, które walczyłoby o interesa jedynie własnego zawodu, bo tam te interesa znajdą zrozumienie i należyty u wszystkich oddźwięk. Z każdego zaś takiego stowarzyszenia zawodowego wydzielałoby się pewną liczbę delegatów i delegaci wszystkich poszczególnych stowarzyszeń — tworzyliby związek, który postawiłby sobie za zadanie ochronę i obronę ogólnych, wszystkie dykasterye zarówno obchodzących interesów urzędniczych

Tylko tym sposobem, sądzimy, da się utworzyć organizacya, która istotnie zdoła skojarzyć wszystkich urzędników i sprawie urzędniczej zapewnić należyty sukces.

O mowach ministrów słów kilka.

(Dokończenie).

Przeciw pierwszemu przemawia tytuł doktorski, przeciw drugiemu to, że — jak powszechnie mówią, p. Koslowi nie można przypisywać wiele sprytu i finezyi. W każdym razie uświadomić sobie powinien p. minister to, że między pragmatyką służbową a epizodycznie wydanemi rozporządzeniami, które nawiasem mówiąc, jako po największej części nie ogłoszone w dzienniku ustaw państwa, nie mają mocy ustawy i przez Trybunał administracyjny wcale akceptowane nie są, jest olbrzymia różnica, którą pojmie i doniosłość jej zrozumie nawet młody adept sztuki prawniczej, stawiający dopiero pierwsze kroki na arenie życia praktycznego. Tem bardziej wiedzieć o tem powinien członek rządu, że dziesiątki przestarzałych *erlassów*, nie mogą zastąpić pragmatyki służbowej, której celem jest ustalenie stosunku prawnego między państwem, a urzędnikami. Szczytem humorystyki są słowa p. Kosla, któremi głosił on, że mimo usiłowań nie udało się dotąd skodyfikować pragmatykę służbową. Biedna Austryo! Płakać nad tobą trzeba, jeżeli minister twój, *urbi et orbi*, głosi, iż mimo pięćdziesięcio letnich „vorstudiów“ nie mogło się udać dotąd skodyfikowanie pragmatyki. Skoro tak trudno małym koncypistom przy wielkich ministerjach uporać się z kodyfikacyą pragmatyki, to zdaje się pomoże im w tem dziele ogół urzędniczy, oby tylko pomoc ta niekosztowała państwo zbyt drogo. Dla ścisłości rzeczy trzeba przypomnąć p. Koslowi że gdy on był jeszcze w początkach swej karyery, i zdaje się nie marzył wcale o tece ministra skarbu, rząd pod kierownictwem prezesa ministrów hr. Kazimierza Badeniego dał sobie jakoś radę z kodyfikacyą pragmatyki służbowej i projekt tejże wniósł do Rady państwa. W tem właśnie jest oczywisty dowód, że twierdzenie p. Kosla, jakoby kodyfikacya pragmatyki była czemś, w rodzaju *perpetuum mobile*, albo kwadratury koła, jest co najmniej humorystyczne.

Ku końcowi swej mowy wystąpił p. Kosel z pogróżkami pod adresem urzędników, z powodu, że oni, zdaje się p. minister miał na myśli ostatni wiec urzędników we Wiedniu, naruszyli *„Autorität und Disziplin“*. Na pogróżki te wypada zauważyć, że czasy się zmieniają i ów okres baranieego spokoju i jagnięcej pokory u urzędników już minął bezpowrotnie. Urzędnicy są obywatelami państwa, płacą podatek krwi i podatek w pieniądzach, mają więc według zasadniczych ustaw te wszystkie prawa, które przysługują innym obywatelom państwa, a więc także prawo krytyki rządu w granicach dozwolonych ustawami. Niech p. Kosel raczy łaskawie zapomnąć już o tym okresie, kiedy to jeszcze będąc chłopcem małym w Galicyi słyszał z ust papy, iż gdy *landsdragon* poruszył groźnie wąsami, wszystkich mieszkańców *„bezyrku“* przechodziły dreszcze panicznej trwogi. Ów okres despotyzmu i tej silnej wiary, że każda władza pochodzi od Boga, minął już bezpowrotnie, a urzędnicy nie przerażą się ani groźnem ruszaniem wąsów większych, czy mniejszych dostojników, ani też pogróżkami rzucanemi w Radzie państwa z ław ministeryalnych.

Tyle o mowie pana Kosla ..

Do sprawy urzędniczej w Radzie państwa dorzucił słów kilka pan baron Gautsch.

Już na wstępie swej mowy spotkał się pan baron z bardzo trafnym dowcipem, bo oto gdy zaczął z patosem wywodzić, że już czwarty dziesiątek lat dzieli on z urzędnikami przyjemności i przykrości tego stanu, poseł Stein wtrącił słowa „więcej zapewne przyjemności“, co wywołało homeryczny śmiech w Izbie poselskiej.

W mowie wygłoszonej przez p. barona Gautscha zwróciły naszą uwagę trzy szczegóły.

Najpierw premier austryacki, jakby echo p Kosla, mówił o braku pieniędzy, ale mówił o tem z innej beczki. W sprytny sposób pobudził apetyty agraryuszy i przemysłowców. Wszak wiadomo panom, są mniej więcej słowa prezydenta ministrów, w jakiej nędzy pogrążona jest nasza agrarna ludność, szczególnie właściciele drobnych posiadłości. Nie ma posiedzenia Izby, podczas którego nie odezwałyby się skargi na biedę przemysłowców i głos wołający o ratunek, a to wszystko wymaga pieniędzy i bardzo dużo pieniędzy!

Ta część mowy p. Gautscha w dziwnym pozostaje kontraście z jego zapewnieniami o *„Wohlwollen“* dla stanu urzędniczego. Przeciwstawić sprawie urzędniczej, sprawę agraryuszy i przemysłowców znaczy tyle, co kopać grób sprawie pierwszej, bo jasnem jest, że tą drogą dąży się do rozwydrzenia posłów, którzy zastępują interesa tej warstwy ludności. Ludność ta i tak ma przesadne pojęcie o sutem udotowaniu urzędników i zazdrosnem spoziera na nich okiem. Zdaje się nam, że państwo zarówno dla agraryuszy jak i przemysłowców dużo czyni, czyni wiele nie z worka państwowego, ale właśnie z kieszeni konsumentów, do których także należą urzędnicy. Wszak cła ochronne i zamknięcie granicy dla niektórych płodów i bydła sprowadziły na naszą głowę szaloną drożyznę zarówno mięsa jak i wytworów przemysłu, ta drożyzna tych artykułów przyczyniła się w znacznej części do drożyzny mieszkań, a więc dość już ofiar złożyliśmy na ołtarzu interesów agrarnych i przemysłowych. W każdym razie jątrzenie, a przynajmniej nieprzychylne usposobienie agraryuszy i przemysłowców dla sprawy urzędniczej nie było szlachetną akcyą ze strony p. br. Gautscha.

Drugi szczegół w mowie premiera, to silne zaakcentowanie potrzeby różniczkowania urzędników ze względu na ich stopień wykształcenia. *„Es wird sich doch zeigen, dass ein Faktor hinzukommt, der für die Beurteilung massgebend ist, nämlich die Vorbildung“*. To są słowa ministra — prezydenta. Nie można je pozostawić bez odpowiedzi. Jeżeli wogóle jest mowa o biedzie, która urzędników zmusza wprost do uszczuplenia miary zaspokojenia niezbędnych potrzeb, a więc posługując się prostem, ale dużo mówiącem wyrazem,

do g ł o d o w a n i a, wówczas zapewne wie o tem pan minister (a może nie wie?), że głód odczuwają w równej mierze udoktoryzowane, jak i nieudoktoryzowane żołądki. Byłoby to wprost nieludzkością powiedzieć, że ci, którzy skończyli studya uniwersyteckie mają prawo do sutego nakarmienia się, natomiast udziałem innych ma być przymieranie głodem. Nie przeczymy, że w chyżości awansu i jego mecie, może być zachowane różniczkowanie urzędników ze względu na ich studya, jednakowoż, jeżeliby p. Gautsch zechciał był przeglądnąć elaborat Ministerstwa skarbu o stosunkach urzędniczych w Austryi, to stopień tego różniczkowania, jaki faktycznie istnieje z krzywdą dla urzędników bez studyów akademickich, byłby u niego wywołał, a przynajmniej powinienby wywołać uczucie g o z y. Dziwi nas to bardzo, że p. Gautsch nie wie o tem, lub udaje, iż nie wie, a przecież jeżeli już nie z elaboratu Ministerstwa skarbu zatem ze źródła autentycznego to przynajmniej z licznych interpelacyi posłów, wnoszonych w tej materyi, pan premier ministrów o faktycznym stanie rzeczy wiedzieć powinien.

Trzeci szczegół, to w ślad groźby p. Kosla, groźba p. Gautscha. Poprzedził ją pan premier naukowym wywodem, co do sposobu interpretowania prawnego stosunku urzędnika do państwa. Pozostawiając sobie na przyszłość szczegółowe rozpatrzenie tego wywodu, ograniczymy się na razie do skromnej wzmianki, że pan Gautsch zapożyczył się w bardzo przestarzałem dziele, którego poglądy jak wszystko na świecie dawno już uległy stęchliźnie, i mają chyba tylko wartość historyczną. Po panu Gautschu ma się prawo wymagać czegoś nowożytniejszego, zastosowanego do tego poziomu kazuistyki prawniczej, na który się nauka prawa drogą ewolucyi pojęć wydobyła. Produkować się hołdowaniem teoryi, którą każdy nowożytny prawnik wyrzuciłby jako stary grat do lamusu, nie przystoi premierowi gabinetu w XX. stuleciu, a tem mniej wypada mu na podstawie tego antyku kuć pojęcia o dyscyplinarnej władzy państwa wobec urzędników. Oprócz tego p. Gautsch, podobnie jak schlebiał agraryuszom i przemysłowcom mówiąc o pieniądzach, tak i w tej sprawie zaapelował do wrodzonego ludziom despotyzmu. Panowie burmistrze, panowie fabrykanci, kupcy, przemysłowcy; właściciele dóbr, woła z emfazą p. Gautsch, jak postąpilibyście sobie, gdyby podwładny wam personal chciał podeptać zasady subordynacyi i dyscypliny! Ten apel przyjęto z jednej stony (n. b. przez tych, którzy mają w swoich prywatnych gospodarstwach za dewizę: mało płacę dużo żądam) oklaskami, z innej zaś strony, z całkiem zasłużonymi drwinkami.

Kończymy uwagę, że groźby p. Gauscha tak samo nie przerażały i nie przeażą urzędników, jak nie przestraszyły ich groźby jego kolegi p. Kosla.

Tyle na dziś *á propos* oratorskich popisów dwóch filarów gabinetu urzędniczego!

W sprawie zawarowania stanowiska urzędnika skarbowego w obec niższego rangą urzędnika politycznego.*)

Historycznie — połączenie władzy skarbowej I. Instacyi z władzą polityczną, sięga odległych bardzo czasów, — czasów kiedy to i inne władze jak Sądy oraz urzęda ewidencyi katastru podatku gruntowego należały do zakresu władz politycznych, a zródło swe czerpało ono z c e n t r a l i z a c y i władz, których duchem owiane były i są do dzisiaj austryackie władze administracyjne w spuściźnie po absolutnych rządach.

Z tych to dobrych czasów pochodzi wyobrażenie, że starosta, to synonim nieograniczonej w każdym kierunku władzy, to sankcyonowana wszechw i e d z a i wszechm o c w zakresie najżywotniejszych spraw ludności wchodzącej w skład organizmu państwowego.

Są to jak widzimy pojęcia wspaniałe. I skutki z nich z pewnością mogłyby być dla ludności zbawienne, gdyby umysł ludzki miał tyle mocy, aby objął gruntownie wszystkie potrzebne do takich celów wiedze i gdyby powołane do tego osobistości rzeczywiście je zdobyły, a zdobywszy górowały nadto zawsze nad otoczeniem wszystkiemi zaletami serca i zaczerpniętymi z rozległej wiedzy zaletami rozumu.

O objęciu gruntownem potrzebnych do tego stanowiska umiejętności nie może jednak być mowy zwłaszcza, że odnośne wiedze nie stoją na miejscu, że rozwój ich jak wezbrana rzeka wymaga coraz to szerszego łożyska, coraz to dalszych studyów, do których powołane do tego czynniki zdobywszy raz pokaźne stanowisko nie okazują ani dostatecznej ochoty, ani też jak przypuszczam nie posiadają poddostatkiem czasu.

Zastanowimy się zaś na chwilę, ile tych wiedz potrzebaby było zgłębić jednemu staroście, aby był dobrym urzędnikiem i czy zcentralizowanie ich w jednej osobie jest właściwe.

Do nie tak dawna wymagało się od niego rutyny w sprawach 1) sądownictwa cywilnego i karnego, 2) w sprawach skarbowych, 3) wojskowych, 4) szkolnictwa, 5) sanitarnych, 6) duchowieństwa, 7) technicznych pomiarów gruntów, 8) budownictwa, 9) wodnych, 10) lasowych, 11) wreszcie innych w ściślejszem tego słowa znaczeniu sprawach czysto administracyjnych.

Celem przygotowania się do przyszłego tak różnorodne stosunki obejmującego zawodu, studyuje on wyłącznie tylko fakultet prawniczy, a później także głównie tylko teoretyczne przepisy administracyjne tych gałęzi, w których ma pracować, a nie troszczy się o to, czy i o ile znane mu jest praktyczne zastosowanie tych przepisów do życia ludności, której interesów życiowych ma bronić i otaczać je swoją opieką.

Wiadomo wszystkim, że zdobyć sobie wiadomości praktyczne z każdego działu umiejętności za jaką także uznać trzeba skarbowość państwową, szkolnictwo sprawy sanitarne, techniczne itp. to trzeba na to osobnych mozolnych studyów. Stąd pochodzi, a na co dla przykładu zwrócić muszę uwagę, że przecież nikt jeszcze nie widział, żeby urzędnika politycznego, zamianowano urzędnikiem skarbowym (choćby ministrem nawet), albo profesorem, albo fizykiem, albo inżynierem. Tymczasem wszystkie te kategorye wiedzy znalazły swoje kierownictwo w osobach starostów na takiej samej chyba zasadzie, na jakiejby głównodowodzący wojskiem, powierzył komendę nad pułkiem np. lekarzowi pułkowemu — lub audytorowi.

Ponieważ administracya i sądownictwo, mają zasadniczo różne zakresy działania tak dalece, że trzeba nadzwyczajnie utalentowanej jednostki, aby była równie dobrym sędzią, jak rządcą powiatu, ponieważ dobre sądownictwo, to jedna z najrozleglejszych umiejętności, i nie da się pomyśleć bez zawodowej rutyny, więc też ta gałąź władzy politycznej, nawiasem powiedziawszy najbardziej nadużywana w państwie policyjnem, najrychlej z erą konstytucyjną wyzwoliła się z pod opiekuńczych skrzydeł władz politycznych.

Inne zupełne koleje przechodziły i przechodzą organizma władz, wchodzące do dzisiaj w zlepek składników władzy politycznej.

Bez względu na dobro ludności, bez względu na ewolucyę stosunków, na wzrost wiedzy w dziedzinie nauk skarbowych, technicznych, sanitarnych i szkolnych resztki państwa policyjnego siłą się na skupienie i więzienie ich obok swego rydwanu, a dla upozorowania legalności, wymyślono dla władz technicznych, tech-

*) Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na ten artykuł, pochodzący z pod dzielnego pióra fachowej osoby.

niczno-lasowych, sanitarnych i szkolnych fikcyę, że są to ich **organa doradcze**, czem wywrócono właściwy porządek rzeczy, albowiem raczej dla władzy szkolnej okręgowej, dla władzy sanitarnej I. instancyi, dla władzy technicznej, lasowej itp. należałoby stworzyć doradę prawną w kwestyach dotyczących ich resortu, co byłoby rozumne, nie zaś podporządkowywać ich fachowe wiadomości zapatrywaniu w najlepszym razie teoretyka, a zwyczajnie ignoranta dotyczących stosunków.

(C. d. n.).

Skrócenie lat służby.

Szanowna Redakcyo! Nie mogę powstrzymać się od rzucenia kilku uwag w sprawie skrócenia czasu służby do lat 35.

Uważam ten postulat za jeden z najdonioślejszych, jakie wchodzę w tak rosochaty kompleks spraw urzędniczych. Dziwię się też, że traktują go u nas za miękko, z pewnem zaniedbaniem, niezbyt wiele przydając wagi do znalezienia dróg, zapomocą których możnaby tak ważny problem rozwiązać skutecznie.

Domagań już nie brak, ale właśnie stateczność stanowi to owo *punctum saliens*, do którego przystosować należy zabiegi. Można ogromnie dużo żądać, a mimo to nic nie uzyskać — i ja obawiam się aby także w tej sprawie nie skończyło się na huczku.

A przyzna każdy, że w dzisiejszem nerwowem życiu, przy niesłychanem natężeniu, jakiego wymaga od nas służba rządowa, służba 40-letnia jest anachronizmem, ideałem marzeń, spełniających się chyba dla wyjątkowych wybrańców. W takiej ciężkiej pracy, jaką dzisiaj podejmuje urzędnik, najwytrzymalszy organizm bardzo szybko ulega nadwyrężeniu i nie jestto żadna przesada, jeśli porównywa go się z maszyną nienaolejoną i skutkiem tego podlegającą szybciej, niż przypuszczać można zniszczeniu.

Zadośćuczynienie piekącej potrzebie skrócenia czasu służby, bo norma dzisiejsza sięga czasów króla Ćwioczka, kiedy główną część zajęć urzędnika stanowiło palenie fajki i pogadanka przyjacielska — jest poprostu obowiązkiem sumienia dla rządu, a kwestyą samoobrony dla urzędników.

Ale sumienie rządu jest znane: granitowe, stalowe, czy jak kto nazwać zechce, na wszelki wypadek niesłychanie wytrzymałe wobec wielkiego nacisku. Rząd nie myśli wzruszać się naszą dolą bo wzruszenie to oznaczałoby dla niego taką, a taką sumę pieniędzy. Że zaś wobec urzędników uznaje rząd w kierunku finansowym — jedną tylko metodę — dusigroszstwo, zatem drwi sobie z naszych narzekań i jak dobrze poinformowani twierdzą — a czemu także *Gaz. Urz.* dała już wyraz — wcale nie myśli kwapić się ze skróceniem lat służby z 40 na 35.

Jeżeli byśmy też postulat ten pozostawili w zupełnej zawisłości od łaski c. k. rządu — to można z całym spokojem przysiądz, że nie prędko doczekamy się urzeczywistnienia naszych w tym kierunku, acz najsłuszniejszych żądań. W takim razie lepiej odrazu położyć krzyżyk na całą nadzieję, nie łudzić się i powiedzieć sobie, że tak pozostanie, jak jest i basta!

Ale istnieje przecie drugi czynnik interesowany w tej sprawie, a tym są urzędnicy. Oni nie powinni dopuścić do tak haniebnego ubicia całej sprawy, Niech raczej zdobędą się na pewną ofiarę, byle uzyskać, o co im idzie.

Rozumiem to bardzo dobrze, iż hasło „ofiar“ popularnem być nie może. I wiem, że z powodu moich zapatrywań gotowi mnie nawet posądzić o chęć wysługiwania się rządowi, ale w chwili trzeźwej rozwagi sami — mam nadzieję — zechcą mi przyznać słuszność.

Wszelki nacisk na rząd okazał się bezskutecznym, czyż nie lepiej więc byłoby wejść z nim w pewne targi i okupić sobie to, czego dać nam nie chce, a do czego zupełne mamy prawo.

Rząd ciągle wymawia się brakiem funduszów. Bądź co bądź przyznać wypada, że finanse Austryi — swoją drogą z winy rządu — nie są zbyt świetne i że tego rodzaju akcya w początku przynajmniej wymagałaby dość znacznego wkładu.

Ale rząd i wliczeniu dodatku aktywalnego do pensyi stawiał zacięty opór, a jednak ostatecznie zgodził się na nie, gdy urzędnicy wpadli na pomysł przyczynienia się ze swej strony pewnymi stałymi datkami, aby pokryć różnicę wydatków.

Owóż wartoby zastanowić się, czy i w tej sprawie nie byłaby to najwłaściwsza droga Może rząd przystałby — przypuszczam nawet, że nie miałby powodu nie przystać, abyśmy znowu pewnym przyczynkiem materyalnym, byle oczywiście niezbyt znacznym, doprowadzili do przyznania nam 35 zamiast 40 lat służby.

Rzucam myśl *in crudo* tylko. Byłoby rzeczą szczegółowych obliczeń ze strony znawców techniki asekuracyjnej wykazać, czy to nam opłaciłoby się — ale już z grubsza obrachowując, przyszedłem do przekonania, że wystarczyłoby tu z naszej strony wcale nieznaczna ofiara materyalna, zbyteczna zaś wykazywać, jak znaczne odnieślibyśmy z niej korzyści.

W nadziei, że najlepsze moje intencye dają mi prawo do zabrania głosu w tak ważnej sprawie, w nadziei dalej, że projekt mój zachęci ludzi fachowych do rozpatrzenia mojej hypotezy o możliwości korzystnego dla urzędników załatwienia tej sprawy w sposób, w jaki dobijemy się prawdopodobnie wliczenia dodatków aktywalnych do pensyi.

Tuszę sobie, że Szan. Redakcya nie odmówi mi chwilowego na swych szpaltach przytułku i z góry za tę uprzejmość dziękując, kreślę z poważaniem

B-ski.

Różne sprawy.

Urzędnicy kancelaryjni sądowi XI. kl. rangi.

Posłowie Iro i towarzysze wnieśli byli w r. z do kierownika Ministerstwa sprawiedliwości i ministra skarbu interpelacyę w sprawie awansu i służbowych stosunków urzędników kancelaryjnych sądowych.

W udzielonej niedawno odpowiedzi zaprzecza Dr. Klein twierdzeniu, jakoby obecnie urzędnicy kancelaryjni sądowi czekać musieli po 15 do 20 lat na awans, gdyż w latach 1898—1904 panowały takie stosunki, że urzędnicy sądowi XI. kl. rangi przeciętnie czekali nie więcej niż lat 2, a urzędnicy X. kl. rangi około lat 13. Dla polepszenia ich doli użyto już w r. 1904 sumy K. 40.000, dzięki czemu dało się awansować 66 kancelistów. Obecnie znowu taką samą sumę wstawia się w tegoroczny budżet na cel przeniesienia pewnej liczby kancelistów do wyższej klasy rangi. Tym sposobem zwolna rząd ma nadzieję poprawić stosunki kancelistów. Na zmianę ich tytułu rząd nie zgadza się, bo nie ma poważnych przyczyn, które przemawiałyby za tem. Tak samo nie zamyśla rząd zamykać dostępu do służby kancelaryjno-sądowej woźnym i innym mniej ukwalifikowanym osobom, gdyż i tak przyjmuje się je tylko w razie braku ukwalifikowanych kandydatów. Wreszcie oświadczył Dr. Klein, że dalsza służba wysłużonych urzędników kancelaryjnych może istotnie wpłynąć na awans niekorzystnie, jednak trudno zmuszać kogo do ustąpienia, jeżeli pełni należycie obowiązki, a czuje się zupełnie zdrów i rzeźki.

Centralny Związek urzędników kancelaryjno-sądowych i gruntowych.

Związek ten odbył niedawno w Wiedniu zebranie i na które przybyli między innymi także posłowie do parlamentu br. d'Elvert i Dr. Lemisch.

Przewodniczący p. Fröhlich zagajając obrady, zdał sprawę z obecnego stanu

spraw urzędniczych, przyczem oświadczył, że urzednicy kancelaryjno-sądowi pomimo wstawionej w budżet na r. 1906 sumy 40.000 K. na polepszenie ich doli, uważają wprowadzenie systemu 1/3 za najskromniejsze ze swych żądań.

Poseł br. d'Elvert zachęcał do jednolitej świadomej swych celów organizacyi. Program musi mieć nietylko podkład merytoryczny, lecz obejmować także kwestye formalne. Główny nacisk należy położyć na zmianę systemu awansowego i ukrócenie lat służby do 35. W Prusach istnieje też awans czasowy, to znaczy automatyczne promowanie w miarę lat do coraz wyższych klas płacy. Dlaczego nie mianoby czegoś podobnego zaprowadzić w Austryi. Powinno to o tyle mniejsze spotykać trudności, że pociągałoby za sobą kolejno tylko w miarę postępu lat obciążenie budżetu. Parlament z chęcią poprze słuszne żądania urzędników. Należy tylko nie zasypiać gruszek w popiele, należy niestrudzenie walczyć o słuszną sprawę.

Wręczenie dyplomu honorowego Eks. Wiceprez. kraj. Dyr. skarbu Dr. Korytowskiemu.

(Nadesłane).

Powzięta uchwała jednogłośnie na walnem zgromadzeniu Tow. Urzęd. Urzędów podatkowych w Galicyi w dniu 12 czerwca — zamianowania Exc. Korytowskiego członkiem honorowym—po kilku miesiącach przygotowań i pracy nad wykonaniem dyplomu — zamienioną została w czyn — bo w dniu 17. grudnia r. z. deputacya złożona z panów: Władysława Waltenbergera star. poborcy z Drohobycza, jako przewodniczącego stowarzyszenia, Władysława Sleczkowskiego oficyała podatkowego ze Lwowa, jako zastępcy przewodniczącego stow., Maurycego Reicha c. k. kontrolora podatkowego z Niska, jako sekretarza i pana K. Kopystyńskiego, poborcy z Janowa i Z. Pajora praktykanta podat. ze Lwowa na specyalnej audyencyi — wręczony został dyplom honorowy członka Jego Exc. Dr. Korytowskiemu. W imieniu deputacyi przemówił przewodniczący do Wiceprezydenta, prosząc go o przyjęcie dyplomu i przyjęcie protektoratu nad Stowarzyszeniem, oraz o opiekę nad podwładnymi mu urzędnikami, o ułatwienie im polepszenia bytu i względy w stosunkach urzędowych.

Odpowiadając na to Wiceprezydent Exc. Dr. Korytowski w szczerych słowach uznania z powodu tak serdecznego odznaczenia go najwyższą godnością, jaką rozporządzać może każde stowarzyszenie, przyjął ofiarowany dyplom i zapewnił opiekę swą dla Towarzystwa.

Wręczony dyplom, który składa się kilkanaście kart pergaminowych z podpisami urzędników prawie wszystkich urzędów podatkowych w Galicyi rozpoczyna karta tytułowa czyli właściwy dyplom na pergaminie z piękną winietą znanego art. mal. prof. Tadeusza Rybkowskiego, która w alegorycznym rysunku na tle ludowych ornamentów, łączy wschodnią i zachodnią Galicyę w piękną i artystyczną całość, wraz z dedykacyą i podpisami prezydyum Stowarzyszenia.

Następują po niej pojedyńcze karty c. k. urzędów podatkowych, Lwowa z widokiem na c. k. Dyrekcyę kraj. skarbu i placem św. Ducha, również wykonana przez prof. T. Rybkowskiego, Krakowa z bardzo piękną akwarellową winietą St Tondosa przedstawiającą Rondel Bramy Floryańskiej w Krakowie, dalej następują karty, wśród których najwięcej odznaczają się artystycznem wykonaniem winiet karty z Drohobycza, Skawiny, Sądowej Wiszni, Radziechowa, Kosowa, Kołomyi, Dębicy, Jordanowa, Gródka, Gorlic, Chrzanowa, Jasła, Biecza i Bełzca.

Dyplom wraz z kartami mieści się we wspaniałej kasecie wykonanej w stylu Zakopiańskim przez art. Reichana i prof. Bełtowskiego, która tak ogólnym rysunkiem jak szczegółowym wykonaniem rzeźb i ornamentów, jest skończonym dziełem artystycznem. Okucia żelazne również w tym stylu przeprowadzone w artyst. pracowni ślusarskiej p. J. Goreckiego w Krakowie, bardzo podnoszą ogólną artystyczną całość kasety i daje jeden dowód więcej, że własnemi siłami można przy dobrych chęciach stworzyć piękną i z prawdziwą narodową cechą całość i stworzyć pamiątkę danej epoki dla przyszłości.

Zapiski kronikarskie.

W sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego. Pogłoski, kursujące o bliskiej regulacyi dodatku aktywalnego urzędnikom we Lwowie i Krakowie i w ogóle w większych miastach, ucichły. Wiadomości, otrzymane przez nas z Wiednia, przedstawiają stan sprawy w niezbyt korzystnem świetle. Sprawa podwyższenia dodatku urzędnikom w kilku miastach, co według naszego zdania byłoby tylko marnym środkiem połowicznym na złagodzenie biedy urzędniczej, napotyka na trudności technicznej i finansowej natury. Przekazane w grudniu r. ub. komisyi budżetowej wnioski i interpelacye nie doczekały się jeszcze załatwienia i zdaje się, że nie tak rychło wystąpi ta komisya z swojemi propozycyami. Usposobienie w komisyi budżetowej jest częścią przychylne, częścią wrogie urzędnikom, a to ostatnie jest tylko maskowane względami na finanse państwa. Nadto rząd nie spieszy się jakoś z przedłożeniem Izbie projektu noweli do ustawy pensyjnej w sprawie wliczenia dodatków aktywalnych.

Krótko mówiąc, nic się nie robi dla urzędników państwowych.

Urzędnicy podatkowi przy Oddziałach podatkowych c. k. Starostw. Wskutek odezwy do kolegów, pomieszczonej w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, otrzymaliśmy odpowiedź i wnioski od P. T. panów urzędników kilkunastu Oddziałów podatkowych. Z ogłoszeniem tych odpowiedzi wstrzymujemy się, aż do otrzymania odpowiedzi z większej liczby Oddziałów podatkowych i dla tego tą drogą zwracamy się do interesowanych panów urzędników z prośbą o przedstawienie swoich wniosków, gdyż inaczej w braku jednomyślności każda akcya utknąć musi.

Konwersya długów urzędniczych. Na liczne zapytania, wystosowane do nas w tej sprawie, a mianowicie: co się dzieje z zamierzoną akcyą Banku krajowego i co robią komitety krakowski i lwowski, odpowiadamy, że co do zamierzonej akcyi Banku krajowego miało z tego banku odejść do Wiednia obszerne memorandum, a mówią, że takie memorandum odeszło także ze strony c. k. Władzy krajowej. Do tej sprawy jednak nie przywiązujemy wiele nadziei. Z Wiednia niema dotąd odpowiedzi. Komitet lwowski i krakowski nieodbył w ostatnich dniach plenarnego posiedzenia, i nad rozmaitemi kwestyami radzą w subkomitetach. Czy te narady doprowadzą do jakich pozytywnych i dodatnich rezultatów, okaże bliska już przyszłość.

Słuszna sprawa. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Excel. Pana Namiestnika i Excel. Wiceprezydenta Pana Korytowskiego uwagę zwracamy na urzędowy szematyzm władz skarbowych, a względnie na opłakany stan awansów u urzędników salinarnych. Przerzawszy podane daty spotyka się tam ludzi mających 28 lat służby w 8-me randze, ba nawet i 9-te słowem daty niepraktykowane u urzędników konceptowych. Nic więc dziwnego, że niezadowolenie i rozgoryczenie w szeregach urzędników salinarnych, zwraca się przeciw kierującej władzy, która z jednej strony, prośby o polepszenie statusu uwzględnić nie chce, z drugiej strony chyba z rozmysłu wysłużonych niepensyonuje.

Mamy tu na myśli n. p. pewnego dostojnika, który po 46 latach służby, nie zważając na krzywdy jakie wyrządza całemu szeregowi kolegów i ich rodzinom, uporczywie stara się o pozostawienie na tem stanowisku. Dyrekcya skarbu pokrywając względami służbowemi, zapewne ukryte jakieś osobiste sprawy, jak to już tylokrotnie się okazało, pana tego trzyma. Dla lepszego zrozumienia rozpaczliwego położenia dodajemy, że w całym statusie jest zaledwie dwie posady w VI-tej randze! Tą drogą prosimy Excellencye o jak najrychlejsze zaradzenie złemu, by niepotrzebnie sprawa ta w najwyższym stopniu niemoralna, nie dostała się przed forum Rady państwa we Wiedniu.

Ruch między urzędnikami. W krótkim czasie ma powstać we Lwowie, stowarzyszenie konsumcyjne urzędników, które oprze się o handle istniejących kółek rolniczych. Nadto ma powstać stowarzyszenie budowy domów dla urzędników we Lwowie. Założenie pierwszego i drugiego stowarzyszenia jest jeszcze w fazie studyów przygotowawczych i sprawy są w specyalnych ankietach, które debatują nad sposobem urzeczywistnienia tych myśli. Na razie wypada nam ograniczyć się do tej krótkiej notatki, szczegółowe zaś rozpatrzenie sprawy odłożyć musimy do tej pory, gdy sprawy założenia projektowanych stowarzyszeń nabiorą kształtów więcej realnych.

Przykład godny naśladowania. Wiele jeszcze Austrya ma się do nauczenia od swego sąsiada Niemca. Oto nowy przykład rozumnego ocenienia sytuacyi i potrzeb stanu urzędniczego. *Hamburgische Beamten-Zeitung* donosi, że żonatym urzędnikom w Frankfurcie przyznano dodatki, których wysokość zawisłą jest od ilości członków rodziny. I tak urzędnikom mającym 2—4 dzieci przyznano dodatek rocznie 100 marek, urzędnikom mającym więcej dzieci dodatek 200 marek.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 15/1 do 31/1 1906.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 20. stycznia b. r. zamianował radcę sądu krajowego w Rzeszowie, dr. Franciszka Wyrwalskiego, prokuratorem Państwa w VI. randze w Rzeszowie.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Podgórzu, dr. Zygmunta Artura Tałasiewicza, sędzią powiatowym w Krościenku, a adjunkta sądowego, dr. Arnolda Lehmana w Sadagórze, zastępcą prokuratora Państwa w VIII. klasie rangi w Czerniowcach.

b) Kancelaryjnych:

C. k. wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami: Eliasza Bandurę, sierżanta w 18 pułku obrony krajowej, dla Jordanowa; Antoniego Radwańskiego, sierżanta w 1 p. p., przydzielonego do szpitala wojskowego w Tarnowie, dla Rozwadowa; Waleryana Hrazdilka, podoficera w korpusie marynarki w Poli, dla Milówki; Augustyna Makarowskiego, sierżanta w 19 pułku obrony krajowej we Lwowie, dla Grybowa; Hersza Blausteina recte Ruhrberga, ogniomistrza w 10 p. artyleryi korpuśnej, przydzielonego za tłómacza języka polskiego do sądu wojskowego w Krakowie, dla Makowa; Abrahama Arnolda, podoficera rachunkowego I. klasy w 10. pułku huzarów w Czerniowcach, dla Głogowa.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych: Kazimierza Strońskiego i dr. Tadeusza Moszyńskiego, wicesekretarzami ministeryalnymi w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

b) Technicznych:

Namiestnik zamianował w etacie galicyjskiej służby budowniczej praktykantów budownictwa: Stefana Hryniuka, Adolfa Schneidra, Mieczysława Jasińskiego, Adama Machniewicza, Ottona Nadolskiego, Dymitra Kaszubińskiego, Edwarda Ważnego, Włodzimierza Chudzikiewicza, Jana Neuhausa Doktora, Adama Bielańskiego i Karola Stadtmüllera, adjunktami budownictwa.

c) Weterynaryjnych:

Cesarz postanowieniem z dnia 13. stycznia b. r. nadał starszemu weterynarzowi powiatowemu, Henrykowi Langowi we Lwowie, tytuł i charakter inspektora weterynaryjnego.

d) Kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował kancelistę sądowego, Józefa Lisowskiego, tytularnego wachmistrza żandarmeryi, Marcina Skocovsky'ego, podoficera rachunkowego 56 pułku piechoty, Franciszka Gaszczyka; podoficera rachunkowego 3 bośniacko-hercegowińskiego pułku piechoty, Kazimierza Zubczewskiego; podoficera marynarki wojennej, Leona Rachwała; podoficera rachunkowego 16 pułku piechoty obrony krajowej, Pawła Cybulskiego i podoficera rachunkowego 40 pułku piechoty, Józefa Krausa, kancelistami Namiestnictwa i przeznaczył Skocovsky'ego do Myślenic, Gaszczyka do Żydaczowa, Rachwała do Tarnowa, Krausa do Tarnobrzega.

3. Skarbowych.

a) Konceptowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 31. grudnia z. r. zamianował radców skarbu: Józefa Glatzla, Kaliksta Morawskiego i Henryka Dobrowolskiego, oraz sekretarza ministeryalnego w Ministerstwie skarbu, Alfreda Gottlob Simona, starszymi radcami skarbu dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister skarbu zamianował sekretarza skarbowego, Karola Bandrowskiego, radcą skarbowym dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, a komisarzy skarbowych: Marcina Sztabę, Salamona Izaaka Baczesa i Jana Tomaszka, sekretarzami skarbowymi dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistów skarbu: Stanisława Tabeau, Aleksandra Ekerta, Alfreda Rothenberga i Wacława Bedrnika, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Longina Chodorowskiego, Edwarda Babicza, Antoniego Majewskiego, Wiktora Solmana, Emiliana Turczmanowicza, Hilarego Domanika, Ksawerego Szaneka, dr Józefa Gołbę i dr Józefa Karmowskiego, koncypistami skarbu w X. klasie rangi.

b) Technicznych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, Maryana Heitzmanna, inżynierem budowli przy krajowej Dyrekcyi skarbu w IX. klasie rangi.

c) Kontroli technicznej.

Minister skarbu zamianował w etacie technicznej kontroli skarbowej kontrolorów: Władysława Edera, Wilhelma Wanga, Hugona Merkla, Henryka Konckiego, Adama Płazińskiego, Jana Sliwińskiego, Bronisława Rożańskiego i Józefa Kędzierskiego, starszymi kontrolorami.

d) Kontroli rachunkowej

Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego, Włodzimierza Chudzickiego, radcą rachunkowym dla okręgu służbowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała rachunkowego, Eugeniusza Iwasieczkę, rewidentem rachunkowym w IX. klasie rangi asystenta rachunkowego, Fryderyka Ehrbara, oficyałem rachunkowym w X. klasie rangi i praktykanta rachunkowego, Stanisława Galanta, asystentem rachunkowym w XI klasie rangi w obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu.

e) Podatkowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi, kontrolorów urzędów podatkowych: Władysława Chomińskiego, Teofila Hoszarda i Franciszka Jirsę, a oficyałami urzędów podatkowych w X. klasie rangi, adjunktów: Antoniego Kondyjowskiego, Wincentego Bartla i Wiktora Sinkowskiego.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało adjunktami podatk. Pp.: Stopę Romana dla Starejsoli, Buczmę Artura dla Birczy, Plannera Józefa dla Bóbrki, Zderkowskiego Włodzimierza dla Grzymałowa, Rapackiego Ludwika dla Skolego, Kurdziela Kazimierza dla Liszek, Terleckiego Józefa dla Sieniawy, Winnickiego Bazylego dla Kałusza, Sabramowicza Zygmunta dla Sądowej Wiszni, Przybylskiego Jana dla Krakowa, Bienieka Władysława dla Sokołowa, Cholewkę Teodora dla Ropczyc, Buszyńskiego Kazimierza dla Kołomyji, Sikorę Mieczysława dla Grybowa, Chwaliboga Karola dla Tarnowa, Paykarta Karola dla Zatora, Puchalskiego Józefa dla Boryni, Nostadta Juliana dla Medenic, Stankiewicza Wojciecha dla Tarnopola, Kobosowicza Leopolda dla Dębicy, Chrząszczkiewicza Edmunda dla Milówki, Wallasa Józefa dla Krakowa, Grossego Aleksandra dla Lutowisk, Morowyka Bolesława dla Żabiego, Małeckiego Ludwika dla Niemirowa, Bockenheima Alfreda dla Komarna, Poborskiego Józefa dla Zakliczyna, Czajkowskiego Ludwika dla Horodenki, Schallera Michała dla Peczeniżyna, Silbera Marka dla Doliny, Kruczkiewicza Aleksego dla Starego Sambora, Merkla Hermana dla Lwowa, Kwiecińskiego Witalisa dla Peczeniżyna, Pichurskiego Henryka dla Tłustego, Adamiaka Jana dla Delatyna, Ficowskiego Tadeusza dla Dąbrowy, Szufela Izydora dla Przemyśla, Gajewskiego Kazimierza dla Bóbrki i Nowaka Józefa dla Mielca.

4. Pocztowych.

Kontroli rachunkowej.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego gimnazyalistę, Augustyna Kleczyńskiego, praktykantem rachunkowym w departamencie rachunkowym Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych:

Wyższy Sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego, Józefa Bandołę z Jordanowa do Bochni i kancelistów: Stanisława Maliszewskiego z Głogowa do Skawiny, Bazylego Halskiego z Rozwadowa do Żywca i Antoniego Grzędzielskiego z Frysztaka do Chrzanowa.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Zenona Głażewskiego z Jarosławia do Stanisławowa i Piotra Przybylskiego z Brzozowa do Przemyśla; komisarzy powiatowych: Jakóba Kulczyckiego z Zaleszczyk do Rudek, dr. Filipa Drużbackiego z Przemyśla do Brzozowa, Władysława Madeyskiego ze Lwowa do Sambora, Józefa Ruebenbauera z Wieliczki do Zaleszczyk, Józefa Zbyszewskiego z Rudek do Lwowa, Stanisława Czyszczana z Podgórza do Wieliczki, Stanisława Podwińskiego z Mościsk do Jarosławia, dr. Bronisława Kwiatkowskiego z Mielca do Lwowa, Stanisława Tokarza z Buczacza do Przemyślan i Stanisława Gawła z Przemyślan do Buczacza; koncypistę Namiestnictwa, Czesława Żułkiewicza, z Bochni do Śniatyna, oraz praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa, Witolda br. Gostkowskiego z Sambora do Gorlic i dr. Kazimierza Lewandowskiego ze Lwowa do Bochni.

b) Sanitarnych.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Wacława Stablewskiego, z Kosowa do Bochni.

c) Kancelaryjnych.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Romana Soroczyńskiego ze Strzyżowa do Turki i Juliana Przestrzelskiego z Tarnowa do Strzyżowa.

3. Pocztowych.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Ossowskiego, z Gródka Jagiellońskiego do Gorlic, Seweryna Waydowskiego, z Dąbrowy do Gródka Jagiellońskiego i Stefana Dubika, z Żywca do Krakowa.

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 6—8

Korespondencye Redakcyi i Administracyi.

P. T. Pokrzywdzeni Praktykanci podatkowi. Wstrzymaliśmy się na razie z umieszczeniem nadesłanego nam artykułu ze względu na to, że były zamierzone dalsze nominacye, które istotnie już nastąpiły i są podane w tym numerze naszego pisma. Prosimy o odpowiedź, czy w obec tego artykuł ów nie stał się bezprzedmiotowym?

P. P. w R... Na razie trwoga Panów, z powodu wyodrębnienia Galicyi jest przedwczesna. Nieulega kwestyi, że takie wyodrębnienie mogłoby przynieść urzędnikom pożytek lub wielką szkodę, zależałoby to od ukształtowania się stosunków. Jakie kwestye urzędnicze wyłoniłby się musiały w razie wyodrębnienia Galicyi powezmą Ponowie później, gdy osoba, której poruczyliśmy rozpatrzenie tej sprawy, przedłoży nam swój referat.

WP. S. w R. Godziny urzędowe stosować się mają do czasu w miejscu ogólnie obserwowanego.

NADESŁANE.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 10—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 7—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

DR. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**

ord. od 3—5 popoł. 5—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Adjunkt podatkowy

w zachodniej Galicyi, kolej w miejscu główna przestrzeń Kraków-Lwów, zamieni się za miejsce służbowe we wschodniej Galicyi. Najchętniej w pobliżu Lwowa.

Zgłoszenia poste restante „Zamiana“

Jarosław. 2—2

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

USTAWA LASOWA

Z 3. GRUDNIA 1852

wraz z odnoszącemi się do niej

- ROZPORZĄDZENIAMI -

i późniejszemi ustawami oraz orzeczeniami Trybunałów

(objaśnienia, formularze itd.)

opuściła prasę.

Na składzie w księgarniach

Cena 3 k. 20 h.

(z przesyłką 3 k. 40 h.)

Nakład księgarni

W. ZUKERKANDLA

w Złoczowie. 1—3

Katalogi na żądanie DARMO.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową.
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4½% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Instytut techn. dentystyczny

Karola Rattingera

Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)

wykonuje

zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 9—10

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: **sto mil onów koron.**

Fundusze rezerw. **dwadzieścia osiem milionów koron.**

Lwów we własnym gmachu przy ulicy **Jagiellońskiej l. 3**
Tel. nr. 57 Dyrekcja
Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny **WIEDEN.**
Filie: Aussign/Ł.Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunk ubieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagr.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe. 1—3

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**
Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 10—10

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają kar ze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście całą prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, ezego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nie kazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierrye'go w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierrye'go Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

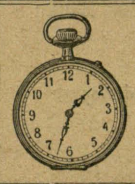
Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 2—26





NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.** 4—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.

Związek kałolickich krawców
we Lwowie, plac Halicki l. 7.

Jako pierwszorzędny zakład krawiecki **pod fachowem kierownictwem** (już od roku) **P. J. BUJARKA** — byłego współpracownika c. k. dostawcy Dworu Zamojskiego w Karlsbadzie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

BOGATO ZAOPATRZONY MAGAZYN

w świecie najmodniejsze materyały krajowe i angielskie.

Wielki skład materyałów rakszawskich.
Zamówienia wykonuje się podług najnowszej mody, starannie, w najkrótszym czasie z gwarancyą terminową.
Na **prowincyę** dla dogodności P. T zamawiających **wyjeżdża** (jak dotąd) sam kierownik kosztem firmy **4 razy w roku z próbami, obecnie w najbliższym czasie.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **bez próby. Ceny dla prowincyi** są te same co dla Lwowa (bardzo umiarkowane)
Na żądanie wysełа się **dokładny sposób brania miary,** franco
Liberye wszelkiego rodzaju na zamówienia.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, uprasza uprzejmie P. T. odbiorców i nadal o łaskawe względy

z poważaniem
Dyrekcya: J. BOJAREK.

TREŚĆ: Skojarzenie urzędników. — O mowach ministrów słów kilka (dokończenie). — W sprawie zawarowania stanowiska urzędnika skarbowego wobec niższego rangą urzędnika politycznego. — Skrócenie lat służby. — Różne sprawy. — Wręczenie dyplomu honorewego Eksc. Wiceprez. kraj. Dyr. skarbu Dr. Korytowskiemu. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Koresponden cye Redakcyi i Administracyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. lutego 1906. Nr. 4.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane" po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Apel do pp. posłów.

Do tych, którzy z woli wyborców reprezentują w parlamencie kraj nasz, zwracamy się z gorącym apelem, aby szczerze i energicznie użyczyli żądaniom urzędniczym poparcia

Koło polskie, ma wobec urzędników niejeden ciężki grzech na sumieniu. Dzięki przeważającemu w niem zastępów i konserwatystów, przez długie lata kwestya urzędnicza wcale nie istniała dla Koła, choć już nietylko unosiła się w powietrzu, ale w formie nawoływań za pośrednictwem prasy i w formie petycyi wciskała się uporczywie przed forum parlamentu.

Bywało nawet, że w chwilach gorętszych niektórzy członkowie Koła, zatopieni po uszy w polityce folwarcznej, nietylko nie popierali dążeń urzędniczych, chociaż najsłuszniejszych w świecie, ale wprost wznosili tamy przeciwko ich, jak się wyrażali — zalewowi.

Urzędnicy galicyjscy z podwójną dowiadywali się o tem przykrością. Takie wystąpienia bolały ich przedewszystkiem jako urzędników, ale bolały ich nadto w równej, a może nawet wyższej mierze, jako obywateli kraju, którego reprezentanci nie wahali się do najwstecznieszych sięgać zasad, byle sprawiedliwości nie stało się zadość.

Na szczęście sytuacya ta uległa niezawodnie polepszeniu W ostatnich czasach nawet w naszem tak niezmiernie konserwatywnem Kole, powiał prąd jakiś inny, bardziej skłonny do przyznania urzędnikom tego, co słuszne. Znaczna liczba mamutów politycznych wycofała się już z obiegu politycznego, a weszli natomiast ludzie młodzi, w bliższej pozostający styczności z życiem i dla tego lepiej je odczuwający, a specyalnie co do kwestyi urzędniczej — lepiej przeni kający jej tło społeczne i ekonomiczne. Nie jestto jeszcze zupełna, radykalna zmiana stanowiska Koła wobec sprawy urzędniczej, bądź co bądź jednak wyłom to uczyniony w okopach i podminowanie baszt folwarcznych teoryi.

Do tych właśnie posłów, którzy dali dowody, że uznają żądania urzędników za słuszne i że przekonaniu temu gotowi dać wyraz wobec rządu zwracamy się dzisiaj z tym naszym apelem.

Aby niepotrzebowali wysilać się zbytecznie dla uzasadnienia swego stanowiska, aby doszli przedewszystkiem z sobą samymi do zgody i z całą siłą przekonania mogli kruszyć kopie o polepszenie doli urzędniczej, przy sposobności dyskusyi nad przedłożeniem rządowem o wliczeniu dodatku aktywalnego do wymiaru pensyi oraz nad wnioskami, które przedłoży komisya budżetowa co do spraw, przekazanych jej w grudniu ub. r. — aby tedy ulżyć im to zadanie, przytaczamy tu najważniejsze bodaj momenta popierające słuszność urzędniczych żądań.

Wiadomo przedewszystkiem, że drożyzna mieszkań, artykułów żywności i wszystkich wogóle niezbędnych środków zaspokojenia potrzeb życiowych doszła do niesłychanych rozmiarów. Każdy ją odczuwa, nie każdy jednak w równej mierze. Finansista będzie musiał wprawdzie w znaczniejszej niż dotąd mierze spożytkować swe dochody; przemysłowcy i pracownicy innych wolnych zawodów rzucą się może do szukania sposobów, z pomocą których będą mogli zwiększyć rentowność swej pracy, ale urzędnik stoi wobec wspomnianej plagi ekonomicznej zupełnie bezradny. Nie może on czerpać z odsetek kapitału, nie może szukać kompensaty drożyzny w zwiększeniu dochodów zapomocą więcej intenzywnej pracy, bo mu albo nie wolno mieć zajęć pobocznych lub je znaleźć nie może; on więc jest główną i najbardziej dotkniętą ofiarą drożyzny, pobory bowiem jego utrzymują się na jednym i tym samym poziomie, a koszt życia jest coraz większy.

Można też bez przesady twierdzić, że te nieszczęsne stosunki doprowa-

„MERKUR"
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

dziły urzędników do ruiny. Bezpodstawność rozmaitych hipotez, o złem gospodarstwie rodzin urzędniczych, o życiu nad stan itd. itd. dostatecznie już wyświetlono, a fakt zrujnowania ekonomicznego urzędników nie podlega bynajmniej wątpliwości. W ślad za tą ruiną i jeśliby nią się nie zajęto, pójśćby musiały niezmiernie szkodliwe skutki dla interesów państwa i społeczeństwa. Rzecz bowiem jasna, że największy zapas energii wyczerpać się musi w ciągłej szermierce z losem i że odporność wobec różnych wpływów także może z czasem ustać.

Jeśli rząd mimo wszystko nie zechce zająć się sprawą na seryo, a nie uczyni tego napewno, jeśli nie będzie czuł nad sobą presyi ze sfer poselskich, to nic pewniejszego nad to, że fatalne stosunki zapędzą stan urzędniczy w objęcia żywiołów najradykalniejszych, które niezawodnie nie pogardzą sposobnością zaciągnięcia tak licznych hufców pod swe sztandary.

Nawet egoizm, rozstrzygający dzisiaj w polityce, powinienby wielkim głosem przemówić do posłów naszych i zachęcić ich, ażeby w dyskusyi o sprawach urzędniczych zajęli jak najbardziej stanowczą pozycyę i wywarli na rząd jak największy nacisk. Bo nieulega wątpliwości, że chociaż bezpośrednio idzie tu o dolę jednej klasy, pośrednio jednakże inne również warstwy ludności są wtem interesowane. Nazbyt liczny zastęp tworzą urzędnicy, nazbyt silnie wiąże się ich położenie ekonomiczne z sytuacyą innych warstw, aby klęska tego jednego stanu nie odbiła się na materyalnem położeniu innych sfer społecznych. Urzędnicy to przecież największy i najlepszy konsument naszego handlu i naszej produkcyi, zarówno rzemieślniczej, jak przemysłowej. Skoro zaś ów konsument z biedy ograniczy się w konsumcyi do minimum, co poczną producenci?

Mamy nadzieję, że posłowie nasi, uwzględniwszy to wszystko, nie poskąpią wymowy swej ni trudu, by przypomnieć rządowi obowiązki jego wobec urzędników. Że zaś urzędnicy zachowają we wdzięcznej pamięci każdy objaw życzliwości, o tem zbytecznie zapewniać.

Ze sfer sądowych.

Pod powyższym napisem umieścił *Kuryer Lwowski* następujący artykuł:

„Ponawiane w ostatnich czasach wielokrotnie w pismach publicznych żale urzędników na przewlekłe załatwianie spraw personalnych w lwowskiej apelacyi, nie tylko nie przyczyniły się do naprawienia złego, ale wprost pozostały głosem wołającego na puszczy.

Obecnie jest w lwowskiej apelacyi do obsadzenia po kilka posad radców, sekretarzy i 15 posad adjunktów; na wszystkie te posady termin konkursu już dawno upłynął a na niektóre z nich nawet od przeszło 3 miesięcy i dotychczas apelacya nie odbyła nawet sesyi celem rozpatrzenia podań kompetentów i przedłożenia swoich propozycyi ministerstwu i niewiadomo nawet, kiedy to nastąpi.

Wobec drożyzny i przykrych stosunków materyalnych większej części urzędników sądowych, jak nazwać takie bezpodstawne wstrzymywanie awansu podwładnym jedynie w tym celu, aby ten ubogi skarb państwa na interkalaryach bogacza urzędnika, zarobił aż kilka koron, które nieraz w porę dane urzędnikowi zdołałyby go uchronić od zabrnięcia w długi.

Podania te powinny być już dawno we Wiedniu, a nawet posady obsadzone i jeśli bez interkalarnych dochodów austryacka administracya nie potrafi w inny sposób przyprowadzić budżetu do równowagi i jeśli za takie krzywdzenie urzędników w pocie czoła pracujących, ma spaść na kogoś odyum, niechże ono spadnie na centralny rząd, a nie na krajową władzę — kierowaną przez swoich.

Niestety podobne praktyki w takich rozmiarach uprawia się tylko w lwowskiej apelacyi — a zresztą nigdzie w Austryi, również i we Lwowie jeszcze przed kilku laty, w czasie organizacyi nie były one znane.

W krakowskiej apelacyi co parę tygodni czytamy mianowania sędziów, nic dziwnego, bo tam do 5 lub 6 tygodni każda posada jest definitywnie obsadzona, a u nas namyślają się po 3 lub 4 miesiące, kogo zamianować adjunktem w takich dziurach, jak Podhajce lub Lutowiska — albo sekretarzem w Bełzie i Niemirowie.

Najgorzej na tem wychodzą bezpłatni auskultanci, którzy o tyle miesięcy dłużej o głodzie i chłodzie muszą pracować, nim się im uśmiechnie adjutum aż 1.000 kor.!

A teraz przypatrzmy się, jak to główny zarząd sprawiedliwości sprzyja naszemu krajowi.

Dla przeciążonego pracą sądu obwodowego w Samborze kreowano 3 nowe posady radców i 3 takież posady sekretarzy — z posad tych podobno tylko jedna sekretarza ma być teraz obsadzona, pomimo wstawienia wszystkich do budżetu na 1906 rok, a reszta ma być obsadzona dopiero aż za rok! Nie chcemy wprost wierzyć, by apelacya lwowska w interesie stron poszukujących w samborskich sądach sprawiedliwości, zgodziła się na takie ignorowanie ze strony Wiednia swoich żądań.

To samo dzieje się ze sądem obwodowym w Czortkowie, sprawa ta jak wąż morski tajemnicza i przewleka się do nieskończoności. Prawdopodobnie wnuki obecnych sędziów doczekają się jego aktywowania.

Sąd ten kreowany w r. 1899, a obecnie leży w ministerstwie sprawiedliwości projekt szkicowany na gmach sądowy do zatwierdzenia. Kiedy to ostatnie nastąpi, niewiadomo, w każdym razie nie prędko. Po nadejściu zatwierdzonego projektu szkicowego, wypracowany będzie projekt szczegółowy, który znów będzie przedłożony do zatwierdzenia ministerstwu, poczem dopiero nastąpi zabezpieczenie budowy, która potrwa kilka lat.

Również nie jest wiadomy termin aktywowania sądów powiatowych w Jabłonowie i Podkamieniu, ponieważ budynki na pomieszczenie tychże nie są jeszcze gotowe. W najwyższym trybunale ma być ustanowiony osobny senat dla spraw galicyjskich i bukowińskich.

Pierwsze ogólne stowarzyszenie urzędników monarchii austro węgierskiej we Wiedniu wniosło memoryał do ministerstwa sprawiedliwości o wywarcie wpływu na urzędników kancelaryjnych, 40 lat służby mających, by wnieśli podania o przeniesienie w stan spoczynku. Wskutek tego ministerstwo zarządziło zbadanie ich zdolności do dalszej służby. Takie zarządzenie byłoby pożądanem także co do wielu wyższych urzędników sędziowskich, którzy mimo wysłużenia 40 lat, nie chcą przejść w stan spoczynku i ustąpić młodszym siłom“.

W sprawie zawarowania stanowiska urzędnika skarbowego w obec niższego rangą urzędnika politycznego.

(Ciąg dalszy).

Pomijam, ile szkody ponosi stąd społeczeństwo, że o kwestyi jak uczyć lud — decyduje urzędnik polityczny, jak

i gdzie budować szpital lub wydać cenne zarządzenie sanitarne, decyduje ten sam urzędnik polityczny, jak i gdzie las rąbać wreszcie, decyduje również władza polityczna, oraz ile stąd płynie nadużyć w tym kierunku, że o dobroci i korzyści zarządzenia w przeważnej części decydują tylko względy polityczne a nie rzeczowe.

Wdzięczne pole do wyświetlenia jaskrawych faktów z tych dziedzin pozostawiam kolegom z dotyczących zawodów. Mnie specyalnie obchodzić będą sprawy skarbowe przy władzach politycznych I. Instancyi.

O ile nabycie wiadomości fachowych w praktyce służbowej urzędnikom politycznym ułatwiają jak wyżej wspomniałem „doradcy fachowi“ o ile rządy w zakresie tych wyżej wspomnianych dziedzin życia społecznego wydarto „doradcom fachowym“, a złożono w godniejsze rzekomo ręce urzędników politycznych, o tyle brak wszelkiego zrozumienia dostrzec się daje w kierowaniu sprawami skarbowymi przez urzędników politycznych. Cofnąwszy się myślą wstecz — kiedy to jako inspektorów podatkowych powoływano ludzi wybitniejszych z pośród urzędników podatkowych, znaczenie urzędnika skarbowego mogło być wówczas jeszcze podobne do znaczenia wyżej wspomnianych „doradców fachowych“ w stosunku do urzędników politycznych. Radykalnie zmieniły się jednak stosunki, odkąd inspektorem podatkowym mógł zostać wyłącznie tylko ukończony prawnik.

Odtąd znajdujemy się bowiem w obec absurdu. Ukwalifikowany prawnik, ma być „doradcą fachowym“ również prawnika urzędnika politycznego! Ponieważ założenie fałszywe — więc i konsekwencye fatalne. Jak bowiem innym „doradcom fachowym“ może urzędnik polityczny chociaż służyć swą wiedzą prawniczą, tak urzędnikowi skarbowemu nie mając czem, stara się imponować wyższością kategoryi służbowej politycznej nad skarbową.

I do pewnego stopnia przyznaję mu słuszność!

Komu bowiem powierza się najbardziej w istotę społeczeństwa wchodzące zagadnienia do zarządu bez względu na siły jakimi rozporządzać może jednostka, komu wpaja się przekonanie wszechwiedzy i wszechmocy i przekonanie to utrwala się powagą władzy państwowej — ten do takich konsekwencyj dojść musi. A ponieważ istota ludzka mająca swe ułomności zbyt pochopna jest do wszystkiego złego, do którego zaliczyć wypada samolubstwo i pychę — nic więc dziwnego, że człowiek, którego obdarzono taką wszechwiedzą i wszechmocą nabiera rychło przekonania, że on rzeczywiście te nadzwyczajne własności posiada, a posiadając jako nadczłowiek, zaczyna przez ramię spoglądać na swe otoczenie.

W rzeczywistości jednak, o ile to dotyczy złączonej ze starostwami władzy skarbowej rzecz się przedstawia zupełnie inaczej. Szczególniej od czasu wprowadzenia w życie ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, to jest od r. 1897 z powodu nagłego zwiększenia się i skomplikowania w dwójnasób agend podatkowych, wszelka możność jakiego takiego opanowania umysłem czynności wchodzących w zakres władzy skarbowej, stała się dla władz politycznych wykluczoną, nie dlatego, żeby dla nich ustawy skarbowe powszechnie obowiązujące były niedostępne, lecz po prostu z braku możności wyszkolenia się zawodowego. Jak budowniczym nie będzie jeszcze ten, kto przeczyta dzieło traktujące o tym przedmiocie, tak każdy przyzna, że nawet lichym sędzią nie będzie jeszcze ten, kto nie tylko przeczyta ale nawet przestudyuje ustawę cywilną i karną. Stąd pochodzi przecież, że aby zdobyć sobie imię wytrawnego sędziego, nie wystarcza ukończyć wydział prawniczy, ale przeżyć długie lata wśród pracy zawodowej. Sama nauka, choćby nawet gruntowna toż to dopiero przygotowanie do zawodu — nie zawód sam.

Pytam się teraz, gdzie czerpali swą wiedzę skarbową i rutynę urzędnicy polityczni? A jeśli nie — czy i jakiemże to logicznem prawem złożono w ich ręce kierownictwo tak ważnych spraw, akiemi są bez kwestyi nakładane podatki?

Jakich rezultatów spodziewać się może właściciel majątku, który swoje dobra powierza w zarząd niewykształconemu zawodowo rządcy? Powie kto może, że porównanie niezbyt trafne, gdyż właśnie tym zawodowym rządcą to urzędnik skarbowy przydzielony do starostwa. Wyjaśnię, że to tylko pozorna prawda. Przyzna mi chyba każdy, że czy i co ten rządca zdoła zrobić, zależeć to będzie od tego, jak rozległą daną mu będzie władza, to jest czy i jak wielki posłuch ten rządca mieć będzie z woli właściciela w jego dobrach.

Jeżeli ten właściciel, przesiąknięty wyobrażeniem o swojej nieomylności, wszechmocy i wielkości, będzie się starał wpoić przekonanie w ekonomów, służbę dworską i lud — że wszelkie jego zarządzenia nic nie znaczą, o ile on nie raczy im swego udzielić poparcia, jeżeli ten właściciel trwożny o swoje wielkości będzie się starał często po za plecami rządcy zrobić niejedno, bez zgodnego z nim porozumienia się, a często z umysłu przeciw jego woli, aby tylko przypadkiem podwładni nie uważali go za mądrzejszego od siebie w sprawach czysto fachowych, pytam się, czy nawet najwykształceńszy rządca zdoła powierzone mu gospodarstwo poprowadzić wedle zasad jego umiejętności dla dobra całości? Nigdy? Zawsze w jego sferze działania, będzie rozsprzężenie, zawsze każde niezadowolenie wyzyska podwładny rządcy do zasłonięcia się właścicielem — a kto na tem cierpi pytam? To najwyższe dobro — dobro ogółu!

Tym rządcą fachowym to urzędnik skarbowy — tym z powierzchownemi wiadomościami skarbowemi zawiadowca majątku rządowego, to starosta.

A jeżeli już z woli ustawodawstwa z czasów absolutyzmu pochodzącego ten absurd dochował się do dnia dzisiejszego, o ileż większym on jest wówczas, gdy naczelnik wyjeżdża z domu! Jeżeli za powagą starosty, przemawiać może jeszcze wyższa ranga, długoletnie doświadczenie służbowe choćby w innym zawodzie, to pytam się czem pochlubić się może każdy z niższych politycznych urzędników w obec urzędnika skarbowego? A przecież jak dotąd państwo to, uważa za słuszne, że w braku starosty rolę właściciela obejmuje nie rządca fachowy, lecz jego nieletnie dziecię. Już dla samego instytutu zachowawczego właściciel majątku nie popełniłby tak grubego błędu, żeby w swej nieobecności powierzyć miał nieograniczone swe prawa do rozkazywania jednemu ze swoich choćby najukochańszemu, ale niedojrzałemu dziecku. Na tyle jeszcze z pewnością posiadałby rozumu! I do określonych wyżej granic z konieczności zresztą może zgodzić się rządca z swym panem. Żaden jednak z poczuciem własnej godności będący człowiek, nie zgodziłby się na takie nieposzanowanie swego stanowiska swej wiedzy, a często i wieku, na jakie skazano urzędników skarbowych przy starostwach, pod nieobecności starostę.

To też na tem tle, rozgrywa się i rozgrywać się zawsze będzie, dopóki stosunki radykalnie się nie zmienią gorsząca walka urzędników, mających mieć inne wyższe cele na oku — jak dobro społeczeństwa i państwa, a to urzędników skarbowych i politycznych po powiatach. Jak jej zresztą uniknąć, jeśli się zważy, że często nawet radcę skarbowego, zatem człowieka osiwiałego w służbie zdaje się na prowincyę na łaskę i niełaskę niedoświadczonego dwudziestokilkoletniego młodzieniaszka, który po ½ rocznej praktyce w Namiestnictwie przydzielony został do pierwszego lepszego starostwa. Wskazuję na tę okoliczność bez żadnej przesady, bo przecież niezbitym jest faktem, że młodzieniaszek ten uprawniony jest bezwzględnie w zastępstwie

swego szefa aprobować referaty urzędnika skarbowego, udzielać mu urlopów, w nagłych wypadkach nawet kwalifikować, wytaczać śledztwa dyscyplinarne itp. A jeżeli posiada tę władzę wobec najstarszego urzędnika konceptowego w całym powiecie, cóż dopiero można mówić o biednym urzędniku podatkowym!...

Pytam się teraz, czy mając oddany sobie taki zakres władzy, nie przewróci się w głowie temu młodzieniaszkowi, czy zdoła mieć należny szacunek dla tego w służbie steranego często nawet starca urzędnika skarbowego?

Takie to są konsekwencye fałszywego założenia, któremu równego nie znajdzie w żadnem z państw nawet niecywilizowanych!

(C. d. n.).

Wiec austryackich urzędników państwowych.

Imponujący zaprawdę widok przedstawiał wiec urzędników państwowych urządzony w Wiedniu d. 7. bm. w wielkiej Volkshalle. Uczestników liczono na tysiące, a były wśrod nich reprezentowane wszystkie dzielnice monarchii. Lokalności hali ludowej okazały się za szczupłe, musiano także przyległe ubikacye oddać wiecowi. Niezwykle liczny był także udział posłów do Rady Państwa, których naliczono około 40, przyczem prawie wszystkie grupy parlamentarne były reprezentowane. Fakt ten świadczy wymownie, że w parlamencie zbudziło się nareszcie sumienie i że znalazło się zrozumienie dla sprawy urzędniczej.

W sali obrad byli następujący posłowie: Dr. Lueger, Hinterhuber, Erb, Erler, Sylvester, Steiner, Kienmann, Glöckner, Dr. Heilinger, Funke, Bendel, Güthner, Laurenz Hofer, Stojan, Dr. Schalk, Maly, Mastalka, Pernerstorfer, Dr. Derschatta, hr. Sternberg Dobernig, Hueber, Kittinger, Hofmann-Weilenhof, Hauck, Alwin, Hanich, Dötz, Prochaska, Dr. Gessmann, Seitz, Schraffl, Wolf Schweiter, Sturm, Dr. Sommer, Dr. Pattai, Pacher, Fink, Schuhmeier, Straucher, Wassilko, Axmann, Reichstädter, Książę Lichtenstein, Cipora, Wastian, Malik, Winter Gasteiger, Rosel, Skala, Losar, Rattay, Baechle, Pater, Wolny, Pergelt.

W tradycyjny sposób zagajono zgromadzenie okrzykiem na cześć Cesarza, poczem wysłano zaraz depeszę hołdowniczą. W również tradycyjny sposób powitał zebranych burmistrz Dr. Lueger, jako gospodarz.

Pierwszy zabrał głos oficyał Grabscheid jako referent w sprawie wliczenia dodatku aktywalnego do wymiaru pensyi i skrócenia lat służby z 40 do 35. Mowca zaznaczył, że to są główne żądania ogółu urzędniczego, który jedynie przez zaufanie w sumienność rządu sam nałożył na siebie nowe ciężary. Mowca przypomina rządowi odpowiedzialność, jaką ma on wobec urzędników państwowych, którzy łatwo zrozumiałem kierując się rozgoryczeniem mogą niemal mimowiednie pójść za niebezpiecznymi prądami. Dalej wzywa mowca reprezentantów parlamentarnych, aby ujęli się za słuszną sprawę urzędników, ponieważ urzędnicy świadomi są roli, jaką odgrywają w organizmie państwowym i przeświadczeniu temu dadzą niezawodnie wyraz przy najbliższych wyborach.

Referent o pragmatyce służbowej przedłożył zgromadzeniu naczelnik kancelaryjny p. Karol Elhart. Obecnie rząd uważa urzędników za istoty zupełnie podległe każdej jego woli. W dzisiejszych jednak czasach, gdy wszystkie stosunki normuje się umową, jest to rzeczą anormalną. Uregulowanie więc stosunku służbowego urzędników i to w takim duchu, by nieograniczona wola rządu ujęta była w pewne rozumem wskazane ramy, domagać się należy z całym naciskiem. Kwalifikacya w przyszłości powinna być rzeczą komisyi swiadomej swych obowiązków i swej odpowiedzialności, a urzędnikowi powinno przysługiwać prawo odwołania się. Tak samo powinnoby się wprowadzić zmianę w postępowaniu dyscyplinarnem. Pracodawca — państwo jest dziś wobec urzędnika równocześnie oskarżycielem i sędzią. (Poruszenie). Ta w założeniu już niemoralna uzurpacya powinna uledz reformie w duchu nowozytnym. Mowca kończy rzecz swą wyrazami nadziei, solidarna walka urzędników o tak słuszne prawa znaleść musi powszechne poparcie i znajdzie też je niezawodnie (Oklaski).

Koncypista finansowy Dr. Waber przemawiał na temat systemu płac, poruszając sprawę peryodycznego awansu (*Zeitavanse*). Jak dotąd, są w Austryi jedynymi regulatorami awansu przypadek i samowola. Mowca oświadcza się za awansem peryodycznym jako jedynie zgodnym z dzisiejszymi stosunkami.

Czwarty wreszcie referent, rewident rachunkowy p. Fritz Schmidt wskazał, że konieczną jest rzeczą odpowiedzieć na oświadczenie rządu z d. 13 grudnia 1905. Ciągłem odwoływaniem się na niepomyślne stosunki finansowe państwa przeciwstawił on olbrzymie ciężary wojskowe. Przypomniał dalej przedłożenie o kongrui, milionowe subwencye dla towarzystwa żeglugi na Dunaju i dla Lloydu wreszcie przekroczenie budżetowe na sumę przeszło 100 milionów koron — na co wszystko jednak znalazło się pokrycie. Imieniem urzędników zastrzega się mowca przeciwko tej stale uprawianej praktyce. Niepodobna dłużej znosić, aby urzędników traktowano odmiennie, aniżeli inne grupy ludności. Mowca krytykuje w dalszym ciągu wywody ministra skarbu wygłoszone w Izbie posłów na temat sprawy urzędniczej. Wymagałyby one wielu i tak gruntownych uzupełnień, że to zmieniłoby zupełnie charakter ostatecznych wniosków. Mowca wykazuje jak błędne np. jest twierdzenie, iż drożyzna dotyka w równej mierze wszystkie stany, sprzeciwia się ono zasadniczym prawidłom ekonomii państwowej. Wśród hucznych oklasków zakończył referent swe przemówienie, apelując do posłów, iżby gorąco poparli żądania urzędnicze.

Poczem radca rachunkowy Müller wnóniósł gruntownie uzasadnioną rezolucyę z rządaniem: wliczenia dodatku aktywalnego do wymiaru pensyi i skrócenia czasui służby z 40 do 35 lat. W dalszym ciągu rezolucya opiewa: Urzędnicy państwow oświadczają, że dzisiejszy system płac nieodpowiada społecznym i gospodarczym wymogom i uznają jedynie awans peryodyczny jako słuszny i stosowny. Urzędnicy żądają natychmiastowego przyznania dodatku drozyźnianego i uregulowania dodatków aktywalnych wedle stopy wojskowej taryfy czynszowej. Uczestnicy wiecu urzędniczego czują się zmuszeni wyrazić ubolewanie z powodu stanowiska rządu a to tem bardziej, ze uczynienie zadosc żądaniom urzędników nie narazi skarbu państwa na zadne straty, a rozluźnienie dyscypliny jest rzeczą wykluczoną. Urzędnicy domagają się więc znowu zniesienia średniowiecznej tajnej kwalifikacyi; a ustanowienia natomiast zgodnej z nowozytnemi wymaganiami pragmatyki służbowej razem z przepisami co do awansu, co do urlopów i co do postępowania dyscyplinarnego opartego na nowozytnych podstawach. Ogólny austryacki wiec urzędniczy uważa za obowiązek zwrócić uwagę rządu i opinii publicznej na wzrastające nieustanne wzburzenie i rozgoryczenie w kołach urzędników państwowych, jakoteż na niebezpieczeństwo wynikające stąd dla administracyi publicznej. Do reprezentantów austryackich ludów w Izbie posłów zwracają się w swem ciężkiem położeniu urzędnicy państwowi, którzy przecie są także dziećmi ludu i wyborcami, z poważnem wezwaniem, by posłowie n jusilniej poparli żądania urzędnicze w komisyi budżetowej i w plenum Izby, jakoteż aby dążyli do urzeczywistnienia tych żądań wszelkimi środkami".

Rezulucyę przyjęto jednogłośnie przy powtórzeniu huczynych oklasków.

Nakoniec zabierali jeszcze głos pp.: Dr. Gessmann, Erb, Laurenz, Hofer, Seitz, i Schuhmacher, zapewniając zgromadzenie, że bez względu na różnicę stronnictw politycznych najenergiczniej popierać będą żądania urzędnicze.

Po każdym z tych przemówień rozlegały się burzliwe salwy oklasków.

W końcu przewodniczący po 4-ro godzinnych prawie obradach wiec zamknął.

Różne sprawy.

Związki urzędników podatkowych.

Związek urzędników podatkowych w Kraśnie na ostatniem dorocznem zebraniu rozpatrywał, co rok zeszły przyniósł urzędnikom podatkowym. Przewodniczący Ravnikar zaznaczył, że oprócz mianowania prowizorycznymi adjunktami tych praktykantów podatkowych, którzy w r. 1898 rozpoczęli służbę i oprócz wstawienia w budżet r. 1906 sumy 303.000 K. dla praktykantów pełniących służbę od r. 1899, urzędnicy podatkowi nie mają do zaznaczenia żadnych innych zdobyczy, do dwóch głównych dziś petitów urzędniczych, a mianowicie skrócenia lat służby do 35 i wliczenia dodatku aktywalnego do pensyi, szedł związek ręka w rękę z ogółem urzędniczym.

Tak samo popierał Związek usilnie żądania urzędników podatkowych co do pomnożenia liczby posad VIII kl. rangi, co do wprowadzenia systemu $^1/_3$ i zaprowadzenia normalnych urlopów — które to sprawy jednak nie posunęły, się ani o krok naprzód. Ze strony krajowej Dyrekcyi Skarbu doznawał Związek poparcia.

Związek urzędników podatkowych Górnnj Austryi stwierdził na podobnem zebraniu opieszałość pewnej liczby swych członków w płaceniu wkładek, co zachwiać może egzystencyą Związku. Musiano skutkiem tego podwyższyć stopę wkładek. Postanowiono prosić kraj. Dyrekcyę skarbu, by na doroczne zebrania członków przysyłała swego delegata.

Związek urzędników podatkowych w Salzburgu ubolewał nad przykrą dolą stanu urzędniczego. Największą uwagę i najżywsze poparcie poświęcił Związek sprawie praktykantów.

Rezolutna rzeczniczka wdów.

Pisma nasze w krótkości tylko doniosły o przykrej scenie, która spotkała niedawno ministra Dr. Kosla. A była to jedyna w swoim rodzaju scena, i pouczyła może „Mansweta oszczędnego“, że nie zawsze można przeciągać struny. Dlatego też warto poznać tę scenę dokładniej.

D. 6 bm. pojawiła się w t. z. czerwonej sali parlamentu wiedeńska deputacya wdów po urzędnikach i nauczycielach państwowych, aby ministrowi skarbu polecić swą petycyę. Deputacyę wprowadzili posłowie Conci i Hoffmann Wellenhof. Deputacya składała się z dziesięciu pań. Przewodnicząca, wdowa po staroście, p. Fanny Hotowetz z Pragi przedstawiła w gorącem, od łkania przerywanem przemówieniu, rozpaczliwe położenie sierót i wdów po urzędnikach państwowych i podniosła prośbę o podwyższenie pensyi wdowich starego systemu, tj. o zrównanie ich z pensyami nowego pokroju.

Minister chciał się wywinąć sianem i oświadczył krótko a węzłowato, że nie może dać żadnej w tym kierunku odpowiedzi.

Wtedy pani Hotowetz zawołała: Zatem pan odmawiasz nam wszystkiego?

Słowa jej wywołały łatwą do zrozumienia konsternacyę: uleciały wprost z serca, a więc naruszyły formę parlamentarną.

Dr. Kosel wzruszył ramionami i oświadczywszy, że nie przyrzekając, niczego tem samem jeszcze nie odmawia, podążył ku wyjściu. Wówczas pani Hotowetz pospieszyła za nim, wołając: „Ekscelencyo miej pan tylko tym jednym razem trochę serca dla naszej nędzy. Ach, gdybyś pan widział, w jakiej biedzie żyć musimy. O mnie mój syn ma staranie, ale są wdowy urzędnicze, których okropne położenie opisać się nie da!“

Dr. Kósel uszedł czem rychlej jakby mu głowę zmyto. Gdy także inne panie z deputacyi odczuwały ogromne wzburzenie, wyjaśnił Dr. Kosel posłom, którzy wprowadzili deputacyę, że źle go zrozumiano, że nie myślał wcale o odrzuceniu prosby *a priori*. Posłowie starali się uspokoić damy, które ochłonąwszy, opuściły gmach parlamentu.

Żywiołowy wybuch uczucia u p. Hotowetz musiał jednak nawet na drze Koslu wywrzeć silne wrażenie, bo na gwałt zaraz kazał się zinterwiewować współpracownikowi półurzędowego *Fremdenblattu* i tak się tłumaczył w tym interwiewie:

Nie ulega wątpliwości, że zostałem fałszywie zrozumiany przez przewodniczącą deputacyi i że z tej tylko przyczyny przyszło do gwałtownej sceny. Panie te spodziewały się widocznie, że im odpowiem kategorycznie: tak, lub nie! — rzecz zaś taka, że to było niemożliwe, bo zanim dam jakąkolwiek urzędową odpowiedź, muszę się wprzódy poinformować o stanie rzeczy, zauważyć zaś muszę, że już dwukrotnie przeprowadzono podwyższenie pensyj wdowich. Mówczyni jednak popadała w coraz większe rozdrażnienie i chciała koniecznie otrzymać odemnie stanowczą jakąś odpowiedź.

Dr. Kosel zapewnił współpracownika *Fremdenblattu*, że przedłożoną mu prośbę wdów gruntownie rozpatrzy i „co będzie możliwe“, uczyni.

Zapiski kronikarskie.

Projekt noweli do ustawy pensyjnej. Nareszcie zdecydował się rząd wyświadczyć urzędnikom tę przysługę, że 5. b. m. wniósł w Radzie państwa projekt noweli do ustawy pensyjnej. Projekt noweli obejmuje 5 paragrafów, a osnowę projektu noweli, streszczamy następująco:

Do podstaw, wedle których, w myśl obecnie obowiązujących przepisów, ma być obliczoną emerytura, należy przy urzędnikach od XI. do V. klasy rangi włącznie wliczyć oprócz aktywalnych poborów (t. j. stałej płacy) taką kwotę, która równa się w odnośnej klasie rangi 40% dodatku aktywalnego w Wiedniu, czyli inaczej kwotę najniższego dodatku aktywalnego. Uzmysłowimy to przykładem cyfrowym. Oto n. p. urzędnik VIII. kl. rangi przechodzi po 30 letniej pracy w stan emerytalny, mając przypuśćmy tylko pierwsze kwinkwenjum. Jego więc aktywalna płaca wynosi 4000 K., do tej kwoty dolicza się 480 K. jako najniższy dodatek aktywalny i od sumy 4480 K. oblicza się emeryturę 80% (za 30 lat) t. j. kwotę 3584 K. Przy urzędnikach IV. klasy rangi należy wliczyć 1200 K. Ustawa projektowana nie ma wpływu na wysokość tak zwanego kwartału pośmiertnego i odpraw, nadto pod normalną emeryturą, o której mówi §. 10. ustawy pensyjnej z 14. maja 1896 Dz. u. p. 74 należy rozumieć pensyę bez wliczenia dodatku aktywalnego. Zamiast dotychczasowej opłaty 3% będą płacili urzędnicy 3·84%, a to od płacy stałej i tej kwoty dodatku aktywalnego, jaki by im stosownie do klasy rangi był wliczony do emerytury. Tę opłatę nie będzie się więc pobierało od urzędników we Lwowie, albo innych miejscowościach od faktycznie pobieranego dodatku aktywalnego, ale od wliczyć się mającego do emerytury. Podczas opłaty taksy uiszczać będzie urzędnik od wliczyć się mającego dodatku aktywalnego 3·84%, zaś od reszty poborów (t. j. stałej płacy) 0·84% na cele pensyjne.

Tak przedstawia się projekt rządu, który przekazano komisyi budżetowej i w tej komisyi ma być ów projekt 20. b. m. przedmiotem debaty. Na pochwałę rządu, każe nam poczucie słuszności to zaznaczyć, że rząd w projekcie nie pomieścił postanowienia proponowanego przez departament techniczno-asekuracyjny o obowiązku opłaty wstecz 0·84% za lat dziesięć przez urzędników, którzy z chwilą wejścia w życie ustawy ukończyli już 30 rok służby. Według §. 4. projektu noweli, projektowana ustawa ma wejść w życie z chwilą jej ogłoszenia. Według informacyi naszej z Wiednia otrzymanej w ostatniej chwili, projekt ustawy nie spotka się z opozycyą w komisyi budżetowej, atoli żywić można uzasadnioną obawę, czy w obec stosunków parlamentarnych, projekt doczeka się załatwienia w drodze ustawodawczej w tej Izbie posłów. Gdyby to nie nastąpiło, wówczas sprawa doznała by bardzo długiej zwłoki.

Jak rozdzielane bywają remuneracye. Otrzymaliśmy list, rzucający bardzo smutne światło na stosunki panujące między urzędnikami i na

sposób zdobywania rozmaitych remuneracyi, zapomóg i t. p. List pomieszczony w dosłownem brzmieniu, z opuszczeniem tylko takich szczegółów, które mogłyby ułatwić dorozumienie się, kto jest autorem listu: Pismo wspomniane opiewa następująco:

„Z okazyi poruszonej kwestyi dotyczącej rozdzielenia remuneracyi z funduszu propinacyjnego postanowiłem i ja nakreślić słów kilka, by dać wyraz żalu memu jaki rok rocznie opanowuje mnie w czasie świąt Bożego Narodzenia, z powodu rozdziału remuneracyi, między nas, z innych funduszów.

Służę rządowi nie długo, zaledwie lat 10. Przez ten czas nie miałem, jak to mówią, z boku tj. tytułem zapomogi, lub remuneracyi ani korony, nie dziw więc, że bilans mego budżetu wykazuje rok rocznie znaczny deficyt, za zmniejszenie którego, każdemu dobroczyńcy, zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia, byłbym dozgonnie wdzięczny. Niestety dobroczyńcy takiego nigdy nie widać.

Jakże przeciwnie rzecz ma się u mego biurowego pseudo kolegi. Prawda i on ma długi, ale z jaką też rażącą różnicą obchodzi on te święta, które dla mnie tylko utrapienie przynoszą. Nie dziw, gdyż ma on dobroczyńcę w opiekujących się nim władzach, w tych samych władzach, które zdaje się mnie, nie mają zapisanego w swoich rejestrach. Ile też ten koleżka za ten sam czas służby nie nabrał się remuneracyj pod różnymi tytułami, tego on sam nie zliczy. Ot i tego roku znów Bozia był dla niego łaskawszy, bo na gwiazdkę otrzymał on bardzo sutą remuneracye z funduszu egzekucyjnego, a ja... połknąłem ślinkę. To rażące pokrzywdzenie mnie jest tembardziej nieludzkie, że jest nas w urzędzie w tej samej klasie rangi, tj. kandydatów na remuneracyę, tylko dwóch, a zachodzi między nami tylko ta różnica, że on siedzi przy stole agzekucyjnym, a ja pracuję w innym dziale. O! jakże sprawiedliwym okazałby się był p. nadradca, gdyby nie mówię zadecydował był, że kolej w tym ciężkim roku, na remuneracyę, na mnie przyszła, ale ot że te sto kilkadziesiąt koron należy podzielić między nas obóch. A! zapewne kolega więcej zasługuje na to — pomyśli ktoś z czytelników — jest zdolniejszy, pilniejszy lub inne jakieś względy przemawiają za nim, kiedy władze dla niego są łaskawsze. I ja też zastanawiałem się nad tem, tak, że w końcu w braku powyższych przymiotów, odkryłem u niego inne zasługi. I tak kolega mój jest skrzętniejszy odemnie, umie delikatniej chodzić koło panów przełożooych, a właściwie koło swego interesu, jest więcej zaufania godny, bo z ploteczkami i innemi tajemnicami które im zanosi, nigdy nie wyda się przed kim innym, a co najważniejsze jest więcej giętkim odemnie w swoim grzbiecie.

Pytam przeto komu należy mi przypisać winę tego mego pokrzywdzenia, czy temu koledze, który już obecnie zabiegi poczynił by i tegoroczne in futuro komisye szkód elementarnych, od których zachowaj nas Panie, nie minęły go znowu, czy „ojca“ poborcę który swą pieczołowitością tylko jego jedynego otacza, czy macochę z placu św. Ducha znaną z braku serca? A może, może tu najwięcej zawinił ów pan „nadczłowiek“, który, ile razy jawić się raczy w urzędzie, ma minę napuszonego indyka swoimi relacyami przedstawia może on mego kolegę do tego „zaszczytnego“ odznaczenia. Pytam dalej, czy takiem niesprawiedliwem postępowaniem, utworzy się jedną rodzinę, w której ma zakwitnąć prawdziwe szczere i koleżeńskie pełne zaufania życie, o którem to życiu prawi, w niedawno wydanej odezwie do kolegów, wiernopoddańczy c. k. krajowej Dyrekcyi Wydział Stowarzyszenia urzędników galicyjskich c. k. Urzędów podatkowych? „*Jeden z pośród wielu*“.

Podwyższenie dodatku aktywalnego. Utrzymuje się uporczywie we Lwowie wersya, że w tych dniach wniesie rząd projekt podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników z kilku dużych miast monarchii, a z Galicyi tylko dla Lwowa! Pogłoska ta krąży w kołach urzędników lwowskich i rzekomo polega na informacyi pochodzącej z ministerstwa, z Wiednia.

Pisaliśmy w tej sprawie do Wiednia, zkąd otrzymaliśmy taką lakoniczną odpowiedź. „Wiadomość przedwczesna, studya w tym przedmiocie są w toku, ale jeszcze nieskończone. Ani rodzaju samego projektu, ani ewentualnego terminu wniesienia go przed rząd podać nie jestem w stanie“.

Według naszego zdania rząd postąpiłby bardzo niesprawiedliwie i nierozważnie, gdyby polepszenie bytu w tej formie t. j. przez podwyższenie dodatku aktywalnego ograniczył w Galicyi tylko dla Lwowa. Drożyzna rozpuściła swe zagony po całym naszym kraju, a choć w bardzo od kolei oddalonych miejscach, z kąd wywóz artykułów żywności jest utrudniony, a tem samem drożyzna środków żywności jest mniejsza niż w wielkich miastach, to za to brak pomieszkań i ich wysokie ceny wyrównują choć po części różnice w stopniu drożyzny i wynikającej z tąd biedy urzędniczej. Takie wyróżnianie tylko urzędników we Lwowie musiałoby wywołać całkiem zresztą słuszne rozgoryczenie urzędników z innych miast i przysporzyłoby kiedyś rządowi wiele kłopotu. Wogóle wszelkie połowiczne środki sanacyi stosunków urzędniczych, okazują się w swych skutkach zwodniczymi i przynoszą zamiast korzyści stratę i dla państwa i dla urzędników.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/2 do 15/2 1906.)

I. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta, dr. Romana Wiktora Cisłę, adjunktem sądowym w Zatorze.

b) Kancelaryjnych:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu, Stanisława Szczęsnowicza, starszym dyrektorem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, a dyrektora i kierownika zakładu karnego we Lwowie, Karola Kalousa, starszym dyrektorem zakładu karnego w Stanisławowie, a wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Jana Jadwisiaka w Rozwadowie, Władysława Lejkę w Dębicy, Jana Grzegorzka w Rzeszowie i Maryana Muszyńskiego w Krakowie, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

2. Politycznych.

a) Technicznych:

Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa w Ministerstwie handlu, Stanisława Wawrzkowicza, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

3. Skarbowych.

Urzędnicy straży skarbowej.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało starszych respicyentów straży skarbowej: Dymitra Kipriana, Edwarda Sadowskiego, Władysława Nowosielskiego, Franciszka Stojanowskiego, Kazimierza Rumijowskiego, Gustawa Langnera, Ludwika Gostyllę, Seweryna Skowrońskiego, Zygmunta Mogilnickiego, Edmunda Osadzińskiego, Michała Knapika, Medarda Witkowskiego, Franciszka Temporala, Franciszka Czekaja, Konrada Chowanetza, Kazimierza Grzymalskiego, Klemensa Lewickiego, Jana Forostynę, Józefa Madejskiego, Leopolda Binduchowskiego, Ernesta Hoffmana, Stanisława Boro, Edmunda Strigla, Marcina Gutowskiego, Jana Stanisławskiego, Bolesława Lechowskiego, Rudolfa Strassera, Eustachego Rewakowicza, Piotra Schönthalera, Antoniego Schittlera, Władysława Czerkawskiego, Władysława Huczyńskiego, Stanisława Lisiewicza, Stanisława Rajewskiego, Augusta Jurewicza, Jana Bigoszta, Antoniego Szarkowskiego, Albina Kuczabińskiego, Apolinarego Czabaja, Jana Ptaka, Mikołaja Szczepaniaka, Bolesława Krzyżanowskiego, Edwarda Oborskiego, Franciszka Matusiaka, Aleksandra Batowskiego, Jakuba Króczka, Józefa Hlawatego, Henryka Kucharskiego, Karola Bogaciewicza, Szymona Grecha, Eustachego Dzieślewskiego, Władysława Asbotha, Jana Majewskiego, Emila Hilda, Józefa Brzozę, Józefa Kapauna, Antoniego Lubieniekiego, Władysława Schuharta, Feliksa Ćwiklińskiego, Józefa Ziołkowskiego, Macieja Gibę, Antoniego Gutwińskiego, Antoniego Ceranowicza, Stanisława Kamińskiego, Leonarda Wasyanowicza, Karola Kuncego i Franciszka Sklenarza, komisarzami straży skarbowej II klasy w XI klasie rangi.

4. Domenowych.

Rachunkowych:

Minister rolnictwa zamianował abituryentów Stanisława Pałkę i Stanisława Dziadyka, praktykantami rachunkowymi w Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

5. Pocztowych.

a) Konceptowych.

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował komisarza pocztowego, Karola Köhlera we Lwowie, sekretarzem pocztowym.

b) Urzędników ruchu.

Ministerstwo handlu zamianowało Jana Kotlarskiego, sierżanta pułku kolejowego i telegraficznego, asystentem pocztowym, a galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Lwowa.

II. Przeniesienia.

1. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Franciszka Krzysika, z Myślenic do Zaleszczyk, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Hieronima Żarlińskiego z Nowego Targu do Chrzanowa, dr. Romualda Szawłow-

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 7—8

skiego z Chrzanowa do Lwowa, Józefa Żmurkę ze Lwowa do Nowego Targu i Wiktora Hinzego ze Lwowa do Stryja.

b) Technicznych:

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera, Władysława Adamczyka z Sanoka do Lwowa, inżyniera Kazimierza Rogozińskiego z Rzeszowa do Sanoka, tudzież adjunktów budownictwa: Alfreda Rojewskiego ze Lwowa do Rzeszowa i Mieczysława Jasińskiego z Rzeszowa do Lwowa.

c) Weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Zygmunta Fertiga z Limanowej do Podgórza, Wiktora Tychowskiego z Drohobycza do Lwowa, Józefa Łuckiego z Przeworska do Bochni, dr. Kazimierza Rutkowskiego z Podgórza do Krakowa; weterynarzy powiatowych: Maryana Orzechowskiego ze Starego Sambora do Lwowa, Juliana Strutyńskiego z Buczacza do Przeworska, Józefa Kałkowskiego z Kamionki do Buczacza, Józefa Zagórskiego z Tarnobrzega do Husiatyna, Włodzimierza Hiolskiego ze Lwowa do Tarnobrzega, oraz asystentów weterynaryjnych: Gwidona Sokołowskiego ze Lwowa do Kamionki, Leona Poppera ze Lwowa do Starego Sambora, Stefana Jakubowskiego z Husiatyna do Limanowej, Władysława Piaseckiego z Rzeszowa do Lwowa i Stanisława Soleckiego ze Lwowa do Drohobycza.

2. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Konrada Sadowskiego, z Kałusza do Sanoka.

NADESŁANE.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 11—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 8—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

DR. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**

ord. od 3—5 popoł. 6—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Adjunkt podatkowy

w Uhnowie, stacya w miejscu, główna przestrzeń Sokal-Jarosław zamieni się za miejsce służbowe w zachodniej Galicyi lub w pobliżu Przemyśla. Wymagany kurs należytościowy. Zgłoszenia poste restante F. K. Uhnów.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

USTAWA LASOWA

Z 3. GRUDNIA 1852

wraz z odnoszącemi się do niej

- ROZPORZĄDZENIAMI -

i późniejszemi ustawami oraz orzeczeniami Trybunałów

(objaśnienia, formularze itd.)

opuściła prasę.

Na składzie w księgarniach

Cena 3 k. 20 h.

(z przesyłką 3 k. 40 h.)

Nakład księgarni

W. ZUKERKANDLA

w Złoczowie. 2—3

Katalogi na żądanie **DARMO.**

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.

„ Nr. II. — „ 90 „

„ Nr. III. 1 „ 10 „

„ Nr. IV. 1 „ 20 „

Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 K. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Instytut techn. dentystyczny

Karola Rattingera

Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)

wykonuje

zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 10—10

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
sto milionów koron.

Fundusze rezerw.
dwadzieścia osiem milionów koron.

Lwów
we własnym gmachu przy ulicy
Jagiellońskiej l. 3
Tel. nr. 57 Dyrekcja
Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny **WIEDEN.**
Filie: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunk ubieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagr.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe. 2—3

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

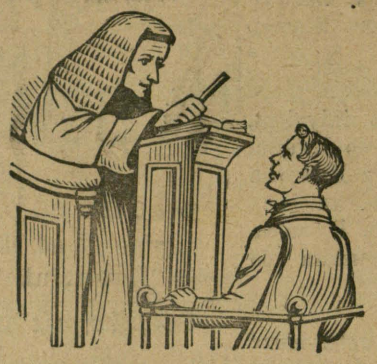
Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**
Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, zapaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 3—26





NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.** 5—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.

Związek katolickich krawców

we Lwowie, plac Halicki l. 7.

Jako pierwszorzędny zakład krawiecki **pod fachowem kierownictwem** (już od roku) **P. J. BUJARKA** — byłego współpracownika c. k. dostawcy Dworu Zamojskiego w Karlsbadzie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

BOGATO ZAOPATRZONY MAGAZYN

w świecie najmodniejsze materyały krajowe i angielskie.

Wielki skład materyałów rakszawskich.

Zamówienia wykonuje się podług najnowszej mody, starannie w najkrótszym czasie z gwarancyą terminową.

Na **prowincyę** dla dogodności P. T zamawiających **wyjeżdża** (jak dotąd) sam kierownik kosztem firmy **4 razy w roku z próbami, obecnie w najbliższym czasie.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **bez próby. Ceny dla prowincyi** są te same co dla Lwowa (bardzo umiarkowane) Na żądanie wyseła się **dokładny sposób brania miary,** franco Liberye wszelkiego rodzaju na zamówienia.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, uprasza uprzejmie P. T. odbiorców i nadal o łaskawe względy

z poważaniem

2—2 **Dyrekcya: J. BOJAREK.**

TREŚĆ: Apel do pp. posłów. — Ze sfer sądowych. — W sprawie zawarowania stanowiska urzędnika skarbowego wobec niższego rangą urzędnika politycznego (ciąg dalszy). — Wiec austryackich urzędników państwowych. — Różne sprawy. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. marca 1906. Nr. 5.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Reforma wyborcza.

Opinia publiczna całej Monarchii stoi pod wrażeniem wielkiego faktu. Rząd wniósł przedłożenie w sprawie reformy wyborczej. Zagadka, która od tylu miesięcy paliła umysły wszystkich, straciła znak zapytania. „Czteroprzymiotnikowe“ prawo głosowania jest już znane we wszystkich szczegółach, wywołało aplauz u jednych, oburzenie u drugich, poruszyło do głębi wszystkie stronnictwa.

Czy zamysły rządowe ziszczą się? Czy projekt bar. Gautscha wejdzie w życie, czy też tylko powali gabinet, a sam projekt runie? Walka o liczbę mandatów przyznanych w projekcie różnym krajom i narodowościom wrze, zdaje się, będzie prowadzona z całą zaciekłością i w niej największe tkwi niebezpieczeństwo dla wielkiego dzieła reformy. Może ona także doprowadzić do obalenia gabinetu i nie byłoby nic dziwnego, gdyby br. Gautsch śmiałość swą — jak poinformowani zresztą twierdzą, bynajmniej nie własnowolnie, jeno podyktowaną — opłacił dymisyą. Reakcya nie omieszka zapewnie użyć wszelkich środków, aby zemścić się. Ale też nic więcej nie potrafi ona zdziałać. Oprócz zaspokojenia żądzy mściwości trudno jej będzie uzyskać cokolwiek więcej W to, aby rzecz samą gruntownie stłumic mogła, ona sama nie wierzy z pewnością. Nawet odwleczenie całego dzieła na czas dłuższy będzie niemożliwe. Idea taka, jak powszechne głosowanie, raz wniesiona w szerokie masy, już się stamtąd wypędzić nie da. Te masy staną w jej obronie z całą zaciętością. W razie też, gdyby widziano, że istotnie zanosi się na cofnięcie całego dzieła, mogłoby państwo stać się widownią wypadków godnych najwyższego ubolewania i nazbyt groźnych dla państwa, aby ono chciało puszczać się na takie bystre fale.

To też słusznie w mowie wygłoszonej przy wniesieniu swego projektu zauważył br. Gautsch, że sprawa to już nie jego, jeno sprawa Austryi.

Sądzimy zgodnie z tą opinią, że wejście prawa powszechnego głosowania w życie nie może już ulegać wątpliwości. Niezawodnie projekt rządowy w szczegółach nie jest doskonały, wymaga licznych poprawek, ale ich przeprowadzeniu, nie stoją niepokonane trudności w drodze. Zajdą więc jeszcze zmiany, może nawet znaczne, zwłaszcza w rozdziale mandatów i rozkładzie okręgów, czyli w tz. geometryi wyborczej, ale to nie przeszkodzi doprowadzeniu do skutku samej ustawy, owszem tem łatwiej po dokonanych zmianach znajdzie ono drogę do wejścia w życie.

Będzie to dobrowolna bezkrwawa rewolucya podjęta przez samo państwo, które czuło, że stacza się w przepaść na dotychczasowej drodze.

Rzecz jasna, że po przeprowadzeniu nowej ordynacyi wyborczej stosunki w Austryi ulegną gruntownej zmianie. Ustawa ta ma w ogóle na celu wlanie nowych soków w dotknięty zanikiem sił parlament. Przypuszczać też należy, że te nowe żywioły będą stanowiły większość w przyszłej reprezentacyi państwa. A przewidzieć nietrudno, że wzmocni się ona przedewszystkiem zastępami radykalnymi, że punkt ciężkości przyszłej Izby przesunie się z prawego daleko ku lewemu skrzydłu.

We wszystkich dziedzinach życia oddziałać to będzie musiało we właściwy sposób. Niezawodnie i na ukształtowanie się stosunków urzędniczych silnie wpłynie nowy rozkład wartości społecznych. Że urzędnik w tem państwie nowoczesnem opartem o powszechne prawo głosowania straci nieco ze swego splendoru, to jest rzeczą niezwodną. Jednakże strata splendoru nie powinna nas zbytnio boleć, bo w zamian ułożyć się będzie musiał niezawodnie korzystniej niż dotąd kontakt urzędnika do społeczeństwa, a to dla interesów urzędniczych może być tylko pomyślnem,

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

a więc pożądanem. Będziemy bowiem niezawodnie mieli więcej zrozumienia potrzeb naszych w nowej Radzie państwa, opartej o powszechne głosowanie, aniżeli w dzisiejszej reprezentacyi kast i przywilejów.

Nie brak wprawdzie pesymistów, którzy przewidują, że przewrot będzie nie postępem, lecz cofnięciem się, że da przewagę żywiołom pracy fizycznej nad intelektem i że w takim składzie rzeczy urzędnik zejdzie na szary koniec warstw społecznych. My temu nie wierzymy. Duch postępu nie da się zepchnąć — i to jeszcze hasłom, które pod jego walczą siłą.

A więc śmiało tylko patrzmy w przyszłość i nie łączymy się z tymi, którzy w poprzek dróg rzucają się nowemu porządkowi pod nogi z okrzykiem: „Chyba po naszym trupie“! Kto che żyć, musi iść naprzód z żywymi, a nie kandydatami mogił!

Ze sądownictwa.

Nowy dowód robienia oszczędności przez W. Rząd na skórze urzędników.

Ogłoszone świeżo (25. lutego) nominacye urzędników sędziowskich — to jeden dowód więcej owej tak szumnie w parlamencie głoszonej życzliwości W. Rządu dla urzędników — specyalnie... galicyjskich!

Oto kierownik W. ministerstwa sprawiedliwości zamianował dla galicyi wschodniej aż 2 (!) sekretarzy sądowych radcami sądu krajowego przy sądach obwodowych, 2 sekretarzy i 10 adjunktów sędziami powiatowymi, wreszcie przeniósł 4 radców sądu krajowego z powiatów na opróżnione miejsca przy sądach obwodowych.

Dla nieobznajomionych i nieznających stosunków wygląda to całkiem — słusznie i sprawiedliwie! Lecz sięgnijmy w rzecz głębiej.

Było opróżnionych 4 posad radców sądu krajowego, jako naczelników sądów powiatowych, 4 wskutek przeniesienia, 1 wskutek śmierci.

Tych wszystkich 5 miejsc obsadziło ministerstwo sędziami powiatowymi (VIII. kl. rangi), przez co czterym urzędnikom sędziowskim VIII. rangi odebrano należący im się już teraz awans na radców.

Tak więc W. Rząd znów zarobił kosztem kilku urzędników wcale nie wysokiej rangi (VIII.) Gdyby w podobny sposób postąpiła większa instytucya prywatna, zarzuconoby jej (słusznie) świństwo. W. Rząd jdenak jest wyższym ponad taką krytykę, bo przecież JE. Pan Prezydent Ministrów zapewnił Radę państwa o swojej przychylności dla stanu urzędniczego i to nam nie tyle powinno, ile raczej ...musi wystarczyć. Gdybyż za tę oszczędność, wydartą kieszeniom biednych urzędników, można było zakupić... choć jedną haubicę, mieliby oni (oczywiście urzędnicy!) choć tę satysfakcyę, że w razie wojny z armaty, sprawionej za należące im wyższe pensye, ubitych będzie kilkuset nieprzyjaciół!

Cóż na to powiedzą pp. posłowie do parlamentu? Rzecz naturalna, zwracamy się do tych z pomiędzy nich, którzy stanęli w obronie stanu urzędniczego. Mają „namacalny“ dowód, jaka szalona różnica istnieje między tem, co PP. Ministrowie przyrzekają z trybuny parlamentarnej, a tem co czynią po zatem szczególniej — dla Galicyi.

Zapewne, że ostatni wypadek jest rzeczą drobną, ale z drobnostek składają się wielkie rzeczy i jeśli Wysoki Rząd pozwoli sobie częściej na takie drobnostki, to urzędników dyabli wezmą, (jeżeli to notabene nie nastąpi wcześniej z innych przyczyn).

Nie możemy przy tej sposobności powstrzymać się od apostrofy pod adresem p. kierownika Ministerstwa sprawiedliwości JE. Dra. Kleina.

Po twórcy nowej procedury cywilnej urzędnicy sędziowscy czegoś więcej się spodziewali, mimo jednak wszelkiego respektu dla Jego znanych i uznanych powszechnie zasług na polu kodyfikacyi i dla jego osobistych zalet, doznali rozczarowania. Skoro bowiem przy wprowadzeniu nowej procedury — zarząd sprawiedliwości wymagał od sędziów takich ofiar trudu i pracy, mają oni nawzajem prawo żądać od najwyższego swego przełożonego, jeżeli nie polepszenia stosunków awansowych, to przynajmniej tego, by potrafił się oprzeć zakusom oszczędnościowym swego czcigodnego kolegi p. Ministra skarbu, który mimo również wygłoszonych ex cathedra frazesów o życzliwości dla stanu urzędniczego — zamiast dolę sędziów polepszać, ją pogarsza To jest postulat prostej sprawiedliwości, a przecież Ministerstwo sprawiedliwości nie powinno brać swej nazwy od tego tylko, że w niem znajdzie się wszystko... z wyjątkiem sprawiedliwości!

Pragnęlibyśmy aby te słowa „zbłądziły kiedyś“ na pokoje ministeryalne JE. P. Dra Kleina i obudziły w duszy J. Ekscelencyi życzliwsze dla stanu urzędniczego refleksye.

Dotychczas bowiem musimy — niestety — powtórzyć słowa, które nasi niemieccy koledzy wypowiedzieli o Ekscelencyi w „Richter-Zeitung“ — a mianowicie, że na razie nie mogą urzędnicy sędziowscy nic więcej powiedzieć o Jego Ekscencyi, jak tyiko powtórzyć za nieśmiertelnym Schillerem: „Er war glücklich und glaubte darum an Gerechtigkeit“. — (Był szczęśliwym i dlatego wierzył w sprawiedliwość).

W sprawie zawarowania stanowiska urzędnika skarbowego w obec niższego rangą urzędnika politycznego.

(Dokończenie.)

To też możnaby tomy pisać, ile śledztw dyscyplinarnych wynikło już w ciągu lat z tego fałszywego stosunku, o czem świadczą na wieczne czasy pamiątkę, akta przechowywane w krajowej Dyrekcyi skarbu, a tylko z przyczyny, że obrażony w swej godności urzędnik skarbowy przez nietakt najczęściej młodocianego zastępcy starosty, dawał mu nieraz nazbyt dosadną naukę właściwego zachowania się w obec niego.

Nieraz zadawałem sobie pytanie, czy zasianie tej kości niezgody, które jest dziełem ustwodawstwa za tem i państwa nie wypływa ze znanej zasady *„divide et impera“*! Odpowiedź trudna — ale zdaje się wypadnie twierdząco.

Faktem jest jednak, że ta zasada tylko w pierwszej połowie odniosła zamierzony skutek, bo silniejszego przez to systemu rządu nie stworzyła — co postaram się wykazać.

Już z punktu widzenia czysto administracyjnego dostrzegamy, jak codziennie męczą sobie jeżeli nie głowy, to ręce co najmniej przeciętnie po 2 -3 godzin urzędnicy polityczni w całem państwie nad otwieraniem poczty, aprobowaniem referatów skarbowych i podpisywaniem czystopisów. Wszystko to czynią po raz drugi nad tymi samymi aktami urzędnicy skarbowi. Muszą bowiem także swoją pocztę codziennie przejrzeć, u siebie zaprezentować, pomiędzy urzędników skarbowych rodzielić, wypracowanie ich poaprobować, a nawet odpowiadać osobiście za ekspedycyę spraw swoich. Stąd wynika, że urzędnicy polityczni niepotrzebnie marnują tylko czas nad tymi czynnościami agend skarbowych, a marnują go ze szkodą czyją, społeczeństwa, i to czas zapłacony przez to społeczeństwo bardzo drogo, bo marnuje go nie źle płatny pisarz lub woźny, lecz urzędnik rangi VIII, VII, VI, — czas wreszcie, który należałoby z większym pożytkiem na co innego obrócić.

Powtóre, jak wyżej wspomniałem, powierzono im zupełnie niesłusznie rozpatrywanie prośb o urlopy tak urzędników konceptowych jak podatkowych. Żeby bowiem udzielić komuś urlopu, trzeba z punktu widzenia służby publicznej módz wiedzieć, czy udzieleniu proszonego urlopu względy publiczne i dobro służby w danej chwili nie stoją na przeszkodzie. Otóż tej wiadomości urzędnik polityczny stanowczo nie ma, bo nie zna praktycznie machiny urzędowej skarbowej, a co specyalnie tyczy się urzędników podatkowych, to nie zna prawie bez wyjątku nawet działu, w którym którykolwiek z młodszych urzędników pracuje, nie zna także zakresu działania ich w tych działach, a wreszcie często nawet nie zna ich zupełnie osobiście, zwłaszcza po za siedzibą urzędową.

Trzecim wreszcie absurdem mającym podpierać siłę systemu rządzenia jest wydawanie przez urzędników politycznych opinji o uzdolnieniu urzędników skarbowych do awansu, i to opinji jak wiemy tajnej.

Kto zrozumie, czem jest dobra lub zła kwalifikacya w stanie jej tajności — ten pojmie ile z niej złego wypłynąć może i wypływa jeśli wystawić ją ma ten, kto nie rozumie nawet zakresu i rodzaju pracy tego, o którego losach ma zadecydować. Bo niechaj kto nie sądzi przypadkiem, że opinja politycznego urzędnika ma dotyczyć tylko zapatrywań politycznych kandydata lub jego zachowania się poza urzędem. Nie! ona w całej swej osnowie w pierwszej linii ma wskazać uzdolnienie fachowe jego na obecnem i na uzyskać się mającem wyższem stanowisku służbowem kandydata.

Cóż więc za motywa może mieć do wydania sądu człowiek o sprawie, na której się nie rozumie, a której wydać musi z woli istniejącego ustawodawstwa?

Jeżeli jest uczciwym, to prócz własnego sądu o wartości moralnej urzędnika skarbowego, kierować się musi i będzie opinją osób trzecich według jego wyobrażenia również uczciwych, u których o zdanie się zapyta. Na każdy sposób mimo postępowania w granicach uczciwości ludzkiej, będzie to sąd bardzo powierzchowny, bo nie na własnej wyłącznie obserwacyi oparty.

Jeżeli zaś jest człowiekiem złym, bo przecież z nominacyą na urzędnika politycznego nikt jeszcze patentu na uczciwości nie uzyskał, natenczas brak powolności w życiu prywatnem dla osoby starosty, pani starościny i jego młodszej generacyi, co na małych miasteczkach jest prawie regułą, jeden fałszywy krok obrażający często mimowoli jego osobę lub jego młodocianych podwładnych popchnie go bez skrupułu do odebrania mu możności awansu a tem samem egzystencyi z całą nieraz liczną rodziną — bez względu na jego wartość jako urzędnika fachowca, co na pierwszem planie w rachubę brane być powinno.

Natomiast indywidua często podłe, donosiciele, pochlebcy itp. pójdą po karkach uczciwych i pracowitszych kolegów wyżej. Że zaś bieda lub chęć wyniesienia się nad drugich i t. p. ułomności ludzkie dają łatwo pochop do brudnych pobudek działania, więc system ten dzięki nieprzezorności władz inne od zamierzonych wydaje owoce — wyradzając spaczone charaktery — nie godne często zajmowanych stanowisk społecznych. Kto wie, czy tyle ogólnego oburzenia na inspektorów podatkowych specyalnie w Galicyi nie z tego płynęło i płynie źródła?

To też konsekwencyą powyższych stosunków uprzyjemniających stanowisko społeczne urzędników skarbowych jest niezbity fakt, że będąc poniżani wiecznie w swej godności, muszą przyszedłszy do poznania swego położenia gorżko żałować tej chwili, w której wstąpili do władzy, przynoszącej mu całe życie to uczucie wiecznego upokarzania, zwłaszcza, że byli w możności obrać sobie przecież czy to zawód sędziowski, czy polityczny nawet, mając po temu nie inne tylko te same studya przebyte. Z tego źródła płynie dalej fakt niezbity, że żadnego młodszego prawnika nie znajdziesz, któryby dla zamiłowania obierał sobie zawód urzędnika skarbowego w ogólności, a w dziale podatków słałych w szczególności, chociaż zawód ten jest przecież bardzo piękny, jeśli się zważy jak dużo dobrego właśnie przez uczciwe pojmowanie obowiązków w nim, można przysporzyć własnej ojczyźnie i krajowi.

Te i tym podobne rzucane światła na sprawę niniejszą, wykazują więc niezbicie, że dzisiejszy stosunek urzędników politycznych do skarbowych chybia swego celu bo stanowczo osłabia, a nie podnosi energyę rządzenia. Jeśli zaś rozumnej energii w działaniu domagamy się od jednostki w gospodarstwie prywatnem, to tem więcej mamy prawo jej wymagać od państwa w gospodarce publicznej za ciężko zżpracowany grosz publiczny się dokonującej.

Jeżeli państwo chce w naszej służbie mieć jednostki uczciwe, bez skazy na charakterze, niechże dba o poszanowanie własnej godności urzędnika skarbowego, a nie poniża go samo w oczach innej kategoryj urzędników, innych stanów i zawodów.

Te to podudki musiały kierować widocznie organizatorami służby sędziowskiej, skoro przy reformie procedury cywilnej nie wahano się nawet młodych adjunktów sądowych odkąd przyznano im prawo „votum“ wyemancypować z pod władzy bezpośredniego przełożonego i to przecież doświadczeńszego sędziego bo w ten sposób, że kierownika sądu, uznano ich za dostatecznie dojrzałych do wydawania orzeczeń sądowych i to nie w byle czyim imieniu — bo w imieniu Jego Cesarskiej Mości.

Kierując się takimi samymi zasadami w obec urzędników skarbowych z pewnością w szeregach naszych znajdzie się nie wybiórki z pośród stanu prawniczego, ale ludzi tęgich, celujących zrozumieniem interesów swego społeczeństwa, nie traktujących po rzemieślniczemn swego zawodu.

Urzędnicy polityczni mają dość sposobności do pokazania swych zdolności i do wyzyskania sił swoich w innych gałęziach pracy, w wielu dziedzinach w ich zakres działania wchodzących, a srodze ku krzywdzie ludności zaniedbanych, które potrzebują piekąco i czekają na ręce chętne do pracy, niechże więc nie zużywają swej energi tam, gdzie tego interes państwa zupełnie nie wymaga. Niech panowie starostowie wspomnianych wyżej 2—3 godzin zamiast sprawom nic ich nie obchodzących, poświęcą do wygarnięcia własnych śmieci, których dużo byłoby do usunięcia, a przysłużą się tem stokroć więcej społeczeństwu, jak dzisia a na tem polu zdobyta przez nich zasługa byłaby prawdziwie szczytną i wdzięczną.

Żeby zaś umożliwić wyjście z tej trudnej sytuacyi w jaką istniejące ustawodawstwo wepchnęło władze polityczne w obec władz skarbowych byłoby **na razie** wskazanem i co jednem pociągnięciem pióra **da się** uskutecznić, to jest aby przynajmniej na przyszłość zawarowano urzędnikom skarbowym przydzielonym do starostw to stanowisko do jakiego ich, ich ranga i ich lata służby uprawniają to jest do poddania ich pod kierownictwo wyłącznie tylko starostom, natomiast, aby wykluczono co do nich wszelką ingerencyę urzędników politycznych, od nich młodszych stanowiskiem, o ile oni przypadkowo, pod nieobecność starosty zastępują chwilowo jego osobę.

Zasada ta tak słuszna, zgodna z pojęciem porządku społecznego i znajdująca swój tak dosadny wyraz, na przykład w armii instytucyi o wiele lepiej zorganizowanej od starostw, znalazłaby z pewnością gorące uznanie u urzędników skarbowych, odpowiadałaby podstawowej zasadzie prawa *„suum cuique tribuere“* — a podnosząc zupełnie sprawiedliwie godności tego zasługującego przecież na jakieś

względy stanu, przyczyniłaby się choć w części do usunięcia tej goryczy, jaka nurtuje wśród kolegów zawodowych doznających dotychczas zewsząd — i od publiczności i od przełożonych władz równej nieżyczliwości, choć z dyametralnie różnych przyczyn. Nadto zasada ta ułatwi choć w części, bez wdawania się w to ustawodawczych czynników wewnętrzną administracyę skarbową, albowiem przynajmniej pod nieobecność starostów wydawane zarządzenia niepotrzebowałyby wędrować bezcelowo i wbrew logice od ukwalifikowanego referenta do nieukwalifikowanego aprobanta, co w obec tego, że oddziały podatkowe starostw przeważnie mają swe lokole zdala od siedziby władz politycznych po miastach, także i z praktycznych względów nie jest bez znaczenia.

Ze zadanie to do wykonania nie byłoby trudnem i w administracyi austryackiej nie jest czemś zupełnie obcem, dowodzi fakt, że dawna tak zwana „Komisya miejscowa podatkowa“ dla miasta Krakowa, przemieniona przed kilku laty na Administracyę podatków — miała zastrzeżony właśnie ten sam zakres, którego obecnie dla wszystkich oddziałów podatkowych żądamy.

Jak długo był obecnym starosta krakowski do niego należały wszystkie atrybucye kierownika „Komisyi miejscowej“. Z chwilą jego nieobecności wszelka władza jego, jako kierownika przechodziła na naczelnika komisyi miejscowej i o ile wszystkim wiadomo, ani rząd, ani starostwo krakowskie, ani publiczność przez to żadnej ujmy nigdy nie poniesli.

Do tych więc granic mamy słuszny powód nawet w zarysie dzisiejszego ustawodawstwa dopominać się o nasze prawa i o nie apelujemy też na tej drodze do władz, którym na podniesieniu godności naszego stanu i na zadowoleniu podwładnego personalu, tak we własnym, jakoteż w państwa interesie zależeć bezwarunkowo powinno.

Z resztą zarządzenie, którego wydania się domagamy, uzdrowi raz na zawsze ten rozdzwięk panujący między urzędnikami skarbowymi, a politycznymi i sprawi, że obok siebie, a nie jeden nad drugim, pracować będziemy odtąd wspólnie i zgodnie w życiu publicznem i prywatnem dla wspólnych, a nie obcych sobie ideałów.

Dzisiejszy system płac a bieda urzędnicza.

Dr. Leopold Waber wystąpił w *Beamten Zeitung* z artykułem, z którego treścią zaznajomić naszych czytelników poczytujemy sobie za obowiązek.

Znaczna część urzędników państwowych — pisze on — pozostaje w rozpaczliwem położeniu finansowem i stacza ciężkie walki o byt. Urządzona w r. 1904 ankieta w sprawie lichwy rzuciła sporo przykrego światła na masową nędzę urzędników austryackich.

Urzędnicy formalnie zasypali rząd i parlament petycyami i memoryałami, świadczącymi o ogólnej biedzie. Proszono tam o dodatki drożyźniane, o uregulowanie etatu, a także o poprawę awansu. Nie wiadomo, co z temi petycyami uczyniono, że nie miały stanowczego skutku, dowodzą fakty. W styczniu 1904 wywlókł wreszcie dr. Koerber w studyach nad reformą wewnętrznej administracyi stan ten przed forum publiczne.

Dotychczasowe środki nie zdołały zmniejszyć niesprawiedliwości dzisiejszego systemu płac, ani szkodliwych jego następstw, groźnych nawet dla interesów państwa. Powiększenie gron urzędniczych (zjednoczenie etatu poszczególnych kategoryj) wprowadziłoby w miejsce istniejącej nową nierówność. Regulacye etatu kończą się na posunięciu kilku ledwie urzędników naprzód, innym zwiększa się tylko szansa wansu, jednakże niezbyt znacznie. Nie wiele też pomoże skrócenie czasu służby i wciągnięcie dodatku aktywalnego do pensyi, a oddziaływanie regulacyi płac i dodatków drożyźnianych trwa bardzo krótko, mieliśmy bowiem niedawno wymowne tego dowody. O położeniu urzędnika rozstrzyga nie wysokość początkowej płacy i płac dalszych, tylko czas, kiedy otrzyma on początkową płacę i jak długo pozostaje w pewnych klasach płac. W obec dzisiejszego systemu płac, regulacya lub dodatek drożyźniany równa się w skutkach równoczesnemu jednorazowemu awansowi wszystkich urzędników, którego dobroczynne skutki znacznie uszczuplić się mogą przez powstrzymanie dalszego awansu. Środki te zresztą sankcyonują niejako drożyznę i dają kołom wytwórczym pochop do dalszego podbijania cen tak, iż na regulacyi lub dodatku drożyźnianym wychodzą najlepiej właściwie koła producentów. A drożyzna, zmuszając urzędnika do posuwania się coraz dalej w oszczędności, znagla go do sposobu życia, który nawet na jego siły fizyczne, a więc i na wydatność jego pracy oddziałać muszą niekorzystnie. Te ujemne strony, bodaj najważniejsze z nich, może usunąć jedynie odmienny od dzisiejszego — system płac.

Obecnie urzędnik jest pod względem ekonomicznym zupełnie bezbronny w obec igraszek losu. System dzlsiejszy działa jeszcze i przez to szkodliwie, że zmusza urzędnika łudzić się co do istoty swego położenia. Przeważna zaś liczba urzędników nie zdaje sobie sprawy z prawdziwej swej sytuacyi; obliczają oni możność awansowania wedle awansu tych, którzy wyprzedzają ich w statusie i ulegają ślepemu optymizmowi, który władze podsycają jeszcze, aby utrzymać urzędników w dobrej myśli, w chęci do pracy. Za późno też zazwyczaj przychodzi urzędnik do poznania okrucieństwa tego systemu, z którego wykluczoną jest sprawiedliwość i w którym tak często utyka nagle awans, zawodząc wszelkie obliczenia i przewidywania. Podnieść to należy z tem większym naciskiem, że już samo usunięcie nieuzasadnionych różnic w chyżości awansu równałoby się znacznemu polepszeniu doli urzędniczej. Matematycznie przecie to jasne. Jeśli zaś państwo środkami, które ma do dyspozycyi umożliwić przyrzeka dojście do pewnej rangi po upływie lat 12, a część urzędników dopuszcza do tej rangi już po latach 6, to taka sama ilość urzędników dojdzie do owej rangi dopiero po latach 18. Wywiązuje się tu więc dyferencya tak znaczna, że nikogo dziwić nie powinno, jeśli pokrzywdzeni urzędnicy muszą skutkiem niej *nolens volens* popaść w długi. A więc nie lekkomyślność tu winna, tylko niesprawiedliwy system płac.

System rangowo-klasowy istniejący w Austryi dopuszcza do tego, że można doskonale i sumiennie spełniać swe zadania, nadto zas można mieć za sobą także dostateczną, a nawet przewyższającą wymagania liczbę lat, a mimo to nie awansować! Przy obsadzeniu bowiem posad, władze powołane do tego mają zupełnie swobodną rękę, co oczywiście otwiera szerokie pole zarówno przypadkowi, jak samowoli.

Robi się wprawdzie różnicę między pominięciem (tz. preterowaniem) a awansem poza turą, chociaż w gruncie wychodzą one na jedno dla pominiętego urzędnika pod względem materyalnym. Pominięcie ma zupełną racyę jako ciężka kara, jeśli urzędnik zawinił. Jakikolwiek wprowadzonoby system płac, ten środek dyscyplinarny musiałby pozo-stać zachowanym.

Zupełnie inny charakter ma awans poza turą. Pominąwszy już, że jest on zwykle wynikiem subjektywnej oceny zdolności i zasług wybrańca, przypomnieć jednak wypada, że równa to się wiadomemu forytowaniu młodych urzędników kosztem starszych choćby Bóg wie, jak pilnych i zasłużonych a forytowanie znów takich benjaminków wychodzi na oczywistą ekonomię krzywdą pominiętych. I musi mianowany po za turą urzędnik rozwinąć rzeczywiście niezwykły zapas zdolności i pracy, aby wyrównać szkodę jaką ponosi administracya państwa wskutek rozgory-

czenia pominiętych, a tem samem uszczuplenia ich gorliwości służbowej.

Ten system płac dostarcza co prawda każdemu ministrowi finansów możność utrzymania równowagi w budżecie płac urzędniczych z krzywdą pewnej części urzędników.

Rząd jednakże nie powinien zapominać, że administracya potrzebuje nietyle talentów do kierownictwa, ile sumiennej pracy wykonawców. To też byłoby rzeczą mądrego rządu, każdemu sumiennemu urzędnikowi zapewnić regularną podwyżkę płacy, a uznaniu swemu pozostawić jedynie obsadę wyższych posad.

Wprost odmiennym jest praktykowany w Prusiech system „lat służby“, czyli „awans czasowy“, który dzielnemu urzędnikowi, spełniającemu należycie swą czynność, zapewnia w pewnych ściśle określonych peryodach polepszenie płacy, dzięki czemu może on własną swą przyszłość obliczyć, uporządkować stosunek wydatków i dochodów, a tem samem zaprowadzić w swem życiu ład gospodarczy choćby nawet nie awansował. Podobny system wprowadzono w Austryi u nauczycieli szkół średnich.

Używany obecnie w ślad za przykładem oficyała pocztowego Grabscheida termin „automatyczny awans w płacy“ i jest określeniem innego znowu systemu, istniejącego w Prusiech w etacie sędziowskim. Dla urzędników tej kategoryi wyznaczono tam 7 stopni płacy, z równą w każdej ilości posad. Wyższe jednak klasy dostępne są jedynie w miarę ubytku piastujących je urzędników. Gdy jeden urzędnik awansuje. to najwyższy po nim rangą posuwa do wyższej klasy płacy. W tym systemie gra rozstrzygającą rolę przypadek; samowola jest wykluczona. Uznawać go można za pomost pomiędzy systemem rangowo-klasowych, a systemem lat służby i wprowadzony został w Prusiech jedynie skutkiem specyalnych potrzeb tamtejszego stanu sędziowskiego.

System rangowo-klasowy ma chyba tylko historyczne uzasadnienie. Każdy roztropny i nieuprzedzony musi przyznać, że słuszności odpowiada jedynie system lat służby.

W dziele swem „Prawo państwowe Rzeszy niemieckiej“ wyraża się *Laband* o obowiązkach urzędników następująco:

„Ponieważ urzędnicy zazwyczaj wszystkie swe siły poświęcają służbie, a zatem o zarobkach ubocznych nawet marzyć nie mogą, na państwie ciąży przeto obowiązek, dania im przyzwoitej, stanowi odpowiedniej egzystencyi. Zbyteczna wykazywać, że płaca urzędnicza nie ma tego samego charakteru, co wynagrodzenie za najem usług. Płaca jest raczej rentą połączoną z zawiadowaniem pewnego urzędu, rentą, za pomocą której państwo zapewnia urzędnikowi utrzymanie. Wysokość renty nie jest zawisłą od mniej lub więcej mozolnej pracy, ani też od toku spraw, jeno stosuje się częściej do sytuacyi społecznej zawiadowcy pewnego urzędu, czyni ją zawisłą od kwestyi czy ów urząd stanowi cały zawód danego urzędnika, lub też jego poboczne zajęcie. To jednak nie wyczerpuje bynajmniej charakteru płac urzędniczych; są one przedewszystkiem środkiem alimentacyi urzędnika zastosowanej do stanu“.

Jako szczegół charakterystyczny podnieść należy, iż *Laband* znajduje analogię dzisiejszego stosunku urzędników wobec państwa jedynie w prawie średniowiecznem i zupełnie słusznie nazywa go stosunkiem władzy, a nie stosunkiem prawnym. Dla tego też słusznie zaznaczono w memoryale konceptowych urzędników skarbowych, że wobec urzędników nie doszły jeszcze do zastosowania zasady państwa prawnego. W państwie prawnem mógłby powstać stosunek urzędniczy jedynie na podstawie kontraktu — ale nie z prawa przymusowego, jeno z prawa publicznego. Urzędnik państwowy jednak jest nietylko urzędnikiem; on jest także obywatelem państwa (nie zaś poddanym). Uwzględniając ten dwoisty stosunek, przekształcić należałoby prawa i obowiązki wynikające z kontraktu najmu usług i prawa publicznego w sposób zgodny z zasadami nowożytnego państwa.

(D. n.)

Zapiski kronikarskie.

W sprawie dodatku aktywalnego. Na liczne zapytania pp. urzędników z wielu stron, oznajmiamy, że według naszego zapatrywania sprawa regulacyi dodatku aktywalnego nie tak rychło jeszcze przyjdzie do skutku. Pogłoski, które podawano sobie we Lwowie z ust do ust, że urzędnicy we Lwowie uzyskają już w bardzo bliskim terminie podwyższenie tego dodatku dalej że rząd jeszcze w lutym b. r. wniesie odnośny projekt ustawy do Rady państwa, niesprawdziły się, i prawdopodobnie podczas kadencyi tej Izby nie sprawdzą się, optymizm więc okazał się, jak zawsze zwodniczym. Pan br. Gautsch był, nieprzeczymy wcale, przychylnie dla sprawy usposobiony, jednakowoż, jak nasze informacye brzmią, uległ suggestyi ze strony p. Kosla. Wewnętrzne stosunki polityczne państwa, konstelacya niepewna w Europie do tego stopnia, że nikt stanowczo nie może powiedzieć, czy za kilka miesięcy nie zagrzmi doniosłe echo dział, czy nie poleje się krew na polach bitwy i czy Austrya przymusowo w ów koncert armat i karabinów wmieszaną nie zostanie, to wszystko daje bardzo silnego atuta w ręce oszczędnego skarbnika państwa. Że on takiego atuta nie pominie, że skwapliwie przedstawi potrzebę gromadzenia zapasów pieniężnych na nieodzowne potrzeby wynikające z ewentualnego powikłania stosunków międzynarodowych, o tem nie należy wątpić. Dla tego też na różowe nadzieje, kolportowane pośród urzędników, patrzymy z punktu wielce pesymistycznego, zwłaszcza, że dogorywająca Izba poselska, a raczej znaczna część dzisiejszych posłów ma głowę zaprzątniętą reformą wyborczą, która jest wyrokiem śmierci, dla działalności politycznej wielu dzisiejszych ojców narodu.

Pragnęlibyśmy szczerze podzielić się z naszymi Czytelnikami weselszą wiadomością, atoli wierni tyloletnie przestrzeganej przez nas zasadzie, nie mamienia urzędników, otwarcie wypowiadamy nasze zdanie z tem silnem przekonaniem, że w ten sposób lepiej służymy sprawie urzędniczej, jak gdybyśmy łudzili ich bliskim terminem spełnienia gorących życzeń stanu urzędniczego.

Komitety urzędnicze?? Dochodzą nas liczne interpelacye ze sfer urzędniczych, co wreszcie zdziałały lub zdziałają komitety urzędnicze we Lwowie i Krakowie. Trudną nam zaprawdę dać jakąś szczegółową informacyę i dla tego radzimy jeszcze cierpliwie czekać. W pismach nam przesłanych przebija zniecierpliwienie i gorycz, których to uczuć dosadnym obrazem są następujące słowa wyjęte z dłuższego listu, jednego z panów urzędników. „Cóż więc — pisze autor listu — dał komitet urzędniczy zbiedzonym urzędnikom? — Ów komitet, który przez usta swego referenta, czy sekretarza, p. Neussera, z wielkim rozmachem zapowiedział pomyślne rozwiązanie wszelkich kwestyi urzędniczych.

Słuchaliśmy z niedowierzaniem tych obietnic, które od stołu prezydyalnego padały na głowy urzędnicze w postaci tak kategorycznych zapewnień, jak gdyby komitet miał już w kieszeni nieomylną receptę na wszelkie nidomogi organizmu urzędniczego i dlatego nie jeden z nas podczas tego wiecu bąknął początkowo pod nosem „si fabula vera“... Jednakowoż niedowiarstwo nasze topniało pod wpływem serdecznych słów ekscelencyi p. Namiestnika. Sądziliśmy, że słowa jego, taką szczerą życzliwością tchnące dla stanu urzędniczego, pobudzą szlachetną ambicyę członków komitetu i że on, mając w gronie swoim wytrawnych znawców stosunków stanu urzędniczego, zdobędzie się istotnie na jakąś akcyę w szerokim stylu.

Zamiast tego, komitet po długich mękach porodził petycyę, z której, nie jego to wina, zdaje się nic nie będzie, a dalej wstąpił na błędne manowce, zaprzątając sobie głowę utopijnymi pomysłami Niklasów, Senkowskich, Banku krajowego, czy jego dyrektorów, zaostrzył apetyty obietnicą pięciu milionów koron, rozbudził nadzieje, których widocznie spełnić nie umie, lub nie może. Nie chcę jeszcze wydawać stanowczego sądu o wyniku pracy komitetu tak lwowskiego, jak i krakowskiego, o ile mię jednak dochodzą wieści, powiem *utinam falsus vates sim*, ale cała robota tych komitetów skończy się na niczem.

Niestety, byłby to jeden z bardzo dotkliwych zawodów dla stanu urzędniczego, tem dotkliwszy, powiem, że komitet ów powstał pod auspicyami, które pozwoliły wróżyć jego pracy jak najlepsze nadzieje. Nadzieją tą tchnęły słowa pana namiestnika, o którym wiem z pewnością, że godłem jego działania nie była nigdy i nigdy nie będzie blaga.

Dalsza część listu, obejmująca krytykę dotychczasowych pomysłów, któremi zajmowały się komitety, opuszczamy, albowiem objektywna ocena tych projektów była już pomieszczona w naszem piśmie.

Stowarzyszenie dla budowy tanich domów urzędniczych zostało zawiązane i statuta tego stowarzyszenia o ograniczonej poręce już

sądownie zarejestrowane. W krótce mają nastąpić wybory do rady nadzorczej i dyrekcyi. Od wyboru tego zawisł głównie przyszły los tego stowarzyszenia. Na razie, poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance zastrzegając sobie w bliskiej przyszłości szczegółowe rozpatrzenie kwestyi, czy i o ile stowarzyszenie to oparte jest na realnych podstawach i w jakiej mierze zasługuje na zaufanie i poparcie ze strony sfer urzędniczych.

Protekcya na rachunek kieszeni biednych urzędników i w ogóle konsumentów. Z dniem 1 marca 1906 wchodzi w życie w całej środkowej i wschodniej Europie a więc także i w Austro-Węgrzech protekcyjna taryfa cłowa. Znaczne podwyżenie cła od importu wielu artykułów spożywczych odbije się dotkliwie na kieszeni biednych ludzi. Jest to właśnie prezent, który teraźniejszy c. k. rząd życzliwy urzędnikom przynosi im zamiast podwyższenia dodatku aktywalnego. Jeden z naszych członów redakcyi zajmie się więcej szczegółowem rozpatrzeniem tej kwestyi i pracę jego umieścimy dla należytego wyświetlenia kierunku gospodarczej polityki rządu.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 15/2 do 28/2 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 13. lutego b. r. nadał radcy Dworu w Najwyższym Trybunale kasacyjnym, Karolowi Krynickiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego, sekretarzy sądowych: Józefa Cieleckiego w Przemyślu dla Brzeżan i Stanisława Monnégo w Glinianach dla Tarnopola, a radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego, sekretarza sądowego, Juliana Curkowskiego w Czerniowcach dla Sadagóry, a sędziami powiatowymi, sekretarzy sądowych: Zenobiusza Kopystiańskiego w Komarnie dla Mikuliniec i Tadeusza Promińskiego w Zabłotowie dla Medenic, tudzież adjunktów sądowych: Mirona Hordyńskiego w Jarosławiu dla Halicza, Jana Wisłockiego w Trembowli dla Sieniawy, Eugeniusza Feuera w Wyżnicy dla Zastawnej i Jana Kochanowskiego w Turce dla Krakowca; a sekretarzami sądowymi, adjunktów sądowych: Stanisława Kownackiego w Sokalu dla Bełza, Włodzimierza Fedaka w Chodorowie dla Monasterzysk, Władysława Lisowskiego w Nadwórnej dla Zabłotowa, Michała Piurko w Winnikach dla Niemirowa, Karola Zacharyasiewicza w Sanoku dla Komarna, dr Łukasza Rogalskiego w Skałacie dla Horodenki, dr Stanisława Warmskiego w Drohobyczu dla Tłumacza, Włodzimierza Jojkę w Drohobyczu dla Glinian, Artura Krompa w Bohorodczanach dla Turki, Klaudyusza Stefanellego w Storożyńcu dla Storożyńca, dr. Michała Dawida w Czerniowcach i Temistoklesa Bocancea w Storożyńcu, obydwóch dla Czerniowiec, adjunktami sądowymi, auskultantów sądowych: Antoniego Wasiewicza dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Stefana Szczanieckiego dla Gorlic i Aleksandra Domańskiego dla Tarnobrzega.

b) Kancelaryjnych:

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałów kancelaryjnych: Macieja Pinkasa w Jaśle, Ludwika Larischa w Nowym Sączu, Henryka Mroczkowskiego w Krakowie, Aleksandra Bochnaka w Ciężkowicach i Jana Rerutkiewicza w Krakowie, starszymi oficyałami kancelaryjnymi *ad personam*, oraz kancelistów: Adama Józefa Firlicińskiego w Kętach, Franciszka Grzywę w Dąbrowie, Jana Górkę w Bochni, Krzysztofa Schwarza w Brzesku i Bronisława Franciszka Zysa w Łańcucie, oficyałami kancelaryjnymi *ad personam*, a to wszystkich z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik zamianował podporucznika żandarmeryi, dr. Kazimierza Kantora, koncypistą Namiestnictwa.

3. Pocztowych.

a) Konceptowych.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Jana Józefa Antoniego 3-ga im. Walchera, praktykantem konceptowym w galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Urzędników ruchu.

Kierownik Ministerstwa handlu nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu, Stanisławowi Hickiewiczowi w Krakowie posadę starszego zarządcy pocztowego w Bochni.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego i naczelników sądów powiatowych: Michała Panescha w Drohobyczu do Lwowa, Władysława Freunda w Medenicach do Tarnopola, Włodzimierza Grabowieńskiego w Mikulińcach do Samhora i Hieronima Wierzchowskiego w Haliczu do Lwowa; dalej przeniósł sekretarzy sądowych: Łazarza Ohrländera w Storożyńcu do Czerniowiec, Kazimierza Brzezińskiego w Radymnie do Przemyśla, Józefa Bilińskiego we Lwowie do Sambora, Michała Śliwińskiego w Turce do Stanisławowa, Zenona Łukawieckiego w Horodence do Kołomyi, Feliksa Słotwińskiego w Tłumaczu do Radymna i Erazma Samkowicza w Monasterzyskach do Lwowa, wreszcie przeniósł adjunktów sądowych: Ludwika Osuchowskiego w Tarnobrzegu do Jordanowa, Stanisława Lizaka w Nisku do Jaworzna, Mieczysława Kobzdaja w Rawie ruskiej do Przeworska i Karola Kostkę w Jaworznie do Wiśnicza.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł: starszego komisarza powiatowego, Justyna Szwedzickiego, z Trembowli do Sokala; komisarza powiatowego Bolesława Kudelskiego, z Sokala do Trembowli; koncypistę Namiestnictwa, Konstantego Starosolskiego, z Gródka do Lwowa; tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Ferdynanda Danielca ze Zborowa do Gródka i Czesława Eckhardta ze Lwowa do Zborowa.

b) Weterynaryjnych:

Minister spraw wewnętrznych powołał weterynarza powiatowego, Teofila Halskiego, do służby w departamencie weterynaryjnym Ministerstwa spraw wewnętrznych.

3. Pocztowych.

a) Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu zezwoliło na wzajemną zamianę miejsc służbowych kontrolorom pocztowym: Wojciechowi Wójcikowi w Krakowie i Janowi M. Mayerowi w Tarnowie, a dyrekcya poczt i telegrafów pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Janowi Sawickiemu we Lwowie i Leonardowi Budzynowskiemu w Brzeżanach.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec grudnia 1905		Złożono w styczniu 1906		Złożono w 1906		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	245	66	—	—	—	—	245	66
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260	—	—	—	—	—	260	—
6	390	10	—	—	—	—	390	10
7	640	—	—	—	—	—	640	—
8	135	25	12	—	—	—	147	25
9	211	01	4	—	—	—	215	01
10	983	70	10	—	—	—	993	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	233	—	3	—	—	—	236	28
13	270	—	—	—	—	—	270	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	109	59	2	20	—	—	111	79
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	730	—	—	—	—	—	730	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	190	—	—	—	—	—	190	—
24	190	—	—	—	—	—	190	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	301	97	6	—	—	—	307	97
28	295	97	6	—	—	—	301	97
29	80	—	—	—	—	—	80	—
30	170	—	30	—	—	—	200	—
31	190	—	20	—	—	—	210	—
32	200	—	—	—	—	—	200	—
33	80	—	20	—	—	—	100	—
	7739	62	113	20	—	—	7852	82

Złożono po koniec grudnia 1905 . . . K. 7739·62
„ w styczniu 1906 . . . . . „ 113·20
Razem K. 7852·82

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 8–8

NADESŁANE.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 12—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 9—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

Dr. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.** ord. od 3—5 popoł. 7—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 1—10 sztuczne, korony, mostki.

Adjunkt podatkowy

w Uhnowie, stacya w miejscu, główna przestrzeń Sokal-Jarosław zamieni się za miejsce służbowe w zachodniej Galicyi lub w pobliżu Przemyśla. Wymagany kurs należytościowy. Zgłoszenia poste restante F. K. Uhnów.

Osoba inteligentna

wolna poszukuje miejsca do zarządu domu u starszego wdowca wyższego urzędnika. „Nieznajoma“ poste-rest. Przemyśl.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

USTAWA LASOWA

Z 3. GRUDNIA 1852

wraz z odnoszącemi się do niej

- ROZPORZĄDZENIAMI -

i późniejszemi ustawami oraz orzeczeniami Trybunałów

(objaśnienia, formularze itd.)

opuściła prasę.

Na składzie w księgarniach

Cena 3 k. 20 h.

(z przesyłką 3 k. 40 h.)

Nakład księgarni

W. ZUKERKANDLA

w Złoczowie. 3—3

Katalogi na żądanie **DARMO.**

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową.
4% gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Największy wybór materyi angielskich i francuskich.

Ceny niskie i stałe.

LUDWIK MARK

Magazyn ubrań męskich' Lwów, Sienkiewicza 5. (obok Hotelu Georg'a).

Abonament na garderobę męską w 6-ciu klasach według systemu angielskiego.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1—2 b)

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: **sto milionów koron.**

Fundusze rezerw. **dwadzieścia osiem milionów koron.**

Lwów we własnym gmachu przy ulicy **Jagiellońskiej l. 3** Tel. nr. 57 Dyrekcja Tel. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny **WIEDEN.** Filie: Aussign/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe, oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunk ubieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki na podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagr.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na kosztowności i papiery wartościowe. 3—3

Historya ustroju państwowego Rosyi
przez **WŁ. STUDNICKIEGO.**

Cena kor. 3·20, z przesyłką 3·65.

Spis rzeczy: I. Księstwa ruskie, pierwiastek gminny, władza książęca. II. Księstwo moskiewskie. IV. Państwo moskiewskie IV. Państwowość rosyjska od Piotra I. V. Okres przewrotów pałacowych. VI. Panowanie Katarzyny II. 1—2

Nakład księgarni:
Maniszewskiego i Kędzierskiego, we Lwowie, plac Halicki 3.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście całą prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, zapaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

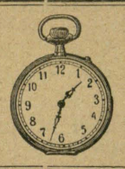
Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

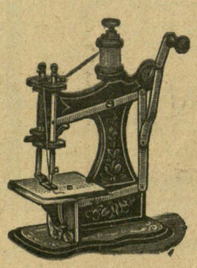
Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 4—26





NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.** 6—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.



OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin — Tylko we Lwowie, hotel Żorża. — Proszę żądać cenników.**

1—12

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.

TREŚĆ: Reforma wyborcza. — Ze sądownictwa. — W sprawie zawarowania stanowiska urzędnika skarbowego wobec niższego rangą urzędnika politycznego (dokończenie). — Dzisiejszy system płac a bieda urzędnicza. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l 5.

Rok XV. Lwów 15. marca 1906. Nr. 6.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Napaść.

Znane Czytelnikom smutne wydarzenie w Ladzkiem, koło Niżniowa, dało posłowi do Rady państwa, panu Ignacemu Daszyńskiemu, dogodną sposobność do wylania żółci na głowy galicyjskich urzędników.

Niewątpliwie, że pismo nasze, jako organ, który postawił sobie głównie za cel obronę interesów urzędniczych, może być do pewnego stopnia identyfikowane z urzędnikami i wskutek tego z racyi zasady prawnej *nemo judex in causa sua* może być kwestyonowaną objektywność naszego sądu o wspomnianym wypadku, atoli uprzedzając taki, jak powyższy sposób rozumowania, zastrzegamy się z góry, że nie chodzi nam o wydanie sądu o wypadku w Ladzkiem, a więc i o obronę jednostek urzędniczych, ale o to, czy ataki p. Daszyńskiego na ogół urzędników galicyjskich, biorąc rzecz zupełnie bezstronnie, był uzasadniony.

Wdrożone dochodzenia wykażą niezawodnie, czy przelana krew zaciężyła na sumieniu urzędników, którzy interweniowali w Niżniowie, na razie trudno sądem wyprzedzać rezultaty dochodzeń, gdyby jednak nawet istotnie dochodzenie wykazało, że postępowanie urzędników w tym wypadku było nieprawidłowe, czy można już z tego samego jednego wydarzenia sądzić o wszystkich urzędnikach w Galicyi? Z nietaktu, niesprawności lub nieporadności jednostki w konkretnym jakimś wypadku nie można sądzić o ogóle, ujemny bowiem sąd, jeżeli ma być sprawiedliwy, musi być oparty na szeregu bardzo licznych spostrzeżeń, a dopiero, gdy mnogość tych ujemnie świadczących obserwacyi, byłaby w stosunku do ilości urzędników tak znaczną, że możnaby twierdzić, iż większość personalu urzędniczego jest złą, natenczas generalne anatema na cały stan urzędniczy byłyby usprawiedliwione.

Otóż czytając z uwagą mowę posła p. Daszyńskiego szukaliśmy w niej za faktami, a do mowy tej dał panu posłowi impuls wypadek użycia broni przez wojsko, przy którym to wypadku nie było nawet urzędnika, jeno wojsko i żandarmi, zatem na tle tego samego wydarzenia zarzutów przeciw urzędnikom skonstruować nie można. Skoro zaś p. Daszyński uważał za stosowne właśnie z powodu tego wydarzenia wystąpić z oskarzeniami przeciw urzędnikom, należało tedy przytoczyć oprócz sprawy w Ladzkiem, także inne konkretne fakta. Czytaliśmy mowę pana posła według stenograficznych zapisków i czytaliśmy ją z wielką uwagą, na tej więc podstawie pozwalamy sobie stwierdzić, że p. Daszyński oprócz gołosłownych oskarzeń, ujętych w błyskotliwą frazeologię, nie przytoczył ani jednego konkretnego wydarzenia na uzasadnienie swego subjektywnego sądu o urzędnikach galicyjskich.

Pojmujemy to bardzo dobrze, że urzędnicy, jako funkcyonaryusze publiczni podlegają krytyce czy to ze strony społeczeństwa, prasy, lub posłów, ale między krytyką, a szkalowaniem jest przecie zapełnić się nie dająca przepaść.

Krytyka przeistacza się w szkalowanie z chwilą, gdy opuściwszy zakres objektywnego oceniania konkretnych faktów, wkracza w dziedzinę gołosłownych twierdzeń, dyktowanych złością, zamiarem dokuczenia, krótko mówiąc, złą wolą.

Nie mielibyśmy wcale żalu do p. Daszyńskiego, gdyby był na podstawie objektywnego wywodu, opartego na faktach, wykazał, że administracya państwowa w Galicyi, jest nieudolną i złą, że potrzebuje w tym lub owym kierunku reformy, przeciwnie bylibyśmy nawet wdzięczni panu posłowi, bo i nam na tem zależy bardzo wiele, aby administracya była możliwie idealnie dobrą, przez to bowiem osiągnęłoby się ścisłą harmonię między ludnością z jednej, a urzędnikami państwowymi z drugiej strony, a to jest jedno z najgłówniejszych naszych pragnień.

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

Czy jednak miotaniem obelg, ujętych w mniej lub więcej dowcipne frazesy osiągnąć można jaki pożytek? Czy przez to istotne wady w administracyi zostaną usunięte i czy ona ulegnie poprawie? Bynajmniej! Każdy bezstronny słuchacz musiał z mowy p. Daszyńskiego odnieść takie wrażenie, że nie chodzi mu o rzecz, nie chodzi mu o wytknięcie słabych stron administracyi państwa o jej poprawę, ale o danie upustu swej osobistej, czy partyjnej animozyi do galicyjskich urzędników państwowych.

Gdyby tak, jak postąpił p. Daszyński w tym razie, postąpił jaki krzykacz, pospolity, borbifaks, którego cała działalność parlamentarna polega właśnie na robieniu hałasu i szkalowaniu, to przyznajemy otwarcie, zbylibyśmy taki epizod milczeniem, stosując dość znane przysłowie o psie, któremu niepodobała się jasna tarcza księżyca. Inaczej jednak ma się sprawa z p. Daszyńskim, wszak to filar jednej wielkiej partyi politycznej, człowiek, z którym można się nie zgadzać, ale lekceważyć go niepodobna.

I to nas właśnie najbardziej zadziwia, że ten pan poseł palnął swą mową takie kolosalne głupstwo. Przedewszystkiem bowiem dobry i wytrawny parlamentarzysta, polityk, upatruje cel swego działania nie w wygłaszaniu oracyi, udatnych lub nieudatnych pod względem stylowym, ale pragnie, aby mowa osiągła zamierzony skutek. W tym razie krasomówstwo p. Daszyńskiego osiągło skutek ale wprost szkodliwy dla niego samego i dla partyi, której jest widomą głową.

Przedewszystkiem z człowieka, któremu dotąd przypisywano — i całkiem słusznie — pewną dozę zdolności i sprytu politycznego, poniżył się p. Daszyński swą mową do roli pospolitego ujadacza, który chlapie językiem, aby bryzgać jadem swej śliny na bliźnich, bez celu i pożytku dla sprawy, powtóre i co najważniejsze, zraził do partyi socyalistycznej cały stan urzędniczy w Galicyi.

Czy zmysł polityczny, czy dobro sprawy jego partyi, czy myśl szerokiej popularyzacyi idei socyalistycznych wymagała właśnie zrażenia tak ważnej i w społeczeństwie bądź co bądź mocą swej inteligencyi silnej warstwy społecznej, jaką tworzą urzędnicy państwowi, pozwalamy sobie bardzo wątpić. Nam się zdaje, że o wiele pożyteczniej byłoby dla celów partyjnych p. Daszyńskiego, jednać, a nie zrażać urzędników państwowych zwłaszcza obecnie w dobie ogólnego rozprzężenia i chaosu.

Jaki skutek ma więc wystąpienie p. Daszyńskiego na arenie parlamentarnej? Nie inny tylko ten, że bezstronni słuchacze i ludzie dojrzali politycznie znający stosunki w naszym kraju ochrzcili mowę pana posła zasłużonem mianem, stan zaś urzędniczy w Galicyi potrafi wyciągnąć stosowne konsewkencye z zachowania prowodyra galicyjskich socyalistów.

Reputacya stanu urzędniczego w Galicyi nie ucierpiała wcale skutkiem szkalowań p. Daszyńskiego, natomiast ucierpiała jego własna powaga, jego dotychczasowy nimb, i ucierpiał interes jego partyi, a to jest cały sukces krasomówstwa pana Ignacego, czy godny gratulacyi, czy kondolencyi, każdy człowiek zdrowo myślący łatwo osądzić potrafi.

Pokłosie parlamentarne.

Zanim jeszcze wyłożono na stół olbrzymie dzieło reformy wyborczej, przesunęło się przez widownię parlamentu wiedeńskiego kilka spraw, których ze stanowiska urzędniczego nie wolno pomijać milczeniem.

I tak wniósł między innymi bukowiński poseł dr. Straucher zapytanie do rządu, czy żądaniom urzędniczym objawionym na wiecu w Wiedniu dnia 7. b. m. zamyśla uczynić zadość.

W motywach przypomniano między innemi przyrzeczenia P. Prezydenta Ministrów że wobec słusznych żądań i legalnego sposobu ich przedstawienia zajmie jak najżyczliwsze stanowisko, że dobro urzędników jest przedmiotem nieustannej troski ze strony Rządu, w imię której też niebawem wniesie rządowi projekt ustawy o podwyższeniu poborów pensyjnych przez wciągnięcie dodatku aktywalnego. Dalej nadmienił był szef gabinetu że sprawa skrócenia przepisanych dotąd lat służby spotyka się z wielu trudnościami, dalej że, wywołane niejednolitością wymagań służbowych w różnych działach służby państwowej trudności są powodem, że dotąd próby ułożenia projektowanych przepisów pragmatyki służbowej nie wydały zadawalniających rezultatów.

Co do żądania ulgi w materyalnem dzisiejszem położeniu urzędników państwowych, dał wówczas br. Gautsch odpowiedź wprost odmowną, a to z powodu trudności finansowych jakie stoją w poprzek nowej regulacyi płac, a choćby tylko przyznaniu dodatków drożyźnianych.

Oświadczenie to przyjęte zostało wówczas we wszystkich kołach urzędniczych jaknajgorzej. Wzburzenie i gorycz znalazły upust między innemi na urządzonym niedawno w Wiedniu wiecu urzędniczym, gdzie jednogłośnie przyjęto znaną rezolucyę.

Interpelacya przytacza ową rezolucyę dosłownie, oraz przypomina mowy wygłoszone w Izbie posłów dnia 13 i 14 grudnia 1905, w których nietylko z wielką energią poparło uzasadnione żądania urzędników wszystkich kategoryi, lecz także wskazano na ich bezsprzecznie gorzkie położenie materyalne.

Nakoniec zapytują dr. Straucher i towarzysze, czy Rząd gotów jest uczynić zadość tylekrotnie stawianym a w wymienionej rezolucyi dokładnie określonym żądaniom urzędników i czy wniesie stosowne przedłożenie w parlamencie.

*

Na jednem z tegorocznych posiedzeń Izby posłów wnieśli pp. dr. Sylvester, Dobernigg i dr. Erler interpelacyę do Ministra skarbu, czy to prawda, że mniejsze stolice krajów zaliczone być mają do najbliższej wyższej klasy dodatku aktywalnego, Minister skarbu zaprzeczył temu. Oświadczył on, odpowiadając na interpelacyę, że ministerstwo skarbu za pośrednictwem centralnej komisyi statystycznej wdrożyło stosowne dochodzenia. Dały one ten wynik, że w małych stolicach krajów jeszcze są wogóle korzystniejsze stosunki, od stosunków w innych miejscach III, a nawet IV klasy dodatku aktywalnego. Skutkiem tych wyników byłoby niesprawiedliwością podniesienie małych stolic krajowych do najbliższej wyższej klasy dodatków aktywalnych, a przeprowadzenie tej samej akcyi co do wszystkich miast wogóle, wymagałoby wobec wielkiej ich liczby tak znacznych funduszów, że

o pomieszczeniu ich w bieżącym budżecie nie może być mowy.

Wobec takiej odpowiedzi wnieśli pp. Dobernigg, dr. Erler i dr. Sylvester ponowną interpelacyę, zaznaczając, że odpowiedź na poprzednią ich interpelacyę wcale nie zadowoliła interpelantów, gdyż twierdzenie statystycznej komisyi centralnej, jakoby w naszych stolicach krajów przeważały stosunki korzystniejsze, niż w niejednej siedzibie urzędowej III lub IV kl. dodatku aktywalnego wcale nie zgadza się z rzeczywistością. Wobec tego zapytują interpelanci. czy minister skarbu nie zechce zarządzić, aby kompetentne władze krajowe, lub gminne, zdały dokładną sprawę z drożyzny w Celowcu, Insbruku i Salcburgu.

Kwestya wypłaty poborów służbowych w dniu pierwszym każdego miesiąca była także przedmiotem interpelacyi w Izbie państwa. Jak wiadomo, jeśli pierwszy dzień miesiąca przypada na niedzielę, muszą urzędnicy kasowi w dniu tym z reguły wolnym urzędować jak w dzień zwykły, a urzędnicy znowu pobierający płace muszą dla załatwienia tego procederu poświęcić mu porę przedpołudniową w zasadzie wolną od zajęć. Ponieważ urzędnicy zawiele wolnych dni nie mają, wnieśli dr. Weisskirchner i tow. interpelacyę z zapytaniem, czy minister skarbu nie zechce zarządzić, aby wypłaty poborów jeśli pierwszy dzień miesiąca wypada w niedzielę dokonywano w poprzedzającą go sobotę.

W sprawie geometrów ewidencyjnych.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Przed paru laty powstała bardzo piękna myśl w sferze urzędników pomiarowych założenia Towarzystwa, którego celem miało być bronienie interesów tej gałęzi urzędniczej. Myśl ta wkrótce przeszła w czyn, bo prawie wszyscy geometrzy przystąpili do tego Towarzystwa. Wybrano reprezentacyę, wybrano delegatów, których kosztem Towarzystwa wysłano do Wiednia, by tam u posłów cokolwiek dla polepszenia bytu wykołatali. Delegaci przejechali się wprawdzie do Wiednia, ale aby który parę z ust puścił, broń Boże! Po co właściwie jeździli do Wiednia o tem nikt nie wie. Lata mijają, a o poprawie bytu ani słychu, przeciwnie nawet, dzieje się czem raz gorzej. Każą geometrom dalej opłacać wkładki, za które w zamian dostają *„Zeitschrift für Vermessungswesen“* w którem prócz kilku szkolnych łamigłówek trygonometrycznych, geometra ewidencyjny żadnego pokarmu nie znajduje. Można śmiało powiedzieć, że byt geometrów od czasu założenia tego Towarzystwa znacznie się pogorszył. Władze poprostu wysilają się nad tem, by geometrom ich urzędowanie i tak już z natury swej żmudne i trudne jeszcze bardziej utrudnić. Tendencye te krystalizują w najnowszych rozporządzeniach. Niektóre z nich przytoczę. Zarządzono swego czasu, aby geometra wysyłając obwieszczenie do gminy wpisywał na niem godzinę swego przybycia t. j. rozpoczęcia u zędowania. Żądają więc od geometry by był prorokiem, bo wysyłając takie obwieszczenie conajmniej 8 dni naprzód winien zgadnąć jakie konie gmina mu dostarczy na podwodę, no i czy w danym dniu nie będzie słoty, która może przybycie opóźnić. Co do koni, to może ktoś powie: geometra mając cyrkiel zmierzy krok koński, a przy uwzględnieniu czasu i odległości może za pośrednictwem zrównania obliczyć czas potrzebny. Przypuśćmy, że toby się dało — zachodzi jednakowoż jedna okoliczność mianowicie ta, że geometra nie będąc weterynarzem, nie może poznać co koń jadł na śniadanie, owies czy siano?

Zresztą we Wiedniu wiedzą dobrze, że tylko polska kiełbasa jest dobrą, a „polnische Wege“ są niepewne i nieobliczalne.

Dalszem rozporządzeniem kazano geometrze wpisywać na manualiach ilość dni użytego pomocnika, dozwalając już z góry 20 dni na miesiąc, nie jestże to śmiesznem? A przypuśćmy geometra zabrał ze sobą pomocnika do gminy na 20 dni. Trafia na słotę i czeka przypuśćmy 10 dni na pogodę. Przez tych 10 dni oczywista nie ma manuala żadnego, któż ma zapłacić pomocnika?

Charakterystycznym jest również wypadek z regulacyą wynagrodzenia za podwody. Tu już chyba rozmyślnie postawiono geometrę między młot a kowadło. To też nie dziw, że urzędnika ewidencyjnego w randze podpułkownika spotkał afront — mianowicie, zapytał go wójt: „czy pan gorszy od żandarma?“ W ten sposób więc władze wynagradzają geometrom ich żmudną i połączoną z największemi niewygodami pracę. A praca ta jest w najwyższym stopniu absorbującą zdrowie i śmiało rzec można, że niema geometry po 40-tce żeby nie miał do czynienia z chorobami kiszek, nerek, reumatyzmem itd.

Najwyższym wyzyskiem geometrów ze strony ich władz są tz. juksty rejestru sznurowego.

Wszystkim urzędnikom państwowym wolno poza godzinami urzędowemi zarabiać w sposób, w jaki który może, a więc doktor i weterynarz wykonują praktykę — rachunkowiec może rachować, prawnik może pisać jakieś artykuły fachowe itd. Jednemu tylko geometrze na wzór owego białego murzyna, nie wolno prywatnie pracować, a właściwie wedle istniejących przepisów, powinien geometra pozostały mu czas poza urzędowaniem użyć na prywatne pomiary, a pieniądze ztąd uzyskane winien złożyć do kasy rządowej. Dobrze jeszcze, jeżeli strona żąda na taki pomiar kopii, bo w takim razie przypada geometrze chociaż ten procent, aczkolwiek bardzo niestosunkowy. Najczęściej jednak dzieje się, że strona bez kopii żąda tylko pomiaru na miejscu. W takim razie geometra ma pracować za darmo.

A niechby przypadkiem inspektor przychwycił, którego z geometrów, że poza godzinami urzędowemi, za pomiar pobrał parę centów i nie odniósł do kasy to biada mu!

Nie jestże to nieludzkie! Czy może do rang geometrów przywiązaną jest większa płaca, lub może z żywszem tempem postępują awanse, jak w innej gałęzi urzędniczej? Gdzież ta sprawiedliwość — czy może spotkał ją los mamutów?

Widzicie więc panowie delegaci, że wysyłając was do Wiednia geometrzy mieli słuszne i usprawiedliwione bole.

Wy widocznie tej ciężkiej sytuacyi nie czujecie, bo prawdopodobnie jesteście w wyjątkowo dobrych stosunkach materyalnych. Większość jednak geometrów są biedakami większymi, jak każdy inny urzędnik. Udowodnię to rachunkiem.

Porównajmy np. urzędnika sądowego XI lub X rangi z geometrą tej samej rangi, abstrahując od tego, że od geometry żądają studyów akademickich. Jedzie przypuśćmy urzędnik sądowy do miejscowości o 30 klm. odległej od swej siedziby i likwiduje koszta:

kilometrowe 60 km. po 19 cnt.	11 zł. 40
dyety	2 „ 50
Razem .	13 zł. 90 ct.
Wydatki: fiakier kryty wygodny	4 zł. —
W czasie podróży szklanka piwa i dobre cygaro . .	1 „ —
Razem .	5 zł. — ct.

Pozostaje mu więc 8 zł. 90 ct. na trzewiki i ubranka dla dzieci. Dodać należy że w dniu takiej komisyi, urzędnik sądowy zje w domu śniadanie, a wieczór zdrowy i pożywny obiad i wypocznie we własnem wygodnem łóżku.

Weźmy teraz geometrę tej samej rangi:

Dzienne dochody: dyety .	2 zł. 50 ct.
Wydatki: śniadanie na wsi	20 ct.
obiad . .	90 „
kolacya . .	50 „
nocleg i posługa	60 „
Policyantowi gminnemu za rozmaite posyłki .	25 „
Podwody do dalszych partyj pomiarowych .	30 „
Razem .	2 zł. 75 ct.

Więc już do dyet dopłaca 25 ct. Są to wydatki geometry eleuterzysty, a jeżeli broń Boże, któryś po żmudnej pracy, zechce się pokrzepić szklanką piwa, lub wina, to musi jeszcze do dyet dopłacić.

Jeżeli nareszcie weźniemy pod uwagę, że geometra za swoje ciężko zapracowane pieniądze, cały miesiąc nie zje na wsi uczciwej zdrowej strawy, nadto w nocy niewypocznie wygodnie, bo nocleg w kurnej chałupie, w której zamiast łóżka jest chłopska pricz jest wprost odstraszającym, musimy dojść do tej sprawiedliwej i rzetelnej konkluzyi, że geometra jako urzędnik jest najgorzej sytuowany.

Geometrzy więc wysyłając Was panowie delegaci swoim kosztem do Wiednia, liczyli na to, że potraficie tam ich nędzę przedstawić, a nie na to, żeby wam sprawić przyjemność przejażdżką do stolicy.

Na to fundusze geometrów niewystarczają. *N.*

Czy tylko dla Lwowa?

Zapisaliśmy już pogłoskę dziwnej treści, a mianowicie, że Rząd miał zdecydować się na podwyższenie dodatku aktywalnego, jedynie dla kilku miast stołecznych w Austryi. Z miast galicyjskich otrzymałby wedle tej wersyi podwyższenie tylko Lwów.

Jest to, co prawda, dotąd pogłoska, o pogłoskach zaś wiadomo, że bujają jak się im żywnie podoba. Przywiązywać do nich nadmiernej wagi nie byłoby rzeczą roztropną.

Ponieważ jednak w kochanej Austryi wszystko możliwe — i nie ma takiego horrendum, któreby miało okazać się w raju tabaczno-solno-loteryjnym czemś niewykonalnem, przeto i z wymienioną pogłoską trzeba do pewnego przynajmniej liczyć się stopnia, mianowicie trzeba brać w rachubę, że rząd dla zatkania, jak to się mówi, gęby Radzie państwa, gotów istotnie uczynić coś podobnego.

Zdawałoby się może, iż jako Lwowianie, będziemy zadowoleni, skoro przynajmniej Lwów uzyska tyle łaski w oczach Rządu, zwłaszcza, że miasto nasze zasłużyło sobie na tyle opieki i nadzwyczajną istotnie drożyzną usprawiedliwiłoby w zupełności podwyższenie dodatku, choćby do tego stopnia, by zrównany został co do stopy z Wiedniem.

Ale w podobnie doniosłych i zasadniczych sprawach nie wolno nazbyt głośno przemawiać egoizmowi. Już też dzisiaj orjentując się w położeniu, które zostałoby wytworzone, gdyby wspomniana pogłoska potwierdzoną została przez fakta — już dzisiaj wyraźnie zaznaczyć to winniśmy, że nie podnieślibyśmy rąk do oklasków radości, przeciwnie musielibyśmy z całym naciskiem napiętnować nową krzywdę wyrządzoną urzędnikom.

Jak już zaznaczyliśmy i o czem doskonale wiadomo światu, Lwów należy obecnie do najdroższych miast w monarchii, a stanowczo żadne z miast galicyjskich nie dorównywa mu pod względem drożyzny mieszkań. Nie znaczy to jednak bynajmniej, jakoby inne miasta galicyjskie znajdowały się w tem szczęśliwem położeniu, iż by drożyzna nie przekraczała normalnych granic, tj. stosowała się do warunków naturalnych i ekonomicznych danego miejsca. Przeciwnie — drożyzna obecnie rozpanoszyła się po całym kraju i nietylko w stolicy, lecz nawet w najlichszem gnieździe, brzemię jej daje się odczuć dotkliwie. Parafiańskie zaścianki, jak je dawniej nazywano, rywalizować chcą na tym punkcie z większymi miastami, a te znowu zapatrują się na stolicę, śrubują w górę ceny, nie uwzględniając bynajmniej różnicy pomiędzy tem, co my bądź co bądź mamy we Lwowie, a tem na co skazani są mieszkańcy choćby takiego Stanisławowa, lub Przemyśla.

Co więcej urzędnicy drobnych miast i miasteczek, takich Kulikowów, Borszczowów, Skałatów itp., pod wielu względami nietylko nie mogą żyć taniej, aniżeli mieszkańcy większych miast lub Lwowa. Przeciwnie — zdarza się, że urzędnik rzucony na głuchą prowincyę ma budżet niższy, budżetu urzędnika wielkomiejskiego — równocześnie zaś ma dolę w tym samym stopniu przykrzejszą zamiast milszej i wygodniejszej. Prawda, że we Lwowie np. bajońskie płacimy sumy za mieszkania, że tz. kamienicznicy bezwstydny poprostu uprawiają wyzysk, ale przynajmniej mieszkanie lwowskie ma cechy, jeśli nie zupełnie europejskie, to do europejskich cokolwiek zbliżone.

Inna rzecz na prowincyi. Tu jest przedewszystkiem brak mieszkań. Jakże często zdarza się przy sposobności przeniesienia urzędnika, że jego następca nie widząc nawet mieszkania mającego się opróżnić, zawczasu musi prosić kolegę, który je najmował, o zastrzeżenie dla przeniesionego, w przeciwnym bowiem razie ten ostatni znaleść się może w położeniu najwyższego politowania godnem bo nie znajdzie wogóle mieszkania, chyba że ulokować się zechce w hoteliku żydowskim, droższym od naszego Żorża, lub w chałupie wiejskiej, a choćby mieszczańskiej, wobec której ubikacye takich np. brygidek uważać by można za ideał estetyki i wygody mieszkaniowej.

Jeżeli nadomiar urzędnik, — jak prawie w regule bywa — ma dzieci, wówczas przeniesienie do zaścianku stać się dlań łatwo może nawet klęską materyalną. Trudno przecie, by dzieci wzrastały jak kwiaty w polu i kształcić je trzeba, a ponieważ akademie naszych gniazd parafialnych kończą zazwyczaj na IV. klasie ludowej, przeto rodzice ci, dzieci uczęszczających do szkół średnich, muszą oddawać je z domu na stancyę w mieście pasiadającem gimnazyum lub szkoły realne, a tanio nawet płacąc, płaci się za to bardzo wiele i budżet nie może znieść takiego dawania „na stancyę“ bez dotkliwej swej krzywdy, bez nadwyrężenia swej równowagi.

Niema więc najmniejszej podstawy do forytowania Lwowa przed innemi miastami galicyjskiemi.

Złe, któremu ma do pewnego przynajmniej stopnia zapobiedz podwyższenie dodatku aktywalnego rozpościera się po wszystkich miastach i miasteczkach, słowem po wszystkich siedzibach urzędowych w Galicyi. Może ono mieć rozmaite formy, ujawniać się stosownie do warunków lokalnych inaczej w jednem, inaczej znowu w innem miejscu — złem jednakże być przez to nie przestaje tak samo w Mościskach, jak jest niem we Lwowie. Dla tego też jeśli złe ma być zwalczane, to krucyata ma objąć wszystkie siedziby urzędowe Galicyi, nie zaś poprzestać na samym stołecznym tylko grodzie, chociażby on w istocie najsilniej był dotknięty plagą drożyzny.

Od zasadniczych, a w pojęciu równych praw urzędniczych nie wolno nam odstąpić ani na krok. Jeśli naprawdę Rząd nosi się z zamiarem przyjścia w pomoc urzędnikom za pomocą podwyższenia dodatku aktywalnego; jeśli sprawa ta ma być przedmiotem poważnych studyów, jeśli wogóle ma być podjętą rewizya taryfy dodatku aktywalnego, to nie powinna ona poprzestać na pozornem ujęciu złego za kark, ale sięgnąć musi w sedno same i ztamtąd wyszedłszy, opanować całość sfery urzędniczej. Nie możemy poprzestać na takiem bałamuceniu opinii publicznej plewą z dwóch przyczyn: ponieważ stanowi urzędniczemu nie przyniesie ona pożytku, roztaczając opiekę tylko nad wyjątkami, ponadto zaś, ponieważ Rząd w ten sposób nic prawie nie uczyniwszy, a przynajmniej uczyniwszy niesłychanie mało, zyskuje wobec ogółu nie rozumiejącego należycie sprawy i wobec Rady Państwa, która pod tym względem jest nieodrodnem dziecięciem ogółu, nowy asumpt do przechwałek, jak to on samą tylko wobec urzędników kieruje się życzliwością, ile dla nich czyni, jak wydatnie polepsza on dolę itp. banialuki.

Nasi posłowie pamiętać by o tem winni i rozważywszy całą sprawę z punktu, jaki my zajęliśmy w naszych wywodach, nie dadzą się, mamy nadzieję, wprowadzić w błąd sztuczkom rządowym, lecz zrozu-

mieją, jak pokierowaną musi być sprawa, aby osiągnąć cel, o którym Rząd twierdzi, że chce go osięgnąć.

Gdyby pogłoski o obdarzeniu tylko miast większych podwyższeniem dodatku aktywalnego miały się sprawdzić, wówczas zam ast zadowolenia urzędników i ich wdzięczności spotka się Rząd jedynie z nowem rozgoryczeniem i oburzeniem. I nie może być inaczej, taki bowiem projekt odsłoniłby całą małoduszność akcyi rządowej wobec urzędników; okazałby, jak naiwnem byłoby przypuszczać, że Rząd na seryo nosi się z zamiarem poprawienia doli urzędniczej, że chce dotrzymując kroku postępowi, uwzględnić potrzeby ich i słuszne żądania.

Nie, świetny Rządzie! Ogryzkiem rzuconym w postaci podwyższenia dodatku aktywalnego dla Lwowa nie zjednasz sobie galicyjskich urzędników i wogóle urzędników austryackich — innych także krajów — nie poprawisz swej reputacyi. Dla tego też chcemy wierzyć, że takie załatwienie sprawy podwyższeniu dodatku aktywalnego nie miałeś wcale w myśli i że to tylko wrogowie twoi puścili w świat taką bajkę.

Quo usque tandem abutere Catilina patientia nostra?

Z eldorada podatkowego.

Zjednoczonym siłom urzędników podatkowych udało się wykołatać u pana ministra skarbu bardzo daleko idące przyrzeczenia, co do poprawy bytu tych pariasów w społeczności urzędniczej, jakimi są urzędnicy podatkowi. Przyrzeczenia te objęły ważne kwestye z dziedziny spraw urzędników podatkowych, mianowicie: poprawy stosunków awansowych, udzielanie urlopów dla wypoczynku itp.

Przyrzeczenia te przybrały, a raczej mogłyby przybrać choć w pewnej części już obecnie konkretne kształty, to znaczy ujawnić się w zarządzeniach władz krajowych i o sposobie traktowania petitów urzędniczych, gdyby w tej nieszczęśliwej naszej Galicyi nie było, tego wiecznie w każdej sprawie istniejącego *„ale“*. Tak jest — istnieje co do spraw urzędników podatkowych pewne „ale“, które włazi w poprzek wszelkim dobrym intencyom, zarówno najwyższej centralnej władzy, jak i dobrym intencyom naczelnego szefa naszej krajowej władzy skarbowej Jego Excellencyi pana dr. Korytowskiego.

Niewątpimy o tem, że pan wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu jest jak najprzychylniej usposobiony dla słusznych żądań urzędników podatkowych, niewątpimy o tem, że jeżeli on w pierwszych początkach po objęciu steru rządów w skarbowości w naszym kraju, żywił pewne uprzedzenia do urzędników podatkowych, uprzedzenia te pod wpływem własnych doświadczeń, zebranych w ciągu swoich rządów pierzchły, to jednak mimo to wszystko to „ale“ niweluje zupełnie wszelkie dodatnie skutki dobrych intencyi i życzliwości Jego Excellencyi p. Korytowskiego i urzędnicy podatkowi nie mogą dotąd zedrzeć tabliczki, zdobiącej wrota ich eldorada, tabliczki, na której jakby na urągowisko humanitarnych idei XX wieku widnieje napis: *lasciate ogni speranza!* Czemże jednak u licha jest to *„ale“*, niweczące i dobre chęci szefa krajowej władzy i usilne zabiegi urzędników podatkowych? Musi to być chyba jakaś wielka potęga, umiejąca hardo czoło stawić zarówno woli wyższych, jak i pragnieniom cierpiących niedolę. W istocie rzeczy na pozór nie jest to zgoła żadna wielka potęgą, bo to „ale“ uosobione jest w dotychczasowym referencie spraw urzędników podatkowych, starszym radcu skarbu p. Neumanie.

Nie chcemy twierdzić, że p. Neuman jest z natury człowiekiem złym, nie, my takiego twierdzenia nie stawiamy, jednakowoż zetknięcie się z nim, rozbudza silne przypuszczenie, że się ma do czynienia z człowiekiem o osłabionym ustroju nerwów, a nadto człowiekiem, który zakuty jak w pancerz w swoje subjektywne, a zdaje się nam, że błędne zasady, nie uznaje i uznać nie chce zgoła żadnego postępu. Z wrodzonej, czy nabytej nerwowości i nieprzepartego wstrętu do wszelkiego postępu wynika arbitralność, która usposabiając pana referenta do błędnego ocenienia skutków jego rządów, prowadzi prostą drogą do idiolatryi.

Skutki tego stanu pana referenta, boleśnie odczuwają urzędnicy podatkowi. Wbrew bowiem ogólnemu prawu, wbrew uznanej nieodzownej potrzebie pomnażania personalu urzędniczego, przy urzędach podatkowych, pan referent stara się usilnie o pomniejszenie sił i o dostosowanie ich nie do rozmiaru czynności i stosunków lokalnych, ale do jakiegoś statusu, który dziś zupełnie już nie odpowiada zmienionym warunkom i choć mógł być dobry przed 25laty, dziś jest wprost niedorzeczny.

Konsekwencye z takiego postępowania są bardzo liczne, a nietylko dla dobra urzędników, ale także dla sprawności i dobroci administracyi państwowej bardzo szkodliwe. Przez uszczuplanie sił praca staje się dorywczą, pobieżną, niedokładną, otwiera na oścież wrota nadużyciom, odnośnie zaś do urzędników wyczerpuje ich siły, nadweręża zdrowie, ukróca życie ze szkodą dla rodziny i Państwa, na które spada obowiązek zaopatrzenia rodziny po przedwcześnie zmarłym urzędniku. Dalszem następstwem systemu p. Neumanna jest to, że dla urzędników, wycieńczonych ciężką pracą nad siły, urlop dla wypoczynku staje się na zawsze nidościgniona mrzonką. Dlaczego? Oto z tej prostej przyczyny, że gdy urzędnik wniesie podanie o urlop, jego bezpośredni przełożeni wobec grozy zastanowienia ruchu całej machiny w urzędzie z powodu ubytku jednej siły do pracy, przedkładają podanie o urlop, z uwagą, że względy służbowe przemawiają przeciw udzieleniu urlopu. Z tego rozumie się korzysta bardzo skwapliwie p. Neuman i z góry już los podania jest z krzywdą dla petenta rozstrzygnięty. To jest jedno ogniwo z długiego łańcucha krzywd urzędników. Czy mamy jeszcze o innych wspominać? W skarbnicy znajdziemy ich sporo, nagromadził ich multum czas i zapobiegliwość pana referenta. Naprzykład sposób traktowania petentów, którzy ośmielą się zapukać do drzwi wszechwładnego władcy losów urzędników podatkowych. Petenci opuszczają pokój audyencyonalny pana referenta z uczuciem bardzo przykrem. W umyśle ich powstaje wątpliwość, czy są urzędnikami państwowymi, a więc czy w istocie rzeczy co do zawodu, są równi panu referentowi, czy też są podrzędną jakąś służbą folwarczną, w dobrach jakiegoś wielce nieliberalnego półpanka.

A jakiej życzliwości doznają petita urzędników? Podania o zapomogę spotykają się wiecznie z jedną i tą samą odpowiedzią, nie ma funduszu, z reguły zaś wszelkie prośby bywają miesiącami marynowane po to, aby je potem zbyć krótko sformułowaną, stereotypową odmowną rezolucyą. Czy aby dać jedną i tę samą odpowiedź, potrzeba trzymać w naprężeniu i nadziei urzędnika przez szereg miesięcy, czy jest to może godny opatentowania wynalazek na torturowanie urzędników? Jeżeli tak, to wynalazca zasłużył na sławę,

PRACOWNIA PIEKARSKA MICHAŁA DUDYKIEWICZA
Lwów ul. Ś-tej Zofii l. 1.
Filie: ul. Sykstuska l. 32 i ul. Grodecka l. 5. 1—3
Poleca: Trzy razy dziennie świeże pieczywo znane ze swej dobroci.

której my mu wcale nie zazdrościmy. Dziwimy się zaiste, że człowiek nerwowy i cierpiący, człowiek, który niemal na każdym kroku spotyka się z antypatyą, wprawdzie maską konwenansu osłoniętą, ale łatwo odczuć się dającą, że taki człowiek nie splunie na to wszystko i sam nie postara się o to, aby mu dano inny referat więcej spokojny, któryby nie narażał go na rostrój nerwów, a uchylał możność jednania sobie wielkiej liczby ludzi nieżyczliwych, ba nawet w cichości ducha wyklinających jego działalność. Prawda, że wszystko zależy od grubości skóry... są ludzie rozmaitego autoramentu, dla jednych celem życia jest zdobywanie sympatyi, uznania, miłości, dla drugich może być wymarzonym ideałem, nienawiść i inne uczucia despotycznie deptanych Digustibus non est disputandum... nawet mizantropia może mieć swój powab.

Ale, jeżeli p. Neumanowi dobrze jest z jego systemem i głuchy jest na głosy, które go niewątpliwie dochodzą, to z drugiej strony urzędnikom podatkowym z panem Neumanem wcale dobrze nie jest, przeciwnie, żal i rozgoryczenie u nich dosięgło punktu kulminacyjnego.

Jeżeli więc Jego Excelencya pan Korytowski, pragnie dać dowód swej łaski i życzliwości dla stanu urzędniczego, jeżeli serce jego i umysł jest dostępny niemal dla błagalnej prośby urzędników, to raczy spełnić gorące ich pragnienie i p. Neumanowi poruczyć inny referat, których przecie jest sporo w krajowej Dyrekcyi skarbu!

Nie jest to pusty frazes, nie jest to przesada, ale fakt, że urzędnicy podatkowi odśpiewując litanię do słów: od powietrza, głodu, wojny, ognia, zachowaj nas panie, dodają jeszcze jeden wyraz.

Może ten apel znajdzie posłuch, a w takim razie położonoby kres wielu utrapieniom galicyjskich urzędników podatkowych.

Zapiski kronikarskie.

Deputacya związku stowarzyszeń urzędników podatkowych w Austryi została 12. bm. przyjętą przez pana ministra skarbu na audyencyi w sposób bardzo uprzejmy i przy tem otrzymała od kanclerza skarbu państwa zapewnienie pomyślnego załatwienia żądań urzędników podatkowych. Ograniczamy się na razie do tej krótkiej wzmianki, w następnym numerze naszego pisma pomieszczony zostanie obszerny komunikat o przebiegu audyencyi i przyrzeczeniach ze strony rządu.

Przecież! Po długich bolach porodowych, po targach z rządem, Izby posłów z Izbą panów wreszcie doszła do skutku ustawa o adjutach auskultantów i praktykantów. Jej doniosłość ocenimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Pan Kosel altruista. Kanclerz skarbu zaczyna mieć „dobre serce“. Jeremiady wdów starego stylu po urzędnikach państwowych zmiękczyły serce p. ministra i bez długich „*Vorstudiów*“ wniósł na prędce projekt rzekomej poprawy ich doli. Co prawda, homeopatyczna dawka na poprawy bytu wdów, nie bardzo ich utuczy, w każdym jednak razie przynajmniej pośpiech ze strony p. Ministra jest... godny uznania.

Kalendarza z szematyzmem na r. 1906 nie wyda w tym roku administracya naszego pisma, z powodów od niej niezależnych, o czem zawiadamiamy P. T. Panów urzędników, którzy nas w tej sprawie zapytywali.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/3 do 22/3 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 11. marca b. r. nadał posiadającemu tytuł i charakter prezydenta senatu, radcy dworu przy Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym Bazylemu Kowalskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, a postanowieniem z dnia 28. lutego b. r. radcy Namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Stryju, Augustowi Szczurowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, order Żelaznej Korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami, praktykantów sądowych: Michała Steca i Józefa Radonia.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował *ad personam* starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych, oficyałów kancelaryjnych: Jana Gdulę w Janowie, Józefa Morskiego w Złoczowie, Feliksa Leszczyńskiego w Złoczowie, Józefa Konika w Brzeżanach, Feliksa Chomiaka w Kamionce strumiłowej, Wincentego Wołowca w Stryju, Januarego Curkowskiego w Brzeżanach, Samuela Pukszyn Baczyńskiego w Starym Samborze, Leona Szczerbińskiego w Złoczowie, Edwarda Adolfa Weissa w Załoźcach, Józefa Müllera we Lwowie i Jana Tyliszczaka w Kołomyi, tudzież zamianował *ad personam* oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistów: Jakóba Mojżesza Landesberga w Złoczowie, Mieczysława Serbeńskiego w Kołomyi, Emila Ciepielowskiego w Przemyślanach, Wiktora Żukowskiego w Radziechowie Józefa Świdzińskiego w Kosowie, Macieja Kiernickiego w Kutach, Kazimierza Balickiego w Bołszowcach, Jerzego Martyńca w Potoku Złotym, Edwarda Bandurskiego w Delatynie, Kazimierza Georga we Lwowie i Józefa Mayera w Buczaczu, oraz zamianował prowadzącymi księgi gruntowe: starszego oficyała kancelaryjnego w Bursztynie, Dmytra Deńkę, dla Stanisławowa, oficyałów kancelaryjnych zaś: Franciszka Trzecieckiego w Kołomyi dla Stanisławowa i Juliana Bieleckiego w Nadwórnie dla Sambora, a starszymi oficyałami kancelaryjnymi, oficyałów kancelaryjnych: Wiktora Dunikowskiego w Winnikach dla Bursztyna i Antoniego Bindera w Tłustem dla Radziechowa.

2. Politycznych.

Weterynaryjnych:

Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego, Józefa Hajdukiewicza we Lwowie, starszym weterynarzem powiatowym.

3. Skarbowych.

Konceptowych.

Minister skarbu zamianował komisarza skarbowego, Mieczysława Mayera, sekretarzem skarbowym w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

4. Urzędnicy pocztowi.

Rachunkowi:

Ministerstwo handlu zamianowało abituryenta gimnazyalnego, Jana Fusa, praktykantem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: dr. Stanisława Warmskiego w Tłumaczu do Turki i Artura Krompa w Turce do Tłumacza.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego w Sadagórze Wacława Fiałkę do Sądu krajowego we Lwowie i prowadzącego księgi gruntowe w Samborze, Kazimierza Małeckiego do Przemyśla.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych powołał starostów: Karola Fettera w Grybowie i Juliana Kokurewicza w Żywcu do służby w Namiestnictwie; przeniósł starostów: Tadeusza Bobrzyńskiego z Drohobycza do Stryja i Romualda Noela z Łańcuta do Drohobycza; tudzież poruczył staroście Aleksandrowi Stachowi kierownictwo starostwa w Grybowie; sekretarzowi Namiestnictwa, Stanisławowi Porthowi, kierownictwo starostwa w Żywcu i sekretarzowi Namiestnictwa, Zdzisławowi Wawrauschowi, kierownictwo starostwa w Łańcucie.

b) Technicznych:

Namiestnik przeniósł inżyniera, Seweryna Godzielińskiego, ze Lwowa do Krakowa.

c) Weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Jana Panka z Ropczyc do Krosna i Michała Serwackiego ze Zbaraża do Ropczyc, oraz asystenta weterynaryjnego, Jakóba Piotrowicza, z Przemyślan do Zbaraża.

d) Kancelaryjnych:

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Seweryna Tokarskiego z Przeworska do Kosowa i Mieczysława Mściwujewskiego z Kosowa do Przeworska.

Poleca NAJSTARSZY HANDEL WINA 1—2 we Lwowie
P. T. Publiczności LUDWIKA STADTMÜLLERA ul. Krakowska l. 9.

NADESŁANE.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 13—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 10—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

Dr. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**

ord. od 3—5 popoł. 8—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 2—10 **sztuczne, korony, mostki.**

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Osoba inteligentna

wolna poszukuje miejsca do zarządu domu u starszego wdowca wyższego urzędnika. „Nieznajoma“ poste-rest. Przemyśl.

ZAPROSZENIE

na

Walne Zgromadzenie

„Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie“

stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką

które odbędzie się

w dniu 2 kwietnia b. r.

o godzinie 6-tej wieczór

w sali „Kasyna urzędniczego“ we Lwowie, Rynek l. 9.

Treść obrad:

1. Zagajenie,
2. Wybór członków dyrekcyi i Rady nadzorczej, tudzież ich zastępców.
3. Wnioski członków.

Za Dyrekcyę tymczasową:

Mieczysław Aleksandrowicz, Roman Nowak.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 K. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Największy wybór materyi angielskich i francuskich.

Ceny niskie i stałe.

LUDWIK MARK

Magazyn ubrań męskich, Lwów, Sienkiewicza 5. (obok Hotelu Georg'a),

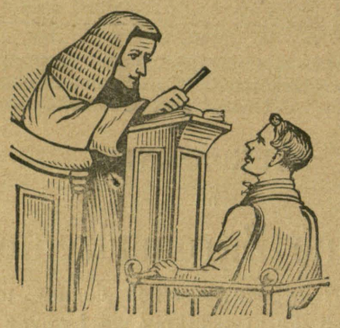
Abonament na garderobę męską w 6-ciu klasach według systemu angielskiego.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

2—2 b)

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, zapaleniom gardła, chrypce, niestrawności oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 5—26

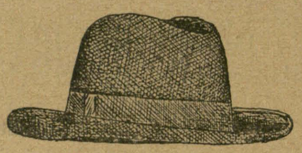


EDMUND MARYAN BEER

jubiler i złotnik, długoletni współpracownik b firmy

J. STRZELECKI I J. OSTROWSKI

Lwów, Akademicka 4. 1—6



SEZON 1906.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. Kożeloużek)

Lwów, ul. Halicka l. 4, obok kościoła katedralnego.

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze i cylindry własnego wyrobu, jako też kapelusze i cylindry P. i C. Habiga, c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu, jako też innych najlepszych fabryk w najnowszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. — Wielki wybór kapeluszy dla dzieci. — Cenniki gratis i franko. 1—4

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 1—10

Historya ustroju państwowego Rosyi

przez **WŁ. STUDNICKIEGO.**

Cena kor. 3·20, z przesyłką 3·65.

Spis rzeczy: I. Księstwa ruskie, pierwiastek gminny, władza książęca. II. Księstwo moskiewskie. IV. Państwo moskiewskie. IV. Państwowość rosyjska od Piotra I. V. Okres przewrotów pałacowych. VI. Panowanie Katarzyny II. 1—2

Nakład księgarni:

Maniszewskiego i Kędzierskiego, we Lwowie, plac Halicki 3.



OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin** — **Tylko we Lwowie, hotel Orża.** — **Proszę żądać cenników.**

2—12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

TREŚĆ: Napaść. — Pokłosie parlamentarne. — W sprawie geometrów ewidencyjnych. — Czy tylko dla Lwowa. — Quo usque tandem abutere Catilina patientia nostra. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cieha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. kwietnia 1906. Nr. 7.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszcz. — „ 50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Chwilowy zapał.

W okresie naszej wieloletniej pracy publicystycznej mieliśmy dość sposobności poznania tak zalet, jak i wad naszego stanu urzędniczego. Do tych ostatnich, jako jedną z ważniejszych trzeba zaliczyć prawie zupełny brak wytrwałości w przedsięwzięciach. Być może, że nie jest to wada wyłącznie tylko społeczności urzędniczej, ale że jest wadą ogólną, właściwą temperamentowi ludów słowiańskich, łatwo zapalnych i rychło ostygających, faktu to jednak nie zmienia, i z ubolewaniem stwierdzić należy, że ścisła i długa obserwacya wykazała, iż galicyjscy urzędnicy wcale nie grzeszą zbytnią wytrwałością. Stopień pobudliwości u nich jest wielki, łatwo chwytają się jakiejś myśli, przyjmują ją często z wielkim optymizmem, entuzjazmują się początkowo dla niej, ale wnet następuje umniejszenie stopnia zajęcia się przedmiotem i w konsekwencyi tego urzeczywistnienie myśli, przyjętej początkowo z wielkim zapałem odkłada się *ad feliciora tempora*!

Z wielu przyczyn skutki tego są fatalne.

Najpierw same jeno fantazowanie nie posuwa ani o krok naprzód pracy realnej dla dobra stanu urzędniczego. Ciągłe karmienie się mamidełkami musi wywołać wkońcu przesyt i ospałość, a co gorzej jeszcze, że rozbudzenie zapału dla jakiej dobrej myśli i porzucenie jej potem na łaskę bogów, depopularyzuje myśl samą i niweczy na długi czas możność jej reaktywowania i doprowadzenia do skutku. Łatwo bowiem zrozumieć, że takie zaprzepaszczanie dobrych pomysłów zraża do nich nawet bardzo trzeźwo myślące głowy i odstręcza od spólnej pracy takie jednostki, które przed tem chętnie zajmowały się sprawami dobra ogólnego.

Wiele razy już mieliśmy sposobność spotkania się z ludźmi, którzy na prośbę naszą, o objawienie zdania o pożyteczności jakiej myśli, projektu itp. odpowiadali nam z nietajoną niechęcią: Było już omawiane, nieprzyszło do skutku jak wiele innych podobnych projektów, utonęło w zapomnieniu, zatem szkoda trudu na wznawianie!

A popatrzmy za kulisy naszych najrozmaitszych stowarzyszeń

Zaczęło się pięknie skodyfikowanym statutem, werbowaniem członków, a następnie stowarzyszenia te przemieniły się w zaścianki, w których rozpanoszyła się wszechwładnie albo idolatrya, albo co gorzej jeszcze wstrętny *Geschäft*. W tych pierwszych dobijają się ambitne jednostki o godności bez zamiaru do rzetelnej pracy i tylko dla zaspokojenia swoich egoistycznych aspiracyi, w tych drugich owładnęły rządami pewne kliki, w których spójnią jest własny interes, pragnienie zysków materyalnych i te kliki uprawiając w sposób egoistyczny swoje własny interesy, nie reagują nawet na czynione im zarzuty. Interes członków jest sprawą ostatniego rzędu a hasła o staranności o dobro stowarzyszonych bywa najczęściej wygodnym parawanem dla ukrycia osobistych dążności, przynętą dla naiwnych urzędników. Ogół oswaja się z takim stanem rzeczy, czyli zakaża się sam tą demoralizacyą i obojętnie toleruje albo spokojną drzemkę zarządu stowarzyszenia, lub uprawiany śmiało i bez żenady wyzysk. Wobec takich warunków trudno nawet znaleść ludzi chętnych do pracy pożytecznej, bo ci, którzy mogliby istotnie swą pracowitością i zdolnością wiele zdziałać dobrego, znając wady galicyjskiego stanu urzędniczego, usuwają się od spółdziałania, stracili bowiem już wiarę w możność urzeczywistnienia jakiejkolwiek dobrej myśli, choćby ona przy istniejących warunkach była ziszczalna.

A wszakże, pomijając już kwestye ogólno urzędnicze, tj. takie, które interesują nie tylko nas w Galicyi, ale także urzędników innych krajów monarchii, jak np. regulacya dodatków aktywalnych, pragmatyka służbowa itp. mamy dużo takich spraw, które wyłącznie obchodzą urzędników naszego krajów i które przy wytrwałej pracy dały by się załatwić z korzyścią dla naszego stanu urzędniczego.

Przytoczymy tylko przykładowo niektóre z nich, jak liche umieszczenie biur rządowych, przyczyniające się w znacznej mierze do fizycznej degeneracyi urzędników i skrócenia im życia, pokrzywdzenie galicyjskich urzędów, co do wyposażenia w siły do pracy, w stosunku do innych

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

krajów koronnych, brak mieszkań dla urzędników w małych miastach i miasteczkach i wynikającą ztąd lichwę czynszową oraz niewygody i choć powolne, ale trwałe rujnowanie zdrowia w niehygienicznych mieszkaniach, wreszsie drożyznę wszystkich artykułów żywności, która niehamowana przez interesowanych rozpanoszyła się w naszym kraju w taki sposób, że podobnej nigdzie nie znajdzie w innych krajach państwa.

I cóż zrobili urzędnicy, aby tym nieznośnym dolegliwościom, tym hydrom, które bezkarnie depcą po karkach naszej społeczności urzędniczej koniec zgotować?

W istocie rzeczy nic!

Mieliśmy dotąd bardzo wiele projektów, pomiędzy nimi nawet dobrych, ale cóż z tego, skoro zaczęło i kończyło się na projektach. Możnaby porównać taki sposób postępowania z zachowaniem się chorego, który receptę na lek, przypisaną mu przez znakomitego lekarza, ukrył w stoliku i nie wziąwszy z apteki leku czeka na uzdrowienie.

Przyczyna tego tkwi właśnie w tym naszym chwilowym zapale, co jak słomiany ogień gwałtownie wybucha w górę, szybko gaśnie, utrwalając się w pamięci chyba swędem, który po sobie pozostawił. Pragniemy szczerze wyleczenia się naszego stanu urzędniczego z tej wady, która staje w poprzek wszelkim usiłowaniom w pochodzie do upragnionego celu.

Pragniemy pracy realnej, świadomej celu i środków, pracy nie wynikającej z pobudek egoistycznych, ale pracy ofiarnej, któraby nie miała na względzie zdobywania tanim kosztem honorów i dostojeństw lub napychanie sobie kabzy kosztem i krwią urzędników. Amatorów synekur trzeba wyrzucić poza nawias, niech idą paść się tam, gdzie grosz płynie z kieszeni zamożnych, a nie z kieszeni biedaków, którym całe życie zagorycza troska o los rodziny. Zburzyć trzeba doszczętnie gniazda, w których rozpanoszyły się niedołęstwo, wzajemna adoracya lub wstrętny egoizm. Instytucye i stowarzyszenia, które tylko na szyldzie mają dobro ogółu urzędniczego, w istocie zaś rzeczy służą tylko egoistycznym celom jednostek lub klikom trzeba zniszczyć, bo istnienie ich nietylko nie przynosi pożytku, ale przeciwnie, szkodę. Wierzymy, że pośród urzędników bardzo wielu jest takich, którzy podzielą nasze zapatrywania, którzy nie zechcą szczędzić trudu dla dobra sprawy ogółu Do nich więc apelujemy, ich wzywamy do wspólnej pracy z nami, do pracy, która wprawdzie będzie miała na celu burzenie gniazda trutniów, ale równocześnie obok tej co prawda przykrej czynności, będzie zmierzała do tworzenia rzeczy nowych i pożytecznych. Grupujcie się obok nas, pójdziemy razem świadomi celu, wytrwali w pracy i ożywieni wiarą, że na zgliszczach i ruinie przybytków epikureów, stanie gmach nowy, stanie świątynia, w której bożyszczem będzie nie interes jednostki lub kliki, ale dobro całej społeczności urzędniczej!

Krok naprzód.

Projekt ustawy, zwanej ogólnie „das Praktikantengesetz“, uchwaliła wreszcie Izba posłów 7. marca 1906 w brzmieniu proponowanem przez komisyę prawniczą. Jest to jeden z tych wyjątkowych projektów ustaw, który przechodził ciężkie koleje. Możnaby do niego całkiem bez przesady zastosować znaną bajkę z elementarza z odpowiednią zmianą: „Panowie, wy się źle bawicie, wam chodzi o zabawę, nam chodzi o życie“... Gdy bowiem bieda trawiła młodych adeptów stanu urzędniczego, gdy dla wielu praktykantów, mających żyć z pauszalu co miesiąc, szczodrze przez rząd im na pióra i atrament wypłacanego lub z rewersów sustentacyjnych, danych im tylko dla formy przez litościwych ludzi, kwestya adjutów była czemś w rodzaju Hamletowskiego pytania: być, albo nie być, to wówczas rząd i kochana Izba panów wiedli kramarskie targi o wysokość płacy praktykantów. Trzeba dodać, że płacy takiej, którą mówiąc szczerze i bez przesady z łatwością uzyskuje średniej zdolności murarz lub inny rzemieślnik, ba nawet w większych miastach dzienny zarobnik, nie potrzebujący ani świadectwa dojrzałości, ani studyów uniwersyteckich, ani nawet atestu ze szkół elementarnych.

Izba posłów uchwaliła projekt ustawy, Izba panów zmieniła go, a tem samem uniemożliwiła wejście projektu ustawy w życie, i gdy twarda dola praktykantów stawała się z dniem każdym coraz bardziej kwestyą piekącą, gdy wysokość dotychczasowych adjutów była wprost żenującą dla państwa, zaliczającego się do pierwszorzędnych potęg europejskich, wówczas zmieniony przez Izbę panów projekt „Praktikanten-gesetz“ wracał do Rady państwa, aby tam znowu przejść czyścowe męki — komisyi prawniczej, a potem w pełnej izbie.

I nareszcie po długich targach projekt ustawy został uchwalony, a może obecnie nie spotka się już z opozycyą w Izbie panów i u rządu i przybierze konkretne kształty ustawy.

Uchwalony projekt ustawy brzmi w streszczeniu: Postanowienia §. 14 ustawy z 15. kwietnia 1873 dz. u p. l. 47 uzupełnione zostają w sposób następujący: Po skończeniu 3, ewantualnie 5 i 6 lat służby wliczalnej przy wymiarze do emerytury i po złożeniu przepisanego dla odnośnej gałęzi administracyi państwowej przepisanego egzaminu z dobrym wynikiem uzyskują auskultanci i zaprzysiężeni koncypienci Prokuratoryi skarbu, elewi, aspiranci, praktykanci i z tymi na równi będący asystenci, pod warunkiem, że zachowanie ich nie dało powodu do żadnej kary dyscyplinarnej, prawo do wyższego adjutum. Pod tymi samymi warunkami należy się auskultantom, gdy oni najpóźniej w ciągu czterych miesięcy po ukończeniu służby przygotowawczej złożą złożą egzamin sędziowski z dobrym wynikiem, pobór wyższego adjutum dodatkowo od 1 dnia miesiąca po skończeniu trzyletniej służby przygotowawczej. Po 3 latach należy się wyższe adjutum auskultantom, koncypientom Prokuratoryi skarbu, elewom, aspirantom i praktykantom z wyższemi studyami akademickiemi 1600 K, wszystkim innym 1200 K. rocznie, po 5 latach 2000 K, ewentualnie 1500 K, po 6 latach otrzymują auskultanci adjutum 2500 K. rocznie. Do obliczenia powyższego okresu służby, ma być podstawą czas służby spędzony w tej gałęzi, w której następuje termin, czyli okres nadający prawo do wyższego adjutum. Czas spędzony w służbie przy innej gałęzi administracyi państwowej, tylko wtedy może być uwzględniony, gdy służba miała na celu uzyskanie posady urzędnika ze stałą płacą, albo jest wliczalną do przygotowawczej służby sędziowskiej i jeśli dla tej gałęzi administracyi przypisany jest taki sam egzamin praktyczny.

W razie wdrożenia dochodzenie sądowo-karnego lub dyscyplinarnego, albo suspenzyi w urzędzie, pozostaje w zawieszeniu prawo do wyższego adjutum aż do chwili prawomocności orzeczenia dyscyplinarnego.

Ustawa wejdzie w życie od pierwszego dnia miesiąca następującego po tym miesiącu, w którym nastąpiło jej ogłoszenie.

Tak przedstawia się w dość wiernem streszczeniu projekt ustawy, oby tylko i ten projekt nie spotkał się jeszcze z opozycyą i z projektu przeistoczył się w ustawę.

O projekcie tym można rozmaicie sądzić. Pierwsza myśl, która nasuwa się po przeczytaniu rzeczonego projektu jest to,

iż ów projekt jest niezbitym dowodem bardzo marnych i niezdrowych stosunków w austryackim świecie urzędników. Bo przecież myśl przewodnia projektu wyraża się w intencyi częściowej sanacyi niezdrowych i anormalnych stosunków awansowych.

Z projektu wynika już a priori twierdzenie, że niewykluczoną jest ewentualność iż w Austryi można posiwieć na auskultanturze lub praktykanturze. Skoro projekt dopuszcza możność 6-letniego trwania auskultantury i praktykantury, to żadną miarą nie można powiedzieć, że ustrój administracyjny państwa, w szczególności organizacya podstawowa w hierarchii urzędniczej, według której następuje posuwanie się jednostek po stopniach awansu jest dobrą.

W samej projektowanej ustawie tkwi stwierdzenie faktu, że państwo zamierza korzystać przez czas długi z usług ludzi, sprawujących funkcye urzędników państwowych, za mniejszem wynagrodzeniem od tego jakie płaci urzędnikom. To uwydatnia w sposób drastyczny niemoralną stronę projektu, bo z projektu wynika, że czas praktykantury nie jest właściwie czasem nauki i wydoskonalenia się w zawodzie, ale jest tylko sztucznem i niesprawiedliwem przedłużaniem czasu służby gorzej płatnej od tego, jak płatną być powinna. Skoro projekt wymaga nietylko teoretycznego wykształcenia, ale zarazem egzaminu praktycznego, to tem samem już uznaje, że auskultant, czy praktykant jest dojrzałym kandydatem na urzędnika, państwo jednak dla oszczędzenia na kosztach nie mianuje go urzędnikiem, ale wymaga od niego pracy za urzędnika wynagradzając go za to licho. Otóż to jest jedna strona medalu. Druga myśl która nasuwa się przy przejrzeniu projektu jest to, że jest on środkiem połowicznym nierozwiązującym całej kwestyi adjutów. Wszakże wiadomo, że adjuta unormowane ustawą z 15. lipca 1873 są skandalicznie małe i nie odpowiadają teraźniejszym warunkom bytu. Należało więc całkiem słusznie podwyższyć adjuta do kwoty 1600 ewentualnie 1200 K, a dalszą podwyżkę na 2000 ewentualnie 1500 K przyznać po 3 latach służby, auskultantom zaś po 5 latach kwotę 2500 K.

W projekcie ustawy, którego autorem jest rząd uwydatniło się kramarskie skąpstwo, skąpstwo niedające się usprawiedliwić, bo przez takie jak powyżej podano podwyższenie, a raczej usystemizowanie zasadniczych adjutów Austrya byłaby pewnie nie zbankrutowała.

Dalszą niekorzystną stroną projektu są liczne kautele, co do przyznania wyższego adjutum.

Warunki nagromadzone tam, a właściwie forma ich da się rozmaicie naciągać, a jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, że rząd jest skory tłumaczyć każdy przepis zawsze na korzyść skarbu państwa, a na niekorzyść urzędnika. to niebezpieczeństwo tych do rozmaitej sofisteryi bardzo nadających się zastrzeżeń jest dla interesowanych tem większe.

Abstrahując od tego, co dotąd o projekcie tym napisaliśmy, wypada dodać, że wobec faktu, iż na razie od rządu nic więcej wytargować się nie da, wobec tego dalej, że gdy projekt stanie się ustawą przyniesie do pewnego stopnia ulgę dłuższy czas praktyki za sobą mającym praktykantom, wypada ów projekt nazwać bądź co bądź choć skromnym krokiem naprzód. Nie jest to krok duży, przeciwnie bardzo mały, ale upoważnia on nas do przypuszczenia, że po tym pierwszym kroku nastąpi i drugi, ważniejszy, który sprawę wynagrodzenia auskultantów i praktykantów pomyślniej dla nich załatwi. Z tem zastrzeżeniem więc witamy projekt ustawy jako oznakę postępu.

Komunikat.

Ze Stowarzyszenia urzędników gal. c. k. Urzędów podatkowych.

(Nadesłane).

1.

Staraniem wydziału Stowarzyszenia odbył się dnia 11. marca b. r. drugi z rzędu zjazd urzędników podatkowych. Tym razem we Lwowie, i aczkolwiek prawdziwie koleżeński i bardzo interesujący, niestety jednak nie tak liczny jak przemyski. — Uczestnicy zebrali się w sali kasyna urzędniczego i pozostali tamże bez przerwy od godz. 9 rano do 6 wieczór. Uczestników prócz wydziałowych było około 70-ciu, nadto był jako delegat Prezydyum kraj. Dyrekcyi sk. st. radca p. Michał Osada, jako gość st. radca p. Stanisław Bilwin oraz pp. lustratorowie Leodgard Schechtel, Stanisław Szumski, Jan Stapiński i Seweryn Nawrocki.

Zebranych powitał serdecznie wice prezes Stow. oficyał p. Władysław Śleczkowski i zagaił posiedzenie. — W tej chwili zabrał głos p. delegat kraj. Dyrekcyi sk. i oświadczył, że Jego Excelencya interesuje się żywo sprawami i działalnością stowarzyszenia oraz usposobiony jest bardzo życzliwie dla ogółu urzędników podatkowych, na co wszyscy zebrani dając wyraz podziękowaniu i wysokiego szacunku odpowiedzieli powstaniem z swych miejsc.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego programu.

I tak pierwszy wygłosił odczyt z dziedziny manipulacyi urzędowej prezes Stow. p. Władysław Waltenberger.

Po nim po małej przerwie wygłosił odczyt o stanowisku urzędników podatkowych w Austryi sekretarz Stow. p. Maurycy Reich.

Trudno podpisanym jako interesowanym dać ocenę o jędrności odczytów i należytem wyczerpaniu tematów, niechaj [illegible] wyrazić swą krytykę. — Pozwolą sobie jednak podpisani za okazany im wyraz zadowolenia przez nagrodzenie ich gromkimi oklaskami i gratulacyami ze strony niemal wszystkich obecnych, wszystkim wówczas P. T. zebranym złożyć tą drogą serdeczne podziękowania.

W dyskusyi na temat odczytów oświadczył p. radca Schechtel, że podziela w zupełności zdanie i zapatrywanie prelegentów, oraz że opracowane już są niektóre projekta co do zmiany stosunków służbowych i manipulacyi urzędowej, i że niektóre wnioski odeszły już nawet do Wiednia.

Za to wyjaśnienie wyrażono p. radcy Schechtlowi szczere podziękowanie.

O godz. 2-giej odbył się na miejscu wspólny obiad, podczas którego wniesiono kilka szczerze serdecznych toastów, mianowicie w pierwszym rzędzie na cześć Jego Excelencyi Dra Korytowskiego jako członka honorowego i protektora Stowarzyszenia, następnie na cześć pp. nadradców Osady i Bilwina, pp. lustratorów w ręce p. radcy Schechtla, w końcu pp. prezesa, wiceprezesa i sekretarza Stowarzyszenia, oraz wszystkich zebranych gości i zakończono staropolskim „kochajmy się“.

Po obiedzie w dalszym ciągu dyskusyi przemówił adjunkt p. Józef Grünberg na temat uproszczenia manipulacyi. — W pięknem i trafnem przemówieniu wskazał na dotychczas praktykowany a z gruntu fałszywy sposób układania pod względem uproszczeń instrukcyi bez zasięgnięcia opinii interesowanych i w tym kierunku praktycznych t. j. urzędników podatkowych i skreślił doniosłość uwag i projektów przez fachowych, a zarazem podniósł, że tego rodzaju odczyty i dyskusye powinny się odbywać częściej.

Następnie odczytano pismo wniesione do wydziału przez adjunktów podatkowych z Doliny w sprawie opłakanych stosunków awansowych. Co do tej kwestyi zauważa sekretarz Stow. p. Reich, że poczynione zostały w tym względzie kroki przez wniesioną w marcu b. r. przez związek Stowarzyszeń urzędników podatkowych petycyę o zaprowadzenie $^1/_3$ systemu, tudzież przez postawioną w bieżącej sesyi Rady państwa przez posła P. Dra Pommera rezolucyi z wezwaniem do rządu o jaknajrychlejsze wypracowanie i przedłożenie projektu, dotyczącego automatycznego awansu „Zeitavancement“.

Zarazem z uwagi, że sprawa ta dotyczy ogółu adjunktów podatkowych t. j. wszystkich krajów koronnych, zatem musi się Wydział porozumieć wprzód z innemi stowarzyszeniami bratniemi i w tym celu poruszy sprawę tę na tegorocznem walnem zgromadzeniu związku we Wiedniu.

W dalszym ciągu odczytano nadesłany na piśmie wniosek c. k. urzędu podatkowego w Kołomyi co do zmiany względnie uproszczenia manipulacyi w dziale należytościowym.

Z ustnych wniosków na szczególniejszą uwagę zasługują: p. Władysława Wąsowicza we względzie uproszczenia manipulacyi w podatkach stałych; — poborcy p. Jana Mardorowicza co do formy i treści druków, oraz co do asygnat na dyurna; dalej pp. Waltenbergera i Reicha o danie

w akord dyurnów między urzędników podatkowych, dalej adjunkta Salamona Schweizera o stałe wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe.

W tych sprawach zadowalniające wyjaśnienia udzielili pp. lustrator Szumski i c. k. st. radca skarbu Osada.

Na propozycyę poborcy p. Franciszka Przewoźniczka stawia p. Waltenberger wniosek, aby w urzędach podobnie jak w bankach były napisy względnie ostrzeżenia: „uprasza się przed odejściem od okienka kasowego przeliczyć należycie podjętą gotówkę, gdyż późniejsze reklamacye nie będą uwzględniane".

W końcu prezes p. Waltenberger, dziękując jeszcze raz p.delegatowi krajowej dyrekcyi sk. i pp. lustratorom za łaskawy całodzienny i czynny współudział i za życzliwe i cenne wyjaśnienia i rady, zamknął o godz. 6 wieczór posiedzenie.

Przy tej sposobności z przyjemnością oznajmiamy wszystkim pp. praktykantom, którzy wskutek choroby, urlopu lub służby wojskowej ponad 6 tygodni — nie otrzymali nadzwyczajnej remuneracyi, że mogą — ze względu na oświadczenie złożone przez zastępcę rządu, radcy sekcyjnego p. Dra de Schmida w dyskusyi o przyjęcie ustawy, normującej wyższe adjuta dla praktykantów, — wnieść podanie czyli prośbę o dodatkową wypłatę rzeczonej nadzwyczajnej remuneracyi.

Kończąc prosimy ponownie pp. delegatów o rychłe nadesłanie zaległych wkładek na ręce p. Władysława Śleczkowskiego we Lwowie.

Z serdecznem koleżeńskiem pozdrowieniem.

Maurycy Reich, sekretarz. *Władysław Waltenberger*, prezes.

2. Sprawozdanie
z audyencyi kierownictwa związku austr. urzędników podatkowych u ministra skarbu.

(Nadesłane).

J. E. pan minister skarbu przyjął dnia 12. nb. m. delegacyę związku stowarzyszenia austr. urzędników podatkowych, w skład której weszli: poborca podatkowy Józef Nobile Dovara z Böhmisch-Skalitz jako przewodniczący i Wincenty Mark oficyał podatkowy referent związku z Falkenau z nad Egru.

Poborca podatkowy Nobile Dovara wręczył p. ministrowi petycyę, dotyczącą zaprowadzenia awansu według systemu jednej trzeciej przy urzędach podatkowych.

Jako powód przedstawił wspomniany w sposób wyczerpujący, istniejące w wysokim stopniu niekorzystne stosunki awansowe w austr. służbie podatkowej, wskazał na okoliczność, że w ciągu ostatnich lat spowodowane reformą podatków osobistych, zmianą systemu co do spraw poruczonego zakresu działania, tudzież zaprowadzeniem nowych przepisów kasowych i rachunkowych, nastąpiło pomnożenie sił wyłącznie przez powiększenie ilości adjunktów i praktykantów przyczem nawet starszym urzędnikom najskromniejszego polepszenia w awansie nie zapewniono.

Rokroczne rozkładanie awansu na szereg lat sprowadza ów awans zera i wobec tego systemu nie można spodziewać się liczniejszych mianowań. Ten zastój w awansie daje się nadzwyczaj dotkliwie odczuć, starszym urzędnikom podatkowym przy anormalnej drożyźnie wszystkich środków żywności.

Wielka ta radość i uciecha ożywiła urzędników podatkowych gdy usłyszeli wywody Jego Excelencyi w parlamencie dnia 13. grudnia 1905. wedle których zapowiedziano; daleko idące polepszenie awansu urzędników pocztowych i niektórych gałęzi administracyi skarbowej gdyż urzędnicy podatkowi uzasadnioną zresztą pokładają nadzieję, że do owej gałęzi zarządu skarbowego będą wliczeni.

Te właśnie wywody spowodowały urzędników podatkowych, do wysłania swoichprzedstawicieli do J. E. celem przedłożenia słusznej i uzasadnionej prośby, ażeby złemu jak najrychlej zaradzić.

Jego Excelencya raczy zatem te same polepszenia jakie zostały w sposób wydatni urzędnikom pocztowym stale (*definitis*) zapewnione, także do urzędników podatkowych zastosować i zaprowadzić przy awansie system jednej trzeciej, gdyż ostatni są z pewnością pod względem rozmiaru czynności służbowych z urzędnikami pocztowymi na równi postawieni.

J. E. odebrawszy petycyę, zapewnił w dłuższem przemówieniu, że cieszy go bardzo, iż może przyjąć zastępców urzędników podatkowych. Jak urzędnicy podatkowi tak i wszyscy inni urzędnicy państwowi, mogą być przekonani, że on we wszystkich sprawach zagadnień stanu urzędniczego, z tychże zastępcami chętnie się znosi; przytem dalekim jest od wypowiadania frazesów, lecz otwarcie jak przystoi mężczyźnie, wobec mężczyzny »*der Mann zum Manne*« wypowiada swoje zdanie. Uznał przytem w zupełności gorliwość w spełnianiu obowiązków przez urzędników podatkowych ceniąc ciężkie i wielce odpowiedzialne zadani tej gałęzi służby niemniej pojmuje sytuacyę urzędników wobec antypatyi jaką często żywi ludność płacąca podatki do urzędników podatkowych, które to odium (nienawiść) niezawodnie utrudnia spełnienie obowiązków. Niechże urzędnicy podatkowi będą pewni, że wszystkie tu podniesione okoliczności na ich korzyść przemawiają i że w uznaniu tych zasług stanowczy zwrot w stosunkach awansowych nastąpi.

Że jednak polepszenie naraz nastąpić nie może, muszą sami urzędnicy podat. to przyznać, zapewniał wszakże pan minister po raz wtóry, że w kompetentnem miejscu odpowiednie plany awansów się wygotowują, wedle których systematyczna regulacya stosunków awansowych urzędników podatkowych będzie dokonaną. Ta systematyczna regulacya nastąpi dopiero po wyczerpaniu potrzeb tyczących się mianowania ad personam praktykantów podatkowych i będzie wówczas rok rocznie odpowiednia kwota wstawiona do budżetu na pomnożenie posad VIII. i IX. klasy rangi w służbie podatkowej.

Referent związku oficyał Mark zwrócił J. E. uwagę na szczególną trudność przejścia z X do IX. klasy rangi i wykazał że stosunkowo nie wielką sumę pieniężną wymagałoby nawet planowane na większą skalę posunięcie urzędników do IX. rangi gdyż obecnie już prawie połowa urzędników X. klasy rangi korzysta z II stopnia płacy, a na to p. minister skarbu oświadczył, że sprawę tę specyalnie przestudyuje. Następnie omówił J. E. wyczerpująco wszelkie zagadnienia tyczące się praktykantów podatkowych, wskazując na fakta, które nawet same za siebie mówią, ile na tem polu już dokonano.

Poznoszono istniejące dotąd w brew ustawie i bezzasadnie wprowadzone miejsca wolontaryuszów, następnie zostały adjuta odpowiednio podwyższone, w ciągu ledwie kilku miesięcy zamianowano więcej niż 500 praktykantów ad personam adjunktami, zresztą zdąża się do tego, ażeby adjuta tak pomnożyć, by każdy z praktykantów już po roku bezpłatnej służby, mógł otrzymać adjutum bez względu na złożenie egzaminu.

Na zapytanie prezesa związku Nobil'ego Dovary oświadczył J. E., że zasadniczo postanowiono, iż każdy z praktykantów po ukończeniu 6-ciu lat służby ma być wcielony do najniższej klasy rangi w odnośnej gałęzi służby, jednakże małe różnice liczące na miesiące, nie mogą być brane pod rozwagę, a to przez wzgląd na zaprowadzenie dla tych mianowań tur półrocznych.

Prezes związku prosił dalej J. E., by mu pozwolił przedstawić deputacyę praktykantów podatkowych, która zamierza prosić, by nadwyżkę z 393.000K. na dalsze polepszenie awansu jeszcze w bieżącym roku użyto. Pan minister skarbu oświadczył, że przedstawienie deputacyi praktykantów jest całkiem zbytecznem, gdyż program tyczący się mianowań praktykantów już wygotowany, a ów program zresztą nie odnosisię wyłącznie do praktykantów podatkowych, lecz do wszystkich innych praktykantów i dalsza zmiana takowego w żadnym wypadku nie jest możliwa. Przy tem upewniał p. minister jeszcze raz praktykantów o swych najlepszych zamiarach i o tem, że każdy praktykant, który służy ponad 6 lat będzie bezwarunkowo ad personam adjunktem zamianowany.

Prezes związku Nobille Dovara przypomniał przyrzeczenie, jakie było dane w roku 1903 zastępcom urzędników podatkowych przez p. ministra skarbu Böhm-Baverka, mianowicie że urzędy podatkowe, które rozmiarem czynności dorównywują lub nawet przewyższają już istniejące gł. urzędy podatkowe będą proponowane przez władze krajowe na zamianę ich na gł. urzędy pod., wys. ministerstwo jednak w ciągu tych trzech lat ledwie dwa takie urzędy na urzędy główne zamieniło. Że takie przyrzeczenie na tak wysokim miejscu istotnie dano, ręczą obaj tu obecni reprezentanci osobiście.

J. E. oświadczył, że co do wiarygodności tych podań, nie ma najmniejszej przyczyny wątpić, i że zajmie się szczególnie kreowaniem nowych urzędów głównych i w tym kierunku potrzebne kroki poczyni.

Wreszcie oświadczył prezes związku w imieniu całego kierownictwa związku stowarzyszeń c. k. austr. urzędników podatkowych, że ono wszelkie sprawy tyczące się stanu urzędników podatkowych na całkiem lojalnej drodze popierało atoli w razie dalszego zwlekania tej tak piekącej potrzeby polepszenia

stosunków awansowych w służbie podatkowej lub nieuwzględnienia dotychczasowych żądań nastąpiłby stanowczy zwrot w dotychczasowej działalności kierownictwa i ono przeszłoby niezawodnie w ręce radykalniejsze, za co by obecni zastępcy winy nie ponosili.

Na to oświadczył I. E. że taki zwrot nie będzie potrzebny, gdyż poprawa stosunków awansowych stanowczo będzie dokonaną.

W końcu zapewnił p. minister, że jest zdecydowany, azeby urzędników, którzy mimo uzdolnienia przez szereg lat w jednej i tej samej randze muszą służyć, wcielić do najbliższej wyższej klasy rangi bez względu na ich miejsce służbowe. Zresztą odesłał obu zastępców urzędn. pod. do odnośnych pp. referentów dla spraw personalnych urzędników podatkowych, a przed tem J. E. wynotował ważniejsze momenty prośby skrzętnie i pożegnał obu reprezentantów austr. urzędników podat. jak najuprzejmiej.

Po audyencyi u p. ministra skarbu udali się obaj reprezentanci związku do p. radcy ministryalnego Dr. Globocnika. Panu radcy ministr. dano również jeden egzemplarz wręczonej p. ministrowi skarbu petycyi i proszono go o skuteczne poparcie sprawy. Radca ministr. Dr. Globoenik odparł, że jako nowo przydzielony referent nie jest odpowiednio poinformowany co do istniejących wadliwości tej gałęzi służby, jest on jednak zwolennikiem systemu jednej trzeciej, który przecież w innych podobnych gałęzi służby został już wprowadzony, zatem prośba urzędników podat. w tym względzie jest najmniej wymagającą i słuszną. Niechaj urzędnicy podatkowi będą pewni, że wniesiona i zupełnie uzasadniona prośba znajdzie z jego strony najgorętsze poparcie.

Radca ministeryalny Dr. Globocnik, zapytany w sprawie urlopów, oświadcza, że o ogólnej i jednostajnej regulacyi urlopów nie można myśleć, jest jednak zdania, że urzędnicy tych gałęzi służby, którzy po większej części lub cały czas funkcye urzędowe w lokalach urzędowych spełniają, prędzej potrzebują wypoczynku, jak ci, którym liczne komisionalne czynności urzędowe ułatwiają pobyt na świeżem powietrzu, otóż błędnem by było ostatnim obok znacznie ułatwionych czynności służbowych dawać także i urlopy dla wypoczynku.

Zresztą władze krajowe otrzymały w tej mierze daleko idące pełnomocnictwa, ażeby sprawy urlopów urzędników podatkowych jak najżyczliwiej załatwiały.

Zastępcy związku zwrócili się także do radcy sekcyjnego p. dr. Schillera, referenta spraw personalnych urzędników podatkowych. Prezes związku prosił p. szefa sekcyjnego o wywarcie szczególnego wpływu na to, ażeby ukończenie szkół średnich było nieodzownym warunkiem przyjęcia kandydata do służby podatkowej. P. radca sekcyjny oświadczył, że w tej sprawie znajdujemy się obecnie w stadyum przejściowem, gdyż z jednej strony służyć ma za prawidło, że uwzględnienia braku studyów więcej udzielać nie można, z drugiej zaś strony władze krajowe otrzymały wskazówki, według których tylko tych petentów w pierwszej linii należy przyjmować na próbną praktyką, którzy się wykażą wyższem wykształceniem. — Zaprowadzone numerus clausus ogranicza zapotrzebowanie uzupełnienia tak że jak będzie zachodziła ponowna potrzeba przyjmowania praktykantów więcej zgłosi się niż potrzeba z żądanymi studyami.

W sprawie poprawy stosunków awansowych w służbie podatkowej przyrzekł pan radca sekcyjny najzupełniejsze poparcie.

Dnia 13 ub. m. udali się obaj zastępcy związku do parlamentu celem omówienia sprawy z niektórymi członkami komisyi budżetowej, ażeby nietylko nie stawiano trudności projektom p. ministra skarbu co do zapowiedzianej poprawy stosunków awansowych w służbie podatkowej, lecz także aby sprawy nie przewlekano.

Zastępca przewodniczącego Dr. Derschatta i członkowie komisyi budżetowej Dr. Pacak, Dr. Schalk, i Dr. Dvorak zapewnili najusilniejsze swe poparcie urzędnikom podatkowym.

O ile i w jakiej mierze J. E. dołoży bezpośrednio starań do zrealizowania swych przyrzeczeń podpisane kierownictwo związku P. T. bratnie stowarzyszenie w najbliższych dniach szczegółowo powiadomi.

* * *

Przekład niniejszy podajemy naszym P. T. Kolegom do wiadomości z tem miłem przeświadczeniem, że nie poszła na marne nasza praca i że przecież nareszcie zawitają dla nas, białych murzynów, lepsze czasy.

Wł. Waltenberger prezes. *M. Reich* sekretarz.

Zapiski kronikarskie.

Z Wiednia nam piszą: O podwyższeniu czy płacy, czy dodatku aktywalnego, czy w ogóle jakiejś ważniejszej akcyi rządu, zmierzającej do sanacyi stosunków materyalnych urzędników na razie nie ma co myśleć. Co do kwestyi pożyczki kilka miljonów koron dla zadłużonych urzędników w Galicyi, to według informacyi, którą mi udzielono sprawa niestoi dobrze i bardzo wątpić należy, czy propozycye przez rząd centralny uwzględnione zostaną. Mój informator wyraził się w ten sposób, że raczej wypadałoby mi powiedzieć *„nie“*, ale gdy nalegałem o stanowczą odpowiedź, rzekł mi, że wyniku sprawy *„jeszcze“* przesądzać nie można. W obec powikłań wskutek projektu reformy wyborczej wszelkie sprawy urzędników zeszły na plan ostatni i można bardzo poważnie o tem dyskutować, czy w ogóle teraźniejsza Izba zajmie się jeszcze jaką sprawą urzędniczą. To równałoby się klęsce dla spraw urzędniczych, albowiem teraźniejszy skład rządu jest taki, iż tylko dałby on to, co w obec wrzawy w parlamencie dać musi. Odciągnięcie więc uwagi Rady państwa od spraw urzędniczych przez projekt reformy wyborczej uważać należy jako fakt dla stanu urzędniczego bardzo niepomyślny. W jednym z poprzednich numerów waszego pisma był artykuł o kwestyach urzędniczych w obec ewentualności wyodrębnienia Galicyi. Autor tego artykułu bardzo trafnie ocenił sytuacyę i przepowiedział, że sprawa wyodrębnienia Galicyi wyłoni się z całym impetem. Radzę przypomnąć ów artykuł urzędnikom i pobudzić ich do refleksyi nad sprawami ich, w razie dojścia do skutku wyodrębnienia Galicyi.

Towarzystwo budowy tanich domów urzędniczych. We Lwowie za inicyatywą kilku osób powstało towarzystwo mające za główny cel budowę tanich domów dla swych członków, należących do stanu urzędniczego. Pod pojęcie urzędnika subsumuje statut nie tylko urzędników państwowych, ale w ogóle urzędników, państwowych, autonomicznych i prywatnych. Już w pierwszem początku przechodzi to stowarzyszenie kryzys mianowicie w poniedziałek, 2 bm. miało się ono ukonstytuować, wybrać dyrekcyę i radę nadzorczą a zamiast tego, podniosły się na zgromadzeniu głosy, że statut jest źle skodyfikowany i wybrano zamiast dyrekcyi i rady nadzorczej komisyę, która ma ów statut poprawić. Nam się zdaje, że taki sposób postępowania do celu nie prowadzi, nie o drobne zmiany statutu tu chodzi, ale o sposób sfinansowania interesu, dla tego też według naszego zapatrywania wzięto się do sprawy wcale nie zręcznie i — jak z wielu u nas projektów — tak też i z tego, zdaje się, nie będzie wielkiego pożytku.

Ogólny wiec urzędników c. k. kolei państwowych w Galicyi, odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 8. b. m., o godzinie 4 po południu w sali Domu Narodnego przy ulicy Teatralnej l. 22, celem założenia „Związku zawodowego“.

Komitet urzędniczy lwowski ma odbyć 6. bm posiedzenie. Na posiedzeniu tem dotychczasowy jego sekretarz p. Neusser ma złożyć godność sekretarza, albowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa pan radca Neusser przesiedli się do Insbruku na nowe swoje stanowisko urzędowe. Spodziewać się należy, że komitet umieści jaki komunikat o swej działalności i o wyniku swojej pracy.

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników odbyło w sobotę tj. 2. b. m. wieczorem doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej, p. Eugeniusza Pierożyńskiego. Przedewszystkiem dokonano wyboru uzupełniającego członków rady nadzorczej i członków dyrekcyi. Członkami dyrekcyi wybrani zostali na 3 lata pp.: Michał Osada, Romuald Lewandowski i Józef Blicharski, zastępcami na 3 lata pp.: Władysław Piwocki, Aloizy Królikowski i Andrzej Kopacz; członkami rady nadzorczej na 3 lata pp.: Eugeniusz Pierożyński, Tadeusz Malina, Franciszek Niesiołowski, dr. Kazimierz Łuczkiewicz, Edmund Ceypek, a na dwa lata p. Stanisław Siciński; zastępcami

PRACOWNIA PIEKARSKA MICHAŁA DUDYKIEWICZA Lwów ul. Ś-tej Zofii l. 1. Filie: ul. Sykstuska l. 32 i ul. Grodecka l. 5. 2—3 Poleca: Trzy razy dziennie świeże pieczywo znane ze swej dobroci.

zaś na 1 rok pp. Adolf Herbert, Maryan Natali i Antoni Nartowski.

Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum z rachunków, uchwalono następnie z czystego zysku za rok 1905, wynoszącego 39.833 koron 18 halerzy, wydzielić do funduszu rezerwowego 10.000 koron, a na 5 i pół procent dywidendę 19.782 koron 41 hal. Z pozostałej kwoty 10.050 koron 77 hal. i rezerwy z r. 1904 w kwocie 8.771 koron 14 hal. przeznaczono połowę t j. 9.410 koron 95 hal. jako rezerwę na rok przyszły, a z drugiej połowy przeznaczono na zapomogi dla wdów 1.500 koron, na cele publiczne 1.000 koron, na zapomogi kuracyjne 1.000 koron, a resztę w kwocie 5 910 koron 95 hal na remuneracye dla dyrekcyi i urzędników Towarzystwa. Wnioski, jakie się pojawiły w dyskusyi nad propozycyą rady, jak wniosek przeznaczenia znaczniejszej kwoty na zapomogi dla młodzieży szkolnej i inne, przekazano radzie nadzorczej. W końcu prefiminarz budżetu na rok 1906 przyjęto bez bez dyskusyi.

Nad sprawozdaniem lustratora związku wyłoniła się dyskusya, o której w krótkim czasie obszerniej pomówimy, dziś zaznaczymy tylko, że jeden z mowców, zajmujący poważne stanowisko w świecie urzędniczym, cisnął zarządowi w oczy zarzutem, że członkowie dyrekcyi i rady nadzorczej są k o l o s a l n i e angażowani w tem towarzystwie, czyli mówiąc j a s n o z a d ł u ż e n i n i e z w y k l e w y s o k o. Na ten zarzut nikt z zarządu nie uważał za stosowne reagować, tylko z po za grona zarządu starał się p. Budzynowski, w mowie przeplatanej dowcipami swojego stylu, wykazać, że właśnie na tem robi towarzystwo bardzo dobry „g e s c h ä f t“. Rozumie się, że filipika p. Budzynowskiego w tym razie nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Nowe powiaty pomiarowe. Ministerstwo skarbu zezwoliło na utworzenie w roku 1906 sześciu nowych powiatów pomiarowych przy ewidencyi katastru podatku gruntowego, mianowicie: Krzeszowice, Tuchów, Radomyśl, Lubaczów, Rożniatów i Gliniany.

Towarzystwo państwowych urzędników rachunkowych we Lwowie odbyło 30. marca br walne zgromadzenie na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu z czynności, zamknięcie rachunków, zmieniono niektóre postanowienia statutu, wreszcie wybrano nowy zarząd na rok jeden, składający się z 17 osób. Wybrani członkowie zarządu odbyli 5. bm. posiedzenie celem ukonstytuowania zarządu i dokonali wyboru prezesa, zastępcy prezesa, sekretarza itd. Prezesem został wybrany ponownie p. Jan Andraszek, radca rach., sekretarzem p. Hiolski, zastępcą p. Rutkowski, skarbnikiem p. Baudisch, zastępcą skarbnika p. Diener.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 15/3 do 4/4 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 29. marca b. r. nadał szefowi sekcyi w Ministerstwie wyznań i oświaty, dr. Ludwikowi Ćwiklińskiemu order Żelaznej Korony II. klasy z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

Sędziowskich.

Cesarz postanowieniem z dnia 18. marca b. r. zamianował radcę sądu krajowego wyższego w Krakowie, dr. Juljana Prus-Morelowskiego i radców sądu krajowego wyższego we Lwowie, Mikołają Herasimowicza i Włodzimierza Wilkiego, radcami Dworu w Najwyższym Trybunale kasacyjnym, zaś postanowieniem z dnia 24. marca b. r. zamianował radcę Dworu i prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, Leonarda Łukaszewskiego, prezydentem krajowego sądu w Krakowie, a wiceprezydenta sądu krajowego w Krakowie, Wilhelma Seidla, radcą Dworu i prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Kierownik Minist. sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Jana Turczmanowicza dla Czortkowa, Jana Hanasa dla Rymanowa, Ignacego Hoszowskiego dla okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, Michała Krzyżanowskiego dla Sokala, Włodzimierza Ogonowskiego dla Peczeniżyna, Kazimierza Angielskiego dla Rawy ruskiej, Andrzeja Litwina dla Bukowska, Stanisława Mięsowicza dla Skałata, Longina Szechowicza dla Rymanowa, dr. Michała Terleckiego dla Turki, Eugeniusza Kozłowskiego dla Horodenki, Włodzimierza Lewickiego dla Bohorodczan, dr. Piotra Rondiaka dla Kosowa, Witolda Ślężanowskiego dla Tłumacza, Edmunda Roślakowskiego i Władysława Kuczyńskiego, obydwóch dla Mielnicy oraz Edwarda Ojaka dla Kopyczyniec.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych Arnolda Schiebera, Maksymiliana Horowitza, Bolesława Bileka, Eugeniusza Sielskiego, Jerzego Bartoi, Jana Mileszko, Bazylego Rei, Mojżesza Lorbera, Macieja Sorokowskiego, Mirona Mochnackiego, Hieronima Merenę, Samuela Breiera, dr. Alberta Badiana, Stefana Maślaka, Stanisława Bergera, Karola Chimiaka, Teodora Łepkiego, Włodzimierza Sembratowicza, Wiktora Cebrowskiego, Karola Czekaja i Władysława Rozańskiego, tudzież praktykantów konceptowych krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, Jana Wojciechowskiego i Bronisława Jurkiewicza.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Alfreda Kalisza i Wilhelma Dudka.

2. Politycznych.

Kancelaryjnych:

Namiestnik nadał sekretarzowi powiatowemu Szymonowi Kłodnickiemu, *ad personam* IX. klasę rangi urzędników państwowych.

3. Skarbowych.

a) Konceptowych.

Minister skarbu zamianował sekretarza skarbowego, Jana Kazimierza Zacharjasiewicza, radcą skarbowym dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

b) Kasowych-salinarnych:

Minister skarbu posunął kasyera zarządu salin w Dolinie, Józefa Brodowicza, do VIII. klasy rangi, a Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało starszych stygarów, Jana Cholewę i Stanisława Biskupskiego, kontrolującymi asystentami kasowymi w XI. klasie rangi przy wschodnio galicyjskich zarządach salinarnych.

4. Domenowych.

rachunkowych:

Cesarz postanowieniem z dnia 11. marca b. r. nadał rewidentowi rachunkowemu dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, Władysławowi Neusserowi we Lwowie, tytuł i charakter radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

5. Pocztowych

Konceptowych.

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował sekretarzy pocztowych: Jana Kałkowskiego i Jana Popowicza we Lwowie, radcami pocztowymi.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Bronisława Machnowskiego w Mielnicy do Skolego, Karola Bilińskiego w Bukowsku do Sanoka, Jana Nikischa w Brodach do Winnik, Aleksandra Frieda w Kopyczyńcach do Brodów, Tadeusza Potockiego w Horodence do Oleska, Mieczysława Siebauera w Rymanowie do Chodorowa, Stefana Kaczmarka w Tłumaczu do Janowa, Kazimierza Oborskiego w Bełzie do Nadwórny, Bolesława Krokowskiego w Olesku do Bełza, Józefa Czubatego w Rymanowie do Nadwórnej, Agenora Adamowskiego w Kosowie do Drohobycza, Roberta Tertila w Czortkowie do Trembowli, Juliusza Bętkowskiego w Mielnicy do Drohobycza; dalej nadał adjunktom sadowym w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego: Stefanowi Szuchiewiczowi posadę adjunkta sądowego w Drohobyczu, Józefowi Szpondrowskiemu, posadę adjunkta sądowego w Jarosławiu, a adjunktowi dr Zygmuntowi Paklikowskiemu w Peczeniżynie, posadę adjunkta sąd. w okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj

2. Politycznych.

Konceptowych.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Łucyana Borck-Preka, z Nowego Sącza do Nowego Targu.

3. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu, Emilowi Schayerowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu, Maurycemu Gottesmannowi w Rzeszowie oraz przeniosła oficyała pocztowego, Tadeusza Kossowskiego, z Tarnopola do Lwowa zaś asystentów pocztowych: Włodzimierza Richtera z Rozwadowa do Lwowa i Mikołaja Iwasiuka z Oświęcimia do Śniatyna, Stanisława Bobrowskiego, z Zaleszczyk do Lwowa i Mieczysława Miączyńskiego, z Jarosławia do Lwowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. H. Skoro się urzędnicy tej kategoryi do nas nie zwracają, trudno abyśmy się ich sprawami zajmowali. Niech panowie urzędnicy zwrócą się do nas, a w takim razie najchętniej zajmiemy się ich sprawami. — W następnym numerze.

WP. M. Nie umieściliśmy wzmianki o tem nowem towarzystwie, gdyż nas o to nie proszono. Z towarzystwa tego będzie tyle pożytku, co teraz z śniegu tamtego rocznego

WP. R. w K. Na objektywną krytykę zgadzamy się, do szkalowania jednak rąk nie przyłożymy.

Poleca NAJSTARSZY HANDEL WINA 2—2 we Lwowie
P. T. Publiczności LUDWIKA STADTMÜLLERA ul. Krakowska l. 6.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec stycznia 1906		Złożono w lutym 1906		Złożono w marcu 1906		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h	K.	h
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	245	66	—	—	—	—	245	66
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260	—	—	—	—	—	260	—
6	390	10	—	—	14	21	404	31
7	640	—	—	—	—	—	640	—
8	147	25	12	—	—	—	147	25
9	215	01	4	—	4	—	223	01
10	993	70	10	—	—	—	1003	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	236	28	3	—	3	—	242	28
13	270	—	—	—	—	—	270	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	111	79	2	20	1	10	114	91
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	730	—	50	—	—	—	780	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	190	—	—	—	—	—	190	—
24	190	—	—	—	—	—	190	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	307	97	—	—	12	—	319	97
28	301	97	6	—	6	—	313	97
29	80	—	—	—	—	—	80	—
30	200	—	—	—	—	—	200	—
31	210	—	—	—	20	—	230	—
32	200	—	—	—	120	—	320	—
33	100	—	—	—	20	—	120	—
	7852	82	75	20	200	31	8128	33

Złożono po koniec stycznia 1906 . . . K. 7852·82
„ w lutym 1906 . . . . . „ 75·20
„ w marcu 1905 . . . . . „ 200·31
Razem K. 8128·33

Zakupiono 12. marca 1906 1 los kredytowy 3% II. Emisyi S. 6979 Nr. 1 za kwotę . . . . . K. 300·—

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 11—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

DR. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**
ord. od 3—5 popoł. 9—10

OKULISTA

DR. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 14—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**
Plomby złote i porcelanowe, zęby 3—10 sztuczne, korony, mostki.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.
Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!
½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „
Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową.
4% gal. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

„PRIMUS“
JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**
Lwów — ul. Mickiewicza l. 2. — poleca

TUTKI
„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais
uznane w całym kraju za najlepsze. 1—26
Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i **Pańskich** najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, zapaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 6—26

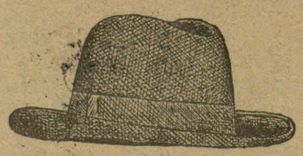


EDMUND MARYAN BEER

jubiler i złotnik, długoletni współpracownik b. firmy

J. STRZELECKI I J. OSTROWSKI

Lwów, Akademicka 4. 2—6



SEZON 1906.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. Koželoužek)

Lwów, ul. Halicka l. 4, obok kościoła katedralnego.

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze i cylindry własnego wyrobu, jako też kapelusze i cylindry P. i C. Habiga, c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu, jako też innych najlepszych fabryk w najnowszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. – Wielki wybór kapeluszy dla dzieci. — Cenniki gratis i franko. 2—4

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne. Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 2—10

Historya ustroju państwowego Rosyi

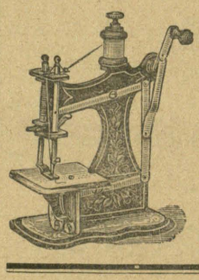
przez **WŁ. STUDNICKIEGO.**

Cena kor. 3·20, z przesyłką 3·65.

Spis rzeczy: I. Księstwa ruskie, pierwiastek gminny, władza książęca. II. Księstwo moskiewskie. IV. Państwo moskiewskie. IV. Państwowość rosyjska od Piotra I. V. Okres przewrotów pałacowych. VI. Panowanie Katarzyny II. 2—2

Nakład księgarni:

Maniszewskiego i Kędzierskiego, we Lwowie, plac Halicki 3.



OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin.** — **Tylko we Lwowie, hotel Lorża.** — **Proszę żądać cenników.**

3—12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

SZAROTKA

we Lwowie, Plac Halicki l. 12

MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi

ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.

Przyjmuje do roboty

suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.

CENY PRZYSTĘPNE.

TREŚĆ: Chwilowy zapał. — Krok naprzód. — Komunikat. — Zapiski kronikarskie. – Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. kwietnia 1906. Nr. 8.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8	K. —	h.
półrocznie	4	„ 20	„
kwartalnie	2	„ 40	„
miesięcznie	—	„ 90	„
Numer poszczeg.	—	„ 50	„

Od Redakcyi i Administracyi.

Wszystkim P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy z okazyi świąt serdeczne życzenia!

Wyjaśnienie.

Od osoby, zajmującej w świecie urzędniczym poważne stanowisko, otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie pismo, pod powyższym tytułem, następującej treści:

„W poprzednim numerze „*Gazety urzędniczej*“ w naczelnym artykule p. t. „Chwilowy zapał“ wyczytałem kilka gorzkich wymówek pod adresem urzędników tego kraju i ich stowarzyszeń. Wymówki, przyznaję bez zastrzeżeń, całkiem słuszne, ale — niewystarczy tylko wskazanie faktu, należy, aby uleczyć chorobę, szukać jej przyczyn. Nie mam wcale zamiaru brania w obronę stanu urzędniczego, lub stowarzyszeń, chcę jednak uzupełnić ów artykuł uwagami, które wskażą, gdzie leży przyczyna złego. To potrzebne jest nietylko z tego powodu, aby uskutecznić należyty dobór środków dla uchylenia wad, ale także, by można sobie urobić sprawiedliwy sąd o stopniu winy urzędników.

Wspomniany artykuł piętnuje przedewszystkiem słomiany zapał i brak wszelkiej wytrwałości w konsekwentnem przeprowadzeniu rozpoczętego dzieła.

Obydwóch tych zarzutów komulować nie można, inna bowiem jest przyczyna pochopności do entuzyazmowania się w obieg puszczoną myślą, czy projektem, inna przyczyna braku wytrwałości.

Samej zresztą pochopności do zajmowania się pożytecznemi myślami, nie uważam za wybitną wadę. Gorzej byłoby może, gdybyśmy, pogrążeni w apatyi, puszczali mimo uszu wszelkie nowe idei i dowiedli, albo brak wszelkiej pobudliwości, albo też okazali pobudliwość w bardzo małym stopniu. Byłoby to niezawodnym dowodem uśpienia stanu urzędniczego, a kto spi, ten prawie, że nie żyje, pogrążenie więc w letargu tak wielkiego odłamu społecznego uważać się musi jako objaw chorobliwy, przynoszący szkodę zarówno ogółowi, jak i samej rzeszy urzędniczej.

Przyznaję, że nie każdą myślą, nie każdym projektem zachwycać się należy. Krytycyzm do pewnego stopnia jest potrzebny. Powiem nietylko potrzebny, ale niezbędny, bo spokojna, rozumna i objektyna krytyka, to jedyny puklerz przed zawodem. Przedtem więc, nim przyjmie się jakąś myśl, jakiś projekt, za postulat ogólny, należy przez dopuszczenie dyskusyi, przez wysłuchanie najrozmaitszych zdań, podać myśl gruntownemu rozpatrzeniu i dopiero gdy *vox populi* uzna pożyteczność myśli, przyjąć ją można za postulat ogółu.

Tak przedstawia się rzecz w teoryi, ale inaczej jest w praktyce.

Wiadomo przecież, jak ciężkie koleje przechodził i przechodzi nasz stan urzędniczy. Oprócz tych, którym wyjątkowo uśmiechnęła się fortuna, czy to w postaci bogatego ożenku, czy dziedzictwa po rodzicach albo krewnych, lub wreszcie wyjątkowo nader szybkiego awansu, a tych wszystkich wybrańców losu, jest w stosunku do ogółu bardzo mało, reszta urzędników, to parjasi, do których jak smoła przylepła „błyszcząca nędza“ tem dotkliwsza właśnie, że „błyszcząca“. Świat i społeczeństwo wymaga od nich dużo, właśnie że „błyszczą“, stanowisko i względy towarzyskie nakładają na urzędników ciężar, któremu oni sprostać nie są wstanie. Wyobraźmy więc sobie człowieka, który od wczesnej młodości łami się w walce o byt, dla którego powszednim chlebem jest tylko ciężka praca w biurze i po za biurem dla przysporzenia dochodu, dalej zgryzoty, choroby, wypadki śmierci, trudności w wychowaniu dzieci, słowem całe długie pasmo udręczeń, które urzędnika

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

duszą, jak wąż boa swoją ofiarę. Człowiek, dla którego przyjemności życia są niedostępne, któremu tylko wolno ciągnąć jarzmo pracy i karmić się goryczą trosk, dla takiego człowieka, każda myśl, której urzeczywistnienie może przynieść ulgę w twardej szkole życia, jest jakby uroczym obrazem gaju z bijącą krynicą wody, dla wędrowca w puszczy, utrudzonego pielgrzymką i pragnieniem.

I niedziwić się tym ludziom, że gdy usłyszą jakiś projekt, który może być dla nich zwiastunem lepszej doli, przyjmują go skwapliwie, entuzjazmują się nim, jako zadatkiem pomyślniejszej przyszłości. Pobudliwość tych ludzi, o ile nie stępi jej zupełnie cały szereg zawodów jest dużą, a psychologicznie zupełnie usprawiedliwioną. Nie można ich za to potępiać, ale raczej ubolewać nad nimi można, bo ta pobudliwość, która daje im chwilę, bardzo krótką chwilę rozkosznych marzeń o lepszej doli, mści się na nich dotkliwie bolesnem rozczarowaniem.

Oto jest powód tej wrażliwości stanu urzędniczego dla wszelkich nowych myśli, wrażliwości nazwanej przez was słomianym zapałem!

A teraz druga sprawa, — brak wytrwałości.

Myśl sama, jest abstrakcyą, wcielenie jej zaś w konkretne formy dzieła, wymaga odpowiednio uzdolnionych wykonawców. Tam zaś, gdzie dzieło takie ma być owocem zbiorowej pracy, tam potrzeba spółdziałania całego stanu urzędniczego. Nam brak po największej części pierwszego i drugiego warunku do urzeczywistnienia dobrych myśli. Brak nam wykonawców i zbywa nam na poparciu całego ogółu urzędniczego w pracy około jego dobra. Skoro urodzi się jaka nowa myśl, której spełnienie posunęłoby zabiegi o poprawę doli urzędniczej o krok naprzód, już zjawiają się jak do przynęty, wykonawcy, którzy najczęściej pragną przy roznieconym ogniu dla sprawy ogólnej, upiec swoją własną pieczeń. Jest to niestety zjawisko tak powszednie, tak pospolite w naszem życiu społecznem, że przestało nawet budzić zajęcie i niewywołuje wcale reakcyi. I ci „ochotnicy“ do spełnienia nowej myśli zajmują się przedewszystkiem tem, czy niedałoby się wyłuszczyć z niej ziarnka, które sami spożyliby na pożytek własny. Instynkt zaś ogółu wnet odgaduje, że tym ochotnikom idzie przedewszystkiem o zastosowanie w całej pełni znanego przysłowia *„prima charitas ab ego“* i ogół zrażony tem, odmawia swego poparcia, a w konsekwencyi tego, myśl często bardzo pożyteczna idzie marnie w otchłań zapomnienia. Przedewszystkiem więc trzeba starać się o dobry wybór wykonawców myśli, trzeba odpędzać od tej przynęty tych ochotników, którzy pod pokrywką służenia sprawie ogółu, mają tylko egoistyczne pobudki na względzie.

Tu nasuwa się następująca uwaga. Wszelkie projekty rodzą się zwykle w centrach większych, a więc i do urzeczywistnienia ich biorą się ci „ochotnicy“, którzy stale w większych miastach mieszkają, najczęściej we Lwowie lub Krakowie. Otóż ponieważ ogółowi urzędników nie mogą, a przynajmniej nie muszą zawsze być znani ludzie, którzy z własnego zwykle popędu biorą się do zamiany projektów w czyn, przeto zdaje mi się, że w tym względzie najstosowniejszą byłaby tu ingerencya *„Gazety urzędniczej“*. Pismo, które wychodzi lat kilkanaście we Lwowie ma pewnie dobre informacye o ludzlach, a przynamniej informacye takie łatwo zebrać może. I dla tego sądzę, że *„Gazeta urzędnicza“* wyświadczyłaby ogółowi urzędników wielką przysługę, gdyby spółdziałała przy wyborze wykonawców jakiegoś projektu, gdyby całkiem otwarcie i jasno wypowiedzianem zdaniem zagrodziła drogę tym ochotnikom, których słusznie z trutniami porównać można (Czy Szan. Autor nie zawiele od nas wymaga i czy w ogóle głos nasz w takiej sprawie spotkałby się z uznaniem pośród urzędników na prowincyi? *Przyp. Redakcyi*). Gdyby wybór ludzi, których zadaniem jest wcielenie myśli w konkretne formy dzieła, był trafny, natenczas nie ulega wątpliwości, że ogół urzędniczy nieodmówiłby swego poparcia i nie okazałby braku wytrwałości.

Być może, że się mylę, ale według mego zdania, nie brak wytrwałości ze strony ogółu urzędniczego, ale ujęcie spraw w swoje ręce przez ludzi do tego niezdatnych zabija pożyteczne myśli w ich zarodku.

Jeżeli więc pragniecie poprawy, to niech usiłowania wasze zwrócą się ku sprawie doboru ludzi, a bądźcie pewni, że ogół poprze was w uczciwych usiłowaniach.

To jest wyjaśnienie na zarzuty skierowane do urzędników.

Co do zarzutów zwracających się przeciw naszym stowarzyszeniom, to przyznaję wam zupełną słuszność. Są to po największej części albo konwentykle wzajemnej adoracyi, albo teren do kultywowania własnego interesu członków zarządu.

Myśli waszej burzenia tych gniazd trutniów, jak ich słusznie nazwaliście, można tylko przyklasnąć i zdaje mi się, że w tych usiłowaniach pójdzie z wami solidarnie jeżeli nie cały stan urzędniczy, to większa część ogółu urzędników, którzy nieulegli jeszcze korupcyi. Naprzód więc z silną wiarą w powodzenie i w to, że *exitus acta probat!*

N. P.

Korespondencya.

Wiedeń, w kwietniu 1906.

Od osoby zaufanej i mającej zwykle dobre informacye otrzymaliśmy następujące pismo:

Spełniam życzenie Wasze i na podstawie zasięgniętych wiadomości u osób, które mają sposobność poznania toku spraw urzędowych odpowiadam na postawione mi przez Was pytania:

ad 1) Przed kilku dniami doniosłem Wam już, że sprawy urzędnicze zepchnięte zostały z porządku dziennego. Sytuacya nie tylko nie doznała poprawy, ale przeciwnie jeszcze gorzej ukształtowała się skutkiem chwilowej sanacyi stosunków politycznych na Węgrzech. Wobec tego właśnie ostatniego faktu wyłoniły się kwestye pierwszorzędnej doniosłości dla monarchii, i właśnie tym kwestyom, tym tak zwanym

koniecznościom państwowym w pierwszej linii rząd musi poświęcić swoją uwagę.

Rozumie się samo przez się, że i uwaga Izby posłów zwróconą zostanie w tym samym kierunku, a że do ustawodawczego załatwienia tych konieczności państwowych potrzebną będzie rządowi większość w Radzie państwa, przeto zaczną się konferencye, paktowania, koncesye i koncesyjki większego lub mniejszego znaczenia. Obecny gabinet urzędniczy, będzie czynił wszelkimi sposobami starania, by utrzymać się przy władzy, na razie zaś mając zaufanie cesarza, trudno go będzie obalić, chociaż wysiłki w tym względzie czynione są od dawna, a że w tych zakusach pośrednio lub bezpośrednio bierze udział Koło polskie, o tem wątpić nie można. Projekt reformy wyborczej stworzył w Izbie wielką falangę wrogów br. Gautschowi, a czy im uda się podstawić mu gruntownie nogę, lub nie, tego dziś nie może przewidzieć nawet najzdolniejszy polityk.

Jak długo zaś Gautsch ze swoim sztabem pozostaje w fotelach ministeryalnych, tak długo nie mogą mieć urzędnicy zgoła żadnej nadziei na reformę w większym stylu, zmierzającą do poprawy ich bytu. Być może, że tu lub ówdzie rzucą im jakąś okruszynę, zamydlą oczy, wrzekomem powiększeniem, jakąś pojedynczym indywiduom daną zapomogą, lub czemś podobnem, ale o polepszeniu materyalnem dla całego ogółu nawet myśleć nie można.

Jest to naturalną konsekwencyą zasadniczych postulatów ministra skarbu Kosla, który słusznie, czy nie słusznie, w o cenę tego ja się nie wdaję, stoi na tem stanowisku, że 1-mo dać można tylko wtedy, gdy się ma, 2-do że biurokracya i tak za wiele kosztuje państwo. Nie mogę powiedzieć, aby sam br. Gautsch był przeciwny poprawie materyalnej doli urzędników, owszem, należy on do ludzi, którzy, gdy im się rzecz przedstawi jasno i z należytą argumentacyą, skłonni są uznać w teoryi słuszność, podkreślam wyraz teoryi, dlatego, że co do praktycznej strony rzeczy polega on zupełnie na przedstawieniu ministra skarbu Kosla. Do tego ostatniego zaś mają pretensye nietylko urzędnicy, jako ogół, ale także poszczególni ministrowie, a ministrowie wojny i obrony krajowej bynajmniej nie mają, czem bądź się dających zaspokoić apetytów. Oprócz tego trzeba zaspokoić żądania inne, z tytułu rozmaitych przyrzeczonych subwencyi, budowy kolei, wogóle polityka inwestycyjna, którą zaincyonował były wielokrotny minister Koerber, zapędziła Austryę w dość kłopotliwe położenie finansowe.

Piszę tak, jak mię z dobrego źródła poinformowano, i dlatego niech nie mają urzędnicy żalu do mnie, gdy podaję im gorzką pigułkę bez wszelkiego ocukrzenia, mówiąc, że kieska państwowa bynajmniej nie jest tak obficie wyładowaną, ażeby można było bez żadnych skrupułów rzucić kilka milionów na cele urzędnicze, nie chodzi tu bowiem o jednorazowy wydatek kilkomilionowy, ale o trwałe obciążenie budżetu, który i tak już jest na krawędzi, poza którą leży przepaść deficytu.

Tego zaś boi się p. Kosel więcej, niźli dyabeł święconej wody. Inna rzecz jest, czy w ogóle polityka finansowa p. Kosla jest dobrą i czy inny minister na jego miejscu, nie znalazłby potrzebnych funduszów na zaspokojenie słusznych żądań urzędniczych. To jest kwestya, do której rozwiązania może posłużyć opinia, jaką Kosel ma w kołach ludzi kompetentnych do ocenienia zdolności ministra skarbu. Wystarczy powiedzieć jednem słowem o kwalifikacyi jego, a tem jednem słowem jest: powszedniość. Ani wyższy, ani niższy od przeciętnej miary całego szeregu byłych ministrów miernot. Brak wszelki inicyatywy, brak wzroku obejmującego szerokie horyzonty, bojaźliwość o posiadanie teki i do granic humorystycznych posunięta oszczędność, która rzekomo ma ocalić państwo od rozterek finansowych.

To w pobieżnych konturach nakreślona sylwetka ministra. Jeszcze jedną uwagę muszę dodać.

Dawniej, w sposób szorstki odprawiał suplikantów i deputacye, mówił krótko i węzłowato: nie dam nic. To świadczyło o jego cywilnej odwadze. Doświadczenie, — a może i co innego — nauczyły już p. Kosla dyplomacyi. Obecnie przyjmując deputacye robi dobre miny, zaczyna obiecywać że przestudjuje sprawę, że według możności zrobi wszystko, a w istocie rzeczy śmieje się w kułak. Nie można mu się dziwić, że na stołku ministeryalnym nauczył się i nauczyć musiał lepszych form towarzyskich jak je miał w zastosowaniu w pocztowej sparkasie.

ad 2) Na to pytanie mieści się odpowiedź już pod 1) i powtarzam, że o ustąpieniu p. Kosla z fotelu ministeryalnego na razie nie ma mowy, jeżeli wywróci kozła, to razem ze swoim szefem br. Gautschem, ale nie w singeltona, chyba tylko w tym jednym wypadku, gdyby premierowi potrzeba było teki ad captendam benevolentiam jakiej partyi polityczne, w Izbie dla przeforsowania konieczność państwowych, wtedy poświęciłby go br. Gautsch z bolem serca, ale dla ratowania swej zagrożonej pozycyi, a wiadomo, że pierwsza miłość od siebie.

Jaki gabinet mógłby powstać na gruzach gabinetu br. Gautscha dziś trudno przewidzieć, prawdopodobnie byłby to gabinet koalicyjny z łona partyi niemiecko-polskiej. Jakie zaś widoki mieliby wówczas urzędnicy, o tem trudno sądzić, gdyż zależałoby to od indywidualności przyszłych ministrów, a szczególnie ministra skarbu. Że i wtedy nie możnaby żywić bardzo różowych nadziei, o tem stanowczo nie wątpię.

ad 3. Z petycyi lwowskich i krakowskich urzędników o podwyższenie dodatku aktywalnego nic nie będzie. Słowem sprawa regulacy dodatku aktywalnego wogóle, czy udzielnie dodatków drożyźnianych urzędnikom kilku miast, jak to kolportowano we Lwowie, a wiadomość tę zanotowaliście, została na razie przynajmniej pogrzebaną.

ad 4) Starania o udzielenie kilku milionów koron za poręką Banku krajowego we Lwowie z funduszów państwowych na sanacyę stosunków urzędniczych w Galicyi spełzły na niczem i o tej sprawie nie ma co więcej pisać.

ad 5) Sprawa skrócenia czasu służby do 35 lat została złożoną ad acta i teraz nie wskrzesi jej ani rząd z własnej inicyatywy, ani żaden wniosek lub interpelacya w Radzie państwa.

Mogłaby ją jedynie tylko, tak mi powiedziano wskrzesić z letargu inicyatywa urzędników, którzyby zaofiarowali rządowi przyjęcie na siebie kosztów tej reformy drogą tak zwanego „Selbstversicherung“. W takim razie, przypuszczać można, rząd nie stawiał by oporu, o ile mi jednak wiadomo ten projekt załatwienia sprawy, spotkał by się z opozycyą ze strony młodszych urzędników, a szczególnie we Wiedniu, tu bowiem rozgoryczenie urzędników dosięgło bardzo wysokiego stopnia.

Innego jednak wyjścia nie ma, i kto się łudzi, że czy teraz za Kosla, czy też za jego bezpośredniego następcy zniżenie czasu służby do lat 35 kosztem rządu do skutku dojdzie, ten pozostaje w wielkim błędzie. Sprawa ta bowiem ma przeciw sobie nie tylko trudności finansowe. Najpierw koszt takiego zmniejszenia czasu służby wynosiłby nie jak pobieżnie obliczono 700.000 K rocznie, ale znacznie więcej, bo nie można tylko liczyć tych urzędników, którzy pójdą w pensyę po skończeniu 35 lat, ale także i tych, którzy skutkiem niezdolności do pracy przejdą wcześniej na emeryturę. Otóż w razie obniżenia czasu służby do lat 35, podniesła by się emerytura przy urzędnikach którzy wysłużyli n. p. 15 lat o 4%, po 20 latach okrągło o 7%, po 25 latach blisko o 9%, po 30 latach o 10%, wreszcie po 35 latach okrągło o 11%.

Nadto wchodzi tu w grę jeszcze i ta okoliczność, iż jest silny prąd nawet w Iz-

bie posłów, aby zniżenie czasu służby przyznano tylko urzędnikom z wyższemi studyami akademickiemi, w końcu trzeba reflektować także i na to, że konsekwentnie musiałby rząd obniżyć lata służby wojskowym. Te wszystkie trudności uchyliło by zaofiarowanie przez urzędników podwyżki opłaty na cele pensyjne, a wysokość tej podwyżki nie przekroczyłaby 1 do $1^5/_{10}\%$. Czy jednak urzędnicy zgodziliby się na wniesienie takiej oferty rządowi tego osądzić nie jestem w stanie.

ad 6) W sprawie pragmatyki służbowej ponieść mogę tyle tylko, że w biurach ministeryalnych sprawa ta jest istotnie przedmiotem dyskusyi, jednakowoż gdyby rząd nawet przyszeł z jakim projektem, to w obec ram, jakie ministerstwa mają zamiar nadac projektowi, nie zadowoli on wcale urzędników, albowiem bardzo będzie dalekim od objęcia całokształtu stosunków prawnych urzędników. Najlepiej było by, gdyby stowarzyszenia urzędnicze od siebie przedłożyły projekt pragmatyki służbowej bądź to rządowi, bądź lepiej jeszcze w ręce posła, który by od siebie wniósł taki projekt w Izbie posłów. Było by to dla sprawy z wielką korzyścią, gdyż ułatwiło by rządowi pozbycia się tej ważnej kwestyi paljatywem.

ad 7) Sprawa wyodrębnienia Galicyi nie może być w obecnych warunkach uważaną za taką kwestyę, która w krótkim czasie rozstrzygniętą być może. Postawiono ją na porządku raczej ze względów taktycznych, jak merytorycznych i obecny rząd do zrealizowania tej myśli nie dopuści, a pomogą mu w tem z całą energią Czesi. Że galicyjscy urzędnicy na wyodrębnieniu Galicyi w teraźniejszych warunkach wyszliby jak Zabłocki na mydle, to nie ulega żadnej wątpliwości. Również nie ulega wątpliwości, że myśl wyodrębnienia będzie dalej popieraną i kiedyś dojdzie do skutku, zatem z tą ewentualnością liczyć się powinni co najmniej urzędnicy młodsi.

Odpowiedziawszy na wszystkie Wasze pytania, dodać mi należy, że według mego zdania urzędnicy powinni przedewszystkiem starać się o pragmatykę służbową, która skarbu państwa wcale nie narazi na wydatki, zatem rząd nie może zasłaniać się trudnościami budżetowemi. Dalej powinni oni na razie sięgnąć dla poprawy swego bytu i sanacyi stosunków do jedynego dyspozycyjnego środka t. j. do samopomocy i przytem nie łudzić się żadną nadzieją na finansowe doparcie rządu. Skoro dojdzie do skutku pragmatyka służbowa, korzystnie dla urzędników skodyfikowana, mogą oni wówczas, stworzyć tak silną organizacyę, w obec której rząd będzie musiał ustąpić cośkolwiek ze swego oszczędnościowego stanowiska i będzie uważał za koniecznie potrzebne spełnić część żądań urzędników w sprawie poprawy ich bytu materyalnego. To jest według mego zdania jedynie rozumna droga wiodąca do celu. *A.*

Uwagi na czasie.

I.

Jak długo sprawa podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników w Krakowie i Lwowie nie była przesądzona, nie zabieraliśmy w tej sprawie głosu, nie chcąc paraliżować wdrożonej akcyi. Wprawdzie, znając lepiej stosunki panujące w sferach ministeryalnych, jak panowie, którzy należeli do komitetów w Krakowie i Lwowie, od razu pesymistycznie patrzyliśmy na ich działalność, jednakowoż nie chcąc zniechęcać nie robiliśmy uwag o wartości i domniemanym skutku zredagowanej przez komitet we Lwowie petycyi i o skutku ustnej prośby przedstawionej przez obie deputacye we Wiedniu. Tylko raz jeden, gdy puszczono w kurs mylną pogłoskę, że rząd centralny postanowił już podwyższyć dodatek aktywalny dla kilku większych miast stołecznych, a w Galicyi dla Krakowa i Lwowa i że już 1. lutego 1906 podwyższenie to zostanie przyznane we formie kwartalnie płatnych dodatków zdementowaliśmy tę wieść i przy tem daliśmy wyraz naszemu zapatrywaniu, że taki sposób załatwienia sprawy krzywdziłby w wysokim stopniu urzędników, przebywających w mniejszych miastach. Dziś, gdy sprawa (patrz korespondencya z Wiednia) jest jakby rozstrzygnięta i o losie wniesionej przez deputacyę lwowską petycyi postanowiono, mamy zupełnie swobodne ręce i możemy bez ogródek wypowiedzieć nasze zdanie.

Komitety, lwowski i krakowski od razu stanęły na mylnem stanowisku, wychodząc z tego zapatrywania, że dodatek aktywalny jest wyłącznie dodatkiem na mieszkanie, czyli kwaterowym, dalej traktowano sprawę z dość ciasnego punktu widzenia, bo wyłącznie z punktu interesu tylko lwowskich i krakowskich urzędników, pozostawiając zupełnie na uboczu interes urzędników na prowincyi. Winę komitetu lwowskiego, co do pominięcia interesów urzędników z prowincyi umniejsza ta okoliczność, że komitet ten został poniekąd wprowadzony w błąd przez posła p. dr. Głąbińskiego, który na odbytym we Lwowie wiecu urzędników podał w formie dość kategorycznej możliwość takiego załatwienia sprawy, że rząd zdecyduje się na podwyższenie dodatku aktywalnego urzędnikom z kilku stołecznych miast państwa. Nie chcieliśmy wówczas zbijać poglądów pana posła, bo wreszcie, gdy w mowie swej powołał się na stosunki osobistej znajomości z p. Koslem, mogliśmy przypuszczać, że pan Głąbiński słyszał coś podobnego z ust ministra skarbu. Wprawdzie od razu nasunęła się nam myśl, że rząd nie popełni takiego taktycznego błędu, by preferując w stosunku do ogółu, tylko garstkę urzędników, postponował zupełnie interes większości urzędników i tem samem sprowadzał sobie na głowę rozgoryczenie mas urzędniczych na prowincyi. Nie chodziłoby tu bowiem o urzędników tylko z Galicyi, ale także i z innych krajów koronnych, a o ile nam wiadomo nastrój licznej rzeszy urzędników po miastach i miasteczkach prowincyonalnych zupełnie obojętny rządowi być nie może. Ponieważ jednak Austrya jest, jak słusznie ktoś zauważył, państwem najrozmaitszych niepodobieństw, nie mogliśmy wysuwać naszego poglądu i postanowiliśmy czekać na skutek petycyi, która, jak nam z dobrego źródła wiadomo, bardzo gorąco popartą została przez szefa k ajowej władzy politycznej. Prawdopodobnie nawet minister, a może nawet ministrowie poczynili w pierwszej chwili przyrzeczenia, jednakowoż później sytuacya zmieniła się kompletnie, bo prawdopodobnie rząd zrozumiał i przeczuł konsekwencye takiego kroku.

Powiedzieliśmy powyżej, że komitety mylnie pojęły znaczenie dodatku aktywalnego. Ani z intencyi ustawy, ani też z motywów przedłożenia rządowego do ustawy z r. 1873 nie można wywieść takiego twierdzenia, jakoby ów dodatek aktywalny był równoznaczny z kwaterowym. Przeciwnie, biorąc pod rozwagę okoliczność, że w wypadkach, gdy urzędnik otrzymuje mieszkanie w budynku państwowym, rząd ściąga mu za to tylko połowę dodatku aktywalnego, a drugą połowę pozostawia urzędnikowi, dochodzi się do wniosku, że dodatek aktywalny nie jest w całości przeznaczony na koszta najmu mieszkania. Z natury tego dodatku i jego nazwy wypływa to, że jest on bonifikacyą dla urzędnika z tego tytułu, iż urzędnik ponosi większe wydatki raz z tego powodu, że musi tam mieszkać, gdzie jest siedziba jego urzędu, a powtóre, że rząd od urzędnika w czynnej służbie będącego, żąda dostosowania sposobu życia do wymogów zajmowanego stanowiska urzędowego.

Jeżeli przyjmiemy, że takie zapatrywanie jest słuszne, natenczas nasunąć się musi z konieczności pytanie, czy przy takiem pojmowaniu prawnej natury dodatku aktywalnego nie należy zastosować różniczkowania w wysokości dodatku aktywalnego ze względu na stan rodziny urzędnika? Wprawdzie ustawa w r. 1873 takiego rozróżnienia nie przewidziała i wymiar dodatku uskuteczniła szablonowo dla

wszystkich urzędników w równej kwocie, to jednak to szablonowe traktowanie rzeczy wcale jeszcze nie przemawia za odrzuceniem bez wszelkiej głębszej rozwagi powyższego pytania, albowiem przed przeszło 30 laty bardzo wiele kwestyj społecznej i socyalnej natury leżało jeszcze odłogiem.

(C. d. n).

Eldorado podatkowe.

Widocznie, że uspakajający komunikat Stowarzyszenia urzędników podatkowych, umieszczony w poprzednim numerze naszego pisma wcale nieuspokoił p. urzędników podatkowych, skoro otrzymaliśmy z tych sfer, list, który w dosłownem brzmieniu podajemy.

Opiewa on następująco:

Od dłuższego czasu nic nie wiemy, a również i Szanowna *Gazeta urzędnicza* nic nie pisze co właściwie dzieje się (Nic się nie dzieje i dlatego nie piszemy. *Przyp. redakcyi.*) z kreowaniem wyższych rang tj. VIII. IX. i X. w statusie urzędników podatkowych. Oprócz bowiem zamianowania kilkudziesięciu praktykantów podatkowych prowizorycznymi adjunktami, nic zgoła dla urzędników podatkowych nie zrobiono. Mianowanie praktykantów adjunktami wcale nie polepsza awansu ogółu urzędników, bez czego nawet i obejść się można, zwłaszcza, że praktykanci obecnie w stosunku do urzędników dosyć dobrze są płatni. (Tego zdania nie podzielamy. *P. R.*).

Zamiast polepszyć awans starszym urzędnikom, którzy są obarczeni rodzinami i pozostają dziesiątki tat w jednej i tej samej randze, awansuje się praktykantów, kawalerów, zaś żonaci niech giną, o nich wcale nikt nie troszczy się. Taka jest to dola urzędników podatkowych! Zamianowano kilkuset adjunktów podatkowych w XI. randze po to chyba, aby ci zaumierali przez dziesiątki lat z rodzinami w głodzie i chłodzie, bo nie mogą mieć przez długie lata najmniejszej nadziei na jakiś awans. Żamiast polepszenia bytu przydzielono tych roboczych wołów do pracy i jarzma w różnorodnych dekasteryach, do starostw tj. oddziałów podatkowych, administracyj podatkowych, oddziałów należytościowych, departamentów rachunkowych itp.

Cóż to wysokiemu rządowi szkodzi, gdy może tanim kosztem wysługiwać się tymi niewolnikami. Wszakże przekonano się, że podatkowiec jest dobrym materyałem do wszelkiej biurowej pracy. Zamiast dla tych urzędników, którzy zostali zupełnie oddzieleni od urzędów podatkowych, utworzyć osobny status, złączono ich razem z wszystkimi urzędn. podatkowymi.

Stało się to dla oszczędności, jednak z krzywdą dla tych, którym należy się lepszy awans, skoro do mozolniejszej pracy zostali przydzieleni. Nie uwzględniono tego, bo nikt o nas nie troszczy się a widocznie nasze władze wypróbować chcą naszą cierpliwość. Już c. k. straż skarbowa, urzędnicy pocztowi, kolejowi, sądowi itd. uzyskali polepszenie awansu, a tylko o urzędnikach podatkowych zupełnie zapomniano. Widocznie groźba biernego oporu i strajku, ze strony niektórych grup urzędniczych pomogła im, zatem teraz chyba kolej na nas? Wątpię czy dobrze by na tem wysoki rząd wyszedł. We wszystkich dekasteryach urzędniczych, a przedewszystkiem u urzędników manipulacyjnych jest znacznie korzystniejsze ilości posad trzech najniższych klas rangi, a tylko urzędnicy podatkowi tego doczekać się nie mogą.

Przy sądownictwie i poczcie utworzono w IX. klasie rangi posady starszych oficyałów i pomnożono znacznie posady X. rangi, u nas nic zgoła. Obecnie w sądownictwie, poczcie i kolei ad personam nadano kilkudziesięciu urzędnikom posady wyższych klas rangi, u nas nic. Pytam czy nie może nas ogarniać czarna rozpacz? W innych dekasteryach urzędniczych urzędnikom obarczonym rodzinami udzieliły władze przełożone zapomogi i remuneracye, a u nas nikt nic nie dostał i nie dostanie. Dowiedziałem się, że nawet urzędnikom podatkowym we Lwowie i Krakowie, gdzie panuje niebywała drożyzna nie dano żadnych remuneracyj, ani też zapomóg, a cóż dopiero mówić o biednej rzeszy z prowincyi. Wszakże nasza władza krajowa ma fundusz na remuneracye dla urzędników. Cóż z tego, skoro z tych remuneracyi z nas nikt nic korzysta. Może Redakcya dowie się o czemś i nas poinformuje w *Gazecie urzędniczej*. Co się dzieje z naszymi losami?

Z szacunkiem

Następuje podpis.

* * *

O ile nam wiadomo, to co do sprawy pomnożenia posad wyższych klas rangi i korzystniejszego niźli dotąd usystemizowania posad wina nie jest po stronie władzy krajowej, ale Ministerstwa, którego szef. p. Kosel, jak to szanowny Autor listu z poprzedniego numeru naszego pisma powziąć zechce, obiecał deputacyi wiele pięknych rzeczy. Czy i kiedy dotrzyma przyrzeczeń to inna kwestya, w proroków bawić się nie mamy zamiaru i dla tego nawet w przybliżeniu nie podobna oznaczyć, kiedy lepsza dola zaświta urzędnikom podatkowym.

Co do funduszu na zapomogi jest on o bardzo wiele za mały, aby było można przy jego pomocy choć w części ulżyć urzędnikom w trudnem ich położeniu. Swoją drogą ma szanowny Autor listu racyę, że sposób użycia tego kredytu nie jest idealnie dobry i w tej mierze apelujemy do Ekscell. p. Korytowskiego, aby raczył wglądnąć w szczegóły sposobu szafowania kredytem, a może... może w przyszłości będzie lepiej.

W sprawie sądowych urzędników kancelaryjnych.

Nadesłano nam następujące uwagi:

Ustawa z dnia 27. listopada 1896 Nr. 217. dz. p. p. w §. 49 ustanawia przy trybunałach kancelaryę sądową składającą się — z naczelnika i urzędników kierujących, oraz urzędników kancelaryjnych i t. d. — Następnie rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z 18. lipca 1897. Nr. 170 dz. p. p. §. 3 nadano:

1) naczelnikom tytuł „dyrektor kancelaryi“ i przyznano im IX. ewentualnie VIII. klasę rangi,

2) zaś urzędnikom kierującym tytuł „naczelnik kancelaryi sądowej“ — w X ewentualnie IX klasie rangi.

Wobec tej ustawy i rozporządzenia urzędnicy mianowani w dniu 2. października 1897 — dyrektorami kancelaryi II. klasy — swego tytułu absolutnie nie tracą.

Nawet i ci, których mianowano po wydaniu rozporządzenia ministeryalnego z 17. maja 1899 Nr. 19. rozp. Minist. spr. niesłusznie zostali nazwani starszymi naczelnikami kancelaryi. — Naprzykład: w Suczawie jest dwóch starszych naczelników kancelaryi — a jaka między nimi różnica? Oto pierwszy według powołanej ustawy, jest naczelnikiem (Vorsteher der Gerichtskanzlei) zaś drugi jest tylko urzędnikiem kierującym (leitender Beamte).

Jeżeli gdzie przy jakiejkolwiekbądź dykasteryi przy usystemizowaniu wyrządzono krzywdę urzędnikom, to niezawodnie największa i rażąca krzywda stała się tym naczelnikom kancelaryi przy obwodach, którzy mimo to, że stoją na czele 6 urzędników kancelaryjnych w IX. randze, 10 urzędników kancelaryjnych w X. randze, 14 urzędników kancelaryjnych w XI randze, 20 pomocników kancelaryjnych, 15 pisarzy i 14 woźnych i t. d. pozostają tylko w IX. klasie rangi.

Jaka to gwałtowna różnica w stosunku n. p. do głównego urzędu podatkowego, przy którym na 8 urzędników, 6 praktykantów podatkowych i woźnego, nadpoborca jest w VIII. randze. Weźmy dalej do porównania urzędy pocztowe w Białej, Bochni, Gorlicach, gdzie na 8 urzędników nadzarządca jest w VIII. klasie rangi.

Najwyższy już czas, aby panowie prezydenci sądów obwodowych sami z własnej inicyatywy ze względów dla dobra służby i powagi urzędu wyjednali wyższą rangę dla przełożonych kancelaryi sądo-

wych przy trybunałach I. instancyi — oraz IX. rangę dla urzędników kierujących.

Przy wszystkich innych okręgach sądów krajowych wyższych mianowano kierujących urzędników na nowo systemizowane wyższe posady przed miesiącem, tylko nie w Galicyi, bo, jak to zwykle bywa, niema się komu ująć za urzędnikami galicyjskimi.

* * *

Umieszczając powyższe uwagi, pozwalamy sobie zwrócić się do Szanownego Autora ich z zapytaniem, dlaczego tą sprawą nie zajmie się gorliwie stowarzyszenie kancelaryjnych urzędników sądowych, które przecie w Galicyi istnieje, a które zespoliwszy pod swoim sztandarem tak liczną w kraju rzeszę urzędników kancelaryjnych, a tem samem reprezentując wielką siłę zbiorową, mogłoby przecie wiele zdziałać dobrego dla stowarzyszonych.

Zapiski kronikarskie.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał na kilkanaście dni ze Lwowa i powróci dopiero po świętach. Krążą pogłoski, że hr. Potocki jest cierpiący i że ma zamiar spędzić w tym roku kilka miesięcy nad morzem, inni znowu utrzymują, że czuje się znużony i zniechęcony i że wskutek tego pragnie ustąpić ze stanowiska namiestnika. Są to tylko pogłoski, o ile uzasadnione trudno na razie sprawdzić, w każdym razie ustąpienie hr. A. Potockiego ze stanowiska namiestnika byłoby dla urzędników faktem niepomyślnym, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że hr. A. Potocki jest szczerze życzliwy i przychylny dla stanu urzędniczego i pragnie o ile możności przyczynić się do sanacyi stosunków urzędniczych.

Spensyonowanie. Radca Namiestnictwa dr. Franciszek Rodcr ustępuje z czynej służby. Przyczyną tego jest nadwątlony stan zdrowia.

Ustawa o praktykantach przeszła już przez alembik komisyi budżetowej Izby panów i sprawozdawca tej komisyi postawił wniosek na przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez Radę państwa. Należy się więc spodziewać, że projekt stanie się wkrótce ustawą i choć w części złagodzi biedę praktykancką.

Wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury dojdzie do skutku prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie roku bieżącego. Projekt ustawy, który streściliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma uchwaliła Rada państwa zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej zaokrąglając stopę procentową opłaty uiszczać się mającej przez urzędników $3^{84}/_{100}$ na $3^{8}/_{10}\%$. Pan Kosel okazał się w tym wypadku o tyle „wspaniałomyślny“, że przeciw okrejeniu $4/_{100}\%$ nie oponował silnie i przyrzekł nie robić z tego zasadniczej kwestyi. Przy debacie generalnej nad projektem ustawy w Radzie państwa mówił także minister skarbu p. Kosel, a ponieważ z mowy jego można poznać pewne wskazówki co do zapatrywań rządu na sprawy urzędnicze przeto w najbliższym numerze podamy mowę p. Kosla w obszernem streszczeniu.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego, co raz uporczywiej pojawiają się w pismach. Gdyby istotnie sprawdziły się, świadczyłoby to o wzmocnieniu stanowiska br. Gautscha którego projekty reformatorskie, szczególnie projekt reformy wyborczej zwalczał w sposób dyplomatyczny hr. Gołuchowski wraz z mecenasami politycznymi z Koła polskiego.

Nekrologia. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie nadprokurator państwa Hayderer Henryk. Pogrzeb odbył się przy współudziale najwyższych dostojników państwowych we Lwowie, a nad grobem przemówił w gorących słowach zastępca prokur. p. Niewiadomski. Zmarły należał do zdolnych urzędników i w ich sferze cieszył się wielką sympatyą dla swej koleżeńskości i uprzejmości wobec równych i podwładnych.

Skład dywanów. Najpoważniejsza firma Austro-Węgier na polu dywanów, obić na meble, zasłon do okien, koców i. t. d. „Dom dywanów S. Schein ces. i król. dostawca nadworny we Wiedniu“ otwiera po świętach Wielkanocnych w mieście naszem przy ul. Hetmańskiej l. 8. wielką filię, zaopatrzoną w największą, dotychczas niebywałą we Lwowie obfitość dywanów wschodnich, oraz znanych w całym świecie swoich własnych wyrobów z własnych fabryk w Żdirec i we Wiedniu, a szczególnie dywanów, koronkowych i materyalnych zasłon do okien, artystycznych haftów, koców i. t. d.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/4 do 15/4 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 24. marca b. r. nadał lekarzowi fabrycznemu fabryki tytoniu w Jagielnicy, dr. Ludwikowi Lutyńskiemu, przy spo obności przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich.

Cesarz postanowieniem z dnia 1 kwietnia b. r. zamianował radcami sądu krajowego wyższego we Lwowie radców sądu krajowego wyższego w sądzie krajowym we Lwowie Karola Misińskiego, Stanisława Kruszelnickiego i Aleksandra Męcińskiego; posiadającego tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego, przydzielonego do służby przy generalnej prokuratoryi radcę sądu krajowego w Czerniowcach, dr. Karola Woynarowicza; dalej radców sądu krajowego Sofroniusza Folusiewicza w Przemyślu, Włodzimierza Janowskiego w Sanoku i Adolfa Sommera w Czerniowcach; wreszcie radcami sądu krajowego wyższego przy trybunałach I. instancyi: radcę sądu krajowego Karola Kaweckiego w Samborze dla Lwowa, radcę sądu krajowego z tytułem i charakterem, radcy sądu krajowego wyższego, Leona Szechowcza w Przemyślu dla Lwowa i radców sądu krajowego: Józefa Szymonowicza we Lwowie dla Stanisławowa, Hermana Garfeina we Lwowie dla Lwowa i Emila Stiebera w Przemyślu dla Sambora.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował: radcami sądu krajowego, sekretarzy sądowych Symeona Wydiniwskiego w Suczawie dla Suczawy, dr. Salo Weisselbergera w Czerniowcach dla Czerniowiec, Stanisława Turskiego w Rzeszowie dla Jasła; a sekretarzem sądowym, sędziego powiatowego Aleksandra Waismana w Seletinie dla Seretu.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Józefa Wrzaka w Lutowiskach, Szymona Radziewicz-Winnickiego w Sanoku, Abrahama Knobla w Stanisławowie, Maurycego recte Mordka Wallersteina w Delatynie, Grzegorza Fedyszyna w Drohobyczu, Jana Jaworskiego w Czerniowcach, Jana recte Juera Deutscha w Złoczowie, Stanisława Matkowskiego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Eisiga Wolfa Breita w Tarnopolu, Karola Huczyńskiego w Łące, Izydora Ślepowron-Łopatyńskiego w Tłumaczu i Franciszka Wielgusińskiego w Stanisławowie — oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

2. Politycznych.

Konceptowych.

Namiestnik zamianował koncypistę skarbowego, Juliana Nowickiego, komisarzem powiatowym przy władzach politycznych w Galicyi.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego w Suczawie, Henryka Rappaporta i sekretarza sądowego w Serecie, dr. Antoniego Winnickiego do Czerniowiec, oraz radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego Bronisława Kijasa w Głogowie do Rzeszowa.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik przeznaczył komisarza powiatowego Stefana Różeckiego do Białej, i przeniósł komisarzy powiatowych: dr. Stefana Żelechowskiego z Tarnopola do Nowego Sącza, dr. Czesława Trembałowicza z Liska do Tarnopola, Eugeniusza Salomona Friedberga z Białej do Lwowa, Jana Duszkę z Limanowej do Liska, Tadeusza Hordyńskiego z Krosna do Limanowej, Ignacego Bilińskiego ze Lwowa do Podhajec.

b) Policyjnych konceptowych.

Namiestnik przeniósł komisarzy policyi: Michała Wolanieckiego z Tarnowa do Krakowa i dr. Henryka Jasieńskiego z Krakowa do Tarnowa.

c) Technicznych:

Minister spraw wewnętrznych powołał inżyniera, Alfreda Konopkę, do służby w centralnem biurze hydrograficznem Ministerstwa spraw wewnętrznych.

d) Kancelaryjnych:

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Władysława Krysę, z Drohobycza do Zborowa i kancelistę Namiestnictwa, Emila Ulenieckiego, ze Zborowa do Drohobycza.

3. Pocztowych urzędników ruchu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Alojzego Cziżka, ze Stanisławowa do Tarnowa, dalej przeniosła asystenta pocztowego, Abrahama Schragera z Czortkowa do Lwowa i Ludwika Orosza, z Podwołoczysk do Lwowa.

Korespondencya redakcyi.

W. Pan Ćwikł. w Łancucie. Umieszczenie artykuliku W Pana musieliśmy jako sprawę niezbyt pilną odłożyć do następnego numeru.

PRACOWNIA PIEKARSKA MICHAŁA DUDYKIEWICZA Lwów ul. Ś-tej Zofii l. 1. Filie: ul. Sykstuska l. 32 i ul. Grodecka l. 5. Poleca: Trzy razy dziennie świeże pieczywo znane ze swej dobroci. 3—3

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 12—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 15—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

Dr. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**
ord. od 3—5 popoł. 10—10

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**
Plomby złote i porcelanowe, zęby
4—10 **sztuczne, korony, mostki.**

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, niezytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 7—26



Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

EDMUND MARYAN BEER

jubiler i złotnik, długoletni współpracownik b. firmy

J. STRZELECKI I J. OSTROWSKI

Lwów, Akademicka 4. 3—6

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

ypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

„PRIMUS"

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l. 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 2—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

DOM DYWANÓW S. SCHEIN

ces. i król. dostawca nadworny

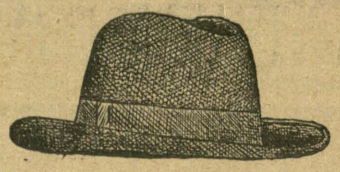
WE WIEDNIU

najpoważniejsza firma światowa na polu modnych urządzeń mieszkań i wewnętrznych dekoracyi

otwiera po Świętach Wielkanocnych

FILIĘ we Lwowie, ulica Hetmańska l. 8.

Oprócz niebywałego dotychczas we Lwowie składu dywanów perskich i smyrneńskich będą tam także do nabycia znane w całym świecie wyroby z własnych fabryk w Ždirec w Czechach i we Wiedniu, jako to: dywany, materye na obicia mebli, koronkowe i materyalne zasłony do okien, flanelowe i pikowane kołdry, dywany kokosowe, chodniki, maty, jak również artykuły specyalne dla urządzeń zakładów publicznych, kąpielowych, hoteli will, mieszkań letnich, wszystko artystycznie, w niezrównanym gatunku, wykonane według najmodniejszych wzorów.



SEZON 1906.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. Kożeloużek)

Lwów, ul. Halicka l. 4, obok kościoła katedralnego.

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze i cylindry własnego wyrobu, jako też kapelusze i cylindry P. i C. Habiga, c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu, jako też innych najlepszych fabryk w najnowszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. — Wielki wybór kapeluszy dla dzieci. — Cenniki gratis i franko. 3—4

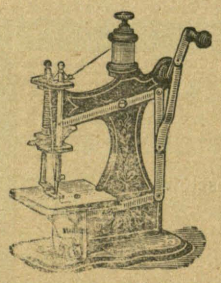
Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 3—10



OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin** — **Tylko we Lwowie, hotel Lorża.** — **Proszę żądać cenników.**

4-12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

SZAROTKA

we Lwowie, Plac Halicki l. 12

MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi

ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.

Przyjmuje do roboty

suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.

CENY PRZYSTĘPNE.

TREŚĆ: Od Redakcyi i Administracyi. — Wyjaśnienie. — Korespondencya. — Uwagi na czasie. — Eldorado podatkowe. — W sprawie sądowych urzędników kancelaryjnych. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Korespondencya Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. maja 1906. **Nr. 9.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Pouczający przykład.

Do jakich skutków doprowadzić musi brak ścisłego określenia praw i obowiązków urzędników, to jest tak zwanej ogólnem mianem pragmatyki służbowej, wskazuje najlepiej przykład na Węgrzech.

Gdy między koroną a narodem węgierskim, lub raczej potężną partyą polityczną, przyszło do nieporozumień, które spowodowały zaprowadzenie w królestwie węgierskiem rządów absolutnych, wówczas było do określenia sytuacyi urzędników węgierskich najstosowniejszem znane przysłowie łacińskie: *Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim.*

Szef rządu, a za nim i wszystkie ministerstwa postawiły sobie hasło: zgiąć lub złamać opozycyę za wszelką cenę, a więc nawet za cenę nieposzanowania konstytucyi. Cel taki można było osiągnąć tylko przy spółdziałaniu urzędników, których wprzągnięto do rydwanu rządu centralnego i wywijając nad nimi batem, zwanym dyscypliną urzędową, zawołano: wio Kary! *necessitas frangit legem!*

Łatwo to było powiedzieć szefowi rządu i jego trabantom, bo cóż mieli oni do stracenia? W najgorszym wypadku czekała ich dymisya „w łasce“ osłodzona wysoką emeryturą, zapewniającą byt dostatni i spokojny, szacunek narodu stracili oni już przedtem, a to, co o nich powie kiedyś bezstronny historyk obchodziło ich tyle co obchodzi mikada japońskiego, kto będzie dyrektorem teatru we Lwowie.

Zupełnie inną była sytuacya urzędników, bo przed nimi nie wesoła roztaczała się panorama.

Z jednej strony, nieposłuch rozkazom despotycznej władzy przełożonej pociągał za sobą usunięcie z posady, a więc łamał egzystencyę, zdobytą ciężkim wysiłkiem długich lat pracy, rzucał nieposłusznych i ich rodziny na pastwę niedostatku lub nawet skrajnej nędzy, z drugiej strony zaś ślepe posłuszeństwo rozkazom było do pewnego stopnia naruszeniem przysięgi, złożonej na poszanowanie praw konstytucyi, ściągało na nich pogardę i nienawiść narodu, nienawiść, która przy zmianie stosunków politycznych mogła łatwo znaleźć środki i sposobność do zaspokojenia żądzy odwetu.

Jedni poszli na prawo, drudzy na lewo, jedni za głosem sumienia, drudzy za głosem rozkazu, na jednych i drugich spadły dotkliwe pociski losu, pierwszym bowiem dał absolutny rząd dymisyę, drugich o ile oni po zmianie ministerstwa sami z posad niedrapnęli, odprawił lub odprawi rząd konstytucyjny.

Nasuwa się pytanie, co oni zawinili?

Czy oni byli sprawcami rozterek, czy za ich przyczyną wybuchły waśnie, które doprowadziły do tak pożałowania godnych następstw? Nie! A przecież na nich spełniło się stare przysłowie, że kowal zawinił, a cygana powieszono.

W czem właściwie leży przyczyna złego, powód tej jaskrawej niesprawiedliwości, uwydatniającej się tem, że ludzie zupełnie niewinni cierpieć muszą za błędy innych? Przyczyna tego tkwi wyłącznie i jedynie w braku uregulowania stosunków prawnych urzędnika do państwa.

Gdyby ów stosunek uregulowany był w sposób prawidłowy, gdyby urzędnik oprócz samych obowiązków miał także zagwarantowane prawa, wówczas stanowisko jego nie byłoby zawisłe od zmiennych fluktów stosunków politycznych.

Przykład zaczerpnięty ze stosunków węgierskich powinien być rodzajem przestrogi dla urzędników, przestrogi z której wysnuć oni powinni wskazówkę w jakim kierunku powinny głównie pójść nasze zabiegi. W historyi zdarzają się bardzo często analogie, to co teraz było w królestwie węgierskiem, za lat kilka, czy kilkanaście, wydarzyć się łatwo może w innej części monarchii austryackiej. Usuńmy na razie na drugi plan sprawę wytargowania cośkolwiek u rządu na poprawę naszego bytu materyalnego, bo i tak w dzisiejszych warunkach nie wiele jest widoków, by nasze prośby rząd chciał i mógł w całej pełni uwzględnić, a natomiast zwrócimy całą energię naszą w tym celu, aby wywalczyć słusznie należące się nam uregulowanie stosunków prawnych. Tu nie ma rząd wymówki, bo ujęcie w pewne przepisy prawne stosunku urzędnika do państwa nie wymaga żadnych nowych wydatków, a wszakże sprawa pragmatyki służbowej pokutuje w biurach ministeryalnych lat trzydzieści i kilka! Nikt nie

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

śmiałby zarzucić urzędnikom, że są natrętni, skoro tyle lat czekają cierpliwi, a czekają bezowocnie. Wreszcie i cierpliwość nasza musi się wyczerpać i z potęgą całej siły zbiorowej domagać się musimy u rządu i parlamentu jak najbardziej natarczywie, aby dano urzędnikom to, co im się słusznie od tak dawna należy.

Skrupulatność p. Kleina.

(*Echa z pod skrzydeł Temidy*).

Przedewszystkiem nagi fakt, a następnie refleksye.

„Ministerstwo sprawiedliwości — tak pisze w reskrypcie wystosowanym do Prezydyum wyższego Sądu p. Klein lub jemu podwładny koncypient — podziela zapatrywanie c. k. Prezydyum, że spółudział urzędników sądowych w zarządzie Raiffeisenowskich kas i innych kredytowych stowarzyszeń, który to spółudział zauważono przy kilku sądach powiatowych tego okręgu, jako objaw niepożądany uważać należy.

To przedewszystkiem stosuje się do przyjmowania płatnych stanowisk przy tego rodzaju instytucyach kredytowych, gdyż i tu nasuwają się te same okoliczności które niegdyś dały powód do niedozwolenia w czynnej służbie będącym urzędnikom przyjmowania płatnych funkcyi w zarządzie akcyjnych i innych zarobkowych towarzystw (Reskrypt ministerstwa sprawiedliwości z 14. listopada 1859 l. 17970). Przyjmowanie niepłatnych honorowych urzędów przy stowarzyszeniach zaliczkowych, kasach Raiffeisenowskich itp. nie da się pogodzić z dekretem nadwornym z 17. sierpnia 1835. Zbiór ust. sąd l. 77 i §. 47 instr. sąd, w tych wszystkich wypadkach, w których może to zachwiać lub umniejszyć zaufanie ludności w zupełną bezstronność sądu. Z obawą o to należy się liczyć w mniejszych miastach, gdzie istnieje tylko jeden sąd, a szczególnie z reguły na prowincyi, gdzie stanowisko sędziego samoistnego wybitniej występuje. Rozwikłanie interesów instytucyi kredytowej z jej dłużnikami następuje rzadko bez spółdziałania sądu, a oskarzony dłużnik łatwo może zwątpić w bezstronność sądu, skoro funkcyonaryusze sądowi spółdziałają w administracyi instytucyi kredytowej, a z tego powodu do pewnego stopnia są oni angażowani w ostatecznym wyniku sądowego sporu. Przy tem nie należy także przeoczyć tego, że bynajmniej nie sam prezes ma wpływ na sposób prowadzenia interesów stowarzyszenia, ale że także rada nadzorcza posiada większą lub mniejszą ingerencyę na sprawy udzielania kredytu, a przynajmniej przysługuje jej prawo kontroli. Czy sędziowscy urzędnicy albo kancelaryjni i służba spółdziałają w zarządzie lub radzie nadzorczej stowarzyszenia nie czyni to żadnej różnicy, ponieważ i tym ostatnim, właśnie w toku postępowania wykonawczego tak ważne agendy są powierzone, że i od nich musi być wymagane sumienne unikanie tego wszystkiego, co może zachwiać ogólnem zaufaniem w ścisły i prawidłowy tok postępowania".

Apelacya lwowska opatrzyła powyższy w niemieckim języku wygotowany historycznej wartości dokument następującym komentem.

„L. 6031. O treści tego reskryptu c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 28. marca 1906 l. 4085/6 zawiadamiam wszystkie Prezydya Sądów kolegialnych i Naczelnictwa Sądów powiatowych, z poleceniem podania go do wiadomości wszystkich funkcyonaryuszów sądowych i ścisłego zastosowania się. Zarazem wzywam Panów Prezydentów Sądów kolegialnych i Naczelników Sądów powiatowych, aby o każdym wypadku udziału czy to urzędnika sędziowskiego lub kancelaryjnego albo sługi sądowego do zarządu jakiegokolwiek zakładu kredytowego natychmiast i bez wyjątku donosili Prezydyum Sądu krajowego wyższego także wtedy, gdy udział ten jest bezpłatny. Udział taki, gdy jest połączony z remuneracyą w jakiejkolwiek formie (tantyemy) remuneracye, dyety podróżne jest wzbroniony i winni dotyczący funkcyonaryusze z niego natychmiast zrezygnować; bezpłatny zaś udział jest dopuszczalny tylko za poprzedniem wyraźnem zezwoleniem Prezydyum Sądu krajowego wyższego, któremu P. Przełożeni Sądów ewentualne wnioski swoje na udzielanie takiego zezwolenia dokł dnie uzasadnione w poszczególnych wypadkach przedkładać winni. Lwów 4. kwietnia 1905.

Przed krytycznem rozpatrzeniem powyższego orędzia musimy z naciskiem zaznaczyć nasze zapatrywanie na kwestyę ochrony i wzmocnienia niezawisłości sędziowskiej. Otóż o ile zarządzenia kierujących władz wydane w granicach obowiązujących ustaw, mają na względzie wzmocnienie niezawisłości sędziów, to zarządzenia takie całe społeczeństwo, a więc i my także, przyjmiemy z największem uznaniem. Jeżeli jednak ów cel ma być tylko pozorem i zapomocą takiego pozoru pragnie się przemycić zarządzenia wprost niezgodne z istniejącemi ustawami, a pragnie się je przemycić w celach ubocznych nie mających zgoła żadnego, lub tylko pozorny związek z kwestyą niezawisłości sędziowskiej, to wówczas obowiązkiem ogółu jest napiętnować takie zarządzenie i dążyć wszelkimi legalnymi sposobami do uchylenia takich zarządzeń.

Rozpatrzmy zupełnie objektywnie orędzie pana Kleina.

Rozporządzenie jakiekolwiek, mające stanowić normę, musi opierać się na ustawie lub na takiem poprzedniem rozporządzeniu, wydanem przed erą konstytucyjną (n. p. rozporządzenia cesarskie, wszystkich ministerstw) które mimo zmiany ustroju państwowego nabyło i zatrzymało powszechną moc obowiązującą, zatem na równi uważane być może z ustawami wydanemi w erze konstytucyjnej. Wynika to z zasadniczego pojęcia ustroju państwa prawnie rządzonego, (Rechtsstaat) w którem minister nie może przecież samowładnie wydawać zgoła żadnych rozporządzeń zmieniających stosunki prawne obywateli państwa, unormowane ustawami państwowemi.

Austryacka konstytucya zna tylko jeden wyjątek w §. 14. ustawy z 21. grudnia 1867 przewidziany, który w danym wypadku nie ma zastosowania.

Wobec tego każde rozporządzenie musi być uzasadnione pozytywnem przepisem ustawy, a choćby takie rozporządzenie odnosiło się wyłącznie do urzędników i było tylko wypływem władzy wykonawczej, to musi ono uszanować istniejące ustawy.

Jak tedy stara się uzasadnić p. Klein swoje orędzie? Powołuje się on na dekret nadworny **z 17. sierpnia 1835** (!) na rozporządzenie ministeryalne z 14. listopada 1859 i wreszcie na §. 47 instrukcyi sądowej, dodajmy, co p. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dyskretnie przemilcza, instrukcyi wydanej rozporządzeniem cesarskiem **z 3. maja 1853** roku.

Dziwić musi każdego, że człowiek tak postępowy, a przynajmniej człowiek pragnący silnie zdobyć sobie miano człowieka postępowego, jakim jest p. Klein sięga do rozporządzeń z r. 1835 lub 1859, a więc do tej epoki, w której sądownictwo opierało się na zupełnie innych podstawach organizacyjnych, jak po roku 1867. Według naszego zdania obydwa przytoczone rozporządzenia nie mają obecnie zgoła żadnej mocy prawnej, albowiem sprzeciwiają się zasadniczym ustawom państwa. Według art. 2. ustawy, z 21. grudnia 1867, są wszyscy obywatele państwa równouprawnieni, a jeżeliby w tem równouprawnieniu odnośnie do urzędników miał istnieć jaki wyłom, to musiałby on opierać się na ustawie lub ważnem rozporządzeniu, ewentualnie na dobrowolnem zrzeczeniu się urzędnika, bądź wyraźnem, bądź dorozumianem, np. przyjęcie przez urzędnika roty przysięgi służbowej, mocą której obowiązuje się nie należyć do stowarzyszeń politycznych itp. Ograniczenie praw

obywatelskich urzędników, niektórych zawodów (n. p. politycznych) mieści się w ordynacyach wyborczych, zatem w ustawach, jeżeli zaś nie ma ustawowego ograniczenia jakiegoś przywileja obywatelskiego urzędników, to minister nie ma prawa samowładnie stwarzać takiego ograniczenia, bo inaczej rozumując, musielibyśmy dojść do tego nonsensu, iż minister może pozbawić urzędników drogą rozporządzenia wszelkich praw obywalelskich, wynikających z zasadniczych ustaw państwa. Ustawodawstwo w sprawach, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w ogóle w sprawach zakładów kredytowych niewyłączyło nigdzie ani urzędników sądowych ani zgoła żadnych urzędników od udziału w tych stowarzyszeniach i zakładach czy to w charakterze zwykłego członka, czy też w charakterze członka zarządu bądź w dyrekcyi, bądź też w radzie nadzorczej. Wobec braku takiego ustawowego wykluczenia urzędników od udziału w tego rodzaju stowarzyszeniach nie jest prawnie dopuszczalnem, aby minister ograniczał urzędników w prawie należenia do stowarzyszeń, a ponieważ z prawa należenia wynikają dalsze konsekwencye, jak czynne i bierne prawo wyborcze do zarządu tych stowarzyszeń, przeto nie może minister zakazywać urzędnikom przyjmowania płatnych lub honorowych posad w zarządzie stowarzyszeń, o ile urzędnik przez przyjęcie takiej posady nie zaniedbuje swoich obowiązków urzędowych, lub nie naraża na szwank powagi swego stanowiska.

Nie możemy także utaić zdziwienia, że p. Klein bądź co bądź, uznana powaga w dziedzinie teoryi prawa, mógł w ogóle podpisać epistołę ministeryalną, w której powołano się na rozporządzenia z r. 1835 i 1859, skoro, abstrahując od tego co już powyżej przytoczyliśmy, że rozporządzenia te w obec ustawy z r. 1867 nie mają mocy obowiązującej, nie może być p. Kleinowi nieznane jego własne dziecko, a przynajmniej jemu przypisywane t. j. ustawa z 27. listopada 1896 Dz. u. p. l. 217, w której w §. 98. czytamy:

„Mit letzterem Tage (t. j. z wejściem w życie tej ustawy organizacyjnej) *verlieren soweit das gegenwärtige Gesetz nicht eine Ausnahme enthält alle in anderen gesetzlichen Vorschriften enthaltenen Bestimmungen ..... ihre Wirksamkeit“.*

Powołano się jednak w reskrypcie ministeryalnym na §. 47. instr. sądowej. Otóż co do tego cytatu, to wprawdzie mocą §. 19 przytoczonej powyżej ustawy organizacyjnej z r. 1896 utrzymano patent cesarski z 3. maja 1853 Dz. u. p. l. 81 (t. j. instr. sądowa) częściowo w mocy prawnej, ale z zastrzeżeniem: o ile ów patent przez późniejsze ustawodawstwo (*die seitherige Gesetzgebung*) zmieniony nie został. Gdyby jednak pominąć to zastrzeżenie, które bądź co bądź może uczynić sporną kwestyę, czy §. 47. instrukcyi z r. 1853 przez późniejsze ustawodawstwo nie doznał zmiany i przyjąć jako fakt nieulegający wątpliwości, iż ów paragraf obowiązuje w całej pełni, to i w takim razie ów cytat przedstawia się bardzo niefortunnie.

Cóż bowiem mówi ów paragraf, odnośnie do kwestyi poruszonej w reskrypcie ministeryalnym?

Istotnie nic, albowiem powiedziano tam, że oprócz pilności w wypracowaniu spraw, winien przy sądzie „ustanowiony“ (*Bei Gericht Angestellte*) tak w domowem jak i publicznem życiu zachować się bez zarzutu i tak w urzędzie jak i po za urzędem tego wszystkiego zaniechać, co mogłoby umniejszyć zaufanie do urzędowych funkcyi sądowych, lub szacunek dla stanu, do którego należy.

Zdaje się nam, że nie powinien istnieć na świecie taki sofista, który mógłby udowodnić, że przyjęcie godności w dyrekcyi lub radzie nadzorczej jakiejś porządnej instytucyi, może umniejszyć zaufanie lub szacunek dla odnośnego urzędnika, skoro właśnie poruczenie mu tej godności jest dowodem zaufania członków instytucyi, a przecież pan minister pragnie w reskrypcie swoim, może wbrew zdrowej logice, dowieść, że ów członek stowarzyszenia, gdy będzie się procesował z towarzystwem, straci zaufanie w bezstronność sędziego.

O ile trafne jest rozumowanie p. ministra, pomówimy o tem poniżej, a tu mimochodem wspomnieć należy, że w tej kwestyi, o której reskrypt mówi, mógłby mieć zastosowanie nie §. 47, ale §. 48 owej instrukcyi. Panie ministrze, po cóż uciekać się do bardzo nieudolnej sofisteryi, po co przez daleko sięgającą analogię naciągać sprawę, skoro §. 48. mówi właśnie o ubocznych zajęciach (*Nebenbeschäftigungen*) nie czyniąc różnicy, czy to zajęcie jest płatne lub tylko honorowe.

Pojmujemy jednak wstręt pana referenta do §. 48 instrukcyi, bo ów paragraf daje zupełną swobodę urzędnikowi, byle by tylko przez takie zajęcie, nie cierpiały stosunki urzędowe, zatem referent *erlassu* nie mógł szukać natchnienia w tym paragrafie, który *a priori* powzięte intencye p. referenta w sposób zupełnie niedwuznaczny paraliżuje.

Sofistom może udać się sztuka udowodnienia, że noc jest w dzień, a dzień w nocy i trzeba mieć uszanowanie i podziw dla ich sprytu, jeżeli premisy przez nich przyjęte nie urągają zdrowemu rozsądkowi. Takiego jednak podziwu i uszanowania nie budzi argumentacya pana ministra. Przyjmuje on wbrew wszelkiej prawdzie, że rozwikłanie interesów instytucyi kredytowej z jej dłużnikiem r z a d k o odbywa się bez interwencyi sądu. Otóż w tej mierze myli się pan minister horrendalnie, bo gdyby tak istotnie było, t. j. gdyby tylko mała ilość dłużników wywiązywała się ze swoich zobowiązań w obec instytucyi bez sądu, a większa ilość dłużników wdawała się w procesy, to wszystkie nasze instytucye były by już dawno zbankrutowały. Niech p. minister każe zebrać sobie w tym względzie daty statystyczne, a przekona się jak dalece przesadził w swojej premisie. Powtóre (może p. minister, czy kierownik ministerstwa tego nie wie), że operacye tego rodzaju stowarzyszeń ograniczają się prawie wyłącznie do trojakiego rodzaju interesów. 1) Pożyczki hipoteczne na skrypta notaryalne z klauzulą bezzwłocznej wykonalności. 2) Pożyczki wekslowe, albo na weksle własne, suche, lub w formie eskontu wekslowego. 3) Pożyczki na zastaw efektów, a w zakładach zastawniczych koncesyonowanych pożyczki na zastaw precyozów, lub innych ruchomości. Racz więc zważyć ekscellencyo, że przy żadnym z tych interesów nie może mieć miejsca ingerencya sędziego w sądzie powiatowym, do których właśnie strzela twój reskrypt, albowiem przy pożyczkach ad 1) nie potrzeba procesu, lecz wdraża się od razu egzekucyę, przy interesach ad 2) kompetencya sądu powiatowego jest wykluczoną, a przy interesach ad 3) w ogóle załatwienie sprawy między zakładem, a dłużnikiem odbywa się bez spółudziału sądu. Pozostać mogą nieliczne, bardzo wyjątkowe sprawy, w których stowarzyszenie staje ze swoim interesentem przed forum sądu powiatowego. Przedewszystkiem bardzo nieliczne wyjątki nie mogą stanowić reguły, powtóre nie może chodzić o to, czy j e d e n lub dwóch dłużników pozwolą sobie wątpić w bezstronność sądu, tu chodzi o to, aby o g ó l n e zaufanie nie ucierpiało, a nie może być brany wzgląd na taką ilość spór wiodących, która w stosunku do ogółu da się nazwać, określając rzecz terminem matematycznym, nieskończenie małą. Ale i tu jeszcze nie koniec. Pan referent *erlassu* twierdzi, że w razie sporu sędzia lub urzędnik wykonawczy, albo woźny z tytułu należenia do zarządu jest o s o b i ś c i e angażowany. W jaki sposób jest angażowany, to pozostać musi już tajemnicą p. Kleina, tajemnicą, nad którą daremnie łamałby sobie głowę największy prawnik i największy filozof. Cóż może obchodzić sędziego, oficyała, lub woźnego, czy stowarzyszenie spór wygra, lub przegra. A!... przepraszamy, może obchodzić, bo gdy stowarzyszenie przegra, to straci, a gdy straci towarzystwo, to straci sędzia, oficyał, lub woźny! Tak jest,

a w takim razie ekscellencyo tracą wszyscy członkowie, jeżeli zaś tak jest, a inaczej być nie może, to trzeba zakazać sędziom, oficyałom, kancelistom i woźnym w ogóle należenia do stowarzyszeń, bo gdy stowarzyszenie miałoby jaki spór w sądzie, to wszystkie do sądu, a zarazem do stowarzyszenia należące osoby będą osobiście angażowane. To są konsekwencye argumentu *erlassu*, konsekwencye, które przerazić muszą każdego, kto nie wziął separacyi ze zdrowym rozsądkiem.

Zdaje się nam, że ów reskrypt ministeryalny nie powinien pozostać bez echa, może znajdzie się jaki odważniejszy poseł do Rady państwa, który zechce zapytać ekscellencyę Kleina o to, czy wiadomo mu jaki *erlass* wydał p. Klein, kierownik ministerstwa sprawiedliwości, ów kierownik, po którym sądownictwo tyle spodziewało się dobrego; ów kierownik, który zapowiadał, że będzie *gross*, a pozostał istotnie . . . . Klein . . . .

W końcu nie możemy pominąć jeszcze jednej bardzo przykrej uwagi. Ze wstępu reskryptu ministeryalnego musimy z całą pewnością przyjąć fakt, iż wywołała go lwowska Apelacya. Nie chcemy wcale wnikać w pobudki takiego postępku, musimy jednak uczynić skromną uwagę, że właśnie z grona tej Apelacyi niektórzy bardzo wysocy dygnitarze zajmują honorowe, a niektórzy do niedawna zajmowali, ba jeszcze i dzisiaj zajmują płatne stanowiska w instytucyach kredytowych. Możnaby więc słusznie powiedzieć za Rzymianinem: *Medice cura te ipsum!* lub udając naiwnego zapytać: *Erklären sie uns nur, dieser Zwieschpalt der Natur?*

Z pocztowej niwy.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W ostatnich dwu numerach „Wszechrządu“ czasopisma krakowskiego (Nr. 5 i 6) pojawiły się artykuły p. t. „Nowe wydawnictwo za pieniądze opodatkowanych“ w których autor napada na galicyjską Dyrekcyę poczt za wydawanie przez nią „Dodatku do dziennika rozporządzeń gal. Dyrekcyi poczt“. Czem jest ów „Dodatek“ który autorowi tak cięży na sercu? Dla nas, pocztowców, jestto wydawnictwo nadzwyczaj pożyteczne, gdyż otrzymujemy w nim oddawna pożądany w polskim języku podręcznik, który niewątpliwie przyczyni się do lepszego zrozumienia obowiązujących przepisów a tem samem uchyli w bardzo znacznej części tę mnogą ilość nieporozumień między publicznością a nami. Wydawnictwo to, jako objaśnienie obowiązujących funkcyonaryuszy pocztowych przepisów, spotkało się, o ile mogłem się przekonać, tylko z uznaniem ze strony pocztowców; dlaczego autorowi z „Wszechrządu“ nie przypadło ono do gustu — tego nie wyłuszcza, choć sam nazywa myśl wydawania takiego Dodatku „chwalebną“.

Widząc, że Dodatkowi nic nie może zarzucić, autor z „Wszechrządu“ czyni bardzo wątpliwej natury zarzut, że Dodatek wychodzi za pieniądze opodatkowanych i że jego rozsyłka odbywa się bez marek gazetowych. Ależ panie autorze! Pocztowcy prenumeratą pokryją wydawnictwo tego dodatku a zresztą, czy Panu wiadomo, że i inne Dyrekcye z udzielonego dla siebie kredytu również wydają jeśli nie dodatki, to formalne podręczniki, jak to ma miejsce w Dyrekcyi pragskiej, a sprzedając takowe pokrywają ledwie koszta wydawnictwa, tak że pracującym w tym kierunku żaden zysk nie przypada w udziale!

A, że Dyrekcya rozsyła do urzędów dodatek bez marek, to chyba ona jest kompetentniejszą do oceniania tego, czy jest to dozwolone, czy nie, od „Wszechrządu“ choćby nawet pod redakcyą p. S. Rogalskiego byłego pocztowca zostającego.

Zastrzegam się, że nie staję w obronie Dyrekcyi, gdyż nie mam do tego prawa, przytoczyłem tylko garść uwag, króre w pierwszej chwili po przeczytaniu owych artykułów nasunęły mi się, a które są wyrazem zapatrywania wszystkich funkcyonaryuszów pocztowych, z którymi o powstaniu dodatku rozmawiałem.

Ćwikłowski
asyst. pocztowy.

Illustracya
stosunków awansowych w galicyjskiem Namiestnictwie
według stanu z dniem 31. grudnia 1905.

Nadesłano nam cyfrowe zestawienie stosunków awansowych, które podajemy poniżej pozostawiając interesowanym, wysnucie z tego cennego materyału stosownych konsekwencyi.

Lata służby	Klasa rangi X.	IX.	VIII.	VII.	VI.	V.	IV.	Uwaga
niżej 5	36	1!	—	—	—	—	—	37 — 10%
od 5 do 10 . .	19	56	—	—	—	—	—	75 — 21%
„ 10 „ 15 . .	—	38	2!	4!!	—	—	—	44 — 12%
„ 15 „ 20 . .	—	19!	29	8!	!!!!	—	—	57 — 16%
„ 20 „ 25 . .	—	—	16	13	4!	—	—	33 — 9%
„ 25 „ 30 . .	—	—	16!	42	6	3	—	67 — 19%
„ 30 „ 35 . .	—	—	3!!	13	7	3	1	27 — 8%
„ 35 „ 40 . .	—	—	—	6	7	—	—	13 — 4%
nad 40	—	—	—	--	2!!	—	—	2 — 1%
	16%	32%	19%	24%	7%	2%		
W tej samej randze pozostają:								
do 5 lat	55	107	52	44	10	5	1	
od 5 do 10 lat . .	—	7	14	30	16	1	—	
„ 10 „ 15 „ . .	—	—	—	9	1	—	—	
nad 15 lat . . .	—	—	—	3	—	—	—	

Zapiski kronikarskie.

Ustawa o wliczeniu dodatku aktywalnego do emerytury przeszła już przez alembik Izby panów i komisya budżetowa przez referenta swego, br. Czedika, zaleciła Izbie panów przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu proponowanem przez Izbę posłów.

Przypuszczać więc należy, że w ciągu maja lub z początkiem czerwca b. r. projekt stanie się ustawą i ogłoszony zostanie w dzienniku ustaw państwowych.

Widoki na przyszłość. W chwili, gdy to piszemy, ważą się losy br. Gautscha, a być może, że dymisya jego jest już faktem dokonanym. Z nim razem otrzymałby dymisyę i minister spraw wewnętrznych, inni ministrowie, lub kierownicy ministerstw pozostaliby na swoich stanowiskach. I w tym fakcie spoczywa cały tragizm tego wypadku dla urzędników, albowiem „oszczędny minister skarbu“ p. Kosel, ku utrapieniu urzędników sterczyć będzie dalej w gabinecie — choćby przejściowym. Upadek br. Gautscha i ministra spraw wewnętrznych dla spraw urzędniczych jest małego znaczenia. Do wrogów stanu urzędniczego p. br. Gautscha zaliczać nie można, przeciwnie, kilka razy, gdy się sposobność do tego nadarzyła, p. br. Gautsch okazał swą życzliwość dla urzędników, ale niestety była ona po największej części tylko platoniczną. Gdy bowiem chodziło o złagodzenie biedy materyalnej urzędników, p. Gautsch tak długo przychylnie

kiwał głową, dopóki przyjaciel jego, p. Kosel nie powiedział: nic z tego, nie mam monety! Zaraz po takiej rekuzie ministra skarbu, głowa p. br. Gautscha, wykonująca dotąd ruch w kierunku pionowym przechodziła w ruch poziomy. Co do rozszerzenia praw urzędników stał p. br. Gautsch na stanowisku więcej przestarzałych, niźli liberalnych pojęć. Częściowa rekonstrukcya gabinetu nie przyczyni się ani dodatnio, ani ujemnie na tok spraw urzędniczych, bo sprawy te, tak, czy owak, są na całkiem szarym końcu tych zadań, któremi rząd i ciało prawodawcze ma się zająć. Do upadku Gautscha, jeżeli to wogóle nastąpi przyczyniło się w znacznej mierze Koło polskie, któremu z reguły są niesympatyczni wszyscy ci ministrowie, którzy odważą się na eksperymenta niezgodne z utartą maksymą: *nechaj bude jak buwało.* Z tego samego powodu poszedł niegdyś w odstawę jeden z najzdolniejszych ministrów austryackich dr. Steinbach. Częściowa rekonstrukcya gabinetu pociągnie za sobą wkrótce dalszą rekonstrukcyę w kierunku sparlamentaryzowania, lub całkowitą zmianę gabinetu. Ale i z tego nie wyniknie wielka korzyść dla urzędników, przynajmniej co do poprawy ich bytu materyalnego, o ile bowiem nam wiadomo, wprost awanturnicza polityka wielkich inwestycyi byłego ministra Körbera zapędziła Austryę na takie bezdroża, że — oby się to nie stało — Austrya może przejść bardzo ciężkie przesilenie finansowe. Nadto wymogi ministra wojny są wprost horrendalne, dla urzędników tedy zamknie się bardzo szczelnie mieszek na termin bardzo długi. Oto są widoki nasze! *Sapienti sat!*

Budowa domów urzędniczych we Lwowie. Na zapytanie do nas z wielu stron wystosowane, co dzieje się z tą sprawą, oznajmiamy, że co do Towarzystwa, które powstało i zarejestrowało firmę, ma być w toku przeróbka statutów, do czego wybraną została komisya. Dotąd komisya ta nie objawiła na zewnątrz żadnego znaku życia. W ogóle na tych podstawach, na jakich oparto to stowarzyszenie, nie ma ono, według naszego zapatrywania, widoków powodzenia i osiągnięcia wytkniętego celu.

Komitety urzędnicze. Komitet urzędniczy krakowski, zdaje się nam, popadł w drzemkę, z której nie tak rychło się obudzi. Całkiem słusznie wystarczą mu te sukcesa, które osiągnął. Komitet lwowski odbył 6. kwietnia posiedzenie, na którem toczyły się dyskusye nad projektami statutów założyć się mającego: a) ogólnego stowarzyszenia urzędników, b) stowarzyszenia konsumcyjnego, c) towarzystwa budowy domów dla urzędników. Wyniku prac tego komitetu jeszcze przesądzać nie można.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 15/4 do 30/4 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz pismem odręcznem z dnia 12. kwietnia b. r. nadał prezydentowi sądu krajowego wyższego w Krakowie, Witoldowi Hausnerowi, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy, a postanowieniem z dnia 14. kwietnia b r nadał przydzielonemu do służby w Ministerstwie handlu, radcy Namiestnictwa Władysławowi Fedorowiczowi, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi, auskultantów: Emila Krämera dla Kimpolungu, Teoklista Barbiera dla Putilli, dr. Oktawiana Skalata dla Seretu, Grzegorza Manugiewicza dla Wyżnicy, dr. Alfreda Kohlrussa dla Zastawny i Józefa Chlebika dla okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj.

b) Kasowych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta cywilno-sądowego urzędu depozytowego we Lwowie, Władysława Dohnalika, *ad personam* prowizorycznym asystentem przy tymże urzędzie w XI kl. r. z systemizowanymi poborami.

c) Urzędników zakładów karnych:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował kontrolora Zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, Stanisława Grossego, zarządcą, a adjunkta Zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, Wacława Přibyla kontrolorem, obydwóch dla Zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

d) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Romana Łazarskiego w Tarnowie, Stanisława Dańkowskiego w Bochni, Józefa Zacharyasza Palczewskiego w Wieliczce i Jana Fedorczyka w Rzeszowie, oficyałami kancelaryjnymi *ad personam*, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych, oraz zamianował kancelistami: Jana Salwickiego, ogniomistrza przy składzie materyałów artyleryckich w Przemyślu, dla Frysztaka; Karola Lazerowicza, podoficera rachunkowego I. klasy przy 2. pułku artyleryi wałowej w Krakowie, dla Makowa; Piotra Muniaka, podoficera rachunkowego I. klasy przy 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, dla Mszany dolnej i Łukasza Peteckiego, pomocnika kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, dla Żmigrodu.

Wyższy Sąd krajowy we Lwowie zamianował kancelistami przy sądach powiatowych: podoficera rachunkowego 44 pułku piechoty, Israela Mosnera, dla Kut; podoficera rachunkowego 90 p. p., Józefa Gałęzykę, dla Cieszanowa; sierżanta 85 p. p. Bronisława Schebeck Lindnera, dla Radziechowa; emerytowanego komendanta posterunku, tytul. wachmistrza 5 komendy żandarmeryi, Dymitra Juryńca, dla Tłumacza; ogniomistrza zbrojowni artyleryi w Przemyślu, Józefa Salwickiego, dla Rohatyna; podoficera rachunkowego 35 p. p. obrony krajowej, Macieja Grabowskiego, dla Glinian; podoficera rachunkowego 15 p. p., Natana Gelbarta, dla Horodenki; podoficera rachunkowego 22 p. p. obrony krajowej, Abrahama Golda, dla Podhajec; podoficera rachunkowego 55 p. p. Markusa Semmla, dla Zborowa i podoficera rachunkowego 2 p. draganów, Ozasia Mehlera dla Budzanowa; oraz pomocników kancelaryjnych; Józefa Wolfa Südwärtsa w Przemyślu dla Halicza, Michała Wirstiuka w Rożniatowie dla Rożniatowa, Józefa Miliana w Przemyślu dla Kosowa, Marcina Kruka w Radymnie dla Kulikowa, Jakóba Zdzisława Szczerbińskiego w Złoczowie dla Tłustego, Michała Jasińskiego w Kałuszu dla Zabłotowa, Józefa Bajraczyńskiego we Lwowie dla Chodorowa, Wacława Aleksandra Ferdynanda Schwartza we Lwowie dla Krakowca; Albina Rudolfa de Hruza Hruzika w Przemyślu dla Przemyślan i Alfreda Kowalewskiego w Busku dla Bołszowiec.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego, dr Jerzego z Granowa hr. Wodzickiego, wicesekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie spraw wewnętrznych, a kierownik Ministerstwa handlu ustanowił dr Józefa Schoenetta, komisarza powiatowego i Witolda Ostrowskiego, koncypistę Namiestnictwa, instruktorami dla stowarzyszeń przemysłowych z ramienia Ministerstwa handlu, a to pierwszego dla okręgu lwowskiej i brodzkiej Izby handlowej i przemysłowej z siedzibą we Lwowie, a drugiego dla okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej z siedzibą w Krakowie, ód 1. maja b. r. począwszy.

b) Sanitarnych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego, dr. Henryka Lica, starszym lekarzem powiatowym w Galicyi.

3. Skarbowych.

Kancelaryjnych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistów: Michała Jurzyckiego i Tomasza Medyńskiego, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi.

4. Urzędnicy minist. handlu.

Konceptowych.

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował wicesekretarza ministeryalnego, dr. Witolda Bartoszewskiego, sekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie handlu.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dr. Alfonsa Regiusa w Zastawnej do Sadogóry, Karola Kesslera w Serecie i Emanuela Lichtenfelda w Putilli, obydwóch do Storożyńca i Fryderyka Rachmutha w Seletynie do Radowiec; dalej nadał adjunktowi lwowskiego okręgu sądu krajowego wyższego, Adolfowi Fidzie, posadę adjunkta sądowego w Czerniowcach.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Józefa Jakubowskiego z Drohobycza do Sądu krajowego we Lwowie, Antoniego Malika z Bolechowa do Kołomyi, Karola Roberta Schebestę z Rohatyna do Buczacza, Józefa Podfilipskiego z Glinian do Drohobycza i kancelistów: Jana Drewnickiego z Bołszowiec do Kut, Mikołaja Maryana Antoniewicza z Delatyna do Tłumacza, Władysława Ozimkiewicza z Budzanowa do Winnik, Karola Horodyńskiego z Krakowca do Doliny, Edwarda Markowskiego z Kozowy do Halicza, Dymitra Kozulkiewicza ze Śniatyna do Drohobycza, Filipa Mieczysława Dziubińskiego z Kulikowa do Bolechowa, Maryana Hnatkowskiego z Przemyślan do Śniatyna, Emiliana Buczackiego z Kosowa do Czortkowa, Józefa Mądrackiego z Podhajec do Kozowy, Felicyana Jaworskiego z Radziechowa do Delatyna, Bazylego Świtija z Łopatyna do Zborowa, Izaaka Rosenbluma z Kut do Nadwórny, Maryana Manaczyńskiego z Zabłotowa do Łopatyna i Jana Tomesa ze Zborowa do Obertyna.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł praktykanta budown. Michała Bugielskiego z Nowego Sącza do Bochni.

b) weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Pinkasa Königa z Cieszanowa do Sokala, Abrahama Weissberga z Rohatyna do Pilzna i Ezechiela Raffa z Pilzna do Kolbuszowej; weterynarzy powiatowych: Józefa Nowickiego z Sokala do Lwowa, Mieczysława Dalkiewicza z Żywca do Rohatyna, Stanisława Kohlbergera z Kolbuszowej do Żywca i Stanisława Krynickiego ze Zboorwa do Cieszanowa, tudzież asystenta weterynaryjnego, Berla Engla z Borszczowa do Zborowa.

3. Pocztowych.

a) Urzędników ruchu:

Dyrekcya poczt i telegratów przeniosła oficyała pocztowego, Stanisława Gürschinga z Kra-

kowa do Lwowa, dalej oficyała pocztowego, Władysława Sawczyńskiego, z Krakowa do Lwowa, oraz asystentów: Jana Kowala z Halicza do Lwowa, Józefa Cieplika z Podgórza do Krakowa i Hipolita Ortyńskiego ze Szczakowej do Lwowa.

Korespondencya redakcyi.

Artykulik w sprawie kancelaryjnych urzędników sądowych pomieszczony zostanie w następnym numerze.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 13—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 16—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje ul. Sykstuska 16.
Plomby złote i porcelanowe, zęby 5—10 sztuczne, korony, mostki.

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

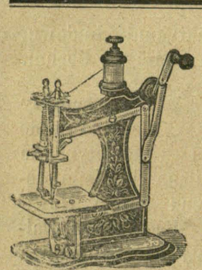
Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.
Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!
½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „
Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits).
Za opłatą 50 do 70 K. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

EDMUND MARYAN BEER
jubiler i złotnik, długoletni współpracownik b. firmy
J. STRZELECKI I J. OSTROWSKI
Lwów, Akademicka 4. 4—6

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.
Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.
Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**
Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 3—10



OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin — Tylko we Lwowie, hotel Orża. — Proszę żądać cenników.**

5 12 **Józef Iwanicki**, mechanik i specyalista.

SZAROTKA

we Lwowie, Plac Halicki l. 12
MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi
ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.
Przyjmuje do roboty
suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.
CENY PRZYSTĘPNE.

Stacya kolei:
MUSZYNA-KRYNICA.
ze Lwowa 11 g. jazdy
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

Poczta
(3 razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu.
Apteka.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zdrój główny“ · „Słotwinka“ bardzo silne szczawy wapienno i magnezjowo sodowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane (W r. 1905. wydano 73.727). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (W r. 1905 wydano 23 818). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra. Ebersa (W r. 1905 wydano 13.384). Kąpiele rzeczne parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza Zakład dyetetyczny Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 14. lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. dziennie wzwyż. Dom zdrojowy, Wypożyczalnia książek, Czytelnia, Restauracye, Pensyonaty prywatne, Hotele, Cukiernie, Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w r. 1905 przeszło 7.400 osób Sezon od 15. maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Taksa kuracyjna od 6 do 12 koron.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsełа

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 1—3

C. k. uprzyw.

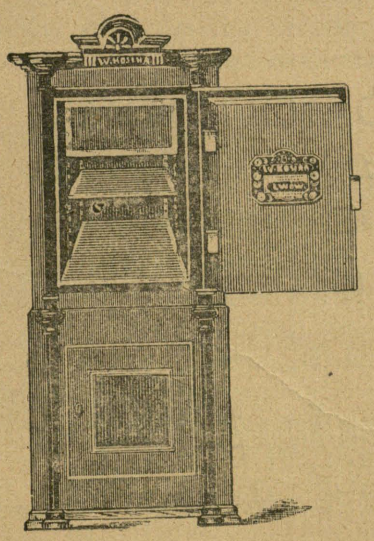
Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

KOSIBY

Lwów, ul. na Błonie 22.
Telefon nr. 110

wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 11—12



Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuje.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, niestrawności oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra“ przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

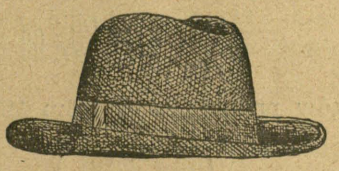
Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 8—26





SEZON 1906.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. Kożeloużek)

Lwów, ul. Halicka l. 4, obok kościoła katedralnego.

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze i cylindry własnego wyrobu, jako też kapelusze i cylindry P. i C. Habiga, c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu, jako też innych najlepszych fabryk w najnowszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. — Wielki wybór kapeluszy dla dzieci. — Cenniki gratis i franko. 3—4

„PRIMUS“

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l. 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS“ egipskie nietłuczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 3—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

TOWARZYSTWO im. GIZELI

pod protektoratem Jej c. i k. Wysokości ARCYKSIĘŻNEJ GIZELI.

Biuro filii we Lwowie: ul. Kilińskiego l. 1.

Wyjątki z głównego zestawienia bilansowego za r. 1905.

Z końcem roku wykazuje Towarzystwo imienia Gizeli, największe ze wszystkich wzajemnych Towarzystw asekuracyjnych, **ogólną liczbę członków 131.173**

z kapitałem koron 163,600.000

Z majątku Towarzystwa Koron 61,454.000 pupilarnie ulokowanego wypada: na rezerwy dla pokrycia zobowiązań Towarzystwa wobec swych członków Koron 58,769.442.28

na dywidendę dla członków z 2 lat ostatnich Kor. 904.326.33

na fundusze humanitarne Kor. 1,230.626.61

Z tych ostatnich wyszczególnić należy fundusz stypendyjny, z którego dotąd wypłacono **Koron 219.603** takim byłym ubezpieczonym, którzy z powodu zubożenia wpłat dalszych zaniechać musieli.

Żadne inne Towarzystwo nie posiada takiego w wysokim stopniu humanitarnego funduszu.

Ogólna suma dotąd wypłaconych kwot wynosi

Kor. 22,274.000

Roczne przychody Towarzystwa przekraczają

kwotę Kor. 10,000.000

Czysty zysk z roku 1905 wynosi **Koron 563.598.57.**

Dywidenda, którą Towarzystwo już od szeregu lat członkom swym zapewnia, wynosi również za r. 1905

7½% od wpłaconej premii rocznej.

Nowych członków przystąpiło w roku 1905

18432 z kapitałem ubezpieczonym Koron 22,442.953.

Szczegółowy bilans, jakoteż prospekta istniejących doskonałych rodzajów ubezpieczeń życiowych i posagowych na żądanie bezpłatnie się wysyła.

TREŚĆ: Pouczający przykład — Skrupulatność p. Kleina. — Z pocztowej niwy. — Illustracya stosunków awansowych w galicyjskiem Namiestnictwie. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Korespondencya Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l 5.

Rok XV. Lwów 15. maja 1906. Nr. 10.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piątro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Gautsch-Hohenlohe.

Pan baron Gautsch doznał losu wielu swoich poprzedników.

Z pałacu przy *Herrengasse* powędrował do gmachu przy *Annagasse*, aby tam, po denerwującej pracy na stanowisku szefa gabinetu ministeryalnego, spożywać w pokoju dostatni chleb synekury, jaką jest posada prezydenta najwyższego Trybunału rachunkowego.

Opuścił najwyższe w hierarchii urzędniczej stanowisko, unosząc w w sercu nienawiść do tych, którzy z niebywałą u Polaków gorliwością rzucali mu kamienie pod nogi, nie tyle może w imię interesów narodowych, ile raczej z intencyi zaspokojenia żądzy zemsty.

Na zemstę ze strony Koła polskiego zasłużył sobie z dwóch przyczyn.

Po pierwsze ośmielił się, dodajmy nawiasem, że nie z własnego popędu, rzucić hasło wieloprzymiotnikowej ordynacyi wyborczej, powtóre, ciężko obraził Koło polskie mówiąc, że panowie „Kolarze“ za usługi, świadczone rządowi, byli suto honorowani.

Snać zapomniał pan Gautsch, że prawdą nie zdobywa się przyjaciół, ale przeciwnie, nieprzejednanych wrogów.

Były premier pragnął naprawić błąd, i znając apetyt wielu panów z Koła na posady ministrów, ofiarował do nakrycia głowy wielokrotnego dostojnika, bo tajnego radcy, nadzwyczajnego profesora uniwersytetu, posła do Sejmu i Rady państwa, polityka, filozofa, powieściopisarza i t. d.. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, pieróg ministeryalny

Ale takich grzechów, jakie popełnił p. baron Gautsch, nie gładzi się jednym pierogiem i do tego pierogiem nienadzianym teką, za ciężkie winy p. Gautscha trzeba było dać przynajmniej dwa pierogi, a z tych najmniej jeden omaszczony teką ministra skarbu lub handlu... Tyle nie mógł dać premier, a gdy nie pomogło i pośrednictwo hr. Andrzeja Potockiego, p. baron Gautsch uznał za właściwe schronić się do przybytku przy *Annagasse*.

Ustępując ze stanowiska prezydenta ministrów p. Gautsch miał pewną satysfakcyę, po pierwsze bowiem z audyencyi u cesarza wyniósł hr. Dzieduszycki przekonanie, że dymisya br. Gautscha nie będzie oznaczała uśmiercenia projektu reformy wyborczej, a powtóre ustępujący premier wysunął i przeprowadził na swoje miejsce kandydaturę takiego następcy, o którym panowie z Koła polskiego, dla oznaczenia wartości zmiany osób na fotelu prezydenta ministrów powtarzają niezawodnie w duchu znane stare przysłowie: „zamieniał stryjek siekierkę za kijek“.

Sukcesu politycznego z upadku br. Gautscha nie odniosą Polacy żadnego, bo takie powiększenie ilości mandatów, jakie da Hohenlohe, chciał dać i baron Gautsch, a nowy premier nietylko, że nie pała gorącą miłością dla Polaków, ale przeciwnie, żywi niektóre uprzedzenia, jeżeli nie do narodowości polskiej, to do jej wysłanników.

Ze stanowiska interesów urzędniczych dymisya br. Gautscha nie ma doniosłego znaczenia. Płakać za nim byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną. Nie był on ani przyjacielem, ani wrogiem stanu urzędniczego, na wskróś biurokrata pragnął szczerze utrzymać stan posiadania wiedeńskich hofratów, którzy, obsiadłszy stoły ministeryalne, dążą zawsze do tego, aby godności, zaszczyty, wysokie urzędy i synekury przez nich piastowane, przechodziły niepodzielnie na ich potomków. Bronią się więc zawzięcie przed każdą inwazyą obcych żywiołów i bronią się skutecznie, bo dygnitarzy ministeryalnych, nie należących do tej wielkiej rodziny, policzyć można na palcach u jednej ręki, Gautsch działał po ich myśli, w kwestyach zaś urzędniczych ogólnego znaczenia stał były premier na stanowisku przestarzałych zasad i pojęć, wyniesionych jeszcze z czasu swoich studyów. Co do sprawy polepszenia materyalnego bytu urzędników był pod pantoflem Kosla, chociaż ci, którzy stosunków dobrze nie znali i o rzeczy tylko z pozorów sądzili, byli pewni, że Kosel jest pod komendą Gautscha. Jego zasługą są uniformy urzędnicze, on bowiem pragnąłby cały świat wcisnąć w ciasny kabat jakiegoś uniformu i narzucić ludziom bezmyślne formy staroświeckiej etykiety.

Człowiek wielkich ambicyj, a małych zdolności, uzyska w historyi Austryi całkiem niezasłużenie miano wielkiego reformatora, rzeczą bowiem

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

pewną jest, iż projekt reformy wyborczej był nie jego rodzonem, ale tylko przez niego z konieczności adoptowanem dzieckiem.

Niechże mu stanowisko prezydenta najwyższego Trybunału rachunkowego lekkiem będzie..

Innego zupełnie pokroju jest jego następca, książę Hohenlohe. Dla jego liberalnych poglądów nazwano go czerwonym księciem. Jedni przypisują mu bardzo wiele zalet umysłu, drudzy imputują mu przebiegłość i mistrzowski talent intryganta, tem niebezpieczniejszego, że umie on zamiary swoje maskować do pewnego nawet stopnia uderzającą naiwnością. Prawda spoczywa po środku, książę Hohenlohe geniuszem nie jest, ale jest człowiekiem zdolnym, sprytnym i traktującym niektóre sprawy i niektórych ludzi z pewną, że się tak wyrazimy, nonszalancyą. Cierpko zrobiło się w ustach niektórym posłom, gdy w mowie jego, a raczej odczycie, który był pierwszym debiutem czerwonego księcia na szerokrej arenie parlamentarnej, usłyszeli zdanie, które, gdybyśmy ubrali w dosadne wyrazy, brzmiałoby tak: Nie trwóżcie się bardzo reformy wyborczej, jeżeli będziecie grzeczni, to i wam kapnie kilka mandatów poselskich! Pigułka istotnie gorżka, nawet nie powleczona warstewką cukru...

Hohenlohe nie bawi się we frazeologię, nie ubiera słów w wyszukane formy stylistyczne, mówi prosto z mosta, ale mówi tylko tyle, ile chciał powiedzieć... Nie da się wodzić za nos kolegom, a więc i p. Koslowi, jeżeli nabędzie przekonania, że trzeba coś zrobić, to ignoruje opozycyę kolegi i powie mu: koleżko, wybieraj albo wóz, albo przewóz, albo tak będzie, jak ja chcę, lub musimy się pożegnać. Spodziewać się należy, że nie znajdziemy w nim wroga dla pragmatyki służbowej. a jeżeli nie wysadzą go prędko z kozła, to być może, że niektóre kwestye urzędnicze doczekają się za jego rządów pomyślnego załatwienia. O ile, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, będzie miał wpływ na sprawy personalne urzędników, to przypuszczać można, że zachowa pozory sprawiedliwości i chyba tylko w wyborze osób na tak wysokie stanowiska, które nie są dostępne po stopniach tak zwanej oślej drabinki, kierować się będzie postronnymi wpływami. Wątpić należy o tem, aby nowy premier w pierwszych początkach swego urzędowania miał zamiar przeprowadzić gruntowną rekonstrukcyę gabinetu, raczej można przypuścić, że dla ugłaskania dużych i wpływowych partyi politycznych uzupełni gabinet jeszcze piątem kołem u wozu, a właściwie dwoma ministrami bez teki. Wobec tego, duch oszczędności, reprezentowany przez Kosla, długo jeszcze błąkać się będzie po krużgankach ministeryalnych i wypłata jeszcze nie jednego figla urzędnikom. O ten „*Sparsystem*“ rozbijać się będą początkowo nawet dobre chęci czerwonego księcia, bo i on w samych początkach nie będzie w stanie wymiarkować zasoby worka państwowego i początkowo polegać musi na opinii p. Kosla. Nie można więc łudzić się nadzieją, że już w pierwszym okresie swoich rządów Hohenlohe zrobi coś dobrego urzędnikom. Trzeba więc, o ile chodzi o sprawy finansowej natury, być trochę cierpliwym, natomiast co do spraw urzędniczych, których pomyślne załatwienie nie jest związane z budżetem, należałoby je rychło i z całym naciskiem przeostawić nowemu prezesowi gabinetu.

Powyższe przedstawienie rzeczy, osnute na tle otrzymanych przez nas informacyj, opiera się głównie na spostrzeżeniach, zaczerpniętych z przeszłości księcia Hohenlohego, a czy kombinacye ufundowane na tym materyale, okażą się trafne i w całości lub w części się urzeczywistnią, okaże dopiero odgadnąć się nie dająca przyszłość.

Z pod skrzydeł Temidy.

Otrzymaliśmy następujące pismo ze sfer sędziowskich:

„Należy się wdzięczność redakcyi za podniesienie sprawy prezydyalnego okólnika, podanego w przekładzie polskim w poprzednim numerze *Gazety urzędniczej* w artykule z napisem „Skrupulatność p. Kleina“. Na wywody redakcyi w kwestyi uzasadnienia prawnego tego bądź co bądź oryginalnego w swoim rodzaju aktu urzędowego, piszę się w zupełności i wątpię, czy znajdzie się jaki prawnik w szeregu urzędników sędziowskich, który poważyłby się bronić legalności zamachu na obywatelskie prawa urzędników sędziowskich. Sprawa ta jednak nie powinna przebrzmieć bez echa i skończyć się tylko na teoretycznym, a zupełnie trafnym wywodzie redakcyi, udowadniającym, że ekscelencya Klein nie miał prawa do wydania takiego pisma. Chodzi także o skutek praktyczny podniesienia tej sprawy i musi każdemu sędziowskiemu urzędnikowi wiele zależyć na tem, aby się rzecz wyjaśniła przed właściwem forum. Zastanawiałem się poważnie nad sprawą i doszedłem do następującej konkluzyi. Gdyby urzędnicy sędziowscy mieli jakąś organizacyę, jakieś stowarzyszenie, które mogłoby przemawiać w imieniu ogółu, wówczas byłoby najstosowniej, aby taka reprezentacya stanu sędziowskiego zwróciła się na legalnej drodze tak do Prezydyum Wyższego Sądu krajowego, jakoteż do kierownika Ministerstwa sprawiedliwości. Interwencya taka musiałaby odnieść skutek pożądany conajmniej o tyle, że sprecyzowanoby te wypadki, w których urzędnikowi sędziowskiemu do stawarzyszeń kredytowych byłby zabroniony. Nie ma jednak takiej organizacyi urzędników sędziowskich, a poszczególnym urzędnikom, choćby i na wyższych stanowiskach, nie podobna kruszyć kopii w imieniu wszystkich. Nie chodzi tu bowiem o obawę o narażenie się któremu z dostojników, bo pośród nas Bogu dzięki są jeszcze ludzie odważniejszej natury, którzyby nie bardzo brali do serca dąsy szefa lub szefów, ale chodzi o to, że można spotkać się z uzasadnionym zarzutem braku kompetencyi przemawiania, czy remonstrowania w imieniu ogółu. Z tym względem liczyć się trzeba i w obec tego pozostają tylko dwie drogi, które równocześnie obrać należy, a to:

1° Redakcya Gazety lub w ogóle kto może, powinien postarać się o to, aby sprawa ta stała się przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa, ewentualnie także w Izbie panów.

2° Co interesowani urzędnicy, których tyczy się ów okólnik (a więc, którzy piastują jakie godności) powinni donieść swoim przełożonym, że piastują taką a taką posadę i że mogą zrezygnować z niej tylko w tym razie, gdy otrzymają polecenie pisemne, wzywające ich do takiej rezygnacyi. Chodzi tu bowiem o wywołanie takiego aktu, który mógłby być zaczepiony rekursem, przeciw zaś samemu okólnikowi, jako takiemu rekurs jest niemożliwy. Potrzebne więc jest stworzenie takiej sytuacyi, aby była podstawa do wniesienia rekursu, a taka podstawa może być uzyskaną tylko w sposób powyżej wskazany. Skoro więc interesowany urzędnik sędziowski otrzyma na piśmie nakaz wniesienia rezygnacyi, a taki nakaz nie będzie należycie uzasadniony tj. umotywowany konkretnymi faktami, wówczas należy bezwarunkowo wnieść rekurs do Prezydyum wyższego Sądu krajowego. Zdaje mi się, że każdy urzędnik sędziow-

ski ma na tyle wiedzy prawniczej, aby sam sobie sporządził rekurs, gdyby jednak chodziło o jakie specyalne informacye możnaby je zasięgnąć u znajomych kolegów bądz bezpośrednio bądź pośrednio n. p. za pośrednictwem redakcyi tego pisma, która tej drobnej przysługi odmówić nie powinna. (W miarę żądania i w miarę możności od pośrednictwa się nie uchylimy p. r.) O kolejach dalszej akcyi, na razie przesądzać i pisać nie można, niewiadomo bowiem w jaki sposób postąpi Apelacya z rekursami. W razie niepomyślnego wyniku rekursu, nie powinniśmy poprzestać na rozstrzygnięciu apelacyjnem, ale należy wnieść skargę do Trybunału państwa. Wniesienie takiej skargi nie jest ani tak kosztowne, ani też połączone z takim ambarasem, aby wyrzekać się należało i tego środka obrony przeciw uszczupleniu praw naszych.

Łatwo zrozumiałem będzie dla każdego, że o wyniku obrony przeciw ukróceniu praw obywatelskich urzędników sędziowskich teraz jeszcze przesądzać nie można. W razie, gdyby sprawa rozpatrywaną była w Trybunale państwa, zawisłe będzie orzeczenie głównie od kwestyi kompetencyi.

W końcu jeszcze jedna uwaga.

Wydanie okólnika prezydyalnego, który musiał w wysokim stopniu dotknąć urzędników sędziowskich, niech będzie przypomnienie o potrzebie założenia stosownej organizacyi urzędników sędziowskich, nadto winno się tą sprawą zająć i społeczeństwo, które przez usunięcie się urzędników sędziowskich, zatem sił zdolnych od udziału w pracach rozmaitych instytucyi pożytecznych poniesie bardzo dotkliwą stratę.

Z poważaniem
(*Następuje podpis*).

Uwagi na czasie.

(*Ciąg dalszy, zob. nr. 8 z r. 1906*).

1.

Kwestya potrzeby wprowadzenia różnicy w wymiarze dodatków aktywalnych dla urzędników żonatych i bezżennych staje się z każdym dniem aktualniejszą i nie można jej albo wprost odrzucać, lub pozbywać się wcale nie trafnym argumentem, że tak żonaty, jak i stanu wolnego urzędnik pracują jednakowo, zatem jednakowo muszą być wynagradzani.

Z tymi, którzy bez żadnego argumentu odrzucają potrzebę różniczkowania, nie można wcale o tej kwestyi dyskutować, tym zaś, którzy zasłaniają się zasadą rzekomo sprawiedliwego równomiernego wynagradzania pracy urzędnika bez względu na stan jego rodziny, odpowiemy w sposób następujący:

Wynagrodzeniem za pracę urzędnika, jest jego stała płaca i całkiem słusznie musi ona być jednakową tak dla żonatego, jak i bezżennego urzędnika. Atoli dodatek aktywalny nie jest wynagrodzeniem za pracę, i prawny charakter, t. j. powód przyznania tego dodatku określiliśmy już poprzednio (zobacz nr. 8. z r. 1906).

Określenie nasze nie było dowolne, ale opierało się na logicznej interpretacyi pobudek stworzenia wogóle systemu dodatków aktywalnych i przykładów z praktyki. Jeżeli zdoła nam kto udowodnić, że dodatek aktywalny z przeznaczenia swego pierwotnego miał być niczem innem tylko powiększeniem w tej formie płacy za pracę, w takim razie uznamy słuszność równomiernego traktowania urzędników żonatych i kawalerów. Jak długo nie ma na to dowodu, musimy obstawać przy naszym sposobie pojmowania dodatku aktywalnego, mianowicie, że jest on bonifikacyą dla urzędnika z tego tytułu, że urzędnik przez przymus mieszkania w siedzibie swego urzędu i potrzeby dostosowania swego sposobu życia do społecznych wymogów, ze względu na zajmowane stanowisko urzędowe, ponosi większe wydatki. Skoro raz zgodzimy się na to zapatrywanie, to musimy z niego wysnuć i dalsze konsekwencye. Mianowicie państwo, tworząc ów system dodatków aktywalnych, uznało za swój obowiązek zwracać urzędnikowi tę nadwyżkę w wydatkach, jakie ponosi urzędnik ze względu na przymus mieszkania w siedzibie urzędu i konieczność zastosowania sposobu życia do tego poziomu wymogów, jakie ogół stawia do urzędnika, gwoli salwowania powagi stanu i zajmowanego stanowiska. Jeżeli państwo uznało ów obowiązek, to musi także uznać, że inną jest ta nadwyżka w wydatkach u urzędnika bezżennego, a inną u urzędnika żonatego. Nieuznanie ze strony państwa tej różnicy, mogłoby tylko wówczas mieć racyę, gdyby przepisy zabraniały urzędnikowi wstępowanie w związki małżeńskie, lub zezwolenie na zawarcie małżeństwa czyniły zawisłem od złożenia tak zwanych kaucyj małżeńskich, jakie istnieją n. p. przy wojsku. Tak jednak nie jest, państwo bowiem, nakładając na urzędnika obowiązek opłaty pensyjnej, z którego to funduszu opłaca częściowo i pensye wdowie, akceptuje tem samem zawieranie związków małżeńskich przez urzędników. Wobec tego więc, że państwo nie stawia przeszkód w zawieraniu związków małżeńskich przez urzędników i zdaje się nam, że w interesie własnym i ze względów społecznych przeszkód takich stawiać nie powinno, przeto jest także obowiązkiem państwa zastosować przy ustaleniu wysokości dodatku aktywalnego system różnicowania ze względu na rozmiar potrzeb urzędnika stanu wolnego, a żonatego. Jest to rzeczą tak jasną, że wątpimy, aby znalazł się nawet bardzo egoistyczny kawaler-urzędnik, któryby mógł odmówić słuszności powyższym wywodom.

Sprawa nieodzownej potrzeby zastosowania wysokości dodatku aktywalnego do rozmiaru potrzeb urzędnika, ze względu na jego rodzinę, jest tak słuszną, że dziwić się tylko wypada, iż doniosłości postulatu tego nie pojęło jeszcze państwo austryackie i, że sami urzędnicy dotąd go nie podnieśli. Trzeba bowiem przy osądzeniu tej sprawy brać na wzgląd nietylko wyłącznie kwestyę finansową, ale także etyczno-społeczną. W potocznem życiu bywa pojmowane małżeństwo dosyć płytko. Widzę w niem nic więcej, oprócz dogodzenia swoim afektom, wyjątkowo zaś bywa małżeństwo uważane jako prosty interes finansowy. Takie pojmowanie instytucyi małżeństwa jest błędne, bo abstrahując od tego, że zwykle zmierza ono do zaspokojenia afektów pobierającego się stadła, jest małżeństwo spełnieniem obowiązku społecznego, obowiązku bardzo ciężkiego, albowiem przykrości połączone ze stanem małżeńskim (trudniejsza walka o byt, choroby i śmierci w rodzinie, troska o wychowanie potomstwa i zabezpieczenie mu bytu) znacznie przewyższają rozkosze fizyologicznej i psychicznej natury, jakie związek małżeński dać jest w stanie.

(C. d. n.).

Z wrażeń lustracyjnych.

(Nadesłane).

Była godzina 9-ta rano, lat temu kilka. Stałem przy oknie kancelaryi urzędowej małego miasteczka powiatowego i przypatrywałem się walce, kłębiących się jeszcze od wczorajszego deszczu oparów, z przejrzystą mgłą prawdziwie wiosennego poranku, podtrzymywanej jasnemi promieniami wschodzącego słońca. Najświeższa wiadomość z caratu i wpływ budzącej się z powijaków zimowych przyrody, usposobiły mnie na nutę wcale nie wesołą. Czułem się rzucony między obcych, dla ciężkiej zawodowej pracy; zupełnie osamotniony i narażony na niewygody i niedostatki, o jakich zwyczajni wygodnisie większych miast, wiodący życie dostatnie i spokojne, nie mają najmniejszego wyobrażenia, a tam... w zacisznem ustroniu stołecznego miasta, moja rodzina... moja żonusia... również jak ja osamotniona i utęskniona.

Całe moje jestestwo drgało z oburzenia na tę jaskrawą nieproporcyonalność stosunków, iż garstka ludu jednej społecznej warstwy, tak nierównomiernego doznaje

traktowania i tak ciężką wykonuje pracę, podczas gdy jej ogół żyje wygodnie i z całą swobodą korzysta z dobrodziejstwa postępowych urządzeń społecznych.

Czułem tę krzywdę i pod jej wrażeniem bardziej jeszcze byłem rozżalony, gdy usłyszałem lekkie pukanie i w dyskretnie otwartych drzwiach przyległego biura ukazał się młodzieniec o wybladłem z przepracowania, jednak bardzo sympatycznem, obliczu.

Przychodzę oznajmić... że Pan .. X. leży w gorączce, jest tak osłabiony, iż nie mógł utrzymać pióra aby zawiadomić władzę, że na dłuższy czas obowiązków służbowych pełnić nie będzie wstanie.

Jak wygląda i jak go tam znalazłeś? zapytałem, przebudzony tem niemilej z moich kontemplacyj.

Jest zupełnie wyniszczony; na rękach widać każdą kosteczkę... zdaje się, że nie przetrwa do wiosny...

Na dalsze moje pytania opowiedział młody człowiek, że Pan... już od kilku miesięcy z domu nie wychodził, mimo to oddawał się pracy urzędowej; od tygodnia jednak osłabł do tego stopnia, że już łóżka nieopuszcza — ufa jednak, iż wkrótce się dźwignie i dalej pracować będzie. Dowiedziałem się także, iż Pan... zajmuje dwie malutkie izdebki z kuchenką, że dwoje małych dziatek wcale nie jest odosobnionych, lecz stale przebywają przy łożu chorego ojca, który je pieści i całuje, utrzymując, że nie ma wcale suchot i z nadejściem wiosny zupełnie wyzdrowieje.

Wpatrywałem się w oblicze opowiadającego z przejęciem młodego człowieka, który zastępował w urzędowaniu chorego kolegę i dostrzegłem w jego twarzy lekki wyraz znużenia, a około ust różowo zabarwionych silnie zakrojoną przedwczesną zmarszczką. Przypomniałem sobie, iż wczorajszego wieczora młodziuchna żona tego młodzieńca, opowiadała mi z westchnieniem, iż mąż jej robił do 2-giej w nocy wykazy dla pana lustratora.

Cóż ten biedny lustrator miał na to powiedzieć i w jakiem czuł się położeniu, gdy z jednej strony widzi starszego urzędnika, dogorywającego na łożu boleści — z drugiej zaś strony miał przed sobą młodszego urzędnika przepracowującego się nocami, aby podołać ciężkiemu obowiązkowi służbowemu i już z góry skazanego na los swego starszego kolegi, jeżeli jakieś szczególnie pomyślne okoliczności na odmianę jego życia nie wpłyną.

Łaskawy czytelnik zechce dać temu wiarę, że przedstawiam najprawdziwsze stosunki. W czasach, gdy wzmagają się zabiegi około ratowania zdrowia społecznego, zakładania schronisk i sanatoryów dla cierpiących na różnorakie słabości, mniej lub więcej zaraźliwe; w czasie najszlachetniejszych porywów jednostek i całych kół społecznych, dążących do ulżenia niedostatkowi i rozpościerającej się powszechnie nędzy — znajdują się pewne, niejako z pod prawa wyjęte jednostki, dla których żadne względy nie istnieję. Nie znajdują też one z żadnej strony ani odrobiny współczucia, natomiast zawsze są wystawione na różnorodne przykrości, skargi i zażalenia. Stwierdzić także wypada, że ich przełożeni nic im dopomódz, ani ich pracy ulżyć nie są wstanie, bo wymogi rosną, praca się wzmaga; interesowany ogół jest coraz natarczywszy, a liczebny stan tej szarej garstki, mimo czynionych wysiłków o pomnożenie, jest niedostateczny.

Temi ofiarami zawodu i osobnikami najbardziej uciskanymi są geometrzy ewidencyjni, na których nakłada się coraz więcej obowiązków, a nic im się w zamian nie daje. Z powodu nieustannego przeciążenia pracą i denerwującego pośpiechu, zbiera śmierć w szeregach geometrów ewidencyjnych obfite żniwo; mnożą się kalectwa i wypadki przedwczesnej starości.

A cóż na to władze przełożone? Słuchają wyższych rozkazów! A władze centralne, mimo przerażających stosunków śmiertelności pośród geometrów, zamiast zachęcać młodzidź techniczną odpowiedniemi ułatwieniami do wstępowania do służby pomiarowej, obostrzyły warunki przyjęcia i od dwu lat żądają od młodych kandydatów złożonego państwowego egzaminu geometrycznego i nieograniczonej, bezpłatnej praktyki. Przyrost tej młodzieży zmalał przeto w ostatnim czasie i pokrywa zaledwie ubytki, których niestety coraz więcej.

W czasie świąt Wielkanocnych otrzymali geometrzy ewidencyjni nowy dowód przychylnej wyrozumiałości władz centralnych, które idąc w ustępstwach dla interesowanego ogółu do najdalszych granic niemożliwości, raczyły zezwolić, aby geometrzy ewidencyni niedziele i dni świąteczne używali do wykonywania pomiarów na żądanie stron prywatnych, nie przyznając za te czynności geometrom — oprócz restryngowanych (zmniejszonych) dyet — żadnego wyższego wynagrodzenia. Zarządzenie to, dobre może dla niższej Austryi, zkąd je do nas przeszczepiono, nie będzie miało u nas prawdopodobnie powodzenia. Zyskają jednak towarzysze z pod czerwonego sztandaru, którzy mogą liczyć na szereg jednostek niezadowolonych i wyzyskać je potrafią.

Byłoby bardzo wdzięczne pole dla stowarzyszeń technicznych, w pierwszym zaś rzędzie dla Izby inżynierskiej, aby w tej sprawie poważnej głos zabrały, a będzie to z większą obustronną korzyścią, aniżeli podnoszenie krzywdzących zarzutów przeciw geometrom w rodzaju tych, jakie zamieściło niedawno *Słowo Polskie* w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia stowarzyszenia cywilnych inżynierów.

* * *

W kilka dni po powrocie z włóczęgi lustracyjnej otrzymałem wiadomość o śmierci, wśród najcięższych warunków materyalnych nieszczęśliwej ofiary nadludzkiego wyzysku sił, praktykowanego od dwu dziesiątek lat przy ewidencyi katastralnej. Nie pierwsza to i nie ostatnia ofiara, którą pochłonęła z jednej strony bezwzględność stosowana z dziwnem zaślepieniem do najbardziej przeciążonych pracą urzędników przez władze przełożone; z drugiej zaś strony nie mniej zaślepiona natarczywość i wygórowane wymogi stawiane przez inne władze i poszczególne osoby, mające zetknięcie z organami wykonawczymi ewidencyi katastru podatku gruntowego.

* * *

Działo się niedawno. Powołany do zastępstwa w urzędzie młody człowiek przeszedł już bardzo ciężkie zapalenie oskrzeli i ledwie po bardzo przewlekłej chorobie mógł się nieco podźwignąć, nie rokując wcale długiego do pracy urzędowej powodzenia.

Ciężkie jest życie technika pomiarowego, a tylu, tylu, ma za swą pracę nieprzychylnych. Zazdroszczą mu zapewne błyszczącej nędzy! *Napisał życzliwy.*

Eldorado podatkowe.

Po długim namyśle zdecydowała się c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu na wydanie szematyzmu gal. administracyi skarbowej na r. 1906, ale chyba na to, aby cyfrowo przedstawić, jak są na każdym kroku pokrzywdzeni urzędnicy podatkowi.

W szematyzmie tym czytamy następujący systemizowany etat urzędników podatkowych, a to:

nadpoborców:		
przy urzędach podatk.	28	
„ władz. pod. I. Inst. . . .	4	
lustrator urz. pod.	1	33
nadkontrolorów:		
przy urzędach podatk.	28	28
poborców:		
przy urzędach podatk.	158	
„ władz. pod. I. Inst. . . .	41	
lustratorów	2	201
kontrolorów:		
przy urzędach podatk.	161	161
oficyałów:		
przy urzędach podatk.	179	
„ władz. pod. I. Inst. . . .	42	221

adjunktów:

przy urzędach podatk.	501	
„ władz. pod. I. Inst. . . .	44	
„ Dyr. okr. skarb.	17	562
praktykantów:		
przy urzędach podatk.	286	
„ władz. pod. I. inst. . . .	8	294

Przeglądnąwszy faktyczny status, okazuje się niestety całkiem inna cyfra, mamy bowiem:

nadpoborców	26
nadkontrolorów	26
poborców	179
kontrolorów	158
oficyałów	214
adjunktów	580
praktykantów i adj. prow. . . .	433

Z powyższego zestawienia przekonujemy się o następującej różnicy między faktycznym a systemizowanym stanem:

ranga	stan systemizow.	stan faktyczny	zatem okazuje się różnica	
			plus	minus
VIII.	33	26	—	7
IX.	229	205	—	24
X.	382	372	—	10
XI.	562	580	18	—
prakt.	294	433	139	—

wskutek tego wakuje w randze:

VIII. — 7 posad
IX. — 31 „
X. — 41 „

Pytamy się, dlaczego c. k. krajowa Dyrekcya skarbu nadużywa cierpliwości urzędników podatkowych i toleruje takie, bezprawie, nie obsadzając powyższych posad?

Może byłby już czas podziękować p. nadradcy Neumanowi za jego wysiłki oszczędnościowe w biurze I. i poruczyć mu inny zakres działania. N. p. stan spoczynku byłby dla niego najlepszym i najnieszkodliwszym zakresem jego szlachetnej działalności. *Podatkowiec.*

Kancelaryjni urzędnicy sądowi.

(Artykuł nadesłany).

Wedle § 6. rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18. lipca 1897 Nr. 170 Dz. p. p. urzędnicy kancelaryi sądowej dzielą się obecnie na 2 grupy: Jedną grupę tworzą kanceliści, oficyałowie i starsi oficyałowie, drugą zaś grupę tworzą asystenci, naczelnicy, starsi naczelnicy i dyrektorowie kancelaryi, względnie dyrektorowie ksiąg gruntowych i ci są urzędnikami kierującymi.

Od urzędników pierwszej grupy nie wymaga się żadnych szkół, lecz tylko złożenia tak zwanego pierwszego egzaminu kancelaryjnego, podczas gdy urzędnicy drugiej grupy wykazać się muszą ukończeniem szkół średnich i złożenie t. zw. drugiego egzaminu kancelaryjnego. Ten drugi egzamin kancelaryjny w myśl § 18 z dnia 1. sierpnia 1895 Nr. 111 Dz. p. p. ma obejmować także wiadomości z dziedziny prawa.

Jak z powyższego widać, warunki do nominacyi urzędników w tych dwóch grupach są tak pod względem ogólnego wykształcenia, jakoteż pod względem praktycznych wiadomości bardzo różne, z czego wnosić by należało, że również stosunki awansowe tych grup powinny być różne, od kogo bowiem więcej się żąda, temu również więcej dać się powinno.

Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej.

Kanceliści awansują automatycznie na oficyałów, później zaś w drodze konkursu na starszych oficyałów — i dochodzą do IX. klasy rangi, bez żadnych szkół i z jednym tylko egzaminem praktycznym.

Ponieważ tych urzędników jest wielka ilość, bo w zachodniej Galicyi przeszło 400, we wschodniej zaś dwa razy tyle, przeto ruch awansowy w tej kategoryi jest znaczny.

Natomiast urzędników drugiej grupy jest w zachodniej Galicyi zaledwie 20, we wschodniej zaś 38, więc jakież są widoki w awansie?

Kandydat na urzędnika do tej grupy po ukończeniu szkół średnich, po odbyciu względnie półtora rocznej praktyki bezpłatnej i do służby nie wliczalnej, po złożeniu dwóch względnie trzech egzaminów praktycznych, oczekiwać musi na posadę asystenta XI. rangi przynajmniej lat 5 jako zwyczajny pisarz. Zostawszy asystentem czekać musi w najlepszym razie lat 10 na X. rangę — mamy bowiem w zachodniej Galicyi asystentów z rangą służbową od roku 1897, zatem już 9 lat.

Kiedy ten urzędnik przyjdzie do IX. rangi, to już trudno obliczyć, przypuśćmy atoli, że przy końcu żywota doczeka się tego, wówczas jako starszy naczelnik stanie na czele kilkunastu a nawet kilkudziesięciu innych urzędników kancelaryjnych, z których wielu ma również rangę IX. i w tej randze są starsi od niego, a on jako kierujący — ma nimi kierować!

Gdzież ta słuszność i gdzie sprawiedliwość?

Gdzież to „więcej“ którego wymagać ma prawo urzędnik kierujący za swe studya i egzamina a następnie za swą odpowiedzialność, kiedy w końcu dochodzi do tej samej rangi, co i urzędnik bez szkół!?

Gdzież stosunek tych urzędników kierujących do urzędników w innych dykasteryach, którzy dochodzą do VIII. rangi w powiatowych nawet miasteczkach, podczas gdy ranga ta dla urzędników kierujących sądowych przywiązana jest tylko do Lwowa i Krakowa i to w minimalnej dozie, gdyż zaledwie po 3 posady na wschodnią i zachodnią Galicyę.

A nie ma się kto zająć losem tych, w wyjątkowym stanie będących urzędników, ogólny bowiem związek urzędników kancelaryjnych jest przeciwny tej katgoryi urzędniczej i interesów jej poprzeć nie chce, samych zaś urzędników kierujących jest tak mało, że trudno im stworzyć i utrzymać swój własny związek.

Na tej zatem drodze odzywamy się do władz naszych Przełożonych z prośbą, aby przynajmniej przy kreowaniu wyższych rang urzędników kancelaryjnych, co od czasu do czasu ma miejsce, uwzględnić także stosunki awansowe kierujących urzędników kancelaryi sądowej.

Zapiski kronikarskie.

Izba panów uchwaliła w myśl wniosku referenta komisyi budżetowej projekt ustawy o wliczeniu dodatku aktywalnego do emerytury zgodnie z projektem ustawy, przyjętym przez Radę państwa. W obec tego, aby projekt stał się ustawą, trzeba tylko sankcyi monarszej. Spodziewać się należy, że rząd nie będzie zwlekał z przedłożeniem ustawy tej do sankcyi cesarskiej, bo przecie im rychlej projekt stanie się ustawą, tem prędzej zacznie rząd pobierać powiększony o 0·8% dodatek pensyjny od urzędników. Urzędnikom także zależy na pospiechu, bo jest spora ilość dojrzałych, lub dojrzewających emerytów, którzy zwlekają z przejściem w stan spoczynku tylko dla tego, aby dotrwać do chwili, gdy projekt stanie się ustawą, a tem samem uzyskają oni wyższą pensyę emerytalną. Od chwili zaś przejścia w stan spoczynku tych, którzy mają zamiar spensyonować się, zawisł termin awansów ich następców i dla tego pospiech w tej sprawie jest pożądany.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć uwagi, że coś zbyt długo daje czekać na siebie sankcya ustawy tak zwanej „*Praktikantengesetz*.“ Sądzimy, że żadnych przeszkód nie ma, zatem czas by już był, aby ten z wielkimi trudami porodzony przez ciało legislatywne projekt, stał się już raz ustawą. Może p. Kosel przez zwłokę w przedłożeniu tego projektu do sankcyi ma zamiar oszczędzić kilka tysięcy koron, które przydadzą się na zakupno może choć małej armatki?

Dali to, co się już dawno należało. Przed kilkunastu dniami przysłano do krajowej Dyrekcyi skarbu reskrypt ministeryalny, który pod wielu względami znacznie powiększył dotychczasowy zakres działania tej krajowej magistratury. Zdaje się nam, że tę zdobycz przypisać należy w znacznej mierze exscellencyi Korytowskiemu, a jeżeli tak, to jest bezwątpienia dość znaczna zasługa pana wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu Chodzi tu bowiem o to, aby nie było potrzeba o każdą bagatelną sprawę pisać do Wiednia, co z jednej strony powoduje zwłokę w załatwieniu sprawy, po drugie nie będzie się w takich sprawach zależnym od dobrego lub złego humoru pana referenta we Wiedniu. Należało się to już dawno władzy kra-

jowej, która była dotąd ciasnym zakresem działania znacznie w swoich zarządzeniach krępowaną.

O ile rozszerzenie zakresu działania władzy krajowej pozostaje w związku z interesami stanu urzędniczego przytoczyć wypada szczególnie prawo udzielania urlopu urzędnikom podległym Dyrekcyi skarbu do terminu półrocznego, nadto prawo udzielenia zaliczki na płacę w wysokości sześciomiesięcznych poborów, niemniej upoważnienie do przyznawania i asygnowania zapomóg wszystkim urzędnikom bez różnicy klas rangi, gdy przedtem mogła Dyrekcya skarbu przyznawać zapomogi urzędnikom tylko do włącznie IX. klasy rangi.

Oby tylko krajowa Dyrekcya czyniła należyty użytek z uprawnień, wynikających z rozszerzonego zakresu działania.

Wyodrębnienie Galicyi. Od kilkunastu urzędników otrzymaliśmy listy, lub dopiski na przekazach, jakie konsekwencye mogłyby wyniknąć dla urzędników państwowych wskutek wyodrębnienia Galicyi. Z niektórych pism, przebija nawet do pewnego stopnia trwoga przed widmem wyodrębnienia. Otóż odpowiadając niniejszem na wszystkie te zapytania, musimy przedewszystkiem nadmienić, że sprawa wyodrębnienia przy zmienionych stosunkach politycznych przestała być na razie kwestyą aktualną. Zdaje się więc, że do wyodrębnienia naszego kraju tak prędko jeszcze nie przyjdzie, chyba, że znowu nastąpiłyby jakie koziołki w układzie stronnictw politycznych w Radzie państwa. Niezawodnie, że Niemcy zgodzili by się na wyodrębnienie, nawet dla Polaków pod korzystnymi warunkami, natomiast Czesi i w ogóle słowiańskie partye uczynią wszystko, aby starania w tym kierunku udaremnić. Co do sprawy samej, to niepodobna przewidzieć, jakby się stosunki ukształtowały dla urzędników w razie wyodrębnienia Galicyi, zależało by to bowiem od zawartej ugody. Prawdopodobnie, urzędnicy galicyjscy stanowili by osobne ze związku całego korpusu urzędniczego wyłączne ciało, podległe ministerstwom galicyjskim, a wszelkie sprawy urzędnicze, unormowanie płac, emerytur i t. p. należało by do Sejmu galicyjskiego. W tem właśnie tkwi całe niebezpieczeństwo, bo przez złączenie urzędników państwowych i autonomicznych musiała by nastąpić nie tylko dłuższa stagnacya w awansach, ale prawdopodobnie wiele urzędników zostało by skwieskowanych. Nadto nie wiadomo, jakby Sejm na przyszłość ustalił szemat płac, jakie emerytury, oraz czy co do urzędników młodszych nie żądano by zrzeczenia się praw nabytych według dotychczasowego ustawodawstwa, a przyjęcia nowych warunków, podobnie jak to było ongi przy upaństwowieniu kolei prywatnych, gdzie urzędników zmuszono do podpisywania historycznego rewersu litera C.

W każdym jednak razie trwoga obecnie nie jest jeszcze na czasie, zwłaszcza zaś dla starszych urzędników, którzy by w takim razie mogli bądź co bądź nie przyjąć ofiarowanych warunków i choć przedwcześnie pójść w pensyę na podstawie dziś obowiązujących norm pensyjnych. Według naszego widzenia rzeczy, znając stopień życzliwości teraźniejszych posłów do Sejmu, dla stanu urzędniczego, jesteśmy pewni, że *gros* urzędników zwłaszcza najniższych i średnich klas rangi wyszłoby na wyodrębnieniu Galicyi, jak Zabłocki na mydle.

Mianowania i przeniesienia.

(do 15/5 1906.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: zastępcę prokuratora państwa dr. Józefa Hańczakowskiego we Lwowie dla Ottynii, a sekretarza sądowego Stanisława Kirchnera w Żurawnie dla Żurawna.

b) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Ludwika Gajdę w Żywcu, Józefa Ropka w Wiśniczu i Urbana Więcka w Krośnie, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi, pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych, dalej mianował kancelistami: Romana Witoszyńskiego, podoficera rachunkowego I. klasy 10 pp. w Radymnie dla Żabna i Jana Matuszkiewicza, podoficera rachunkowego 18 pp. obrony krajowej w Przemyślu dla Żmigrodu, podoficera rachunkowego I. klasy 89 p. p. Adolfa Joszta w Wojniczu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował *ad personam*: starszym oficyałem kancelaryjnym w IX. klasie rangi, oficyała kancelaryjnego Antoniego Dworzaka w Czortkowie, z pozostawieniem go w dotychczasowem miejscu służbowem; oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistów: Michała Łapkę w Szczercu, Jana Zygmunta Bieleckiego w Potoku Złotym Kazimierza Lödla w Sokalu, Władysława Musiała w Pruchniku i Józefa Bochyńskiego w Bolechowie.

2. Politycznych.

Technicznych:

Namiestnik zamianował inżyniera komasacyjnego Jana Krudysza, inspektorem agrarnym z siedzibą we Lwowie.

3. Skarbowych.

a) Kasowych:

(domenowych).

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało urzędnika pomocniczego dla spraw domenowych, Jana Millego oficyałem w X. klasie rangi, a kontrolującego asystenta kasowego przy wschodnio galicyjskich zarządach salinarnych, Modesta Sozańskiego, magazynierem w X. klasie rangi przy urzędach sprzedaży soli w Galicyi wschodniej.

b) Kancelaryjnych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało ogniomistrzów 32 pułku artyleryi: Kazimierza Piczaka i Stanisława Oboszyńskiego, tudzież sierżanta 30 batalionu strzelców polnych Marcelego Rogozińskiego, kancelistami przy władzach skarbowych w XI. klasie rangi.

4. Pocztowych.

a) Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu nadało posadę zarządcy pocztowego w Łańcucie kontrolorowi pocztowemu Janowi Karolowi Górce z Jarosławia, oraz zamianowało oficyała pocztowego Władysława Gawła z Rzeszowa zarządcą pocztowym dla Tarnobrzega oraz

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował zarządcę pocztowego Henryka Münnicha we Lwowie, adjunktem urzędu pocztowego w Krakowie

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Żurawnie dr. Adama Pileckiego do Drohobycza.

b) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów: Andrzeja Golasa z Wojnicza do Bochni, Władysława Glodta z Bochni do Frysztaka, Józefa Czaję z Gorlic do Nowego Targu i asystenta kancelaryjnego Czesława Chmiela z Rzeszowa do Radomyśla.

2. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Gal. Dyrekcya poczt i tel. przeniosła oficyała pocztowego Henryka Flacha z Kałusza do Lwowa, asystentów pocztowych: Kazimierza Hanuscha z Bochni, Franciszka Bayera z Rawy ruskiej i Franciszka Sarnowicza z Krakowa do Lwowa, nadto zezwoliła oficyałowi pocztowemu Stanisławowi Fidererowi w Buczaczu i asystentowi pocztowemu Ludwikowi Wełchowi w Tarnopolu, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 14—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 17—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

„PRIMUS“

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK

Lwów — ul. Mickiewicza l. 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 4—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 6—10 sztuczne, korony, mostki.

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Praktykant podatkowy

(Jarosław)

zamieniłby się z kolegą na inne miejsce służbowe. Łaskawe zgłoszenia pod poste-restante „Emil" Jarosław

Ważne dla urzędników podatkowych żonatych

Zmiana miejsca służbowego przy oddziele podatkowym w mieście posiadającem męskie i żeńskie gimnazya i żeńskie Seminaryum pod przystępnymi warunkami.. Zgłoszenia pod adresem Jadwiga Szczecińska w Przemyślu, ul. Czackiego l. 2.

Urzędnicze zapomogi kuracyjne.

Dyrekcya krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników podaje do wiadomości swych członków, że Towarzystwo to nabyło prawo do przedstawienia dwóch członków lub dwóch członków ich rodzin do korzystania z ulg jak: bezpłatnego mieszkania, bezpłatnej opieki lekarskiej, uwolnienia lub zniżenia taksy kąpielowej, kąpieli, a nawet ewentualnie o ile środki na to pozwolą, bepłatnego utrzymania w miejscowościach kąpielowych w Karlsbadzie, Marienbadzie, Francensbadzie, Cieplicach, i Abbazyi w domach kuracyjnych humanitarnych Towarzystw urzędniczych imienia Arcyksiężniczki Stefanii i Złotego krzyża. Do korzystania z tych dobrodziejstw upoważnieni są tylko urzędnicy państwowi i c. k. nauczyciele.

Nadto ma Towarzystwo to prawo przedstawienia jednego dziecka swego członka do korzystania z kolonii Rymanowskiej Wreszcie ma Towarzystwo do rozdania w roku 1906 kilka zapomóg kuracyjnych. Do korzystania z tych zapomóg uprawnieni są urzędnicy lub słudzy władz i zakładów publicznych, oraz wdowy po takich urzędnikach o ile są członkami krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników.

Zgłoszenia pisemne nieostemplowane mają członkowie Towarzystwa wnieść na ręce Dyrekcyi (Lwów, ul. Skarbkowska l. 5.) najpóźniej do 15. maja 1906.

We Lwowie, dnia 26. kwietnia 1906.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Za losy

otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy

na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 4—10

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową.
4% gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

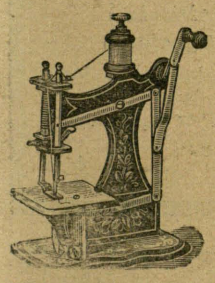
EDMUND MARYAN BEER

jubiler i złotnik, długoletni współpracownik b. firmy

J. STRZELECKI I J. OSTROWSKI

Lwów, Akademicka 4. 5—6

OSTRZEŻENIE.



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin — Tylko we Lwowie, hotel Żorża. — Proszę żądać cenników.**

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.

6—12

SZAROTKA

we Lwowie, Plac Halicki l. 12

MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi

ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.

Przyjmuje do roboty

suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Stacya kolei:
MUSZYNA-KRYNICA.
ze Lwowa 11 g. jazdy
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

Poczta
(3 razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu.
Apteka.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zdrój główny“ · „Słotwinka“ bardzo silne szczawy wapienno i magnezjowo sodowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane (W r. 1905. wydano 73.727). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (W r. 1905 wydano 23 818). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra. Ebersa (W r. 1905 wydano 13.384). Kąpiele rzeczne parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 14. lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. dziennie wzwyż. Dom zdrojowy, Wypożyczalnia książek, Czytelnia, Restauracye, Pensyonaty prywatne, Hotele, Cukiernie, Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w r. 1905 przeszło 7.400 osób. Sezon od 15. maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Taksa kuracyjna od 6 do 12 koron.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsełа

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 2—3

C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

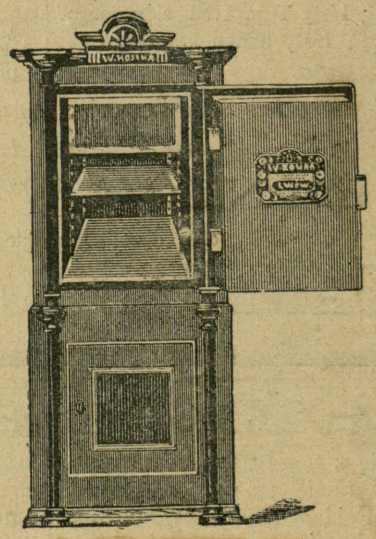
KOSIBY

Lwów, ul. na Błonie 22.
Telefon nr. 110

wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 12—12

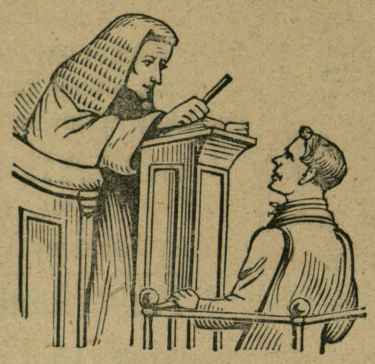
Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie.



Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra“ przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

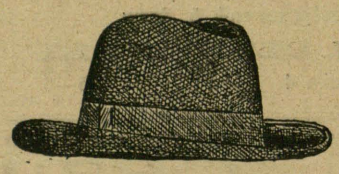
Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 9—26





SEZON 1906.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. Kożeloużek)

Lwów, ul. Halicka l. 4, obok kościoła katedralnego.

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze i cylindry własnego wyrobu, jako też kapelusze i cylindry P. i C. Habiga, c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu, jako też innych najlepszych fabryk w najnowszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. — Wielki wybór kapeluszy dla dzieci. — Cenniki gratis i franko. 4—4

TREŚĆ: Gautsch-Hohenlohe. — Z pod skrzydeł Temidy. — Uwagi na czasie. — Z wrażeń lustracyjnych — Eldorado podatkowe. — Kancelaryjni urzędnicy sądowi. — Zapiski kronikarskie. — Mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. czerwca 1906. Nr. 11.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

I znowu zawód!

Patrząc na sprawy, z reguły więcej z pesymistycznego niż optymistycznego stanowiska, nie przywiązywaliśmy zbyt wielkich nadziei do osoby księcia Hohenlohego na fotelu prezydenta ministrów. W każdym razie jednak, biorąc rzecz z punktu interesów stanu urzędniczego, postać nowego premiera była nam sympatyczna i chociaż nie spodziewaliśmy się od razu wielkich czynów po nim na polu poprawy stosunków urzędniczych, to wszakże daliśmy w poprzednim numerze naszego pisma wyraz temu przekonaniu, iz książę Hohenlohe co najmniej do tego rękę przyłoży, aby urzędnik austryacki nie był istotą pod względem prawnym upośledzonym, to znaczy, aby nie wkładano nań całe brzemię obowiązków, bez wyposażenia go w takie prawa, któreby ściśle określały stosunek urzędnika do państwa.

O ile z otrzymanych po tem informacyi o charakterze nowego — a dziś wypada nam powiedzieć — byłego prezydenta gabinetu, wnosić można, przypuszczenie nasze było zupełnie uzasadnione, czerwony książę bowiem, jak go nazywano, mimo to, że w żyłach jego płynie „krew niebieska“, a samo wychowanie musiało już wszczepić w jego umysł pewne arystokratyczne przesądy, nieodmawiał praw ludziom „i g o r z e j“ od niego urodzonym

Niestety nawet te skromne rojenia nasze o przyszłej działalności księcia w dziedzinie stosunków urzędniczych zniweczyła zupełnie niespodziewana dymisya gabinetu. Nikt nie mógł przewidzieć takiej ewentualności, że człowiek politycznie niezużyty, wyposażony w energię i wielki zasób dobrych chęci zaledwie kilkanaście dni przetrwa na stanowisku szefa gabinetu.

Faktem jest jednak nie podlegającym już dziś żadnej wątpliwości, że książę Hohenlohe z całym gabinetem podał się do dymisyi i że cesarz pismem z 29. maja b. r. dymisyę tę przyjął, poruczając tylko teraźniejszym ministrom dalsze prowizoryczne sprawowanie urzędu aż do chwili utworzenia nowego gabinetu. Dymisya księcia Hohenlohego jest więc dla nas jednym zawodem więcej, kilkonastodniowe zaś rządy jego nieodznaczyły się w sprawach urzędniczych żadnym takim faktem, który by mógł dać powód do napisania mu nekrologu.

Jak z jednej strony ustąpienie samego Hohenlohego jest niezawodnie stratą dla urzędników, tak znowu z drugiej strony, jeżeli ustąpi z nim c a ł y g a b i n e t, a więc także i oszczędny minister skarbu Kosel, strata ta korzyścią z dymisyi tego ostatniego do pewnego stopnia zrównoważona zostanie. Nieprzypuszczamy bowiem, aby w inwentarzu embryonów na ministrów znalazł się równy co do skąpstwa, lub jeszcze bardziej od Kosla skąpy osobnik. Niemożna jednak przedwcześnie cieszyć się nadzieją dymisyi Kosla, nie jest bowiem wykluczoną taka ewentualność, że ministerstwo tylko częściowo zrekonstruowane zostanie i „o s z c z ę d n y m i n i s t e r“ wejdzie w skład nowego gabinetu. Gdyby zaś na domiar tego, jak krążą pogłoski, prezydyum w nowem ministerstwie objął Kielmansegg, autor kagańcowego *„erlassu“* wydanego przeciw urzędnikom, *erlassu*, którego wydanie nazwał były premier Kazimierz hr. Badeni w Izbie posłów *„nicht opportun“*, lub gdyby wrócił się p. Koerber, protektor p. Kosla, wówczas taka zmiana gabinetu byłaby niezawodnie klęską dla spraw urzędniczych.

Dziś niepodobna nawet w przybliżeniu określić, co może się wyłonić z tego chaosu, który niestety zupełnie ogarnął organizm państwowy w Austryi. Bądź co bądź nie można patrzeć bez trwogi w przyszłość, która przedstawia się niezbyt różowo tak dla całości i pomyślnego rozwoju państwa, jak i dla urzędników.

Popychani jakąś potężną, jakby żywiołową siłą, zbliżamy się co raz bardziej do wypadków wielkiego dziejowego znaczenia. Polityczne wewnętrzne stosunki monarchii wikłają się co raz więcej tak, że najbardziej wtajemniczeni w arkana polityczne nie są w możności przewidzieć, czy nie zaskoczą ich niespodzianki wielkiej wagi. Już sama nagła dymisya księcia Hohenlohego nie jest wydarzeniem tak prostem, aby można było nad niem przejść zupełnie obojętnie do porządku dziennego. Na dowód przytaczamy w zakończeniu tego artykułu kilkanaście wierszy, które w ostatnej chwili otrzymaliśmy z Wiednia od przyjaciela naszego pisma, który ma bardzo rozległe stosunki i zwykle całkiem trafne informacye. Pisze on: Dymisya ks. Hohenlohego jest faktem dokonanym, który zupeł-

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

nie niespodzianie zaskoczył najwytrawniejszych polityków. Zdaje mi się, a zdanie moje nie jest odosobnione, że wydarzyło się coś niezwykłego, co dymisyę Hehenłohego spowodowało, a tem coś, nie jest sam spór z Węgrami o kwestyę cłową. Nie można przypuszczać, aby Hohenlohe obejmując ster rządów, przedtem jeszcze nie wysondował zapatrywania na najważniejsze kwestye polityczne i ekonomiczne Austro-Węgier i tak zupełnie nieprzygotowany przyjął na siebie trudne obowiązki, zupełnie bez żadnego poprzedniego uprawdopodobnienia, iż może tym obowiązkom sprostać. Gdyby się przyjęło *a priori* przypuszczenie, że Hohenlohe przyjął obowiązki szefa gabinetu ot tak bez wszelkiego uprzedniego zbadania terenu, trzebaby mu w konsekwencyi tego odmówić wszelkich zdolności na męża stanu i zdegradować go do rzędu takich dyletantów, którzy nawet niepoznali się w pierwszą kartką elementarza politycznego. Przeciw temu zaś przepuszczeniu przemawia bardzo wiele faktów, które pozwalają uważać księcia nie za ostatniorzędną miernotę, ale jako człowieka o wybitnych zdolnościach. Z tego wynika, że spór z Węgrami jest może tylko zręcznie wysuniętym parawanem, po za którym kryją się inne powody jego dymisyi. W ogóle wiele rzeczy jest zagadkowych, jak n. p. zaniechanie udziału cesarza w ćwiczeniach wojskowych, pogłoski o niedyspozycyi monarchy i telegramu wysłanego do Madrytu, a wzywającego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do natychmiastowego powrotu do Wiednia Coś kryje się po za tem, ale co? Może być, że z dymisyą Hohenlohego i projekt reformy wyborczej zostanie na razie odroczony, a potem zupełnie zatopiony... Byłby to eksperyment dla Austryi bardzo niebezpieczny i sprowadziłoby prawdopodobnie w państwie także wewnętrzne zaburzenia, które możnaby uważać za zwiastuny początku rozkładu monarchii. Jaki gabinet nowy powstanie, tego dziś nikt przewidzieć nie może, jest wszakże rzeczą pewną, że już trzech z wybitniejszych ludzi propozycyę utworzenia gabinetu nieprzyjęło Niewykluczoną jest ewentualność, że z jednej skrajności pójdziemy do drugiej, od książąt o czerwonej barwie do..... reakcyonistów najlepszego w tym rodzaju gatunku.

Apel do szefów władz krajowych.

Jak fantastyczne wieści o wężu morskim, olbrzymich rozmiarów, pojawiają się rok rocznie w sezonie ogórkowym na szpaltach dzienników, tak samo co roku znaleźć się musi mniej więcej w tej samej porze w naszem piśmie apel do szefów władz krajowych.

Apel ten ma na celu lekkie potrącenie struny ich uczuć ludzkości.

Minęła zima, czas ciężkiej walki życiowej w trudnych warunkach bytu, okres żmudnej pracy przy stoliku biurowym, pracy, która wysysa z mózgu soki i nadwereża i tak już drogą dziedziczenia osłabiony ustrój nerwowy.

Ziemia i drzewa pokryły się zielonością, cała przyroda ujawnia nieprzeparty pociąg do odświeżenia się, do zasilenia odżywczymi sokami, które starczyć jej muszą do dalszej pracy w przyszłości. Magnat, rentier, mieszczuch, rzemieślnik słowem prawie wszyscy, pragną wypoczynku i w miarę środków materyalnych, szukają w uzdrowiskach ulgi i złagodzenia tych szczerbów w organizmie, które miniony rok im wyrządził. Czyliżby pośród tych wszystkich łaknących wypoczynku i poratowania nadwątlonego zdrowia stanowić miał wyjątek urzędnik państwowy? W cale nie! Przeciwnie, urzędnik państwowy należy właśnie do tych, którzy najbardziej potrzebują wytchnienia popracy i uzupełnienia sił, wyczerpanych nietylko samą pracą, ale towarzyszącym jej okolicznościom, a nadto ciężka i mozolna walka o byt dla siebie i swojej rodziny.

Komukolwiek znaną jest fizyologia pracy umysłowej, ten świadom jest tego, jakie spustoszenia czyni ona w organizmie człowieka. Mniejsza o to, czy praca taka ma na celu wygotowanie trudnych elaboratów konceptowych, technicznych, rachunkowych lub czynności ściśle manipulacyjnej, która także nie może być spełnianą zupełnie mechanicznie i bez żadnego zgoła natężenia umysłowego. Praca biurowa jakiegokolwiek rodzaju, wymagą sedanteryi, nienaturalnej pozycyi ciała, przy której zarówno organa trawienia, organa oddechowe, a w konsekwencyi tego i muskuł serca doznaje krzywdy, która nie może pozostać bez ujemnego wpływu na zdrowie urzędnika. Również nie można pominąć i ciągłego natężenia organów wzroku tem więcej szkodliwszego, że często to natężenie ma miejsce w warunkach wielce niekorzystnych, np. przy słabem oświetleniu, przy pracy w cyfrach, rysunkach lub odczytywaniu aktów drobnem pismem, bladym atramentem i niewyraźnie pisanych.

Oprócz tego wszystkiego zważmy jeszcze, że największa część naszych biur urzędowych jest jakby urągowiskiem ze wszelkich zasad hygieny. Prawie wszystkie nasze urzędy w Galicyi są lich o umieszczone, wszędzie panuje ciasnota, brak wentylacyi, w lokalach frekwentowanych przez publiczność, jak kasy, poczty, urzędy podatkowe itp., jest powietrze przesycone szkodliwymi dla człowieka wyziewami, nie rzadko spotyka się lokale zawilgocone lub z grzybem, co sprowadza na urzędników cierpienia reumatyczne, gruźlicze itp.

Nie należy pomijać i tej okoliczności, że urzędnicy ubożsi, a tych jest najwięcej, zmuszeni są w obec panującej drożyzny szukać ubocznych zarobków poza godzinami urzędowemi, inni znowu z konieczności zajmują się w wolnych od biura godzinach kształceniem swoich dzieci, tak że bez przesady można powiedzieć, iż urzędnik pracuje zwykle od wczesnego ranka do późnej nocy.

Dołóżmy do tego liczne kłopoty finansowe, troski i zmartwienia, z powodu chorób w rodzinie, stosunkowo dość liche odżywianie się, bo na dostatnie i wybredne przeciętnie biorąc urzędnika nie stać, liche i często ciasne mieszkanie, a będziemy mieli obraz choć w ogólnych zarysach tych wszystkich czynników, które wycieńczają siły urzędnika i podkopują jego zdrowie. I pytamy, czy nie jest to rzeczą ludzką, prostym obowiązkiem przełożonych władz, pozwolić urzędnikowi, aby płuca jego choć przez kilka tygodni odetchnęły czystem powietrzem, aby mózg jego spoczął, nie męczony sprawami urzędu?

Wprawdzie, z wyjątkiem urzędników sądowych, co do innych sprawy urlopowania nie zostały jeszcze ustawowo uregulowane, atoli o ile informacye nasze są dokładne, władze krajowe otrzymały od Ministerstw zlecenie, by w miarę możności sprawy urlopów dla wypoczynku traktowały jak najliberalniej.

Pomyślne i godziwe załatwienie tych spraw, zależy więc jedynie i wyłącznie od dobrej woli szefów krajowych władz, a ci panowie szefowi przy wielu okazyach zapewniali stan urzędniczy o swych sympatyach i życzliwości. Niechże więc choć w tym wypadkn, tj. w granicach możności panów P. T. szefów władz krajowych uwydatni się ta ich sympatya, niech ona nie będzie czczem słowem, blagą, która nie przystoi takim dygnitarzom.

Pojmujemy dobrze, że szefom trudno osobiście zajmować się tą sprawą, nie można nawet wymagać od nich, aby w każdą sprawę, tyczącą się urlopu wglądali, atoli mogą oni wydać stosowne polecenie podwładnemu personalowi, aby sprawy urlopów załatwiał przychylnie, a w tych wypadkach, gdy zdaniem referenta należałoby z jakichkolwiek bądź powodów

odmówić urlopu, przeznaczali taki referat do aprobaty szefa władzy krajowej.

Nie możemy także pominąć jeszcze uwagi, że wielce dogodnym pretekstem, skwapliwie używanym i nadużywanem dla odmówienia urlopu są tak zwane „względy służbowe". Przedewszystkiem zdrowie, a w dalszem następstwie tego życie urzędnika, jako ojca rodziny, jako obywatela państwa niepowinno się pod porządkowywać pod względy służbowe, które to względy są często bardzo bagatelnego znaczenia. Względy służbowe, zasługujące na branie ich w rachubę przy udzielaniu urlopu mogą być tylko takie, gdzie jest zagrożony interes państwa lub publiczności. Rozumiemy dobrze, że dla urlopów w celu wypoczynku niepodobna wstrzymać ruchu na kolejach, zamknąć urzędy pocztowe, kasy i urzędy podatkowe lub cłowe, pojmujemy także, że nie może stanąć w ruchu cały aparat wymiaru sprawiedliwości i aparat administracyjny, jednakowoż od zapobiegliwości władzy krajowej, od naieżytego uplanowania terminu urlopów dla każdego petenta zależy właśnie zupełnie usunięcie przeszkody, zwanej względami służbowemi.

Każdy urzędnik pojmie to bardzo dobrze, że wszyscy równocześnie urlopu otrzymać nie mogą, w czasie jednak od połowy maja do końca września każdego roku, kolejno mogliby otrzymać urlopy wszyscy urzędnicy bez żadnej ujmy dla prawidłowego toku czynności, albowiem przy koleżeńskiem traktowaniu rzeczy, sprawy nagłe i nie cierpiące zwłoki mogą załatwić za urlopowanych ci, którzy są w urzędzie. Przy takiej koleżeńskiej wzajemności i przy praktycznem wczesnem uplanowaniu urlopów nie mogłyby nigdy być na przeszkodzie względy służbowe.

Przy wyznaczeniu kolei urlopów, godzi się wziąć pod uwagę stosunki rodzinne petenta, bo wszakże wiadomo, że dla ojca rodziny mającego dzieci w szkołach i nadzorującego te dzieci, nie jest obojętną rzeczą, termin urlopu. Dla nich stosowna pora kojarzy się z feryami szkolnemi, natomiast kawaler nie potrzebuje przykładać do tego wagi, czy urlop dla wypoczynku otrzyma w maju, czerwcu, lipcu lub wrześniu. Inna sprawa, gdy chodzi istotnie o kuracyę w jakimś zakładzie leczniczym, dostępnym tylko w pewnej porze roku, w takich wypadkach musi być traktowany jednomiernie urzędnik żonaty i kawaler.

Przedstawiwszy wyczerpująco sprawę apelujemy do humanitarnych uczuć naszych panów P. T. szefów krajowych o możliwie najliberalniejsze traktowanie spraw o urlopy i pozwalamy sobie dać już teraz wyraz naszej nadziei, że apel nasz nie pozostanie bez skutku.

Zbawca austryackich finansów.

Mimowoli budzi się w pamięci naszej pewien humorystyczny epizod.

Oto, gdy w kasach państwa, w którem niegdyś słońce nie wschodziło i oszczędzało sobie także fatygi zachodzenia, zapanowały przerażające pustki, kanclerz skarbu państwa łamał sobie głowę nad wymyśleniem jakiegoś nowego podatku, przy pomocy którego możnaby wyłatać dziury w budżecie państwowym. I w onczas zgłosił się do hiszpańskiego ministra skarbu, o Hiszpanii tu mowa, nie o Austryi, pewien mąż wielkiej wiedzy chcąc przynieść ulgę skłopotanej głowie kanclerza skarbu, zaproponował mu podatek od rozumu. Mąż ów światły, którego wiedza w dziedzinie ekonomicznych i skarbowych problemów o mało co była mniejszą, od potęgi umysłowej naszych wielkich ekonomistów i finansistów, motywował swój projekt tem, że wszyscy z ochotą garnąć się będą do opłaty takiego podatku, albowiem w takim razie arkusz podatkowy będzie atestem rządowym na rozum.

Hiszpański minister skarbu mocno się projektem ucieszył i pragnąc uczcić zasługi wynalazcy, uwolnił go i jego potomków aż do trzeciego pokolenia od projektowanego podatku.

Anegdota ta nasunęła się nam przy czytaniu reskryptu austryackiego Ministerstwa skarbu z 25. marca 1906 l. 84336/94, wystosowanego do naszej galicyjskiej władzy, mającej swą siedzibę przy placu Ś-tego Ducha.

Nie chcemy już poruszać tej drażliwej kwestyi, kto wywołał wilka z lasu, a raczej ów reskrypt i przejdziemy wprost do do rzeczy.

Oto ministeryalny referent, którego możnaby porównać z owym humorystycznym zbawcą hiszpańskich finansów, odkrył bogate dla państwa źródło dochodów, odkrył je, czy ktoby uwierzył, w kieszeniach gołych austryackich urzędników.

Odkrycie to, które, zdaje się będzie w historyi rozwoju finansów austryackich tak epokowego znaczenia, jak w dziejach ludzkości odkrycie Ameryki, przedstawia się w szczegółach następująco:

Zdarzyło się, że arkusze urlopowe, czyli konsygnacye, w których poszczególnione są nazwiska urzędników, mających otrzymać urlop i termin rozpoczęcia i ukończenia urlopu, nie były stemplowane.

Konsygnacye takie bywają z reguły używane przy władzach sądowych, wyjątkowo zaś dla urzędników konceptowych przy innych niesądowych władzach krajowych.

Do arkuszy tych wpisuje szef urzędu, lub biura nazwiska urzędników, którym ma być urlop udzielony, wpisuje daty, co do terminu rozpoczęcia i ukończenia urlopu i przedkłada prezydyum swej władzy krajowej, która na tej podstawie udziela urlopy.

Przyszły zbawca austryackich finansów, a referent przytoczonego wyżej ministeryalnego *erlassu*, dopatrzył właśnie w tych konsygnacyach urlopowych bogate źródło dochodów, i dosiadłszy konika fiskalnego, który zwykle na arenie sofisteryi umie wyprawiać takie koziołki, jak wyćwiczony w figlach osioł cyrkowy, zawyrokował, że konsygnacye takie mają być opatrzone tyloma markami stemplowemi, ile jest na nich nazwisk urzędników.

Austryo! jesteś zbawiona; możesz panie ministrze wojny na rachunek dochodów przysporzonych przez stemplowanie konsygnacyi urlopowych zamówić już dziś kilkanaście torpedowców, z tuzin łodzi podwodnych i kilkaset tuzinów guzików do spodni dla armii...

Genialny autor wspomnianego wynalazku zasłużył sobie uczciwie na nadzwyczajny awans, i choćby był obecnie tylko marnym praktykantem konceptowym, należy go zrobić od razu co najmniej hofratem...

Wszakże ileż to razy w Austryi ziściły się słowa pisma świętego, cokolwiek zmienione, że błogosławieni są ubodzy na duchu, albowiem posiędą zaszczyty i urzędy.

Przejdźmy jednak z tonu żartobliwego do poważnego rozważenia kwestyi.

Każdą sprawę można ocenić z dwóch punktów widzenia rzeczy, mianowicie z punktu wyższego etyczno-społecznego i ze stanowiska martwej litery prawa.

Otóż właśnie z tego pierwszego względu, t. j. z etyczno-społecznego, możnaby chcąc lapidarnym sposobem zawyrokować o żądaniu stemplowania konsygnacyi urlopowych zastosować doń znane niemieckie przysłowie: *Verbrechen ist das nicht, aber immerhin eine grosse...*

Przedewszystkiem, gdzie chodzi o urlop dla ratowania zdrowia, żądanie marki stemplowej jest rzeczą wysoko nieetyczną, w ten bowiem sposób państwo, nie dość, że nie przychodzi z reguły z pomocą choremu urzędnikowi, ale nadto okłada go jeszcze podatkiem, pragnie ciągnąć zyski z cierpień ludzkich.

Ze w ogóle coś tak niesmacznego, na wskróś niemoralnego i trywialnego może się ostać w państwie, mającem pretensyę do miana państwa cywilizowanego, trudno sobie zaiste wyobrazić i o ile nam wiadomo, w Europie jedynie nasza kochana Austrya ma przepis o obowiązku stemplowania nawet choroby!

Zważmy nadto z kogo to drze się tę koronę? Oto z urzędników, od których pań-

stwo wymaga bardzo wiele, a płaci ich bardzo licho. Względy ludzkości, względy jakiej takiej moralności nakazywałyby co do podań o urlopy odstąpić w ogóle od żądania znaczka stemplowego, ale niestety skarbowość w Austryi nie zna się wcale z humanitaryzmem, a etyka jej zaczyna się i kończy na przekazaniu: *je mehr, desto besser.*

Ale i ze stanowiska martwej litery prawa przedstawia się ów reskrypt jako dziwoląg, płód obłędem fiskalizmu dotkniętej kazuistyki.

Oto referent nie mógł tych konsygnacyi subsumować wprost pod pojęcie prośby, czy podania, bo jak zwykle się dzieje, na tych konsygnacyach brak nawet podpisów interesowanych urzędników. Poszedł więc na drogę sofizmatów, a gdzie zaszedł niech wskaże następujący wyjątek reskryptu w autentycznym tekscie:

„Diese Consignationen repräsentiren nämlich insoferne sie nicht ohnehin ein ausgesprochenes Petit enthalten und daher schon an sich als Eingaben nach T. P. 43 A. 2. des Gesetzes vom 13. Dezember 1862 R. G. Bl. Nr. 89 stempelpflichtig sind, vom Amte als solchem verfasste protokollarische Beurkundungen, beziehungsweise Zusammenstellungen der beim Amtsvorstande mündlich vorgebrachten Urlaubsansuchen. Hiebei verschlägt die der Kürze u. Übersichtlichkeit wegen gewählte tabellarische Form ebenso, wenig, wie das Fehlen der Unterschriften der Urlaubswerber, zumal es für den Begriff eines Protokolles durchaus nicht wesentlich ist, dass die Partei bei der Abfassung desselben noch gegenwärtig sei, bezw. das Protokoll unterschreibt. Da nun diese Protokolle zweifellos die Stelle von Eingaben vertreten so unterliegen sie der Stempelpflicht im Sinne der T. P. 79 a., 1 u. 43 a. r. des Gesetzes vom 13. Dezember 1862 R. G. Bl. Nr. 89".

Po przeczytaniu można powiedzieć: Wlazł na gruszkę, jadł pietruszkę, wołając, jaka smaczna cebula!

Najpierw, wykaz, który zestawia szef urzędu lub biura, a przy sądach nawet w myśl obowiązującej instrukcyi, po ustnem porozumieniu się z urzędnikami, nie jest i nie może być uważane za *„protokollarische Beurkundung"* czem bowiem jest takie *„protokollarische Beurkundung"* powziąć łatwo zarówno z przepisów skarbowych, jak w ogóle z przepisów sądowych i ustawy cywilnej.

Protokołem nie jest także ów wykaz czy konsygnacya, bo protokół ma na celu bądź to streszczenie zeznań czyich, lub stwierdzenie jakiegoś faktu. Skąd zaś autor reskryptu doszedł do konkluzyi, że „taki protokół" (ma być taka konsygnacya) zastępuje podanie urzędnika, to pozostanie tajemnicą dla nas, tajemnica która kryje się w komórkach mózgowych pana referenta.

Reskrypt zmierza do naciągnięcia obowiązku stemplowania konsygnacyi z tytułu prośby, czy podania. Otóż obowiązek stemplowania powstaje według odnośnych przepisów stemplowych z chwilą wniesienia p o d a n i a. Aby więc powstał obowiązek, musi istnieć podanie (Eingabe) a podanie może tylko w tedy istnieć, gdy interesent, na piśmie stawia jakieś petitum i podanie podpisuje. Bez tego nie ma podania. Żądania zaś ustne w urzędzie do pzotokołu zeznane nie są już podaniami (Eingaben) ale protokołami, a obowiązek stemplowania protokłów określa inny ustęp taryfy stemplowej. Aby zaś jakieś pismo miało znamiona protokołu, musi pod względem formy odpowiadać wymogom istotnym protokołu. Konsygnacya nazwisk urzędników, którym ma być urlop udzielony nie ma zgoła żadnych znamion protokołu, ale jest niczem innem tylko u r z ę d o w y m w y k a z e m, niepodlegającym stemplowi.

Może znajdzie się kiedyś urzędnik państwowy, który nie da stempla, narazi się na karę stemplową i wniesie rekurs przeciw nakazowi płatniczemu, persekwując sprawę aż do Trybunału administracyjnego. Może ów Trybunał nie będzie fiskalny, ale sprawiedliwy i orzeczeniem swojem powściągnie rozbujałą fiskalną fantazyę ministeryalnych koryfeuszów austryackiej skarbowości.

Uwagi na czasie.

(Ciąg dalszy).

Bilans więc interesu małżeńskiego, a słowa „interes" nie pojmujemy w znaczeniu pieniężnego *„geschäftu"*, jest dla małżonków prawie zawsze pasywny. Rozkosze pożycia małżeńskiego opłacają małżonkowie taką olbrzymią sumą cierpień fizycznych i duchowych, że, zwłaszcza teraz, gdy warunki bytu są tak ciężkie, małżeństwo jest więcej ofiarą, złożoną na ołtarzu dobra ogólnego, niźli dogodzeniem popędom pobierających się jednostek.

Możnaby przeciw temu sposobowi pojmowania związku małżeńskiego przytoczyć argument z pozoru słuszny, mianowicie powiedzieć: pocóż się żenią, wszak tej ofiary nikt nie żąda, nikt przymusowo nie narzuca? W argumencie tym z pozoru słusznym, tkwi jednak już negacya potrzeby instytucyi małżeńskiej, a ponieważ małżeństwo tworzy rodzinę, t. j. ów embryon organizmu społecznego, przeto negacya potrzeby instytucyi małżeńskiej jest zarazem negacyą potrzeby organizacyi społecznej. Przypuśćmy bowiem, że małżeństwo jest niepotrzebne i przedstawmy sobie konsekwencye takiego stanu rzeczy. Nasuwa się wówczas pytanie co do sposobu zaspokojenia wrodzonego istocie ludzkiej popędu płciowego. Jedno z dwojga, albo musielibyśmy powiedzieć sobie, że ów popęd należy gwałtem stłumić, a tem samem skazać całą ludzkość na wymarcie, albo też musielibyśmy się pogodzić z tą ewentualnością, że zaspokojenie popędu płciowego może się obejść bez małżeństwa, zatem trzeba zrezygnować ze wszystkich istniejących w tym zakresie, i ogólnie przyjętych zasad etycznych, i pogodzić się z nową formą bytu społecznego, której ideałem byłaby instytucya w o l n e j m i ł o ś c i. Pozostawiamy na uboczu nasze wierzenia religijne nasze, uzasadnione lub nieuzasadnione poglądy obyczajowe, na stosunek mężczyzny do kobiety, i zwracamy tylko na to uwagę, że nawet i w razie istnienia wolnej miłości, społeczeństwo, jeżeli chodzi o kwestyę finansową, nic by na tem nie zyskało, ale przeciwnie straciło. Bo nie podobna wyobrazić sobie organizacyi społecznej, w którejby mogła istnieć instytucya wolnej miłości bez narzucenia ogółowi całego ciężaru kosztów wyżywienia i wychowania potomstwa zrodzonego wskutek tylko przypadkowych i chwilowych aktów spólności mężczyzny z kobietą. Te koszta, które ponoszą dziś rodzice na wychowanie i wykształcenie dzieci, musiałby przyjąć ogół na siebie.

Wątpić więc trzeba o tem, aby w interesie jakiejkolwiek obecnie istniejącej organizacyi państwowej leżały jedna lub druga z przytoczonych przez nas powyżej alternatyw, w przeciwieństwie więc do tego p r z y j ą ć s i ę m u s i, że jak długo nie ulegną zupełnemu przekształceniu pojęcia nasze o organizacyi państwowej, tak długo podstawą istnienia państwa była, jest i będzie r o d z i n a, a rodzina powstać może tylko drogą małżeństwa, mniejsza zaś odnośnie do sprawy, o którą nam chodzi, czy małżeństwa ulegalizowanego formami prawnemi i obrzędem religijnym, czy też tak zwanego małżeństwa dzikiego.

Dedukacya ta wiedzie nas wprost do pewnika, że instytucya małżeńska jest dla państwa niezbędnie potrzebną, jest warunkiem jego istnienia, a gdy tak jest, to nie powinno ulegać najmniejszej wątpliwości, że małżeństwo nie jest tylko dogodzeniem osobistym afektom, ale jest aktem zmierzającym do utrwalenia podwalin organizacyi społecznej i państwowej.

Z zawarcia małżeństwa odnoszą więc korzyść nie tylko jednostki przez dogodzenie swoim upodobaniom, ale także idea państwowa.

Jeżeli więc państwo przez przyjęcie systemu dodatków aktywalnych przyznało się tem samem do obowiązku zwrotu urzę-

dnikowi nadwyżki w wydatkach wynikających z przymusu mieszkania w siedzibie urzędu i prowadzenia życia, zastosowanego do wymogów stanu, to nie powinno ono dopuszczać tej jaskrawej i rażącej niesprawiedliwości, aby równomiernie traktowało urzędnika żonatego i kawalera. Niesprawiedliwość takiego traktowania występuje tem plastyczniej, gdy się zważy, że — jak to wyżej nadmieniliśmy — urzędnik żonaty przez zawarcie małżeństwa spełnił obowiązek wobec społeczeństwa i państwa, i mimo to, przez szablonowość systemu dodatku aktywalnego doznaje upośledzenia w stosunku do tych, którzy nie poczuwając się do obowiązku wobec ogółu i państwa pozostając martwą gałęzią na pniu organizacyi społecznej.

Ościenne państwa uznały już doniosłość społeczną i etyczną tej sprawy, a choć nie ma tam systemu dodatków aktywalnych, to mimo to, powodując się wyższymi względami zróżniczkowały nawet system płac, przyznając urzędnikom żonatym i mającym potomstwo większe pobory, aniżeli urzędnikom bezżennym.

Austrya jest państwem, w którem ewolucya pojęć, zwłaszcza zaś w dziedzinie tak zwanych urządzeń biurokratycznych, postępuje z chyżością wędrówki żółwia, który pnąc się po równi pochyłej, odpoczywa, zasypia i siłą ciężkości zsuwa się na pierwotne miejsce skąd wyszedł.

Rząd centralny zajmuje się sprawami urzędniczemi bardzo mało, chyba pod przymusem, zbyt dobrze bowiem jest na świecie tym dygnitarzom ministeryalnym, aby przyszła im na myśl potrzeba jakiej reformy w dziedzinie spraw urzędniczych. Wiodą oni wygodne życie sybarytów, nie dbając wcale o to, jak się wiedzie plebsowi urzędniczemu. Rada państwa zajmuje się kwestyą urzędniczą tylko przypadkowo i w miarę impulsu zewnątrz, dlatego też inicyatywę do akcyi powinni wziąć sami urzędnicy, a przedewszystkiem obowiązkiem było komitetów, które dobrowolnie przyjęły na się misyę zajęcia się sprawami urzędniczemi, rozważyć dobrze sprawę, ntm się zrobiło jakiś krok stanowczy.

Niestety, ani komitet krakowski ani lwowski nie zastanowił się gruntownie nad sprawą dodatku aktywalnego, ale ograniczył swoją akcyę w tej sprawie do szablonowej petycyi, tem mniej pochwały godnej, że uwzględniła ona tylko położenie urzędników we Lwowie i Krakowie, natomiast zupełnie pominęła interesy urzędników na prowincyi.

Chociaż z petycyi tej, jak powiedzieliśmy, nie będzie żadnego skutku, nie odniosą więc z niej korzyści lwowscy i krakowscy urzędnicy, a szkody urzędnicy na prowincyi, to jednak obowiązek sumienia każe nam wykazać ów błąd komitetów i wyrazić przytem nadzieję, że nie poprzestaną one na owej bezskutecznej petycyi, ale ponowią akcyę, opartą na szczegółowych studyach nad sprawą dodatku aktywalnego. Nie łudzimy się nadzieją, że będzie zaraz z takiej akcyi pomyślny skutek, ale sprawa popchnięta zostanie na właściwą drogę i pobudzić musi tak rząd, jak i ciało ustawodawcze do zastanowienia się nad sposobem rozwiązania kwestyi reformy systemu dodatku aktywalnego.

(C. d. n.).

Budowa tanich domów mieszkalnych dla urzędników i nauczycieli we Lwowie.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Stosownie do uchwały I. Walnego Zgromadzenia z dnia 2. kwietnia 1906 został pierwotnie ułożony statut już ulepszony i będzie wkrótce II. Walnemu Zgromadzeniu dla powzięcia decyzyi przedłożony. Według tego ulepszonego projektu statutu celem Towarzystwa będzie nietylko budowanie tanich domów dla członków, lecz także ułatwianie im budowy przez użyczanie pomocy prawnej, technicznej i finansowej.

Członkiem Towarzystwa może być każdy własnowolny urzędnik państwowy, autonomiczny, nauczyciel szkoły wydziałowej, względnie ludowej i stały urzędnik instytucyi, posiadającej *fundusz emerytalny*, który przez podpisanie deklaracyi zobowiąże się zadość uczynić wszystkim wymogom statutu i zostanie przez Dyrekcyę przyjęty.

Przystąpienie do Towarzystwa uważa się za dokonane po podpisaniu pisemnej deklaracyi, zobowiązującej także do wzięcia przynajmniej jednego udziału na 100 koron, który może być wpłacony w ratach miesięcznych po 5 koron i złożeniu jednorazowego wpisowego 5 koron.

Poręką jest zdeklarowany udział, a nadto jednokrotna wysokość tego udziału, czyli w razie wzięcia jednego udziału wynosi poręka 200 koron.

Rada nadzorcza, składająca się z 9 członków i z 3 zastępców, wybierana będzie na lat 3.

Rada nadzorcza wybiera członków Dyrekcyi z pośród członków Towarzystwa, którzy nie należą do Rady nadzorczej, a zatwierdza ten wybór lub odrzuca Walne Zgromadzenie.

Członkowie Rady nadzorczej będą pełnić czynności statutem określone bezpłatnie, a członkowie Dyrekcyi mogą otrzymać tylko remuneracyę, a nie płacę.

Celem oparcia tego Towarzystwa na *silnej podstawie*, konieczne jest uchwalenie takiego statutu, któryby określał z całą dokładnością prawa i obowiązki członków Towarzystwa tudzież Rady nadzorczej i Dyrekcyi i dokonanie trafnego wyboru osób do tego zarządu, dających zupełną rękojmię, iż będą działać z całem poświęceniem dla dobra tego Towarzystwa, które dla ogółu urzędników i nauczycieli wobec wygórowanych we Lwowie czynszów najmu, jest już teraz bardzo potrzebne, a w razie pomyślnego rozwoju będzie bardzo pożyteczne.

Ponieważ na Walnem Zgromadzeniu dyskutować nad statutem i głosować przy wyborach mogą tylko członkowie, przeto w interesie reflektujących na tanie domy mieszkalne leży przystąpienie do tego Towarzystwa już przed II. Walnem Zgromadzeniem, które na *10. czerwca b. r.* zwołane zostało o godz. 4 po południu do sali Kasyna urzędniczego Rynek l. 9 i zajmie się uchwaleniem zmiany statutu, oraz dokonaniem wyboru członków Rady nadzorczej i zatwierdzeniem lub odrzuceniem członków Dyrekcyi.

Należycie wypełnione i podpisane deklaracye najdogodniej przysyłać pocztą pod kopertą, zaś wpisowe *przekazem* na ręce członka teraźniejszej Dyrekcyi p. Mieczysława Aleksandrowicza, nadradcy rachunkowego przy c. k. Namiestnictwie, najpóźniej do 8. czerwca b. r., a recepis pocztowy przechować jako dowód wpłaty wpisowego i jako czasową legitymacyę Udziały będą później odbierane.

Wkrótce otrzymają przyjęci już członkowie wszystkich dykasteryj po jednym litografowanym egzemplarzu projektu nowego statutu wraz z odpowiednią ilością blankietów na deklaracye z prośbą o udzielenie projektu statutu interesowanym celem przejrzenia go i przygotowania przez nich odpowiednich wniosków na Walne Zgromadzenie.

Dotychczas przystąpiła już znaczna ilość członków do Towarzystwa budowy tanich domów, a w ostatnich dniach zgłosiło wiele osób swe przystąpienie nietylko ze Lwowa, ale nawet z prowincyi, które mają zamiar po przejściu na pensyę osiedlić się we Lwowie, lub widoki przeniesienia do Lwowa, co przemawia za nieodzowną potrzebą spiesznego wprowadzenia w życie tego Towarzystwa".

* * *

Chętnie umieściliśmy powyższy komunikat i jesteśmy z należnem uznaniem dla inicyatorów założenia tego Towarzystwa, któremu szczerze życzymy osiągnięcia jak najlepszych sukcesów. Bezczelny wyzysk jaki uprawniają niektórzy właściciele kamie

nic we Lwowie na lokatorach, szczególnie na urzędnikach, powinien być dla tych ostatnich dostateczną zachętą do użyczenia szczerego poparcia tak moralnego i materyalnego nowemu Towarzystwu, które, jeżeli należycie odpowie swemu zadaniu, może oswobodzić urzędników z jarzma niewoli, nałożonej im na kark przez nie sumiennych kamieniczników.

Zapiski kronikarskie.

Personalia. Andrzej hr. Potocki, namiestnik galicyjski, bawi we Wiedniu, gdzie powołany został telegraficznie dla narad w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Radca dworu i szef prezydyalny Namiestnictwa p. Zaleski powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

Ustawa o wliczeniu dodatku aktywalnego do emerytury została sankcyonowaną i z datą 24. maja 1906 ogłoszoną zostanie do l. 105 Dziennika ustaw państwa.

Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, zatem podwyższona do wysokości 3 8/10% opłata na cele pensyjne ściągniętą zostanie urzędnikom przy wypłacie poborów 1. lipca 1906 za dwa miesiące t. j. czerwiec i lipiec 1906.

Chociaż już poprzednio donieśliśmy, jak opłata ta ma być obliczaną to wskutek licznych zapytań, wystosowanych do nas powtarzamy, że opłata ta ma być obliczoną od stałej płacy i wliczalnego do emerytury dodatku aktywalnego, n. p. płaca XI. klasy rangi wynosi 1600 K., dodatek aktywalny 240 K, ogólna suma 1840 K., od tego 3·8% czyni 69 K. 92 h, a gdy dotychczas wynosiła opłata 48 K., przeto urzędnik XI. klasy i z najniższym stopniem płacy uiszczać będzie rocznie więcej o 21 K. 92 h. Również pod tą samą datą, co powyższa ustawa sankcyonowano i ogłoszono także ustawę z 24. maja 1906 Dz. u. p. 106 o podwyższenie pensyi wdowich starego stylu z mocą obowiązującą.

Galicyjskie porządki. Jak pisma codzienne doniosły, budynki, w których mieszczą się sądy, a to w Stanisławowie i Przemyślu są w takim stanie, że pierwszy z nich wali się i grozi życiu urzędującym tam urzędnikom, w Przemyślu zaś wnętrze budynku urąga wszelkim wskazówkom hygieny i przyzwoitości. Do Stanisławowa wydelegowano radcę budownictwa Szkowrona, ktory skonstatował groźny stan budynku. Zaiste gospodarka nie zwykła, wtedy gdy już dom się wali, wówczas dopiero rząd „zaczyna rozmyślać“ gdzieby to na razie pomieścić urząd. Dziwi nas to bardzo, że rząd nie pomyśli o budowie z funduszów inwestycyjnych budynków na pomieszczenie wszystkich władz i urzędów w państwie, i czynszem, który opłaca, umorzył by w ciągu lat 50 koszta budowy. Był by to dla państwa niewątpliwie dobry interes, ale skoro rząd austryacki nigdy nie robił dobrych interesów, to nie zrobi pewnie i tego, a dziwić się wypada, że n. p. w Galicyi nie zawiąże się towarzystwo akcyjne, które by podjęło się takiego wcale lukratywnego interesu.

Przesilenie gabinetowe. Według wieści otrzymanych z Wiednia sprawa utworzenia nowego gabinetu jeszcze się nie wyklarowała. Według stanu rzeczy w ostatnich chwilach ma przyjść do skutku gabinet parlamentarny i gdyby nie opór Czechów, prawdopodobnie mielibyśmy już listę członków przyszłego ministerstwa. Starania o doprowadzenie do kompromisu wielkich partyi politycznych, podjął na życzenie cesarza szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa baron Beck, człowiek około 52 lat, syn dyrektora drukarni państwowej i były prywatny instruktor następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Jest on na dworze austryackim *persona gratissima* i jak mówią obecnie sprawuje oprócz swego urzędu jako szef sekcyi, także rolę sprawozdawcy wobec następcy tronu o stosunkach politycznych państwa. Baron Beck ma być ultra-klerykałem, co nie wróżyłoby dobrze jego karyerze jako presumtywnego premiera. Donoszą także, że w nowym gabinecie tekę ministerstwa skarbu objąłby Polak, ale nie z grona Koła polskiego, przypuszczają, że dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu.

Czy i o ile pogłoski te sprawdzą się na razie trudno orzec, bo nie jest także wykluczoną tylko częściowa parlamenteryzacya gabinetu, to znaczy, że w skład gabinetu weszłoby dwóch parlementarnych ministrów bez teki, a z wyjątkiem ks. Hohenlohego lnni ministrowie pozostaliby przy tekach. Nie jest także wykluczoną ewentualność gabinetu urzędniczego, rządy na podstawie §. 14 i rozwiązanie Rady państwa.

Mianowania i przeniesienia.

(do 31/5 1906.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości za mianował sekretarzami sądowymi, adjunktów sądowych: Stanisława Dihma w Pilznie dla Dębicy, Ludwika Kubiczka w Białej dla Rzeszowa, Stefana Nikliborca w Białej dla Rzeszowa i dr. Franciszka Zarembę w Gorlicach dla Tarnowa, Teofila Jasienickiego w Zborowie dla Rożniatowa, Bronisława Świderskiego w Komarnie dla Zbaraża i dr. Józefa Serkowskiego w Gródku Jagiellońskim dla Żurawna, a adjunkta sądowego, Zygmunta Rutowskiego w Tuchowie, sędzią powiatowym w Głogowie

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Cesarz postanowieniem z dnia 13. maja b. r. zamianował starostę, Tadeusza bar. Loebla, radcą Namiestnictwa we Lwowie.

3. Policyjnych

Prezydent ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarza krakowskiej dyrekcyi policyi, Michała Wolanieckiego, starszym komisarzem policyi, a koncypistę policyi tejże dyrekcyi, Antoniego Rączkę, komisarzem policyi.

4. Domenowych.

Rachunkowych:

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyi asów i dóbr państwowych asystenta rachunkowego, Józefa Wiktora Jurystowskiego, oficyałem rachunkowym.

5. Urzędnicy minist. handlu.

Konceptowych.

Kierownik Ministerstwa handlu powołał koncypistę Namiestnictwa, Włodzimierza z Oleksowa Gniewosza, do służby w urzędzie patentowym.

6. Pocztowych.

a) Rachunkowych:

Ministerstwo handlu zamianowało abituryenta szkół realnych, Rudolfa Maryana 2 ga im. Ozarskiego, praktykantem rachunkowym w departamencie rachunkowym gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego, Aleksandra Koperskiego, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Lwowa.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Wiktora Kálmána w Rzeszowie do Nowego Sącza i dr. Stanisława Zgorzalewicza w Tarnowie do sądu krajowego w Krakowie, Stanisława Gabryszewskiego w Zbarażu do Sanoka, oraz przeniósł adjunkta sądowego, Leopolda Józefa Kliera, z Biecza do Jasła.

2. Politycznych.

Konceptowych:

Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: dr. Juliusza z Urska Abdank Dunikowskiego z Tłumacza do Bochni, Aleksandra Tańczuka ze Złoczowa do Turki, dr. Alfreda Gałuszkę ze Lwowa do Tłumacza, Kazimierza Golińskiego z Turki do Krosna i Stanisława Chorzemskiego ze Lwowa do Złoczowa.

3. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Stanisława Biegańskiego z Żółkwi do Lwowa.

Korespondencya Redakcyi.

WP. Autorowi listu w sprawie urlopów. Właśnie w tym numerze sprawę poruszyliśmy.

WP. Autorowi listu w sprawie miljonów i jednorazowego urzędowania. Co do pierwszej sprawy rzecz jeszcze przedwczesna, szczęśliwiec jest obecnie w podróży po złote runo, zresztą mała nadzieja na jego filantropię Jeżeli urzędnicy sami nie stworzą porządnej instytucyi kredytowej dla siebie, a jest to zupełnie możliwe to z filantropii jednostek pewnie nie utyją, bo dziś nikt nic dla urzędników z dobrej woli nie zrobi. Co do drugiej sprawy, to poruszymy ją w następnym numerze, aby tylko ogół poparł nas należycie.

≡„PRIMUS“≡ JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK
Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI
„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais
uznane w całym kraju za najlepsze. 5—26
Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 15—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 18—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 6—10 sztuczne, korony, mostki.

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

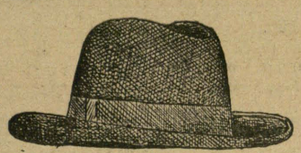
Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Praktykant podatkowy
(Jarosław)
zamieniłby się z kolegą na inne miejsce służbowe.. Łaskawe zgłoszenia pod poste-restante „Emil" Jarosław

Ważne dla urzędników podatkowych żonatych.
Zmiana miejsca służbowego przy oddziele podatkowym w mieście posiadającem męskie i żeńskie gimnazya i żeńskie Seminaryum pod przystępnymi warunkami.. Zgłoszenia pod adresem Jadwiga Szczecińska w Przemyślu, ul. Czackiego l. 2.

Hotel Warszawski
we Lwowie, pl. Bernardyński 5.
poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.
1—10 *Zarząd.*



SEZON 1906.
Fabryka i skład kapeluszy
pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek)
Lwów, ul. Halicka l. 4, obok kościoła katedralnego.
poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze i cylindry własnego wyrobu, jako też kapelusze i cylindry P. i C. Habiga, c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu, jako też innych najlepszych fabryk w najnowszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. — Wielki wybór kapeluszy dla dzieci. — Cenniki gratis i franko.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

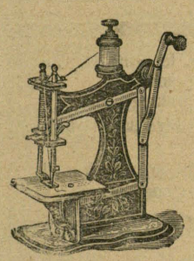
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 K. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



OSTRZEŻENIE.

Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin** — **Tylko we Lwowie, hotel Żorża.** — **Proszę żądać cenników.**

7—12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

SZAROTKA
we Lwowie, Plac Halicki l. 12
MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi
ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.
Przyjmuje do roboty
suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.
CENY PRZYSTĘPNE.

Stacya kolei:
MUSZYNA-KRYNICA.
ze Lwowa 11 g. jazdy
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

Poczta
(3 razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu.
Apteka.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zdrój główny“ „Słotwinka“ bardzo silne szczawy wapienno i magnezjowo sodowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane (W r. 1905. wydano 73.727). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (W r. 1905 wydano 23 818). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra. Ebersa (W r. 1905 wydano 13.384). Kąpiele rzeczne parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 14. lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. dziennie wzwyż. Dom zdrojowy, Wypożyczalnia książek, Czytelnia, Restauracye, Pensyonaty prywatne, Hotele, Cukiernie, Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w r. 1905 przeszło 7.400 osób. Sezon od 15. maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Taksa kuracyjna od 6 do 12 koron.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozsela

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. 3—3

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½. ¼ i ⅛ kilo.

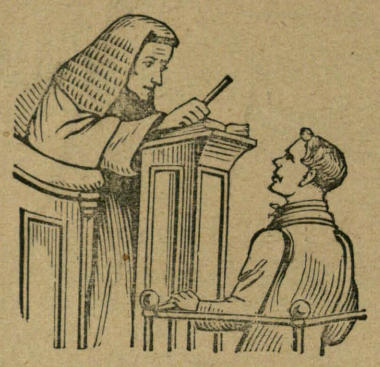
Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście, jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, niestrawności oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra“ przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 10—26



EDMUND MARYAN BEER

jubiler i złotnik, długoletni współpracownik b. firmy

J. STRZELECKI I J. OSTROWSKI

Lwów, Akademicka 4. 6—6

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 5—10

TREŚĆ: I znowu zawód — Apel do szefów władz krajowych. — Zbawca austryackich finansów. — Uwagi na czasie (ciąg dalszy). — Budowa tanich domów mieszkalnych dla urzędników i nauczycieli we Lwowie. — Zapiski kronikarskie. — Mianowania i przeniesienia. — Korepondencya Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cieha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. czerwca 1906. Nr. 12.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K. — h.
półrocznie . . .	4 „ 20 „
kwartalnie . . .	2 „ 40 „
miesięcznie . .	— „ 90 „
Numer poszczeg.	— „ 50 „

Budzą się nadzieje.

Jak w kalejdoskopie obrazy, tak w Austryi gabinety ministeryalne zjawiają się szybko, by jeszcze rychlej zniknąć z widowni i pogrążyć się w falach zapomnienia.

Politycy zdolni, wytrawni, nie zużyci ani pracą, ani sterani wiekiem, obejmują ster rządów, aby odegrać marną rolę jednodniówki i bez zapisania się w historyi ważniejszym czynem, pójść do magazynu rozmaitych dostojeństw, jakby umyślnie stworzonych dla eksministrów.

W krótkim czasie, bo niespełna w trzech latach poszedł w odstawkę Koerber, Gautsch, Hohenlohe i po nich na politycznym horyzoncie Austryi, zabłysła nowa gwiazda baron Beck ze swoimi trabantami. W tej powodzi, która zmiatała ministrów z foteli niosąc ich na swoich falach bądź to w zaciszny kącik emerytalnego asylu, bądź też na stanowiska i godności, pod politycznym względem bez znaczenia, ostał się tylko jeden członek byłych gabinetów, a tym jest minister sprawiedliwości p. Klein. Snać apetyt wielkich stronnictw politycznych na teki został zaspokojony w dostatecznej mierze skoro niebyło natrętnego kandydata, pożądającego objęcia portfelu, który mówiąc bez osłonek, jest w organizmie ministeryalnym podrzędnego znaczenia. A więc nie wybitnym zdolnościom, lub wielkim zasługom, zawdzięcza p. Klein utrzymanie się przy tece i nawet awans z kierownika ministeryum, na rzeczywistego ministra, ale przypisać to należy wyłącznie stosunkom, szczęśliwej gwieździe p. Kleina, której światło nie zbladło jeszcze, ale być może, że wkrótce zblednie, jak światło gwiazd wielu byłych jego kolegów ministeryalnych.

Ostatnia zmiana gabinetu jest nie tyle ważnym, ile dziwnym wypadkiem politycznym

Stworzono gabinet, który jest jakby *mixtum compositum*, nie ryba, nie rak, ani gabinet urzędniczy, ani parlamentarny, ani koalicyjny, ale coś w rodzaju salcesona ministeryalnego, w którym znajdziesz siekaninę wszystkiego potroszę. Jest tam i to w przeważnej części smalec biurokratyczny i wątróbka parlamentarna, jest esencya klerykalna, nóżki konserwatywne, krew liberałów, słowem taka mięszanina poglądów i przekonań, którą możnaby chyba porównać z mieszaniną języków, przy budowie wieży Babel.

A mimo to wróżą temu gabinetowi żywot długi, choć objął on dziedzictwo po Gautschu i Hohenlohem z dobrodziejstwem inwentarza, a więc z reformą wyborczą, kłótnią z Węgrami i z wielu jeszcze innemi takiemi sprawami, których pomyślne załatwienie równa się pogodzeniu dwóch wrogich żywiołów, jakimi są ogień i woda.

Dla nas urzędników, na drugim planie stoją kwestye przekształcenia dualizmu, lub pogodzenia Niemców z Czechami, dla nas pierwszorzędnej wagi jest pytanie, jakiem okaże się to nowe ministerstwo w stosunku do spraw urzędniczych.

Otóż co do tego właśnie pytania budzą się różowe nadzieje, pośród urzędników.

Mówią — najważniejszą teką w gabinecie jest teka ministra skarbu. Poszedł sobie z Bogiem i w łasce monarszej oszczędny Kosel niedoprowadziwszy do skutku zbogacenia się państwa kosztem urzędników. Wziął prawdopodobnie ze sobą te wszystkie tablice do obliczania procentu składanego, na podstawie których czynił obrachunki, ile to zyska państwo po tylu a tylu latach, gdy zaoszczędzi na biednym urzędniku np. sto koron. Poszedł, nieunosząc z sobą ani wdzięczności urzędników, ani błogosławieństwa na dalszą drogę żywota, przeciwnie towarzyszy mu złorzeczenie, że na każdym niemal kroku i przy każdej okazyi szkodził sprawie urzędniczej swą do śmieszności doprowadzoną oszczędnością. Wiadomo przecież, że dzięki Kosłowi przedłużano do niemożliwych granic interkalaria, a inni ministrowie musieli wskutek zachcianek oszczędnościowych kolegi hamować nawet niezbędnie konieczne pomnożenia personalu. Jedyną wiekszą zasługą, której byłemu ministrowi skarbu odmówić nie można, jest doprowadzenie do skutku ustawy o wliczaniu do emerytury dodatku aktywalnego, ustawy, która wprawdzie starszym urzędnikom przynosi wiele korzyści, na młodszych nakłada dość dotkliwy ciężar i skarbu państwa wcale nie narazi na większy niż dotąd wydatek na cele pensyjne. Słuszność jednak każe uznać zasługę doprowadzenia do skutku tej sprawy, którą p. Kosel objął w spadku w dość pokomplikowanym

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

wanej sytuacyi, a że ją doprowadził do pomyślnego rozwiązania, należy mu się za to tem bardziej uznanie, iż przez to przyspieszone zostanie cokolwiek tempo awansów dla młodszych urzędników. Dalszą zasługą p. Kosla jest ustawa o podwyższenie pensyi wdowich, wdowom starego typu, nadto zarządzenie ministeryalne w sprawie mianowania, bez względu na wakanse, starszych praktykantów podatkowych prowizorycznymi adjunktami, a starszych praktykantów rachunkowych prowizorycznymi asystentami rachunkowymi. Oto skromna lista zasług p. Kosla, którą przytoczyliśmy na dowód, że w ocenie działalności ludzi na wybitnych stanowiskach staramy się zawsze być objektywni.

Na miejscu pana Kosla zasiadł rodak, ekscellencya Korytowski, osobistośc dobrze w kraju naszym znana i rozmaicie sądzona, jedni bowiem upatrują w nim ideał szefa, inni znowu kładą na jego rachunek wszelkie krzywdy wyrządzone bardzo wielu urzędnikom z pod berła krajowej dyrekcyi skarbu. Nie chcemy na razie wydawać sądu o ekscellencyi Korytowskim głównie z tego powodu, że właśnie na stanowisku ministra skarbu uwydatnią się w całej pełni jego zalety lub wady. Rezerwując sobie do przyszłości sąd o nowym kanclerzu skarbu, musimy nadmienić, że właśnie z jego osobą łączą się bardzo różowe nadzieje urzędników w Galicyi. Niezawodnie, p. Korytowskiemu znane są dobrze potrzeby stanu urzędniczego, zwłaszcza w Galicyi, wiadomo mu, iż szalona drożyzna, panująca w naszym kraju doszczętnie zniszczyła finansowo urzędników i pogrążyła ich w bardzo krytyczne srosunki materyalne. Znane są także p. Korytowskiemu wszelkie braki w galicyjskim organizmie urzędniczym, wiadomo mu, że uposażenie w personal jest w stosunku do innych krajów monarchii bardzo liche, nie jest dlań także tajemnicą, że na wybitnych stanowiskach w centralnych władzach zasiada bardzo mało Polaków.

Czy p. Korytowski zechce i czy będzie mógł zająć się gorliwie sprawami urzędniczemi?

Optymiści twierdzą, że nie braknie dobrych chęci p. Korytowskiemu, władza zaś jego na stanowisku ministra skarbu będzie tem rozleglejsza, że łączą go ścisłe stosunki przyjaźni z prezesem gabinetu baronem Beckiem, zatem w radzie ministrów znajdzie dla swoich projektów silne poparcie.

Niepodobna odmówić słuszności temu rozumowaniu, o ile chodzi o uzasadnienie przypuszczenia, że p. Korytowski, g d y z e c h c e, będzie mógł wiele zdziałać dla urzędników na stanowisku ministra skarbu, gwarancyi jednak, co do jego dobrych chęci nie mamy żadnej i dla tego nieoddajemy się dziś już wielkiej radości, z powodu objęcia teki ministra skarbu przez ekscell. Korytowskiego.

Gdybyśmy mieli sądzić o wartości nadziei przywiązywanych do osoby p. Korytowskiego według doświadczeń z przeszłości, to wypadałoby nam patrzeć w przyszłość przez bardzo ciemne okulary, faktem jest bowiem niezbitym, że k a ż d y r o d a k n a s z n a u r z ę d z i e m i n i s t r a s k a r b u w A u s t r y i nie tylko nic dobrego nie zdziałał dla urzędników, ale przeciwnie był dla nich satrapą

Kto pamięta rządy Dunajewskiego, tego uwielbianego rodaka, który obszedł się z Galicyą gorzej, niżby to uczynił najzajadlejszy Niemiec, komu utkwił w pamięci ukaz Dunajewskiego, że dla urzędników skarbowych nie ma godzin urzędowych i oni pracować powinni w dzień i w nocy, kto wreszcie zapomniał o tem, że Dunajewski kilkakrotnie powiedział, iż urzędnicy mają dostateczną płacę, bo nawet nędza wdów i sierót po urzędnikach wcale niewzruszała kochanego rodaka, ten niezawodnie musi przyjść do bardzo smutnych refleksyi na temat pożytku z ministów rodaków. A wszakże p. Korytowski jest jakby wychowankiem p. Dunajewskiego, tego mistrza uczniem, patrzał p. Korytowski w to bożyszcze z uwielbieniem przez szereg lat i to bożyszcze utorowało drogę p. Korytowskiemu do jego, co prawda, świetnej karyery.

Może być, że uczeń nie pójdzie w ślady mistrza, może optymistyczne nadzieje co do przyszłej działalności p. Korytowskiego ziszczą się, pragniemy tego szczerze, ale nim to się stanie, nie chcemy oddawać się przedwczesnemu złudzeniu, bo przebudzenie z rozkosznych rojeń, może być... bardzo bolesne.

Uwagi na czasie.

(Ciąg dalszy).

II.

Słyszeliśmy podczas urzędniczego wiecu, odbytego we Lwowie, z ust byłego sekretarza komitetu p. Neussera, że ów komitet zakreślił sobie bardzo rozległy plan działania. Postawił sobie bowiem za cel uzdrowienie stosunków, panujących pośród rzeszy urzędniczej, nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także pod względem duchowym.

Trzeba bowiem nadmienić, że komitet we Lwowie powstał pierwotnie tylko w celu wdrożenia akcyi o podwyższenie dodatku aktywalnego, następnie jednak samorzutnie rozszerzył program swego zadania i podczas wiecu urzędniczego objawił przez swego sekretarza, że obejmuje do załatwienia cały kompleks spraw urzędniczych.

Z notatek, które spisane zostały podczas wiecu, konstatujemy, że komitet postanowił oprócz wdrożenia potrzebnych kroków, o podwyższenie dodatku aktywalnego, doprowadzić do pomyślnego załatwienia szereg kwestyi czysto finansowej natury, jak n. p. konwersyę długów urzędniczych, założenie towarzystwa budowy domów dla urzędników, spółki konsumcyjnej i t. d, a na polu spraw nie należących do zakresu ściśle ekonomicznego, postanowił komitet dać impuls do stworzenia silnej organizacyi urzędniczej, która miała mieć za cel skupienie rozprószonych sił urzędniczych pod jednym sztandarem.

Jak się wywiązał komitet z przyjętego na się zadania, w sprawie dodatku aktywalnego, omówiliśmy rzecz szczegółowo w poprzednich ustępach tych uwag, przystępujemy obecnie do rozpatrzenia usiłowań komitetu co do rozwiązania innych problemów sprawy urzędniczej.

Wiele czasu poświęcił komitet sprawie konwersyi długów urzędniczych, którą to konwersyę ktoś, mniejsza zresztą o to kto, nazwał niewłaściwie obdłużeniem urzędników, a ten dziwoląg i językowy i nie oddający właściwej myśli, zyskał gościnne przyjęcie nietylko w komitecie, ale i w naszem dziennikarstwie, które umieściło w pismach codziennych kilka notatek o... oddłużeniu urzędników.

Mniejsza jednak o niestosowność nazwy, więcej chodzi o rzecz samą, a tą rzeczą było nie, jakby ktoś z nazwy mógł wnosić, uwolnienie urzędników od obowiązku płacenia długów, ale złagodzenie warunków spłaty w ten sposób, aby urzędnik mógł zachować w swojem gospodarstwie równowagę budżetową.

Niestety prace komitetu, a raczej obra-

dy nad tą kwestyą były w całem tego słowa znaczeniu dyletanckie. Bez żadnego materyału statystycznego, zgoła bez żadnych studyów w dziedzinie tego wielce trudnego problemu, komitet dyskutował, tracił czas nad fantastycznemi pomysłami p. p. Niklasów, Senkowskich i t. p., a nareszcie utknął na projekcie jedneko z dyrektorów galic. Banku krajowego, projekcie opartym na przypuszczeniu, że rząd da kilka milionów za opłatą niskiego, n. p. 3 od sta procentu, a Bank krajowy podjąłby się przeprowadzenia całej akcyi. Projekt ów już w samem założeniu był niewykonalny, niewykonalny był także co do planu przeprowadzenia całej akcyi. Sama premisa była, powiedzmy otwarcie, naiwną, wiadomo bowiem, że centralny rząd w Austryi, a przynajmniej ci, którzy wówczas dzierżyli ster nawy państwowej, nie mieli wogóle żadnego zrozumienia dla sprawy urzędniczej. Ów rząd nie patrzał na kwestyę materyalnej ruiny urzędników ze stanowiska ogólno-społecznego, z punktu interesów ogólno-państwowych, ale traktował rzecz zawsze jako interes stosunkowo małej warstwy społecznej. Niemając więc zrozumienia dla sprawy urzędniczej, jako doniosłej kwestyi socyalnej, rząd wcale nie myśli o uregulowaniu stosunków finansowych urzędników, z góry więc można było przewidzieć, że centralny rząd zachowa się odpornie wobec projektu Banku krajowego. Nadto wchodzi w grę i inna jeszcze okoliczność, mianowicie nieprzychylność wysokich figur rządowych dla Galicyi, dalej i to, że gdyby rząd zdecydował się dać potrzebny fundusz dla galicyjskich urzędników, to musiałby w dalszej konsekwencyi dać miliony także i dla urzędników w innych krajach państwa, a więc ogólne zapotrzebowanie nie kapitału ograniczyłoby się do kilku, ale urosłoby do kilkudziesięciu milionów koron. Tak zasobną nie jest kasa państwowa, a chociazby i była, to nasuwa się kwestya, czy rząd mógłby bez zgody legislatury, samowładnie oddać fundusze państwa na cele pożyczkowe.

Zapasy, czyli nadwyżki kasowe mają swoje przeznaczenie na potrzeby militarne, stanowią one cichą rezerwę i tych rząd nie da żadną miarą, a z bieżących dochodów wydatku nawet kijkumiljonowego pokryć nie można. Gdyby więc chodziło o znalezienie funduszu nietylko dla Galicyi, lecz także dla urzędników wszystkich krajów austryackiego państwa, bo inaczej rzeczy tej traktować niepodobna, natenczas potrzebna na ten cel suma wynosiłaby około trzydziestu milionów koron, a taką kwotę mógłby rząd uzyskać drogą pożyczki, którą przy istniejących konjunkturach niedałoby się sfinansować poniżej 3½ do 4% stopy odsetkowej.

Dorpowadzenie do skutku takiej pożyczki, na zebranie potrzebnego funduszu, nie mogłoby się obejść bez ingerencyi izb prawodawczych. Z tego co dotąd powiedziano wynika, że z góry można było przewidzieć, i że projekt Banku krajowego nie znajdzie posłuchu u rządu, nadto sposób przeprowadzenia sanacyi stosunków urzędniczych, projektowany przez Bank krajowy nastręczałby urzędnikom tyle trudności, ewentualnie nawet rzucał na ich barki solidarną i nieograniczoną odpowiedzialność, a więc był dla urzędników tak niekorzystny, że wprowadzenie tego projektu w życie, gdyby nawet rząd dał pięć, czy sześć miljonów koron, byłoby natrafiło na niepokonane trudności.

Nie możemy pominąć jeszcze jednej uwagi. O to, co do owych miljonów spodziewanych od rządu, podnosiły się głosy, że rząd może je dać z pocztowej kasy oszczędności. Zapatrywanie to było zupełnie mylne i mogło powstać tylko przy nieznajomości ustroju instytucyi pocztowej kasy oszczędności. Najpierw, że pocztowa kasa oszczędności ze względów ustawowych pożyczki takiej udzielić by nie mogła, powtóre nie mogłaby jej udzielić na 3% lub 3½% bo samą kasę kosztuje kapitał nie licząc kosztów administracyjnych co najmniej 3%.

Widzimy więc, że gdyby komitet patrzał był trzeźwo na sprawę, nie byłby zaprzątał sobie głowy projektem Banku krajowego, ale byłby szukał innych dróg do tak zwanego „oddłużenia urzędników". Niestety jednak komitet uchwalił zgodzić się na propozycyę Banku krajowego, propozycya ta poszła do Wiednia, a potem komitet zaprzestał zajmować się sprawą konwersyi długów urzędniczych. Nastąpiła więc w pracy komitetu nad tą sprawą długa pauza, aż wreszcie dowiedział się komitet, że projekt Banku krajowego nie znalazł u rządu centralnego aprobaty, a wskutek tego cała sprawa upadła.

Według zdania naszego, należało po tem rozczarowanu rąk nieopuszczać i skoro otrzymano pewną wiadomość, że plan Banku krajowego nie ma już widoków zrealizowania, trzeba było szukać za innym sposobem, umożliwiającym kowersyę długów urzędniczych. Zdaje się nam jednak, niestety komitet sprawę tę tak ważną i dla interesu stanu urzędniczego wielkiej wagi będącą, zupełnie na bok odłożył, a natomiast zajął się innemi kwestyami.

Otóż w tem postępowaniu tkwi drugi błąd komitetu, bo porzucenie sprawy konwersyi długów urzędniczych wobec ujemnego rezultatu usiłowań w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego jest jakby grugiem fiaskiem, jest jakby kapitulacyą komitetu przed trudnościami, jakiemi są najezone najżywotniejsze sprawy ekonomiczne urzędniczego stanu.

(C. d. n.).

Czas pracy i jej podział.

Jednem z głównych żądań, stawianych przez klasę robotniczą, jest ośmiogodzinny dzień pracy. Żądanie to, zresztą słuszne, zostało już, w niektórych gałęziach zajęć uwzględnione, a przypuszczać należy, że termin zupełnego spełnienia tego żądania nie leży w zbyt odległej przyszłości. Nietrzeba być czerwonym socyalistą, lub zwolennikiem jeszcze jakiejś straszniejszej partyi przewrotowej, aby uznać słuszność tego żądania.

Czas pracy dziennej ma i powinien być w imię poszanowania praw człowieka umiarkowany w stosunku do przeciętnych sił ludzkiach. Nieulega zaś żadnej wątpliwości, że degeneracya fizyczna rodu ludzkiego postępuje bardzo szybko naprzód, a za nią jako jej nieodzowna konsekwencya idzie umniejszenie sił do pracy. Jeżeli więc człowiek przed stu laty bez uszczerbku dla swego zdrowia mógł pracować przez 10, czy 12 godzin na dobę, to niezawodnie człowiek spółczesny nie jest w stanie bez krzywdy dla swego organizmu oddawać się pracy przez tak długi okres czasu. Przyjmując premisę, że degeneracya fizyczna znacznie umniejszyła możność napięcia sił człowieka, musimy stanąć po stronie żądań klasy robotniczej, co do umniejszenia ilości godzin dziennej pracy.

Ale, skoro motywem, przemawiającym za skróceniem czasu pracy jest umniejszenie sił ludzkich, to okoliczność ta uwzględnioną być powinna nie tylko w zastosowaniu do pracy fizycznej, ale także umysłowej. Do tej ostatniej tem bardziej, że jak stwierdziły spostrzeżenia fizyologów praca umysłowa wycieńcza organizm ludzki w znacznie większym stopniu, niż praca fizyczna. Stosunek jaki istnieje między stopniem wyczerpania organizmu wskutek pracy fizycznej, a stopniem wycieńczenia go przez pracę umysłową, nie da się ściśle oznaczyć matematycznie, atoli bez krzywdy dla jednej lub drugiej pracy można powiedzieć, że skoro maksymalny czas pracy fizycznej ma wynosić ośm godzin, to w pracy umysłowej nie powinien on przekraczać sześciu godzin dziennie. Jako jeden z ważnych postulatów, który umieścić należy w programie żądań stanu urzędniczego, powinien być maksymalny sześciogodzinny czas pracy dziennej. Pojmujemy bardzo dobrze, że wywalczenie ustawodawczego unormowania czasu pracy dla urzędników państwowych nie jest rzeczą łatwą i że przeciw takiemu żądaniu wyciągane będą rozmaite

argumenty, z pozoru nawet bardzo przemawiające do przekonania

Niebędziemy na razie uprzedzali argumentacyi przeciwników unormowania czasu pracy dla stanu urzędniczego, nawiasowo tylko pozwolimy sobie nadmienić, że motywa tego rodzaju, jak wyższe względy państwowe lub społeczne, nie mogą wytrzymać zgoła żadnej krytyki. Przedewszystkiem bowiem celem organizacyi państwowej i w ogóle społecznej nie może być to, aby państwo lub społeczeństwo w imię nic nie mówiącego i nic nieznaczącego frazesu „dobra ogólnego“ wyzyskiwało pewną warstwę ludu. Warunkiem dobra ogólnego jest dobro jednostek, tam zaś, gdzie na korzyść jednych mają być w imię dobra ogólnego wyzyskiwani drudzy, tam pojęcie dobra ogólnego, pojęcie celów związku społecznego zostało dla dogodzenia egoizmowi pewnych warstw zupełnie wypaczone. Niewidzimy żadnej racyi w tem, aby urzędnik państwowy, który przecież jest członkiem organizacyi społecznej, a nie niewolnikiem, pozbawionym praw do korzystania z tych związków, miał pracować nad siły, miał terać swoje zdrowie, ukrócać życie dla dobra ogólnego, pod którem właściwie rozumieć należy kieszeń opłacających podatki. Rzecz bowiem jasna, ze aby umniejszyć wydatek na utrzymanie porządku w organizmie państwowym, a tem samem mniej obciążyć obywateli państwa podatkami, żąda się od nich nadmiernego napięcia tych sił i to w imię jakichś wyższych względów społecznych czy państwowych. Żądanie takie wydaje się nam zupełnie nieuzasadnione, nie widzimy bowiem zgoła żadnej racyi do poświęceń, do ofiar przez urzędników na korzyść ogółu. Oprócz jednak kwestyi ustawodawczego unormowania czasu pracy dla urzędników państwowych, ważną jest takze i sprawa podziału czasu pracy.

Urzędnik jest obywatelem państwa, jest najczęściej ojcem rodziny, a jako taki ma on oprócz obowiązków ściśle urzędowych do spełnienia także obowiązki obywatelskie i rodzinne.

Spełnienie tych obowiązków wymaga odpowiedniego czasu i odpowiedniej pory, wprost bowiem śmiesznem i barbarzyńskiem jest żądanie, aby urzędnik obowiązki obywatelskie i rodzinne spełniał np. w porze nocnej. Śmiesznem jest takie żądanie dlatego, że wiele spraw, które urzędnikowi przypadają do załatwienia jako obywatelowi i ojcu rodziny, nie można załatwlć w porze wieczornej i nocnej, barbarzyńskiem zaś jest takie żądanie z tego powodu, iż zupełnie uzasadnia przypuszczenie, że rząd pojmuje przez to stosunek urzędnika do państwa, jako stosunek wprost niewolniczy, czyli, że uważa urzędnika za niewolnika, jak było w wiekach starożytnych, kupionego za bardzo lichą cenę.

Otóż w wielu instytucyach publicznych uznano już potrzebę takiego podziału pracy, aby urzędnikowi pozostała część godzin w dzień do załatwienia jego spraw rodzinnych. Takiemu podziałowi pracy odpowiada najlepiej urządzenie jednorazowego urzędowania i jak stwierdziło doświadczenie w instytucyach publicznych i prywatnych oraz próby w urzędach państwowych, zaprowadzenie jednorazowego urzędowania nie tylko nie przyniosło żadnej szkody interesom służby, ale przeciwnie, okazało się z wielu względów praktyczne dla prawidłowego toku urzędowania, a dla urzędników o tyle korzystne, że przy jednorazowem urzędowaniu pozostaje urzędnikowi dwie lub trzy godziny we dnie do załatwienia jego spraw własnych i rodzinnych.

Jeżeli więc przez zaprowadzenie jednorazowego urzędowania, nie cierpi ani interes dającego pracę, ani też pracownika, przeto chyba zaskorupiały konserwatyzm, bezrozumne przywiązanie do starego szablonu, wstręt do wszelkiego postępu, albo też zamiar znęcania się i dokuczenia pracownikom, może stwarzać antagonistów jednorazowego urzędowania.

Rozumiemy bardzo dobrze, że są urzędy i zakłady, w których wzgląd na interes publicznosci wymaga nietylko całodziennego, ale całonocnego urzędowania, jak np. na kolejach, w urzędach telegraficznych, pocztowych itp.

Ale i tu nawet może być zaprowadzone sprawowanie funkcyi urzędnika jednorazowe, przez taki podział pracy między poszczególnych funkcyonaryuszy, aby oni kolejno po sobie sprawowanie obowiązków urzędowych obejmowali.

W niektórych władzach i urzędach państwowych są już zaprowadzone jednorazowe urzędowania, nasuwa się więc pytanie, dla czego takie praktyczne urządzenie, nie przynoszące ujmy interesom służby, a zupełnie odpowiadające interesom i potrzebom pracowników, nie ma być zaprowadzone we wszystkich urzędach. Mamy tu oprócz innych, głównie urzędy podatkowe na myśli, w których godziny urzędowe nie są dotąd jednolicie unormowane. I tak gdy w niektórych urzędach podatkowych jest zaprowadzone jednorazowe, to znowu w innych istnieje dotąd z wielką krzywdą dla funkcyonaryuszy dwurazowe, to jest przed i popołudniowe.

Zwrócono naszą uwagę z kół interesowanych na tę anomalię, a anomalią nazwać to wypada tem bardziej, że ani interes skarbu państwa, ani też interes publiczności nie wymaga tego, aby urząd podatkowy przez cały dzień był otwarty. Zresztą jeżeli możliwe jest bez ujmy dla interesów służby i bez krzywdy dla publiczności jednorazowe urzędowanie np. w urzędzie podatkowym w X., to nie widzimy zgoła żadnej racyi, aby miało być inaczej np. w urzędzie podatkowym w Y. Że jest inaczej, to tylko dowód, że do kompetentnych sfer niedotarło jeszcze, ani poczucie sprawiedliwości, ani uczucie ludzkości i że panuje tam wszechwładnie starej daty system biurokratyczny, który zajmuje wrogie stanowisko w obeckażdej nowej myśli.

Ale wszystko ulega z biegiem czasu zmianie, najświętsze zasady strąca postęp w otchłań zapomnienia i jak przed Kopernikiem nikt nieodważył się twierdzić, iż nieprawdą jest, jakoby wszystkie planety tańczyły, jak służki około naszego globu, tak po Koperniku patrzymy z politowaniem na naiwne poglądy naszych przodków na system planetarny. Tak samo ma się sprawa z dogmatami biurokratycznymi. Wiele już rzeczy, które biurokratyzm uważał za nietykalną świętość, poszły jako stare rupiecia do archiwum, aby świadczyły potomności o głupocie ludzkiej. Żywimy więc silną nadzieję, że przy energicznej akcyi ze strony interesowanych czynników, przy poparciu tej akcyi przez prasę i ciało ustawodawcze, ujednolicenie godzin pracy w urzędach podatkowych przez zaprowadzenie jednorazowego urzędowania musi przyjść do skutku.

Wypada rozpocząć tę akcyę najpierw przez polecenie członkom zarządu stowarzyszenia urzędników podatkowych Galicyi, aby sprawę tę wziął zarząd tego stowarzyszenia pod obrady i by w tej kwestyi porozumiał się z pokrewnemi stowarzyszeniami w Austryi celem ujednolicenia akcyi.

Następnie należałoby wnieść zbiorową petycyę do rządu i Rady państwa, oraz przez deputacyę uprosić szefa władzy krajowej o poparcie tych usiłowań.

Takie jest nasze zapatrywanie na tę kwestyę, chętnie jednak otwieramy łamy naszego pisma do dyskusyi i pomieścimy nadesłane nam uwagi z kół interesowanych, co do sposobu wdrożenia i przeprowadzenia stosownej akcyi.

Anonimy.

(*Artykuł nadesłany*).

Jedną z największych podłości, jakiej może się dopuścić człowiek, jest oczernianie bliźniego, a już wprost wstrętem przejmuje anonim. Wie o tem każdy i jeżeli jest uczciwym człowiekiem, anonimem się brzydzi. Władze jednak, które w swych funkcyonaryuszach bezwarunkowo uczciwych ludzi znaleźć by nie chciały, inną się kierując etyką, często dają posłuch doniesieniom bezimiennym i wdrażają dochо-

dzenia na fakta w takich doniesieniach podane.

Wskutek tego postępowania dają jednostkom podłym i tchórzliwym sposobność do bezkarnego godzenia w bliźniego jadem oszczerstwa, którego źródłem jest najczęściej żądza niskiej zemsty, pochodzącej z prywaty, lub antagonizmu.

Wiedzą o tem władze, wiedzą i kompetentni referenci, a wierzę w to, że żaden z tych ostatnich anonimu nie usprawiedliwia i należycie go ocenić nie potrafi.

Że zatem władze, a szczególnie skarbowe, z anonimów skwapliwie korzystają, to czynią to wbrew wszelkim prawom etyki, a odnośni referenci wbrew swemu sumieniu i przekonaniu. Takie pogwałcenie ogólnych zasad i własnych przekonań, musi być chyba usprawiedliwione dodatnim i pożytecznym rezultatem, inaczej bowiem musiałby spotkać władzę zarzut bezmyślności, lub niedającego się wytłumaczyć braku wszelkiej etyki u takiej władzy. Na usprawiedliwienie więc przytaczają, że z pomocą anonimów odbywa się rzekomo wiele faktów, które pozostałyby w ukryciu ze szkodą dla służby.

Jest to usprawiedliwienie ważne, bo jakkolwiek środek wstrętny, to rezultat dobry, przynosi bowiem korzyść służbie, kładąc tamę szkodliwym wybrykom lub nadużyciom*).

Mojem zdaniem miałoby to racyę tylko w tym wypadku, gdyby jednem złem, jeszcze gorsze złe się tępiło, najczęściej jednak złe nie jest tak wielkie, aby je hamować środkiem tak nieetycznym.

Chodzi mi jednak o wykazanie, że nawet pomijając etykę, korzystanie z anonimów jest dla służby szkodliwe, kładzie bowiem tamę prawidłowemu tokowi urzędowania. Zasadą jest, że urzędnik bacząc na swą przysięgę służbową i nie chcąc popaść w dyscyplinarkę, powinien swe czynności wykonywać zgodnie z przepisami tak, aby w niczem im nie uchybił.

Przepisy jednak — wiedzą o tem wszyscy — składają się z ważnych, które się przestrzega pilnie i sumiennie i z mniej ważnych, które się traktuje z mniejszą uwagą i ścisłością, acz w mniemaniu przełożonej władzy są one wszystkie ważne, bo nieraz ominięcie drobnostki pociąga za sobą szkodliwe dla służby następstwa.

Nikt jednak z tych, którym znane są stosunki w urzędach podatkowych, nie zaprzeczy, że siły w tych urzędach są tak szczupłe, tak niedostateczne, że jest wprost niemożliwością (zresztą znaną nawet w krajowej Dyrekcyi) podołanie wszelkim obowiązkom zgodnie z przepisami, które w rozmaitych czasach wydane, zmienione i po kilkakroć uzupełniane, wprowadzają często swą chaotycznością nawet rutynowanego urzędnika w wątpliwość tak, że żaden człowiek, nie chcąc popełnić na sobie powolnego samobójstwa, nie usiłuje nawet objąć całokształtu zagmatwanych przepisów, lecz kierując się własnem sumieniem i wyrozumiałością obeznanych z rzeczą przełożonych, stara się spełnić swoje obowiązki z korzyścią dla dobra służby.

Niech jednak ktoś złośliwy doniesie o pominięciu jakiegoś drobnego przepisu, o jakiem błahem zaniedbaniu władzy krajowej, to chociaż kompetentne miejscowe czynniki o wszystkich tych zdrożnościach wiedziały i nie uważając ich za zbyt szkodliwe, tolerowały, władza krajowa, korzystając z denuncyacyi, wytacza śledztwo, męczy oskarżonego inkwizycyami, które odwiecznym trybem protokolarnie prowadzone i ciągnące się miesiącami, nic innego nie stwierdzą, jak tylko to, o czem przez szereg miesięcy, czy nawet i lat, wiedzieli wszyscy miejscowi przełożeni, a pomimo to nie zwracali uwagi, jako na drobnostkę podrzędnego znaczenia, która nie zasługuje na to, aby z niej czynić sprawę wielkiej wagi.

Prawdopodobnie władzy krajowej zdaje się, że zarządzając śledztwa nawet na anonimy, spowoduje większą dbałość urzędników o dobro służby i sumienniejsze wykonywanie przepisów.

Rzecz się ma jednak inaczej, bo urzędnik zmuszony raz pominąć jaką drobnostkę w obawie o denuncyacyę musi najgorszym ludziom czasem i ważniejszemi ustępstwami wysługiwać się, okupując sobie spokój w tak upokarzający sposób. A jest wiele takich, którzy świadomi drobnych przewinień urzędników, korzystają z tego i dając do poznania ewentualność denuncyacyi, dopuszczają się szantażu. W obawie przed denuncyacyą ulegają częstokroć szantażowi przełożeni, a wlokąc życie w ciągłej trwodze przed dyscyplinarką, najdalej czasem idącemi ustępstwami, w nowe popadają przewinienia. Taki urząd staje się gniazdem anarchii, przytułkiem nierobów, szkołą blagierów i arogantów, a to wszystko jest właśnie skutkiem wzajemnej tollerancyi, nieraz bardzo daleko idących nieprawidłowości służbowych. W obawie przed jednostką notorycznie znaną z giętkości zasad i sumienia, musi przymrużyć oczy przełożony na wybryki takiego indywidyum. Wstętne środki jeszcze wstrętniejsze powodują skutki, bo gdy zdarzy się taki wypadek, że na bezimienne doniesienie osoby podłej, złośliwej, o niegodnym charakterze, a czasem pod anonimem ukrytej i z za węgła godzącej, prowadzi się dochodzenia takim sposobem jak przesłuchiwanie podwładnych na fakta wątpliwej karygodności, a w każdym razie nie zbrodnicze, popełnione rzekomo przez urzędnika przełożonego, służbę prawie kończącego i przeszło 30-letnią służbą steranego, jak się to zdarzyło w jednym z urzędów podatkowych, to wówczas dopiero uwydatnia się w całej pełni nietylko nieetyczność korzystania z takiej denuncyacyi, ale także złe skutki, jakie musi pociągnąć za sobą obniżenie powagi stanowiska przełożonego wobec podwładnych Jest to właśnie najlepszy posiew anarchii, wiodącej do zupełnej dezorganizacyi urzędów. Pocóż czekać na denuncyacyę, lepiej wytoczyć dochodzenia wszystkim galicyjskim urzędnikom, gdyż ani jeden z tego lub owego powodu nie będzie wolny od zarzutu z powodu jakiejś słabostki, lub drobnego przewinienia.

Najwyższy już czas, aby krajowe władze w imię zasad moralności, w imię dobrze pojętego interesu służbowego, rzucały anonimowe doniesienia do kosza.

— *a.* —

*) Nigdy zły środek nie może być usprawiedliwiony, chyba przyjmie się za godło wstrętną zasadę, iż cel uświęca wszelkie środki, a na to człowiek uczciwy zgodzić się nie może. (*Przyp. Red.*).

Komunikat.

(*Budowa tanich domów mieszkalnych dla urzędników i nauczycieli we Lwowie*).

Otrzymaliśmy następujące pismo do umieszczenia:

Według uchwalonej już zmiany §. 3. pierwotnego statutu, członkami Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych we Lwowie mogą być:

I. Własnowolni czynni lub pensyonowani a) urzędnicy i nauczyciele państwowi, b) urzędnicy władz autonomicznych, c) urzędnicy kolei państwowych i instytucyi posiadających fundusz emerytalny, d) nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych.

II. Pensyonowani oficerowie, tudzież urzędnicy i gażyści wojskowi.

III. Wdowy wymienionych pod I. i II. osób, pobierające pensyę normalną, jeżeli przez podpisanie deklaracyi zobowiążą się zadość uczynić wszystkim przepisom statutu i zostaną przez Dyrekcyę przyjęte.

Warunki przystąpienia pozostały niezmienione; mianowicie należyte wypełnienie i podpisanie deklaracyi przystąpienia do Towarzystwa zobowiązującej także do wzięcia przynajmniej jednego udziału na 100 K, który może być wpłacony w ratach miesięcznych po 5 K i złożenie jednorazowego wpisowego 5 koron.

Poręką jest zdeklarowany udział, a nadto jednokrotna wysokość tego udziału, czyli w razie wzięcia jednego udziału wynosi poręka 200 K.

Deklaracye najdogodniej przesyłać pocztą pod kopertą na ręce p. Mieczysława Aleksandrowicza, c. k. starszego radcy Namiestnictwa. Wpłaty na udziały będą później przyjmowane.

Towarzystwo ograniczyło na razie swą działalność tylko na Lwów i dlatego w najbliższych latach nie będzie budować ani pośredniczyć przy budowie na prowincyi.

We Wiedniu, Gracu, Czerniowcach, Krakowie, a nawet w Sanoku zawiązały się takie Towarzystwa i prosperują dobrze. We Wiedniu wybudowano już 2 kolonie urzędnicze, rozpoczęto 3-cią koło Schönbrunu a 4-tą w Gracu.

Projektowane jest zlanie się Towarzystwa sanockiego z lwowskiem dla uzyskania silniejszej podstawy do dalszej obopólnej akcyi.

Cena nabycia realności musi być w czasie budowy zabezpieczoną policą asekuracyjną z opłaconą za rok naprzód premią, a po wybudowaniu hipoteczną intabulacyą na wybudowanej realności, względnie także i kondyktem na pobory zagwarantowaną.

W razie niemożności zaciągnięcia kondyktu musi być cena nabycia solidarnem zobowiązaniem się członka i dwóch pewnych ręczycieli zabezpieczoną. Najłatwiejszym sposobem nabycia domu na własność przez czynnych urzędników i nauczycieli byłoby uzyskanie 2 lub 3-letniej zaliczki na płacę, zwrotnej w 150—200 ratach, gdyż w takim razie już po 13—17 latach możnaby zostać zupełnym właścicielem realności.

* * *

Do tego komunikatu dodajemy, że przekonaliśmy się z okazanej nam listy członków, iż w ostatnim czasie przybyło temu Towarzystwu wielu poważnych członków z różnych dykasteryi urzędniczych i sfer nauczycielskich, mianowicie przystąpiło kilku radców sądowych i skarbowych.

Wobec uchwalonej już zmiany § 3 pierwotnego statutu umożliwiającej obecnie przystąpienie do tego Towarzystwa urzędnikom kolejowym tudzież pensyonowanym oficerom, urzędnikom i gażystom wojskowym jakoteż wdowom wszystkich kategoryi urzędników i wymienionych osób wojskowych przypuszczać można, że to pożyteczne Towarzystwo rozwinie się pomyślnie, jeżeli interesowani w dobrze zrozumianym własnym interesie będą popierać je solidarnie nietylko jak najliczniejszem przystąpieniem, lecz także ożywioną własną działalnością.

Również połączenie się Towarzystwa sanockiego z lwowskiem uważamy za bardzo korzystne.

Zapiski kronikarskie.

Następcą wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu po p. Korytowskim ma zostać, jak chodzą wieści, radca dworu p. Zubrzycki. Pogłosek w tej sprawie było i jest wiele, mówiono bowiem o kilku kandydatach, a mianowicie o pp. Dembowskim, radcy dworu z Namiestnictwa, o Różyckim, Sawickim i Gałeckim z Wiednia. Gdyby się sprawdziła wiadomość o p. Zubrzyckim, byłby to znak, że gabinet br. Becka nie jest pewny długiego żywota i że ekscell. Korytowski reflektuje na ponowne objęcie posady we Lwowie. W takim to razie poruczonoby p. Zubrzyckiemu zastępstwo tylko przejściowo, gdyż, jak wieści niosą, p. Zubrzycki miał już wnieść podanie o emeryturę, które rozumie się cofnąłby, gdyby go obligowano o czasowe zastępstwo wiceprezydenta. Gdyby później potrzeba było posady wiceprezydenta dla p. Korytowskiego, p. Zubrzycki ponowiłby podanie o przeniesieeie go w stan spoczynku.

Czy mają zamiar co zrobić? Niestosowność reskryptu ministeryalnego, zabraniającego urzędnikom sądowym udziału w zarządzie instytucyi finansowych poruszył w Kole polskiem p. Stwiertnia. Spodziewamy się, że Koło polskie zajmie się szczerze tą sprawą. Gdyby nadzieja nas zawiodła, zwrócimy się do posłów z Galicyi, stojących poza Kołem polskiem, ewentualnie nawet do posłów Niemców, którzy z pewnością nie odmówią w tej oprawie swej interwencyi. A więc czekamy...

Blagowanie. Gdy u schyłku roku 1905 groził bierny opór na kolejach państwowych, ministerstwo rozmaitemi obietnicami starało się zażegnać grożące niebezpieczeństwo. O ile dotrzymano przyrzeczeń świadczą słuszne uwagi wiedeńskiego dziennika *Die Zeit* następującej treści:

„Rząd w listopadzie z. r. dla powstrzymania biernego oporu na kolejach państwowych, przyrzekł kolejarzom wypłacenie znacznego dodatku, jako zapomogę dla poszczególnych kategoryj urzędników.

W krótkim czasie potem, gdy w Ministerstwie kolejowem jawiła się deputacya urzędników, powiedziano tejże, że dodatek ten zostanie wypłacony tylko najniższym 3 klasom i to w z. r. 1905. Kolejarze byli wówczas tego zdania, że Zarząd kolejowy prawdopodobnie „na gwiazdkę“ wypłaci im ów dodatek. Jakież było ich rozczarowanie, gdy Ministerstwo kolejowe zamiast zapomogi rozesłało Dyrekcyom druki rubrykowane do wypełnienia stanu długów, ilości dzieci i t. d. Wypadek ten przypomina żywo podobną taktykę ministra skarbu Steinbacha z zapomogą państwową.

Jak wiadomo, dla pokrycia tego wydatku, jakoteż dla pokrycia kosztów, które nastąpiły z rzekomego polepszenia bytu podurzędników i służby kolejowej od 1-go stycznia 1906, zaprowadzono z dniem 1-go marca b. r. na kolejach państwowych tak zwaną należytość stacyjną. Należytość ta, nawiasem powiedziawszy, przynosi Skarbowi kolejowemu bardzo znaczne dochody — mimo to jednak urzędnicy kolejowi nie otrzymali dotychczas żadnego zasiłku a raczej dodatku drożyźnianego, który miał wynosić 50 do 70 koron (!)“

Interes nie cuchnie. Wiadomo, jak pisma nasze ze względów patryotycznych zwalczały subskrypcyę na pożyczkę rosyjską, która, biorąc rzecz objektywnie i tylko z punktu korzyści materyalnych przedstawiała dla subskrybenta dobry interes. Widocznie, że nasza polska szlachta hołduje zasadzie *pecunia non olet*, bo jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, subskrypcya na pożyczkę rosyjską w Stanisławowie dała wynik około 400.000 K. Między innymi subskrybował na znaczniejszą kwotę p. Stanisław Cieński.

Praktyczna rada. Pewien francuski lekarz szkolny podaje do wiadomości tamt nauczycielstwu bardzo skuteczny środek na koklusz czyli kształsiec. Mianowicie: utłuczony cukier skrapia się dobrym octem i daje słabemu po pół łyżeczki albo też całą. Ma to być lek tak skuteczny, iż zazwyczaj wystarcza jedno lub dwurazowe użycie.

Nekrologia. †Ludwik Sołtys. W ubiegłą niedzielę o godzinie 8 wieczorem zakończył nagle życie starszy radca administracyjny tut. dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, Ludwik Sołtys. Urodzony w Samborze w r. 1843, walczył w szeregach powstania z r. 1863, po którego nieszczęśliwym wyniku kontynuował przerwaną w gimnazyum naukę. Po ukończeniu studyów prawniczych, wstąpił w r. 1872 do służby w krajowej Dyrekcyi skarbu poczem po roku został przydzielony w charakterze koncepisty do kreowanej podówczas osobnej Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych w Bolechowie. Od r. 1873, przeszedłszy wszystkie szczeble hierarchii urzędniczej przy tej władzy, pracował bez przerwy, zakładając podwaliny i torując niejako drogę w dziale jurydycznym i rzec można, zmarł na posterunku, gdyż śmierć zaskoczyła go w drodze z biura do domu. Cichy, skromny, niezmordowanej pilności pracownik, wyrozumiały i taktowny przełożony zjednał sobie ś. p. zmarły temi niepospolitemi zaletami serca i ducha powszechną miłość w Dyrekcyi, to też prawdziwy i szczery żal towarzyszy mu do grobu. Cześć jego pamięci!

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/6 do 15/6 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 4. czerwca b. r. nadał radcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Brzeżanach, Wilibaldowi Prussnigowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 27. maja b. r. nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Henrykowi Matusińskiemu, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy, oraz postanowieniem z 30. maja b. r. zamianował radcę sądu krajowego w Tarnowie, Andrzeja Kozika, radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów sądowych: Jerzego Tomę w Radowcach, sekretarzem sądowym w Suczawie, a Kazimierza Kamienieckiego w Wyżnicy, sędzią powiatowym w Selatynie, dalej nadał posiadającemu tytuł i charakter sekretarza sądowego, kwieskowanemu adjunktowi sądowemu dr. Witoldowi Wittigowi posadę adjunkta sądowego w Podgórzu, a adjunktom okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego: Józefowi Młodzianowskiemu i dr. Hilaremu Hubaczkowi posady adjunktów sądowych, pierwszemu w Przeworsku, ostatniemu w Chrzanowie, w końcu zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dr. Ernesta Truskolas-

Truskolaskiego dla Białej, dr. Bronisława Krzyżanowskiego dla Tuchowa, dr. Tadeusza Dziurzyńskiego dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Eustachego Zygmunta Gaertnera dla Pilzna, dr. Zdzisława Lubomęskiego dla Gorlic, Jana Antoniego Zgórniaka dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego i dr. Stanisława Małetę dla Czarnego Dunajca.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował pomocnika kancelaryjnego przy sądzie powiatowym w Bursztynie, Mateusza Syrotiuka, kancelistą przy sądzie powiatowym w Śniatynie.

2. Politycznych.

Konceptowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 17. maja b. r. zamianował referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej, starostę Kazimierza Bukowczyka, radcą Namiestnictwa, a postanowieniem z dnia 4. czerwca b. r. nadał starostom: Zdzisławowi Geppertowi w Wadowicach, Edwardowi hr. Starzeńskiemu w Podgórzu, Tadeuszowi Bobrzyńskiemu w Stryju i Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu w Brzeżanach, tytuł i charakter radców Namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

3. Skarbowych.

a) Urzędników ewidencyjnych:

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych II. klasy: Ludwika Musiała i Józefa Chrzanowskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi I. klasy w VIII. klasie rangi, a geometrów ewidencyjnych I. klasy: Józefa Oktawiana Chmielewskiego, Stefana Dobrzańskiego, Józefa Maszewskiego i Józefa Stępienia, starszymi geometrami ewidencyjnymi II. klasy w IX. klasie rangi, a geometrów ewidencyjnych II. klasy: Maksymiliana Mendla Dracha, Dezyderego Frankowskiego, Stanisława Jana Kozłowskiego, Schmelkego Hirschberga, Floryana Hackbeila, Adama Dziewańskiego, Stanisława Terleckiego, Izaaka Osterna, Gustawa Kubika i Edwarda Gismanna, geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi.

b) Urzędników podatkowych:

Minister skarbu zamianował kontrolora głównego urzędu podatkowego Dymitra Biłasa, poborcą głównego urzędu podatkowego dla okręgu służbowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, a poborców podatkowych: Karola Ochmanna, Jana Listkiewicza i Mikołaja Zwarycza, oraz kontrolorów głównych urzędów podatkowych, Bazylego Geciowa i Maksymiliana Heydę, poborcami głównych urzędów podatkowych dla okręgu służbowego krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

c) Urzędników straży skarbowej:

Minister skarbu zamianował starszych komisarzy straży skarbowej II. klasy: Franciszka Benrotha, Zygmunta Kauckiego, Adama Rzepeckiego i Stanisława Miklasa, starszymi komisarzami straży skarbowej I. klasy dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

d) Urzędników kancelaryjnych Prokuratoryi Skarbu:

Minister skarbu zamianował w etacie prokuratoryi skarbu we Lwowie oficyała kancelaryjnego, Bazylego Moroza, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych

4. Pocztowych.

a) Rachunkowych:

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego gimnazyalistę, Ludwika Pałamara, praktykantem rachunkowym gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

b) Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu zamisnowało oficyałów pocztowych: Maksymiliana Dołżyckiego w Krakowie i Alfreda Fiderera w Tarnopolu, starszymi oficyałami pocztowymi, zaś asystenta pocztowego, Andrzeja Romana 2ga im Soleckiogo, oficyałem pocztowym w Jarosławiu

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jana Szymeczka w Skawinie do Białej i Jana Andrzeja Parucha w Czarnym Dunajcu do Skawiny.

2. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Karola Bischofa ze Stryja do Lwowa, oraz asystentów pocztowych Majera Zimmermanna ze Sokala do Stryja i Aleksandra Śliziuka z Podwołoczysk do Lwowa, zaś asystenta pocztowego, Kazimierza Płachcińskiego, z Leżajska do Lwowa.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 16—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 19—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA

Dr. IGNACY SANDAUER

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 6—10 sztuczne, korony, mostki.

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Urząd podatkowy w Mikołajowie

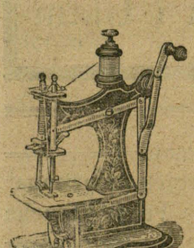
nad Dniestrem

poszukuje rutynowanego dyetaryusza za opłatą 2 K. 20 h. dziennie od 20 czerwca 1906 na czas ściśle nieoznaczony.

Nadmienia się, że to dyurnum trwa od roku 1904 bez przezwy w miejsce susp. poborcy.

Zgłoszenia pisemne pod adresem urzędu podatkowego. 1—1

OSTRZEŻENIE.



Doszło do moje wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru. — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin.** — **Tylko we Lwowie, hotel Żorża.** — **Proszę żądać cenników.**

7—12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

SZAROTKA

we Lwowie, Plac Halicki l. 12

MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi

ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.

Przyjmuje do roboty

suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

2-10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

ypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	zł.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

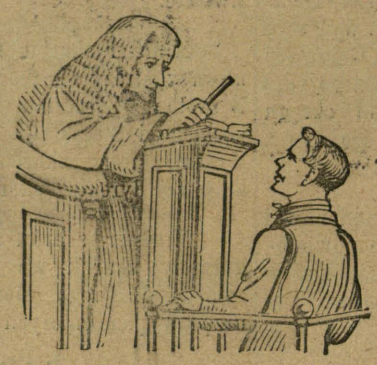
Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście cała prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, zapaleniom gardła, chrypce, nieżytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 11—26



Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 6—10

„PRIMUS"

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuszczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 6—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

TREŚĆ: Budzą się nadzieje. — Uwagi na czasie (ciąg dalszy). — Czas pracy i jej podział. — Anonimy. — Komunikat. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. lipca 1906. **Nr. 13.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.

Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	—	h.
półrocznie	4 „	20	„
kwartalnie	2 „	40	„
miesięcznie	— „	90	„
Numer poszczeg.	— „	50	„

Czas odnowić przedpłatę!

Mowa pana Korytowskiego.

Austrya jest państwem wiecznie trwających prowizoryów.

Prowizorycznymi są gabinety ministeryalne, prowizorycznem ustawodawstwo, prowizoryczną cała gospodarka i być może, że kiedyś dzieje wydając wyrog zagłady na Austryę, powiedzą, iż była ona także tylko prowizorycznym organizmem państwowym.

Od szeregu lat z ujmą dla wielu żywotnych spraw ludności, żyjących pod berłem Habsburgów, łata się w braku prawidłowych budżetów państwowych prowizoryami trzy lub sześciomiesięcznemi I — rodak nasz, usiadłszy na fotelu kanclerza skarbu austryackiego, nie mógł inaczej począć swej gospodarki, jak uzyskaniem od legislatywy prowizoryum do końca roku bieżącego.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem w Radzie państwa dała ministrowi skarbu impuls do wygłoszenia mowy, która, biorąc w rachubę przeciętne wrażenie, nią wywołane, przyjętą została dość życzliwie przez posłów, świat polityczny, finansowy i dziennikarski.

Na tem miejscu nie będziemy się zapuszczali w roztrząsanie ogólnych kwestyi finansowych, w mowie pana Korytowskiego poruszonych, zajmiemy się bowiem niemi w innym dziale naszego pisma, a tu chodzi nam o wydobycie z mowy ministra skarbu tylko tej części, która uwydatnia zapatrywania i plany jego, co do spraw ściśle urzędniczych.

Otwartość każe nam przedewszystkiem podnieść tę okoliczność, że pan minister skarbu był w słowach, co do spraw urzędniczych, nadzwyczaj skąpy. Niedotknął nawet pobieżną wzmianką szczegółów, i poprzestał tylko na rzuceniu kilku frazesów przy końcu swej mowy o życzliwości jego dla stanu urzędniczego. Ta część enuncyacyi, w której mieszczą się bardzo mgliste i nieuchwytne, a rozmaitemi zastrzeżeniami obwarowane obietnice uwzględnienia „w miarę możności“ „słusznych“ żądań i opiewa według stenograficznego protokołu, po przetłumaczeniu na polską mowę, następująco:

„Widzicie, moi Panowie, z moich wywodów, które stały się nieco przydługie, że jakkolwiek bezwzględnie hołduję zasadzie oszczędnej, wstrzemięźliwej gospodarki finansowej, bynajmniej nie zamyślam szorstko odpychać nieodzownych potrzeb. Z tego punktu widzenia wychodząc, mogę zapewnić wys. Izbę — o czem wyraźnie wspominam przez wzgląd na dyskusyę w ostatnich czasach — że okazywałem zawsze szczerą życzliwość wobec żądania polepszenia bytu materyalnego funkcyonaryuszów państwowych i że wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, starać się będę przyjść z pomocą w granicach finansowej dopuszczalności i możliwości.

Okoliczność, że posiwiałem w służbie państwowej, że mam za sobą długą karyerę urzędniczą, może służyć wys. Izbie za rękojmię, że z tem większem zaufaniem polegać może na mych zapewniach. Moja jednak długoletnia działalność w służbie skarbowej pouczyła mnie również, jak mozolną i trudną nieraz jest rzeczą zebrać świadczenia w podatkach i w daninach; jak wielkie ofiary osobiste ponosić muszą nieraz interesy indywidualne, aby sprostać żądaniom Państwa. Kto miał to *bene*, iż przed objęciem teki skarbu patrzył na to wszystko, temu stanie tem jaskrawiej przed oczyma obowiązek szafowania jak najgospodarniej pieniędzmi z podatków, tak ciężko zdobytymi“.

Otóż musi każdego urzędnika państwowego, mającego przysłowiową już „nieelastyczność“ budżetu austryackiego, oraz znającego choć w ogólnych zarysach rozmiar żądań, jakie ostatnimi czasy stawia minister wojny do skarbu państwa, przerazić zastrzeżenie, że pan minister skarbu starać się będzie przyjść z pomocą urzędnikom „w granicach finansowej dopuszczalności i możliwości“.

To zastrzeżenie odbiera obietnicy pana ministra skarbu wszelką wartość, bo gdy kto mówi: dam, skoro będę miał z czego dać — a z góry wiadomo, że bez wyszukania nowych źródeł dochodu lub bez podwyższenia podatków budżet normalny, to jest taki, jak się on dziś przedstawia, na większy wydatek niepozwala, przeto obietnica pana Korytowskiego jest przekazem z bardzo odległym terminem płatności.

„MERKUR“

Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.

Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

Wszakże mówiąc o poprawie fatalnych stosunków materyalnych, w jakich pogrążeni są urzędnicy, nie można mieć na względzie kilka miljonów koron, bo to byłoby poprostu kroplą wody, jeżeli nie w morzu, to co najmniej w dużem jeziorze. Sanacya finansowych stosunków urzędniczych wymaga, jeżeli ma być istotną sanacyą, a nie marną parodią sanacyi, kilkadziesiąt miljonów koron, a taki wydatek nie pomieści się w ramach dotychczasowego budżetu. W planie sanacyi bowiem, musi się mieścić reforma systemu dodatku aktywalnego, podwyższenie płac stałych przy najniższych pięciu klasach rangi (od XI do VII włącznie) a przynajmniej zaprowadzenie w tych wszystkich klasach rangi trieniów, nadto jeżeli sanacya ma być trwałą, a więc gdy ma zabezpieczyć stan urzędniczy od rychłego powrotu do teraźniejszej ruiny materyalnej, musi plan sanacyi objąć rozwiązanie problemu ochrony urzędników przed wyzyskiem lichwy pożyczkowej, lichwy czynszowej i drożyzny, a stać się to może tylko przez stworzenie rozmaitych instytucyi, zasilanych ze skarbu państwa.

Widzimy więc z tego, że abstrahując od innych spraw urzędniczych, jak np. pragmatyka służbowa itp. sama sanacya materyalnych stosunków rzeszy urzędniczej obejmuje duży kompleks spraw czysto ekonomicznych, których pomyślne i trwałe załatwienie wymagałoby znacznych ofiar ze skarbu państwa, których budżet państwa bądź to bez podwyższenia istniejących podatków, bądź też bez zaprowadzenia nowych danin ponieść nie będzie wstanie.

A właśnie co do tej kwestyi dzwięczy w mowie pana Korytowskiego jakaś dziwna nuta roztkliwienia nad niedolą płacących podatki. Były wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, który — jak mu słusznie lub niesłusznie zarzucano — z wielkim rozmachem puścił w ruch aparat egzekucyjny i niezbyt liberalne tendencye tchnął w referentów skarbowych, biada dziś na stanowisku ministra nad gniotącym ludność brzemieniem podatków.

Moja działalność długoletnia — są słowa pana Korytowskiego — pouczyła mię, jak wielkie ofiary osobiste ponosić muszą nieraz interesy indywidualne, aby sprostać żądaniom państwa.

Dziwne zaiste, że panu Korytowskiemu te ciężkie ofiary interesów indywidualnych przyszły właśnie na myśl, gdy mówił o pomocy dla urzędników.

Jesteśmi silnie o tem przekonani, że gdyby chodziło o setki miljonów koron na sprawienie torpedowców, nowych dział do pukaniny bezdymnym prochem, gdyby chodziło o mrzonki zapanowania nad Adryatykiem, serce pana ministra skarbu pozbyłoby się zupełnie tkliwości dla kontrybuentów podatkowych.

Ale — gdy chodzi o urzędników — całe jestestwo ministra ogarnia altruizm, a tak zwana „k r w a w i c a“ wydobyta rękami egzekutorów podatkowych z kieszeni opodatkowanych wyciska łzy z ócz kanclerza skarbu.

Dla czego? Oto dla tego, że tak p. Korytowski jak i jego poprzednicy nie patrzą na sprawę urzędniczą z właściwego stanowiska, oni widzą w niej nie kwestyę ogólno społeczną, ale interes stosunkowo małej garstki ludzi, z którą liczyć się nie ma potrzeby, jej wystarczy rzucić od czasu do czasu lichą jałmużnę, z której nie urzędnicy, ale jak uczy doświadczenie z ostatnią regulacyą płac, kto inny wyciąga korzyści.

Pan Korytowski poszedł zupełnie śladami swoich poprzedników i z wysokości swego fotelu ministeryalnego rzucił obietnicę dania jałmużny... żebrakom!

Spodziewaliśmy się czegoś innego.

Myśleliśmy, że jeżeli p. Korytowski mówić zechce już przy sposobności prowizoryum budżetowego o sprawie urzędniczej, to postawi kwestyę jasno i dobitnie.

Mieliśmy nadzieję, że da wyraz przekonaniu, iż ruina materyalna urzędników nie jest sprawą urzędniczą, ale ważną sprawą państwową i socyalną, że sanacya tych stosunków jest w interesie nie samychże urzędników, ale w interesie monarchii nieodzowną i bardzo naglącą koniecznością państwową.

Takie postawienie sprawy mogłoby nas natchnąć nadzieją i wiarą w szczerość i trwałość zamiarów pana Korytowskiego.

Ale krótkowidztwo austryackich ministrów jest większe od miłosierdzia Bożego. Oni nie widzą, co się w koło w nich dzieje, nie słyszą pomruków niezadowolenia, które jest zwiastunem nadchodzącej burzy. Kolos północny wije się w śmiertelnych drgawkach, a źródłem jego strasznej choroby jest zdeprawowanie stanu urzędniczego. Rząd austryacki pracuje sam nad dziełem popchnięcia stanu urzędniczego w ramiona skrajnego radykalizmu, a owoce tej pracy będą bardzo gorżkie dla monarchii. Rosya, pierwszorzędna potęga w Europie przetrwać może tę straszną chorobę, może się odrodzić, dla Austryi, konglomeratu różnych narodowości choroba taka skończyłaby się niezawodnie katastrofą Sprzymierzeni sąsiedzi wyciągną w krytycznej chwili pożądliwe swe łapy i Austrya podzieli los Polski...

Nie zachwycamy się mową p Korytowskiego, który do biedy urzędniczej przykładać chce miarę elastyczności budżetu państwowego Nie zachwycamy się nią jeszcze i z tego powodu, że p. Korytowskt przyznał się w swej mowie, iż słońcem dla niego, przewodnią gwiazdą będzie jego mistrz. wielki Dunajewski, ów rodak minister, o którym tylko dla tego nie wyrażamy zdania naszego w dobitnych wyrazach, iż przyzwoitość i ludzkość każe nam uszanować jego wiek sędziwy.

Może słowa pana Korytowskiego, podziałają jak zimny tusz na rozpalone głowy naszych urzędników — optymistów.

Biurokratyczne głupstwo i interpelacya w Radzie państwa.

Do jakich bezsensowych środków i środeczków ucieka się rząd, gdy chodzi o powstrzymanie budzącego się ruchu i uświadomienia urzędników, maluje w należytych barwach następujący epizodzik.

Na dzień 6. czerwca br. wyznaczony był w Gracu zjazd delegatów centralnego Związku urzędników państwowych. Na zjeździe tym miał wygłosić referat p. Schmid, rewident rachunkowy ministerstwa skarbu. W tym celu prosił Schmid o urlop na sobotę, to jest na 5 bm. ale otrzymał odmowną odpowiedź. Wobec tego nie udał się do Gracu na wstępne obrady, lecz wyjechał tam nazajutrz, tj. w niedzielę, która była dla niego dniem wolnym od służby, i tego samego dnia w nocy powrócił do Wiednia. Mimo to władza przełożona pociągnęła go do odpowiedzialności, zarzuciwszy mu, że wykroczył przeciwko rozporządzeniu z roku 1804, które powiada, że urzędnik państwowy bez pozwolenia swej władzy przełożonej nie może opuścić swego miejsca służbowego.

Łatwo zrozumieć, że wyciągnięcie z archiwum rozporządzenia z pierwszych początków ubiegłego stulecia, rozporządzenia nieogłoszonego w sposób obowiązujący urzędników, miało na celu jedynie i wyłącznie tylko szykanowa ie urzędnika, na którego, za jego postępowe poglądy i pracę ku rozbudzeniu solidarności między kolegami patrzano niechętnem okiem.

Gdyby taki przypadek spotkał urzędnika w Galicyi i pies nieszczeknął by, wiadomo bowiem, że Koło polskie takiemi drobnostkami urzędniczemi się nie zajmuje, a w ogóle pp. posłowie z Galicyi mało poświęcają uwagi sprawom urzędników, jeżeli n. b. ci urzędnicy nie są hrabiami, baronami lub nieszczycą się wpływową parentelą.

Ale to zdarzyło się Niemcowi, więc o krzywdę jego upomnieli się ziomkowie i poseł dr. Herold i Wolf wnieśli w tej sprawie interpelacyę w Radzie państwa.

Interpelanci po przytoczeniu faktycznego stanu sprawy tak dalej mówią:

Tym postępkiem przeciw panu Schmidowi poruszoną została zasadnicza kwestya dla stanu urzędniczego. Sprzeciwia się to zasadniczym ustawom państwa, gdy urzędnikom zabrania się udziału w zgromadzeniach, które służyć mają do rozstrząsania interesów ich stanu. Do tego są urzędnicy uprawnieni nie tylko z mocy ustawy o zgromadzeniach, ale także na podstawie statutów ich stowarzyszeń, zatwierdzonych przez kompetentne władze. W tym jednakowoż wypadku naruszono nawet prawo osobistej wolności urzędników, skoro czyni się p. Schmidowi zarzut z tego powodu, iż on w dniu niedzielnym, wolnym od urzędowania opuścił swoje miejsce służbowe.

Niewiadomo nam, aby panowie ministrowie musieli prosić o urlop, gdy w niedzielę chcą Wiedeń opuścić, lub aby kiedykolwiek pociągano do odpowiedzialności urzędników, jeżeli oni w dniu wolnym od urzędowania urządzą sobie wycieczkę po za obręb ich siedziby urzędowej. A tak powinno być, skoro istnieje to piękne rozporządzenie z r. 1804! Jest to niegodnem państwa prawnie rządzonego, aby takie przestarzałe rozporządzenia, na które obecnie nikt niezważa, stosowano właśnie do jednostek w celach szykanowania.

Z tej samej racyi możnaby, a raczej powinnoby się młodsze rozporządzenia z okresu przed marcowego, np. te rozporządzenia, które zakazują urzędnikom noszenia brody, stosować, bo przecież i te rozporządzenia dotąd wyraźnie zniesione nie zostały.

A wszakże inne dotychczas mające moc obowiązującą rozporządzenie istnieje, które zabrania urzędnikom państwowym występowania w roli aktorów i w ogóle brania udziału w publicznych produkcyach. Nikomu jednak nie przyszło dotąd na myśl wdrożenie postępowania urzędowego przeciw namiestnikowi niższej Austryi, za to, że on występuje publicznie jako deklamator. Zagrożone ukaranie p. Schmida, narusza nietylko prawa zagwarantowane ustawami zasadniczemi państwa, ale zdolne jest postępowanie dyscyplinarne i władze przełożone zupełnie ośmieszyć.

Interpelanci kończą zapytaniem, czy ministrowie po powzięciu do wiadomości przedstawionego im faktu skłonni s znieść wszystkie z duchem czasu niezgodne, a z tamtego stulecia pochodzące rozporządzenia, nadto czy zamierzają w tym szczególowym wypadku wydać zarządzenie systujące bezzwłocznie postępowanie dyscyplinarne, wdrożone przeciw panu rewidentowi rachunkowemu Schmidowi.

Tyle interpelanci, — ciekawi jesteśmy, czy kiedy i jak odpowiedzą na tę interpelacyę nowi panowie ministrowie?

Ciekawość nasza jest tem większą, że od sposobu odpowiedzi na interpelacyę okażą ministrowie swoją barwę.

Bądź co bądź wydarzenie z p. Schmidem potwierdza to, co wielokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie i co ciągle przypominać będziemy, że najpilniejszem zadaniem urzędników jest, przed wszelkiemi regulacyami płac, dodatków aktywalnych i t. p. starać się całą siłą o pragmatykę służbową. To jedynie może być w przyszłości pomostem, po którym będzie łatwiej dojść do innych celów, a jak długo niema pragmatyki służbowej, tak długo stan urzędniczy spotykać się będzie z rozmaitemi niespodziankami, które, jak kajdany u nóg powstrzymują ich od pochodu naprzód ku upragnionym celom.

Zamiast więc zaprzątać sobie głowy rozmaitemi mrzonkami, zamiast porywać się do dzieł, w teraźniejszych warunkach i przy tych siłach niewykonalnych, lepiej zrobiliby urzędnicy, gdyby solidarnie, szczerze i gorąco zajęli się najżywotniejszą sprawą, bo sprawą unormowania ich stosunków prawnych do państwa.

Z dziedziny Hipokratesa.

Pod powyższym napisem otrzymaliśmy poniżej podane pismo do umieszczenia w *Gazecie Urzędniczej*.

Wprawdzie sprawa w tym artykuliku poruszona nie pozostaje w ścisłej łączności ze sprawami urzędniczemi, atoli wielokrotnie już zaznaczyliśmy, że pismo nasze nie jest, że się tak wyrazimy, profesyjne, na wzór pism niemieckich, które oprócz młynkowania przez cały rok na różne nuty n. p. kwestyi *„Erhöhung der Aktivitätszulagen“* są niedostępne dla innych aktualnych spraw. My trzymamy się innej metody, bo chętnie pomieszczamy głosy o sprawach ogólno społecznych, zwłaszcza gdy one tyczą się warstw ludności umysłowo pracującej.

Jedno wszakże musimy uczynić zastrzeżenie. Oto autor we wstępnej części swego artykułu zbyt czarno maluje *„dyabła socyalistycznego“*, a w tym względzie mamy nieco odmienne zapatrywania na sprawę socyalizmu. Po tem zastrzeżeniu przytaczamy słowa autora, które brzmią:

„Patrząc się na stosunki życia codziennego, przypomina mi się mgła londyńska, albo znów łoskot i huk przeraźliwy w hali, w której obok siebie kilka maszyn pracuje. Pierwsza przyciemnia wzrok do tego stopnia, że o kilka kroków nie widzi się nikogo, nie rozeznaje się przedmiotów, nie widzi grożącego niebezpieczeństwa, drugi sprawia, że zaabsorbowane nim całkowicie bębenki uszne, nieczułe są choćby na najgłośniejsze wołanie idącego obok ciebie. Mylisz się wszakże szanowny czytelniku sądząc, że cię myślę powieść na ruchliwe ulice Londynu, do dzielnicy przemysłowej, w której się rozlega warczenie kół rozpędowych, głuszy łoskot spadających kilkudziesięcio cetnarowych młotów; nie czas to na podróże, zostaniemy w kraju, w codziennych jego stosunkach. Mgłą tą londyńską, która siadła nam na oczy, hukiem tym ogłuszającym nas, to wypadki, które (od pół roku) rozgrywają się w Królestwie, to ruch, który na nieszczęście nasze nasi najserdeczniejsi z nad Sprewy i z nad Newy rewolucyą polską nazwali, choć w nim za grosz niema poczucia i dążności polskich, gdy jest wyłącznie i jedynie przejawem rozgoryczenia Żydów, dla których obojętnem co się z nami stanie, byle oni chwilową wywarli zemstę, niemającą, biorąc na ogół, nawet szans powodzenia. Łoskotem, który nas ogłusza, a przerazić może, to rozpasanie się walki socyalistycznej, to burza, która od zachodu-północy od Berlina i Wiednia nadciąga, o której się mówi i pisze lecz za mało, by zrozumieć wśród ogólnego oszołomienia rozmiary klęsk, które sprowadzi, ogrom nieszczęścia, które zostawi, gdy tak słusznie oceniając stosunki i niejako proroczo powiedział Spencer, że do barbarzyństwa wracamy, a jak lekarz pewien twierdzi, zbliżamy się do epoki, w której większa połowa ludzi, to będą waryaty.

Pod działaniem takich sił żywiołowych, druzgocących wszystko w swoim pochodzie, nie dziw, że prześlepiamy rzeczy, które mamy pod ręką, nie słyszymy głosu poczciwej przestrogi, świętego oburzenia, lub skutecznej na pewne niedomagania rady. Nie dziwić się temu, bo nie wyje-

chali jak przed cyrkowem przedstawieniem *clovny* i *misses*, by zdarzenie to oznajmić światu, bo jak się to zazwyczaj robi, nie poprzedziła tak niezbędna i cenna reklama. Broszura wydana nakładem autora, nie umiejącego chodzić koło swego interesu, bo nawet nie postarał się by okładzinkami w guście secessyi zwrócić na nią uwagę, broszura w szarej oprawie, jakby w skromnej płótnianee sama o sobie nie mówi, obok tylu innych, które krzyczą „bierz mnie i czytaj“, a nie było niestety i chętnych, by głos o niej umieścić chcieli, a nie brak takich, którzyby z całą przyjemnością *auto-da-fe* z niej zaraz urządzili, za to, iż za dosadnie i po imieniu rzeczy nazywa i po matejkowsku obrazy kreśli. Książką tą, która od kilku miesięcy na półkach księgarskich spoczywa i o której wobec ruchu socyalnego i prawa powszechnego głosowania nie mówi się wcale, a tem samem jej nie czyta, co ze szkodą społeczeństwa, to Dr. Aleksandra Hicnera „Uwagi nad zawodem lekarskim“ wydane w Jaśle, a wywołane zachowaniem się pism lekarskich w Galicyi wobec korespondencyi, które do nich przesłał Dr. Hicner, pewny, że w nich opinje ścierać i sprawy klarować się powinny, w czem się omylił, spotykając się z autokratyzmem nie pozwalającym mu innego mieć od pana redaktora zdania.

Zapewne że dla tych co czytają aby się bawić i uśmiać, broszura ta za poważna, lecz warto tym, którzy nie lękają się lektury więcej oschłej, a którzy szukają pokarmu tęgiego, choćby nie łatwo strawnego, polecić tę książkę do przeczytania, raz by społeczeństwo nasze poznało bliżej jakie zasady istnieją w pośrodku stanu, klóry w przekonaniu wielu, po większej części groszorobów wydaje; co to za umysł szeroki, jakie wytrawne poglądy u tego małomiasteczkowego eskulapa, co tam miłości niekłamanej dla ludzkości, co przywiązania z poezyą, z zachwytem graniczącego do zawodu, co odwagi w obec tych koryfeuszów, których stosunki przyjazne im wyniosły, gdyż zdziera z nich ten nimbus w który się stroją na niekorzyść młodszej braci, tej która nie powołana do piastowania wygodnej i ozłoconej zwykle buławy, walczy w szeregu, łamiąc się przeważnie z twardym losem i ciężkimi warunkami życia. Warto przekonać się jak zdrowo i trzeźwo autor ocenia stanowisko lekarza w obec kwestyi społecznej, jak z odwagą prawdziwie męską, nie lękając się bojkotowania, rzuca rękawicę socyalizmowi, jakim on taranem wali w kwestyę żydowską, wykazując jakiem część ta ludności, która obniża poziom stanu lekarskiego, posługuje się środkami, na jakich działanie swe opiera zasadach, trzymając się niezgodnego z przykazaniami miłości Talmudu. Krzywda się dzieje społeczeństwu, jeżeli takie głosy mijają niepostrzeżenie bez oddźwięku, tem bardziej, gdy celem „Uwag“ była sanacya stosunków nie zupełnie zdrowych, wskazanie nowych dróg i kierunków, co nie zawsze u nas się dzieje, po części z lenistwa, dla braku, odwagi, by z nowemi pojęciami wystąpić, z obawy, że całe zastępy wystąpią do walki i że im się opędzać będzie potrzeba. Autorowi chodzi o to, by się tą kwestyą poruszoną przez niego szersze koła zajęły, by nauczyły się cenić pracę lekarza i lekarza samego, gdy się do ideału autora zbliży, by nie były obojętnymi dla tych, których życie ma być jednem niekończącem poświęceniem się dla cierpiącej ludzkości. Z prawdziwem zajęciem, obcy Jasłu i jego stosunkom, odczytałem tę polemiczną broszurę Dr. Hicnera i rozumiem, że obok zajęcia, które kwestyom na porządku dziennym będącym poświęcamy raczej nią by nam się zająć należało, jak tem, co się dzieje na kongresie w Algesiras, lub co z Filipinami zrobią Stany Zjednoczone, raczej mówię należałoby się zapoznać z pulsowaniem życia w tej części organizmu, która tak ważne ma zadanie w życiu społeczeństwa, ażeby cieszyć się w dobrze zrozumianym interesie, że są tak zdrowe, jasne pojęcia o obowiązkach zawodu, że są ludzie tej miary, iż się nie lękają stanąć do walki z tłumem tych, którzy chcieliby zawód ten kapłański zrobić tylko kopalnią zysków, a uważać cierpiącą ludzkość jako misera contribuens plebs.

Warto zaglądnąć do uwag dr. Hicnera, by przypatrzeć się walce, którą wypowiada przedstawiciel pojęć szlachetnych i pięknych, pierwiastkowi niszczącemu, który wszystko kazi i obniża i jął się kalać tak wzniosłe i piękne stanowisko, jakiem jest zawód lekarza, sposobami na które Dr. Hicner uderza.

Jak niedowierzano, że mała Japonia podoła olbrzymowi, tak można wróżyć skromnemu wystąpieniu Dr. Hicnera, że zwyciężą ideje których broni, że pokona niechętnego olbrzyma panoszących się wadliwości i naleciałości szkodliwych w organizmie, którego czystości niepokalanej Dr. Hicner jest obrońcą. Spodziewamy się, że publiczność zechce się zapoznać z uwagami i że przeciwnicy nie Dr. Hicnera lecz pojęć, które on zastępuje, pójdą gdy się w nich ozwie sumienie do Canossy.

Profan.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec marca 1906		Złożono w kwietniu 1906		Złożono w maju 1906		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h	K.	h.
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	245	66	—	—	—	—	245	66
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260	—	—	—	—	—	260	—
6	404	31	4	20	7	94	416	45
7	640	—	—	—	—	—	640	—
8	147	25	12	—	—	—	159	25
9	223	01	4	—	4	—	231	01
10	1003	70	—	—	—	—	1003	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	242	28	3	—	3	—	248	28
13	270	—	—	—	—	—	270	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	114	91	1	10	—	—	116	01
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	780		—	—	—	—	780	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	190	—	—	—	—	—	190	—
24	190	—	—	—	—	—	190	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	319	97	6	—	6	—	331	97
28	313	97	6	—	6	—	325	97
29	80	—	—	—	—	—	80	—
30	200	—	—	—	—	—	200	—
31	230	—	—	—	10	—	240	—
32	320	—	—	—	—	—	320	—
33	120	—	10	—	10	—	140	—
34	—	—	—	—	12	50	12	50
	8148	43	46	30	59	44	8254	17

Złożono po koniec marca 1906 . . . K. 8148·43
„ w kwietniu 1906 . . . . . „ 46·30
„ w maju 1906 . . . . . „ 59·44
Razem K. 8254·17

Zakupiono 1 los miasta Krakowa L. 71.090 za kwotę . . . . . 91·—

Zwrot uczestnikowi Spółki losowej do l. rej. 13 gotówką . . . . . 200·—

Zapiski kronikarskie.

Wiadomości personalne. Namiestnik hr. Potocki powróci prawdopodobnie do Lwowa około 12-go lipca b. r.

Przyjęcie deputacyi. Przed kilku dniami była u p. ministra skarbu ekscell. Korytowskiego na dość długiej audyencyi deputacya wysłana z centralnego Związku urzędników ewidencyi katastru gruntowego pod przewodnictwem prezesa tego Związku, p. Zenona Dankiewicza z Krakowa. Pan minister przyjął petycyę, obejmującą cztery główne petita, a to usunięcie przeciążenia pracą, polepszenie stosunków awansowych, kwestya studyów i zmiana tytułów urzędowych.

Ekscell. Korytowski nader życzliwie wysłuchał żądania deputacyi i zapewnił delegatów o swojej przychylności dla spraw w petycyi poruszonych, poczem delegaci udali się jeszcze do szefa sekcyjnego p. Mayera i referenta radcy ministeryalnego p. Globocznika i tam także spotkali się z życzliwem dla ich postulatów przyjęciem. Jaki będzie skutek tych obietnic, to dopiero przyszłość okaże.

Zamierzone zmiany w Dyrekcyi dóbr i lasów państwowych. Utrzymuje się pogłoska, że obydwa dotąd odrębne oddziały Dyrekcyi do-

men mają być połączone i naczelne kierownictwo tak zespolonej Dyrekcyi ma objąć dotychczasowy dyrektor oddziału I. pan Hirsch. Przydzielony do tej Dyrekcyi starosta p. Cieński ma powrócić do Namiestnictwa na stanowisko radcy. a na jego miejsce ma być przeznaczony jeden ze starszych adjunktów.

Takie pogłoski kursują we Lwowie i rzekomo pochodzą z Wiednia.

Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników we Lwowie uchwaliło 3. lipca b. r. resztę postanowień ulepszonego statutu, a następnie dokonało wyboru członków zarządu. Do rady nadzorczej wybrani zo tali jednogłośnie pp: radca Dworu Wacław Zaleski, Mieczysław Aleksandrowicz, Stanisław Bilwin, Edmund Philipp, Franciszek Reck, Łukasz Bodaszewski, dr. Franciszek Wolaniecki, Kazimierz Świerzyński, Józef Trojnar, Jan Liskowacki i Ludwik Fiebert Rada nadzorcza wybrała jednogłośnie prezesem radcę Dworu Wacława Zaleskiego, zastępcą prezesa pana Mieczysława Aleksandrowicza. a sekretarzami p. dr. Franciszka Wolanieckiego i p. Ludwika Fieberta. Poczem zostali przez radę nadzorczą zaproponowani na członków dyrekcyi następujący pp.: dr. Leonard Stahl, dr. Jan Gottfried, Alfred Broniewski, Edward Jaworski, dr. Emanuel Roszko Maryan Stankiewicz i Zygmunt Babak, których walne zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło Nowa dyrekcya będzie urzędować po południu w sali Kasyna urzędniczego, Rynek l 9.

Stowarzyszenie konceptowych urzędników skarbowych. Na Ślązku austr. ukonstytuowało się stowarzyszenie konceptowych urzędników skarbowych i do zarządu tej nwej asocyacyi wybrano p. komisarza skarbowego Teodora Riedla, jako przewodniczącego, zastępcą został Fryderyk Friedrich, sekretarz skarbu i komisarz skarbowy Alfred Sommer. Obowiązki sekretarza objął Dr. G. Hämmerle, sekretarz skarbu. a na członków zarządu wybrano: koncepistę skarbu Dr. E Zabystrzana, komisarza skarbu A. Kucerę, koncepistę W. Fischera i praktykanta koncept. P. Baudego. Siedzibą stowarzyszenia jest Opawa, a celem jego podniesienie ducha koleżeństwa i solidarności, dalej poparcie interesów stanu przez uzyskanie polepszenia płac, zniżenia lat służby, wydania pragmatyki służbowej i odłączenie skarbowości od politycznych władz Dla praktykantów ustanowiono wkładkę roczną 2 K, a dla wszystkich innych członków 5 K.

Możeby pp. urzędnicy skarbowi w Galicyi pomyśleli także o założeniu takiego stowarzyszenia.

Nareszcie! Ustawa o podwyższeniu adjutów auskultantów, elewów i praktykantów czyli tak zwany: *Praktikantengesetz*, uzyskała nareszcie po długich korowodach sankcyę i ogłoszoną została w dzienniku ustaw państwa.

Ponieważ poprzednio, po uchwaleniu tej ustawy w obu Izbach podaliśmy ją w streszczeniu, przeto zbytecznem powtarzanie tekstu ustawy. Nie możemy jednak powstrzymać się od wyrażenia podziwu, że rząd centralny tak serdecznie kochający urzędników państwowych zwlekał z przedłożeniem tej ustawy do sankcyi przez czas tak długi. Widocznie obawiano się, aby praktykanci z wielkiej radości niedostali szału i dla tego pragnął ich rząd w swej ojcowskiej pieczołowitości oswoić powoli z nadzieją, że dostaną kilkadziesiąt koron więcej.

Pan eksminister Koerber w opałach Byłemu wielokrotnemu ministrowi p. Koerberowi zarzucają, że niezbyt skrupulatnie i prawidłowo szafował groszem państwowym przy budowie portu w Tryeście, i doszło do tego, że zaproszono go do dania wyjaśnień w obec komisyi kontroli długu państwa. Dalecy jesteśmy od tego, aby przypuszczać, że p. Körber popełnił jakiś czyn, uwłaczający jego osobistej godności i uczciwości, czyli mówiąc inaczej, że odniósł przy tej sprawie jakąś korzyść. Nie, tego stanowczo nie przypuszczamy i jesteśmy przekonani, iż p. Körber ma czyste ręce, atoli był on przedewszystkiem zbyt skrajnym autokratą i rządził się sam. jakby we własnym majątku, a powtóre hołdował zasadzie, że dla korzyści politycznych można często poświęcać interesa materyalne państwa. Dobrze więc się dzieje, że obecnie napastują go może to będzie odstraszającą nauczką dla innych panów ministrów i ci przestaną dzielić zapatrywania p. Körbera, że Rada państwa ma znaczenie piątego kołu u wozu.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 15/6 do 5/7 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 11. czerwca b r. nadał tajnemu radcy i gubernatorowi austro-węgierskiego Banku, dr. Leonowi Bilińskiemu, wielką wstęgę orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, dalej postanowieniem z dnia 20. czerwca b. r. nadał radcy ministeryalnemu w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Fryderykowi Pietrzikowskiemu, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, oraz postanowieniem z dnia 14. czerwca b. r. nadał koncypiście gabinetowemu, sekretarzowi nadwornemu, dr Janowi Lewickiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, w końcu postanowieniem z dnia 15 maja b. r. nadał zarządcy urzędu cłowego w Podwołoczyskach, Władysławowi Piątkowskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratora Państwa, adjunktów sądowych: Teodora Rożankowskiego w Chodorowie dla Lwowa i Maryana Ostrowskiego, w Haliczu dla Kołomyi. a wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami. praktykantów sądowych: Ernesta Marschalko, dr Artura Lustgartena, Józefa Kubiczka, dr. Józefa Jana Bossakowskiego, Antoniego Kunzeka i Stanisława Zopotha.

b) Kancelaryjnych:

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów: Antoniego Bielewicza i Stanisława Jana Hansa w Krakowie, oficyałami kancelaryjnymi, pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych, dalej zamianował kancelistami: rusznikarza 18 pułku obrony krajowej, Michała Jurczyka, dla Dobczyc i podoficera rachunkowego I. klasy 1 pułku artyleryi polnej, Stefana Misia dla Tuchowa.

2. Politycznych.

Konceptowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 29. czerwca b. r. nadał radcy sekcyjnemu w Ministerstwie spraw wewnętrznych, Włodzimierzowi Decykiewiczowi, tytuł i charakter radcy ministeryalnego z uwolnieniem od taksy.

3. Policyjnych.

Konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza policyi, Ludwika Milskiego, radcą policyi; komisarzy policyi: Rudolfa Rappla i Stefana Sienkiewicza, starszymi komisarzami policyi, a koncypistów policyi: Mikołaja Łękawskiego i Adama Smółkę, komisarzami policyi w dyrekcyi policyi we Lwowie, a Namiestnik zamianował w etacie krakowskiej Dyrekcyi policyi praktykanta konceptowego. Józefa Warczewskiego, koncypistą policyjnym.

b) Kancelaryjnych:

Cesarz postanowieniem z dnia 10. czerwca b. r. nadał adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych w dyrekcyi policyi w Krakowie, Karolowi Kostrzewskiemu, tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych. a Namiestnik zamianował w etacie krakowskiej Dyrekcyi policyi. podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty, Karola Strońskiego, kancelistą policyjnym.

4. Skarbowych.

a) Konceptowych:

Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych: Bronisława Jarskiego i Franciszka Przybosia, sekretarzami skarbowymi dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

b) Katastralnych:

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała elewów ewidencyjnych: Jana Dudziaka, Antoniego Hlibowickiego, Bolesława Pyrzanowskiego i Mikołaja Maksysia, geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego

c) Rachunkowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała rachnnkowego, Alfreda Borzęckiego, rewidentem rachunkowym w IX. klasie rangi; asystentów rachunkowych: Karola Weigla i Władysława Barańskiego, oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi; a praktykantów rachunkowych: Mieczysława Hoszowskiego, Oskara Kienzlera i Feliksa Krawczuka, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

d) Podatkowych:

Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało kontrolorami głównych urzędów podatkowych w IX. klasie rangi poborców podatkowych: Ignacego Wąsowicza, Mieczysława Smagłowskiego. Emila Kiszelkę, oficyała podatkowego, Antoniego Kolbuszewskiego i kontrolora podatkowego, Kazimierza Pędrackiego, oraz zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi *ad personam* prantykantów podatkowych: Romualda Gawlika, Jarosława Sojkę, Juliana Harlendera Dymitra Osadczuka, Jana Majera, Eugeniusza Kozankiewicza, Izranla Lothringera, Zygmunta Gandnika, Stanisława Bełtowskiego, Aleksandra Abla, Arnolda Jurzykowskiego, Juliana Seńkowskiego, Mojżesza Höniga, Aleksandra Nowobielskiego, Adama Okienkę, Jana Szygowskiego, Ludwika Krala, Adolfa Golda, Władysława de Laweaux, Edwarda Rosoła, Franciszka Zarembskiego, Jana Boreckiego, Albina Starczewskiego, Juliana Ludwiga, Józefa Tomaszewskiego, Franciszka Ptaka. Maryana Wyskoczila, Ludwika Holicza, Kazimierza Lorsikę, Władysława Rybowicza, Stanisława Glińskiego, Jana Baranyka, Leibę Pundyka, Mikołaja Sorokowskiego, Józefa Steca, Bolesława Janikowskiego, Walentego Tenerowicza, Antoniego Medwedczuka, Leona Jacykiewicza, Wilhelma Kuchyła, Klemensa Hubczenkę, Jana Matlachowskiego, Stanisława Męcińskiego, Jana Bączkowskiego. Jana Jodłowskiego, Władysława Finzego. Albina Dobrzęckiego, Józefa Żukowkiego, Eugeniusza Góreckiego, Leona Schwebla, Józefa Nowickiego, Romana Wehrna, Kazimierza Stankiewicza, Adama Marosza, Wincentego Jakubowskiego, Stanisława Steczkę, Zacharyusza Petrowicza, Kajetana Juzefowicza, Stanisława Marnika, Alojzego Ankiewicza, Eustachego Lustiga Józefa Jamrozego, Wacława Vlasaka, Karola Oryszczaka Stanisława Stecka Władysława Brzezińskiego, Jana Wolnego, Franciszka Bezwińskiego, Konrada Winklera, Kornela

Łukawieckiego, Antoniego Schmera, Tadeusza Piękosia, Tadeusza Komarnickiego, Edmunda Pawłowicza, Jana Ostrowicza, Franciszka Chlandę, Zygmunta Zgodzińskiego, Józefa Zalewskiego, Jana Remezę, Jana Mostyskiego, Stefana Hordyńskiego, Jana Nowakowskiego, Zdzisława Cieślińskiego, Edmunda Bogulskiego, Eugeniusza Metyka, Stefana Kwiecińskiego, Konstantego Bryka, Rudolfa Hebala, Adama Daszkiewicza, Edwarda Sobolewskiego. Władysława Gołębiowskiego, Jana Monastyrskiego, Jana Goruka, Stanisława Czajkowskiego, Ignacego Czernego, Jana Ciupryka, Ignacego Kandlera, Kazimierza Skowrońskiego, Włodzimierza Malawskiego, Władysława Kopytę, Jana Reczyńskiego, Karola Wierzayskiego, Antoniego Klimczaka, Stanisława Petkę, Władysława Sroczyńskiego, Ludwika Hełczyńskiego, Bartłomieja Ćwika, Ignacego Gogojewicza, Tadeusza Turka, Mojżesza Weitzmanna, Leopolda Ogorzałego, Romana Ryniewicza, Emanuela Repczyńskiego, Władysława Rubicza, Franciszka Troskiewicza, Kazimierza Schreibera, Franciszka Rakuckiego, Jana Pilcha, Mieczysława Bladego, Franciszka Tymińskiego, Kazimierza Gandnika, Mieczysława Adamowicza, Stefana Kuźmaka, Władysława Swobodę, Bernarda Zechera, Józefa Packania, Mikołaja Pałamycię, Juliana Strutyńskiego, Franciszka Starostkę, Pawła Czelnego, Edwarda Kozdronia, Karola Hordyńskiego, Juliana Węgrzynowicza, Romana Galewicza, Wiktora Tarnowskiego, Tadeusza Nyrkowskiego, Karola Haussera, Jana Krzyszkowskiego, Leona Wilkowicza, Teodora Szklarza, Włodzimierza Celewicza, Dyonizego Uskiego, Władysława Jamioła, Wiktora Oborzyńskiego, Jana Cyparę. Ignacego Sora, Władysława Błońskiego, Jana Weinara, Józefa Dębosza, Antoniego Hapkę, Władysława Sokołowskiego, Edwarda Nowaka, Józefa Bukaczewskiego, Włodzimierza Grzywackiego, Seweryna Niżyńskiego, Emila Łaszkiewicza, Piotra Jońca, Zygmunta Pajera, Jana Steciowa, Stanisława Kowalczyka, Walentego Hofmanna, Edmunda Dreslera, Leopolda Czecha, Władysława Domagalskiego, Jana Białego, Stefana Reca, Stefana Kopczuka, Emanuela Tustanowskiego, Jana Zachariasiewicza, Franciszka Mroczkowskiego, Jana Kellera, Bronisława Faliszewskiego, Mateusza Barabolaka, Jana Tereszczuka, Kazimierza Świderskiego, Ignacego Rajchla, Bazylego Tychanicza, Eustachego Lela, Józefa Siedleczkę, Jana Kordysa, Leona Jezienickiego, Emila Witwickiego, Michała Osiadacza, Józefa Seweryna, Jana Siokałę, Władysława Meidingera, Edwarda Czerwińskiego, Henryka Kisielewskiego, Gustawa Perlmuttera, Piotra Kołcana, Jarosława Pasławskiego, Teodozego Komara i Juliusza Monseua.

5. Prokuratoryi skarbu.

Prokurator skarbu zamianował kancelistę, Jana Jaworczykowskiego, oficyałem kancelaryjnym, a rachunkowego podoficera 13. p. ułanów, Jana Lisowskiego, kancelistą w etacie galicyjskiej Prokurataryi skarbu.

6. Urzędnicy Ministerstwa rolnictwa.

a) Konceptowych:

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników prawniczo-administracyjnych dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, koncypistę administracyjnego, Dominika Jasieńczyk Zbrożka, adjunktem administracyjnym.

b) Techniczno-lasowych:

Minister rolnictwa zamianował kierownika oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich sekcyi samborskiej, Michała Martyńca, radcą leśnictwa *ad personam.*

c) Inspekcyi leśnej:

Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcyi leśnej II. klasy, Maryana Filipowicza, komisarzem inspekcyi leśnej I. klasy.

d) Kancelaryjnych:

Nemiestnik, jako prezydent dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, zamianował podoficera rachunkowego I. klasy przy 57. pułku piechoty w Tarnowie, Antoniego Kaliszewskiego, kancelistą przy I. oddziale Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

Prezydyum Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, zamianowało kancelistę, Zygfryda Buczyc Turzańskiego, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi.

7. Urzędnicy pocztowi.

a) Rachunkowych:

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych gimnazyalistów: Józefa Cydyłę i Macieja Czyrkę, praktykantami rachunkowymi w departamencie rachunkowym Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

b) Urzędników ruchu:

Minister handlu zamianował starszymi kontrolorami pocztowymi, kontrolorów pocztowych: Antoniego Kobzdaja, Leisera Goldberga i Gustawa Borna dla Lwowa, Władysława Chruszczewskiego dla Krakowa, Tomasza Smolika dla Nowego Sącza, Rudolfa Rudolfa dla Krakowa, a kontrolora pocztowego, Ludwika Sikorskiego we Lwowie, głównym kasyerem w kasie dyrekcyi pocztowej tamże, a Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I. klasy 28. pułku artyleryi dywizyjnej, Józefa Falika, asystentem pocztowym, a galic. Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Stryja.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Państwa, dr. Stanisława Szymonowicza w Kołomyi, do Lwowa.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego w Samborze, Michała Seńkowskiego, do Zaleszczyk, a kancelistę w Zaleszczykach, Jana Rintla, do Sambora, a sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów: Wojciecha Bicza z Wadowic do Krakowa, Ignacego Wajdę z Tuchowa do Nowego Sącza i Sebastyana Kawalca z Dobczyc do Wadowic.

2. Politycznych.

a) konceptowych.

Namiestnik przeniósł koncypistę Namiestnictwa dr. Leopolda Mussila z Brzeska do Jarosławia i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Maryana Jaworskiego ze Lwowa do Tłumacza i Stanisława Groyeckiego ze Lwowa do Chrzanowa.

b) technicznych.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów Namiestnictwa: Władysława Sroczyńskiego ze Lwowa do Nowego Sącza i Józefa Moczydłowskiego z Żółkwi do Tarnowa; inżynierów: Maryana Hoffa z Tarnowa do Żółkwi i Zygmunta Woroszyńskiego z Bochni do Lwowa; adjunktów budownictwa: Adama Semkowicza ze Szczucina do Bochni i Karola Stadmüllera z Krakowa do Bochni; oraz praktykantów budownictwa: Romana Korytowskiego z Nowego Sącza do Krakowa i Juwenala Niewiadomskiego ze Stryja do Szczucina.

3. Policyjnych.

Namiestnik przeniósł komisarzy policyjnych: Stanisława Świderskiego z Jarosławia do Lwowa, dr. Tadeusza Chmielarskiego z Przemyśla do Jarosławia i koncypistę policyjnego Józefa Kuczeka ze Lwowa do Przemyśla.

4. Pocztowych.

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Mieczysława Burzyma ze Zbaraża do Lwowa, dalej przeniosła asystenta pocztowego Stefana hr. Komorowskiego ze Stryja do Lwowa, a oficyała pocztowego Karola Bischofa ze Lwowa do Stryja, oraz Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Józefa Maryniuka z Podwołoczysk do Nowego Sącza.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 17—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 20—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA

Dr. Ignacy Sandauer

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 7—10 **sztuczne, korony, mostki.**

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Baku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15. czerwca 1906 roku:

4%-wych dawnych przy 127-em losowaniu w sumie **43.700** zł. a. w. (**87.40** Koron).

4%-wych 41-letnich przy 50-tem losowaniu w sumie **28.600** zł. a. w. (**57.200** Koron).

W. A. 4%

Ser. I. á 10.000 fl.	Ser. II. á 5.000 fl.	Ser. III. á 1.000 fl		Ser. IV. á 500 fl.	Ser. V. á 100 fl.
572	759	11087	16789	5503	14719
		11302	16824	5791	16538
		11796	16891	6484	17500
		12363	17099	6753	17569
		12771	18130	7447	19026
		13966	18172	7469	20864
		14304	19572	7497	22309
		15126	19814	7640	
		15197	19859	8077	
		15634	20259	8326	
		16384	20269		
		16481			

41-letnie 4%

Ser. I. á 10.000 fl.	Ser. II. á 5.000 fl.	Ser. III. á 1.000 fl.	Ser. IV. á 500 fl.	Ser. V. á 100 fl.
24	237	124	150	1256
		213	258	1291
		601	369	1314
		690	512	1461
		884		1630
		923		1679
		1412		
		1509		
		1678		
		1951		
		2205		

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1906 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15. czerwca 1906.

(Przedruk nie będzie płacony).

≡„PRIMUS“≡
JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK
Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI
„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais
uznane w całym kraju za najlepsze. 7—26
Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

SZAROTKA
we Lwowie, Plac Halicki l. 12
MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi
ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.
Przyjmuje do roboty
suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.
CENY PRZYSTĘPNE.

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

3–10 *Zarząd.*

Jako dobrą i pewna lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% Pożyczkę krajową.
4½% Listy Banku krajowego,	4% gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście całą prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierry'ego Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, niestrawności oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra“ przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nawotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 12—26



Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

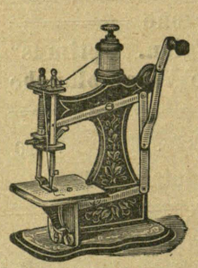
Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 7—10

OSTRZEŻENIE



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin — Tylko we Lwowie, hotel Żorża. — Proszę żądać cenników.**

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.

8–12

TREŚĆ: Mowa pana Korytowskiego. — Biurokratyczne głupstwo i interpelacya w Radzie państwa. — Z dziedziny Hipokratesa. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. lipca 1906. Nr. 14.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Rozmyślanie wakacyjne.

Skończył się nakoniec rok szkolny. Setki, ba, tysiące dziatwy szkolnej buja teraz bez trosk, rozkoszująca się nieocenionym skarbem swobody, używając, o ile im na to położenie ich pozwala, wszelkich rozkoszy młodocianego wieku.

Ale dla rodziców — mimo, że i oni w radości tej biorą udział — bo cieszą się wiedzą swego potomstwa — dla rodziców nawet na wakacye nie masz wypoczynku, nie masz swobody, a nawet wolnej głowy. O, ta biedna głowa rodzicielska! Czy ona kiedy może zaznać wytchnienia?

Właśnie w czasie wakacyj nachodzą ją, jak uparci goście, rozmaite rozmyślania niepokojące i uporczywe Jest w istocie o czem pomyśleć. Jedni zastanawiają się nad tem, co poczną ich synowie, już ukończywszy szkoły; inni mając synów, którzy wkroczyć dopiero mają do szkoły średniej, łamią sobie głowy nad tem, co odpowiedniejsze dla nich, szkoła realna, czy gimnazyalna.

Oto, i sęk!

W istocie rodzice dzisiejsi stają wobec bardzo trudnego problemu. Musi kształcić się dziatwę i doprowadzić ją możliwie do najwyższych szczebli wykształcenia, z drugiej jednak strony mimowoli budzi się zapytanie, czy ta nauka tyle wymagająca ofiar opłaci się, czy mianowicie da młodym swym adeptom w zamian za przebytą mitręgę dostateczny kawałek chleba, czy zapewni im przyszłość?

Dawniej tych obaw nie było. Mniejszy znacznie poczet młodzieży garnął się do szkoły, a dopieroż kończył studya! *Anno olim* człowiek ze studyami mógł nie troszczyć się o swą przyszłość, znajdował jeśli nie świetną, to przynajmniej spokojną egzystencyę. Przytem stosunki ekonomiczne były niedgyś zupełnie inne, niż obecnie. Nie znano takiej, jak teraz, taniości pieniędzy, dzięki czemu bardzo skąpe nb. ówczesne płace urzędnicze zaspokajały w zupełności potrzeby.

Jakże zmieniło się wszystko!

Dzisiaj niema już mowy o tem, aby samo wykształcenie mogło zabezpieczyć człowiekowi znośną dolę. Mamy ludzi nietylko bardzo wykształconych, lecz nawet bardzo zdolnych, którzy ciężkie staczać muszą walki z losem. W karyerze urzędniczej spotyka się takie wypadki bardzo często, wspominamy zaś o tym zawodzie przedewszystkiem nietylko dlatego, że najbardziej nas on obchodzi, lecz także z przyczyny, że nie ma drugiego stanu, w którym zmiana wartości ekonomicznych obok innych jeszcze przyczyn działałaby tyle spustoszenia.

Dobrobyt ogólny podupada coraz bardziej — i nie może nawet być inaczej. Specyalnie w Galicyi rząd popodwiązywał skrupulatnie żyły handlu i przemysłu, aby te dwie dziedziny, broń Boże nie mogły się u nas rozwinąć. Równocześnie rząd gniecie nas coraz bardziej podatkami, zabijając tym sposobem wszelką przedsiębiorczość pomysłowych jednostek i wszelką na większe rozmiary akcyę kapitału, który też jakby wyświecony kryje się wstydliwie, albo ucieka poza granice kraju.

Wobec tego niemal 90% młodzieży część z tego już po ukończeniu szkoły średniej bez uczęszczania na uniwersytet, część zaś po skończeniu uniwersytetu chwyta się czem prędzej klamki rządowej. Tego natłoku prawie już pomieścić nie można, a wzrasta on nieustannie. Rządowi graj w to tylko. Jasna rzecz bowiem, że im więcej zgłasza się młodzieży ofiarującej mu swe usługi, tem większe może on stawiać wymagania, tem kapryśniej przebierać wśród kandydatów, tem skąpiej szafować wynagrodzeniem za trudy połączone ze służbą rządową — tem mniej nakoniec troszczy się o przyszłość swych funkcyonaryuszy. Nadmierna podaż zawsze wywołuje deprecyacyę ofiarowanego towaru i tu spełnia się ta zasada ekonomiczna w zupełności na towarze sił i zdolności ludzkich.

Zważyć trzeba przy tem, że nietylko materyalne, lecz i moralne wartości uległy z biegiem czasu zmianie.

Z tradycyi ustnej i pisanej wiadomo, jak wybitne miał ongi urzędnik stanowisko w społeczeństwie. Obecnie daje się niewątpliwie spostrzegać już znaczne obniżenie tej powagi, a wszelkie usiłowania, by ją podtrzymać, nie odnoszą, bo nie mogą odnieść skutku. Przeciwnie na pewne spodziewać się należy, iż w niedługim nawet czasie proces ten poczyni dalsze znaczne postępy. Stoimy przecie wobec powszechnego prawa głosowania: nada ono życiu państwowemu ton zupełnie inny.

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

Urzędnik straci do reszty aureolę, jaka go otaczała, a chociaż ogółowi może radować się wypada, że nakoniec to nastąpi, w bilansie jednak godności urzędniczej, abstrahując od stanowiska ogólnego, oznacza to jeszcze jedno dotkliwe *minus*.

To wszystko rozważyć powinni rodzice w chwili gdy rozstrzygają o wyborze przyszłego zawodu swych dzieci, to wszystko mieć powinni przed oczyma zwłaszcza ojcowie urzędnicy, którzy na własnej skórze przebywają bolesny proces upadku tego stanu, którzy nieustannie sami przekonywują się, jak opornie rząd zachowuje się wobec najsłuszniejszych nawet żądań urzędniczych i jak nikogo niema kto ująłby się za nimi.

Czy zechcą aby ich dzieci szły dalej tą samą głazów i cierni pełną drogą, a będzie ona coraz ciernistsza, bo wszystko zmierza ku temu, wszystko tak się składa, aby stan urzędniczy, pod każdym względem zgnębić i podeptać.

Czy zechcą gwoli nieroztropnej lękliwości o dolę swych dzieci, skazywać je na nędzę co prawda błyszczącą ale pewną, zamiast skierować je do pracy nie ujętej w rangi klas do samoistnej walki o byt, dającej nie równie więcej szans powodzenia.

Nam się zdaje, że zbrodnią jest mnożyć szeregi inteligentnych proletaryuszy, dla tego zwracamy się do rodziców z przestrogą: nadajcie swym synom wykształcenie, jakie chcecie, tylko nie kształcie ich na urzędników!

Niedzwiedzia polityka.

Z pojęciem polityki łączy się nieodzownie inne pojęcie: zręczności. Sztuka utrzymywania stosunków międzynarodowych — a to właśnie jest sednem polityki — wymaga nieodzownie ogromnego sprytu i taktu. Polityka nie zręczna nie jest właściwie polityką.

Z tego stanowiska zapatrując się nie możemy niestety użyczyć poklasku polityce austryackiej. W tem rozterkami na wewnątrz szarpanem państwie podupadła także sztuka dyplomatyczna do tego stopnia, który u każdego trzeźwo myślącego musi budzić obawę.

Dowodzą tego fakta, a najświeższym w ich rzędzie wojna cłowa z Serbią. Organa utrzymujące cichaczem kontakt z ministerstwem spraw zagranicznych i prasa rządowa wmówić chcą w świat, że Austrya postąpiła i słusznie i rozumnie doprowadzając do tego konfliktu, który na razie ogranicza się do dziedziny ekonomicznej, bardzo łatwo jednakże może wejść w sferę polityczną. Jednakże ani prawem międzynarodowem, ani sofisteryą nie da się uzasadnić stanowiska Austryi w tej sprawie. Jakkolwiek bowiem Serbia jest małym kraikiem, ale jako państwo niezawisłe ma prawo żądać, aby nikt jej nie mieszał się w sprawy wewnętrzne, a przynajmniej nie dyktował, co i gdzie ma kupować. Tymczasem Austrya, korzystając ze swej przewagi, a nietrudno chyba popisywać się przewagą wobec tak małego państewka, zażądała,by, Serbia zamówiła armaty, których potrzebuje, w jej fabrykach firmy Skoda.

Jest obowiązkiem każdego rządu dbać o to, by państwu zapewniony był jak najwydatniejszy eksport. Starania te jednakże ujęte być winny w pewną formę, nie mogą zakrawać na podeptanie wszelkiej etyki państwowej. Czy to godnem jest państwa, które czuje się większe i silniejsze od drugiego, aby w ten sposób dawało słabym odczuwać swą powagę? Czy da się takie podeptanie cudzych ambicyi, cudzych praw pogodzić z moralnością państwową? Czy nie otwiera to drogi wszelkim nadużyciom w stosunkach międzynarodowych.

Kto, jak kto, ale Austrya, jeżeli olbrzym, to olbrzym na glinianych nogach, pomyśleć powinna, że stosując taką samowolę wobec innych naraża się na to, że ktoś mocniejszy od niej może przy lada sposobności z powołaniem się na jej własny przykład zastosować tę samą zasadę do Austryi.

Znany jest przebieg konfliktu. Wcale nie dziwi nas, że rząd serbski słusznie podrażniony w swej godności oświadczył, że dział nie zamówi w fabrykach austryackich, na co znowu Austrya odpowiedziała zamknięciem granicy i szeregiem środków represyjnych, dotkliwie dających się odczuć zadunajskiemu królestwu.

Wybuchła więc wojna cłowa.

Wielki przemysł i kapitaliści, którzy mają swe pieniądze ulokowane w fabrykach broni rozpływają się rzeczywiście w pochwałach nad energią rządu austryackiego, jak gdyby to wielka sztuka była „zbytkować się" nad słabszym. Całkiem zrozumiałem jest także, dla czego to w sferach agraryuszy zabrzmiał tak powszechny „jubel" z powodu zarządzeń wobec Serbii. Zamknięcie granicy z tej strony usuwa bardzo nie dogodną dla nich konkurencyę, teraz będą mogli pp. agraryusze na wagę złota sprzedawać swe, lichsze od serbskiego, zboże i bydło, a o cóż innego iść im może?

Ale jak na tej wspaniałej polityce wyjdzie ogół ludności?

Łatwo domyśleć się. Drożyzna, które — zdawało się — już obecnie znieść nie podobna, przybierze jeszcze straszliwsze rozmiary i musimy być przgotowani na to, że najniezbędniejsze artykuły, jak kęs chleba, a dopiero kawałek mięsa, stanie się dla wielu, bardzo wielu wprost niedostępny.

Do stawienia tego fatalnego horoskopu uprawnia nas statystyka.

Wykazuje ona, że np. w r. 1905 dostarczyła Serbia Austryi około miliona centnarów metrycznych zboża i około 200.000 sztuk bydła. Naturalnie, że Serbia zrobiła na tem doskonały interes, zagarnęła bowiem w ciągu jednego roku około 50 miljonów koron. Dzięki jednak temu dowozowi trzymano do pewnego stopnia na wodzy ceny zboża i bydła, bo musiały się sfery agrarne liczyć z tą konkurencyą, która obecnie całkiem ustanie. Popyt nie zmniejszy się przecie, a podaż będzie o tak znaczne masy mniejsza — reszty każdy dospiewać sobie może w duchu.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby rząd opiekował się fabrykantami armat. Ostatecznie oni są potrzebni, a przy nich żywi się znaczny zastęp robotniczy. Ale ostatecznie w jakimże stosunku pozostają fabrykacyi armat, do ogółu ludności. Czyż można cały ten ogół rzucać na pastwę biedy, dla tego, aby podskoczyły dywidendy akcyonaryuszy firmy Skody? Czy tak czyni rząd naprawdę dbały o dobro całej ludności?

Świat urzędniczy trzyma się dotąd zdala od walk klasowych i nic nie ma przeciwko forytowaniu armatników i agraryuszy przez rząd. Ale jeśli tę protekcyę opłacać ma biedny urzędnik ze swej niezasobnej kieszeni, to mimo woli musi i u niego obudzić się protest przeciwko takiej polityce państwowej.

Bo jakiż będzie ostatecznie koniec wszystkich tych wielko-państwowych rozpędów? Ludność cierpliwie znosi biedę, ale ostatecznie u każdego dzbana ucho urwać się musi.

Cała nadzieja w tem jeszcze, że prawdopodobnie parlament, który wyjdzie z nowych wyborów, opartych już na systemie powszechnego głosowania, inne zajmie w obec potrzeb ludności stanowisko, niż parlament dzisiejszy, lepsze bowiem będzie miał zrozumienie tych potrzeb i większą ambicyę uczynienia im zadość. Ale co począć do tego czasu? Bo jeśli tak dalej pójdzie to chyba wypadnie — z głodu zginąć.

Z pod skrzydeł Temidy.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Słowa moje, zdaje mi się będą, jeżeli nie wyrazem ogółu, to przynajmniej zapatrywania większej części urzędników sędziowskich i sądowych, gdy powiem, że do niedawnego czasu uważaliśmy szefa naszej krajowej władzy i w ogóle całe Prezydyum Apelacyi za przychylnie i życzliwie usposobionych dla podwładnego personalu, słowem dla całego stanu urzędniczego, należącego pod skrzydła Temidy. Niestety jednak, od jakiegoś czasu wychodzą z tej naczelnej krajowej władzy pisma, które nie tylko mogą, ale muszą zachwiać wiarę w życzliwość tej najwyższej w kraju magistratury dla urzędników sędziowskich i sądowych i ton tych pism, jak i ich tendencya, budzą przypuszczenie, że po pokojach lwowskiej Apelacyi błąka się jakiś duch reakcyonisty i biurokraty, który pragnąłby wskrzesić zwyczaje z ery przedkonstytucyjnej.

Niedawno temu zajmowała się *Gazeta urzędnicza* ukazem ministeryalnym, zaznaczam to z naciskiem, wywołanym przez Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego, a zabraniającym urzędnikom sędziowskim i sądowym udziału w zarządzie instytucyi finansowych. O ile ten ukaz uzasadniony był w prawnie istniejących przepisach, wykazał wywodnie autor wspomnianego artykułu i było by rzeczą zbyteczną uzupełniać jego argumenta.

Dziś pozwolę sobie pomówić o innej sprawie, która jest niejako *pendant* do wspomnianego ukazu.

Okólnikiem prezydyalnym, z 2. lipca 1906 l. 13.332 oznajmiło Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, że coraz częściej zdarzały się wypadki dłuższych kilkomiesięcznych urlopów, udzielanych na podstawie świadectw lekarzy rządowych dla poratowania zdrowia, a tym czasem, (jak prawdopodobnie stwierdzono), jeden, czy więcej z urlopowanych nie tylko nie przedsięwziął żadnej kuracyi, ale w czasie urlopu zajął się inną pracą bez ujmy dla swego zdrowia.

Ów fakt, czy fakta (okólnik mówi „zaszły wypadki") dały powód Apelacyi do wezwania interwencyi c. k. Namiestnictwa we Lwowie, celem polecenia lekarzom rządowym, aby ściślej niźli dotąd postępowali przy stwierdzaniu świadectw lekarskich. — Polityczna władza krajowa oznajmiła na to, że — przytaczam dosłownie — „celem należytego ocenienia, czy, ewentualnie, jak długiego urlopu potrzebuje urzędnik, ważne są dla lekarzy rządowych przedmiotowe wywiady, mianowicie jak często w ostatnim czasie zapadał on na zdrowiu, przez ile dni nie urzędował wskutek choroby lub innych przyczyn, kiedy i jak długo miewał urlopy przynajmniej w ostatnich trzech latach, **wreszcie jak w ogóle spełniał swe obowiązki.**"

Pismo Namiestnictwa, tak twierdzi okólnik Prezydyum wyż. sądu, zawiera prośbę o zarządzenie, aby przełożony urzędu, przesyłając w myśl rozporządzenia Prezydyum Namiestnictwa z 5. kwietnia 1900 l. 2918 do lekarza urzędowego podanie urzędnika o urlop udzielał temuż lekarzowi w krótkich słowach dat co do częstości urlopów proszącego, co do jego absentowania się w urzędzie **i co do jego gorliwości w służbie.**

Stosując się do tego życzenia Prezydyum c. k. wyższego sądu poleciło przełożonym sądów, aby lekarzom rządowym przy przesyłaniu podań, **a także i po za tem na każde żądanie udzielali wszelkich potrzebnych informacyi w kierunku wyżej wskazanym.**

Tak opiewa okólnik Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, którego datę i liczbę wyżej przytoczyłem.

Poskramiam w sobie wszelkie uczucia popędliwości, *i sine ira et odio* rzucę kilka uwag o tym najnowszym okazie koncepcyi lwowskiej Apelacyi.

O ile sam w obec siebie co do urlopów jestem może zbyt skrajnym rygorystą, o tyle znowu jako naczelnik urzędu staram się być w stosunku do podwładnych w granicach możności, zakreślonej względami urzędowymi, liberalnym. Wychodzę bowiem z tego zapatrywania, że życie urzędnika, zwłaszcza żonatego i ojca rodziny, stanowi podstawę egzystencyi nie jednego człowieka, ale już pewnej grupy osób, dalej, że ze zgaśnięciem życia urzędnika, ubywa dla rodziny nie tylko ta maszyna, fabrykująca swą pracą pewne kwantum pieniędzy, potrzebnych na utrzymanie rodziny, ale ubywa, z wyjątkiem prawie nie licznych wypadków, najlepszy opiekun i wychowawca swoich dzieci. Od życia więc tego ojca zawisło nie tylko dobro materyalne rodziny, ale cały przyszły los jego potomków, od życia tego ojca, zależną jest kwestya, czy jego dzieci wychowane zostaną na dobrych i pożytecznych państwu i społeczeństwu obywateli Z tego wynika jasno, że są tu w grze nie tylko interesa jednostek, lub pewnej grupy jednostek, ale także i względy ogólno-społeczne. Ponieważ życie ludzkie zawisło od zdrowia, ewentualnie od odpowiedniego i w stosownym czasie przedsięwziętego ratowania zdrowia, przeto, patrząc na sprawę z przedstawionego wyżej punktu widzenia, jestem co do spraw urlopu podwładnych mi urzędników liberalny i wyrozumiały. Wyrozumiałość moja jednak nigdy tak daleko nie sięgała, aby świadomie popierać lenistwo, lub co gorsza jakieś szacherki, bo inaczej nie mogę nazwać przytoczonego w okólniku faktu, iż urlopowany urzędnik uzyskawszy podstępnie urlop wyraźnie dla ratowania zdrowia oddawał się innemu zajęciu, t. j. pracy bez ujmy dla zdrowia i bez przedsiębrania kuracyi.

Takim szacherkom słusznie należy kres położyć i w tej mierze nie czuję i nie czułbym do mego krajowego szefa żadnego żalu, gdyby, dla uchylenia podobnych wypadków, zaprowadził bardzo ścisłe środki zapobiegawcze.

Ale właśnie co do wyboru środków, a raczej co do sposobu ich przystosowania jestem w najzupełniejszej niezgodzie z moją przełożoną władzą.

Przedewszystkiem, wypada mi Namiestnictwo odnośnie do żądania owych „przedmiotowych wywiadów" porównać, może cokolwiek trywialnie, ale niezawodnie trafnie i dosadnie do tego, który wlazł na gruszkę, jadł pietruszkę i wołał: jaka słodka cebula!

Darują mi panowie hofraci Merunowicze *et tutti quanti* z sanitarnego biura Namlestnictwa, gdy powiem, iż stawiając takie żądania wprost się ośmieszył.. Do lekarza rządowego należy jedynie i wyłącznie przedmiotowe zbadanie stanu zdrowia urzędnika. Jeżeli konsultujący lekarz nie znajdzie w badanym subjekcie objawów chorobowych, winien napisać, że „badany przezemnie p. X. jest zdrów". Gdyby zaś lekarz dostrzegł u urzędnika objawy choroby, natenczas bez względu na „pilność" lub „lenistwo" urzędnika na jego absencye w biurze ma obowiązek krótko a węzłowato wyrazić w świadectwie rodzaj choroby, jej stopień nasilenia, określić według zasad nauki, czy choroba jest uleczalną, lub nieuleczalną, w tym ostatnim wypadku objawić swą opinię jak długiego czasu wymagać mogą zabiegi lecznicze, gdyby zaś choroba była nieuleczalną dać wyraz opinii swej, czy stosowna kuracya może złagodzić cierpienie pacyenta lub powstrzymać dalszy rozwój choroby, albo jej oddziaływanie na cały stan fizyczny i psychiczny badanego, w końcu w razie istnienia tej ostatniej alternatywy podać czas potrzebny na kuracyę.

Tak sobie przedstawiam obowiązki lekarza, który w tym wypadku jest niczem innem, jeno znawcą, a jako znawca nie może on badać i oceniać stanu badanego patrząc przez pryzmat cnót lub wad urzędnika. Urlop dla kuracyi nie jest aktem łaski rządu, ale obowiązkiem rządu, przy udzieleniu więc urlopu dla leczenia (nie dla wypoczynku) nie można się tu kierować

względami czy i o ile urzędnik na urlop zasługuje, a już najmniej kompetentnym do osądzenia zasług urzędnika sędziowskiego lub sądowego jest lekarz rządowy.

Że Prezydyum Namiestnictwa, które prawdopodobnie oparło się na referacie jednego ze swoich sanitarnych urzędników wymknął się podobny *lapsus*, temu bardzo dziwić się nie można. Moja długoletnia praktyka życiowa, moje doświadczenie zebrane w czasie blisko trzydziestoletniej pracy zawodowej pouczyły mię, iż galicyjskie władze administracyjne tak pod względem wykształcenia jurydycznego, jak też co do daru trafnego ocenienia konkretnego faktu i przystosowania doń istniejących przepisów stoją dość daleko poniżej przeciętnej miary, zatem ów *lapsus* z żądaniem kwalifikacyi urzędnika sędziowskiego, lub sądowego dla ocenienia stanu jego zdrowia *(!)* powiększy tylko i tak już bogate album humorystycznych epizodów*).

Całkiem jednak inaczej przedstawia się rzecz z Prezydyum wyższego Sądu. Od urzędników zasiadających w tej magistraturze wymagać się powinno i wymagać się musi wytrawnej jurysprudencyi, żądać od nich trzeba, aby to, co wychodzi z pod ich pióra miało nie tylko pozorne uzasadnienie, ale aby nie naigrawało się ze zdrowej logiki.

A więc ubolewać należy, że nasze Prezydyum poszło na lep żądania Prezydyum Namiestnictwa, ubolewać się musi tem bardziej, że przez to stała się wielka ujma powadze naszego stanu, skoro dla sądzenia nas, częstokroć weteranów, osiwiałych w pracy zawodowej, mających za sobą dziesiątki lat służby, ustanowiono tak wysoki i tak kompetentny trybunał, jak n. p. z kilkuletnią służbą c. k. koncypista sanitarny, lub nie o wiele od niego starszy lekarz powiatowy, znany w prowincyonalnej gwarze fizykiem.

Pocieszmy się w tej ciężkiej opresyi choćby tym faktem, że nasza władza przełożona nie poszła jeszcze dalej i nie złożyła trybunału n. p. z lekarza i weterynarza, któryby rozpatrzywszy nasze zasługi i przewinienia w służbie, *ex consilio* ferowali wyrok czy zasługujemy na to lub nie, by nam pozostawiono prawo ratowania naszego zdrowia.

Gdy pies strzegąc mienia swego chlebodawcy ugania w nocy naokoło domostwa i przy tem wetknie sobie w nogę kolec chwastu, a rankiem leżąc przed domem swego pana liże swą nogę i stara się wyleczyć z cierpień, pan jego nie odmawia mu prawa leczenia się i nie pyta nikogo, — nie bada, czy pies spał w budzie czy pilnował domu. Ba nawet jeżeli może i umie stara się pan psu złagodzić cierpienia bez względu na to, jak gorliwie w służbie odznaczał się pies dotąd i czy nocami zbytnio nie urlopował się, czy nie zaniedbywał swoich obowiązków służbowych...

W wieku dwudziestym, kiedy roztkliwienie humanitaryzmu dochodzi często do granic śmieszności, w tym wieku właśnie, często pies ma większe prawa od człowieka...

Ale cóż począć, skoro z wyroków Opatrzności tak być musi. Ekscelencyę Tchorznickiego nie możemy, a choćbyśmy i mogli, procesować nie będziemy z powodu wydania owego okólnika.

Pozostaje nam skoro jedna droga i tę postanowiłem obrać. Oto złożyłem okólnik do registratury, niech tam spoczywa z Bogiem i niech dla własnej chwały starają się o nim najrychlej zapomnąć tak ci, którzy go wywołali, jak i ci, którzy go wydali. Kwalifikacyi moich podwładnych urzędników ani lekarzom ani weterynarzom, ani nawet panom starostom wydawać nie będę, a w wypadku naiwnych pytań zdołam tak odpowiedziec, jak mię za młodych lat uczył szef-biurokrata.

Zdaje mi się, że choć w skromnym zakresie mojej władzy, potrafię salwować powagę stanu sędziowskiego i uchronić choćby tylko tych, o których dbać jest moim obowiązkiem od oddawania ich pod sąd osób zupełnie niekompetentnych. Nie przejmie mię trwogą to, że na postępowanie moje może zechce kto krzywo spojrzeć, więcej bowiem cenię poczucie obowiązku, godność stanu i głos sumienia, niźli niegodnie zdobyte względy i z tąd płynącą protekcyę.

Jak postąpią moi koledzy, to już ich rzecz, — rzecz ich sumienia i rozsądku.

Jeden ze starszych.

*) Wybaczy nam wielce szanowny Antor powyższego artykułu, że nie możemy się bez zastrzeżeń pisać na Jego zbyt ostry sąd o władzach administracyjnych.

Nasze instytucye finansowe wobec urzędników.

Pod powyższym tytułem umieścił *Kuryer Stanisławowski* artykuł, który ze względu na trafność wypowiedzianych w nim poglądów i aktualność sprawy, podajemy w dosłownem brzmieniu.

Oto są słowa *Kuryera Stanisławowskiego:*

„Liczne bankructwa w ostatnich czasach w mieście naszem i kraju, nasuwają na myśl poważne refleksye, nad któremi należy się bliżej zastanowić, gdyż nie tylko że szkodzą nam one w opinii u obcych, ale ponadto dla uczciwych, pracowitych i dzielnych ludzi kredyt z dnia na dzień bywa coraz to bardziej utrudniony.

Zastanawiając się nad bankructwami ostatnich czasów, uderzyć nas musi przedewszystkiem wysokość i łatwość kredytu, z jakiego niektóre jednostki korzystały. Takiemu n. p. Feuersteinowi, o którym wiedziano, że nie posiada znacznego majątku, udziela się kredytu do wysokości miliona koron; M. Biederowi, posiadającemu wioskę wartości najwyżej 150 tysięcy koron, otwiera się kredyt półmilionowy, braciom Epsteinom, posiadającym małe kramiki, kredytuje się na weksle ćwierć miliona!

Patrząc na te cyfry wierzyć się poprostu nie chce, aby instytucye poważne mogły postępować tak nieoględnie i wprost lekkomyślnie, inaczej bowiem tego nazwać nie można.

A co jeszcze bardziej zadziwić musi to ta okoliczność, iż gdy z jednej strony niektóre jednostki cieszą się takim kredytem, na jaki nawet w setnej części nie zasługują, to te same instytucye przy udzielaniu kredytu właścicielom dóbr, przemysłowcom, włościanom lub urzędnikom stawiają najróżnorodniejsze trudności, przyznają kredyt nader niski, nie stojący w żadnym stosunku do gwarancyi, lub nie udzielają go wcale (n. p. Bank austro-węgierski, Bank hipoteczny i inne).

Lecz nie dość na tem. Postępowaniem swem wytworzyły większe instytucye niemożliwe wprost stosunki w kraju, które, jeżeli dłużej potrwają, cały stan włościański, urzędniczy i rękodzielników doprowadzą do ruiny.

Przy udzielaniu kredytu wekslowego instytucye powyższe domagają się 2 względnie więcej podpisów, z których jeden musi być u nich akredytowany. Otóż podpis taki otrzymać można albo przez mniejszą instytucyę finansową (która weksle swoje eskontuje w innych bankach) albo wprost przez kupno. W ten sposób obok garstki bankierów pracujących uczciwie, wykwitła na gruncie naszym specyalność galicyjska zwana „eskonterem“ z całym sztabem naganiaczy uwijających się między potrzebującymi kredytu.

Eskonterzy ci rekrutują się z rozmaitych warstw społeczeństwa. Są pomiędzy nimi właściciele i dzierżawcy dóbr, kupcy, szynkarze, ajenci a nawet indywidua, którym i kryminał nie jest obcy. Eskonter taki posiadający n. p. 20.000 majątku, zyskuje łatwo w jednej z poważniejszych instytucyj finansowych kredyt do wysokości 15 tysięcy, a w ślad zatem i inne instytucye przyznają mu taki sam kredyt. W ten sposób indywiduum, posiadające 20 tysięcy, ma kredytu na 90.000 do 120.000!

I to się nazywa dobry podpis!

Naturalnie, że skoro taki eskonter zbankrutuje, straty dochodzą do kroci tysięcy, jak to zaznaczyliśmy powyżej.

Ponieważ ani rękodzielnik, ani chłop lub urzędnik kredytu wprost u jednej z powyżej wymienionych instytucyj nie otrzyma, przeto udaje się do eskontera, który zbadawszy dobrze wartość podpisów, udziela proszącemu pożyczki na gruby naturalnie procent. Najmniejsza stopa procentowa wynosi u tych ludzi 10% a dochodzi czasem do 15% prócz innych wydatków. Weksel ten zaopatruje eskonter swym podpisem i eskontuje go w jednej z instytucyj, u której posiada kredyt, płacąc najwyżej 4¾% do 5¼%. W taki sposób zarabia najmniej 5% bez żadnego wkładu ze swej strony, łatwo więc sobie wyobrazić, jakie zyski ciągnie z biednego społeczeństwa.

Drugą formą eskonterów są w przeważnej części Stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze, których liczba rośnie w przerażający sposób (sam Stanisławów liczy ich przeszło 20). Stowarzyszenia te pod szumną nazwą banków, zakładów, Vereinów i t. d. są tylko pokrywką, w rzeczywistości bowiem nie są one niczem innem, jak tylko pośrednikiem przy eskontowaniu weksli. Nie przeczymy, że i pomiędzy temi Stowarzyszeniami są uczciwe i należycie administrowane, przeważna ich część jednak podobnie jak eskonterzy, nie jest niczem innem, jak tylko rozsadnikami lichwy.

Dlatego zwracamy uwagę sfer miarodajnych na tę okoliczność, zwłaszcza zaś większych instytucyj finansowych, z których różni eskonterzy i banczki czerpią kredyt, aby nie popierali tego wyzysku, lecz udzielali kredytu tylko tym Stowarzyszeniom, o których są przekonani, że nie uprawiają lichwy. Tego mamy się chyba prawo domagać wobec zagrożonego społeczeństwa.

Powie ktoś, że nikt nie zmusza nikogo do pożyczania u tych pijawek. Na to odpowiemy zapytaniem: „gdzie mają n. p. urzędnicy znaleźć kredyt?“

Wprawdzie rząd przy każdej sposobności zaznacza ową życzliwość dla urzędników, w czynach niestety tego nie widać. Bo kiedy przed niedawnym czasem tut. Kasa oszczędności wniosła podanie o zmianę statutu w tym kierunku, by urzędnikom można udzielać kredytu, rząd zmiany tej nie zatwierdził. Podobną sympatyą cieszą się urzędnicy i w większych instytucyach finansowych, czego najwymowniejszym chyba dowodem nieprzyjmowanie weksli urzędniczych.

Postępowanie takie jest niczem nieuzasadnione, przeciwnie, z całą stanowczością twierdzić możemy, że kredyt udzielony urzędnikom jest daleko pewniejszy, aniżeli przeróżnym eskonterom. Są wprawdzie wypadki, że dług zaciągnięty przez urzędnika spłaca się dłużej, śmiało jednak powiedzieć można, że żadna instytucya na urzędnikach jeszcze nie straciła. Natomiast znane nam są wypadki, gdzie *instytucye urzędnikom nie pożyczające, rokrocznie odpisują straty w wysokości do kilkudziesięciu tysięcy.*

Nad tem powinny się również zastanowić zarządy naszych większych instytucyj finansowych, a wtedy przyjdą do przekonania, że postępowanie ich wobec urzędników było dotychczas niewłaściwe. Kwestya uregulowania stosunków urzędniczych, o której tyle się teraz mówi, jest jedną z najbardziej piekących kwestyj społecznych. Ponieważ potrzeba milionów, aby pokryć potrzeby kredytu urzędniczego, przeto zadaniu temu mogą sprostać jedynie instytucye rozporządzające milionami.

Przy pożyczkach urzędniczych za kondyktem, poręką i dajmy na to w dodatku asekuracyą życiową, ani grosz złamany nie przepada. Zamiast więc pożyczać rozmaitym eskonterom i banczkom, a tem samem przyczyniać się do rozszerzania lichwy, daleko lepiej będzie, jeżeli większe instytucye udzielać będą kredytu urzędniczego, który, jak wykazaliśmy, daje większą gwarancyę i nie naraża na żadne straty. Dochody będą te same, jeżeli nie większe — a ponadto spełni się obowiązek wobec społeczeństwa urzędniczego“.

Eldorado podatkowe.

Od jednego z panów urzędników podatkowych otrzymaliśmy pismo, w którem zwraca się on do nas z życzeniem, abyśmy wobec nominacyi ministrem ekscelencyi p. Korytowskiego poruszyli niektóre żywotne sprawy p. urzędników podatkowych.

Czyniąc zadość temu życzeniu, wypada nam, idąc za wskazówką autora wspomnianego listu, zwrócić się przedewszystkiem do Stowarzyszenia galicyjskich urzędnikow podatkowych z przypomnieniem, że istotnie nadeszła obecnie najlepsza pora do przedstawienia petitów p. urzędników podatkowych nowemu ministrowi skarbu ekscelencyi p. Korytowskiemu.

Nowy minister skarbu poznał niezawodnie w czasie dość długiego piastowania godności wiceprezydenta galicyjskiej Dyrekcyi skarbu liczne niedomogi w organizmie c. k. Urzędów podatkowych, nadto nauczył się niezawodnie ekscell. Korytowski cenić należycie ważność i doniosłość usług Urzędów podatkowych w organizmie machiny państwowej, w końcu nie mamy podstawy do powątpiewania o tem, że nowy kanclerz skarbu nietylko nie żywi zgoła żadne animozyi dla stanu urzędników podatkowych, ale przeciwnie jest życzliwie usposobiony dla słusznych żądań tej kategoryi urzędników państwowych.

Przedewszystkiem tedy należy zwrócić się do pana ministra skarbu z prośbą, by zechciał zrealizować przyrzeczenie dane jeszcze przez swego bezpośredniego poprzednika, który bez restrykcyi zapewniał deputacye urzędników podatkowych o bliskim terminie zaprowadzenia tak zwanego systemu ⅓ części w obsadzie posad w poszczególnych trzech klasach rangi.

Zaprowadzenie tego stosunku, na który zgodził się nietylko oszczędny p. Kosel, ale i poprzedni ministrowie wywołać musi spieszniejszy niż dotąd postęp awansu, a wszakże wiadomo, i to jest uznanym nie tylko przez ministrów, ale i przez szefów sekcyi i referentów ministerjalnych faktem, że dotychczasowe stosunki awansowe przy c. k. Urzędach podatkowych są wprost skandaliczne. Jeżeli urzędnik podatkowy wśród bardzo ciężkich warunków służbowych patrzy beznadziejnie w przyszłość i nie może nawet na bardzo daleką metę oznaczyć terminu spodziewanego awansu, jeżeli — powtarzamy — urzędnik na tak marny awans, jakim jest posunięcie z XI do X, a z tej do IX klasy rangi musi czekać nawet i lat dwadzieścia, to nie dziwić się wcale, że przejmuje go rozpacz, że rozgorycza się, traci ambicyę służbową, obojętnieje na wszystko i traktuje obowiązki urzędowe szablonowo bez tego zamiłowania, jakie w nim obudzić może jedynie tylko poprawa nędznego bytu materyalnego drogą awansu.

Słusznie też autor wystosowanego do nas listu zaznacza, że nominacya 193 praktykantów adjunktami podatkowymi nie jest jeszcze nawet zapowiedzią poprawy stosunków awansowych przy c. k. Urzędach podatkowych. Wszakże poprawa polega na przyspieszeniu tempa awansu urzędników starszych, ojców rodzin, którzy po dziesięć do dwadzieścia lat czekają na posunięcie o jeden stopień wyżej na drabinie awansowej, bardzo zresztą szczupłych wymiarów dla tej zasłużonej kategoryi urzędników podatkowych. W innych bowiem dykasteryach, w których nie są wymagane wyższe studya, aniżeli dla urzędników podatkowych, osiągnięcie VIII. klasy nie jest bynajmniej tak trudną rzeczą, jak właśnie przy urzędach podatkowych.

Nadto pozostaje dotąd niewyjaśnioną zagadką, dla czego od szeregu lat zwleka się z obsadzeniem systemizowanych posad dla urzędników podatkowych, przydzielonych do czynności rachunkowo administracyjnej przy oddziałach podatkowych, t. j. władzach podatkowych I. instancyi.

Wprawdzie autor listu, do nas skierowanego, przypisuje winę tego c. k. galic. krajowej Dyrekcyi skarbu, jednakowoż nam się zdaje, wina zwłoki, że w obsadzeniu systemizowanych posad cięży na Ministerstwie skarbu. Dla tego też należy zwrócić się do pana ministra skarbu z usilną prośbą, aby już sprawę tę ru-

szono z miejsca, jest to bowiem wprost barbarzyństwem i torturowaniem urzędników drukować po szematyzmach stan systemizowany, a przez szereg lat nie obsadzić raz już ustanowionych posad.

Zwracamy się zresztą i od nas do ekscellencyi pana Korytowskiego z gorącą i usilną prośbą, aby raz już wymierzył sprawiedliwość tym od lat długich pokrzywdzonym, a za wydatną pracę dla państwa na inne traktowanie zasługującym urzędnikom podatkowym.

Może prośba nasza trafi w szczęśliwej chwili do serca i sumienia pana ministra skarbu.

Zapiski kronikarskie.

Pogłoski Dzienniki podały niedawno temu wiadomość, że radcy dworu panowie Zubrzycki i Kasprzyszak już w sierpniu b. r. przechodzą w stan stałego spoczynku, dalej, że kierownictwo Dyrekcyi Sk. objąć ma czasowo radca dworu p. Fritz, wreszcie, że z Wiednia ma przyjść w charakterze kierownika jeden z urzędników ministeryalnych.

Zdaje się nam, że pogłoski te są jeszcze przedwczesne i że decyzya w tej mierze nie zapadła jeszcze, zwłaszcza, że Ekscelencya Korytowski, przyjmując tekę ministra skarbu, zastrzegł sobie w razie ustąpienia z fotelu ministeryalnego powrót na stanowisko pierwotne we Lwowie. Nadto, jak mówią, pan Korytowski nie wierzy w trwałość teraźniejszego gabinetu i sądzi, że sparlamentaryzowanie ministeryalnego gabinetu postąpi jeszcze dale, a więc, że i tekę ministra skarbu obejmie jakiś wybitny parlamentarzysta.

Do stowarzyszeń urzędniczych. Musimy zwrócić uwagę tych stowarzyszeń urzędniczych, które niezajmują się wyłącznie interesami kredytowymi na okoliczność, że w ministerstwie skarbu są w toku prace w sprawie reformy podatku domowo czynszowego. Sądzimy, że sprawa reformy tego podatku, oddziaływującego w znacznym stopniu na stosunki najmu i ceny mieszkań nie powinna być obojętną dla sfer urzędniczych i że stowarzyszenia powołane do tego powinny już obecnie zająć się tą kwestyą, ewentualnie wystosować stosowne memorandum do rządu.

Humorystyka telegraficzna. Pomyłki w telegramach są często o wiele szkodliwsze niż pomyłki drukarskie, nadto zbyt zwięzłe i lakoniczne stylizacye telegramów wzbogacają humorystykę lub są powodem najprzeróżniejszych zawikłań i nieporozumień. Najczęściej płata figle dyablik telegraficzny w cyfrach, niejednokrotnie przyczyną pomyłek atoli bywa przestawienie liter, o które bardzo nietrudno przy aparatach drukujących depesze systemu Hughesa. Pewien mieszczanin z małego miasta telegrafuje do syna: „Przyjadę 6 wieczór, czekaj z bundą“. Złośliwy dyablik telegraficzny przemienia w słowie bundą „u“ na „a“, wskutek czego syn dostaje telegram: „Przyjadę 6 weczór, czekaj mię z bandą“. Jakkolwiek życzenie ojca wydawało się synowi trochę dziwnem, to jednak, przyzwyczajony do posłuszeństwa, zamówił na 6 wieczór kapelę żydowską i przybywającego pociągiem ojca przywitał dźwiękami marsza Radeckiego, zamiast zziębłemu ojczyskowi przywieźć ciepłą bundę.

Najkomiczniejsze kwiatki stylowe wynikają z chęci zwięzłego streszczenia telegramu i zaoszczędzenia kilkunastu halerzy. Handlarz wołów telegrafuje: „Jutro przybywa dwadzieścia wołów ja także“, albo: „Jeżeli pan wołów potrzebować będziesz, pamiętaj o mnie“. O przeszkodzie w transporcie świń zawiadamia następujący telegram: „Kolej nie przyjmuje więcej świń, dlatego przyjadę jutro“.

Na zapytanie telegraficzne, czy w dniu pewnego wypadku kolejowego teściowa szczęśliwie na miejsce przybyła, odpowiada zapytany następującą depeszą: „Teściowa w dobrem zdrowiu przyjechała, zresztą żadnego nieszczęścia kolejowego nie było“. Krótko i węzłowato brzmi telegram następujący: „Przyjeżdżam 11 wieczór, kiełbasa, piwo, wino, ucałowania, uściski Kuba“.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 5/7 do 20/7 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 9. lipca b. r. nadał radcy Dworu w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym, Henrykowi Bossowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, postanowieniem z dnia 5. lipca b. r. nadał przydzielonemu do służby w Ministerstwie sprawiedliwości, radcy sądu krajowego, Izydorowi Decykiewiczowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych:

Minister sprawiedliwości zamianował oficyała kancelaryjnego w Czerniowcach, Piotra Popescula, urzędnikiem wykonawczym II. klasy w Czerniowcach.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała kancelaryjnego we Lwowie, Sofrona Halkę, starszym oficyałem kancelaryjnym w Peczenižynie.

2. Prokuratoryi państwa.

Cesarz postanowieniem z dnia 29. czerwca b. r., zamianował prezydenta sądu obwodowego w Stryju, Alfreda Hinzego, starszym prokuratorem państwa we Lwowie.

3. Politycznych.

a) Konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarzy Namiestnictwa: Włodzimierza Bętkowskiego i Bronisława Czernego, starostami, a komisarzy powiatowych: Jakóba Kulczyckiego, Emanuela Bocheńskiego, Kazimierza Pohoreckiego i Aleksandra Des Logesa, sekretarzami Namiestnictwa w Galicyi, nadto zamianował komisarzy powiatowych w Galicyi: Wiktora Makowieckisgo i Stanisława Tyszkowskiego, starszymi komisarzami powiatowymi.

b) Policyjnych:

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej Dyrekcyi policyi kancelistę policyi, ukończonego słuchacza praw, Władysława Kultysa i praktykanta konceptowego policyi, Jana Kasprzyka, koncypistami policyi.

4. Skarbowych.

a) Konceptowych:

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistów skarbowych: Zenona Mikulińskiego, dla Lwowa (kraj. dyr. skb.), Jana Hreczańskiego, dla Sokala (star.), Bronisława Waligórskiego i Bogusława Jasieńskiego, dla Lwowa (kra. dyr. skrb.), Edwarda We gla, dla Sambora (O. N.), Jana Namaczyńskiego, dla Czortkowa (O. A.). Leona Goettera dla Lwowa (kraj. Dyr. skrb.), Wiktora Breita, dla Lwowa (kraj. Dyr. skrb.), Józefa Siedleck ego, dla Czortkowa (O. N.), i Daniela Kleinmanna, dla Lwowa (Urz. wym nal.) komisarzami skarbowymi w IX. klas e rangi, a koncepistę skarbowego, dr. Józefa Wnęka, prowizorycznym komisarzem skarbowym; dale, praktykantów konceptowych: Jana Hoszowskiego, dla Doliny (star.), Dymitra Moroza, dla Żydaczowa (star.) Włodzimierza Kowblańskiego dla Bóbrki (star.), Aleksandra Kreutza, dla Lwowa (kraj. Dyr. skrb.), Stanisława Kozaka, dla Krakowa (O. N.), Józefa Dunicza, dla Buczacza (star.), Józefa Szalay, dla Krakowa (Adm. podat.), Bronisława Trenczaka, dla Stryja (star.), Władysława Skrzydylke, dla Tarnowa (star.), Leona Wojtowicza, dla Brodów (star.), Wiktora Schindlera, dla Bochni (star.), i Ludwika Malika, dla Rzeszowa (O. N.), koncypistami skarbowymi w X. klasie rangi, a praktykanta konceptowego, Stanisława Safernę, prowizorycznym koncypistą skarbowym.

b) Rachunkowych:

Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego, Adolfa Nyirego, starszym radcą rachunkowym dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

c) Urzędników fabryki tytoniu:

Minister skarbu zamianował wicedyrektora Franciszka Malinę w Jagielnicy, wicedyrektorem w VIII. klasie rangi w etacie fabryk tytoniu i urzędów zakupna tytoniu.

d) Urzędników straży skarbowej:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało komisarzy straży skarbowej I. klasy: Jakóba Łabęckiego, Romana Sieradzkiego, Jana Czemeryńskiego, Ludwika Jaeschkego, Edwarda Peteckiego, Eugeniusza Soleckiego, Jana Jaworskiego i Norberta Morawskiego, starszymi komisarzami straży skarbowej II. klasy w IX. klasie rangi, a komisarzy straży skarbowej II. klasy: Edwarda Sadowskiego, Franciszka Stojanowskiego, Kazimierza Rumijowskiego, Gustawa Langnera, Ludwika Gostyllę, Seweryna Skowrońskiego, Medarda Witkowskiego, Franciszka Temporala, Franciszka Czekaja i Leopolda Binduchowskiego, komisarzami I. klasy w X. klasie rangi.

5. Urzędników na etacie Ministerstwa rolnictwa.

a) domenowych konceptowych:

Cesarz postanowieniem z dnia 2 lipca b. r. zezwolił na zaliczenie radcy administracyjnego Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, Teodora Bilińskiego, *ad personam* do VI. klasy rangi urzędników państwowych z systemizowanymi poborami, oraz nadał sekretarzowi administracyjnemu tej dyrekcyi, Janowi Doliwa Falkowskiemu, tytuł i charakter radcy administracyjnego z uwolnieniem od taksy.

b) górniczych kancelaryjnych:

Minister rolnictwa nadał opróżnioną posadę kancelisty w okręgowym urzędzie górniczym w Drohobyczu, podoficerowi rachunkowemu I. klasy 13 p. p., Ignacemu Włodkowi.

6. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu zamianowało oficyantów pocztowych: Izydora Lienenwalda, Joachi-

ma Derżka, Henryka Kümmermana, Augusta Hermana, i Zdzisława Płacheckiego ze L owa, Stanisława Śmidowicza z Podwołoczysk, Józefa Jastrzębskiego z Czortkowa i Barucha Lichtenberga z Brodów i pocztmistrza Franciszka Kusia z Łomne', asystentami pocztowymi a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Izydora Lienenwalda do Kałusza, Barucha Lichtenberga do Sokala a Franciszka Kusia do Bochni, innych zaś pozostawiła w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

III. Przenieslenia.

1. Urzędników policyjnych:

Namiestnik przeniósł komisarza policyi, Karola Kropczyńskiego, z Kocmyrzowa do Krakowa i poruczył kierownictwo ekspozytury policyi w Kocmyrzowie koncyp ście pol cyi, Władysławowi Drzygiewiczowi z Krakowa.

2. Skarbowych:

Sekretarze skarbu: Krasucki Władysław do Czortkowa, Szeligiewicz Szczęsny do Lwowa, dr. B ttner Zygmunt do Kamionki, dr. Wohnout Feliks do Stanisławowa, Leśniowsk Józef do Lwowa i Chilewski Włodzimierz do Czortkowa. Komisarze skarbu: Ogorzałek Wojciech do Drohobycza, Wisłocki Tadeusz do Czortkowa i dr. Thumin Joachim do Nowego Sącza. Koncypiści skarbu: Gutwiński Henryk do Czortkowa, Bajda Andrzej do Rzeszowa, dr. Bodek Jakób do Stanisławowa i dr. Neuwald Stanisław do Buczacza.

3. Pocztowych:

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła komisarzy budownictwa: Artura Kościeleckiego, ze Lwowa do Nowego Sącza, Wiktora Kerta z Nowego Sącza do Przemyśla i Józefa Falika z Tarnopola do Tarnowa, tudzież adjunktów budownictwa: Onufrego Gudza z Tarnowa do Lwowa, a Jana Kunerta z Przemyśla do Tarnopola.

Korespondencya Redakcyi.

P. K. w B. Numer według życzenia wyszlemy pod wiadomym adresem.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 18—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 21—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA

Dr. Ignacy Sandauer

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje **ul. Sykstuska 16.**

Plomby złote i porcelanowe, zęby 8—10 **sztuczne, korony, mostki.**

Praktykant podatkowy

w miejscowości położonej 2 mile od Lwowa, stacya kolejowa w miejscu, zamieniłby się z urzędnikiem na równorzędnej posadzie w miejscowościach wschodniej lub zachodniej Galicyi w pobliżu stacyi kolejowej lub w miejscu. Zgłoszenia do Redakcyi „Gazety Urzędniczej".

SKLEP MLECZARNI PRZEWORSKIEJ

z ulicy Hetmańskiej 8, 1—3

przeniesiony

na ul. Sienkiewicza l. 3.

obok Hotelu George'a, gdzie przedtem „Wiek Nowy"

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

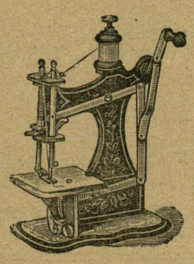
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

OSTRZEŻENIE.



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin.** — **Tylko we Lwowie, hotel Żorża.** — **Proszę żądać cennikow.**

10—12

Józef Iwanicki, mechanik i specyalista.

„PRIMUS" JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuszczone

„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus

„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche

„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 8—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

4—10 *Zarząd.*

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

ypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

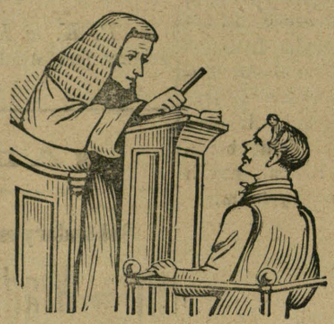
Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Pod ochroną prawa: Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze

Nieznajomość ustaw nie uwalnia od odpowiedzialności



Sędzia: Oskarżony! roztrwoniliście całą prawie resztę waszego grosza bezpożytecznie na całkiem bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musieliście jak każdy niemal wiedzieć że **tylko Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** jest najgodniejszym zaufania, najskuteczniejszym i niezawodnym środkiem leczniczym we wszelkich wypadkach i że dowodem tego tysiące podziękowań pisemnych.

Oskarżony: Niestety, dawałem się często namawiać i przyjmowałem pierwsze lepsze wpychane mi bezskuteczne i bezwartościowe środki i podrabiane balsamy, czego obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie może podług ustawy, służyć za usprawiedliwienie ani uniewinnienie. Dlaczego nakazałeś Pan sobie przysłać broszury z tysiącami uznań od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą przecie każdemu darmo i opłatnie na żądanie wysyłają?

Oskarżony: Niestety i o tej okoliczności nic a nic nie wiedziałem.

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan to naprawisz, uwalnia się Pana tym razem od zarzutu zaniedbanie obowiązku troski o zdrowie Pańskie i Pańskich najbliższych. Masz Pan również nadal zaprzestać zupełnie używania wszelkiego rodzaju innych bezskutecznych i bezwartościowych surogatów i podrobień i trzymać się stale Thierry'ego Balsamu i Maści centyfoliowej, jako jedynie pewnych, godnych ufności i zadziwiająco skutecznych środków. Prawidła zdrowia musimy wszyscy ściśle zachowywać, albowiem zaniedbanie ich przez nieświadomość czy niedbalstwo, naraża nas napewne na ciężkie kary, czy to w postaci choroby, czy co najmniej zwątlenia organizmu i konstytucyi.

Ku pomocy cierpiącej ludzkości i ulżeniu cierpień i chorób służą Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa najpewniej, to też nie potrzebujesz Pan nadal cierpieć jeżeli te przytem bardzo tanie środki zawsze w domu i przy sobie mieć będziesz.

Thierrye'go Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkułom, apaleniom gardła, chrypce, niężytowi oskrzeli, cierpieniom płuc, zwyrodnieniom wątroby, kurczom żołądka, kolkom, zaburzeniom w trawieniu, a szczególnie influenzy etc. i daje pomoc i skutek pewny.

Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej flaszki specyalnej z patentowanym zamknięciem 5 kor. opłatnie.

Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra" przy wszelkich, choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, dolegliwościach piersiowych, stwardnieniu piersi, krwotokach, wrzodach, pryszczach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, odparzeniach u dzieci i t. d.

Rozmiękcza ona i wyciąga z ciała wszelkie ciało obce, ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bolu, zapobiega, wcześnie użyta, prawie zawsze zakażeniu krwi i czyni zbędnymi bolesne operacye.

Cena słoika opłatnie kor. 3·60.

Broszurę z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Rozsyłka tylko za przesłaniem należytości z góry lub za pobraniem przez

aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj. 13—26



Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 8—10

SZAROTKA

we Lwowie, Plac Halicki l. 12

MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi

ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze

Przyjmuje do roboty

suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.

CENY PRZYSTĘPNE.

TREŚĆ: Rozmyślanie wakacyjne. — Niedźwiedzia polityka. — Z pod skrzydeł Temidy. — Nasze instytucye finansowe wobec urzędników. — Eldorado podatkowe. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Korespondencya Redakcyi. — Nadesłane. —Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. sierpnia 1906. Nr. 15.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcii i Administracii:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Wybór zawodu.

Dobrze uczyniła Szan. Redakcya — pisze do nas jeden z urzędników — że zwróciła w artykule naczelnym poprzedniego numeru uwagę na to, jak przezorni powinni być dzisiaj rodzice w wyborze przyszłego zawodu synów i jak usilnie powstrzymywać ich należy od napędzania coraz nowych adeptów zawodowi urzędniczemu.

Jest to w istocie kwestya pickąca, kwestya pierwszorzędnej wagi i był to prawdziwie obywatelski ze strony Szan. Redakcyi postępek, że w tak gorącym apelu zwróciła się do rodziców.

Jako urzędnik i jako ojciec mogę tylko przyklasnąć wywodom Szan. Redakcyi. Oby one trafiły także innym do przekonania.

Rozmyślając nad poruszoną sprawą, znachodzę jeszcze więcej argumentów dla uzasadnienia stanowiska, zajętego przez Redakcyę.

Np. kwestya awansu, mającego regulować stosunki urzędników w miarę lat i zwiększających się z niemi potrzeb. Już dzisiaj stosunki awansowe pozostawiają dużo do życzenia, a o polepszeniu nawet mowy być nie może. Przeciwnie — będzie on coraz bardziej utrudniony. Można go uważać — jak to mówią — za „zakołkowany“ przynajmniej na najbliższe ćwierć wieku. Nie może być nawet inaczej wobec tego, że prawie we wszystkich działach służby pozajmywali wyższe stanowiska dzięki chwilowej i nie powolnej, lecz dla nich szczególnie szczęśliwej konstelacyi ludzi stosunkowo bardzo młodzi.

Także to, co pisze Szan. Redakcya o konieczności pogorszania się na przyszłość sytuacyi materyalnej urzędników jest najzupełniej słuszne. Tu jeszcze w grę wchodzi dokonywujący się przed naszemi oczyma przewrot socyalny. Żyjemy w epoce zdobywania sobie coraz lepszej egzystencyi przez klasę ludzi oddanych fizycznej pracy. W ślad zatem pójść musi oczywiście wzrost drożyzny. W miarę bowiem, jak robotników stać będzie na co raz lepsze życie, zajmować oni zaczną oczywiście lepsze mieszkania i staną się wybredniejsi w zaspokajaniu swych potrzeb. Ekonomiczne prawo popytu i podaży zdziała tu swoje — ceny rość będą dalej, wytwarzać będą coraz większy rozdzwięk pomiędzy stosunkami drożyznianemi, a płacami urzędników, bo płace pozostaną jak zaklęte w swej nieruchomości.

Ale skoro mamy powstrzymywać pęd młodzieży w stronę klamki rządowej — to trzeba zastanowić się co z nią począć, bo przecie na zieloną paszę jej nie puścimy. Wolne zawody dotknięte są dziś przecie także hyperprodukcyą, a rzemiosło przestało być intratnem, odkąd podciął je przemysł fabryczny.

Czybyśmy więc mieli liczyć na eksport naszej młodzieży za granicę? Alboż tam nie mają podostatkiem swoich.

Prawda: nasuwa się tu na myśl Rosya. Skoro znikną w niej nakoniec niepokoje — a stan dzisiejszy nie może przecie trwać na wieki — będzie to grunt wyborny dla ludzi przedsiębiorczych. Ale trzeba do akcyi na obcym terenie znajomości obcych języków (co najmniej francuskiego, rosyjskiego, a bardzo przydałby się również angielski). Dalej potrzeba dziś obok przedsiębiorczości, jakiego takiego kapitaliku, ktorego nie wszyscy mieć będą do rozporządzenia

Przykro to zresztą pomyśleć, że musi się dzieci przysposabiać do tego, aby kiedyś zdala od swoich, w obczyźnie szukały kawałka chleba. Wiele niezawodnie rodziców — choćby jak najbardziej starali się rozumowo uzasadnić tę konieczność nie potrafią się zdecydować na taką rozłąkę ze swojemi dziećmi.

Owoż nasuwa się pytanie — a z pewnością nie mnie jedynie — czy nie byłoby rzeczą państwa, ulżyć nam tej troski i nie pozostawiać jej wyłącznie rodzicom, lecz także zastanowić się nad obmyśleniem ja-

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

kichś środków zaradczych. Wszakże zadaniem państwa nowożytnego nie jest wyłącznie pobór podatków i rekruta, które to zadania spełnia Austrya istotnie z całą skrupulatnością. Bo jeśliby tak było w istocie, jeżeliby państwo nie poczuwało się do obowiązku przyjścia z pomocą swym członkom w ciężkiem ogólnem ich położeniu — to oni gotowi bardzo szybko przyjść do przekonania, iż razem z wielu innemi przeżytemi rupieciami należy także ideę państwa złożyć w magazynie starzyzny. Czyż warto bowiem tyle ponosić ofiar dla organizacyi, która nie potroszczy się nawet o to, by młodemu człowiekowi w zamian za długoletnią jego pracę nad zdobyciem nauki, dać możność spożytkowania wykształcenia?

Tu wkraczamy już na teren podstawowych problemów dzisiejszego porządku społecznego. Półsłówkami zbywać ich nie wolno; jeśli więc Sz. Redakcya uzna za stosowne umieścić te moje uwagi, podam w następnym liście ciąg ich dalszy (Owszem, prosimy. *Przyp. Red.*).



Potrzeba reformy przepisów o dyetach i kosztach podróży.

Tak zwana sprawa urzędnicza obejmuje ogromny obszar i łączy w sobie różne kwestye, ściśle z sobą związane, jakkolwiek nie wszystkie są równej wagi.

Nic też dziwnego, że wśród dyskusyi nad tą sprawą łatwo zdarzyć się może, iż ta lub owa jej cząstka ujdzie uwadze, a choćby to była nawet drobnostka, nie zapominajmny, że z drobiazgów składa się ostatecznie i ogrom. Z tego względu powiedziećby można, że niema właściwie tak drobnej sprawy w obrębie kwestyi urzędniczej, którą możnaby było pozostawić poza obrębem dyskusyi bez obawy o uszczerbek dla całości.

Kto zresztą z własnego doświadczenia zna stosunki urzędnicze, komu zwłaszcza wypadło pełnić służbę na prowincyi przy zna niewątpliwie, że kwestya tz. dyet i kosztów podróży nie jest bynajmniej drobnostką, a zaprzeczy natomiast twierdzeniu jakoby w budżecie urzędnika żadnej nie odgrywała roli. Przeciwnie — uregulowanie jej w myśl słuszności i wduchu potrzeb, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ułatwiłoby niejednemu z urzędników egzystencyę w tej samej mierze, w jakiej naraża go na przykre rozczarowanie dzisiejsza praktyka w tym kierunku.

Że zaś reforma jest konieczna, dowodzi już sam sędziwy wiek dotychczasowych przepisów, dość nadmienić, że pochodzą one z końca XVIII., część też z początku XIX. w., a więc muszą trącić myszką. Cenny to przedmiot u wina, lecz niezbyt pożądana okrasa ustaw i przepisów. One bowiem mają wprowadzać normę w pewnych dziedzinach życia, a życie nie stoi w miejscu — ono, jak wartki potok mknie coraz dalej ku swej przeznaczeniem wytkniętej mecie. Wprawdzie starano się z biegiem czasu cerować i łatać ową starzyznę dodatkowemi rozporządzeniami, ale mimo to nie trzyma się ona kupy, przeciwnie — skutkiem poprawek i popraweczek — i poprawek do poprawionych już poprzednio poprawek powstał w niej taki chaos, że trudno rozeznać się w tym lesie.

Dla urzędników wypływa stąd wiele niekorzyści. Przedewszystkiem nie każdy z nich zna wszystkie wspomniane przepisy, niekażdemu są one dostępne — a co gorsza nie mają one nawet mocy dostatecznie obowiązującej. Ani Trybunał administracyjny ani też Trybunał państwa nie chyli czoła przed ich powagą, a władze krajowe i centralne korzystając z tego, dopuszczają się najrozmaitszych interpretacyi, zgodnych wszakże, gdy idzie o to, by skrzywdzić urzędnika, skoro tylko nadarzy się po temu sposobność.

Postęp czasu czyni niejeden z owych przepisów poprostu śmiesznym, wszakże ciągle jeszcze błądzi w nich duch dawno minionej ery, — istnieją dyety pełne i restryngowane, istnicje nawet zwrot kosztów za smarowidło, należytość za przeprzęgi dalej t. z. pocztylionowe i inne anachroniznmy nie mające najmniejszego znaczenia, a częstokroć wprost monstrualne w dzisiejszych czasach. Nie sama zresztą kwestya monstrualności stoi na przeszkodzie uznaniu owych przepisów za stosowne i właściwe w odniesieniu do dzisiejszych stosunków. Dość przypomnieć tz. restryngowane dyety,

Z dziedziny naukowej.

Jasnowidzenie, objaśnione przez lekarza.

W Paryżu odbył się zajmujący proces. Jako oskarzona stawała młoda osoba, panna Bar z Saint Quentin, oskarzona o oszustwo i znachorstwo, z powodu, iż zahipnotyzowana przez swego ojca, wyłudzała pieniądze od naiwnych ludzi, podając dyagnozy chorób u osób, nawet nieobecnych i wskazując sposób leczenia.

W sprawie samej, nicby nie było nadzwyczajnego, gdyby nie to, iż znalazł się lekarz, który wbrew orzeczeniu znawców, jak dr. Maguin uznał, że panna Bar nietylko nie jest oszustką, że nietylko działała w dobrej wierze, ale że istotnie odznacza się przymiotami, które pozwalają ją uznawać za jasnowidzącą.

Lekarzem tym, którego orzeczenie, ma swoją drogą wiele znamion bujnej fantazyi, jeśli nie maniactwa, jest dr. Baraduc z fakultetu medycznego w Paryżu.

Dr. Baraduc miał odpowiedzieć na dwie następujące kwestye: 1) Czy panna Bar może być obdarzoną właściwością psychometryczną, nazwaną pospolicie: Jasnowidzeniem? 2) Do jakich granic sięga ta właściwość? Jakie są warunki, które ją mogą zmniejszyć? Jakie są warunki, które ją mogą zwiększyć? Jakie są granice najniższe i najwyższe jej jasnowidzenia?

Owóż dr. Baraduc odpowiedział na te dwa pytania, dając najpierw ogólną uwagę na temat „psychometryi".

„Studye moje nad wibracyami żywotności ludzkiej — mówił — pozwoliły mi stwierdzić, że każdy odcinek naszego organizmu, odcinek mózgowy, odcinek płucny, odcinek żołądkowy, odcinek płciowy, posiadają radyoaktywność, sferę wibracyi rozmaitych stosownie do natury, które przez siłę emanacyi, mogą wywierać wpływ telepatyczny, pewnego rodzaju telegraf bez drutu, na radioaktywność bierną organów innej osoby.

„Znanem jest, jak wielkim jest wpływ płciowy, jak niektóre osoby, przygnębione postarzałe fizycznie, poszukują towarzystwa i atmosfery osób zdrowych, które wdychają, wydychają i promieniują zdrowie. Łatwo więc zrozumieć, że może się utworzyć łączność fluidyczna między wibracyami osoby chorowitej i osoby zdrowej.

„Jeżeli osoba zdrowa jest wrażliwa, odczuwa naturę tych wibracyj; jeżeli jest psychometryczną, t. j. posiadającą możność przekształcenia wibracyi w wyobrażenia psychiczne lub wrażenia zmysłowe, osoba ta może odbierać zapomocą mechanizmu, którego sama nie zna i który może uchylać się z pod jej świadomości, wrażenia równie dekładne jak płyta fotograficzna, na której się odbijają obrazy przedmiotów oświetlanych przez słońce".

oparte na przepisach z r. 1855, a pozostające w bardzo jaskrawej sprzeczności z dzisiejszym stanem stosunków drożyźnianych i z rzeczywistymi kosztami, które pociągają za sobą obecnie czynności komisyjne.

Pozostawiają też, jak wspomniano, owe przepisy szerokie pole dowolnościom, a te oczywiście nigdy nie wychodzą na korzyść urzędnika. Tak np. wpadły ostatnimi czasy władze centralne na osobliwy pomysł mianowicie nie wahały się wprowadzić pewnej zależności dyet od kwestyj zupełnie ubocznych, a trudnych do stwierdzenia. Tak np. uczyniono zawisłem czy dyety mają być wypłacone od tego, czy urzędnik zjadł, lub zjeść musiał obiad poza domem (!). Urzędnik — wedle rozumienia władz — winien jeść obiad niewczesniej, jak pomiędzy 2 a 3 popołudniu. To też choćby o pierwszym zaraz brzasku rannym wyjechał na komisyę, władza nie przyzna mu dyet, jeśli już przed 2-gą popołudniu był z powrotem.

Przyznać wypada, że tak horrendalną interpretacyę przepisów o dyetach, biurokratyzm prześcignął niejako sam siebie. Z drugiej jednakże strony szczegół ów dowodzi, jak bardzo elastyczne są przepisy w tym kierunku i jak łatwo obrócić je na niekorzyść urzędnika, który dzięki temu z własnej nieraz dopłacić musi kieszenie za trudy poniesione w interesie rządu lub prywatnej osoby.

Podobnie ma się z tak zwanem jezdnem, dawniej „milowe“, a dziś „kilometrowe“. Mamy jezdne np. w takiej wysokości, które nie dochodzi nawet do kwoty jaka przypadałaby tytułem należytości za podwodę, to jest tak zwany *vorspan* Jeżeli więc zdarzy się, jak to najczęściej bywa, że w komisyi bierze udział obok urzędnika pomocnik kancelaryjny, np. ze starostą lub naczelnikiem sądu jedzie na komisyę, wspomniany pomocnik, wtedy dzięki tej okoliczności, że urzędnikowi przysługuje prawo do „jednego“ a pomocnikowi do podwody, pierwszy mniej od drugiego zaliczyć sobie może. Tę osobliwą logikę wyjaśnić byłoby zadaniem nielada trudnem.

Niekoniec zaś na tej „osobliwości“. Wiadomo, że wedle istniejących przepisów ma urzędnik udawać się na komisyę do miejsc oddalonych od siedziby jego urzędu nie więcej, niźli o 3·6 klm. tam i napowrót pieszo. Widocznie rząd wychodzi z zapatrywania, że „kommocya“ zdrowiu służy i woli, aby urzędnik salwował raczej swoje zdrowie, jak powagę, nie ulega bowiem wątpliwości, że jego powagi to chyba nie podniesie, jeśli maszerować będzie z aktami pod pachą, a może w torbie na komisyę. W lecie jeszcze pół biedy, ale wczesną wiosną, w jesieni, w zimie osobliwy widok przedstawiałby taki urzędnik zabłocony, lub zapylony powyżej kolan. Pismom humorystycznym przybyłby żer pożądany, gdyby znowu nie „rozrzutność“ urzędnicza, która woli potrząsnąć własnym chudym mieszkiem, aniżeli narazić na pośmiewisko swój własny i wysokiego c. k. rządu autorytet.

Miliony wydaje państwo na cele wojskowe, na coraz nowe armaty, karabiny, mundury — ale na marne 3 do 4 koron, by zwrócić urzędnikowi poniesione skutkiem komisyi koszta — nie stać już rządu.

Koniec końcem więc komisye bardzo często narażają urzędnika tylko na wydatki zamiast przynieść mu należące się słusznie wynagrodzenie, albo też zamiast tego wynagrodzenia darzą go zaledwie byle czem, jakby „odczepnem“. A przecie tu nie może być mowy o żadnej łasce — tu za czynność nadzwyczajną należy się wynagrodzenie i to wynagrodzenie powinno być unormowane zgodnie z poniesionymi wydatkami i trudem, na jaki naraża urzędnika komisya.

Czas więc byłoby nakoniec zerwać z dotychczasową taktyką, czas przeprowadzić reformę zastarzałych przepisów i zastąpić je nowymi, które lepiej odpowiadałyby celowi, a przedewszystkiem miałyby wzgląd na kieszeń urzędnika, dzisiaj tak bardzo narażaną na szwank małostkowem sknerstwem.

W budżecie państwowym zarobek na skórze urzędniczej *ex re* komisyj zaważy nie wiele, ale wielką jest krzywda, którą wyrządza się urzędnikom za pomocą dowolnego interpretowania przepisów i skutkiem jaskrawej sprzeczności pomiędzy tym bigosem różnorodnych przepisów, a dzisiejszymi stosunkami. To powinno, to musi być zmienione!

Interesujące pismo.

Prezydent Ministrów bar. Beck wystosował do Ministrów obszerne pismo, w którem, zastrzegając się przeciw temu, jakoby chciał wdzierać się w odpowiedzialny zakres działania każdego z Ministrów, zwraca uwagę na szereg ogólnych kwestyj dotyczących urzędników i kładzie nacisk na to, ażeby urzędnicy przez życzliwe i uprzej-

---

Owoż w dalszym ciągu dr. Baraduc, powiada, że wymyślił sobie instrument, nazwany biometrem, który mu pozwala mierzyć wibracye życiowe, że używał go przy badaniu panny Bar i że aparar ten co do niej wykazał zarówno bardzo znaczną siłę czynną jak bierną psychometryczną.

„Ta młoda osoba — powiada dr. Baraduc — ocenia żywotność chorych organów bez znajomości ich natury anatomiczno-patalogicznej. Mówi po prostu: To jest zdrowe; — jest zaatakowane; — to nie jest silne; — krew jest wycieńczona; — żywotność jest zużyta“. Znajduje się ona w łączności z dynamizmem biologicznym organów. a nie z nadwyrężeniem mikroskopicznem tych organów. Radioaktywność organu chorego, a z drugiej strony stopień jej psychometryi osobistej są środkami i instrumentami jej pracy“.

Dr. Baraduc powiada, że poddał pannę Bar trojakim doświadczeniom. I tak pokazał jej włosy melancholiczki o manii prześladowczej, a panna Bar rozpoznała charakter chorej, a później znalazłszy się w styczności z nią, powiedziała, że odznacza się „niezdolnością do codziennego wysiłku życiowego i że nagabywaną jest myślą o samobójstwie, nie ma jednak siły do jej wykonania“. Owoż panna Bar określiła to bardzo trafnie. Innym razem dr. Baraduc podał używaną chusteczkę do nosa pannie Bar, która określiła stan mózgowy i żołądkowo-kiszkowy osoby do której chustka należała. Jedynie fałszywie powiedziała, że to była kobieta, co dr. Baraduc tłumaczy sobie wielką łagodnością usposobienia badanego młodzieńca.

Nakoniec dr. Baraduc podał jasnowidzącej kamizelkę, z której ona nie powzięła żadnych wniosków, bo też rzeczywiście kamizelka ta nie należała do żadnego chorego.

Dr. Baraduc więc wnioskuje, że panna Bar nie jest jasnowidzącą wyższego rzędu lecz prostym instrumentem wibracyi patogenicznych.

W ciągu doświadczeń wprawdzie nie wszystko udawało się jej powiedzieć, lecz nie mówiła nic nieprawdziwego. Przeto Baraduc orzeka, że panna Bar nie odczuwa ani wibracyi niższych wrażeń fizycznych, ani wibracyi wyższych z zakresu wrażliwości duchowej, ale tylko środkowe wibracye patogeniczne, wydzielane przez radjoaktywność organów ciała w stanie chorobliwym.

Zdaniem więc jego, panna Bar jest szczerą i nie można jej nawet oskarzyć o nieukwalifikowane stosowanie środków leczniczych, gdyż dotychczas nie znaleziono sposobu, ażeby właściwości psychometryczne oddać w wyłączne posiadanie — patentowanych medyków.

me postępowanie z publicznością, potrafili zdobyć jej zaufanie. Jeśli Administracya ma być istotnie produktywna, powinna stać się dla ludności pomocą i podporą. Urzędnik w swoim zakresie działania powinien być dla ludności doradcą i udzielać zawsze ochrony, zwłaszcza uciśnionym i biednym. Nie powinien on nigdy kierować się względami na narodowość wyznanie lub na osobiste przymioty stron i nigdy nie powinien schodzić z drogi prawa tak, aby ludność nabrała przeświadczenia o zupełnej jego objektywności i niezachwianej sprawiedliwości. — Ważną w tym celu jest rzeczą, ażeby urzędnicy w publicznych swych wystąpieniach, zwłaszcza w czasach politycznego wzburzenia, zachowywali pewną, uwłaszczającą zresztą przysługującym im prawom, rezerwę. W każdym jednak razie powinni oni pod względem politycznym i socyalnym tak zachować się, by nikt nie mógł podejrzywać ich o chęć agitowania lub demonstrowania. Urzędnik w czasie służby powinien okazać się stanowczym, w tem przeświadczeniu, że jest reprezentantem władzy państwowej. Przy załatwianiu spraw uważać powinien raczej na stronę rzeczową, niż na formalną, i powinien pod względem ustawowym usuwać wszystko w ramach swojej kompetencyi, co przeszkadza swobodnemu działaniu zarobkującej ludności. Odnosi się to szczególnie do spraw ekonomicznych, w których zwłoka może wywołać dla stron bardzo dotkliwe szkody.

Nie przesądzając gruntownej reformy Administracyi — wywodzi dalej bar. Beck — jest zdaje się pożądanem, aby dla większości agend uprościć drogę licznych instancyj, które zabierają zwykle wiele czasu i — o ile to będzie możebne — doprowadzać do rozstrzygnięcia już w pierwszej instancyi, wobec czego na niższych stopniach urzędowych wzmogłoby się poczucie samodzielności i odpowiedzialności, a zarazem podniosłaby się ich powaga wobec społeczeństwa.

Porusza też Prezydent Ministrów przy sposobności kwestyę, czy formalne uproszczenie nie dokonałoby się w znacznej części przez rozszerzenie postępowania ustnego. We władzach centralnych do załatwienia pewnych agend możnaby powoływać stałe komisye, które w wielu, zwłaszcza nizbyt ważnych sprawach mogłyby natychmiast wydawać decyzye, co przyspieszyłoby i uprościło znacznie bieg aktów.

Prezydent Ministrów prosi, ażeby Ministrowie w sposób, jaki uznają za stosowny, zawiadomili o treści jego pisma podwładnych im urzędników i wpłynęli na to by przestrzegano jego myśli. Ulżyłoby się w ten sposób władzom centralnym i wyższym, a zarazem postępowanie urzędowe w ogóle uległoby uproszczeniu.

Prezydent Ministrów prosi dalej, ażeby Ministrowie poruszoną przez niego kwestyę zbadali i przedłożyli mu konkretne wnioski do końca października b. r.

W końcu zwraca br. Beck ponownie uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania tych zarządzeń, podnosi jednakże, że unikań należy przytem systemu potępiania i nagan, a raczej działać należy przez ciągłe przypominanie i życzliwe pouczanie urzędników, co niewątpliwie wywoła pożądany skutek, zwłaszcza, że liczyć można u nich na zrozumienie zapatrywań, wyłuszczonych przez P. Prezydenta Ministrów.

* * *

Przytoczone powyżej w streszczeniu pismo prezydenta ministrów jest z wielu względów interesującem zjawiskiem. Przedewszystkiem zwrócić musi ono na siebie uwagę ta okolicznością, że br. Beck niedzierząc w swoich rękach żadnego fachowego portfelu ministryalnego, zatem jako premier mający za główne zadanie „robienie“ tylko wielkiej wewnętrznej polityki z własnego popędu pragnie wywrzeć wpływ na sposób funkcyonowania całego aparatu biurokratycznego. Jaki to mogło mieć cel, trudno odgadnąć, bo enuncyacyę br. Becka można rozmaicie pojmować. Mogła ona być objawem jego dobrych chęci, mogła też być dla innych ministrów delikatnem przypomnieniem, że i ja br. Beck mam tu coś do gadania, mogła wreszcie być błyskotliwą rakietą dla zjednania prezesowi gabinetu poklasku, jego chwalców, którzy — jak to niegdyś istniejące płaczki — na komendę płakać musiały, tak ci chwalcy na komendę podniesionym głosem wyspiewują hymny pochwalne na cześć swego bożka.

Stosownie do celu. jaki w głębi duszy miał br. Beck, wartość jego enuncyacyi osądzoną być może i musi, a gdy optycy i elekrotechniczni majstrzy nie skonstrouwali jeszcze aparatu, któryby odźwierciadlał duszę człowieka, jego myśli i zamiary, przeto pozostaje chyba zastanowić się nad wszystkiemi trzema powyżej przytoczonemi alternatywami.

Jeżeli istotnie br. Beck ma szczere pragnienie ulepszenia funkcyi machiny państwowej, a więc jego pismo, wystosowane do ministrów, jest objawem dobrych chęci, to uderzamy czołem przed nim i cenimy w nim ów samorzutny popęd do dawania inicyatywy, to jest przymiot, którego najczęściej brak figurom, osadzonym z woli monarchy i łaski Bożej na fotelu premiera gabinetu. Ale, chociaż nie mamy podstawy do żywienia podejrzeń co do osoby br. Becka, to jednak jego przeszłość szkoła życia, atmosfera, w której urósł on na dygnitarza, każą nam podejrzywać wartość jego dobrych chęci. Bądź co bądź teraźniejszy premier wychował się w szkole centralistów, a więc tej kliki biurokratycznej, która za żadną cenę nie chce się wyzbyć władzy. Władza w państwie to potężna dźwignia, która początkowo maluczkich ludzi podnosi na zawrotne szczyty dostojeństw, honorów, znaczenia i co najważniejsze majątku. Moglibyśmy to illustrować przykładami. Nie chcemy jednak dotykać bezpośrednio jeszcze żyjących ex dostojników, lub ich potomków i dla tego nie przytaczamy długiego szeregu nazwisk tych dygnitarzy państwowych, którzy u progu swej karyery urzędniczej byli prawie bez grosza, a później przytyli przy żłobku rządowym i albo mają lub pozostawili dzieciom nie do pogardzenia fortuny. Otoż br Beck jako ten, którego już w niemowlęctwie karmiła „matka biurokracya“ nie może pragnąć ukrócenia władzy centralnej, oddarcia ją z tej aureoli, jaką cieszyła się przez długie lata. A przecież z pisma pana premiera przebija tendencya rozszerzenia władzy u dołu, co równa się niezawodnie uszczupleniem władzy u góry. Każde uproszczenie administracyi, każde ograniczenie ilości instancyi musiałoby w swoich skutkach prowadzić do pomniejszenia atrybucyi centralnej władzy, a tego p. br. Beck, jeżeli nie jest niewdzięcznem dzieckiem wiedeńskiej biurokracyi pragnąć nie może. Oprócz tego jednak, że — jak przytoczono — wątpić należy w szczerość pragnień br. Becka, trzeba o ile pomysł skrystalizowany w enuncyacyi p. prezydenta ministrów, w teraźniejszym stanie ustawodawstwa państwowego, krajowego i gminnego jest wykonalny. Nie mamy wcale zamiaru powątpiewać o zdolnościach br. Becka, atoli zdaje się nam, że żądanie jego wyrażone w reskrypcie do kolegów ministrów, nie da się spełnić bez gruntownej reformy administracyi państwowej. Reforma taka nie może się ograniczyć do zmiany sposobu składania aktów, lub ich fascykułowania, od czego właśnie w ostatnich czasach reformę administracyi politycznej w Austryi zaczęto i na tem ukończono. Przedewszystkiem należało zacząć reformę od rewizyi przestarzałych przepisów i w ogóle od zniesienia tych licznych rozporządzeń, wydanych jeszcze w erze przedkonstytucyjnej, a dotąd obowiązujących i często nawet z upodobaniem stosowanych. Zamiast tych licznych, a z rozmaitych czasokresów pochodzących rozporządzeń, należy na podobieństwo procedury sądowej stworzyć kodeks postępowania w sprawach administracyjnych. Nadto należałoby pomyśleć o uzupełnieniu bardzo wiele luk

w ustawodawstwie administracyjnym, brak te bowiem bardzo źle wpływają na tok i sposób załatwienia spraw administracyjnych.

Jak długo nie nastąpi gruntowna reforma administracyi, jak długo nie zharmonizuje się należycie administracyi państwowej, krajowej, powiatowej i gminnej, tak długo myśli i życzenia, wypowiedziane w enuncyacyi prezesa ministrów pozostaną w krainie niebieskich migdałków, będą pustym frazesem, z którego dla ludności nie wynikną zgoła żadne korzyści.

Nam się zdaje, że p. br. Beck wiedział o tem, wydając pismo swoje do ministrów poszczególnych resortów, a więc — jeżeli wiedział — to przyjąć chyba należy drugą alternatywę, t. j., iż chodziło mu o zaznaczenie swego prawa, zabierana głosu w sprawach administracyi państwowej, lub o reklamę dla swoich dobrych chęci. W tym ostatnim wypadku enuncyacya br. Becka byłaby bez znaczenia i miała by taką samą wartość, jak wiele już innych podobnych enuncyacyi jego poprzedników, które to enuncyacye spoczęły snem wiecznym w archiwach państwowych.

Uwagi na czasie.

W poprzednich artykułach rozstrząsaliśmy usiłowania lwowskiego Komitetu urzędniczego w zakresie poprawy ekonomicznych stosunków urzędników, w szczególności co do akcyi w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego i konwersyi długów. Do zakresu tego należy jeszcze zamiar Komitetu założenia towarzystwa konsumcyjnego oraz sprawa budowy domów urzędniczych. Z porządku rzeczy powinniśmy pomówić o tych sprawach jako należących do szeregu ekonomicznych kwestyi, ze względów jednak, które zaraz wyłuszczymy, odkładamy naszkicowanie naszych zapatrywań o tych sprawach na sam koniec uwag naszych, o rezultatach działalności Komitetu, a natomiast pomówimy dziś o zamiarze założenia krajowego towarzystwa galicyjskich urzędników, o celach już nie wyłącznie materyalnych, ale idealnych.

Na takie przestawienie porządku w omawianiu spraw, musieliśmy się zdecydować z tego powodu, że usiłowania Komitetu co do budowy domów dla urzędników, pokombinowały się z samorzutnie obok Komitetu powstałą akcyą, mianowicie z faktem założenia w Krakowie i we Lwowie towarzystw budowy domów dla urzędników, a szczegółowy rozbiór statutów tych towarzystw i ich planu finansowego nie jest obecnie ze względów taktycznych na czasie.

Otóż Komitet lwowski mając pełną świadomość tego, że poznanie potrzeby solidarności i poczucia spólnych interesów stanu u urzędników galicyjskich nie stoi jeszcze na tej wyżynie, na jakiej w imię dobra urzędników stać powinien, postanowił skupić rozstrzelone siły, złączyć je w jedną potężną całość, a tym kitem mającym połączyć luźnie chodzące jednostki lub całe grupy ma być ogólne galicyjskie towarzystwo urzędników. Jesteśmy z wielkiem uznaniem dla Komitetu za to, że sprawy połączenia rozprószonych sił urzędniczych nie pominął w planie swoich usiłowań. Żywimy także dla Komitetu, który składa się z urzędników rozmaitych zawodów, a więc nie zespolonych ściśle ich wiążącymi interesami, wielką wdzięczność za to, że podnosząc myśl organizacyi sił urzędniczych dał tem samem dowód, iż Komitet hołduje zasadzie solidarności i uznaje szkodliwość obecnego stanu rozluźnienia stosunków między urzędnikami. Zasadniczo więc godzimy się zupełnie z zamiarem Komitetu, atoli co do obranego przez Komitet sposobu urzeczywistnienia idei zsolidaryzowania stanu urzędniczego w Galicyi żywimy pewne wątpliwości. Przypuszczamy, że żaden z szanownych P. T. członków Komitetu nie poczyta nam za złe, gdy szczerze i otwarcie damy wyraz zapatrywaniom naszym na tę sprawę. Nikt nas przecież nie może posądzić o to, że chcemy krytycyzmem lub pesymizmem osłabić zapał Komitetu, lub utrudniać mu osiągnięcie wytkniętych celów. Zamiaru takiego, który uważalibyśmy za objaw nielojalności w obec spraw urzędniczych nigdy nie mieliśmy i mieć nie będziemy, przeciwnie pragniemy szczerze, aby praca Komitetu wydała obfity plon dla urzędników tego kraju. Ale — jak wiadomo — do Rzymu prowadzi nie jedna, lecz więcej dróg, którą zaś obrać należy, to właśnie jest najtrudniejsza kwestya i w tej mierze pragniemy objawić nasze poglądy, będące wynikiem wielotenich studyów naszych w dziedzinie spraw urzędniczych. Może nie spotka się z zaprzeczeniem twierdzenie nasze, iż zespolenie jednostek tylko w takim wypadku może być pożyteczne, tylko w tym razie może doprowadzić do realizacyi celów zespolenia, gdy ono nastąpiło w warunkach naturalnych, a nie sztucznych. Pod naturalnymi warunkami rozumiemy to co dwie lub więcej jednostek wzajemnie do siebie przyciąga. Spostrzeżenia, z dziedziny życia rodzinnego i społecznego stwierdzają, że kitem łączącym dwie lub więcej jednostek może być uczucie miłości, przyjaźni lub spólność interesów. W związkach więc społecznych, gdzie łączą się razem więcej jednostek musi być spójnią spólność interesów, inaczej związek taki nie będzie naturalny, ale sztuczny i prędzej lub później rozpadnie się nieprzyniósłszy korzyści zespolonym członkom związku.

Nasuwa się więc pytanie, czy istnieje spólność interesu między wszystkimi urzędnikami tego kraju, do tego stopnia, aby ona mogła być uważaną za naturalny i tak silny łącznik, iż można będzie na tej podstawie doprowadzić do skupienia urzędników rozmaitych zawodów w jednem stowarzyszeniu. Nie ulega wątpliwości, że są niektóre kwestye, jak uregulowanie dodatku aktywalnego, ostatecznie i pragmatyka służbowa, które mogą być uważane jako oczekujące urzeczywistnienia postulaty całego ogółu urzędniczego, atoli nie da się zaprzeczyć, że oprócz tych postulatów istnieją w każdej grupie urzędników odrębne jeszcze pragnienia, które znowu dość często nawet kolidują z interesami innej kategoryi urzędników. Stopień zajęcia się urzędników tymi interesami specyalnymi jest często, powiedzmy otwarcie, że najczęściej, większy nawet od stopnia zajęcia się urzędników sprawami ogólnej natury. Jest to całkiem naturalnym wypływem egoizmu, którego człowiek, mimo wszelkie kazania, morały, cywilizacyi, nigdy się nie pozbędzie i pozbyć nie może. W obec tego niepodobna nawet dziwić się lub poczytywać za złe, gdy np. auskultanta więcej obchodzi to, czy kiedy doczeka się on upragnionego awansu, niźli to, kiedy przyjdzie do skutku pragmatyka służbowa. Bierzemy rzeczy trzeźwo i po ludzku bez idealizowania, które prowadzi z reguły do egzaltacyi wytrącającej zupełnie umysł z prawidłowego toku myślenia. Otóż faktem jest niezaprzeczonym, że każda grupa urzędników, ma swój wyłączny partyjny interes, który stawia wyżej od interesów ogólnych, a w konsekwencyi tego musi wypaść przecząca odpowiedź na pytanie czy między wszystkimi urzędnikami rozmaitych zawodów i kategoryi istnieje taka spólność interesów, która dawałaby gwarancyę trwałego i pożytecznego skupienia wszystkich urzędników w jednem stowarzyszeniu.

(C. d. n.)

Zapiski kronikarskie.

Fałszywa przestroga. Organ właścicieli domów we Lwowie wystąpił w jednym z ostatnich numerów z przestrogą pod adresem przed-

siębiorców budowlanych w tym sensie, że ożywiony ruch budowlany jest zjawiskiem niezdrowem i doprowadzić może do bardzo dalekiej obniżki czynszów najmu. Dla uzasadnienia tej przestrogi użył organ dwóch straszków, a to w toku będącej reformy ustawodawstwa o podatku domowo-czynszowym i ewentualnie zmniejszenia garnizonu we Lwowie. W odpowiedzi na to całkiem słusznie wykazał Kurjer Lwowski, że przestroga ta nie ma zgoła żadnej racyi i że napisaną została tylko w interesie kamieniczników zdzierających z ludzi skórę. Pan dr. Krygowski autor owej przestrogi pisał ją widocznie w interesie tych właścicieli domów, którzy wyśrubowawszy w sposób wprost barbarzyński czynsze najmu pragną utrzymać swoje dochody na tej samej wysokości. Tratna argumentacya Kurjera Lwowskiego przekonała niezawodnie przedsiębiorców budowlanych, że płonne są obawy p. Krygowskiego, a więc przestroga jego nie odniesie prawdopodobnie pożądanego skutku.

Namiestnik hr. Potocki bawi od kilku już dni we Wiedniu. Niektórzy przypisują teraźniejszemu pobytowi jego we Wiedniu wielkie znaczenie mianowicie omawianą ma być sprawa rozszerzenia autonomii Galicyi, dalej sprawa obsady niektórych wysokich stanowisk rządowych w kraju, bądź to już wakujących bądź w krótce opróżnić się mających.

Możeby pan namiestnik raczył także w dowód, iż interesuje go los nietylko rozszerzenia autonomii, obsadzenia wyższych posad i przyszłych wyborów do Rady państwa, ale także pożałowania godny los urzędników państwowych, szczególnie w Galicyi, poruszyć u nowych ministrów naglącą potrzebę podwyższenia dodatku aktywalnego, a przynajmniej na razie przyznania urzędnikom dodatku drożyźnianego?

Pogłoski. Twierdzą osoby mające bliskie stosunki z wysokiemi sferami że wkrótce już ustąpi pan dr. E. Płażek ze stanowiska viceprezydenta Rady szkolnej krajowej, a w miejsce jego obejmie to stanowisko radca dworu p. Dembowski. Ma to nastąpić już w jesieni roku bieżącego.

Obiegaja także pogłoski, że naczelnik administracyi podatkowej we Lwowie pan Sonnewend ma zamiar w bliskim już terminie przenieść się na emeryturę. Pogłoskę tę notujemu, nie przywiązując jednak do niej wielkiej wagi.

Pomocnikom i pomocnicom kancelaryjnym pozostawił po sobie były minister skarbu p. Kesel miłą pamiątkę. Jeszcze przed swoją dymisyą kazał wypracować rozporządzenie, które niedawno ogłoszono w dzienniku ustaw państwa, a które znacznie polepsza płacę pomocników i pomocnic kancelaryjnych. Wprawdzie skończonym ideałem rozporządzenie to nie jest i pozostawia wiele jeszcze do życzenia, ale zawsze jest polepszeniem bytu, a całą zasługę tego należy przypisać Koslowi, który p. Korytowskiemu pozostawił całkiem gotowy już tekst rozporządzenia.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(za czas do 31/7 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 13. lipca b. r. nadał radcy sądu krajowego wyższego we Lwowie, Janowi Bortnikowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy, dalej postanowieniem z dnia 21. lipca b. r. nadał starszemu inżynierowi w państwowej służbie budownictwa w Galicyi, Franciszkowi Michałowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy, wreszcie postanowieniem z dnia 14. lipca b. r. nadał starszemu oficyałowi kancelaryjnemu w Samborze, Adolfowi Kohlbergerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

b) Sędziowskich.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Władysława Reklewskiego, dr Witolda Pawlikiewicza i Stanisława Fabiańskiego, a lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego Rządu krajowego, Grzegorza Markiewicza, praktykantów konceptowych krajowej Dyrekcyi skarbu, Tadeusza Kantora i Tadeusza Gizińskiego tudzież praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa Maryana Podwińskiego, oraz praktykantów sądowych: Marcelego Bubera Włodzimierza Danczula, Stanisława Langa, Marcelego Wendera Wojciecha Czownickiego, Mikołaja Bodruga Romana Witoszyńskiego, Władysława Kurczaka, Aleksego Lastowieckiego, Michała Remizowskiego, Dmytra Balmusia, Włodzimierza Brykowycza Włodzimierza Haninczanka, Juliana Werhanowskiego, Mikołaja Gutnikiewicza Kaliksta Oppennauera, Piotra Kohuta, Józefa Górskiego Szymona Jacenio i Adolfa Alexiewicza auskultantami okręgu lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego.

b) kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Franciszka Rogowskiego w Bieczu i Stanisława Bieleckiego w Kolbuszowej oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi, pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych, oraz zamianował kancelistami: Władysława Gorasa, ogniomistrza 3 p. artyleryi wałowej w Przemyślu dla Dukli, Saturnina Wierzbickiego, przywódcę posterunku żandarmeryi w Dębicy dla Dębicy, Aleksandra Havlička, podoficera rachunkowego 56 pp. w Krakowie dla Pilzna i Antoniego Chrzany, podoficera rachunkowego 10 pp. w Radymnie dla Brzeska; wreszcie zamianował pisarza sądowego Jana Włodzimierza 2 ga im Hostynka, asystentem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Rzeszowie

2. Politycznych.

sanitarnych:

Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych: dr. Leona Tyszkowskiego, przydzielonego do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych i dr. Romana Małaczyńskiego w Tłumaczu, lekarzami powiatowymi.

3. Górniczych.

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rządowych zarządów górniczych, naczelnika zarządu hut w Piasecznej starszego zarządcę hutniczego, Remigiusza Holzera, radcą górniczym.

4. Pocztowych:

Ministerstwo handlu zamianowało Ludwiku Kupkę, podoficera rachunkowego I klasy 3 pułka ułanów, asystentem pocztowym, a galic. Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Rawy ruskiej.

III. Przenieslenia.

Sądowych.

Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę Józefa Barabasza z Dukli do Gorlic.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec maja 1906		Złożono w czerwcu 1906		Złożono w lipcu 1906		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h	K.	h.
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	245	66	—	—	—	—	245	66
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260	—	—	—	—	—	260	—
6	416	45	—	—	—	—	416	45
7	640	—	—	—	—	—	640	—
8	159	25	—	—	12	—	171	25
9	231	01	4	—	4	—	239	01
10	1003	70	—	—	—	—	1003	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	248	28	3	—	3	—	254	28
13	270	—	—	—	—	—	270	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	116	01	3	30	1	10	120	41
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	780	—	—	—	—	—	780	
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	190	—	—	—	—	—	190	—
24	190	—	—	—	—	—	190	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	331	97	6	—	6	—	343	97
28	325	97	6	—	6	—	337	97
29	80	—	—	—	—	—	80	—
30	200	—	—	—	—	—	200	—
31	240	—	10	—	10	—	260	—
32	320	—	—	—	—	—	320	—
33	140	—	—	—	—	—	140	—
34	12	50	12	50	12	50	37	50
	8254	17	44	80	54	60	8353	57

Złożono po koniec maja 1906 . . . . K. 8254·17
„ w czerwcu 1906 . . . . . „ 44·80
„ w lipcu 1906 . . . . . „ 54·60
Razem K. 8353·57

Praktykant podatkowy

w miejscowości położonej 2 mile od Lwowa, stacya kolejowa w miejscu, zamieniłby się z urzędnikiem na równorzędnej posadzie w miejscowościach wschodniej lub zachodniej Galicyi w pobliżu stacyi kolejowej lub w miejscu. Zgłoszenia do Redakcyi „Gazety Urzędniczej“.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 19—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 22—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA

Dr. Ignacy Sandauer

po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje ul. Sykstuska 16.

Plomby złote i porcelanowe, zęby 9—10 **sztuczne, korony, mostki.**

SKLEP MLECZARNI PRZEWORSKIEJ

z ulicy Hetmańskiej 8, 2—3

przeniesiony

na ul. Sienkiewicza l. 3.

obok Hotelu George'a, gdzie przedtem „Wiek Nowy".

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Założone w r. 1860. ROK 1905. Założone w r. 1860.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1. stycznia 1905 r. do dnia 31. grudnia 1905 r.

		Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych		509.733	8,940	35.857
Wartość ubezpieczona	Kor.	1,670,420.129·—	53 567.505·—	105,725 230·—
				renty 292.966·—
Zebrana premia	„	10.959 015·—	1,100.529·—	4,171.172·—
Szkody wypłacone	„	7,083.653·—	450.234·—	2,918 768·—
„ nieuregulowane	„	814.749·—	5 640·—	414.684·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu	„	6.733.654·—	2,480.643·—	3,146.267·—
Rezerwa premii	„	4,418.630·—	—	26,268.464·—
Fundusz emerytalny	„	2,249.078·—	—	—
Czysta pozostałość	„	1,000.384·—	375·673·—	376.939·—
Przyznana dywidenda dle członków	„	11%	37%	pośm. i miesz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:				
Wypłacono szkód	Kor.	135,021.495·—	28,585.461·—	26,403.249·—
„ rent	„		—	3,111.657·—
„ dywidendy	„	28,976.436·—	791.739·—	2,138.875·—

„PRIMUS"

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuszczone

„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"

„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche

„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 9—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam
Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 9—10

Hotel Warszawski
we Lwowie, pl. Bernardyński 5.
poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.
5—10 *Zarząd.*

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 K. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.
Jedynie prawdziwym jest
BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana
jako „Non plus ultra“, przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.
Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn.**
Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.
Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.
Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

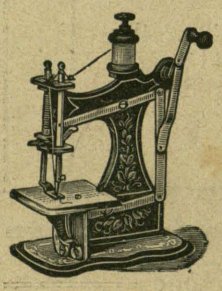
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

SZAROTKA
we Lwowie, Plac Halicki l. 12
MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI

Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi
ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.
Przyjmuje do roboty
suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.
CENY PRZYSTĘPNE.

OSTRZEŻENIE



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin — Tylko we Lwowie, hotel Żorża. — Proszę żądać cennika w.**

11—12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

TREŚĆ: Wybór zawodu. — Potrzeba reformy przepisów o dyetach i kosztach podróży. — Interesujące pismo. — Uwagi na czasie. — Z dziedziny naukowej (fejleton). — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. sierpnia 1906. Nr. 16.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcii i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10 I. piątro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza. Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	—	h.
półrocznie	4 „	20	„
kwartalnie	2 „	40	„
miesięcznie	— „	90	„
Numer poszczeg.	— „	50	„

Studya dla kawałka chleba.

II.

W artykule wstępnym poprzedniego numeru uzupełniłem wywody szanownej Redakcyi co do piekącej nad wyraz sprawy rozpaczliwych stosunków, wobec jakich stają dzisiaj rodzice przy wyborze zawodu swych dzieci, a przedewszystkiem sama młodzież, gdy po ukończeniu studyów ma zdobywać sobie kawałek chleba. Ogólna, tak często i zewsząd powtarzana maksyma, że „ciasno dziś na świecie“ ani nie pocieszą nikogo, ani też — Bogiem a prawdą — w gruncie rzeczy nie ma uzasadnienia, nie jest bowiem jakiemś złem, które niedałoby się zmienić. Ta ciasnota na świecie wynika nie tyle z rozrostu ludności i ze wzmożonych potrzeb kulturnego człowieka, ile stąd, że państwo umie wymagać bardzo nawet ciężkich ofiar od jednostki, ale samo nie doszło jeszcze nawet do tego stopnia poczucia swych obowiązków, by w zamian zatroszczyło się o dolę swych obywateli. Rozbudzić w niem owo poczucie jest przeto powołaniem i to jednem z najważniejszych, jakie dziś ciążą na mężach zajmujących wybitne w społeczeństwie stanowisko, obdarzonych wpływem lub posiadających moc potrzebną ku temu, by — wedle słów poety — „ruszyć z posad bryłę świata“. W interesie samego państwa byłoby pożądanem, by to nastąpiło jak najrychlej. Bo w takim, jak dzisiaj stanie rzeczy prędzej czy później stanie ono wobec dylematu: albo dostarczy członkom swym należytej opieki i pomocy w myśl wzajemności świadczeń, albo też oni odwrócą się od niego i państwo w dzisiejszym charakterze przestanie istnieć.

Państwo wogóle zatroszczyć się winno o to, by urodzenie się, w którem zawiera się już prawo do życia, a tem samem prawo do otrzymania warunków egzystencyi — przestało być dla tylu ludzi w dalszym rozwoju życia klątwą. Zanim jednak to nastąpi, państwo będzie musiało dołożyć starań, aby przynajmniej ludzie, którzy ukończyli studya, którzy zatem nabyli niewątpliwe prawo lepszej do pewnego stopnia egzystencyi, nie byli skazani na tak ciężką, jak dziś, walkę o dolę, nie mnożyli szeregów tz. proletaryatu inteligentnego.

W tym celu potrzebną jest nieodzownie reforma szkół dzisiejszych, które tkwią jeszcze po uszy w tradycyach średniowiecznego scholastycyzmu, odwrócone od życia i jego potrzeb

Przedewszystkiem należy sprowadzić szkoły średnie do jednego mianownika. Dzisiejszy podział na gimnazyum i realne już sam w sobie kryje tyle wadliwości, iż należałoby z nim zerwać. I jeden bowiem i drug dział jest czemś niezupełnem, a przez oddzielenie gimnazyum od szkół realnych późniejszy wybór zawodu staje się tem trudniejszy, pola bowiem przyszłej działalności zacieśnia. Przeglądając też statystykę szkolną widzimy wyraźnie, jak na to reaguje ogół. W miarę widoków otwierających się na tem, to owem polu wzrasta też frekwencya młodzieży raz w szkołach realnych, innym znów razem w gimnazyach, a wynikiem końcowym jest ów wspomniany „ścisk“ dla gałęzi bowiem rokujących lepszą przyszłość wytwarza się hiperprodukcya pracowników, skutkiem czego niebawem następuje przepełnienie starających się o wejście do rzędu szczęśliwców mających „widoki“.

Reforma szkół średnich głębiej zresztą jeszcze sięgnąć musi. Rzeczą jej będzie uwolnić szkoły od niepotrzebnego balastu, a więc przedewszystkiem zredukowanie nauki języków klasycznych *ad minimum*, a natomiast rozszerzenie zakresu wiadomości, których w życiu praktycznem potrzeba, wprowadzenie nauki języków obcych (francuskiego i angielskiego) tak dziś ułatwiających danie sobie rady w świecie i przedmiotów uwzględniających wymagania życia jednostki samej i jednostki w stosunku do ogółu (. tj. hygieny, nauki o ustroju państwa, kraju

„MERKUR“

Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.

Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

i gminy, ogólny zarys ustawodawstwa, stenografia, rachunkowość kupiecka, geografia handlowa itp.).

Zmienić się także musi sposób nauczania. Hasło: „Nauka dla nauki“ tak samo traci racyę, jak straciło ją dawno hasło: „Sztuka dla sztuki“. Nie da się nawet rozumowo uzasadnić tych najrozmaitszych śmieszności, jakie utrzymuje dzisiejszy system szkolny, oparty na formalistyce. W opisie np. pewnego zwierzęcia bardzo jest na miejscu podanie jego wymiarów, ale nie wynika z tego, by uczeń musiał zapamiętywać sobie np. że ogon koci ma tyle, a tyle centymetrów, tak samo jak nie wzbogaci się jego umysłu, wymagając wyliczenia, ile np. razy wschodzi słońce w Illiadzie. A z takimi żądaniami spotyka się uczeń niemal w każdym przedmiocie.

Nie tu miejsce zresztą wdawać się w szczegółowy rozbiór wadliwości dzisiejszego systemu szkolnego i w ustalenie drogowskazów dla przyszłej szkoły. Chciałem tylko podnieść najjaskrawsze szczegóły tego przedmiotu i zaznaczyć konieczność zmiany istniejących stosunków.

Społeczeństwo winno wszelkiemi siłami przeć do tego, by zorganizowano nakoniec szkołę w duchu nowożytnym. Niechaj przyszła szkoła przestanie być mordownią młodych umysłów i dręczycielem młodych ciał — niech wysyła w świat zastępy fizycznie zdrowej młodzieży, której umysły nadto uzbrojone byłyby we wszystko, co w walce o kawałek chleba przydać jej się może; co pozwoliłoby jej szukać chleba we wszystkich dziedzinach pracy, a zarazem na całym wielkim świecie Bożym, gdzie tylko jej potrzeba.

Wówczas przeszłość jaśniejsza okaże się oczom nowych pokoleń, wówczas młodzieniec po ukończeniu studyów nie będzie, jak dziś bywa, potrzebował rozpaczać nad sobą. My z tego już sami korzyści ciągnąć nie będziemy, ale wywalczymy przynajmniej dzieciom naszych dzieci, owo w wyższym stopniu uzdatnienie do zdobycia sobie lepszej egzystencyi.

Urzędnicy państwowi, a polityka.

Asystentowi rachunkowemu w fachowym departamencie rachunkowym II. Ministerstwa skarbu W. Pollaufowi doręczyła przełożona władza d. 25. czerwca b. r. rozporządzenie wspomnianego Ministerstwa, w którem p. Pollaufowi wytknięto mowę wygłoszoną przezeń dnia 22. kwietnia br. w Oberplan i zakazano mu dalszego udziału w ruchu politycznym.

Owoż echa tej sprawy odbiły się o parlament w dwu interpelacyach, wniesionych przez pp. posłów Malika i Wolfa.

P. Malik w interpelacyi swej zauważył: Ponieważ zasadnicze ustawy państwowe ani słówkiem nie zakazują urzędnikom państwowym udziału w ruchu politycznym, ale przeciwnie znaną jest rzeczą, że np. urzędnicy wybierani bywają nawet do ciał ustawodawczych jako posłowie; ponieważ dalej znaczna liczba teraźniejszych posłów Rady państwa i Sejmów zalicza się do stanu urzędniczego i ci panowie z pewnością nie weszli tam bez czynnego udziału w ruchu politycznym, przedstawia też rozporządzenie Ministerstwa skarbu z jednej strony jako grube naruszenie zasadniczych ustaw państwa, z drugiej zaś jako nieusprawiedliwione niczem, nielegalne, wyjątkowe postępowanie wobec asystenta rachunkowego, p. Pollaufa.

Wobec tego zapytał p. Malik Ministra skarbu, czy nie jest skłonny cofnąć owo sprzeczne w ustawami rosporządzenie i pociągnąć do odpowiedzialności odnośnego referenta w Ministerstwie skarbu. Prezydenta zaś Ministrów zapytał, czy zechce on czuwać nad tem, by wobec urzędników przestrzegano zasadniczych ustaw państwa.

P. Wolf w zajściu, tak ważnem ze względu na interesa ogółu urzędniczego, widzi dowód wdzierania się władzy administracyjnej w poręczone ustawami zasadniczemi prawa obywatelskie urzędników.

Urzędnicy państwowi — mówił p. Wolf — mają, co nieda się zaprzeczyć, równe prawa, jak wszyscy obywatele państwa. Skądże więc Ministerstwo skarbu przychodzi do tego, by je ograniczać, a właściwie zupełnie anulować? To rozporządzenie jest jaskrawem naruszeniem ustaw zasadniczych, te ustawy zaś obowiązują tak samo Ministrów, jak zwykłych śmiertelników. Nie jest rzeczą dopuszczalną, by Ministerstwo, lub jakakolwiek władza przełożona zakazywały komukolwiek czynnego udziału w życiu politycznem i nie można zgodzić się na to, by w drodze administracyjnej pozbawiano naszych urzędników ich praw i swobody obywatelskie i tym sposobem odbierano im w rzeczywistości możność wywierania wpływu na swe losy.

P. Wolf wskazał dalej na okoliczność, że obecnie około 60 urzędników i nauczycieli państwowych zasiada w parlamencie w charakterze posłów, a przeto niezawodnie czynny biorą udział w potępionym przez Ministerstwo skarbu ruchu politycznym. Ci parlamentarni reprezentaci świata urzędniczego musieli przecie zanim posiedli mandat wygłaszać mowy na zebraniach wyborczych, a niewiadomo nic o tem, by im ktoś zakazywał był tego.

W interesie równości wobec prawa należy wymagać jednolitego pod tym względem postępowania zwłaszcza, że na wypadek, gdyby utarła się praktyka, którą zaprowadzić chce widocznie Ministerstwo skarbu wykluczoną byłaby z góry wszelka polityczna akcya naszych urzędników państwowych.

W interesie politycznej swobody urzędników państwowych austryackich, zapytał p. Wolf Ministra skarbu, czy sądzi, że na podstawie istniejących ustaw potrafi usprawiedliwić postąpienie władzy wobec asystenta rachunkowego, p. Pollaufa, a jeśli nie, czy zechce znieść rozporządzenie, którem w tak jaskrawy sposób naruszono ustawy zasadnicze państwa?

Pokłosie parlamentarne.

Dalmatyńscy urzędnicy podatkowi.

Jeszcze w r. 1904 zwrócił się był p. Biankini w pewnej interpelacyi do Ministra skarbu z zapytaniem, co uczyniono z prośbą wniesioną przez prezydyum stowarzyszenia dalmatyńskich urzędników podatkowych o zaliczenie przy wymiarze pensyi także tych lat, które spędzili w służbie jako aspiranci podatkowi. Sprawa ta dla nich nadzwyczaj ważna, wszyscy bowiem dalmatyńscy urzędnicy podatkowi służyli jako aspiranci po 2 do 8 lat, mimo, że na podstawie rozporządzenia ministryalnego z d. 15. czerwca 1874 L. 16.262 powinni byli po 6 tygodniowej praktyce wstąpić do służby w charakterze praktykantów, a nie aspirantów. Za błąd, którego — może bez złej woli — dopuszczała się przez szereg lat tamtejsza Dyrekcya skarbu i który nie dostrzegło również Ministerstwo, nie powinni pokutować urzędnicy podatkowi. Byłoby to bolesną dla nich, a niczem nie zawinioną krzywdą. Jakoż Ministerstwo skarbu uznało słuszność ich żądań, gdyż wskutekwy danego w tej sprawie orzeczenia

trybunału administracyjnego, zarządziło bezzwłocznie, by wszystkich znajdujących się w służbie aspirantów mianowano niezwłocznie praktykantami *extra statum*. Należało wobec tego oczekiwać jako logicznej konsekwencyi, że Ministerstwo skarbu zarządzi w dalszym ciągu, by urzędnicy podatkowi, którzy przed i po rozporządzeniu z d. 15. czerwca 1874 szereg lat spędzili w służbie jako aspiranci, zaliczono owe lata do wymiaru pensyi. Ministerstwo jednak nie uczyniło tego i nie dało nawet odpowiedzi na memoryał wspomnianego stowarzyszenia w tej sprowie.

Ponieważ zaś żądanie dalmatyńskich urzędników podatkowych opiera się wyłącznie na podstawach sprawiedliwości, a w ieteresie ich i ich rodzin jak najrychlej powinno być załatwione, wniósł p. Biankin do Ministra skarbu następujące zapytanie.

Z jakich przyczyn nie zarządziło dotąd Ministerstwo skarbu, aby urzędnikom państwowym, którzy przed i po rozp. ministeryalnem z d. 15 czerwca 1874, L. 16.262 służyli czas pewien jak aspiranci, zaliczono do wymiaru emerytury? Czy J. Excellencya gotów jest ze względów sprawiedliwości sprawę tę jak najrychlej załatwić w sposób ustawodawczy, lub też w drodze rozporządzenia?"

Sprawa pomnożenia wyższych posad przy urzędach podatkowych.

P. Choc w interpelacyi swej uprasza Ministra skarbu, by uregulował jeszcze w ciągu r. b. stosunki awansowe urzędników podatkowych przez odpowiednie pomnożenie posad w VIII. i IX. kl. rangi, przez awansowanie starszych nadkontrolorów do VIII. i starszych kontrolorów do IX. kl. rangi, jakoteż przez utworzenie nowych posad starszych oficyałów, które to posady np. w urzędach cłowych, pocztowych, sądowych i loteryjnych dawno już wprowadzono.

Sprawa katastralnych urzędników technicznych.

Pos. dr. Kindermann uskarza się w pewnej interpelacyi do Ministra skarbu na to, że zarząd skarbowy technikom katastralnym utrudnia przyjmowanie robót prywatnych i porusza myśl przejęcia cywilnych geometrów na etat państwa.

Komisye w sprawach szkód elementernych.

P. Wastian interpeluje Ministra skarbu co do różnych wadliwości przy dochodzeniu klęsk elementarnych przez urzędników starostw.

Uznanie dla urzędników i służbę parlamentu.

W ostatnich dniach sesyi parlamentu — z powodu gorączkowego ruchu — urzędnicy i służba tegoż ciała ustawodawczego byli niezmiernie obarczeni nadmiarem pracy. Kancelarya, biuro stenograficzne, urząd pocztowo-telegraficzny w parlamencie musiały regularnie całymi dniami od rana do nocy pracować z całym wysiłkiem, by sprostać zadaniom. Zato też prezydyum i sama Izba nie omieszkały wyrazić urzędnikom i służbie parlamentu gorącego uznania za te wysiłki.

Na końcowem posiedzeniu d. 20 lipca b. r. zwrócił się p. Breiter do prezydenta Izby z interpelacyą, w której oświadczył, że szczególnie urzędnicy i słudzy urzędu pocztowo-telegraficznego w parlamencie i biura stenograficznego olbrzymich rozmiarów pracę, jaka przypadła im w udziale spełnili wzorowo w sposób przynoszący im chlubę. Ponieważ jednak on bez względu na długość posiedzeń dniem i nocą był do rozporządzenia posłów, byłoby więc rzeczą słuszną, by rząd i Izba w należyty sposób wyraziły swe uznanie.

P. Breiter zapytał pana prezydenta Izby, czy gotów jest, wymienionym urzędnikom i służbie wyrazić imieniem Izby podziękowanie, a u rządu postarać się, aby im udzielono w uznaniu pełnej poświęcenia pracy stosownych remuneracyj. (Brawa).

W tej samej sprawie przemówił także p. Wastian, który zauważył, że zwłaszcza stenografowie istotnie podziwu godny sposób wywiązali się z ciężących na nich obowiązków z końcem zwłaszcza sesyi, gdy prace Izby, Delegacyj i Komisyj tak ciężko przygniotły ich brzemieniem pracy. Mowca oświadczył, iż spodziewa się ogólnego poparcia, zanosząc do prezydyum prośbę, by w stosowny sposób wyraził wspomnianym pracownikom nznanie swoje i Izby.

Przewodniczący, pierwszy wiceprezydent Kaiser, oświadczył w odpowiedzi na te przemówienia, iż nieomieszka poruszonej sprawy przedłożyć prezydentowi Izby. Gdy zaś oba mowcy zgodnie wyrazili życzenie, by ze strony Izby wyszedł akt stosownego uznania wysiłków poniesionych przez urzędników i służbę parlamentu, a zwłaszcza przez biuro stenografów, sądzi wiceprezydent Kaiser, iż nikt nie sprzeciwi się, by nie przesądzając, co uczyni prezydent Izby, złożyli wyrazy najgorętszego uznania. (Żywe oklaski i brawa).

Zaraz po ukończeniu obrad wyraził prezydent Izby Dr. Vetter urzędnikom i służbie parlamentu serdeczne podziękowanie za podjęte trudy, a to za pomocą pisma wystosowanego pod adresem dyrektora kancelaryi parlamentu, szefa sekcyjnego Bauer-Bargehra. Pismo to opiewa: „Z dniem dzisiejszym poczyna się po uciężliwej pracy letnia pauza w pracach parlamentu. Bezwątpienia wymagania, jakim urzędnicy mieli zadość uczynić były nadzwyczajne, z tem większą też radością i zadowoleniem stwierdzić muszę, że wszyscy urzędnicy i organa pomocnicze z ogromnem poświęceniem oddawały się spełnieniu swych zadań, dokładając wszelkich w tym ceiu starań. Wyrażam przeto wszystkim moje zupełne uznanie i podziękowanie za ten wśród niezwykłych okoliczności okazany zapał do pracy i cieszę się serdecznie z tego, że także na jawnem posiedzeniu Izby znaleziono sposobność wyrażenia tego uznania".

Zajmująca to, co prawda służba, którą nasz urzędnik parlamentarny pełnić musi, jedna może z najbardziej zajmujących w służbie państwowej. Urzędnicy parlamentu stoją, jakby powiedzieć można, nad źródłem zdarzeń politycznych i pozostają w nieustannej styczności z członkami Rady Państwa, z Ministrami i reprezentantami rządu, z dziennikami itd., dla tego też mają sposobność poznania do dna całej machiny parlamentarnej i obaczyć wszystkie najdrobniejsze jej kółka i sprężynki. Zarazem jednak służba to bardzo drażliwa i odpowiedzialna, a urzędnik, który ją pełni, musi mieć się ciągle na baczności. Drobnostką to nie jest załatwić wszystkie administracyjne czynności parlamentu i w każdej chwili być na zawołanie tuzina Ministrów i 425 posłów (później będzie ich jeszcze więcej). W ostatnich czasach rozmiary pracy urzędników parlamentu wzrosły ogromnie.

Owoż prezydent Vetter spełnił istotnie tylko prosty obowiązek wyrażając urzędnikom parlamentu podziękowanie za żmudną ich, naprawdę poświęcenia wymagającą pracę.

W ślady barona Becka.

Minister handlu dr. Forzt wydał do podległych mu urzędów okólnik w sprawie kształcenia młodszych urzędników tego resortu.

W okólniku tym znalazły wyraz zasady, wyłuszczone w znanem piśmie prezydenta Ministrów o przystosowaniu administracyi do ducha czasu i do potrzeb chwili bieżącej. W owem piśmie wyraźnie dr. Beck podniósł, że urzędnicy — stosownie do coraz obszerniejszego zakresu

działania Państwa w dziedzinie ekonomicznej, winni jak najdokładniej informować się w kwestyach ekonomicznych, aby módz bez przewlekania wydawać rzeczowo trafne rozstrzygnięcia i aby uzyskać więcej samoistności, z czem jednak nieodzownie łączyć się musi zwiększona także odpowiedzialność.

W myśl tych zasad zarządza Minister handlu, aby często zmieniano młode siły urzędnicze, przy przydzielaniu do poszczególnych departamentów i aby poszczególnym urzędnikom przyznawano nie ograniczony z góry i ściśle zakres działania, jeno przeciwnie, aby starano się o jak największą rozmaitość ich zajęcia.

Każdy z urzędników wejdzie wówczas w styczność z rozmaitymi działami administracyjnymi, przez co znakomicie rozszerzy się jego znajomość stosunków ekonomicznych i ich wzajemnej zawisłości.

W interesie gruntownego opanowania kwestyj, które wymagają specyalnych zawodowych wiadomości, winni młodsi urzędnicy resortu handlowego uczęszczać na kursy zawodowe i wykłady. Bardzo odpowiednim środkiem dla rozszerzenia widno kręgu wiadomości nazywa rozporządzenie bezpośrednie studyum stosunków ekonomicznych Państwa i zagranicy. Dlatego też młodszym siłom urzędniczym powinno być zalecone odbywanie podróży informacyjnych, w którym to celu udzielać się im będzie urlopu i zasiłków pieniężnych w myśl przepisów, wydanych poprzednio w r. 1898.

Nakoniec wskazuje Minister handlu na to, że urzędnicy tylko wówczas mogą sprostać swym coraz cięższym zadaniom, gdy także po wstąpieniu na praktykę nie omieszkają zaznajomić się z nowymi wynikami wiedzy. Powinny też naukowe studya i prace znajdować dzielne poparcie i uznanie.

W ślad za okólnikiem mają pójść dalsze zarządzenia, zwłaszcza co do uproszczenia agend urzędowych, celem ich szybszego, niźli dotąd, załatwienia.

Spodziewamy się, że ten okólnik pobudzi p. urzędników do refleksyi i że od kompetentnych osób otrzymamy szczerą opinię o pożyteczności i doniosłości tej enuncyacyi ministeryalnej.

Komunikaty i ogłoszenia.

Otrzymaliśmy następujące pisma z prośbą o umieszczenie:

„Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie uchwaliło 2. lipca b. r. resztę postanowień ulepszonego statutu, a następnie dokonało wyboru członków zarządu:

Do Rady nadzorczej wybrani zostali jednogłośnie pp. radca dworu Wacław Zaleski, nadradca r. Mieczysław Aleksandrowicz, nadradca skarb. Stanisław Bilwin, radca sądowy Edmund Philipp, em. nadradca rach. Franciszek Reck, profesor politechniki Łukasz Bodaszewski, sekretarz skarbowy dr. Franciszek Wolaniecki, c. k. inżynier Namiest. Franciszek Swierzyński, c. k. profesor gimn. Józef Trojnar, c. k. rewident rach. Jan Liskowacki i c. k. oficyał sądowy Ludwik Fiebert.

Rada nadzorcza wybrała jednogłośnie prezesem radcę dworu p. Wacława Zaleskiego, zastępcą prezesa p. Mieczysława Aleksandrowicza, a sekretarzami p. dra Franciszka Wolanieckiego i Ludwika Fieberta.

Następnie zatwierdziło Walne zgromadzenie jednogłośnie zaproponowanych przez Radę nadzorczą na członków Dyrekcyi następujących panów: dra Leonarda Stahla, c. k. radcę Prokuratoryi skarbu, Dr. Jana Gottfrieda, c. k. sekretarza skarbu, Alfreda Broniewskiego, c. k. inżyniera Namiestnictwa, Edwarda Jaworskiego, inżyniera Magistratu, dra Emanuela Roszko, c. k. prof. gimn., Maryana Stankiewicza, c. k. oficyała rach. i Zygmunta Bobaka, c. k. oficyała rach.

Dyrekcya wybrała naczelnym dyrektorem p. dra Leonarda Stahla, I. zastępcą tegoż dra Jana Gottfrieda, a II. zastępcą Alfreda Broniewskiego.

Nowa Dyrekcya urzęduje w lokalu „Kasyna urzędniczego“ Rynek l. 9 od godz. 5—7 popołudniu, do której uprasza się adresować wszystkie korespondencye, tudzież przesyłki pieniężne. Ustnych informacyj udziela Dyrekcya interesowanym na razie tylko od 6—7 godziny wieczorem w rzeczonym lokalu“.

* * *

Do powyższego komunikatu dodać nam należy, że już sam skład Rady nadzorczej i Dyrekcyi tego Towarzystwa daje zupełną rękojmię, iż losy tego Towarzystwa złożone zostały w godne ręce. To powinno być zachętą dla interesowanych do przystąpienia do tego bardzo potrzebnego Towarzystwa, które, jak się spodziewamy, w razie solidarnego poparcia przez p. p. urzędników i nauczycieli może zdziałać wiele dobrego dla stowarzyszonych.

Dnia 19/8 1906 o godzinie 9-ej rano odbędzie się we Lwowie w salach „Kasyna urzędniczego“ Rynek l. 9 I. piętro doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia gal. Urzędników Urzędów podatkowych.

Z powodu ważności obrad upraszamy o jak najliczniejszy udział.

W przerwie południowej między obradami odbędzie się wspólny obiad w salach kasyna.

Chcących wziąć udział w wspólnym obiedzie upraszamy o rychłe zgłoszenia.

Wszelkie przesyłki pieniężne, oraz listy przesyłane pod adresem Stowarzyszenia należy zawsze zaopatrzyć dopiskiem „na ręce pana Władysława Sleczkowskiego, c. k. oficyała podatkowego“, gdyż c. k. Dyrekcya poczt robi trudności w doręczaniu posyłek bez tego dopisku.

Ze Stowarzyszenia gal. c. k. urzędników urzędów podatk.

Wł. Sleczkowski zast. przewodniczącego. *M. Reich* sekretarz.

„Bratnia pomoc galic. c. k. urzędników i prakrykantów podatkowych“ zaprasza wszystkich P. T. członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w gmachu Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Żółkwi w niedzielę dnia 26. sierpnia 1906 o godz. 3-ej popołudniu, a w razie braku kompletu tegoż dnia o godz. 5-ej popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Wydziału z czynności i zarządu majątkiem Towarzystwa.
4. Wniosek komisyi rewizyjnej na udzielenie Wydziałowi absolutoryum z czynności i zarządu majątkiem Towarzystwa.
5. Wybór Wydziału t. j. przewodniczącego, tegoż zastępcy, 6 członków i 2 zastępców wydziałowych na 7. rok administracyjny 1906/7.
6. Wybór komisyi rewizyjnej z 2 członków i jednego zastępcy na powyższy okres czasu.
7. Wnioski członków.

Prosimy, by jak największa ilość P. T. członków przybyła na to Walne zgromadzenie dla bliższego zapoznania się z celami „Bratniej pomocy“. Członkowie zaś, którzy sami nie przybędą, raczą kolegów wybierających się do Żółkwi zaopatrzyć

w pełnomocnictwa, upoważniające do głosowania Ich imieniem na Zgromadzeniu

Z Wydziału Towarzystwa „Bratnia pomoc galic. c. k. urzędników i praktykantów podatk.“. w Żółkwi.

Włodzimierz Świechowski zastępca sekretarza. *Józef Grunner* przewodniczący.

* * *

Z nadesłanego nam sprawozdania tego ze wszech miar poparcia godnego stowarzyszenia przytaczamy niektóre interesujące szczegóły.

Stowarzyszenie liczyło z końcem roku administracyjnego 161 członków zwyczajnych i 2 członków wspierających, ogólny obrót kasowy wynosił 10.399 K. 85 h, W roku 1905 6 udzielono członkom pożyczek 3.250 K, a chwilowych zaliczek 400 K z funduszu zaś zapomogowego udzielono wsparcia 5 członkom w ogólnej sumie 170 K. Stan majątku stowarzyszenia wynosił 30. czerwca 1906 kwotę 5.112 K 58 h i składał się z następujących aktywów: Gotówka funduszu zapomogowego 92 K. 2 h., i funduszu pożyczkowego 151 K. 65 h., lokacya funduszu żelaznego w samborskie kasie oszczędności 616 K 4 h., wierzytelności u członków z tytułu pożyczek 4.115 K. 59 h. i z tytułu zaległych wkładek u członków po odliczeniu przedpłat 137 K. 28 h. Nie możemy wszakże powstrzymać się od przykrej uwagi, że to pod każdym względem na gorące i szczere poparcie zasługujące stowarzyszenie, tak mało liczy członków w stosunku do ogólnej liczby pp. P. T. urzędników podatkowych w Galicyi. Nadto dostrzegliśmy w sprawozdaniu wielce niemiły szczegół, że w roku sprawozdawczym musiano wykreślić aż 24 członków (blisko 10% ogólnej ilości) z powodu zalegania ponad rok jeden z opłatą wkładek.

Żywimy nadzieję, że jest to tylko przemijające i przypadkowe zjawisko i że w przyszłości spotka się to humanitarne stowarzyszenie z taką sympatyą i uznaniem pp. P. T. urzędników podatkowych, na jakie istotnie zasługuje.

Zapiski kronikarskie.

Ze sfer sądowych. Radca sądowy Apolinary Serafiński w Stanisławowie, przeszedł na własną prośbę w stały stan spoczynku.

Z dziedziny asocyacyi urzędniczej. Przed dwoma miesiącami — jak nam donoszą — odbyło się za inicyatywą Stanisławowskiego Stowarzyszenia urzędników w sali Kasyna miejskiego, zgromadzenie różnych dykasteryj tego miasta, celem naradzenia się nad sposobami przyjścia z pomocą rodzinom urzędniczym w zakresie wydatków codziennych na utrzymanie gospodarstwa domowego i złagodzenia tym sposobem fatalnych skutków potęgującej się z dniem każdym drożyzny.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono rozpocząć akcyę w tym kierunku od samopomocy przez stworzenie przy stanisławowskiem Stowarzyszeniu zaliczkowem urzędników osobnego działu spożywczego, którego zadaniem byłoby, przez danie gwarancyi przez Stowarzyszenie odnośnym kupcom co do regularnej spłaty należytości pobranych w ciągu miesiąca towarów, uzyskać dla członków Stowarzyszenia przystępujących do tego działu znacznych opustów w cenach wiktuałów i mięsa.

Stowarzyszenie zaliczkowe urzędników poczyniło też starania po myśli tej uchwały i uzyskało zapewnienie zniżki cen za wiktuały w wysokości 10% zaś mięsa około 5%. Wskutek tego układu z kupcami będzie mogła każda rodzina urzędnika, który przystąpi do tej nowej formy asocyacyi zaoszczędzić w wydatkach domowych około 8—10 koron miesięcznie, co już w szczupłych budżetach urzędniczych nazwać można wydatną pomocą. *Dyrekcya.*

Dla informacyi. Brak lekarzy w obronie krajowej, jest tak dotkliwy, że wobec niego zarząd armii ujrzał się zniewolonym do przyznania lekarzom, którzy by zdecydowali się pełnić służbę w obronie krajowej, nadzwyczajnych przywilejów — zwłaszcza, że wedle przewidywań i w przyszłych latach napływ adeptów nie będzie wystarczał. Każdy wstępujący do służby w obronie krajowej lekarz otrzyma tytułem zwrotu kosztów na studya sumę 6000 koron, a nadto tym, którzy już pełnili służbę przy szpitalach policzone będą lata owej praktyki tak, iż w bardzo krótkim czasie otrzymuje rangę lekarza pułkowego.

Nowo wstępujący do obrony krajowej lekarze pełnić mają służbę przez 2 pierwsze lata w garnizonie wiedeńskim i kształcić się tam będą dalej na koszt państwa. Dalsze fachowe wykształcenie zarząd armii istotnie popierać przyrzeka.

Dla przestrogi. Przytaczamy za *Kuryerem Stanisławowskim* dla przestrogi przed oszustami wiedeńskimi następujący znamienny artykulik zatytułowany: „Oszukańcze ogłoszenia“.

Pan T. R. magazynier kolejowy — tak pisze *Kuryer Stanisławowski* zgłosił się onegdaj do naszej redakcyi z strapioną miną, trzymając pudełko w ręku.

— Proszę panów, bądźcie tak łaskawi obejrzeć, co za wspaniałości otrzymałem za 2 złr. 25 ct., a raczej doliczywszy z kosztami przesyłki za 2 złr. 70 ct.

I temi słowy strapiony obywatel jął z pudełka wydobywać: zabawkę dla dzieci, imitującą mały zegar ścienny, mały kozik, spinki do koszuli, 10 sztuk papierów listowych w kopercie, ołówek w oprawie, lusterko (jakie po większych sklepach rozdają kupującym w celach reklamy), trzy kawałki perkalu, mające wyobrażać chustki do nosa, dziesięć kart korespondencyjnych z widokami Erfurtu, oprawnych w „album“, kolczyki „brylantowe“ etc. wszystko to razem możnaby w jakim kramie odpustowym nabyć najwyżej za dwie korony, a wszystko nie posiada żadnej wartości użytkowej.

Parsknęliśmy śmiechem. — Pocóżeś pan to śmiecie kupował?

— Z ciekawości, proszę panów! Wyczytałem inserat i dałem się skusić.

Jakoż strapiony pan R. rozwinął gazetę i pokazał nam następujący anons:

75 pięknych przedmiotów tylko za 2 złr. 25 ct. a mianowicie:

Wspaniały zegarek męski wraz z łańcuszkiem, znakomicie idący (3-letnia gwarancya), elegancka jedwabna krawatka męska, 3 chusteczki do nosa, pierścionek męski z imitacyą drogiego kamienia, hygieniczna cygarniczka dra Kocha, piękny scyzoryk etc., etc.

Austr.-śląski dom eksportowy w Bielsku, skrytka pocztowa Nr. 84—105. Za przedmioty nie podobające się zwracam pieniądze, wobec czego wszelkie ryzyko jest wykluczone.

— Jakżeż można dawać wiarę podobnym oszukańczym inseratom? — pytaliśmy.

Rzecz wprost nie do wiary, że ludzie dają się jeszcze ciągle łapać na tak marne plewy! Wykazywaliśmy przecież nieraz metodę inserujących oszustów, obiecujących naiwnym czytelnikom cuda za bezcen.

Aby się zabezpieczyć przed ewentualną skarką sądową o oszustwo, żaden z oszukańczych handlarzy nie podaje w inseracie ani swego *imienia i nazwiska* ani adresu. Wszyscy ogłaszają się pod jakimś pompatycznym tytułem np. „*Dom eksportowy*“, zaś listy i pieniądze odbierają wprost na poczcie, gdzie mają swoją skrytkę. Jakże tu wnieść skargę, skoro się nie wie, jak się oszust nazywa?

Ściganie oszusta jest tem bardziej utrudnione, że poszkodowanymi są zawsze osoby zamieszkałe zdala od miejsca pobytu oszusta. Oszust nie inseruje się nigdy w lokalnych dziennikach, lecz tylko w pozamiejscowych; i tak oszust wiedeński wybiera n. p. dzienniki krakowskie, oszust krakowski (specyalnością Krakowa są „*domy eksportowe obuwia*“) inseruje w dziennikach prowincyonalnych, licząc głównie na ciekawych z prowincyi.

Jak wygląda taki „dom eksportowy?“

Policyi wiedeńskiej udało się wykryć kilka takich „domów“. „Domem“ była ciasna izdebka, służąca „kupcowi“ zarazem za skład i mieszkanie. „Skład“ stanowiło kilka pudełek, przeznaczonych do „eksportu“; oszust nie posiada większych zapasów towarów, lecz w miarę potrzeby skupuje tandetę po różnych bazarach.

Interes opłaca się grubo, skoro oszust może opłacić koszta inseratów i żyć przy tem wygodnie. Ha, ród naiwnych nie wygaśnie, ród to nieśmiertelny“..

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(za czas do 15/8 1906.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 30. lipca b. r. nadał radcy Dworu w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym, Juliuszowi Bernaczkowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł prezydenta senatu, dalej postanowieniem z dnia 27. lipca b. r. nadał radcy sądu krajowego w Wadowicach, Władysławowi Chodorowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy, a postanowieniem z dnia 5. sierpnia b. r. nadał prowadzącemu księgi gruntowe w Czerniowcach, Adamowi Holzbergerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł dyrektora ksiąg gruntowych, nadto postanowieniem z dnia 6. sierpnia b. r. nadał radcy budownictwa w państwowej służbie budownictwa w Galicyi, Ferdynandowi Wšetečka, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, wreszcie postanowieniem z dnia 6. sierpnia b. r. nadał starszemu komisarzowi powiatowemu w Sanoku, Tadeuszowi Wrześniowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w tymczasowy stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

II. Mianowania.

1. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik zamianował koncypistę skarbowego, dra Tadeusza Konckiego i koncypistów Namiestnictwa: Romana Świtalskiego, dra Leopolda Mussila, Melchiora Weigla, Stanisława Siedleckiego, Konstantego Jordan-Rozwadowskiego, Adama Miłaszewskiego i Edwarda Neumanna komisarzami powiatowymi, tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Edwarda Jakubschego, Antoniego Dziekońskiego, dra Adama Lewickiego, dra Juliusza z Urska-Abdank Dunikowskiego, Hieronima Żarlińskiego, Józefa Dworskiego, Leonarda Albrechta, dra Stefana Iszkowskiego i Władysława Łyszkowskiego koncypistami Namiestnictwa.

b) kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował oficyałów Namiestnictwa: Józefa Dobrowolskiego, Władysława Schwetza i Antoniego Zapłatyńskiego, adjunktami urzędów pomocniczych namiestnictwa.

2. Urzędników domen i lasów państwowych.

Minister rolnictwa zamianował prowizorycznego koncypistę administracyjnego w Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, dr. Wiktora Osuchowskiego, koncypistą administracyjnym, oraz zamianował asystenta leśnictwa, Mieczysława Drzymuchowskiego, zarządcą lasów i dóbr państwowych, a elewów leśnictwa: Jana Łonickiego, Franciszka Bedrnika, Pawła Kucika i Tadeusza Godeka, asystentami leśnictwa.

3. Kolejowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 30. lipca b. r. nadał radcy sekcyjnemu w Ministerstwie kolei żelaznych, Stefanowi z Chyszowa hr. Romerowi, tytuł radcy ministeryalnego z uwolnieniem od taksy, a Minister kolei żelaznych zamianował wicesekretarza ministeryalnego, dr. Władysława Henocha, sekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie kolei żelaznych i starszego inżyniera, Emanuela Szymańskiego, radcą budownictwa w Ministerstwie kolei żelaznych.

III. Przeniesienia.

1. Politycznych.

Konceptowych.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Józefa Stawskiego, ze Stryja do Buczacza; komisarzy powiatowych: Bronisława Wiśniewskiego z Turki do Cieszanowa i Władysława Topolnickiego z Cieszanowa do Turki, oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Juliusza Germana z Podgórza do Lwowa, Maryana Nitarskiego z Tarnopola do Podhajec, Henryka Zeleńskiego ze Lwowa do Podgórza i dr. Pawła Garapicha ze Lwowa do Tarnopola.

2. Urzędników domen i lasów państwowych.

Namiestnik, jako Prezydent Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, przeniósł zarządców: Stefana Studniarskiego ze Lwowa do Kut, Wiktora Łobosa ze Lwowa do Łopianki, Jana Rutkowskiego z Łopianki do Starzawy, Michała Sochackiego z Polanicy do Sołotwiny mizuńskiej i Wiktora Kosterkiewicza z Sołotwiny mizuńskiej do Polanicy.

3. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Aleksandra Godla, ze Szczakowej do Krakowa i asystentów pocztowych: Barucha Einsprucha z Rzeszowa do Tarnowa, Leona Rosshändlera z Rozwadowa do Przemyśla i Hipolita Wojnowskiego z Dąbrowej do Żółkwi.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. Władysław Kruszyński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 20—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA
Dr. OSWALD ZION
przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 23—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

DENTYSTA
Dr. Ignacy Sandauer
po odbytych studjach dentystycznych we Wiedniu i Berlinie ordynuje ul. Sykstuska 16.
Plomby złote i porcelanowe, zęby
10—10 **sztuczne, korony, mostki.**

SKLEP MLECZARNI PRZEWORSKIEJ
z ulicy Hetmańskiej 8, 3—3
przeniesiony
na ul. Sienkiewicza l. 3.
obok Hotelu George'a, gdzie przedtem „Wiek Nowy“.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi z zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 K. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową.
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4¼% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Założone w r. 1860. ROK 1905. **Założone w r. 1860.**

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1. stycznia 1905 r. do dnia 31. grudnia 1905 r.

		Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych		509.733	8,940	35.857
Wartość ubezpieczona	Kor.	1,670,420.129·—	53,567.505·—	105,725.230·—
				renty 292.966·—
Zebrana premia	„	10,959.015·—	1,100.529·—	4,171.172·—
Szkody wypłacone	„	7,083.653·—	450.234·—	2,918.768·—
„ nieuregulowane	„	814.749·—	5 640·—	414.684·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu	„	6,733.654·—	2,480.643·—	3,146.267·—
Rezerwa premii	„	4,418.630·—	—	26,268.464·—
Fundusz emerytalny	„	2,249.078·—	—	—
Czysta pozostałość	„	1,000.384·—	375·673·—	376.939·—
Przyznana dywidenda dle członków	„	11%	37%	pośm. i miesz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:				
Wypłacono szkód	Kor.	135,021.495·—	28,585.461·—	26,403.249·—
„ rent	„	—	—	3,111.657·—
„ dywidendy	„	28,976.436·—	791.739·—	2,138.875·—

≡„PRIMUS“≡

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 10—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam
Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 10—10

Hotel Warszawski
we Lwowie, pl. Bernardyński 5.
poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.
6—10 *Zarząd.*

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.
Jedynie prawdziwym jest
BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana
jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.
Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem
Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn
Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.
Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

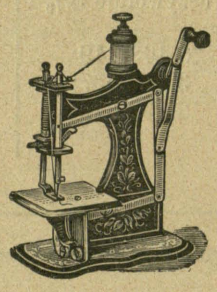
Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.
Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— złr.	70	ct.
„	Nr. II.	— „	90	„
„	Nr. III.	1 „	10	„
„	Nr. IV.	1 „	20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

SZAROTKA
we Lwowie, Plac Halicki l. 12
MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI
Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi
ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.
Przyjmuje do roboty
suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.
CENY PRZYSTĘPNE.

OSTRZEŻENIE.



Doszło do mojej wiadomości, że agenci uwijający się z maszynami do szycia, rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaje, drudzy, że pracują dla mojej **filii w Krakowie**, tym sposobem wyzyskują dobrą wiarę P. T. Publiczności. **Oświadczam stanowczo, że jedno i drugie jest blagą, agentów nie trzymam, jak również filii w Krakowie nie posiadam.** Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 prc. prowizyi. 200 maszyn mam zawsze na składzie do wyboru — **Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bohbin — Tylko we Lwowie, hotel Żorża. — Proszę żądać cennikow.**

12—12 **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista.

TREŚĆ: Studja dla kawałka chleba — Urzędnicy państwowi, a polityka — Pokłosie parlamentarne. — W ślady barona Becka — Komunikaty i ogłoszenia. Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. września 1906. Nr. 17.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Studya dla kawałka chleba.

III.

Nie wyczerpałem jeszcze przedmiotu.

Tak samo jak „wykształcenie średnie“, a więc gimnazya i szkoły realne, utyka u nas również wykształcenie wyższe, uniwersyteckie, dzięki średniowieczyźnie, której ani sposób wyplenić — mimo, że nasze czasy chcą uchodzić za dobę postępu na wszystkich polach.

Że nawet fakultety takie, jak teologiczny i filozoficzny pod wielu względami zasługiwałyby na reformę, to nie ulega wątpliwości. Nie chcę mięszać się do teologii ale proszę wdać się w rozmowę poufną z pierwszym lepszym światłym kapłanem, a od razu dowiecie się, jakie niewłaściwości zawiera w sobie dzisiejszy, prastarą tradycyą przekazany system nauczania teologii.

O filozofii znowu pełno krytyki mieszczą w sobie czasopisma zawodowe, w których dużo rozprawia się, dużo prowadzi się dyskusyi, lecz bezowocnie, a bezowocnie z krzywdą dla nauki i dla tych, co naukę mają krzewić. Ileż tam balastu niepotrzebnego, co za formalistyka w różnych dyscyplinach, składających się przecie na wydział *liberarum artium* (sztuk wolnych) — dziś chyba dla ironii noszących ciągle jeszcze to miano!

Mnie idzie jednak przedewszystkiem o pepinierę stanu urzędniczego, zatem o pytanie jaki jest wydział prawniczy?

Dzisiejszy podział materyału naukowego na tym wydziale jest stanowczo niewłaściwy, a całe wogóle studyum szwankuje w tem, że za mało daje swym adeptom realnych wiadomości. Czyżby doprawdy dwa lata nauki nie wystarczyły na zaznajomienie słuchaczy z podstawami jurysprudencyi, czyżby nie mogły dać im w dostatecznej mierze ogólnego wykształcenia prawniczego. Źródła i historya prawa, filozofia prawa, prawo międzynarodowe, prawodawstwo państw europejskich w ogólnych zarysach — są niezawodnie każde z osobna bardzo rozległą umiejętnością — ale wszak nie wszyscy słuchacze poświęcą się karyerze naukowej, przeciwnie ogół ich wcale nie ma podobnych aspiracyi — i myśli o tem tylko, by przy pomocy studyów prawniczych dobić się jakiego takiego stanowiska, zdobyć sobie kęs chleba.

Podawszy tedy słuchaczom w ogólnych zarysach najważniejsze działy teoryi jurydycznej, należałoby w dalszych dwu latach nadać już studyom prawniczym więcej realny kierunek.

Po ich ukończeniu słuchacz musiałby zdecydować się, jaką pójść chce w przyszłości drogą: czy pragnie poświęcić się zawodom wolnym jak adwokatura, lub notaryat, czy też karyerze urzędniczej, a w takim razie któremu działowi służby państwowej: sądowemu, skarbowemu, politycznemu. W ten sposób podzieleni słuchacze przysposabialiby się już w dwu drugich latach studyów prawniczych do przyszłego swego zawodu. Każdy dział powinienby mieć liczbę ograniczoną, aby rzucenie zbyt znacznej liczby młodych sił na pewne pole pracy nie wpłynęło niekorzystnie na jego stosunki. Nadto, ponieważ państwo miałoby korzystać z pracy młodego pokolenia, powinienby rząd każdemu z niezamożnych słuchaczy przyznać stypendyum, zarazem zaś powinienby uważać tych słuchaczy jako swoich, tz. zaliczać im już owe dwa lata do obowiązkowego 40-lecia służby. Ponieważ zaś w ciągu owych dwu lat słuchacz przysposobiłby się już należycie do służby państwowej, tak że od razu i z pożytkiem mógłby ją pełnić, byłoby więc rzeczą godziwą, by od pierwszej chwili wstąpienia w szeregi urzędnicze pobierał stałą płacę — na wszelki wypadek nie niższą od płacy X. kl. rangi.

Rzecz jasna, że w dorywczym artykule, jakim są te uwagi, niepo-

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

dobna szczegółowego podać planu tak zreformowanych studyów.

Prawdopodobnie jednak sporządzenie podobnego planu nie nastręczałoby zbyt wielkich trudności, jeżeliby tylko ci, którymby go przekazano, mieliby przed oczyma ów cel główny, że nie idzie o to, by mózgi słuchaczy nie przetworzyć na zbiorowisko teoryj i abstrakcyjnych wiadomości, jeno raczej o to by ukończony prawnik dostawszy się do służby rządowej, jak to dziś nierzadko bywa, nie stał niby wół przed malowanemi wrotami.

Co do korzyści zaś, jakie podobny system musiałby przynieść, to ten przedmiot pozostawiam jako temat następnej pogadanki.

Tajna kwalifikacya.

W rzędzie najgorętszych życzeń stanu urzędniczego pomieszczono oddawna postulat zniesienia tajnej kwalifikacyi. Nawet najuleglejsi przyznają, że to żądanie słuszne — nieprzebrane jest bowiem mnóstwo krzywd, które zrządziła tajna kwalifikacya Animozya osobista, donosicielstwo i t. d. bardzo często wciskają tam swe kukułcze jaja, a pokrzywdzony nie wie nawet, że został pokrzywdzony i nie wie, za co. W krajach różnojęzycznych przyłącza się do tego wszystkiego jeszcze moment polityczny, niemniej krzywdzący, niż niechęć osobista. Niejeden z przełożonych daje w kwalifikacyi folgę swym politycznym sympatyom lub niechęciom, zwłaszcza, że dla usposobienia politycznego i zachowania się poza służbą zawiera tabela kwalifikacyjna osobne rubryki.

Jest to naturalnem prawem przełożonego lub pracodawcy wydawać sąd o podwładnym, ale sąd taki, o ile wydawany w tajemnicy, niebezpieczną może stać się bronią w ręku ludzi nieuczciwych, lub popędliwych.

A gdyby nawet nie złośliwość, nie zacietrzewienie — toż i przecie każdy człowiek jest omylny, więc też i w mniemaniu swem o innych łatwo w błąd popaść może, choćby bez złej woli.

Słowem wszystko przemawia przeciwko tajnej kwalifikacyi. Jakoż rzeczą jest notoryczną, że tabele kwalifikacyjne rzadko kiedy odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. W przeważnej liczbie wypadków orzeczenia wypadają albo zbyt chwalebnie, albo też zbyt surowo dla sądzonego. Najjaskrawiej przebija to się w tabelach tych urzędników, którzy przebywali pod rozmaitymi szefami. W orzeczeniach wówczas napotyka się stale mnóstwo sprzeczności, chyba że jakiś wygodniś wykręci się sianem, wpisując pod kwalifikacyę wystawioną przez swego poprzednika „Bez zmiany".

Tam nawet, gdzie chęci najlepsze i gdzie nie brak uczciwości, a brak jakichkolwiek osobistych niechęci, kwalifikacya może bardzo łatwo rozminąć się z celem. Trzeba bowiem specyalnych zdolności po temu, by za pomocą kilku oschłych wyrazów należycie określić charakter i zdolności człowieka, jakoteż stopień jego użyteczności służbowej.

Cała srogość dzisiejszego systemu kwalifikacyi występuje na jawo gdy idzie o awans urzędnika. Wówczas, ci, którzy rozmaitemi sztuczkami umieli wkraść się w łaskę przełożonych, święcą tryumf nad rywalami lepiej zasłużonymi, zdolniejszymi i pracowitszymi, a nawet starszymi latami służby.

Do tego celu służą przedewszystkiem rubryka „Zdolność kierowania" (*Leitungsgabe*). Niejednemu urzędnikowi odmawia się tej zdolności przez proste widzimisię, chociaż nie było nigdy sposobności do wypróbowania go w tym kierunku.

Rzecz jasna, że w obec tego awans na podstawie tajnej kwalifikacyi musi być bardzo często niesprawiedliwy.

Typowy przykład niesprawiedliwości, jaka dzieje się skutkiem tajnej kwalifikacyi, przytoczył dr. Slama w mowie swej wygłoszonej w Izbie d. 13 grudnia 1905.

„Gdy w r. 1879 byłem adjunktem w Trebicz, opowiadał, służył ze mną stary adjunkt sądowy Fischer, którego przez długie lata stale pomijano przy awansie. Dla czego to działo się nikt nie miał pojęcia Fischer bowiem uchodzić mógł za wzór sumienności i pilności. Sędzia powiatowy twierdził, że wystawia mu zawsze jak najchlubniejsze kwalifikacye, a jednak Fischer nie został mianowany sędzią powiatowym. Było mu tego w końcu za wiele, pojechał do prezydenta do Berna morawskiego, żądając, aby mu przynajmniej powiedziano, dla czego tak konsekwentnie jest pomijany.

„Ba, odpowiedział mu prezydent, pana używano wyłącznie w sprawach karnych, a nie cywilnych, nie posiadając więc praktyki cywilnej, nie możesz być pan sędzią powiatowym".

Moi panowie, ciągnął p. Slame dalej, wiem o tem doskonale, bo patrzyłem na wszystko własnemi oczyma: rzecz miała się wprost przeciwnie, Fischer pracował właśnie tylko w sprawach cywilnych Fałszywe przedstawienie rzeczy pomieszczone zostało w tabeli kwalifikacyjnej od prezydenta sądu obwodowego, który nie cierpiał Fischera i przez lat szereg dzięki tajnej kwalifikacyi nieszczęśliwiec ten był na podstawie prostego kłamstwa stale usuwany od awansu!

Dowód to, kończył p. Slama, jak mało zawierzyć można opinii przełożonych. Bywają między nimi ludzie bardzo sprawiedliwi, bywają jednak i tacy, którzy złośliwości swej powolni, nie wahają się poświęcić dla niej choćby egzystencyi całych rodzin".

Ale w najsprawiedliwszych nawet kwalifikacyach, zwłaszcza ujemnych, tkwi pewne złe; ponieważ kwalifikacyę osłania tajemnica, urzędnik więc nie wie, jakie poczyniono mu zarzuty i w jakim kierunku powinien się poprawić.

Jawność kwalifikacyi zmieniłaby z gruntu rzecz całą. Byłaby wówczas kontrola i byłaby możność obrony w wypadku pokrzywdzenia, gdy dzisiaj bez względu na treść zawartych w niej opinii, jest za sądzeniem bez pardonu, wbrew poczuciu sprawiedliwości i wszelkim formom prawnym. Wszakże w państwie prawnem nie powinien być nikt zasądzony bez przesłuchania i bez obrony. Gwarantują to zresztą zasadnicze ustawy państwa. Na jakiejże podstawie wyjęty jest z pod nich urzędnik. Ponieważ walka z tajną kwalifikacyą, jako wrogiem niewidzialnym jest niemożliwą, wytwarza się więc stan bezprawia hańbę przynoszącą państwu i kulturze.

Nie dziw też, że coraz bardziej mnożą się petycye o zniesienie tajnej kwalifikacyi. Konceptowi urzędnicy podatków bezpośrednio żądają w swej petycyi, by w miejsce dotychczasowej tajnej kwalifikacyi wprowadzono publiczną, pisemną kwalifikacyę i żeby na żądanie wydawano ją podwładnemu z należytem umotywowaniem. Kwalifikacyę miałaby układać komisya koleżeńska przy udziale bezpośredniego przełożonego urzędnika. Interesowanemu przysłużyłoby prawo rekursu przeciwko orzeczeniu komisyi kwalifikującej.

Oficyanci pocztowi już posiedli dobrodziejstwo jawnej kwalifikacyi.

Także urzędnikom kolejowym na żądanie podaje się kwalifikacyę do wiadomości interesowanych. We wojsku istnieje wszędzie tylko jawna kwalifikacya.

Dla czegoż w tylu innych jeszcze urzędach ów potwór z XVIII. w. przechowany znęca się bezkarnie nad powodzeniem moralnem i materyalnem urzędników?

13.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Fatalna istotnie trzynastka! Trudno dziwić się nawet, że ludzie czują do tej

liczby zabobonne niemal uprzedzenie, skoro ona takim towarzyszy zjawiskom. Cięży snać na trzynastce przekleństwo losu i nic go z niej nieuwolni.

Co właściwie mamy na myśli, wywodząc z arsenału drukarskiego cyfrę, która nam posłużyła za nagłówek?

Ach, bardzo nie wesołą historyę.

Ależ cierpliwości!

Wiadomo bardzo dobrze, z jakiemi trudnościami walczyć musi stan sędziowski w Galicyi. Rozmaite składają się na to przyczyny. Przedewszystkiem niedostateczna liczba sądów, a następnie tak samo niedostateczna liczba sił urzędniczych w sądach. Stąd przeładowanie pracą, o jakiem ani nie śni się nikomu w innych prowincyach. Urzędnik sędziowski u nas — to prawdziwy męczennik; dzięki służbie za życia odpokutuje wszystkie winy i chyba żywcem dostanie się w końcu do nieba. Ale niejeden wolałby uszczuplić repertuar nadziemskich rozkoszy w niebie, byle dozwolono mu odrobinę zakosztować życia na ziemi. W dzisiejszych warunkach absolutnie to niemożliwe. Takie życie, jakie prowadzi urzędnik sądowy, a żadne — to jedno. Sądowiec musi zaprzedać się duszą i ciałem służbie — nie zna ani dnia wolnego, ani nocy, bo w domu, zamiast wypocząć, dorabiać musi to, co mu zalega skutkiem rozpraw itp.

Rzecz naturalna chyba, że w takich warunkach, jak kania wody, jak zbawienna dusza pokutująca pragną urzędnicy sędziowscy nieustannie pomnożenia posad. A pragnienie ich nie jest bezpodstawne — owszem uzasadniają je stosunki służbowe, a co ważniejsza — zasługi tego stanu.

Tak jest: zasługi.

Mogą urzędnicy sędziowscy w Galicyi mówić o nich całkiem głośno, bez ujmy dla fałszywej nawet skromności, bo czyż nie uznano tego dokumentalnie? Na sesyi inspektorów sądowych w r. 1904 w Wiedniu podniesiono wyraźnie, że nową procedurę sądową pojęli najlepiej sędziowie w Galicyi i że sprawy najszybciej załatwiane bywają w tym kraju

Wątpię, czy ówczesna konferencya miała jakikolwiek powód każolować sędziom w Galicyi; przeciwnie jest wiele danych do przypuszczenia, że szan. inspektorowie bardzo chętnie byliby uczynili sędziom galicyjskim jakikolwiek przytyk, gdyby tylko mieli po temu, choćby najdrobniejszy powód. Ale znaleźć go nie mogli i choć dławiąc się, musieli jednak wyksztusić pochwałę pod adresem sędziów galicyjskich.

Nadmienić zaś wypada, że do tego zmuszała ich między innemi pewna specyalna okoliczność. Gdy w krajach o ludności jednolitej sędziemu wystarcza znajomość jednego języka, w Galicyi rzecz się ma całkiem inaczej. We wschodniej przynajmniej połaci kraju, sędzia musi władać aż trzema językami, co oczywiście w wysokim stopniu hamująco wpływa na tok zajęć służbowych. Mimo tego jednak sędziowie galicyjscy, nietylko najlepiej zrozumieli ducha reformy, lecz także najszybciej załatwiają się ze swemi sprawami, prześcigając pod tym względem kolegów z innych krajów, gdzie zastęp sił jest liczniejszy i trudności do zwalczania są niestosunkowo mniejsze.

A stąd wynik? Zdawałoby się — byłoby to przynajmniej jedynie logicznem, że zarząd sprawiedliwości, że p. minister Klein w nagrodę tych wysiłków nie poskąpi uznania sędziom galicyjskim; że postara się, aby ulżyć im w ciężkich obowiązkach i aby pomyślniejszym układem stosunków awansowych zachęcić ich do dalszych również, jak dotąd, skutecznych wysiłków.

Tak uczynionoby wszędzie — tylko nie w Austryi. Tu rozumuje się wprost przeciwnie aniżeli na całym świecie. Rozumuje się tak mianowicie: galicyjscy sędziowie doskonale w dzisiejszych opłakanych stosunkach dają sobie radę, a zatem te stosunki jeszcze za dobre są dla nich. Ponieważ łyko drzeć trzeba póki da się, trzeba drzeć je do syta. I taką drogą dochodzi się w końcu do tego pozytywnego wyniku, że korzystając z wrzawy wywołanej reformą wyborczą, cichaczem, w nadziei, że przejdzie to niepostrzeżenie, że z małego stosunkowo etatatu sędziowskich posad sekretarzy VIII. kl. rangi zwija się aż 13 naraz.

I — na razie *probatum est*. Fakt dokonany.

Ale czy może on pozostać naprawdę dokonanym? Czy nie jestto zbyt jaskrawe pogwałcenie praw naszego kraju, zbyt aroganckie pokrzywdzenie go w stosunku do innych, aby miało się udać? Czy w Kole polskiem zgoła niema urzędników? O ile pamięć nie myli, to przecież zasiadają tam jacyś panowie ze złotymi i aksamitnymi tylko kołnierzami. Czy nie poczują się oni do tego, by skoro tylko znowu parlament zasiądzie do pracy wszcząć piekielny hałas z powodu dokonanego bezprawia?

A choćby nawet nie oni, choćby w Kole polskiem nie było ani jednego urzędnika, czy jednak nie uważałoby za stosowne, ono — czysto ze stanowiska kraju zabrać głosu w tej sprawie i pokazać p. Kleinowi po czemu łokieć?

Gdyby tak być miało wówczas owa sama w sobie fatalna trzynastka stałaby się dla nas cyfrą podwójnie fatalną, bo i krzywdzącą i haniebną!

Uwagi na czasie.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 15 z r. 1906).

Skoro drogą dedukcyi doszliśmy do tego przekonania, że między wszystkimi urzędnikami państwowymi rozmaitych zawodów i kategoryi nie istnieje taka spólność interesów, dająca zapewnienie trwałego i skutecznego skupienia sił w jednem stowarzyszeniu, to w konsekwencyi tego musimy otwarcie powiedzieć, iż założenie jednego krajowego stowarzyszenia galicyjskich urzędników musiałoby w przyszłości zgotować przykry zawód inicyatorom i założycielom takiej organizacyi urzędniczej.

Nie byliśmy nigdy i nie jesteśmy obecnie zwolennikami różniczkowania w wielkiej rodzinie urzędniczej, atoli kilkunastoletnia praca na niwie spraw urzędniczych, którą mamy za sobą i zebrane podczas tej pracy doświadczenie, każe nam wyzbyć się illuzyi i utopii, każe nam patrzeć trzeźwo na rzeczy i nie propagować idei, które jako nie odpowiadające naturze ludzkiej nigdy urzeczywistnić się nie dadzą.

Już podnoszono z tego powodu przeciw nam zarzuty, oskarzano nas, że propagujemy szkodliwe zasady rozłamu w społeczności urzędniczej, my mimo to, nie zważając na nieuzasadnione przytyki, lub złośliwe uwagi, nie damy się odwieść od trzeźwego sądu o rzeczy, nie sprzedamy za misę soczewicy, którą w tym razie jest zamiar zdobycia sobie z taniej popularności ideą zbratania wszystkich urzędników pod jednym sztandarem, naszych przekonań o doborze środków wiodących do uzdrowienia stosunków w rzeszy urzędniczej i wszczepienia w niej zdrowych zasad asocyacyi. Już w poprzednich naszych wywodach napómknęliśmy tylko pobieżnie, że nie tylko nie ma pomiędzy urzędnikami rozmaitych zawodów i kategoryi tego naturalnego kitu, jakim jest spólność interesów, ale nadto istnieją nawet pewne kolizye i antagonizmy pomiędzy poszczególnemi grupami urzędników. Dziś chcemy otwarcie i bez osłonek wskazać na te kolizye i sprzeczności, nie tyle może interesów, ile poglądów na stanowisko urzędnika. Stan urzędniczy w Austryi rozpada się na wielką ilość grup, stosownie do zawodu i kategoryi. Nie chcemy wcale zważać na świadectwem stwierdzony stopień studyów, gdyż pouczyło nas wielokrotnie doświadczenie, że nie rzadko człowiek nie mający świadectwa wysokich studyów, znacznie przewyższa inteligencyą człowieka, mającego w rękach pergaminowy atest na doktora jakiegoś fakultetu. Ale właśnie istnienie różnicy i stopnia inteligencyi, będącej czy to darem Bożym, czy wynikiem stosunków rodzinnych, w jakich człowiek w młodości swej pozostawał, uznać mu-

simy i z tą różnicą liczyć się należy. Ogromna liczebnie rzesza urzędnicza składa się z jednostek o rozmaitych stopniach inteligencyi i to jest właśnie pierwszy powód nie sztucznego, ale naturalnego różniczkowania się w sferze urzędniczej.

Z różnicy stopnia inteligencyi wynika różnica potrzeb życiowych, sposobu ich zaspokojenia, różnica poglądów na stosunki stanu urzędniczego, jego wymogi, różnica co do doboru środków, wiodących do poprawy bytu urzędnika. Otóż tych różnic nikt zniwelować nie potrafi, tkwią one w naturze ludzkiej i są od człowieka nieodłączne. Z tych różnic płyną dalej antagonizmy, które pod wpływem rozmaitych ułomności ludzkich wyradzają się wprost w uczucie zawiści klasowej. Przykłady z życia praktycznego pouczyły nas, że często urzędnikowi konceptowemu zdaje się, iż urzędnik manipulacyjny zbyt rychło przebiega szczeble drabinki awansu, na odwrót zaś urzędnik manipulacyjny odczuwa krzywdę, iż do zdobycia stanowiska pewnej klasy rangi potrzebował tyle lat pracy, trudu i wyczekiwania, gdy przeciwnie urzędnik konceptowy tę klasę rangi zdobywa w czasie o wiele krótszym.

Z natury stosunków biurowych i skutkiem tradycyi, przekazanej nam przez starą biurokracyę austryacką, utrwaliło się pośród urzędników to, przez nas przez tyle lat zwalczane mniemanie, że urzędnik konceptowy jest w hierarchii urzędniczej czemś wyższem od urzędnika n. p. sanitarnego, technicznego, rachunkowego, lub manipulacyjnego. Prawda, że i rząd centralny starał się i stara się dotąd utrzymać w mocy to zupełnie błędne mniemanie. My tej wyższości nie uznajemy z tej prostej racyi, że nie ma dotąd miernika, za którego pomocą możnaby ocenić wartość dla państwa i społeczeństwa pracy urzędnika konceptowego lub innej kategoryi. Nikt nam nie potrafi udowodnić, że zreferowanie kilku, lub kilnastu aktów ma większą dla państwa i ludzkości wartość, niźli praca prawidłowego zmanipulowania tych aktów, to jest postaranie się o ekspedycyę i doręczenie komu należy rezolucyi i o należyte przechowanie aktów. Te dwa rodzaje pracy uzupełniają się wzajemnie, bo jak zreferowanie bez manipulacyi, tak samo manipulacya bez zreferowania byłaby bez pożytku. Możnaby twierdzić, że praca referowania jest trudniejszą od pracy manipulacyjnej, pierwsza wymaga twórczości, druga tylko mechanicznej pracy. To prawda, ale na tem jeszcze sądu o bezwzględnej wartości jednej i drugiej pracy dla państwa i ludzkości oprzeć nie można. Mimo to wszystko jednak ów przesąd o wyższości stanowiska pewnej kategoryi urzędników istniał, istnieje, i jeszcze długo istnieć będzie, dla tego też człowiek trzeźwo myślący z istnieniem jego liczyć powinien i liczyć się musi, inaczej bowiem kalkulacye jego, pomijające istnienie tego przesądu, okażą się w praktycznem zastosowaniu illuzyą. W obec tego co dotąd powiedzieliśmy, zdaje się nam, że skupienie w jednem stowarzyszeniu ludzi o rozmaitym stopniu inteligencyi, ludzi, którzy nie wyzbyli się jeszcze rozmaitych przesądów kastowych, ludzi o różnych potrzebach i przekonaniach, nie doprowadzi do zamierzonego celu, to jest do szczerego i rzetelnego zbratania się urzędników rozmaitych zawodów i różnych kategoryi. Dotychczasowe próby podobnego zespolenia sił urzędniczych nie wydały pomyślnych rezultatów i wątpimy bardzo, czy ponowna próba byłaby w skutkach swoich pomyślniejszą od poprzednich. Gdyby nawet wskutek silnie rozwiniętej agitacyi zawiązanie takiego stowarzyszenia przyszło do skutku z imponującą ilością członków, to mimo to, w bliskiej bardzo przyszłości okazało by się, że towarzystwo to nie jest w stanie odpowiedzieć swemu istotnemu zadaniu, zarząd bowiem takiego stowarzyszenia byłby wprost zasypany ilością żądań rozmaitych kategoryi urzędniczych, a nie będąc w stanie sprostać stawianym doń wymogom zraziłby wkrótce do siebie członków, i konsekwencyą tego byłaby masowa dezercya członków z pod sztandaru tego towarzystwa i ono w niedługim okresie czasu podzieliłoby losy innych jemu podobnych eksperymentów na polu asocyacyi. Jest oprócz tego jeszcze jeden motyw przemawiający przeciw tworzeniu takiego ogólnego stowarzyszenia. Oto w Galicyi istnieją zawodowe stowarzyszenia urzędnicze, n. p. pocztowych urzędnik., podatkowych, kancelaryjnych, sądowych, rachunkowych, katastralnych i t. p. Członek każdego takiego stowarzyszenia opłaca wkładki, gdyby więc stworzono ogólne stowarzyszenie, to należąc do niego musiałby urzędnik opłacać drugą wkładkę, a choćby te wkładki ogólnie biorąc nie przedstawiały wielkiej sumy, to jednak biorąc na uwagę w jakich są stosunkach majątkowych urzędnicy w Galicyi, obarczenie ich budżetu ciężarem opłaty drugiej wkładki nie jest wskazanem i przez urzędników z ochotą przyjęte nie zostanie.

Chociaż więc bez żadnych zastrzeżeń uznajemy pożyteczność myśli, podniesionej przez Komitet lwowski urzędników, co do stworzenia silnej organizacyi i skupiania sił urzędniczych, to jednak jesteśmy zdania, że urzeczywistnienie tej myśli nie da się osiągnąć przez założenie ogólnego stowarzyszenia urzędników w Galicyi i że należałoby obrać inny sposób o wyborze zaś sposobu, który wydaje się nam najpraktyczniejszy, wyrazimy nasze zdanie w następnym numerze naszego pisma.

(C. d. n.)

Komunikat

ze Stowarzyszenia urzędników gal. c. k. urzędów podatkowych.

Dnia 19. sierpnia 1906 odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie, w którem wzięli udział jako goście Pp. nadradca Osada i lustrator Nawrocki. Posiedzenie zagaił prezes i wniósł okrzy „niech żyje“ na cześć protektora Stowarzyszenia Jego Excellencyi P. Ministra skarbu tudzież obecnego nadradcy p. Osady, co zebrani z entuzyazmem powtórzyli. Następnie przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego tj. do sprawozdania z czynności wydziału. Na wniosek poborcy p. Mardorowicza zwolniono sekretarza od zdania sprawozdania z powodu, że zostało ono drukiem ogłoszone i podane członkom do wiadomości. Z tego samego powodu i na wniosek p. Mardorowicza zwolniono również buchhaltera p. Grünberga od złożenia sprawozdania kasowego, a po przejrzeniu rachunku z kosztów sprawienia dyplomu udzieliło walne zgromadzenie wydziałowi absolutoryum oraz podziękowanie za gorliwe zajęcie się sprawami Stowarzyszenia.

W czasie obrad nadeszła depesza gratulacyjna od bratniego stowarzyszenia w Czerniowcach, które równocześnie odbywało walne zgromadzenie.

W dalszym ciągu przystępiono do 4-go punktu porządku dziennego, mianowicie do wniosków wydziału.

Wnioski te były następujące: 1. zmienić statut co do nazwy (tytułu) stowarzyszenia na tytuł: „Stowarzyszenie gal. urzędników podatkowych“; 2. §. 2 lit. e, statutu skreślić i wstawić: „zawiązywanie sekcyi, których wydział wyda osobny regulamin“; 3. zmienić §. 8 wiersz ósmy i ostatni, a to wstawić zamiast 500 kor.— 100 kor. i zamiast 60 kor. — 15 kor.; 4. pobierać wkładki roczne od członków w VIII, IX. i X. randze pozostających 4 kor., od członków zaś w XI. randze i od praktykantów 2 kor. z tem, że bezpłatni praktykanci mogą być na żądanie uwolnieni; 5. rok administracyjny ma się liczyć od 1/1 do 31/12; 6. uprosić obecnego referenta dla spraw osobistych urzędów podatkowych p. nadradcę Osadę o wyjednanie w prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu energicznego zarządzenia, aby pierwotne rozporządzenie, że sprawy osobiste urzędników podatk. mają być przez referentów pod I. Instancyi do 3-ch dni załatwione, było jak najściślej przestrzegane oraz by urzędnicy otrzymywali dokładne rezolucye

i polecić wydziałowi w razie nieosiągnięcia dodatniego w tym względzie wynikiu odnieść się wprost do c. k. Ministerstwa; 7. o polecenie wydziałowi ponaglenia załatwienia sprawy systemizowania 5-tej posady lustratora w VIII. kl. r., a to wyłącznie z grona urzędników podatk. z poprawką prezesa o rozszerzenie instytucyi lustratorów co do llości i udzielenie im większego ryczałtu ze względu na wydatki ponoszone w miejscowościach, gdzie nie ma kolei; 8. o ponaglenie załatwienia petycyi, wniesionej o polepszenie bytu trzech najniższych rang z poprawką p. Dominikowskiego o wstawienie w etacie osobowym urzędników według lat służby odnośnie do tych, którzy wskutek dyscyplinarnego śledztwa wykazującego niewinność obwinionego nie mogli w swoim czasie awansować, oraz o wydanie pragmatyki służbowej; 9. aby w dniu 16 września br. tj. w dniu zjazdu we Wiednu delegatów wszystkich krajów koronnych odbyły się we wszystkich miastach, w których są powiatowe dyrekcye sk., wiece urzędników i aby o zapadłych na nich uchwałach zawiadomili telegraficznie delegatów; 10. aby upoważnić wydział do wniesienia petycyi do ministerstwa skarbu, aby do komisyi dyscyplinarnych mianowano także członków z grona urzędników podatkowych.

Po należytem wyjaśnieniu i uzasadnieniu przez wydział powyższych wniosków uchwaliło walne zgromadzenie wszystkie te wnioski i przekazało je wydziałowi do wykonania.

Następnie odbył się na miejscu wspólny obiad, podczas którego wniósł prezes toast na cześć Jego Ekscellencyi p. ministra skarbu, jako członka honorowego i protektora stowarzyszenia, co Mu telegraficznie zakomunikowano.

Po obiedzie nastąpił dalszy ciąg obrad i sekretarz przedstawił główne punkta projektu reorganizacyi urzędów podakt., co walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości i przekazało wydziałowi do merytorycznego załatwienia.

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego. Poborca p. Dobrzański wnosi o wliczenie próbnej praktyki 6-cio tygodniowej do emerytury tudzież by urzędników przeniesionych na inne miejsce służbowe, a rozpoczynających równocześnie urlop nowe starostwa nie wzywały ich do zgłoszenia się (przedstawienia się) lecz dopiero po skończonym urlopie, a w przeciwnym razie, aby im zwrócono koszta podróży, co też uchwalono.

Celem przeprowadzenia wyborów nowego wydziału wybrano przez aklamacyę na skrutatorów pp. Scherfa z Winnik i Szeparowicza z Bóbrki. Do komisyi rewizyjnej zaś wybrano poborcę Scherfa z Winnik i adjunkta Eitelberga ze Lwowa.

Wreszcie po krótkiej dyskusyi na temat ogólnikowy zamknął prezes posiedzenie, żegnając wszystkich zebranych tak w imieniu własnem jak i ustępującego wydziału.

Przy tej sposobności podajemy do wiadomości członków, że na dzień 13-go i 14-go października br. zwołany zostanie zjazd do Krakowa. Ułożenie programu pozostawia się sekcyi krakowskiej z tem, że ma być odegraną komedyjka poborcy p. Mardorowicza pod tytułem „Perpetuo mobile“ i wygłoszony odczyt fachowy.

Ponieważ wielu członków żaliło się, że z powodu nieotrzymania urlopu nie mogli wziąć udziału we walnem zgromadzeniu, przeto po zasięgniętej informacyi u p. referenta dla spraw personalnych oznajmiamy z uwagi, że walne zgromadzenie odbywa się zawsze w niedzielę, aby w razie nieotrzymania w tym celu urlopu, zechcieli przybyć na ten dzień bez urlopu i nie mieli żadnej obawy o jakie złe następstwa z tego powodu.

Zarazem oznajmia się, że na delegatów na zjazd do Wiednia przeznaczył wydział prezesa i sekretarza stowarzyszenia, którzy też będą na audyencyi u Jego Ekscellencyi p. Ministra skarbu i wręczą Mu powyż omówione petycye.

Uprasza się więc usilnie Szanownych P. T. członków tak w tym celu jakoteż i na inne bieżące wydatki o możliwe jak najspieszniejsze nadesłanie wkładek zaległych na ręce kasyera p. Śleczkowskiego we Lwowie.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem:

W. Waltenberger prezes. *M. Reich* sekretarz.

Zapiski kronikarskie.

Personalia. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, ekscell. Witold Hausner, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, ekscell. dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki wyjechał na kilkutygodniowy urlop, a zastępstwo objął wiceprezydent dr. Jan Dylewski.

Minister kolei żelaznych ekscell. dr. Derschatta przybędzie do Galicyi w bieżącym miesiącu

Dr. Władysław Kruszyński wyjechał na kilka tygodni za granicę.

Odznaczenie Polaka. Król rumuński nadał p. Eugeniuszowi Malikiewiczowi, Polakowi, kierownikowi głównego urzędu cłowego w Serecie, krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej.

Sprawa obsadzenia wyższej posady w ministerstwie. Wiadomo powszechnie, że żywioł polski jest bardzo słabo reprezentowany w centralnych władzach austryackich we Wiedniu. Na palcach jednej ręki, możnaby policzyć Polaków, zajmujących wysokie stanowiska w ministerstwach. Otóż obecnie zawakowała po br. Becku, teraźniejszym premierze, posada szefa sekcyjnego w ministerstwie rolnictwa. W sprawie obsadzenia tej posady pomieścił jeden z lwowskich dzienników następujący artykulik:

„Obsadzenie stanowiska szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa przez Polaka było od dawna jednem z głównych żądań Koła polskiego, a możność zrealizowania tego żądania stała się obecnie aktualną, wskutek tego, iż posada szefa sekcyi zawakowała właśnie po br. Becku, powołanym na prezydenta ministrów. Dowiadujemy się ze źródła zupełnie autentycznego, że stanowisko to ofiarowały sfery kompetentne posłowi dr. Stanisławowi Starzyńskiemu, że jednak tenże odmówił stanowczo i bezwarunkowo przyjęcia go. Jakkolwiek nie dziwimy się zupełnie, że p. Starzyński nie miał chęci zamienienia swego pięknego i niezależnego stanowiska profesora uniwersytetu i posła do rady państwa na szefostwo sekcyi w ministerstwie, to jednak z drugiej strony musimy zaapelować do prezydyum Koła polskiego, by postarało się o przedstawienie rządowi jak najprędzej innego odpowiedniego kandydata, jeżeli to się jeszcze nie stało, albowiem zachodzi obawa, że w razie dalszej zwłoki mogłoby się to ważne stanowisko dostać znów w ręce nie polskie“.

Do słów tych dziennnika wypada nam dodać, że według naszych wiadomości, — być może, iż mylnych, posadę szefa sekcyjnego po br. Becku obejmie szef Prezydyum lwowskiego Namiestnictwa pan W. Zaleski.

Zgromadzenie urzędników podatkowych. Związek stowarzyszeń urzędników podatkowych w Austryi zwołał na 16. b. m. wiece urzędników podatkowych, które odbyć się mają we wszystkich krajach koronnych z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referaty w sprawach: a) stosunków awansowych urzędników podatkowych; b) trzydziestopięcioletniej służby; c) pragmatyki służbowej; d) powzięcie uchwał w tych sprawach. 3. Wnioski. Wiece takie odbyć się powinny we wszystkich miastach, będących siedzibą c. k urzędów podatkowych.

We Lwowie odbędzie się ów wiec 16. bm. o godzinie 9 rano w sali kasyna urzędniczego.

Spodziewać się należy, że p. P. T. Urzędnicy podatkowi w dobrze pojętym interesie własnym wezmą najliczniejszy udział w tych wiecach i tak ilością zgromadzonych, jak i po-

ANTONI UWIERA

1—4 **Lwów, ul. Halicka 12 (vis-a-vis Staubera)**

poleca na sezon jesienny **Ostatnie Nowości w wielkim wyborze** na suknie i kostyumy damskie. — Jedwabie na suknie i bluzy — Płótna — Szyfony — Bieliznę stołową — Wielki wybór halek — Pledów angielskich — Kołder i t. p. — Wielki wybór — Towar doborowy — Ceny nadzwyczaj niskie.

wagą obrad nadadzą temu zgromadzeniu imponujący dowód koleżeństwa i zrozumienia tego, że siła zbiorowa stanowi potęgę, której nikomu lekceważyć bezkarnie nie wolno.

Budżet austryacki na r. 1907. W połowie b. m. ukończone zostaną konferencye ministeryalne w sprawie budżetu na r. 1907, który zamknięty zostanie nieznaczną nadwyżką. W r. 1907 przewidywane są zwiększone wydatki w wielu rubrykach. Na polepszenie bytu urzędników kolejowych przeznaczone być mają 4 miliony koron, a na polepszenie bytu urzędników pocztowych 2 miliony kor. Na cele personalne trzeba będzie około 8 milionów kor. więcej. Sumy te znaleźć mają pokrycie w części z wyższych dochodów pocztowych, po części z wyższych dochodów kolejowych, na które rząd liczy. Ministerstwo rolnictwa na cele kultury krajowej otrzymać ma o 2 miliony kor. więcej.

O ile sięgają nasze informacye, projekt budżetu na r. 1907 nie zawiera potrzebnego kredytu na regulacyę, a właściwie podwyższenie dodatku aktywalnego. W obec tego nie ma widoków, aby stosunki materyalne urzędników doznały w r. 1907 polepszenia, mimo to, że centralny rząd sprzyja urzędnikom i wszystkim ministrom, a szczególnie panu ministrowi skarbu ekscell. Korytowskiemu znane są bardzo dobrze stosunki drożyźniane w Galicyi i wskutek tego niebywałej wprost nędzy pomiędzy urzędnikami galicyjskimi.

Należało przypuszczać, że w obec dokładnej znajomości stosunków, teraźniejszy gabinet ministeryalny pomyśli o tem, aby biedzie urzędniczej zaradzić, choćby na razie jakim środkiem połowicznym, n. p. przed stanowczą regulacyą dodatku aktywalnego, przyznaniem na razie choćby dodatków sustentacyjnych.

Ruszają się. Urzędnicy władz autonomicznych w Galicyi obudzili się przecież z letargu i poczynają się ruszać w celu wywalczenia należących się im słusznie lepszych warunków bytu. Oto kilku z urzędników Wydziałów powiatowych rozesłało do kolegów następujące pismo:

„Funkcyonaryusze wszystkich zawodów, pracujących bądź umysłowo, bądź też fizycznie, domagają się swoich praw i polepszenia bytu i w tym celu tworzą własne organizacye. Jedynie tylko my, urzędnicy wydziałów powiatowych, nie walczymy o odpowiednią egzystencyę i zdajemy się niewolniczo na łaskę i niełaskę losu, a jak liczne przykłady już pouczyły, często po kilkudziesięciu latach uczciwej i sumiennej pracy przez złość ludzką zostajemy bez żadnego zaopatrzenia i nieraz kończymy o kiju żebraczym. Nie da się zaprzeczyć, że stosunki nasze urzędowe urągają wszelkim wyobrażeniom o prawach, ustawach i przepisach, a spełniamy przecież zadania społeczne zaszczytne i wielkiego znaczenia. W zamian za to, czem jesteśmy? bez jutra, bez opieki, bez żadnych praw.

Obecnie zawiązał się komitet z najstarszych wiekiem kolegów, ludzi dobrej woli i pełnych poświęceń, którzy zamierzają urządzić wspólny zjazd urzędników Wydziałów powiatowych we Lwowie na przyszły miesiąc, celem obmyślenia akcyi do radykalnej reorganizacyi naszych stosunków, byśmy mogli być włączeni do statusu krajowego. Sprawa zatem naszej przyszłości. Nie bądźmyż więc opieszali i apatyczni wobec ogólnych dążeń i starajmy się na zamierzony zjazd jak najliczniej przybyć.

Z dziedziny associacyi urzędników. „Związek urzędników kolei państwowej“, założył jak donosi „Kuryer Stanisławowski“ w Stanisławowie „Koło miejscowe“, które na walnem zgromadzeniu wybrało: przewodniczącym p. Łapickiego, tegoż zastępcą p. Gostkowskiego, tudzież członkami wydziału: pp.: Okołowicza, Myrona, Wiktora, Szczerbickiego, Schäffera, Tannenbauma, Kisila, Schalla i Pawelczaka.

Na odbytem zaś pierwszem posiedzeniu wydziału ukonstytuował się wydział wybierając: sekretarzem p. Okołowicza, tegoż zastępcą p. Pawelczaka, skarbnikiem p. Kisila, zastępcą skarbnika p. Wiktora.

Tak utworzenie samego Związku, jakoteż założenie „Koła miejscowego“ czyni zadość odczuwanej oddawna w sferach kolejowych potrzebie solidarnego, wspólnego postępowania, celem uzyskania lepszych warunków bytu dla stanu tak licznie w Stanisławowie reprezentowanego.

Ulepszenie w dziedzinie telegrafu. Anglik, Donald Murray, wpadł na bardzo ciekawy pomysł, który obecnie jest przedmiotem prób na linji telegraficznej Berlin-Hamburg. Wynalazek ten polega na zastosowaniu maszyny do pisania w telegrafie. Urządzenie aparatu Murraya przedstawia się następująco: nadaną depeszę urzędnik pisze na maszynie, która za pomocą specyalnego przyrządu wyciska słowa znaczkami na krajce papierowej a następnie automat telegrafuje znaczki do stacyi odbierającej; tam znowu automatycznie szyfrowane pismo na zwyczajne przemienia maszyna Aparat Murraya przy kosztowności swojej daje się opłatnie zastosować na tych liniach, gdzie ruch telegraficzny jest bardzo ożywiony, mniej ożywione linie byłyby (do czasu przynajmniej) od korzystania z tego urządzenia wyłączone. Udogodnienie, jakie poza tem wprowadza Murrayowski wynalazek, jest dwojakie: raz, tajemnica depesz prywatnych może być bardzo ściśle zachowana, gdyż i prywatny człowiek sprawić sobie może ową maszynę zaopatrzoną przyrządem do szyfrowania depeszy, a urzędowi pocztowemu tylko szyfrowaną krajkę nadać do automatycznego zatelegrafowania — odbiorca zaś potrzebuje tylko odebrać szyfrowaną krajkę, włożyć znowu do swojego aparatu, aby otrzymać regularnie pisaną depeszę; powtóre znika przy nowym aparacie potrzeba t. zw. przetelegrafowania telegramów, co wprawdzie konieczne jest tylko na wielkich liniach, lecz zważywszy, że takich przetelegrafowań wypada mniej więcej na rok 31 milionów w Austryi, ułatwienia aparatu Murrayowskiego byłyby bardzo cenne. Obecnie jednak nie zanosi się na zaprowadzenie tego przyrządu u nas; ministerstwo handlu wysłało tylko swego inżyniera do przestudyowania prób. Zanim bowiem wynalazek uzyska prawo bytu, musi przebyć niemowlęce lata i pokonać możliwe trudności praktyczno technicznej natury.

„Nasz Kraj“. 9-ty zeszyt „Naszego Kraju“ poświęciła Redakcya młodej sztuce polskiej dając dwie monografie o malarzu Wł. Nałęczu z okazyi jego wystawy we Lwowie i o rzeźbiarzu St. Czarnowskim którego wystawa w salonie paryskim zjednała mu rozgłos i entuzyastyczne pochwały prasy francuskiej. Zeszyt ten jest ozdobiony kilkunastu pięknemi reprodukcyami dzieł obu tych artystów. Prócz tego znajdujemy ciekawą i wyczerpującą pracę Bron. Kryczyńskiego p. t. „Sądeczyzna“, dalszy ciąg senzacyjnej powieści Uptona Sinclaira p. t. „Dżungla“, oryginalne utwory Henryka Zbierzchowskiego, Feliksa Gwiżdża, Ludwika Stasiaka, najnowszy utwór poety-włościanina Jontka z Bugaja, ciekawy ze względu na obecną chwilę artykuł o partyach rewolucyjnych w Rosyi, oryginalne korespondencye z Beureutu i z Wiednia oraz przekłady z poezyi francuskiej Leconte de Lisla, A. Housaya i Sully Prudhauma. Zeszyt zdobi przeszło 40 ilustracyi.

Prenumerata kwartalna 5 koron. Zeszyt 40 halerzy. Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i trafikach. — Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Piekarska 32.

Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie jest, jak się okazało, nie tylko skrzętną konserwatorką rozmaitych starych pomysłów biurokratycznych i środków torturowania urzędników (bezimienne denuncyacye, system śledztw dyscyplinarnych i t. p.) ale także w murach tej magistratury mieszczą się cenne zabytki archeologiczne, bo oto, jak doniosły dzienniki, przy restaurowaniu biura dyrektora urzędów pomocniczych dyrekcyi skarbowej, mieszczącego się w dawnej kaplicy domowej rektora kolegium OO. Jezuitów, natrafiono przy skrobaniu ścian i odbijaniu tynków na malowidła ścienne, a na każdym z czterech rogów sklepieniowych znaleziono portrety fundatorów i dobrodziejów dawnego kolegium jezuickiego. Portrety zachowane stosunkowo dobrze, przedstawiają: ks. Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego († 1603), Elżbietę z Leżenic Sieniawską († 1623), Stanisława Jabłonowskiego, hetmana w. k. Czwarty portret, niewiadomo czyj, przedstawia mężczyznę w średnim wieku, odzianego w czarną delję i ponsowy żupan.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 23. sierpnia b. r. nadał radcy sądu krajowego wyższego we Lwowie, Antoniemu Leżańskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Dworu, z uwolnieniem od taksy, dalej postanowieniem z dnia 17. sierpnia b. r. nadał wicedyrektorowi fabryki tytoniu w Zabłotowie, Arnoldowi Kolischerowi, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy Cesarskiego z uwolnieniem od taksy, a postanowieniem z dnia 18. lipca b. r nadał starszemu zarządcy pocztowemu w Nowym Sączu, Waleryanowi Flachowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Cesarskiego z uwolnieniem od taksy, wreszcie postanowieniem z dnia 23. sierpnia b. r. nadał oficyałowi kancelaryjnemu w Krakowie, Rudolfowi Smidowiczowi, tytuł i charakter starszego oficyała kancelaryjnego.

II. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego, dr. Augustyna Adama Olszewskiego w Rzeszowie, zastępcą prokuratora Państwa w Rzeszowie, a zamianował radcami sądu krajowego, sekretarzy sądowych: Jana Leichamscheidera w Krakowie dla Tarnowa, Stanisława Niklewicza w Nowym Sączu dla Wadowic, dr. Kazimierza Dąbrowskiego w Krakowie i Józefa Górskiego w Jaśle dla Jasła, Jana Tomasza Gorylskiego w Rzeszowie dla Tarnowa i dr. Stanisława Komorowskiego w Krakowie dla Rzeszowa, wreszcie adjunktami sądowymi, auskultantów: Jerzego Mokrzyckiego dla Glinian, Tadeusza Jurkiewicza dla Mielnicy, Sylwestra Pełlecha dla Sokala, Karola Drozdowicza dla Glinian, Norberta Hutha dla Chodorowa, Jana Drozdowskiego dla Podhajec, Jana Smereczyń-

skiego dla Wiśniowczyka i Włodzimierza Jałońskiego dla Mostów wielkich.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu, Justynowi Szwedzickiemu, kierownictwo starostwa w Sokalu.

b) weterynaryjnych:

Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych: Jakóba Piotrowicza, Leibę Schimmera, Maryana Ostrowskiego, Stefana Dyndowicza i Gwidona Sokołowskiego, weterynarzami powiatowymi, i przeznaczył: Piotrowicza do Krakowa, Schimmera do Żydaczowa, Dyndowicza do Turki.

3. Policyjnych.

Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego w departamencie rachunkowym Namiestnictwa, Dyonizego Bihuna, kancelistą policyjnym w etacie Dyrekcyi policyi w Lwowie.

III. Przenieslenia.

1. Sądowych.

a) sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Bochni, Józefa Barona, do Rzeszowa, a radcę sądu krajowego w Rzeszowie, dr. Antoniego Piotrowskiego do Krakowa, a adjunktów sądowych: Tytusa Hoblera w Podhajcach do Komarna, Józefa Kramera w Horodence do Lutowisk, Leopolda Herlingera w Brodach do Gródka Jagiellońskiego, Michała Iwanusę w Lutowiskach do Czortkowa, dr. Seweryna Gerstmanna-Szaprowskiego w Mostach wielkich do Halicza, Stanisława Lessera w Wiśniowczyku do Horodenki, Jana Dziczka w Turce do Rawy ruskiej i Władysława Kuczyńskiego w Mielnicy do Brodów; dalej nadał: andjunktowi sądowemu w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Teofilowi Karaczewskiemu, posadę adjunkta sądowego w Turce, a kwieskowanemu adjunktowi sądowemu, Stanisławowi Słotołowiczowi posadę adjunkta sądowego w Grzymałowie.

2. Politycznych.

a) weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł: inspektora weterynaryjnego, Józefa Błocha, z Drohobycza do Podgórza; starszego weterynarza powiatowego Jana Nowaka, z Żydaczowu do Stryja; weterynarzy powiatowych: Piotra Olbrychta ze Stryja do Zbaraża, Leopolda Uricha z Żółkwi do Bohorodczan, Rudolfa Przykopę z Tłumacza do Brzeska, Zenona Juhrego z Krakowa do Żółkwi, Stanisława Mamaka z Turki do Tłumacza, oraz asystenta weterynaryjnego, Tadeusza Sroczyńskiego z Bohorodczan do Lwowa.

b) kancelaryjnych:

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Jana Piekarza ze Lwowa do Doliny i Michała Wronę z Doliny do Łańcuta, tudzież oficyała Namiestnictwa, Władysława Rodzynkiewicza, z Łańcuta do Lwowa.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych: Michała Rosenhaycha z Krakowa do Lwowa i Feliksa Piotrowskiego ze Lwowa do Krakowa.

KONKURSA.

1. Posada starszego oficyała cłowego w IX., lub jedna posada urzędnika cłowego w X. ewentualnie jedna posada w XI. klasie rangi. Termin 4 tygodniowy od 10/8 1906. (N. 76.902—6.417).

2. Posada inspektora sanitarnego w VII. klasie, ewentualnie starszego lekarza powiatowego w VIII. kl. lub koncypisty sanitarnego w X. klasie rangi. Termin 20 września 1906. (Nr. 195).

3. Posady radców sądowych przy sądzie obwodowym w Rzeszowie i Wadowicach. Termin do 20. września 1906. (Nr. 201).

4. Przy Sądach krajowych we Lwowie i Czerniowcach i przy Sądzie obwodowym w Kołomyi posady prowadzących księgi gruntowe, zaś przy Sądach obwodowych w Samborze, Stanisławowie i Złoczowie posady starszych oficyałów kancelaryjnych, wszystkie w IX. klasie rangi, ze systemizowanymi poborami. Termin do 30. września 1906. (Nr. 201).

5. Posada sędziego powiatowego w VIII., ewentualnie posada radcy sądu powiatowego w VII. klasie rangi, jedna posada sekretarza sądowego w VIII. klasie rangi, tudzież trzy posady adjuntków sądowych w IX. klasie rangi, przy nowokreowanym sądzie powiatowym w Jabłonowie, ewentualnie przy innym sądzie w Galicyi wschodniej. Termin do 20. września 1906.

6. Trzy posady sekretarzy sądowych przy sądzie krajowym 1) w Krakowie oraz po jednej posadzie sekretarza sądowego przy sądzie obwodowym, 2) w Jaśle 3) w Nowym Sądzu i 4) w Rzeszowie. Termin do 22. września 1906.

7) Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie posada urzędnika uzdolnionego do przeprowadzenia lustracyi gmin i do konceptu.

Posada nadaną będzie tymczasowo na jeden rok próbny przez który przyjęty kandydat otrzymywać będzie tytułem adjutum po 100 koron miesięcznie, tudzież w razie wyjazdów na lustracye kilometrowe a 40 hal. i dyety 5 koron. Po roku nastąpić może stabilizacya, przy której oznaczone zostaną stałe pobory służbowe t. j. pensya, dodatek aktywalny i ewentualnie roczny ryczałt na objazdy wreszcie wysokość pięcioleci a to stosownie do uzdolnienia i użyteczności kandydata. Do posady przywiązane będzie także prawo do emerytury.

Przy wydziale powiatowem w Nowym Sączu posada kierownika biura pośrednicwa pracy w Nowym Sączu.

Płaca roczna 2000 koron, a obsada nastąpi na razie prowizorycznie. — Biuro to otwarte zostanie już z dniem 1. października 1906.

Podania własnoręcznie napisane, zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo z ukończonych studyów i dotychczasowej praktyki, oraz moralności i zdrowia wnosić należy do Wydziału powiatowego najpóźniej do 24 bm.

Kandydat musi nadto udowodnić, że włada w piśmie i w mowie przynajmniej dwowa językami t. j. polskim i niemieckim. Pożądana jest także znajomość ustaw administracyjnych.

NADESŁANE.

OKULISTA
Dr. OSWALD ZION
przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 24—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

SKLEP MLECZARNI PRZEWORSKIEJ
z ulicy Hetmańskiej 8, 3-3
przeniesiony
na ul. Sienkiewicza l. 3.
obok Hotelu George'a, gdzie przedtem „Wiek Nowy".

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Adjunkt podatkowy
zamieni się z kolegą w zachodniej albo środkowej Galicyi przy linji kolejowej. Kotowski Buczacz.

Urząd podatkowy Mikołajów
przyjmie dyetaryusza w miejsce brakującego poborcy, względnie do działu egzekucyjnego.

Urzędnik podatkowy
w mieście będącem siedzibą c. k. gimnazyum i szkoły realnej zamieniałby się za dopłatą za inną miejscowość w okolicy Stanisławowa, Lwowa lub Kołomyi. Zgłoszenia pod „49. F." poste restante Jarosław.

„PRIMUS"
JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK
Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI
„PRIMUS" egipskie nietłuszczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais
uznane w całym kraju za najlepsze. 11—26
Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**
Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 10—10

Hotel Warszawski
we Lwowie, pl. Bernardyński 5.
poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.
7—10 *Zarząd.*

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.
Jedynie prawdziwym jest
BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana
jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.
Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem
Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn
Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.
Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.
Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Nowo otworzony
Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi
J. SICHERA
1-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**
poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Michał Horniatkiewicz
Malarz pokojowy
wykonuje wszelkie roboty, od pojedynczych do najwykwintniejszych, w zakres tenże wchodzące po **jak najumiarkowańszych cenach**
Lwów, ul. Kochanowskiego l. 6.

SZAROTKA
we Lwowie, Plac Halicki l. 12.
MAGAZYN KRAJOWEJ KONFEKCYI
Poleca na sezon oprócz Zakopiańskiej konfekcyi
ZWYKŁE sukienki, płaszczyki i kapelusze.
Przyjmuje do roboty
suknie damskie i dziecinne z DANYCH materyałów.
CENY PRZYSTĘPNE.

TREŚĆ: Studja dla kawałka chleba — Tajna kwalifikacya — 13. — Uwagi na czasie. — Komunikat — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**
Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l 5.

Rok XV. Lwów 15. września 1906. Nr. 18.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8	K. —	h.
półrocznie	4	„ 20	„
kwartalnie	2	„ 40	„
miesięcznie	—	„ 90	„
Numer poszczeg.	—	„ 50	„

Studya dla kawałka chleba.

IV.

Że proponowany przezemnie system miałby niezawodne i znaczne korzyści to nie ulega chyba wątpliwości. Zwracając wykształcenie w kierunku przeważnie praktycznym, wprowadzilibyśmy na widownię pokolenie młode lepiej, niż to dotyczczas bywało, świadome swego przeznaczenia, a zarazem środków, zapomocą których zdobywa się i egzystencyę dla siebie i pożytek dla społeczeństwa.

Przez rozdzielenie studyów na uniwersytecie położyłoby się wreszcie koniec nadmiernej podaży sił urzędniczych. Zapanowałaby tak pożądana harmonia pomiędzy nią, a istotną potrzebą, wówczas zaś możnaby pomyśleć też o zdrowym niż dotąd układzie stosunków urzędniczych. Rząd bowiem bez trudu, na podstawie pewnych danych obliczyć może z góry, ile będzie mu potrzeba urzędników i w jakim dziale; stosownie tak możnaby normować liczbę słuchaczy dla każdego działu służby państwowej.

Ustałaby więc ta bolesna martyrologia zawodów, łamiących nieraz życie, jaką przebywa obecnie nasza młodzież. Ileż to razy serce kraje się, gdy patrzymy jak niejeden młodzieniec z największym wysiłkiem materyalnym ukończywszy studya, osiada wreszcie na lodzie, bo nie może doprosić się nigdzie przyjęcia na praktykę.

Proponowany przezemnie system ma także tę zaletę, że znosi zupełnie tak szkodliwą z wielu względów instytucyę praktyki. Szkodliwość jej ujawnia się dzisiaj w szeregu stale niemal towarzyszących praktyce zjawisk, składających się w dalszym rozwoju na istne piekło dantejskie życia urzędniczego. Ta praktyka bowiem — to początek materyalnej ruiny urzędnika. Na rachunek przyszłego awansu brnie praktykant w długi, bo żyć musi, środków zaś na życie nie ma. Do długów tych przybywają następnie dalsze długi i tworzy się formalna lawina, która ubić musi w końcu swą ofiarę.

Praktyka oddziaływa także pod innym względem szkodliwie. W ciągu jej trwania praktykant podlega najzupełniej swemu przełożonemu A przełożeni bywają rozmaici. Często gęsto praktykant ma do czynienia z wzorem niezbyt odpowiednim, a prawie w regule stosunek niewolniczy wobec szefa, zmusza go do szukania wybiegów, do naginania swych poglądów; niekiedy zaś nawet i sumienia do cudzego widzimisia, co potem w dalszym rozwoju karyery urzędniczej, może wydać jak najfatalniejsze pod względem moralnym owoce.

Że i państwo zyskałoby na projektowanym przezemnie systemie — rzecz jasna. Miałoby ono do rozporządzenia napływ należycie wyszkolonych teoretycznie i praktycznie nowych kadr urzędniczych.

Byłoby błędem mniemać, że studya zreformowane być winny jedynie w imię interesu tych kandydatów, który otrzymać mogą posady na podstawie studyów uniwersyteckich.

Także co do tych kandydatów, u których nie wymaga się studyów uniwersyteckich, należałoby gruntownie zreformować okres przygotowawczy.

W razie, gdyby w myśl moich wywodów uległa przeistoczeniu edukacya szkół średnich, możnaby poprzestać u tych kandydatów na ukończeniu 4 klas średnich, poczem mieliby oni jeszcze odbyć 2 lata specyalnych kursów przygotowawczych Te kursa byłyby znowu podzielone wedle różnych gałęzi służby państwowej (np poczta, kasowość, urzędy ksiąg gruntowych itp.). Rzecz jasna, że i tu liczba kandydatów musiałaby podlegać ograniczeniu, że i tu kandydatów wspomaganoby stypendyami rządowemi, że i tu nakoniec czas poświęcony kursom fachowym, wliczany byłby do lat służby. Ukończenie takiego kursu

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

z dobrym wynikiem pociągałoby za sobą zaraz nominacyą na urzędnika z płacą co najmniej XI. kl. rangi

Tak więc i tutaj instytucya praktyki urzędniczej odpadłaby jako zupełnie zbyteczna, a korzyści, które dałoby jej usunięcie, byłyby niemniejsze, aniżeli w dziale konceptowym.

To jest ogólnie nakreślony zarys projektu, pomyślanego w rozważaniu środków, za pomocą których dałoby się zbudować zwolna zdrowe podstawy dla naszej umysłowości i dla naszych stosunków ekonomicznych. Szan. Redakcyi za użyczenie moim uwagom gościnności na łamach swego pisma składam serdeczne dzięki. Może przecie te myśli, podyktowane najlepszą chęcią nie pójdą na marne, lecz pobudzą także innych do myślenia, a z czasem i do akcyi dla usunięcia wad dzisiejszej edukacyi.

Przejażdżki pp. ministrów.

Nie ma to, jak ekskursye! Zdaniem największych powag medycyny, znakomicie wzmacniają one zdrowie, ożywiając i pobudzając organizm. W podróży przybywa człowiekowi fantazya i humor, dzięki czemu krew inaczej krąży w żyłach i wszystkie organy funkcyonują sprawniej.

Ale pp. ministrowie handlu i kolei nie w tym podobno celu wybrali się do Galilei — do zaścianku naszego, do Baerenlandu, jak z przekąsem wyrażają się o Galicyi Niemcy. Ogromnie szczęśliwa okoliczność i splendor nie lada dla nas, a my splendoru tak łakniemy. Przez dni kilka Galicya żyła w upojeniu; dziś ten minister, jutro tamten, a jeden więcej uprzejmy od drugiego. Słowa ich, wyrażając się cytatem z biblii, jako miód z ula, spływający i jako miedź brzękającą

Pisma nasze znalazły się w kropce: podawały z sumiennością, którą, oby zechciały zachować w innych także kierunkach, najdrobniejsze nawet szczegóły z pobytu pp. ministrów. Każde ich słowo chwytali i utwierdzali stenografowie, aby snać nie przepadło dla ludzkości. Dzięki tej znakomitej obsłudze dziennikarskiej, dowiedzieliśmy się jak najdokładniej, czem i kto podejmował pp ministrów i co oni — pp. ministrowie mówili, — co przyrzekali, (a czego naturalnie, bo od tego ministrowie mówię, nie dotrzymają).

Byłoby to wszystko w porządku, bo już taki porządek utarł się i stale bywa zachowywany przy podobnych wypadkach. Nam o co innego idzie. Bo do tradycyi przejażdżek ministeryalnych należy także złuda, wywołana niemi. Zwłaszcza w sferach urzędniczych, które miały sposobność zetknąć się z wielkorządcami, powstają zazwyczaj różowe usposobienia, budzą się słodkie urojenia o przyszłości, na podstawie tego, co ten, lub ów minister oświadczył. Zdawkowe komplimenty bierze się za dobrą monetę i na nieobowiązujących przyrzeczeniach buduje się gmachy, podobne do wspaniałych zamków z lodu.

Owóż do tych zwracamy nasze trzeźwe słowa, nasz głos przestrogi, do tych, którzy i obecnie aureolę ministrów na własne oczy oglądaną, brzękiem słów słodkich upojeni, mniemają, że to naprawdę dostateczny powód, aby snuć horoskopy lepszej doli urzędniczej. Do nich zwracamy się z głosem przestrogi: Nie przywiązujcie zbytniej wagi do konwencyonalnych zapewnień o życzliwości, do nieokreślonych obietnic, że zrobi się, co będzie możliwe. Wszystko to funta kłaków nie warto i jeśliby na tem budować miano poprawę doli urzędniczej, to lepiej odrazu wyrzec się wszelkich nadziei.

Przyjemną wprawdzie rzeczą, gdy się w udręczeniach zachowa przynajmniej złudę. Ale jeśli ową przyjemność ma uzyskać się kosztem realnego dorobku, to nie wolno jej podsycać. Zamiast bawić się mamidełkami, tyle trwałemi, co bańki mydlane, godniej i rozumniej będzie spojrzeć w oczy nagiej prawdzie, choćby tak niemiłej. Prawda bowiem najprzykrzejsza nawet ma to do siebie, że każe walczyć że utrzymuje nawet tonących na powierzchni, że każe nawet podeptanym podnieść się i torować sobie drogę ku lepszej doli wbrew losom zawistnym i zakusom niesprawiedliwości. Prawda więc uzbraja nas,

Z księgi doświadczeń.

(Powitanie i zapoznanie się z Czytelnikami).

Minęły lata od chwili mego ostatniego debiutu nk szpaltach tego pisma.

Niewątpliwie wielu z dawnych Czytelników *Gazety urzędniczej* ubyło, przenosząc się tam, gdzie nie ma komitetów „o d d ł u ż a j ą c y c h“ urzędników i miejskiej ankiety dla zwalczania drożyzny, nie ma o b e r f i n a n z r a t a, Gucia Neumanna i wielu temu podobnych dobrodziejstw doczesnego żywota, od których najzdrowszy człowiek może łatwo dostać zapalenia ślepiej kiszki.

Przez czas mej nieobecności na łamach *Gazety urzędniczej*, wiele małych kiełbikow pośród urzędniczego narybku wyrosło na sumy i dziś, pomni przysłowia: zapomniał wół, jak byczkiem był, srogo ruszają wąsami do swoich podwładnych. Trudno w jednem zdaniu, lub dwóch, zarejestrować wszelkie zmiany, jakie wydarzyły się w czasie mego milczenia, uczynię przegląd tych zmian później, a teraz należy mi jako człowiekowi, znającemu formy towarzyskiego pożycia nie w mniejszym stopniu niż je zna n. p. dyrektor żeńskiego seminaryum we Lwowie p. Wojciechowski lub p. Babaczek, który nawet szkapom, prowadzonym na zgładzenie do jego a t e l i e r, przedstawia się ze wszystkimi tytułami, objaśnić nowych i dotychczas nieznających mię prenumeratorów tej Gazety, o moim *curiculum vitae*, a dawnym czytelnikom, którzy w łaskawej pamięci zachowali Sfinksa, przesłać wyrazy serdecznego powitania.

Otóż i wiązanka informacyi o mej osobie dla tych, którzy mię nieznają. Jestem Sfinks, to już wiele mówi, więcej niż zwykł mówić ekscellencya hr. Andrzej Potocki, jestem bez żony (słyszę „uchem ducha“ zazdrosne westchnienia żonatych czytelników *Gazety urzędniczej*) mimo to bynajmniej nie jestem wrogiem tej połowy rodu ludzkiego, o której powiedział ktoś dowcipnie: kobiety, z wami wytrzymać trudno, a bez was żyć nie można. Jestem w najściślejszem znaczeniu tego słowa człowiekiem porządnym. Z policyą miałem tylko raz do czynienia, gdy mi z przedpokoju ukradziono zarzutkę, cylinder i pamiątkową laskę. Sprawa ta jednak gładko załatwioną została, policya skradzionych rzeczy nieznalazła, a ja jej wybaczyłem w imię Chrystusowej sentencyi „Panie przebacz im, albowiem oni nigdy nie wiedzą, co czynią“. Wrodzona mi prawdomowność każe się przyznać, że za życia nieboszczyka Hayderera, gdy był jeszcze prokuratorem, miałem liczne z nim kontrowersye. Żywił on do płodów mojego ducha animozyę, upatrując w nich szpetne naigrawanie się z dostojników tego świata i rzucanie w pogardę austryackich złotych kołnierzy. Za to konfiskował *Gazetę urzędniczą*, a gdy na ówczesnym trybunale karnym siedzieli sędziowie, którzy jak przypuszczam, byli tego zdania, że prokurator ma w bucie z lewej nogi więcej wiedzy prawniczej niż oni w swojej głowie, zatem szła biedna *Gazeta urzędnicza* z moim fejletonem, według zwyczajów średniowiecznych, na całopalenie, a geniusz mego ducha uwięziony w sadzy, bywał potem, aby i dalej nie siał zgorszenia, wymiatany straszną miotłą z kominów pałacu sprawiedliwości i rozwian na rozstajnych drogach na cztery strony świata. Mimo to wszystko gołębia moja dusza wybaczyła Haydererowi. Bo gdy powszechnie we Lwowie znany altruista Kurkowski, który jak wiadomo nawet bez żadnego wynagrodzenia sprawił cichy pogrzeb wnioskowi w Radzie miejskiej o umiastowienie pogrzebów, oddawał chrześcijańską posługę Haydererowi, poszedłem za orszakiem żałobnym i rzuciłem grudkę ziemi na mogiłę ze słowami: niech spoczywa w Bogu i niech nie konfiskuje. Oprócz tych zatargów z c. k. cenzurą nie miałem żadnych z goła innych przepraw ze sądami, a nawet wtedy, gdy we Lwowie w sposób przerażający panowała epidemia defraudacyi, uległem tej chorobie tylko w takim nieszkodliwym stopniu, że niepotrzeba było wziąć mnie na obserwacyę do szpitalu przy ulicy Batorego.

gdy złuda rozzbraja; pierwsza jest dźwignią zbawczej akcyi, druga narzędziem samobójstwa.

Dla tego też wizyta pp. ministrów — mimo, że obaj mają być istotnie ludźmi dobrej woli — nas wcale nie wzrusza. Pozostawiamy innym pianie uwielbień i hymnów złudnych zapowiedzi; pozostawiamy innym dociekanie, co z tego wszystkiego wyniknąć może, jeśli stosunki złożą się pomyślnie itd. itd. Wszystko to są rzeczy w sam raz nadające się dla ludzi, którzy obrali sobie za zawód przelewanie z próżnego — w próżne. My nie mamy do tego najmniejszej ochoty. Jakoż krótko a węzłowato stwierdzamy, że także z ostatnich wypraw ministeryalnych przyjdzie urzędnikom akurat tyle, co z zeszłorocznego śniegu.

Podrożenie mięsa i węgla.

Weszliśmy w bardzo sympatyczny okres stosunków ekonomicznych, bo w okres, w którym wszystko drożeje. Przedewszystkiem zaś drożeją artykuły najniezbędniejsze. Spytajcie nasze gospodynie, a załamią ręce. Niczego dokupić się nie można na targu. W jatkach także nie; ba przedewszystkiem w jatkach! Mięso podrożało znowu w Wiedniu. W ślad zatem podrożeniem podrożało zaraz i we Lwowie. Bo dla czego nie miałoby podrożeć? Cóż to? Czy my gorsi może od Wiedeńczyków? Zresztą nie sam podpęd naśladowczy gra tu rolę.

Ów przykład z góry — to właściwie nacisk wielkiej fali rozlewającej się naokoło. Była już o niej mowa na tem miejscu, gdy pisaliśmy o wojnie cłowej z Serbią. Fala poszła od zamkniętych granic. Wywóz bydła z zagranicy powstrzymany. Tym sposobem producent miejscowy może dyktować ceny, jakie mu się podoba. Bo popyt przecie nie mógł zmaleć; on tylko wzrasta. Podaż zaś została znacznie uszczuploną. Tak to rząd troskliwy o dobro ludności bierze w obronę interesa agraryuszy i wielkich kapitalistów. Bo cała ta wojna cłowa — młynem jest na wody austryackich hodowców bydła. Poszło zaś stąd, że Serbia nie chce napchać kieszeni austryackich wielkich fabrykantów broni, złotem swem, pożyczonym na lichwę.

Tak, to jest logika rządu austryackiego Najlogiczniejsza z logik tego świata. Interes kilku, czy kilkunastu miliarderów stawia się wyżej, aniżeli interes milionów biednej ludności i tysięcy tego średniego stanu. Niech zostaną wegetaryanami! Aha! Rząd wie doskonale, że o to nie ma obawy. Ewangelia jarstwa pozostanie udziałem nielicznych ledwie jednostek, a ogółowi trzeba mięsa taniego, aby mógł się odżywiać należycie.

Taka jest logika i taka jest etyka rządu.

Nie n wa zresztą. Ona zawsze była gwiazdą przewodnią panom na arenie wiedeńskiej. Była i jest ideą przewodnią austryackiego rządu. A czyż zatarło się już w pamięci, że ten rząd złożył hekatombę z milionów, złożył ją przez potrójnego ministra dr. Koerbera. Wielki to był mąż, postępowy, liberalny! Na czemże opierała się jego wielkość? Na milionach, któremi szastał, czerpiąc je ze skarbu państwa. U niego z każdej kieszeni i kieszonki wyzierało milionowe jakieś przedsiębiorstwo! O, tak! Dziś budowa portu w Tryjeście, jutro kolej alpejska, pojutrze znowu co innego. A wszystko napędzało masy złota kapitalistom. Nie pomijał zresztą i sfer innych. Oblepiał złotem opinię publiczną. Dziennikom w zamian za poparcie, zatykał gębę i sumienie hojnemi subwencyami w postaci anonsów. A kiedy przyciśnięta do muru bieda ludności wyzyskiwanej, chciała się poratować np. mięsem z Australii, z jakąż energią p. Koerber udaremnił ten zamach! Ręka w rękę z niemniej troskliwym o dobro rzeźników Luegerem, jak p. Michalski o dobro tych samych panów we Lwowie — uśmiercili całą kombinacyę na poczekaniu. Jednego dnia przyszło mięso do Wiednia, a drugiego już było opieczętowane i skazane na zniszczenie. Bardzo słusznie! A nużby biedny p. rzeźnik musiał o parę groszy opuścić na kilogramie towaru?

Właściwie takie rzeczy dziać by się nie mogły, gdyby ludność umiała bronić swych interesów. Ale kto ma ich bronić?

Specyalnie u nas Polaków, o podobnej obronie własnej nie może być mowy. To nie leży w temperamencie narodu. Jesteśmy mistrzami w hałasowaniu tam, gdzie tego nie potrzeba i w siedzeniu cicho, gdzie

---

Niech spowiedź moja będzie szczerą; o to przyznaję, że gdy we wszystkich kasach, bankach, władzach i urzędach pochorowali się ludziska na „defraudacyę“ ja uległem także tej chorobie i uchopiwszy ze skarbca skarbów austryacki rozum polityczny, gospodarność galicyjskiej autonomii, sprawiedliwość z krajowej Dyrekcyi skarbu, polski patryotyzm Żydów galicyjskich, miłość i bratnią zgodę między Polakami i Rusinami, chciałem drapnąć za granicę, aby tam u zacofanych narodów spieniężyć drogo te kosztowności. Przedtem poradziłem się obu konsulów, niemieckiego i rosyjskiego, a ci, jako znawcy, po obejrzeniu moich precyozów radzili siedzieć w domu i nie uciekać za granicę, bo tam. gdybym oferował na sprzedaż ów towar, gotowi mię zamknąć do domu waryatów. Ukradzione skarby rzuciłem do koryta Pełtwi i jeżeli dotąd niezbutwiały, poszkodowani właściciele mogą swą własność odszukać. Prócz tej plamy na mojem sumieniu nie mam innej, nieskarzono mię dotąd nigdy o alimenta, c. k. rządowi płacę podatki ze wszystkich jak się wyraża Administracya podatkowa „źródeł płynących“ — a nawet płacę ze źródeł wysychających. Gminie miasta, podzielając zapatrywanie p. Rutowskiego, który mówi, że za mało płacimy na rzecz gminy (ma on zupełną racyę, biorąc przykład ze siebie samego, bo, jak mówią, płacenie pozostawia on mniej zdolnym od niego finansistom) staram się o ile możności napędzić wiele dochodu z opłat za trunki, komorne płacę punktualnie, a właścicielka domu, w którym mieszkam, w nagrodę mej punktualności trzy razy w dwuletnim okresie czasu podwyższyła mi czynsz najmu. Twierdzi ona, że tak rzetelny i porządny człowiek może więcej płacić, zwłaszcza że urzędnikom uregulowano „pensye“. Z poprzedniego zdania już poweźmiecie szanowni Czytelnicy, że jestem niestery urzędnikiem państwowym, której klasy rangi, mało to Was obchodzi, dodam tylko, że gdybym nie był tem, czem jestem, mógłbym być dziś najmniej już hofratem, albo kompetować o miejsce szefa sekcyjnego po Becku. Brak mi do tego trzech warunków. Pierwsze: Nie jestem w stanie wykazać się bliskiem pokrewieństwem z żadnym z menerów Koła polskiego. Po drugie: Nie byłem w mojej młodości ani instruktorem żadnej książęcej lub arcyksiążęcej głowy, ani też lektorem żadnej takiej damy z gwieździstym orderem, któraby się lubowała nie tylko w głosie lektora, ale i w innych przymiotach jego cielesnej powłoki. Po trzecie: Nie miałem sposobności być kandydatem na męża dla córki ministra. Ten trzeci mankament najbardziej mi dolega. Gdyby nie on, byłbym już ekscellencyą. Doszły mię wieści, że br. Beck zapytywał poufnie rząd krajowy, czy mam ów trzeci warunek i w takim razie zamierzał mi ofiarować trzynastą ministeryalną tekę, wprawdzie bez teki, ale to nic nieszkodzi, bo to znaczy, że mógłbym sobie używać ciągle świeżego powietrza, a pensyę wypłacanoby każdego pierwszego. Nadto choćbym nigdy w życiu nikomu tajnie nie radził, chyba w duchu p. Michalskiemu za życia dla dobra miasta oleju ricynowego nazajutrz po dniu św. Michała, to przecież byłbym tajnym radcą, nie gorszym n. p. od Witolda Mory Korytowskiego. A gdyby cały gabinet napędzono do dyabła, co w austryackim języku nazywa się dymisyą, to pozostałaby mi dość suta emerytura i tytuły, które przydałyby mi się dopiero po śmierci do ozdoby żałobnych kartek. Nad brakiem mojej kwalifikacyi na ministra ubolewać miał bardzo br. Beck, bo według jego zdania tylko dwunastu ministrów w Austryi niepodałają pracy. Trzeba jeszcze choćby ministra dla Rusinów i Żydów, dla tych ostatnich tem bardziej, że nielitościwa śmierć zabrała takiego męża i dobroczyńcę kraju i miasta Lwowa, jakim był błogosławionej (przez pożyczkę miasta Lwowa) i nieodżałowanej (przez Małachowskiego) pamięci mało co niedoszły baron austryacki dr. Byk. Czemużby on nie mógł zostać baronem? Może być baronem austryackim Bek, to może być i Byk, chodzi tylko o różnicę w dwu samogłoskach (*e* lub *y*),

należałoby głos podnieść. Ze skwapliwością sami podsuwamy głowę, aby nam ciosano kołki na łbie.

To się nazywa zrozumienie wyższych celów i podporządkowanie się ich nakazowi. A wyższe cele! Jakie? Byle zdobyć rodakom jak najwięcej tytułów szambelańskich i ekscelencyj, byle dla zabawki stał niby na straży interesów kraju minister bez teki.

Jakże odmiennie postępują Niemcy. Tych nie zachęci żaden tytulik, nawet order. Brutale! Ot, i teraz. Zamiast schować ogon pod siebie, piekło robią rządowi i burmistrzowi. O co? O to, że głodni, bo niczego dokupić się nie sposób. Cały Wiedeń wre i kipi. Zgromadzenie po zgromadzeniu, a jedno natarczywsze od drugiego. I cała nadzieja w tem, że Niemcy przecie coś wywalczą. A wtedy z tego coś, ułamkowe „coś“ może i nam się dostanie. Nie zasłużeni my, ale szczęśliwi. Prawdziwie polskie szczęście.

A podobnie, jak z mięsem, dzieje się i z węglem. Baronom węglewym i przedsiębiorstwom akcyjnym za skąpą dzisiejsza dywidenda, choć tak niepomiernie wysoka. W to tylko graj kolei Północnej. Jej popęd do darcia łyka, to nie nowość. System wysokich frachtów, to jej polityka taryfowa. Nuże więc do dzieła! I będziemy mieli droższy znowu węgiel.

Na kim to się skrupi? Na wszystkich niezamożnych, zmuszonych żyć ściśle w granicach skromnego budżetu. Przedewszystkiem na urzędnikach. Tak! Płać, nieboże! A z czego? Ano twoja już w tem głowa.

Było juz oddawna głodno w rodzinach urzędniczych, bo obcięto ilość pożywienia z ujmą nawet dla zdrowia, byle połatać jakoś biedę. Obecnie przybywa druga bieda. Będzie także chłodno. Urzędnika nie stać na opał. Chyba rozporządzeniami palić będziemy w piecu: rozporządzeniami o tem i owem, by przypadkiem nie zdawało się nam, że można żyć bez ciągłych rozporządzeń.

Zabawił się wysoki rząd w poezyę, a kraj mu dopomaga potulnie. Skompletowano naszą mizeryę życiową wedle przepisów poetyki. I rytm i rym muszą być zachowane — rytm rozpaczliwej walki z biedą materyalną i rym ze spiknięcia się tak miłych stosunków wynikły.

Niechże uwielbiony będzie wysoki rząd, że dał nam biedę rymowaną. *I głodno i chłodno,* i tak naprzemian, a jednak razem tak w nieskończoność!

Z pod skrzydeł Temidy.

Co raz to duszniej, co raz gorzej w kraju posłanników Temidy. Zdaje się, że ekscel. Klein i jego krajowi pełnomocnicy pragną na każdym kroku krępować stan sędziowski, ukrócić nawet osobistą wolność urzędników sądowych. W tym celu bywają wydobywane ze starych archiwów prawie przedstuletnie „erlassy“ ministeryalne, które mimo zupełnie zmienionych warunków i organizacyi sądowej aplikuje się według upodobania widocznie chyba w zamiarze jątrzenia spokojnych i godność swego stanu szanujących sędziów.

Na szpaltach naszego pisma było już w roku bieżącym kilka przykładów tego dziwnego sposobu postępowania „wysokich“ i „najwyższych“ władz sądowych.

Dziś wzbogacimy album dziwolągów nowym okazem, mianowicie okólnikiem Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, z 4. września 1906 l. 9270 który to okólnik opiewa następująco:

„Okólnikiem z 28. czerwca 1842 L. 4578/pr. zwrócono uwagę c. k. Prezydyów sądów kolegialnych i podwładnych im sądów na konieczność przestrzegania postanowienia reskryptu c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości z 13. maja 1885 L. 7298, wedle którego w prośbach o udzielenie urlopu wymienioną być winna miejscowość, w której proszący udzielony mu urlop przepędzić zamierza.

Okólnik ten przypominam niniejszem wszystkim Prezydyom i Sądom z dołożeniem, że każdy z funkcyonaryuszów sądowych winien w razie urlopu podać dokładny swój adres i każdą tegoż zmianę, gdyż łatwo zajść może konieczność cofnięcia lub przerwania urlopu ze względów służbowych albo też potrzeba zasięgnięcia informacyi, której tylko przebywający na urlopie funkcyonaryusz udzielić może. Przypominam też okólnik tutejszy z 13. czerwca 1889 Prez. 6453/99, którym wskutek re-

---

które zresztą są ze sobą w takim samym stopniu spokrewnione, w jakim wiele polskich szlachciców spokrewnionych jest z Moszkami, Srulkami itp. latoroślami semickiego szczepu. Gdyby więc nie śmierć, która nie boi się nawet Koła polskiego, byłby powiększył się dla chluby kraju poczet szlachty galicyjskiej o ród baronów Byków. Wprawdzie przedwczesny zgon dr. Byka okrył nasz kraj, a szczególnie Lwów od jednej rogatki do drugiej, ciężkim całunem żałoby, to jednak ów smutny wypadek byłby mógł mieć dobre skutki dla urzędników. Przez to bowiem okazała się potrzeba kreowania jeszcze trzynastej posady ministra, którą byłbym ja niezawodnie otrzymał, gdyby nie to nieszczęście, że brak mi już poprzednio wyliczonych warunków do zostania austryackim mężem stanu. Proszę sobie wyobrazić jakie korzyści spadły by na urzędników, gdybym ja, który jestem ich najżyczliwszym przyjacielem, został ministrem.

Wprawdzie moja życzliwość dla urzędników nie objawiła się do tego czasu, tak samo jak życzliwość wielu dostojników, których dziś po imieniu wymieniać nie chcę, żadnem wielkopomnem dziełem, wprawdzie niezbudowałem jeszcze ani jednego taniego domu dla urzędników (po co ja mam budować, skoro jest Towarzystwo, które także nic nie buduje), wprawdzie niezałożyłem ani jednej spółki konsumcyjnej dla urzędników (po co mam zakładać spółki, gdy były już trzy, które jedna za drugą zbankrutowały) wprawdzie nie jestem dyrektorem, ani nawet członkiem Rady zawiadowczej krajowego Towarzystwa zaliczkowego galicyjskich urzędników, ba nawet nie będąc członkiem tego dobroczynnego (dla Verwaltungsratów i dyrektorów) stowarzyszenia, nie mogłem głosować za podwyższeniem marki prezencyjnej dla pracowitych członków Rady zwiadowczej, mimo jednak to wszystko, jestem bardzo życzliwym przyjacielem urzędników. Życzliwość moja nieobjawiła się dotąd puszczaniem baniek z mydła, niezamanifestowała się drzemaniem w komitetach, które ratują urzędników słowami: „niech wam Bóg i Jego łaska pomoże“, nie zdradziłem życzliwości mojej apetytem na bonifikacye, remuneracye i gratyfikacye z kieszeni urzędniczej, ale za to, gdzie miałem sposobność to słowem, a gdzie możność to i czynem starałem się urzędnikom wskazać właściwy sposób do podźwignięcia się z materyalnego upadku i moralnego upośledzenia na taką wyżynę, która słusznie się im należy. Bywało dawniej, być może, będzie i później, że słowa moje zaprawione będą ironią i szyderstwem. To nic nie szkodzi, owszem pomaga tam, gdzie zarozumialstwo i pycha wymagają otarcia do chmur wypiętych nosów naszych wielkich i mniejszych dygnitarzy, którym zdaje się, że na ich pustych, jak kieszenie austryackich urzędników głowach, spoczywają losy ziemskiego globu.

To jest mój portret duchowy, moje przedstawienie czytelnikom i zapoznanie się z nimi; może raczą oni obdarzyć mię swoją łaską i poświęcą w przyszłości kilka chwil czasu na przeczytanie notatek z mojej Księgi doświadczeń.

Nie zawiera ta księga senzacyjnych epizodów, nie ma w niej postaci trucicieli, skrytobójców, samobójców i rozmaitego kalibru szalbierzy, ale mieszczą się w niej tylko uwagi skromnego człowieka, patrzącego trzeźwo na świat, życie ludzkie i podziwiającego zjawisko, dość częste w naszem społeczeństwie, że gigantyczna głupota postponując zdrowy rozsądek jedna sobie w ten sposób u ogółu gorące uznanie i oklaski.

Sfinks.



skryptu c. k. Ministerstwa Sprawiedliwości z 5. czerwca 1899 L. 12374 wezwano Prezydyum sądów kolegialnych, by w sprawozdaniach, któremi przedkładają prośby o udzielenie urlopów, zawsze wyjaśniały, czy i jakie urlopy i w jakim celu miał petent w roku bieżącym tudzież w trzech poprzednich latach.

Przytoczywszy dosłownie ten najnowszy ukaz, pozwalamy sobie wystosować do krakowskiej Apelacyi skromne pytanie. Otóż czy nie byłoby może stosownie dla osiągnięcia zamierzonego celu zarządzić, aby urlopowani urzędnicy sądowi m e l d o w a l i tak jak wojskowi urlopnicy i rezerwiści każdą zmianę miejsca pobytu u odnośnych naczelników gminnych? Jeżeli ma być już meldowanie każdej zmiany adresu, to najpraktyczniej zaprowadzić *„streng militärisch“*.

Po co żałować sobie, może zresztą do takiego zarządzenia da podstawę jaki *„Oberkammerhofdekret“* z czasów Maryi Teresy.

Ciekawiśmy bardzo, jak sobie wyobrażają panowie referenci przytoczonego okólnika odwołanie urzędnika z urlopu. Przypuśćmy, że urzędnik otrzymawszy urlop wyjeżdża z całą rodziną do miejsca odległego od sądu o 100 lub więcej mil n. p. nad morze dla odbycia kuracyi, bądź sam, bądź kogo z jego rodziny. Najmuje tam mieszkanie na czas dłuższy, ponosi znaczne koszta na podróż, na mieskanie, płaci z góry za wikt, kąpiele i t. p., a tu po tygodniu zaprasza go Apelacya do powrotu z powodu „n a g ł y c h s p r a w u r z ę d o w y c h“. Któż w takim razie poniesie wszelkie straty, na jakie urzędnik narażony zostaje przerwaniem urlopu? Czy sam urzędnik? Wątpimy bardzo czy zgodziłby się na to bez szemrania nawet ekscelencya p. Witold Hausner.

Końcowy ustęp przytoczonego okólnika, wymagający dokładnych objaśnień, czy kiedy, jak długo, gdzie i t. p. miał urlop petent w ciągu a ż o s t a t n i c h t r z e c h l a t każe się domyślać, że, mimo to, iż sprawa urlopów urzędników sądowych uregulowaną została w drodze ustawodawczej, istnieje zamiar okrócenia słusznych praw urzędników do urlopów za pomocą łatwo znaleźć się dającej sofisteryi biurokratycznej.

Obaczymy na co zdobędą się jeszcze nasze wysokie magistratury krajowe.

Skromne przypomnienie.

„W kwietniu roku 1897, tak opiewa nadesłane nam pismo, — przydzieliła krajowa Dyrekcya skarbu prowizorycznie urzędników podatkowych do czynności rachunkowych przy oddziałach podatkowych c. k. Starostwa, obiecując, że zamianuje ich urzędnikami rachunkowymi, skoro tylko złożą egzamin z rachunkowości państwowej. Niestety od czasu przydzielenia upływa już wnet lat 10, a prowizoryczne przydzielenie trwa dotychczas.

Podając więc poniżej dosłowny odpis okólnika Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu z 2. maja 1869 l. 1792 (pr.) prosimy tą drogą o dotrzymanie danej nam obietnicy. *Interesowani.*

ODPIS.

L. 1792 pr. Lwów, dnia 2. maja 1899.

Do

wszystkich c. k. Starostw, c. k. Administracyi podatków we Lwowie i Krakowie i do wszystkich c. k. (głównych) Urzędów podatkowych.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu podaje do wiadomości, że obecnie jest w toku sprawa organizacyi służby rachunkowej przy władzach podatkowych pierwszej instancyi i że prawdopodobnie już w bieżącym roku będzie ogłoszony konkurs, celem obsadzenia systemizować się mających posad.

Od kandydatów będzie wymagany egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej, tudzież egzamin z rachunkowości państwowej.

Prezydyum zaznacza, że w miarę potrzeby wyjedna chętnie dla każdego należycie zresztą ukwalifikowanego kandydata na praktykanta rachunkowego, pominięcie braku egzaminu dojrzałości względnie i studyów.

Co do urzędników zauważa się, iż w myśl najwyższego postanowienia z dnia 14. października 1871 ogłoszonego reskryptem c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 28. października 1871 L. 34582 Dz. rozp. Minist. skarb. str. 199 z r. 1871 posady urzędników w służbie rachunkowej, kierujących władz skarbowych, mogą otrzymać urzędnicy innych działów służby skarbowej, którzy złożyli egzamin z rachunkowości państwowej i okazali się zdolnymi do służby rachunkowej, chociaż nie mają studyów wymaganych do bezpośredniego wstąpienia do tej służby.

Przydzieleni prowizorycznie do pełnienia służby rachunkowej przy władzach podatkowych pierwszej instancyi urzędnicy i praktykanci podatkowi, którzy w czasie definitywnej organizacyi służby rachunkowej przy tych władzach nie wykażą złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej, zostaną napowrót przydzieleni do urzędów podatkowych.

O tem należy wszystkich funkcyonaryuszów oddziałów rachunkowych i wszystkich urzędników podatkowych natychmiast w tym celu uwiadomić, ażeby mający chęć ubiegać się o posadę urzędnika rachunkowego, należycie się przygotowali do egzaminu z rachunkowości i egzamin ten jak najrychlej złożyli. *Korytowski*, m. p.

Słuszne żądanie.

Czasami rzeczy nawet drobne pozornie m gą stać się uciążliwemi. Łatwo usunąć by je można przy odrobinie dobrej chęci, aby zaś ją zbudzić, należy złe podnieść i domagać się napr wy.

Takim drobiazgiem, dokuczliwym jednak niejednokrotnie w praktyce codziennej, bywa kwestya wypłacania poborów urzędniczych, jeśli pierwszy dzień miesiąca, jako dzień wypłaty, przypada w dzień świąteczny, lub w niedzielę. Od czasu wprowadzenia spoczynku niedzielnego, sprawa ta stała się aktualną i wymaga pewnych uzupełnień.

Wypłata poborów urzędników państwowych przed dniem właściwym, jeśli on przypada na niedzielę, lub święto, musi być tak uregulowaną, aby obejmowała wszystkie stałe pobory, a więc także płace nauczycieli ludowych, pensyonistów wojskowych itp. W przeciwnym razie byłoby to tylko połowiczne, a nie całkowite rozwiązanie kwestyi.

Bez rozwiązania tego problemu w powyższy sposób nie korzystałaby z przesunięcia terminu płatności znaczna część urzędników państwowych, bo urzędnicy podatkowi, a więc właśnie grupa, która najbardziej potrzebuje wypoczynku niedzielnego.

A nikt nie zaprzeczy chyba, że jeśli co, to dla urzędników podatkowych, wypoczynek niedzielny jest nieodzowną potrzebą. Użeranie się ze stronami — boć płacenie podatków, nikomu nie sprawia przyjemności — nadto ciągłe wytężenie uwagi przy pełnieniu służby kasowej i ra-

ANTONI UWIERA

2—4 **Lwów, ul. Halicka 12 (vis-a-vis Staubera)**

poleca na sezon jesienny **Ostatnie Nowości w wielkim wyborze** na suknie i kostyumy damskie. — Jedwabie na suknie i bluzy — Płótna — Szyfony — Bieliznę stołową — Wielki wybór halek — Pledów angielskich — Kołder i t. p. — Wielki wybór — Towar doborowy — Ceny nadzwyczaj niskie.

chunkowej z wiszącym nad głową mieczem Damoklesa: obowiązkowe uzupełnienie braków z własnej kieszeni, może najwytrzymalsze wyczerpać nerwy. Jest więc poprostu obowiązkiem ludzkości, pracownikom tej kategoryi zapewnić jeden w tygodniu dzień dla wypoczynku. Bez zarządzenia, by także płace nauczycielskie wypłacono w przeddzień, gdy termin wypłaty przypada na niedzielę lub święto, — musieliby urzędnicy podatkowi przecie urzędować w taką niedzielę i to w czasie za krótkim stosunkowo dla wypełnienia tej służby. Równałoby to się wyzyskiwaniu ich sił, dostatecznie już i bez tego chyba wyzyskiwanych.

Wszystko, co podnieśliśmy, wystarcza w zupełności dla uzasadnienia by w interesie urzędników podatkowych, sprawę uregulowano w duchu przychylnym wymaganiom, nic więcej, tylko ludzkości!

Gdy już ministeryalnem rozporządzeniem z dnia 17. maja 1903 l. 21.463 zarządzono, by z dołu płatne pobory w razie gdy pierwszy przypada na niedzielę, wypłacano w ostatnim, lub przedostatnim dniu kończącego się miesiąca, — spodziewać się przeto należy, iż rozporządzenie to rozszerzone będzie w takim duchu, by objęło ono wypłatę wszystkich stałych poborów.

Czas odnowić przedpłatę!

Zapiski kronikarskie.

Wiece p. urzędników podatkowych. W Galicyi odbyły się stosownie do zapowiedzianego w poprzednim numerze naszego pisma programu, wiece urzędników podatkowych. Poprzestając na razie na tej kronikarskiej notatce nadmieniamy, że na tych wiecach powzięto wszędzie zgodnie z wnioskami Związku stowarzyszeń urzędników podatkowych i wygłoszonymi referatami na tych wiecach stosowne rezolucye, w sprawie unormowania stosunków awansu, skrócenia lat służby i stworzenia pragmatyki służbowej. Chociaż nie łudzimy się nadzieją rychłego ziszczenia tych żądań, to jednak pracy tej i zabiegom, które ostatecznie mają na względzie nietylko interes wyłącznie urzędników podatkowych, ale i interes całego stanu urzędniczego, życzymy z całego serca szczęść Boże!

Towarzystwo budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Nowy statut tego tow. został już zatwierdzony a członkowie nowej Dyrekcyi wpisani do rejestru handlowego. Rozwój towarzystwa jest zapewniony, gdyż wielu wyższych urzędników oświadczyło, że po dokonaniu tych zmian weźmie po kilka udziałów dla poparcia jego celów, a dwaj tutejsi znani z solidarności i bardzo zamożni przedsiębiorcy zamierzają dla członków tow. wybudować po 50 domów na łatwych warunkach spłaty. — Grunta pod budowę w dogodnem i zdrowem miejscu blisko tramwaju są już upatrzone. Rada nadzorcza wybrała jednogłośnie prezesem p. Wacława Zaleskiego, c. k. radcę dworu, a zastępcą p. Mieczysława Aleksandrowicza. Dyrekcya zaś wybrała dyrektorem naczelnym dra Leonarda Stahla, c. k. radcę prokuratoryi skarbu, I. zastępcą dra Jana Gottfr eda, a II. zastępcą p. Alfreda Broniewskiego. Dyrekcya ta urzęduje w lokalu Rynek l. 9 I. p.

Pan minister kolejowy propagatorem asocyacyi. Dzienniki podały, że pan minister kolejowy przyjmując deputacyę kolejarzy pochwalił ich za to, że utworzyli silną organizacyę, albowiem według zapatrywania pana ministra łatwiej rządowi traktować z reprezentacyą związku, jak z poszczególnymi interesowanymi. Bardzo to liberalne i uznania godne zapatrywanie, pytanie tylko, czy zapatrywaniom tego rodzaju hołduje pan minister tylko podczas podróży, czyli też pozostanie im wierny także przesiadując we Wiedniu w swoim gabinecie. Nadto ciekawi jesteśmy, czy i prezes ministrów p. baron Beck podziela zdanie swego kolegi? Oprócz słów pana ministra kolejowego, które powinny być zachętą dla urzędników do skupian a swoich s ł, rząd austryacki dotychczas ani słowem, ani czynem nie poparł krzewienia idei asocyacyi, przeciwnie w wielu wypadkach eżeli nie bezpośrednio, to pośrednio objawił dla dążności asocyacyi swą niechęć. Może to będzie nowa era... byleby tylko nie była, jak wszystko w tem państwie prowizoryczną!

Pomnożenie posad w Departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcyi skarbu. Jak nam donoszą, ma nastąpić pomnożenie posad w Departamencie rachunkowym c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, a raczej przeistoczenie kilkudziesięciu posad niższej kl. rangi na posady IX klasy, co spowoduje przyspieszone tempo awansu. Wprowadzenie tego w życie ma nastąpić w ciągu lat trzech. a zasługę tego b e n e przyp sują ogólnie ekscellencyi p. Korytowskiemu. Jeżeli tak jest istotnie, to należy się panu ministrowi szczera wdzięczność ze strony interesowanych panów urzędników.

Pogłoska. Utrzymuje się wersya, że wiceprezydentem krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie ma zostać pan radca dworu Zubrzycki.

Dlaczego? Szkolnictwo umieściło w Nr. 25. z 5. września następującą notatkę:

Smutne wieści. Osoby, mające bliskie stosunki z wysokiemi sferami twierdzą, że wkrótce już ustąpi pan Dr. E. Płażek ze stanowiska wiceprezydenta Rady Szk. krajowej, a w jego miejsce obejmie ten urząd radca dworu p. Dębowski. Ma to nastąpić z początkiem jesieni b. r.

Dla czego smutne wieści? Czy za rządów pana Płażka było nauczycielom tak dobrze, czy też osoba domniemanego następcy jest w sferach nauczycielskich tak niesympatyczną.

Wliczenie w rangę z tytułem i charakterem wyższej klasy rangi u odznaczonych urzędników. Wedle rozporządzenia c. k. Ministerstwa skarbu z d. 28. stycznia 1906 l. 123 F. M., należy bez wyjątku uważać za zasadę, że urzędnik odznaczony tytułem i charakterem wyższej klasy rangi ma być zaliczony do tej rangi z datą Najw. postanowienia, zarządzającego nadanie mu tytułu i charakteru. Ewentualne odstąpienie od tej zasady w wypadkach z czasu od 1-go stycznia 1906 mają być utrzymane bez zmiany.

Równocześnie oznajmia Ministerstwo skarbu, że na przyszłość nie będzie się ogłaszać mianowań urzędników odznaczonych wyższej klasy rangi tytułem i charakterem na posadę tej rangi, chyba, że posada ta znajduje się w etacie innej władzy.

Zmiana w zakresie działania Ministerstwa spraw wewnętrznych, co do spraw weterynaryjnych. Dotąd wszelkie sprawy weterynaryjne należały do kompetencyi Ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie zaś w sferę działania Ministerstwa rolnictwa wchodzi załatwienie wszystkich agend weterynarskich z zakresu ustawodawstwa, administracyi i egzekutywy (z włączeniem spraw karnych, spraw o wynagrodzenie państwowe za straty, jakoteż oględzin bydła i mięsa), zwłaszcza zaś wykonywanie następujących ustaw:

1. Ustawy z dnia 19. lipca 1879 o obowiązku dezynfekcyi przy transportach bydła na okrętach i kolejach.

2. Ustawy z dnia 29. lutego 1880, o środkach zaradczych przeciwko zaraźliwym chorobom bydlęcym i o tępieniu tych chorób.

3. Ustawy z dnia 29. lutego 1880, o środkach zaradczych przeciwko księgosuszowi i o tępieniu tej zarazy.

4. Ustawy z dnia 17. sierpnia 1892, o środkach zaradczych przeciwko zarazie płucnej u bydła rogatego i o tępieniu tej zarazy.

5. Ustawy z dnia 7. września 1905 o środkach zaradczych przeciwko zarazie świń i o tępieniu tej zarazy.

6. Wszystkich międzynarodowych ugód co do weterynarsko-policyjnego uregulowania transportu zwierząt, produktów zwierzęcych i przedmiotów, które mogą przenosić zarazę, zwłaszcza ugód z państwem niemieckiem, Włochami i Szwajcaryą.

7. Ustawy z d. 30. kwietnia 1870 co do organizacyi publicznej służby sanitarnej, o ile wchodzą w jej zakres sprawy służby weterynarskiej, w końcu

8. Ustawy z 27. września 1901 o nowej regulacyi stosunków służbowych weterynarzy zajętych w państwowej służbie weterynarskiej.

Natomiast pozostają nadal w zakresie działania Ministerstwa spraw wewnętrznych: Współdziałanie przy wydawaniu ustaw i rozporządzeń, jakoteż we wszystkich tych sprawach, które pozostają w związku z publicznem bezpieczeństwem, ochroną zdrowia ludzkiego i z obowiązkiem gmin; dalej załatwianie agend z zakresu asekuracyi bydła, środków leczniczych i odżywczych dla bydła, jakoteż w sprawach policyi aprowizacyjnej. Załatwianie jednak spraw z zakresu policyi aprowizacyjnej, o ile pozostają one w związku z weterynarstwem, ma się odbywać w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z d. 1. września r. b.

Tajemnica rozmów telefonicznych. Wskutek kwestyi prawnej, którą niedawno temu roztrząsał Najwyższy Trybunał sprawiedliwości, czy można popełnić telefonem obrazę czci, wydał minister handlu Forzt do wszystkich Dyrekcyi poczt i telegrafów następujący okólnik:

„Najwyższy Trybunał sprawiedliwości rozstrzygnął w wydanem niedawno orzeczeniu, że obrazę czci, popełnioną w rozmowie telefonicznej, uważać należy za obrazę publiczną w myśl kodeksu karnego.

„Wobec tego wielokrotnie dawano wyraz zapatrywaniu, jakoby telefoniczne rozmowy, jako publiczne, mniej nadawały się do poufnych wynurzeń. Ze względu na to widzę się spowodo-

wanym zakomunikować c. k. Dyrekcyi celem zastosowania, co następuje: Według obowiązujących przepisów, zasadniczo wzbronionem jest organom ruchu telefonicznego słuchanie cudzych rozmów telefonicznych.

„W wyjątkowych wypadkach (wyraźnie w przepisach służbowych wymienionych), w których techniczna manipulacya nieuniknionem czyni wysłuchanie poszczególnych słów rozmowy telefonicznej, należy się — rozumie się samo przez się — w myśl §. 15. regulaminu służbowego, uważać owe podsłuchane słowa za tajemnicę urzędową, której urzędnicy i służba mają obowiązek przestrzegać. Jakkolwiek dotychczas nie było zażaleń na niedostateczne zachowanie tajemnicy rozmów telefonicznych, mimo to wzywam c. k. Dyrekcyę, aby przypomniała podwładnym organom obowiązujące w tej mierze przepisy, oraz starała się, aby przestrzeganie tych przepisów podlegało jak najsurowszej kontroli".

Oprócz tego minister handlu Forzt zwiedził centralny urząd telefoniczny we Wiedniu, gdzie zażądał wyjaśnienia, w jakich wypadkach możliwem jest podsłuchanie rozmowy telefonicznej przez osoby trzecie, dalej, czy i o ile jest koniecznem przysłuchiwanie się rozmowom przez personal telefonów?

Odznaczenia mianowania i przeniesienia

(do 23/9 1906).

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 4. września b. r. nadał posiadającemu tytuł radcy Dworu, staroście górniczemu w Krakowie, Henrykowi Wachtlowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy; dalej postanowieniem z dnia 16. września b. r. wicedyrektorowi ksiąg gruntowych, Teofilowi Staszewskiemu w Krakowie, przy sposobnośoi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł dyrektora ksiąg gruntowych, a postanowieniem z dnia 16. września b. r. prowadzącemu księgi gruntowe w Złoczowie, Janowi Kotelskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł dyrektora ksiąg gruntowych, wreszcie postanowieniem z dnia 3. września br. starszemu oficyałowi kancelaryjnemu sądu krajowego w Krakowie, Aleksandrowi Jaroszewskiemu, przy sposobności przeniesirnia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł dyrektora kancelaryjnego.

II. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 16. września br. zamianował radców sądu krajowego wyższego przy trybunałach I. instancy: Karola d'Abancourta we Lwowie, Józefa Szymonowicza w Stanisławowie i Emila Strebera w Samborze, radcami sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: posiadającego tytuł i charakter radcy sądu krajowego, zastępcę prokuratora Państwa, Jana Schneidra w Stanisławowie dla Stanisławowa; sekretarzy sądowych: Teofila Jasinickiego w Samborze dla Sambora; Epaminondasa Voronca w Suczawie dla Suczawy; Juliana Dawidowicza i Dyonizego Sochackiego obydwóch w Brzeżanach, dla Brzezan; Juliana Turkiewicza w Samborze dla Sambora; Kazimierza Bogdanowicza we Lwowie dla Lwowa; Włodzimierza Kulczyckiego w Złoczowie dla Złoczowa; Jana Ogonowskiego w Samborze dla Brzeżan; Romana Dmochowskiego w Janowie dla Tarnopola; Adolfa Nechaya w Rudkach i Michała Felsztyńskiego w Kołomyi obydwóch dla Kołomyi; dr. Władysława Cichockiego w Sądowej Wiszni dla Złoczowa; Leona Nawrockiego we Lwowie dla Lwowa; zastępcę prokuratora Państwa Edmunda Świerczyńskiego we Lwowie, dla Przemyśla, i sekretarzy sądowych: dr. Ludwika Dylskiego i dr. Władysława Hoszowskiego, obydwóch we Lwowie, dla Lwowa; Włodzimierza hr Russockiego w Stryju dla Stryja; Karola Schartenburg-Lebichanga w Kutach dla Kołomyi; dr. Jakóba Horowitza w Drohobyczu dla Tarnopola; Bartłomieja Madeyskiego w Bóbrce dla Kołomyji; Józefa Jaworskiego w Samborze dla Sanoka; Władysława Michlewiza i Jana Gubaya, obydwóch w Tarnopolu, dla Tarnopola; Teofila Żukowskiego w Stanestie dla Czerniowiec; Karola Babla we Lwowie dla Kołomyji i Rudolfa Ilaszewicza w Stanisławowie dla Stanisławowa, a radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego sędziego powiatowego Władysława Nanowskiego w Dobromilu, z pozostawieniem go w dotychczasowem miejscu służbowem.

b) Prokuratoryi państwa.

Cesarz postanowieniem z dnia 3. września br. zamianował radcę sądu krajowego, Juliana Olińskiego w Czerniowcach, prokuratorem państwa w VI. klasie rangi w Suczawie.

c) kancelaryjnych.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego, Stanisława Majkę w Zatorze, starszym oficyałem kancelaryjnym w sądzie powiatowym w Leżajsku, a oficyała kancelaryjnego, Michała Bujaka w Muszynie, starszym oficyałem kancelaryjnym w sądzie obwodowym w Wadowicach i Teodora Mielniczuka, podoficera rachunkowego I. klasy 80 p. p. w Złoczowie, kancelistą dla Jaworzna

2. Górniczych:

Cesarz postanowieniem z dnia 4 września b. r. zamianował starszego radcę górniczego, dr. Edmunda Riela, starostą górniczym i nadał mu tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

3. Skarbowych.

a) urzędników katastru gruntowego:

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego starszego geometrę ewidencyjnego I. kl., Józefa Chrzanowskiego (senior), i starszego geometrę ewidencyjnego II. kl., Stanisława Gawła inspektorami ewidencyjnymi dla okręgu służbowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

b) salinarnych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało starszego dozorcę budowli, Władysława Stolarczyka, kontrolującym asystentem kasowym w XI. klasie rangi przy wschodnio galicyjskich zarządach salinarnych.

c) rachunkowych:

Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała rachunkowego, Karola Linka rewidentem rachunkowym w IX. kl. rangi, asystentów rachunkowych, Władysława Christa i Władysława Dudka, oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi, wreszcie praktykantów rachunkowych: Hleba Durbaka, Albina Berezowskiego i Leopolda Mandla, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

III. Przeniesienia.

1 Sądowych.

a) sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Lucyliana Kmicikiewicza, naczelnika sądu powiatowego w Lisku, do Przemyśla; Jana Wisłockiego naczelnika sądu powiatowego w Mościskach do Lwowa; Maksymiliana Kobylańskiego w Suczawie do Czerniowiec; Alberta Boscovicsa, naczelnika sądu powiatowego w Putilli, do Suczawy; Jana Hawla w Samborze do Lwowa; Adolfa Neumana, naczelnika sądu powiatowego w Bursztynie, do Stryja; Leona Bereźnickiego w Tarnopolu do Sambora; Hipolita Calinescu, naczelnika sądu powiatowego w Dornie Watrze, do Czerniowiec i Włodzimierza Lityńskiego, naczelnika sądu powiatowego w Kamionce, do Przemyśla.

b) prokuratoryi państwa:

Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratorów Państwa w VII klasie rangi: Wacława Czernego w Samborze do Stryja, a Jana Scherffa w Stryju do Sanoka.

c) kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę, Stanisława Stanowskiego, z Jaworzna do Tarnobrzega.

2. Politycznych.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Wincentsgo Wróblewskiego, z Tarnowa do Złoczowa.

Korespondencye Redakcyi.

Panu R. M. W wiadomej sprawie odnieśliśmy się z prośbą do kompetentnych sfer o przyspieszenie, może pomoże, w przeciwnym razie prosimy ponowić do nas w krótkim czasie żądanie o interwencyę.

P. A. Z. Niestety tak jest jak WPan pisał w liście swoim z 11/8 br. Poprawy żadnej niezauważaliśmy, kto wie, czy nie będzie gorzej. Pozory i słodkie słówka często mylą, a faktem jest, że ów pan obiecuje zawsze wiele ze stałym zamiarem nie dotrzymania obietnicy.

P. W. K, R. S. B. T Żądany adres znajdziecie panowie powyżej w kronikarskich zapiskach. Dla prowincyi nie ma z tego żadnego pożytku.

Skromne przypomnienie w numerze, zwracamy przy tem uwagę na artykulik „Pomnożenie" itd.

NADESŁANE.

OKULISTA
DR. OSWALD ZION
przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Urząd podatkowy Mikołajów nad Dniestrem
przyjmie dyetaryusza w miejsce brakującego poborcy.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**
Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

8–10

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoiowa ogólnie znana

jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Nowo otworzony

Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

2-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! # KAWA PALONA **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 1—?

Michał Horniatkiewicz

Malarz pokojowy

wykonuje wszelkie roboty, od pojedynczych do najwykwintniejszych, w zakres tenże wchodzące po **jak najumiarkowanszych cenach**

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 6.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową.
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4½% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

≡„PRIMUS"≡

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuszczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 12—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

TREŚĆ: Studja dla kawałka chleba — Z księgi doświadczeń (feljeton). — Przejażdżki pp. ministrów. — Podrożenie mięsa i węgla. — Z pod skrzydeł Temidy. — Skromne przypomnienie. — Słuszne żądanie. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Korespondencye Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. października 1906. **Nr. 19.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Bezpodstawna legenda.

Ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi:

I. Szereg artykułów, które nie znany mi autor poświęcił kwestyi „Studyów dla kawałka chleba“ i któremu szan Redakcya dała pomieszczenie na swych szpaltach, nasunęły mi sprawę bezpośrednio z owym tematem związaną, a godną także bliższego rozpatrzenia.

Mam na myśli przesadne, a utarte wyobrażenie o nadmiernym rzekomo rozroście biurokracyi w Austryi. Skąd właściwie ono bierze się, kto je szerzy i w jakim celu?

Zaznaczyć muszę przedewszystkiem, że tego rodzaju baśnie znajdują u nas grunt bardzo podatny. Dzięki podniesionemu w artykułach, o których wspomniałem, scholastycznemu kierunkowi naszego szkolnictwa, ogół ma także pojęcie o państwowej machinie administracyjnej, jak — dajmy na to — wół galicyjski o bezmiarach amerykańskiej preryi. Poprostu jestto wyobrażenie dziecinne, jeśli nie... kołtuńskie; mnie zdaje się, że raczej nawet to drugie. Powiedział ktoś, kiedyś, że w Austryi urzędników za wiele i to już wystarcza, by rzucony frazes powtarzał każdy na ślepo. Tak zresztą najwygodniej. Bo chcąc dojść, o ile owo zdanie słuszne, należałoby zajrzeć do statystyki, porównać liczby urzędników w stosunku do ludności u nas, z tą samą liczbą w innych państwach kulturnych, w Niemczech, w Anglii, w Francyi, w Ameryce, a choćby w tak młodej pod względem cywilizacyjnym Japonii — a to wymaga trudu. Pokazałoby się wprawdzie wówczas, że legenda funta kłaków nie warta, lecz któżby zadawał sobie tyle trudu dla wybadania prawdy, kiedy w myśl tradycyjnego *iurare in verba magistrie* można sobie do końca życia powtarzać, że w Austryi urzędników za wiele i nikt temu nie zaprzeczy.

Ale raz przecie znaleźćby się ktoś powinien, kto hydrze łeb utnie, prawdę wykaże, fałsz tendencyjnie w świat puszczony zdruzgocze

Aby jednak tego dokonać, nie wystarczy samo wykazanie procentowego stosunku liczby urzędników w stosunku do liczby ludności. Należałoby nadto zbadać stopień obciążenia budżetu państwowego płacami urzędników i stosunek tego wydatku do osobnej sumy wydatków preliminowanych na różne działy gospodarstwa państwowego, jak na listę cywilną, na koszta zbrojności, na cele kultu religijnego, inwestycye, opłaty odsetek itd. Nie spodziewając się, by wielu było amatorów tak mozolnych studyów, sam je przeprowadziwszy, poprzestaję na podaniu ogólnikowego ich wyniku, który streścić możnaby w zdaniu, że Austrya nietylko nie przoduje innym państwom co do wydatków na urzędników, lecz owszem wcale nie poczesne zajmuje pod tym względem miejsce — nawet w porównaniu z Japonią!

Ale o tem nikt nie wie, a przynajmniej jest to mało komu wiadomo, a natomiast siedzi ogółowi niby ćwiek we łbie jeremiada smutnej pamięci eks-ministra Kosla, który w parlamencie załamywał ręce z powodu olbrzymich wydatków Austryi na armię urzędniczą. Było to »Manswetowi oszczędnemu« potrzebne dla opędzenia się przed naleganiem parlamentu o zaspokojenie różnych słusznych życzeń urzędników, ale choćbyśmy nawet uwzględnić chcieli trudne jego jako ministra skarbu położenie, zawsze to nie ładnie, że posługiwał się, jeśli nie fałszywemi cyframi to przynajmniej takiem sztucznem ich zestawieniem, by imponowały swym ogromem.

Jeżeli zechcemy sięgnąć do materyału statystycznego, to wyjdzie na jaw, że w Austryi w stosunku do istotnej potrzeby, chyba za mało, a nie za wiele urzędników. Zwłaszcza

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

władze powiatowe, obwodowe i krajowe wiele cierpią skutkiem niedostatecznej liczby urzędników, a jeżeli gdzie, to w Galicyi, np. uposażenie ich pod tym względem jest formalnie skandaliczne. Tutaj wprost przerażające spotyka się stosunki w sądownictwie, władzach skarbowych, a już przemilczam poczty, telegraf i koleje, które traktowane są ze strony państwa jako przedsiębiorstwa. W innych krajach panują lepsze nieco stosunki, jeszcze lepsze zaś, u wielkiego ołtarza, przy władzach centralnych, lecz słaba to pociecha dla urzędów galicyjskich, uginających się pod nadmiarem pracy.

Trzeba zaś być ignorantem z pod ciemniej gwiazdy, lub rozmyślnie zamykać oczy, aby nie zrozumieć, że z rozwojem stosunków ekonomicznych i społecznych musi iść ręka w rękę także wzrost biurokracyi. Niepodobna przecie, by zwiększonemu *quantum* pracy podołać mogła ta sama liczba urzędników, która zaledwie dawała sobie radę przed zwiększeniem agend.

Komu to nie trafia do przekonania, pragnie chyba zaniku społeczeństwa. Wówczas redukcya sił urzędniczych byłaby istnie możliwa. Ale jeśli naród rozwija się, rozwój ten musi ogarnąć i wszystkie dziedziny. Wzrasta więc populacya i okazuje się potrzeba wyszukania nowych warunków bytu, powstają nowe zjawiska na polu asocyacyi i urządzeń społecznych, aby zaś one mogły prosperować, musi także aparat administracyjny rozszerzyć się i przystosować do nowych warunków.

Na tem właśnie polega życie społeczne i biada państwu, które niedokłada starań, by jak najsilniej pulsowało w niem owo życie, które nie popiera ruchu postępowego i nie toruje mu drogi zapomocą swej machiny administracyjnej.

Cały rozwój musiałby zostać pohamowany, gdyby aparat ów nie mógł podołać zadaniu Aby zaś mu podołał, musi uczynić dwom głównie warunkom zadość: musi nietylko jakościowo stać na wyżynie chwili dzięki należytemu wyszkoleniu i przystosowaniu się do warunków, lecz także musi odpowiadać ilościowo potrzebie. W rezultacie za tem musi wszelkie pociągnąć za sobą koszta i byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną nazbyt powściągać mieszka w tym właśnie kierunku. Mniemanie, że najlepszą administracyą jest najtańsza, mogłoby kwitnący nawet organizm doprowadzić do ruiny. Nie może wreszcie wytrzymać krytyki teza, jakoby wydatek na urzędników należało zapisywać na poczet strat w bilansie gospodarstwa narodowego. Mylność tego twierdzenia wykaże dalszy artykuł.

Słowa a czyny.

P. Minister kolejowy, dr. Derschatta, parlamentarzysta nawykły do wolnomyślnych poglądów, nie miał jeszcze czasu zdusić ich w ciasnym mundurze ministeryalnym.

Od czasu pobytu we Lwowie okazywał maniery i miał słowa na ustach rzadko spotykane u wysokich przedstawicieli władzy. Między innemi wyraził p. minister swe zadowolenie z powodu, że kolejarze zrzeszyli się w silną organizacyę. Z reprezentantami takiej organizacyi — mówił — chętniej traktować będę, niż z jednostkami.

Ponieważ zaś p. Derschatta przybył, podejmowany był i przemawiał nie jako prywatny człowiek, jeno jako przedstawiciel i rzecznik rządu, wynikałoby z tych słów jego, że rząd pochwala postępy asocyacyi urzędniczej i jest z nich zadowolony. Byłoby to bardzo pocieszające, gdyby rzeczywistość nie kłóciła się z oświadczeniem p. Derschatty, gdyby n. p. zasiadający w tym samym gabinecie minister handlu żywił te same przekonania. Tymczasem zdaje się, że w przytoczonych słowach ministra kolei wychylił z uniformu głowę niezaduszony jeszcze prąd liberalny inni zaś członkowie gabinetu nie chcą słyszeć o niczem podobnem. Nie chce przynajmniej ów już wspomniany minister handlu, którego wyprowadza z równowagi wszelkie choćby tylko podejrzenie o asocyacyę wśród personalu służbowego i który też wzburzeniu swemu z tej przyczyny daje dosadny wyraz, inscenując nieprzyjasną temu ruchowi akcyę.

Jak ów członek rządu zapatruje się na kwestyę asocyacyi urzędniczej, dowodem interpelacye, któremi zarzucono go w Radzie Państwa.

Początek w tym kierunku dał niemiecki narodowy poseł Schreiter, interpelując ministra handlu i ministra spraw wewnętrznych w sprawie prześladowania urzędników i oficyantów pocztowych, walczących o swe prawa.

Interpelant oparł się na doniesieniu pism codziennych, że d. 15. września na

Z księgi doświadczeń.

Nigdy nie wiadomo co komu dobrze lub źle zrobić może. Któżby się spodziewał, że pobyt we Lwowie szacha perskiego, króla królów, pana słońca, księżyca i innych jasnych i ciemnych gwiazd w przestworzu, przyczyni się do polepszenia sprawy urzędniczej u rządu wiedeńskiego. A przecież tak jest. Mam bardzo dokładne wiadomości o tem, że król królów, zapłaciwszy sowicie za gościnne przyjęcie dzierżawcy hotelu Jerzego Hofmanna*) i za wykład jego żony z demonstracyami o rozbiorze Polski, nadto uczyniwszy kilku dygnitarzy państwowych i miejskich kawalerami orderów słońca, lwiego ogona i tygrysich wąsów przedstawił rządowi wiedeńskiemu rachunek ile kosztuje we Lwowie polski barszcz z rurą, lub uszkami (*Nationalspeise mit polnische Ohren*, jak powiedział jeden z lwowskich wielkości) i kiszone ogórki. Austryacki rząd ujrzawszy rachunek zdębiał, a byłemu ministrowi skarbu Koslowi z wielkiego przerażenia uległo uszkodzeniu dolne ubranie o czem jedna z deputacyi galicyjskich miała podczas audyencyi sposobność naocznie się przekonać. Po przerażeniu nastąpiła refleksya, a p. Kosel, który z upodobaniem uprawiał zawiły kunszt rozmaitego rodzaju rachunków, jak kombinacye, permutacye i waryacye, sporządził sobie odpis rachunku i zarządził, aby ministeryalny departament rachunkowo-techniczno-asekuracyjny obliczył, ile wobec cen polskiego barszczu i ogórków może kosztować we Lwowie talerz rosołu z mięsa starej krowy i para kiełbasek z pegaza tramwaju lwowskiego.

Przy tem objawił p. Kosel życzenie, aby ów departament ustaliwszy drogą zawiłych rachunków koszta tych potraw, obliczył także, ile razy w roku urzędnik państwowy, każdej rangi, w Galicyi, może bez zwichnięcia równowagi w budżecie pozwolić sobie na te specyały. Na obliczeniach strawiono kilkanaście miesięcy, praca była olbrzymia i w toku jej jeden *Hofsekretär* przy tym departamencie dostał bzika i na koszt państwa wysłano go do Döblingu, jeden radca rachunkowy skoczył do Dunaju, dwóch rewidentów powiesiło się w biurze, a kilku młodszych urzędników dostało objawów cholery matematycznej (cholera aritmeticus) objawiającej się tem, że wydzieliny chorych mają kształt szeregów

*) U nas nazywają hotel „Żorża“, tak z francuskiego, bo to Polakom zawsze obcy język milej brzmi w uszach, jak własny. Prędzej ja mógłbym uchodzić za fakira indyjskiego, jak nieboszczyk Hoffmann za Francuza, chyba może dla tego, że jego rodzina piła szampany i koniak francuski.

zgromadzeniu wiedeńskiej lokalnej grupy Stowarzyszenia urzędników pocztowych, jeszcze przed otwarciem posiedzenia pojawił się urzędnik policyjny, wzywając przewodniczącego, by natychmiast udał się do dyrekcyi policyi. W zastępstwie nieobecnego przewodniczącego, oficyała Dolężala uczynił temu żądaniu zadość oficyał Pilz, a ponieważ dłuższy czas nie wracał, zebranie otworzył oficyał Grabscheid. Zaledwie jednak to się stało, wszedł do sali funkcyonaryusz policyi, rozwiązał zebranie i aresztował przewodniczącego Grabscheida.

Dalszym ciągiem tej akcyi była nieuzasadniona konfiskata jednego numeru pisma fachowego i przeniesienie prezydenta centralnego związku oficyantów pocztowych Schmieda z Wiednia do Waidhofen.

Są to — powiada interpelacya — same nielegalne czyny, wobec których oczywiście musi wzmagać się rozgoryczenie w kołach funkcyonaryuszy pocztowych. Ponieważ podobne nadużycia nie mają i mieć nie mogą uzasadnienia w ustawie, ponieważ podkopują niesłusznie egzystencyę dotkniętych niemi osób i czynią uszczerbek w swobodzie obywatelskiej, zapytuje interpelant obu wspomnianych ministrów, czy są im te zajścia znane, czy gotowi są wdrożyć śledztwo i sprawców surowo ukarać, a nakoniec czy poczynią starania, by słusznym żądaniom funkcyonaryuszy pocztowych stało się zadość?

Następnie w sprawie postępowania władz wobec organizacyi urzędników pocztowych wnieśli interpelacyę posłowie dr. Hofmann, Böheim i towarzysze. W ostatnich czasach — rzekli — zdarzyło się wiele rzeczy, które w kołach pocztowych wywołały żywe zaniepokojenie. Tak n. p. ostatni numer fachowego pisma *Österreichische Postbeamtenzeitung* skonfiskowano, a przewodniczący stowarzyszenia oficyantów pocztowych przeniesiony został na prowincyę. Najsilniejsze jednak wrażenie wywołało rozwiązanie zebrania lokalnej grupy wiedeńskiej i aresztowanie przytem oficyała Grabscheida. Rząd musi chyba wiedzieć, że na tej drodze musi doprowadzić do wzmożenia się niezadowolenia i rozgoryczenia. Interpelanci zapytują więc rząd, czy zapobieże na przyszłość podobnym nadużyciom i czy usprawiedliwionym żądaniom pocztowców uczyni zadość.

Z kolei zainterpelował ministra sprawiedliwości, ministra spraw wewnętrznych i ministra handlu poseł socyalistyczny Resel a to w sprawie ograniczenia praw obywatelskich c. k. funkcyonaryuszy pocztowych, podnosząc przytoczone już przez poprzedniego interpelanta fakta.

I jeszcze jedna pojawiła się interpelacya. Wniósł ją socyalno-demokratyczny poseł Schuhmeier pod adresem ministra sprawiedliwości, opierając się głównie na fakcie skonfiskowania fachowego organu pocztowego *Oest. Postbeamtenzeitung*.

Dziwić się wypada już temu, że wogóle prokuratorya uznała za stosowne zająć się organem urzędniczym, zwłaszcza że treść inkryminowanego artykułu nie zawiera nic, co uzasadniałoby konfiskatę. Niema tam niczego, co zagrażałoby państwu lub społeczeństwu, nie mogło to być więc właściwą przyczyną niezwykłego postępku prokuratoryi. Widocznie uczyniła ona tylko zadość wyraźnemu życzeniu zarządu pocztowego, który zdąża do tego, by wszelkimi sposobami zniszczyć organizacyę urzędników pocztowych.

Otóż to są liberalne poglądy rządowe w praktycznem zastosowaniu. Jakąż wagę przywiązywać można do pięknych słówek tego lub owego ministra, gdy równocześnie kolega jego czynami wprost sprzecznymi z tem, co on mówi, odsłania właściwe dążności rządu — dążności skrajnie wsteczne, urągające wszelkiemu pojęciu swobód obywatelskich, choć te swobody zagwarantowane są rzekomo ustawami zasadniczemi. Taka to i gwarancya!

Niemiecki głos o drożyźnie.

Mieliśmy sposobność w jednym z ostatnich numerów naszego pisma poświęcić uwagę drożyźnie; mieliśmy też sposobność wykazać właściwe przyczyny tego niepomyślnego zjawiska ekonomicznego, jako to nieudolną, nieroztropną, a w rezultacie zgubną politykę ekonomiczną państwa. Że w opinii naszej nie jesteśmy odosobnieni, że ma ona wyznawców daleko także poza granicami naszego kraju, dowodzi choćby pomieszczone świeżo w *Beamten Ztg.* studyum p. Herro de Tybein p. n. *„Die Teuerung und die Beamtenschaft“*. Autor przepowiada — słusznie — że zbliża się ku nam drożyzna wszystkich w ogóle środków egzystencyi i że to, co dzieje się obecnie w wielkich miastach, jest właściwie dopiero przygrywką podrożenia wszystkiego w najbliższej przyszłości. Objaw to tem bardziej niepokojący, że równocześnie słychać głosy o wzrastającem zadłużeniu włościaństwa, stanu średniego i urzędników. Zwłaszcza ten ostatni stan, jest do tego stopnia zadłużony, że łatwiej byłoby zapłacić okrzyczane długi państwa meksykańskiego, aniżeli austryackich urzędników.

Powody tego zjawiska są rozmaite, głównie wszakże szukać ich należy w nowej polityce ekonomicznej państwa, które zupełnie przestaje dbać o średnich i drobnych producentów, które wprowadza cła ochronne i podnosi je, nie tyle wzmacniając nimi producentów, ile osłabiając konsumentów. Zarządzenia państwa zmierzają pod względem ekonomicznem do tego, by jak najwydatniej obsypać przywilejami pewne drobne koła z krzywdą ogółu. Rezultat zaś jest ten, że dziś jedna, jutro inne sfery przemysłu doznają specyalnej opieki, że w ich interesie wyłącza się zagraniczną konkurencyę, przez co biedny konsument wydany zostaje w zupełności na pastwę ohydnego wyzysku, tak, iż

---

cyfer miliardowych. Pan Kosel, jak mówią u nas, stał mimo to twardo (czy można stać miękko?) przy swojem żądaniu; musiano więc doprowadzić do końca pracę, której wynikiem było 24 ogromnych tablic statystycznych z 240 arkuszami objaśnień (w Austryi zawsze musi być do jednego arkusza rzeczy głównej najmniej 10 arkuszy objaśnień). Ostateczny wynik tych obliczeń wyraził się tem, że w Galicyi urzędnikowi XI klasy rangi niedostępne jest pod grozą zadłużenia, odżywianie się końskiemi kiełbaskami, a dopuszczenie do jadłospisu mięsa ze starych krów grozi zupełną ruiną majątkową. To wywarło wrażenie na członkach gabinetu i Kosel, choć skąpy, począł poważnie zastanawiać się nad wyszukaniem sposobu przyjścia z pomocą urzędnikom. Jako człowiek gospodarny zaczął od drobiazgów, wiedząc o tem, że właśnie drobne wydatki są w budżecie urzędników najbardziej dotkliwą pozycyą, zniósł pisanie kwitów na płacę, rozumując, iż w ten sposób oszczędzi urzędnikom rocznie najmniej 12 halerzy wydatku na papier. Niechciał na tem jedynie poprzestać i pracował w „gabinecie“ gorliwie nad innym projektem sanacyi stosunków urzędniczych, ale czynił to „w wielkiej dyskrecyi“, chciał bowiem przeszkodzić przedwczesnemu rozgłoszeniu projektu. I byłoby wszystko dobrze się złożyło dla urzędników, byliby oni błogosławili przyjazd króla królów, dzierżawcę hotelu, barszcz *mit polnische Ohren* i kiszone ogórki, gdyby nie fatalne „ale“.

Dyabeł wymyślił to słówko, które mnogiej liczbie ludzi stanęło i stoi kością w gardle. Czuły małżonek pieszcząc swoją połowicę mówi: — Dałbym ci pieniądze na nowy kapelusz, ale... kibic flirtując z panienką wzdychającą do więzów hymenu szepce: — uwielbiam cię aniele, ale..., ekscellencya słuchając prośbę urzędnika odpowiada: — mógłbyś pan awansować, ale... Wszędzie to przeklęte ale, którem nawet pan prezydent Michalski poskramia zbyt krewkich radnych mówiąc: „ale co panu pan Bog dał!“

Takie samo „ale“ a może jeszcze gorsze wlazło w drogę najlepszym intencyom Kosla i doczesnej szczęśliwości urzędników.

(Dokończenie nastąpi).

wkrótce trzeba będzie chyba zupełnie odzwyczaić się od jedzenia.

Autor biorąc wzgląd na trudne z tego powodu położenie urzędników, przyłącza uwagę, że jednak urzędnicy poniekąd sami sobie winni, nie umieli bowiem w czas wytworzyć ochronę swych interesów, a oczekiwali tylko wiecznie jakiejś łaski z góry, jakiegoś cudu.

Ze wszystkich zaś konsumentów najsilniej cierpią pod brzemieniem drożyzny urzędnicy, pozbawieni możności ratunku za pomocą zarobku ubocznego, którego nie wolno im szukać i który zresztą jest im wzbroniony.

Ponieważ nie ma poprostu sensu — mówi autor — marzyć o regulacyi płac lub znacznem podwyższeniu dochodów w krótkim czasie, powinni więc urzędnicy przygotować się na własną rękę do walki z producentami. Jedynym zaś po temu środkiem, zapowiadającym trwały skutek, byłoby zorganizowanie wielkiego towarzystwa konsumcyjnego, obejmującego całą monarchię. Co prawda, niezbyt zachęcająco działać może doświadczenie, pamięć tylu w tym kierunku zawodów. Ale niepowodzenie tkwiło zazwyczaj w nazbyt ciasnym zakresie niefortunnych organizacyj bo czegoż mogło dokonać np. towarzystwo z 500 a choćby 1000 członków, niezdolne założyć choćby własnej jatki, a dopieroż zawierać wszelkich umów co do różnych kategoryj towarów. To też korzyści, jakie dawano tam kupującym, bywały zazwyczaj zbyt małe, lub wprost iluzoryczne, a tem samem odpadała wszelka atrakcyjność. Kupcy mieli zresztą stosownie przeciwdziałać. Środkami reklamy, opustem itd. Zazwyczaj przyłączało się jeszcze do tego nieodpowiednie pomieszczenie lokalów sklepowych „konsumu“, nieodpowiedni dobór artykułów, a nawet niemożność zaspokojenia członków pod tym względem, bo jeden chce np. takiej mąki, inny innej, jednemu lepiej przypada do smaku makaron tej, innemu owej firmy itp.

Ale z tego nie wynika jeszcze, by w ogóle idea towarzystwa konsumcyjnego nie była nic warta. Owszem to ułatwia sprawę: poznano już błędy tego systemu, opłacono je hojnie stratami, teraz możnaby więc uniknąć ich.

Organizacya projektowana przez autora artykułu objąć musiałaby wszystkie kraje, z jednej strony rozczłonkować się na filie w najdrobniejszych nawet siedzibach urzędów, z drugiej zaś scentralizować w jednem wielkim ognisku wspólnego zarządu.

Dla utworzenia takiego zarządu wybornie nadaje się zdaniem autora chwila obecna. Już samo otwarcie alpejskich linij kolejowych umożliwia nabywanie wielu środków po cenach nierównie tańszych niż dotąd.

Założenie centralnego związku i jego odgałęzień w stolicach krajowych musiałoby być przeprowadzone, ile możności równocześnie. Kontakt filij z centralnym zarządem odbywałby się za pomocą kierowników. Naprzód szłoby o wybadanie jak wielki mogą mieć odbyt w artykuły masowe: cukier, kawa, kapusta itp. Na podstawie dat uzyskanych zarząd zawierałby umowy z fabrykami, plantatorami itd., a oczywiście uzyskałby u nich nierównie większe opusty, aniżeli drobne „konsumy“ z kilkuset członków złożone. Możnaby też jeszcze zyskać na refakcyach, które rząd chętniej z pewnością przyzna, aniżeli podwyżkę płac.

Tok interesu byłby wedle projektu autora następujący: Każdy związek krajowy tworzy dla siebie magazyn z lokalami sprzedaży. Ten magazyn musiałby wystarczać dla całego kraju; z niego pociągałoby się towar, filie w miastach prowincyonalnych

W ten sposób dałoby się uzyskać znaczną obniżkę cen. Co do przeważnej liczby towarów powszechnie wiadomo, że lwia część zysku dostaje sią pośrednikowi, a nie producentowi. Rozgałęziony zaś na całą monarchię związek konsumcyjny, mógłby wiele artykułów nabywać wprost u źródła z pominięciem drugich pośredników. W ten zaś sposób możnaby także uporać się z różnorodnością żądań członków, z których każdy otrzymywałby to — czegoby zapragnął.

W Anglii istnieją już podobne organizacye i prosperują wyśmienicie. Tam bowiem zrozumiano, że konsument jako jednostka nic nie znaczy, że rozstrzyga dopiero masa, która jednak zorganizowawszy się należycie, może dyktować warunki.

Głos powyższy w istocie zasługuje na uwagę zwłaszcza, że spodziewać się nie można, by wychłostana także przez autora tego artykułu polityka ekonomiozna Austryi uległa zmianie. Świeżo awantura z Serbią dowodzi, iż Austryacka dyplomacya niczego się nie nauczyła, ani też niczego nie zapomniała. Nie ulega już bowiem wątpliwości, że Austrya znowu palnęła głupstwo, przeciągając strunę. Serbię wesprzą Niemcy, Francya, Anglia, organizuje ona swój eksport, austryckie zaś interesa osiądą na piasku, co odbije się na nas w postaci dalszego podrożenia mięsa i zboża.

Komunikat.

Od Zarządu Stowarzyszenia pp. Urzędników podatkowych otrzymaliśmy następujące pismo:

„Jednocześnie z rozpoczęciem obrad walnego zgromadzenia w związku stowarzyszeń urzędników podatkowych we Wiedniu na dniu 26. września br. odbyły się prawie we wszystkich większych miastach państwa austryackiego wiece urzędników podatkowych przy współudziale zaproszonych gości, między którymi dość często spotykano wybitne osobistości i posłów do Rady Państwa. Przedmiotem obrad w mowie będących wieców było uchwalenie następujących żądań urzędników podatkowych a mianowicie:

1. Zaprowadzenie awansu czasowego czyli automatycznego.
2. Ograniczenie służby do lat 35-ciu.
3. Nadanie pragmatyki służbowej.

Ponadto trzy wolne wnioski.

Niechcąc pozostać w tyle poza kolegami innych krajów koronnych, urządzili galicyjscy urzędnicy podatkowi w miejscowościach siedzib okręgowych dyrekcyi skarbowych w tym samym czasie takie same wiece, które na ogół biorąc udały się w zupełnosci, tak pod względem poważnege nastroju, spokojnego toku rozpraw jak i jednogłośnego uchwalenia powyższych żądań.

Ze sprawozdań miejscowych komitetów nadesłanych wydziałowi stowarzyszenia galicyjskich c. k. urzędników podatkowych we Lwowie wynika, że:

I. w Brodach odbył się wiec przy współudziale delegatów urzędów podatkowych z Brodów, Buska, Oleska, Łopatyna, Zborowa, Załoziec i Złoczowa. Urzędnicy podatkowi z Radziechowa usprawiedliwili niemożliwość jawienia się na wiecu, zaś urzędnicy z Kamionki na przesłane im zaproszenie nie dali odpowiedzi. Z zaproszonych na wiec posłów do rady państwa nadesłał telegraficznie życzenia powodzenia i zapewnienie przychylności poseł Dr. Józef Gold, zaś poseł Pan Władysław Gniewosz przesłał prawdziwie serdeczny list, z zapewnieniem życzliwości i wstawiennictwa. Po uchwaleniu pierwszych trzech punktów porządku dziennego uchwalono jeszcze następujące rezolucye wzywające wydział stowarzyszenia galicyjskich urzędników podatkowych, aby dążył do zaprowadzenia jednorazowego urzędowania, do uzyskania wynagrodzenia za zastępstwo prokuratoryi skarbu i za zastępstwo kierujących urzędników podatkowych. Wreszcie uchwalono przesłać referata wiecu z podpisami wszystkich uczestników wiecu posłom Dr. Henrykowi Kolischerowi, Barwińskiemu, Dr. Goldowi, WPanu Gniewoszowi, Sapieże i Weisserowi.

II. w Kołomyi wypadł wiec bardzo dobrze przy współudziale delegatów prawie wszystkich urzędów podatkowych okręgu kołomyjskiej dyrekcyi skarbu, bo tylko z Delatyna i Tłustego brakło reprezentantów. Z zaproszonych gości byli obecni c. k. nadradca skarbu pan Maksymilian Neumann, c. k. radca Bier i sekretarz skarbu Liebhardt. Wszystkie na porządku będące wnioski uchwalono jednogłośnie

po spokojnem i poważnem przeprowadzeniu dyskusyi, za co obecny na wiecu c. k. nadradca pan Maksymilian Neumann w serdecznych wyrazach pogratulował komitetowi życząc powodzenia w staraniach o polepszenie doli urzędników. Uczestnicy wiecu kołomyjskiego byli zadowoleni ze zjazdu i objawili chęć częstszego wzajemnego zapoznania się.

III. w Krakowie odbył się wiec urzędników podatkowych okręgu krakowskiej Dyrekcyi skarbu przy współudziale urzędników z urzędów podatkowych w Tarnowie, Brzesku i Dąbrowie. Po jednogłośnem uchwaleniu pierwszych trzech punktów porządku dziennego uchwalono jeszcze domagać się a) ustanowienia dla zastępstwa urzędników chorych, na dłuższym urlopie pozostających, posad nieobsadzonych itp. rezerwowych urzędników podatkowych przy krajowej dyrekcyi skarbu, b) domagać się zaprowadzenia jednorazowych godzin urzędowania, c) wynagrodzenia urzędników podatkowych za zastępstwo prokuratoryi skarbu na terminach sądowych, d) wysyłania urzędników na pobór podatków do gmin, e) delegowania do likwidacyi szkód elementarnych wyłącznie urzędników podatkowych a nie politycznych z obowiązkiem sporządzenia całego zupełnego operatu, f) żądania pomnożenia sił do czynności połączonych z prowadzeniem wspólnej kasy sierocej, i h) rozszerzenia prawa do udzielania urlopów podwładnym urzędnikom do 8 dni przez kierowników urzędu do 14 dni przez c. k. starostów.

IV. w Nowym Sączu brali udział urzędnicy z czternastu urzędów podatkowych przy współudziale zaproszonych gości, a to pp. Władysława Jarosza c. k. radcy namiestnictwa i starosty miejscowego, Dr. Peca Władysława c. k. starszego radcy i dyrektora skarbowego, komisarzy skarbu przedstawicieli urzędu pocztowego Dr. Wilhelma Bindera, posła do rady państwa i Dr. Władysława Barbackiego burmistrza miasta Nowego Sącza, który powitał serdecznie zebranych uczestników wiecu.

Po jednogłośnem uchwaleniu trzech punktów progr mu, uchwalono jeszcze a) żądanie ukończonych szkół średnich jako warunku przyjęcia na praktykę przy urzędach podatkowych, b) żądanie utworzenia kursów praktycznych dla praktykantów, c) żądanie udzielania urlopów wypoczynkowych z urzędu, d) żądanie jednorazowego urzędowania.

V. w Przemyślu uczestniczyli na wiecu urzędnicy z okręgu dyrekcyi skarbu w Przemyślu i Jarosławiu, a z zaproszonych gości brali czynny udział w obradach c. k. radca skarbu p. Włodzimierz Szankowski i poseł do Rady Państwa z miasta Przemyśla wiceprezydent sądu obwodowego p. Hugo Królikowski, który dziękując za zaproszenie go na wiec w rzeczonem przemówieniu uznał słuszność żądań urzędników podatkowych, przyrzekł poparcie i wyraził życzenie zakomunikowania związkowi stowarzyszeń urzędników podatkowych we Wiedniu zapewnień o jego sympatyi dla słusznych żądań i o jego gotowości poparcia takowych. Wniosków wolnych nieuchwalono w Przemyślu żadnych.

VI. w Rzeszowie z powodu jednoczesnego odbywania się rozmaitych zgromadzeń trudno było dostać odpowiednią salę, przeto wiec odbył się przy udziale wyłącznie urzędników podatkowych, gdyż z powyższego powodu gości nieproszono. Żądania z porządku dziennego uchwalono jednogłośnie.

VII. tak samo jak w Rzeszowie odbył się wiec w Stanisławowie.

VIII. w Tarnopolu wzięło udział 43 delegatów urzędów podatkowych z okręgu tarnopolskiej dyrekcyi skarbu. Z zaproszonych posłów Dr. Dulęba nadesłał list, w którym usprawiedliwił niemożność jawienia się na wiecu ważnemi czynnościami w Radzie Państwa, oświadczając przy tem, że uznaje zupełnie słuszne żądania urzędników podatkowych i w miarę możności poprze akcyę zmierzającą do usunięcia anormalnych stosunków.

Żądania programowe uchwalono jednogłośnie. Wniosków innych nie było.

IX. w Wadowicach brało udział 45 uczestników i delegatów w obecności delegata rządowego Dr. Zygmunta Krasuckiego, c. k. komisarza starostwa. Z zaproszonych gości jawił się c. k. sekretarz skarbu Józef Pawłowski i poseł do rady państw Dr. Franciszek Opyda, który po uchwaleniu jednogłośnem żądań porządku dziennego, zabrał głos, a zaczynając od słów: „syty urzędnik wyższych rang nie był nigdy głodny, my lekarze dajemy mu receptę na głód, gdy się czuje w niedyspozycyi“ z gruntowną znajomością rzeczy na podstawie preliminarza budżetu państwowego na rok 1907 wykazał upośledzenie Galicyi pod względem przydziału ilości sił i rang urzędniczych w obec innych krajów koronnych i wskazał, że przez samo zaprowadzenie równomierności awans mógłby być polepszony, do czego niepotrzeba nawet uchwały Rady Państwa, tylko zarządzenia ministra skarbu.

Wreszcie uchwalono wezwać wydział stowarzyszenia urzędników podatkowych galicyjskich we Lwowie aby poczynił starania:

a) aby zapomogi udzielano tylko w czasie chorób lub z powodu nieszczęść,

b) aby przyznawano urlopy wypoczynkowe z urzędu,

c) aby zreformowano godziny urzędowe i płacono niższym urzędnikom zastępującym wyższych pobory wyższego urzędnika.

X. we Lwowie na wiecu brali udział urzędnicy podatkowi z okręgów skarbowych lwowskiego, brzeżańskiego i żółkiewskiego przy współudziale zaproszonych lustratorów urzędów podatkowych i delegata c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu starszego radcy p. Michała Osady, który w życzliwej, szczerej i serdecznej mowie na zakończenie wiecu podziękował uczestnikom za spokojne zachowanie się i poważną dyskusyę nad sprawami zdążającemi do polepszenia doli i życzył spełnienia się ich żądań. Żądania objęte porządkiem dziennym uchwalono jednogłośnie.

Urzędnicy podatkowi z Bohorodczan i Rawy ruskiej donieśli telegraficznie, że solidaryzują się z uchwałami wiecu lwowskiego. Na wiec lwowski zaproszenie otrzymali wszyscy posłowie lwowscy, jednakowoż żaden z nich niebrał udziału, ani usprawiedliwił niejawienia się, co z ubolewaniem miejscowy komitet wiecu lwowskiego zaznaczył w swojem sprawozdaniu.

Z Sambora i Tarnowa nienadeszły wcale sprawozdania o odbytem wiecu. Co do Tarnowa można domyślać się, że tam wiecu nie urządzano wcale, skoro ze sprawozdania komitetu krakowskiego wynika, że w Krakowie brali udział w wiecu także i urzędnicy podatkowi z Tarnowa. Domysł ten zdaje się być trafnym, ile że na jednym wiecu w zachodniej Galicyi skonstatowano okoliczność, że w Tarnowie wiec się wcale nie odbył i napiętnowano w sprawozdaniu komitetu dosadnie osobistości, które same będąc syte nie tylko, że głodnych nieznają, lecz nadto przeciwdziałają akcyi zdążającej do polepszenia doli urzędników podatkowych, której im chyba nikt niezazdrości.

Jeżeli pośród nas rzeczewiście znajdują się osobistości tego rodzaju, w co niechcemy wierzyć, to z ubolewaniem przyznać potrzeba, że jednostki tego rodzaju zasługują na pogardę.

Ze skreślonego w niniejszem sprawozdaniu przebiegu i wyniku obrad na wszystkich wiecach wypływa bezsprzecznie ogólne zainteresowanie się urzędników podatkowych własną dolą, jednomyślność i solidarność przymioty dowodzące o obudzeniu się z apatyi w jakiej pozostawali i jeżeli to obudzenie i zapał trwać będą i nadal i nie znikną jak iskra, która zabłyśnie na to, aby po chwili zgasnąć, to miejmy nadzieję, że przy wspólnej pracy dążności nasze dojdą do celu tem pewniej że jak to z sprawozdań komitetów skonstatować można, znajdują się jeszcze w społeczeństwie jednostki ze sfer wyższych życzliwe nam, uznające naszą niedolę i skromne nasze żądania i chętne do poparcia naszej na legalnej drodze z taktem i powagą rozpoczętej akcyi zmierzającej do uzyskania znośnej doli.

Z umieszczonego niżej sprawozdania o wyniku audyencyi delegatów bratnich stowarzyszeń urzędników podatkowych u Jego Excellencyi pana ministra skarbu nabiera się przekonania, że dola nasza, a w szczególności dola urzędników galicyjskich w sferach ministeryalnych jest dokładnie znaną i stanowi przedmiot głębszego zainteresowania się, aniżeli by to się nam zdawało. Dlatego bądźmy dobrej myśli i nie traćmy nadziei.

Z okazyi walnego generalnego zgro-

ANTONI UWIERA

3—4 **Lwów, ul. Halicka 12 (vis-a-vis Staubera)**

poleca na sezon jesienny **Ostatnie Nowości w wielkim wyborze** na suknie i kostyumy damskie. — Jedwabie na suknie i bluzy — Płótna — Szyfony — Bieliznę stołową — Wielki wybór halek — Pledów angielskich — Kołder i t. p. — Wielki wybór — Towar doborowy — Ceny nadzwyczaj niskie

madzenia w związku stowarzyszeń urzędników podatkowych monarchii austryackiej, udali się delegaci wysłani na zgromadzenie związku ze stowarzyszeń wszystkich krajów koronnych dnia 17. września br. pod przewodnictwem prezesa związku c. k. poborcy z czeskiej Skalicy (bömisch Skalitz) Józefa Mobile Dovary na audyencyę u Jego Excellencyi pana ministra skarbu Dr. Witołda Mory Korytowskiego.

Przewodniczący związku przedstawiwszy Jego Excellencyi delegatów stowarzyszeń skreślił, w należycie umotywowanem przemówieniu w języku niemieckim prośbę i życzenia ogółu urzędników podatkowych w sprawie polepszenia stosunków awansu, ustanowienia ukończenia szkół średnich jako warunku przyjęcia na praktykę przy urzędach podatkowych, w sprawie posunięcia w awansie o jedną rangę wyżej ad personam dłużej w jednej i tej samej randze pozostających urzędników i w sprawie aktywowania prowizorycznych adjunktów, dla której uzasadnienia zastrzegł przemówienie prowizorycznego adjunkta Roberta Scholle z Czech oświadczając, że przed udzieleniem głosu temu adjunktowi prosi o pozwolenie przemówienia najpierw delegatowi i prezesowi stowarzyszenia galicyjskich c. k. urzędników podatkowych c. k. poborcy głównego urzędu podatkowego w Drohobyczu p. Władysławowi Waltenbergorowi stosownie do jego życzenia w jego ojczystym języku, który przeważnej liczbie delegatów z krajów słowiańskich jest zrozumiały, a nierozumiejący języka polskiego delegaci zgadzają się na takie przemówienie. W odpowiedzi na to życzenie oznajmił Jego Excellencya, że zgadza się z największą przyjemnością na przemówienie delegatów galicyjskich w ojczystym języku, poczem delegat p. Władysław Waltenberger usprawiedliwiwszy się, dlaczego przemawia w języku ojczystym swoim i Jego Excellencyi pomimo, że nie jest mu obcym język niemiecki, którym włada biegle, poparł życzenia urzędników podatkowych wypowiedziane przez usta przewodniczącego związku, a oraz prosił odwołując się do własnych słów Jego Excellencyi wypowiedzianych na stanowisku wicepezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, na audyencyi pozwolonej mu jako przewodniczącemu stowarzyszenia galicyjskich urzędników podatkowych, aby to wszystko dobre co chciał uczynić dla dobra urzędników skarbowych, a w szczególności podatkowych, czemu na przeszkodzie stał ówczesny Jego Excel. p. minister skarbu raczył teraz uczynić tembardziej, że przeszkoda w osobie Excellencyi Pana ministra skarbu nie istnieje, a obecna chwila nadaje się jak najlepiej do zamienienia cennych słów Jego Excellencyi w czyn.

Następnie w dłuższem przemówieniu uzasadniał prowizoryczny adjunkt Robert Scholle, prośbę o aktywowanie prowizorycznych adjunktów.

Na wszystkie przytoczone przemówienia odpowiedział Jego Excellencya, że dola urzędników a w szczególności skarbowych, a więc i padatkowych znaną mu jest dokładnie, będąc bowiem sam urzędnikiem jednej z największych dyrekcyi skarbowych miał sposobność przypatrzyć się jej bliżej, że zna też stosunki urzędników w innych krajach koronnych, zwłaszcza w Czechach, gdzie jeszcze z czasów jako były urzędnik ministerstwa skarbu lustrował urzęda skarbowe i przyznaje, że stosunki urzędników państwowych, w ogóle potrzebują naprawy, a w szczególności w Galicyi i na Bukowinie, gdzie w porównaniu z stosunkami innych krajów koronnych jest najgorzej.

Sama ilość głównych urzędów podatkowych nie jest równomiernie pomiędzy wszystkie kraje koronne rozdzielona, a z porównania liczby tychże urzędów każdego kraju z liczbą takich urzędów w Austryi niższej wynikła cyfra procentowa wypada dla Galicyi najniekorzystniej. W dalszem przemówieniu na temat materyalnych stosunków urzędników wspomniał Jego Excellencya, że Galicya nieposiada dobrze sytuowanego stanu średniego, ze sfer przemysłowych, że z tego powodu do stanu urzędniczego garnie się młodzież uboga, utrzymująca się w szkołach nędznie z udzielania lekcyi, biedująca następnie na uniwersytecie i na praktyce bezpłatnej, do której wchodząc, przynosi najczęściej zarodki suchot co wznacznej części jest powodem wielkiej śmiertelności pośród urzędników konceptowych w Galicyi.

Przystępując do szczegółowego omówienia wypowiedzianych życzeń, oświadczył Jego Excellencya, że tak jak na stanowisku wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, miał na celu dobro podwładnych mu urzędników, tak i teraz zajmuje się tą kwestyą, a na życzenie polepszenia stosunków awansu może tyle powiedzieć, że wdrożył juz w tym celu kroki, zmierzające częściowo do polepszenia tych stosunków może nawet ponad nasze oczekiwania, co w niedalekim czasie będzie opublikowane. Co do żądania ukończonych szkół średnich od kandydatów na praktykantów podatkowych, to on sam jest przychylny tej sprawie, chociażby ze względu na hyperprodukcyę ludzi z ukończonemi średniemi szkołami, którzy często nie mają żadnego zajęcia i że zdaniem jego w niedalekiej przyszłości nie będzie przeszkód do usunięcia prowizoryum stworzonego w tej sprawie reskryptem ministeryalnym z ostatnich czasów aprobowanym przed objęciem przez Jego Excellencyę teki ministeryalnej. Co do aktywowania adjunktów prowizorycznych, pomimo chęci zadosyć uczynienia życzeniom wyrażonym, nie mógł Jego Excellencya dać stanowczej odpowiedzi, albowiem dopiero powrócił z urlopu nie miał jeszcze sposobności zbadania tej sprawy, a niezwykł obiecywać coś, pokąd nie nabierze przekonania stanowczego, ze to co obiecuje potrafi doprowadzić do skutku.

Otwarte szczerością nacechowane przemówienie Jego Excellencyi pana ministra skarbu wywarło jak najlepsze wrażenie na wszystkich delegatach, a w szczególności delegatach galicyjskich. Znamienna jest okoliczność, że w przemówieniu swem nieodwoływał się Jego Excellencya ani razu do nienormalnych stosunków parlamentarnych, ani do niekorzystnego stanu budżetu państwowego, o czem zwykli prawić poprzednicy Jego Excellencyi.

Kończąc na tem sprawozdanie z audyencyi, korzystamy ze sposobności i zawiadamiamy wszyskich Szanownych członków stowarzyszenia, że skrutynium głosów danych przy wyborze członków wydziału stowarzyszenia galicyjskich urzędników podatkowych dało następujący wynik.

Na 248 głosujących wybrano:

Prezesem p. Władysława Waltenbergera (248 gł.).

Zastępcą prezesa p. Władysła Śleczkowskiego (248 gł.).

Członkami wydziału Pp.: Maurycego Reicha (241 gł.), Karola Gumińskiego (239 gł.), Józefa Grünberga (239 gł.), Józefa Scheigera (211 gł.), Hermana Atlasa (198 gł.).

Zastępcami wydziałowych Pp.: Michała Górskiego (243 gł.), Maryana Welde (240 gł.), Walentego Klusa (238 gł.), Włodzimierza Szeparowicza (223 gł.).

Zastępcami wydziałowych: Seweryna Nusberga (223 gł.), Zygmunta Pajora (228 gł.).

Nowo wybrany wydział ukonstytuował się wybierając sekretarzem p. Maurycego Reicha, zastępcą sekretarza p. Józefa Grünberga, buchalterem p. Hermana Atlasa, oraz upoważnił do odbioru wkładek nadsyłanych pocztą zastępcę prezesa p. Śleczkowskiego za potwierdzeniem odbioru podpisane przez niego i buchaltera p. Hermana Atlasa.

Przypominając na ostatek łaskawej pamięci zjazd koleżeński mający się odbyć w Krakowie w dniach 13-go i 14-go bm. upraszamy ponownie o rychłe wyrównanie zaległych wkładek, gdyż zasoby kasowe stowarzyszenia wyczerpały się już w zupełności, a nagromadzony na wiecach materyał wniosków wymaga częstszego zwoływania posiedzeń wydziału, co jest połączone z kosztami.

Na tem miejscu pozwala sobie wydział stowarzyszenia złożyć najszczersze i najserdeczniejsze życzenie Bóg zapłać wszystkim członkom komitetów wiecowych za gorliwe zajęcie się urządzeniem wieców, oraz uczestnikom i gościom wiecu, tym ostatnim za zainteresowanie się dolą tej kategoryi państwowych urzędników, dla których istnieje w łamach *Gazety urzędniczej* stała rubryka pod napisem „Eldorado podatkowe“ albo biali murzyni.

Wszystkie krajowe czasopisma upraszamy o powtórzenie w swych łamach niniejszego komunikatu.

We Lwowie dnia 30. września 1906.

Za wydział stowarzyszenia

Władysław Waltenberger
prezes.

Zapiski kronikarskie.

Namiestnik hr. Potocki wyjechał z szefem prezydyalnym radcą dworu p. Zaleskim w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Kruszyński powrócił z zagranicy i ordynuje od 3—5 popoł. Lwów, Chorążczyzna 25.

Wiec urzędników. W bieżącym miesiącu prawdopodobnie 21 bm. odbędzie się we Lwowie wiec urzędników państwowych za inicyatywą centralnego Związku urzędników państwowych we Wiedniu. Na wiecu tym ma być po-

ruszona kwestya regulacyi dodatku aktywalnego, ewentualnie przyznanie urzędnikom dodatku drożyźnianego. Gotowy referat w tym przedmiocie, jak i co do innych spraw urzędniczych ma przysłać centralny Związek urzędników państwowych we Wiedniu. Misyę zwołania wiecu we Lwowie przyjmie prawdopodobnie na siebie komitet urzędniczy, który już poprzednio w rb. zwołał wiec urzędników we Lwowie.

Potwierdzenie naszej wiadomości. Donieśliśmy jeszcze w poprzednim miesiącu, że radca dworu p. Wacław Zaleski otrzyma posadę szefa sekcyi we Wiedniu. Obecnie i inne pisma doniesieniami swemi potwierdzają tę wiadomość, do której dodać wypada, że krąży pogłoska, iż p. Zaleski nie obejmie posady we Wiedniu, ale szefa rządu w Czerniowcach.

Towarzystwo urzędników rachunkowych we Lwowie postanowiło wysłać do Wiednia deputacyę z petycyą w sprawie zniesienia rozporządzenia cesarskiego dopuszczającego mianowania urzędnikami rachunkowymi przy władzach skarbowych kandydatów nie mających egzaminu dojrzałości. Nadto ma być wysłana deputacya z petycyą w sprawie pomnożenia etatu urzędników rachunkowych przy lwowskiej apelacyi. Ta ostatnia petycya, jak nam mówiono, jest bardzo gruntownie opracowaną i popartą szczegółowemi datami, udowadniającemi w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, że stosunek ilości pracy do ilości urzędników jest wprost horrendalny.

Groźba strejku. Do *Nar. Pol.* donoszą z Pilzna: Funkcyonaryusze kolei państwowej odbyli dnia 17. września w Pilznie zgromadzenie, na którem wobec tego, że Dyrekcya odmówiła żądaniom kolejarzy co do podwyższenia płacy, uchwalili wezwać wszystkich funkcyonaryuszy kolei państwowych, by przedłożyli swym dyrekcyom ultimatum z zagrożeniem, że jeśli ich żądania nie zostaną spełnione, wejdzie w życie strejk i to w czasie, gdy na kolejach zwykle panuje ruch najsilniejszy.

Odznaczenia mianowania i przeniesienia.

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 23. września b. r. nadał radcy budownictwa w państwowej służbie budownictwa w Galicyi, Wiktorowi Korneckiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, oraz postanowieniem z dnia 18. września b. r nadał starszemu komisarzowi straży skarbowej II. klasy, Augustowi Feixowi w Żywcu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną

II. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: dr. Augustyna Floryana Kwiecińskiego, Stanisława Dobrowolskiego, Rudolfa Stuhra i Stefana Zapałę.

b) kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami w sądach powiatowych: Teodora Mielniczuka, podoficera rachunkowego 80 pułku piechoty, dla Doliny; Grzegorza Geletę, podoficera rachunkowego 20 pułku piechoty obrony krajowej, dla Przemyślan; Jana Hretczaka, podoficera rachunkowego 9 pułku piechoty, dla Delatyna; Iwana Paszkiwskiego, podoficera rachunkowego 7 dywizyi trenu, dla Mielnicy, Stanisława Kleinpetera, tyt. wachmistrza 5 komendy żandarmeryi, dla Bołszowiec; Dawida Bleichera, sierżanta 44 pułku piechoty, dla Starejsoli; Jana Wawryka, tyt. wachmistrza 5 komendy żandarmeryi, dla Sądowej Wiszni; Hirsza Auerbacha, podoficera rachunkowego 3 pułku artyleryi wałowej, dla Kopeczyniec i Jerzego Bałakima, podoficera rachunnowego 89 pułku piechoty, dla Mikołajowa.

2. Skarbowych.

Podatkowych.

Przez c. k. krajową Dyrekcyę skarbu zamianowani:

Poborcami podatkowymi p. p.: Przyłuski Kajetan do Żurawna, Burczycki Jerzy do Mikołajowa, Ratyński Tadeusz do Cieszanowa, Hordt Emil do Mostów Wielkich, Huczyński Leon do Łopatyna, Rudnicki Izydor do Sołotwiny, Wiemuth Jan do Mikuliniec, Jaworski Antoni do Brzostka, Fischer Józef do Kut, Datka Wincenty do Radziechowa, Zagórski Piotr do Skałatu, Spohn Jan do Lubaczowa i Kałużniacki Julian do Dubiecka.

Kontrolorami podatkowymi p. p.: Stachurski Jan do Starejsoli, Czeremkiewicz Edward do Kolbuszowy, Gawański Mikołaj do Ottynii, Lepucki Tomasz do Dobromila, Scholl Karol do Mikołajowa, Fitowski Piotr do Liska, Glista Franciszek do Brzeska, Robak Sabin do Żabiego, Sułyma Piotr do Bełza, Michalewicz Jan do Niska, Niedzielski Józef do Makowa, Bielecki Edward do Husiatyna i Załanowski Jan do Krakowca.

Oficyałami podatkowymi p. p.: Kordasiewicz Stefan do Turki, Dzierzanowski Wincenty do Wojniłowa, Stetkiewicz Arseniusz do Stanisławowa, Ozimkiewicz Stanisław do Dukli, Dżułyński Mieczysław do Tłustego, Szczepański Józef do Kołomyi, Waligóra Franciszek do Bukowska, Zalesiński Stefan do Medenic, Korytowski Rajmund do Podgórza, Jakubiec Tomasz do Dubiecka, Stetkiewicz Mikołaj do Brzeżan, Różycki Władysław do Bochni, Beister Paweł do Wieliczki, Wolański Bolesław do Dukli, Męciński Atanazy do Lwowa, Zwoliński Antoni do Kęt, Woźniak Jakób do Wiśnicza, Tatomir Jan do Oleska, Janiczek Antoni do Jarosławia i Schüssel Edward do Rohatyna.

Adjunktami podatkowymi p. p.: Folkenfok Salem do Halicza, Gawlik Romuald do Sokala, Sojka Jan Jarosław do Baligrodu, Wierzejski Kazimierz do Czortkowa, Weisberger Bernard do Borszczowa, Staszyński Augustyn do Skałatu, Harlender Julian do Ottynii, Gessing Józef do Dąbrowy, Pauli Ludwik do Bołszowiec, Janusz Jakób do Bóbrki, Turkowski Antoni do Nowego Sioła, Berwid Stanisław do Sołotwiny, Strowski Franciszek do Birczy, Biener Fischel do Uhnowa, Romański Ludwik do Myślenic, Młynarz Władysław do Drohobycza, Biliński Bronisław do Brzeżan, Sływka Wawrzyniec do Kamionki, Löbel Juda Natan do Nowego Sioła, Krzyżanowski Bronisław do Załoziec, Peniaker Joachim do Radziechowa, Tutak Marek do Przemyśla, Grzyb Zygmunt do Winnik, Kotsch Alfred do Krakowa, Lechowski Stanisław do Borynii, Piasecki Maksymilian do Tarnobrzega, Berezowski Wenanty do Dąbrowy, Tycholis Jan do Wiśniowczyka, Radwański Kazimierz do Żmigrodu, Wołoszczak Onufry do Borynii, Czerniawski Eugeniusz do Tarnopola, Chanzis Oskar do Krakowca, Kobylański Eugeniusz do Skałatu, Zeimer Abraham do Buczacza, Stachnik Józef do Brzeska, Bogdanowicz Michał do Radymna, Osadczuk Dymitr do Birczy, Dębski Ludwik do Buczacza i Łucki Emil do Horodenki.

3. Pocztowych

Urzędników ruchu.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała maturzystów gimnazyalnych, względnie szkół realnych: Stanisława Rossowskiego, Kazimierza Poznańskiego i Ignacego Maryana 2-ga im. Rogowskiego, praktykantami pocztowymi we Lwowie.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Edmunda Skulskiego z Delatyna i Jana Wojcika z Brodów, obydwóch do sądu krajowego we Lwowie, oraz kancelistów: Karola Chomiaka z Sądowej Wiszni do Sanoka, Jana Bokało z Mikołajowa do Kołomyi, Józefa Kruczkowskiego z Doliny do Złoczowa, Jana Bieszczanina z Jarosławia do Tarnopola, Jana Szusta z Kulikowa do Brodów, Maryana Bolesława Olechowskiego z Podbuża do Jarosławia, Mikołaja Oresta Dzundzę z Bołszowiec do Kałusza, Juliusza Karniewicza z Ustrzyk do Kulikowa, Jana Janowskiego ze Starejsoli do Delatyna, Feliksa Nowaka z Przemyślan do Ustrzyk i Bazylego Stecia z Kopeczyniec do Kozowy, Włodzimierza Kazonsa z Kałusza do Podbuża i Wincentego Malinowskiego z Sanoka do Ottynii i Karola Polańskiego z Sokala do Tłumacza.

2. Politycznych.

Konceptowych

Minister handlu powołał komisarza powiatowego, Edwarda Neumanna do służby w Ministerstwie handlu.

3. Skarbowych.

Podatkowych.

Przez c. k. krajową Dyrekcyę Skarbu przeniesieni:

Poborcy podatkowi p. p.: Ckowski Ferdynand do Czarnego Dunajca, Błyk Filip do Oleska i Hnatyszyn Michał do Rudek.

Kontrolorzy podatkowi p. p.: Stuckart Jan do Mościsk, Mohr Albert do Mikuliniec, Reich Maurycy do Mielca, Stopka Michał do Kalwaryi i Cichocki Jan do Starego Sącza.

Oficyałowi podatkowi p. p.: Przewoźniczek Jan do Sanoka, Bourdon Jan do Leżajska, Rutkowski Aleksander do Tarnopola, Zelmanowicz Julian do Białej i Gottfried Aleksander do Jarosławia.

Adjunkci podatkowi p. p.: Lachowicz Kazimierz do Doliny, Pokorny Rudolf do Niżankowiec, Heinrich Kazimierz do Kałusza, Czerkawski Kazimierz do Zabłotowa, Dumnicki Edmund do Gródka, Dubieński Artur do Skolego, Kuryłło Walery do Niska, Świątnicki Stanisław do Oświęcima, Fellner Wincenty do Drohobycza, Torton Bernard do Przemyśla, Gawlikowski Karol do Mikołajowa, Pielichowski Michał do Żółkwi, Srokowski Zygmunt do Stanisławowa, Siegel Józef do Bochni, Kościelecki Stanisław do Chodorowa i Stöckiel Józef do Brodów.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 22—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 2—?

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

9—10

Nowo otworzony

Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

3-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi, rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

„PRIMUS"

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 13—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

TREŚĆ: Bezpodstawna legenda. — Słowa a czyny (feljeton). — Niemiecki głos o drożyźnie. — Komunikat. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. —Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cieha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. października 1906. Nr. 20.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Bezpodstawna legenda.

(I.) Rozpatrzmyż *sine ira et studyo* pytanie, czy koszta, które ponosi społeczeństwo na urzędników, są w gospodarstwie ogólnem straty.

Nie przeczymy, iż wielu bez wahania odpowiada: tak. Ale czy mają słuszność, to rzecz inna.

Przedewszystkiem zdać sobie jasno trzeba sprawę z pojęcia straty. Jest nią ubytek bez zapełnienia powstałej skutkiem niego luki. Jeżeli pewien przedmiot zostanie zużyty, a jego zużycie nie wytwarza żadnej nowej wartości, wówczas jestto stratą Jeżeli np. zbije się szklanka, pozostaje skutkiem tego w inwentarzu domowym niezaprzeczona strata Ale jeżeli zjem bułkę, to chociaż powstał ubytek w moich zasobach materyalnych, to nie można tego nazwać stratą, gdyż w zamian przyswoiłem sobie pewien zapas nowych cząstek odżywczych, nowej energii.

Otóż, czy wydatek na utrzymanie urzędników jest zbiciem szklanki, czy zjedzeniem bułki?

Wielu ekonomistów, ludzi nauki, ale jak to właśnie uczonym zdarza się, nazbyt zacietrzewionych i ślepo idących za wątkiem sylogizmów, często bardziej sztucznych, niż trafnych, przechyla się ku pierwszemu mniemaniu Ta ekonomiczna szkoda broni tezy, że plusem społecznym jest tylko jednostka wytwarzająca nowe wartości w gospodarstwie społecznem. Z tego punktu widzenia należałoby oczywiście układ społeczeństwa tak, jak on się dziś przedstawia, wywrócić do góry nogami. Najpożyteczniejszą warstwą społeczeństwa byliby wówczas eksploratorowie surowych płodów, jako istotnie nowych wartości. Górnik n. p. któremu udało się wyrębać bryłę węgla z łona ziemi miałby w tym systemie stanowcze pierwszeństwo przed fabrykantem, który zużytkowując ów węgiel do celów przemysłowych tylko przetwarza produkt pierwotny, robotnik leśny, ścinający drzewo — przed stolarzem, a dopiero fabrykant papieru przed pisarzem!

W tym systemie uprawa ziemi, rzemiosła, przemysł itd. znajdują niezawodnie aż nadto przychylną ocenę; ale niema w nim zrozumienia dla pracy jako wartości. Bo czynność sama w sobie nie stanowi przecie nic uchwytnego, nie jest rzeczą, którą możnaby odjąć od przedmiotu i oddzielnie gromadzić, jak jej wytwory. Rzecz więc jasna, że takie zapatrywanie prowadzi w dalszej konsekwencyi do tego, że działy pracy, w których widocznym rezultatem jest sama tylko praca, które zatem nie wytwarzają przedmiotów możliwych do zbycia, uważa się za nieproduktywne. Mniejsza jeszcze o literata, bo napisze on książkę, którą sprzedać może, ale gorzej, ba, rozpaczliwie ma się rzecz z urzędnikiem. Fabrykuje on — powiadają — akta, aby zapychać niemi registratury, a następnie przeszkartowane, oddawać na masło.

Ale ci bystrego umysłu uczeni zapominają o tej przytoczonej przez nas ku przykładowi bułce, którą zjada się, a jednak nietylko stratą tego nazwać nie można, lecz przeciwnie za zysk uważać należy, bo energia dzięki tej stracie uzyskana może obrócić się w czynność, której wynikiem będzie wartość kilku bułek.

Prawda, że urzędnik kosztuje, ale nieproduktywnym wydatek na niego nie jest. Posługując się grubym przykładem, możnaby np. zapytać, czy wydatek poniesiony w formie podatku przez pana X. na urzędników stoi w jakim stosunku do korzyści, którą ten X. stąd odniósł, że sędzia ochronił go swym wyrokiem od ograbienia przez nieuczciwych spekulantów? Tu więc groziła strata, a samo jej uniknięcie jest już zyskiem — o nieproduktywności zatem nie może być mowy.

Po co zresztą specyalnych przykładów? Niemożliwą przecie jest rzeczą istnienie państwa bez urzędników, gdyby więc nawet nic innego, już to samo wystarczyłoby aby zdjąć z nich *odium* nieproduktywności. Czyż nie

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

byłoby to większą stratą, gdyby państwo poszło w rozsypkę, aniżeli wydatek na urzędników?

Organizm społeczny podobny jest do zegarka, w którym mnóstwo trybów i kółek wzajemnie wspomaga swą pracę. Nic nierostropniejszego, jak twierdzić, że ta lub owa kategorya społeczna więcej, czy mniej potrzebną jest dla życia społecznego. Jak bowiem w zegarku wyjęcie jednego kółka naraziłoby całość na zawieszenie pracy, tak i w społeczeństwie nie możnaby obejść się bez żadnej z jego warstw składowych, bo wszystkie uzupełniają się wzajemnie i bez żadnej z nich obejść się nie można. Nie można więc twierdzić, że tylko warstwy produkujące są dodatnim społeczeństwa wynikiem. Ciekawa rzecz bowiem, co poczęliby producenci, gdyby nie było nikogo, kto konsumowałby ich wyroby. Potrzebny tedy jest — i bardzo — producent, lecz także bez konsumenta obejść się nie sposób.

Polityka egoizmu klasowego.

Austrya jest bardzo osobliwem państwem, a jedną z jej osobliwości ogromna liczba malkontentów. Rząd powinienby kiedy dla przekonania się o tem, jak uszczęśliwia poddane jego pieczy ludy, zarządzić specyalne dochodzenia statystyczne, a wówczas mielibyśmy jasny obraz ciemnych usposobień, — ciemnych z powodu rozgoryczenia i skłopotania, które nie opuszcza ich ani na chwilę.

Skąd one biorą się? Czy może grunt terytoryów austryackich, lub stosunki ich klimatyczne składają się tak nieszczęśliwie, że tylu mamy niezadowolonych? Nie! Przyczyna tkwi prawdopodobnie w czem innem — przynajmniej nie wiadomo nic, jakoby tkwiła w warunkach naturalnych gleby i powietrza.

Punctum saliens całej sprawy zdaje się spoczywać — obserwacye, najdokładniejsze nawet, tylko potwierdzić mogą tę opinię — poza sferą wpływów meteorycznych i geologicznych: w kieszeni. Kto ma kapitał, temu i u nas dobrze. Komu jednak nie wetknęła dobroczynna wróżka do kolebki woru z papierami państwowymi, opiewającymi na grube kwoty, ten bokami robi, głodem przymiera i w cichości ducha klnie, na czem świat stoi, a życie jego jest jednem pasmem nieustannego borykania się z ciemnemi zmorami biedy i troski.

A to znowu czemu przypisać?

Nie trzeba być wielkim uczonym z rzędu tych, co to wiedzą, jak trawa rośnie, aby rozwiązać zagadkę. Wystarczy przypatrzyć się tylko uważnie wytycznym punktom ekonomicznej polityki austryackiej, aby odrazu po tej nitce dobrać się do kłębka.

Rząd austryacki pomimo prądów czasu, które przesunęły mu się ponad głową, pozostał w głębi, w swej istocie tym samym, jakim bywał *anno olim*, kiedy klasowe przesądy były kodeksem w układzie stosunków społecznych — kodeksem nienaruszalnym, bałwochwalczą czcią otoczonym. I oto mamy urągające opisom widowisko schlebianem rządu klasom, co porosły w pierze przy równoczesnem deptaniu mas szerokich, które uważa się jedynie za mierzwę nieodzowną dla tem bujniejszego rozrostu klas zasobnych. Jest to polityka egoizmu klasowego *in optima forma*.

Szczególną n. p. życzliwością rządu cieszą się agraryusze, stery rolnicze, co do których zresztą i gdzieindziej, n. p. w Niemczech, panują całkiem nieuzasadnione zapatrywania u ekonomistów rządowych. U nas ochrania się ich interesa z taką już nie starannością, lecz forsą, że doprawdy wydawać by się mogło, iż państwo istnieje po to jedynie, aby klasa rolnicza mogła jak najsutsze zagarniać zyski. Zamyka się n. p. Bóg wie, po co granicę rumuńską, nakłada się horrendalne cła ochronne i t. d., i t. d.

Podobnie i przemysł fabryczny przyznać sobie może, iż w pełnej mierze posiadł serce rządu. Najlepszym dowodem choćby obecna awantura z Serbią, w której nie wahano się poświęcić najżywotniejszych interesów państwa, nawet jego powagi mocarstwowej dla tego jedynie, że Serbia nie chciała uczynić pilzneńskim fabrykom dział firmy Skoda — milionowych zamówień.

To się nazywa polityką racyonalną i zręczną! A jaki z niej pożytek? I dlaczego te przez rząd, jak oko w głowie strzeżone, interesy specyalne mimo tego nie dochodzą do rozwoju, który bodaj w części usprawiedliwiałby ów system protekcyjny?

Na to ostatnie pytanie znaleźć nie trudno odpowiedzi. Sztuczne podtrzymywanie egzystencyi nigdy jeszcze nie doprowadziło do oczekiwanych wyników. Musi w samym przedmiocie tkwić żywotność, aby on rozwinąć się mógł bujnie; zewnętrzne działanie pozostanie bez skutku, nie stworzy życia tam, gdzie go niema

Z księgi doświadczeń.

(Dokończenie).

Licho nadało, że zrobił się we Lwowie i w Krakowie jakiś komitet urzędniczy, który postanowił jednem machnięciem ręki tak, jak to czyni uczeń gąbką po tablicy, zmazać wszystkie długi urzędników, skasować kondykta, zmusić rząd do wypłacenia urzędnikom we Lwowie po wieczne czasy na pamiątkę odsieczy Wiednia przez Polaków stoprocentowego dodatku do pensyi, krótko mówiąc miał komitet sprawić urzędnikom taki raj na ziemi, że nawet św. Piotr drapnąłby z nieba i suplikowałby o posadę kancelisty *) przy Namiestnictwie.

Na zwołanym we Lwowie wiecu urzędników sekretarz komitetu staruszek siwy jak gołąbek roił takie nadzieje, że urzędnicy z radości płakali jak bobry i magistrat musiał przez trzy dni po wiecu wietrzyć salę radną, aby wyschły na podłodze rozlane potoki łez radości. A trzeba wiedzieć że nie lada jaką armaturę przygotował ów sekretarz przeciw austryackiemu rządowi. Jak nam opowiadał na wiecu, pisał biedaczysko przez dziewięć tygodni dniami i nocami na wsze strony świata o rozmaite szczegóły statystyczne i zgromadził taki okropny materyał, że nawet łysakom na wiecu wyrastały w mig włosy na głowie, aby stanąć im na łbach prostopadle jak słupy elektrycznego tramwaju. Miał ów sekretarz autentyczne daty ile kosztują jajka w Patagonii, po jakiej cenie sprzedają na wyspie Kubie móżdżek cielęcy, udowodnił, że we Lwowie kilogram mięsa z nieprzyzwoitej (on mówił poślednej) części ciała krowy wielce już stęsknionej do nirwany kosztuje więcej niźli kilogram najlepszej polędwicy w Kairo, wreszcie okazując słuchaczom zdaleka atest lwowskiej Administracyi podatkowej, stwierdził fakt, że we Lwowie czynsz najmu za klozet wynosi dwa razy tyle ile płaci się we Wiedniu za salon bez klozetu. Jeden z mowców na wiecu udowodnił w sposób bardzo logiczny, że lwowskim urzędnikom nie braknie nic do szczęścia doczesnego, jeżeli tylko każdy z nich otrzyma miesięcznie dla siebie i członka rodziny jeden litr bobu, dwa litry grochu, trzy litry pęcaku, pół hektolitra „baraboli“ i piętnaście kilogramów mąki przennej pośledniejszego gatunku. Słuchacze bili brawo, aż im ręce opuchły, a obecne na sali wszystkie trzy ekscellencye kiwały głowami. Jedna z nich nawet przypomniawszy sobie z dziejów polskie sejmiki powiedziała: „Kupą panowie kupą“ (nie dodała tylko słów „bracia szlachta“, bo na wiecu było wielu wprawdzie dobrze oszlachconych ale nieszlachciców), druga ekscellencya, o której napisał *Herold Polski*, że jest mężem bez skazy, choć ma skazę na policzku, pstryknęła dwoma palcami i powiedziała: „Schwam drüber, napiję się w domu koniaku“, trzecia zaś ekscellencya pobudzona

*) Dla braku świadectwa odbytych studyów, które gdzieś św. Piotrowi z biegiem czasu zaginęło, nie mógłby zostać starostą w Galicyi, a że z pisma ewagelistów wiadomo, że św. Piotr w młodości uprawiał rzemiosło wojenne, zatem choć nie ma certyfikatu, mógłby zostać kancelistą przy gnberni.

Nasz rozkwit przemysłu i rolnictwa — to złuda, to kwiat oranżeryjny sztucznie pędzony. A pędzi go się kosztem konsumentów, których niszczy się z całą zimną krwią. I tak kopie tu protekcyjny system ekonomiczny coraz głębiej przepaść nędzy. Tak dzieje się w Austryi, tak też dzieje się w sprzymierzonych z nią Niemczech, gdzie również polityka egoizmu klasowego buja w najlepsze.

Dziwić się wypada krótkowzroczności polityków, którzy przykładają rękę do takiej gospodarki. W następstwie jej bowiem nietylko bieda coraz szersze zataczać musi kręgi i coraz głębiej przesiąkać społeczeństwo aż do szpiku kości, lecz nadto rządy własnemi rękami dorzucają nieustannie drew do ognia. A co będzie, jeśli pożar, z którego drwią widocznie wielkorządcy, obejmie cały kompleks ustroju społecznego— pożar goryczy, wzburzenia, rozpaczy? Czyż nie rozumieją ci wielcy ekonomiści u steru rządu postawieni, jak potężnym impulsem jest głód, jak śmiało stawia on czoło wszystkim hamulcom, jak przy jego ryku zamilknąć musi nawet inteligencya, wykształcenie, nawet konwencyonalne wymagania zawodu?

Kto zna historyę, tego zdumiewać musi skłonność jej do różnych nawrotów. Czyż czasy nasze pod wielu względami nie przypominają przedupadkowej epoki Rzymu, która także uprawiała egoizm klasowy. Nie doszliśmy jeszcze wprawdzie do tego, co ona, stopnia rozpętania wszystkich piekielnych mocy, ale któż zaręczy, że u nas nie ozwą się, jak ongi w Rzymie wołania z ust setek tysięcy: *Panem et circenses*! A jeśli nie uczyni się im zadość — przemocą, jak dziki zwierz zgłodniały, porwą chleb, gdziekolwiek go obaczą, a zabawy dostarczy im wielka fala strachu śmiertelnego, który ogarnie te klasy, co dotąd ssały ciepłą krew mas, wyzyskując je egoistycznie.

Czyż nie byłoby nietylko godziwiej, lecz i roztropniej, zawrócić w czas z niebezpiecznej drogi, na której końcu musi zjawić się nieubłagana w swej potworności nemeza? Czy nie lepiej zerwać z polityką faworów, zanim ona do kości obeżre mięso organizmu społecznego, zanim niem się zadławi.

To przecie nie byłoby znów niemożliwością, wprowadzenie pewnego równomiernego rozdziału nietylko ciężarów, lecz i przywilejów; nietylko danin, lecz także zysków.

Ostatecznie nawet te klasy, w interesie których uprawia się egoizm ekonomiczny, ustąpiłyby wobec stanowczej woli i zrozumiałyby, że lepiej dobrowolnie zrzec się cudzej krzywdy, aniżeli narazić się na to, by kiedyś pomsta miała uczynić porządek. Ulgi w podatkach, potanienie kredytu, potanienie środków komunikacyjnych, wyszukanie zbytu pracy w zamorskich krajach i t. p. środki zapobiegłyby katastrofie, sprowadziłyby harmonię w ustroju społecznym, bez której on zawsze utykać będzie musiał.

Jak rząd postępuje.

Dusze lojalnością przesiąknięte nawskróś, jak gąbka rzucona do wody odpowiedzą bez wahania: najrozumniej i najgodziwiej.

Co do nas bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy podzielać mogli podobną opinię. I tak właściwie powinnoby być, aby rząd, który uosabia władzę i faktycznie ją wykonuje, na żadne nie był narażony zarzuty, one bowiem, bądź co bądź podkopują jego powagę i odejmują mu mniej lub więcej zaufania u ludności.

Ale tak idealnego rządu, który w istocie spełniał swe zadania bez zarzutu niema wogóle na świecie, jak suma ideałów, które mogłyby istnieć na gruncie rzeczywistości. Natomiast sama chęć zbliżenia się do ideału znalazłaby z pewnością powszechny poklask, znajduje go też wszędzie, gdzie zdarzy się ją napotkać.

Jeżeli zaś trudno żądać, by wszystkie rządy stały w zupełności na wyżynie zadania, to domagaćby się przecie wolno od każdego rządu, by postępował sprawiedliwie. W państwach konstytucyjnych nie ma obawy, iżby dozwolono rządowi zbyt jaskrawych wybryków z podkładem niesprawiedliwości politycznej, ale wiele zależy także na sprawiedliwości społecznej. W jej zakres wchodzi między innemi także troska o położenie materyalne różnych warstw społecznych, bo kwestya bytu wysuwa się na czoło wszelkich innych problemów w życiu jednostki.

A jeżeli które z kół społecznych, to przedewszystkiem urzędnicy mają prawo domagać się, by rząd nie wypuszczał ich z pod skrzydeł swej opieki. Wszakże to, jakby jego rodzina, a przytem to zbiorowisko ludzi, którzy zaprzedali się niejako rządowi z ciałem i duszą, ślubując, że nic nie uczynią, co byłoby sprzeczne z jego interesami, natomiast zaś dołożą wszelkich starań, aby sprostać zaciągniętym obowiązkom. Jakoż wiadomo, że urzędnicy — u nas przynajmniej — widać dochowują ślubów. Służba rządowa stała się ciężkiem jarzmem, które od chwili włożenia go na kark pozbawia człowieka całej swobody ruchu, czyni go niewolnikiem służby, krępuje nawet w swobodach obywatelskich, zagwarantowanych wprawdzie przez ustawy zasadnicze, lecz w praktyce niedopuszczal-

---

wysoką temperaturą wiecowników uczuła popęd twórczy i a propos wiecu skomponowała na fortepian dumkę na wzór znanej „Taj ne chody Hryciu ta na weczernyciu“. Wśród podniosłego nastroju uchwalono wysłać z całym zebranym przez komitet arsenałem deputacyę do Wiednia, aby tam dobrze nakiwała palcem (w bucie) rządowi i by na podstawie znanej miłości Koła polskiego dla urzędników, wyjednała ze strony Koła silne „parcie“ w żywocie c. k. rządu celem wydzielenia z kas państwowych stoprocentowej „*Teuerungszulage*“ dla lwowskich urzędników.

Stało się; deputacya ze Lwowa wyjechała, z dumnem czołem (całkiem tak jak w operetce brzmi piosenka „z dumnem czołem poszła w świat“ i t. d.) do Wiednia, ale już w Krakowie wydarzył się deputacyi trafunek niezbyt pożądany, bo przylepił się do niej mąż opatrznościowy w roli deputata z krakowskiej ziemi. Ten mąż wynalazł receptę na „oddłużenie“ urzędników bardzo tanim sposobem. Recepta polega na wielce logicznej przesłance. Mówi on tak: Gdyby urzędnik nie miał długów, to mógłby dać jakiś kapitalik do zawiązać się mającego towarzystwa, a gdyby narobił długów, to mógłby z tego towarzystwa wziąć zaraz swoje pieniądze na „oddłużenie“ i nie potrzebowałby na to ani asekuracyi ani nawet poręczycieli. Całkiem słusznie, bo jeśliby urzędnik dał kapitalik, a potem ten sam kapitalik niby od siebie pożyczył na oddłużenie, to racyonalnie wywodzi p. Niklas, że niepotrzebuje on dawać ręczycieli lub policy. Recepta przyjętą została z ogólnym zachwytem i chciano ją zastosować, ale (jak zwykle to przeklęte ale) wszystko było: były długi urzędnicze, i to bardzo wielkie, ale (znowu ale!) k a p i t a l i k u nie było. Ów mąż opatrznościowy zrobił jeszcze jedno odkrycie (ponieważ narodził się po Kolumbie, więc odkrycie jego nazwano nie jajkiem Kolumba, ale jajkiem Niklasa). Oto rachunkiem na siedmiu arkuszach udowodnił, że gdyby Chrystus Pan dał był za życia swego jednego guldena austryackiej waluty, celnikom na procent składany z przeznaczeniem uzbierać się mającego z czasem kapitału dla ś. p. Spółki urzędniczej, a dzisiejszego krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników we Lwowie, to towarzystwo byłoby tego uzbieranego kapitału miało w XX stuleciu najwięcej trzy korony w srebrze w funduszu rezerwowym, a drobne nadwyżki z sumy przekazanej przez Chrystusa Pana rozdzielonoby jako dywidendę, superdywidendę, marki prezencyjne, remuneracye, gratyfikacye, bonifikacye, ryb—acye (słowo to ma pochodzić od ryb) i t. p. produktywne wydatki. Ja bardzo sceptycznie patrzę na to jajko p. Niklasa, mnie się bowiem zdaje, że Towarzystwo krajowe miałoby z przekazanego kapitału nie trzy, ale przynajmniej jedną całą pięciokoronówkę. Nie jestem jednak tak dobrym matematykiem, jak p. Niklas i dlatego nie śmiałbym podawać stanowczo w wątpliwość jego obliczenia. Wracam jednak do deputacyi naszej, która wzmocniona osobą p. Niklasa była we Wiedniu u ministrów i w Kole polskiem. Kosel, mając w stoliku obliczenia swego departamentu o strasznej

nych nieraz dla urzędnika. W zamian za te wszystkie *minusy* życiowe, w zamian za mitręgę, za dnie spędzane przy pracy zdala ogniska rodzinnego, za niedospane nieraz noce, bo i w domu nieraz odrabiać przychodzi „kawałki“, w zamian za przykrości, na jakie aż nazbyt często naraża urzędowanie; w zamian za to wszystko, a w interesie służby ma być w teoryi zagwarantowane urzędnikowi przynajmniej „jutro“, ma być mu odjętą troska o kawałek chleba.

Ale wiadomo, jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości. Rząd wyrobiwszy sobie tego rodzaju przewagę w ustroju państwowym, iż bardzo trudno ją pokonać przyszedłszy nadto w posiadanie różnych środków, za pomocą których hamuje rozpędy nawet postawionej nad nimi reprezentacyi ustawodawczej — haniebnie wyzyskuje swe położenie w obec urzędników.

Tu jednak obrońcy rządu podnoszą gwałtowne larum? Jak to? Przeczytajcie tylko *expose* dr. Korytowskiego, a przekonacie się, co to wszystko uczynił rząd dla urzędników.

Pod wpływem tego apelu i my poczynamy wertować w pamięci. Rzeczywiście: poprawiono pod wielu względami dolę pracowników kancelaryjnych, kolejarzy, pocztowców — jest co jeszcze? Zdaje się, że wszystko.

Mniejsza zresztą o rejestr. Ale jakim sposobem stało się, że dola pewnych kategoryj urzędniczych doznała w istocie polepszenia? Czy rząd może wzruszył się niepomyślnem ich położeniem i uznawszy je sam za niesłuszne, za niemożliwe do utrzymania, uderzył w srebrny dzwonek miłosierdzia, wołając: Przyjdźcie do mnie, którzy dźwigacie brzemię, a ja wam je ulżę.

Gdyby tak było, byliśmy pierwsi, którą poszlibyśmy drogą chwalców rządu.

Jeżeliby jednakowoż tak było w istocie, to zadziwiałaby nas okoliczność, dla czego tylko to zdziałano na polu poprawy bytu urzędniczego, to wyliczyliśmy. Czyż by w innych kategoryach służby państwowej przelewało się; czyżby po za wymienioną granicą nie było już nic do zrobienia?

Przejdźcie po kolei wszystkie dykasterye; rozpatrzcie się w stosunkach; nastawcie uszy i serce, a obaczycie, że wszędzie jedno i to samo: nadmiar pracy, przeciążenie *in optima forma*, obok tego zaś niedostateczne wynagrodzenie swej pracy i wynikające ztąd mniej lub więcej kłopotliwe położenie materyalne, które tu i owdzie dochodzą do granic formalnej biedy.

Czemże wytłumaczyć sohie nierówność opieki rządowej? Czy jakąś szczególną predylekcyą do pewnych działów służby?

Bynamniej! Jestto tylko predylekcya do zamykania oczu i uszu na to, co dzieje się w świecie urzędniczym. A jeśli pewne kategorye służby uzyskały polepszenie swej doli, to zawdzięczają to nie rządowi, lecz sobie, swym zabiegom, natarczywości żądań, groźbie wreszcie, że jeśli słusznym żądanionm nie stanie się zadość, użyte zostaną wszelkie legalne środki walki przeciw rządowi, aż wywalczone będzie to, co się należy.

I w tem właśnie stanowisko rządu tkwi niemoralność jego systemu. Rząd zasadniczo nie godzi się na żadne ustępstwa wobec urzędników, chyba że zostaną one na nim — wymuszone! Rząd cofa się pod presyą, ale nic nie uczyni dla urzędników dobrowolnie.

Do czego to jednak doprowadzić może, nawet musi!

Nic nie kosztuje, a dać nie chcą.

Od jednego z prenumeratorów otrzymujemy list następującej osnowy:

Szan. Redakcyo!

Proszę i mnie raz od wielkiego święta pozwolić na zabranie głosu do dyskusyi, w której tylu zgłasza się mowców, mimowoli zabiera i człowieka ochota przemówienia.

Patrzę ja uważnie na całą akcyę urzędniczą i nieraz szewska porywała mnie pasya. Prosi się rządu o to i owo; pisze się petycye, memoryały, zwołuje się zgromadzenia, uchwala rezolucye, szturmuje się o dodatek aktywalny, o awans automatyczny itp., a rząd ciągle jedno i to samo. Zawraca miłosnemi oczyma, wzdycha ze współczuciem, uznaje słuszność żądań i zapewnia w swej życzliwości, lecz koniec k ńcem klepiąc się znacząco po kieszeni i powiada, stereotypowo jedno i to samo: Bardzo mi żal moi panowie, lecz ja nie mam na to pieniędzy.

Wobec takiej taktyki trudno sobie wyobrazić, aby dało się coś wywalczyć, bo rząd postanowił sobie nie zwiększać wydatków na personal urzędniczy, wiernie trzyma się tego postanowienia, nie ustępując ani na krok od obranej drogi.

Mnie tego na koniec już za wiele, a znajdzie się prawdopodobnie więcej takich, którzy podobnej doznali abominacyi.

Ale obok tego przychodzi mi na myśl, że jest sprawa, której załatwienia możemy domagać się, bo słusznie nam się należy, a która nic nie kosztowałaby szanownego rządu, gdyby nareszcie chciał ją załatwić.

Tu możemy postawić się wobec rządu ostro, bo nie potrzebuje on sięgać do kieszeni i tylko uczynić *quod iustum et aequum*.

---

drożyźnie we Lwowie przyjął deputacyę dobrze i powiedział jej krotko: „*Schon gut*“. Gautsch zapewnił, że to „*eine Kleinigkeit*“, poseł Dawid Abrahamowicz zaklął się na pamięć swoich antenatów, że z miejsca napędzi Kosla, jak on „tego“ nie zrobi, a hr. Wojciech Dzieduszycki dał nawet ośm egzemplarzy swej powieści, zdaje mi się o rajskim ptaku na ulżenie nędzy lwowskich urzędników.

Początek był więc wesoły, ale koniec historyi bardzo żałosny. Pewnego dnia Kosel nie mając co robić, wziął do ręki petycyę lwowskich urzędników i cały do niej dołączony materyał dowodowy. Zapuścił swój badawczy wzrok w czeluście aktów i... zdrętwiał. Całe mozolne obliczenie ministerjalnego departamentu o drożyźnie we Lwowie, oparte na cenach barszczu polskiego i kiszonych ogórków, okazało się poronionym płodem wobec szczegółów przytoczonych w petycyi urzędników, które to szczegóły w przeciwstawieniu do obliczeń departamentu ministeryalnego wykazawały dobitnie, że lwowscy urzędnicy uchodzić mogą jeszcze za Krezusów. Święte oburzenie zawrzało w piersiach Kosla, zgromił ostro szefa departamentu ministeryalnego i wziąwszy pod pachę petycyę z jej alegatami poszedł do swego gabinetu, — a co tam z nią zrobił niewiadomo...

W dwa miesiąc później doniosły zagraniczne dzienniki, że na Czarnem morzu wyłowiono cielsko zdechłego rekina w którego wnętrznościach znaleziono niestrawioną petycyę lwowskich urzędników.

Skąd wzięła się petycya w brzuchu rekina, może odgadnie który z Czytelników, — ja niewiem. Dla mnie pozostanie to na zawsze taką samą niezgłębioną tajemnicą jaką jest to, że Jonasz, którego nawet wieloryb wyrzucił ze swego żywota, mógł potem być członkiem rozmaitych instytucyi, radnym i wielorakim dostojnikiem. Prawda, że to było w czasach przedchrześcijańskich, dziś nie mogłoby się to powtórzyć i dzisiejsi „Jonasze“ to takie perły w społeczeństwie, że gdyby którego z nich n. p. naszego radnego Jonasza połknął wieloryb, to p. Michalski przy pomocy weterynarzy miejskich wyciągnąłby autonomicznego urzędnika, jeżeli nie przez gardło (mógłby się Jonaszek pokaleczyć o zęby) to przeforsowałby go otworem umieszczonym w innej okolicy potwora. Cóż nam z tego, p. Jonasz wprawdzie robi spekulacye pieniężne i robi dobre interesa, ale urzędnikom nie pożycza nawet na wysoki procent. Z niego niema więc dla nas pożytku i dlatego ja wraz z komitetem lwowskim, który od czasu wypadku ze zdechłym rekinem, popadł w zupełne osłupienie, ronię gorzkie łzy nad losem petycyi, która przecież zasługiwała na to aby ją jako dokument historyczny umieścić w przyzwoitszem miejscu.

Sfinks.

Mam na myśli pragmatykę służbową. O niej to napisałem w nagłówku, że nic nie kosztuje, a dać nie chcą — żadną miarą nie chcą!

Przypuszczam, że rządowi bardzo to na rękę, iż zasypujemy go żądaniani, które on odrzucać może, powołując się na trudności finansowe. Dzięki temu sprawa pragmatyki idzie coraz bardziej w zapomnienie, rząd zaciera ręce, że skłopotani naszą dolą materyalną, łudząc się, że w końcu wywalczymy coś prośbami, zapominamy o sprawie, która ma tak olbrzymie dla nas znaczenie, uregulowałaby bowiem nareszcie stosunek prawny urzędnika, zdanego obecnie na łaskę i nie łaskę przełożonych.

To też ja byłbym za zmianą dotychczasowej taktyki.

Może do lepszego dojdziemy wyniku, skoro przyjdziemy przedewszystkiem do dalszych praw. To także byłby nabytek i nielada, ci zaś, którym moje uwagi nie przypadną do przekonania, zważyć powinni, że mając zapewnione prawa, będziemy mogli energiczniej, bo bez żadnych obaw prowadzić dalszą walkę o zdobycze materyalne — walkę, której słuszności bynajmniej nie myślę zaprzeczać.

Do Rzymu powiadają wiele dróg wiedzie. Z tych wielu jednakże dróg do naszego Rzymu, ta, którą wskazałem, wydaje mi się najodpowiedniejszą. Miałaby ona za sobą logikę, chociaż wymaga pewnej cierpliwości, lepiej jednak choćby i przecierpieć zrazu, byle osięgnąć pewne szanse zwycięstwa, niż rwać się ślepo naprzód na złamanie karku.

B. F. K

Walka między prawnikami i technikami.

Zatrudnieni w służbie kolei państwowej prawnicy wnieśli do ministerstwa kolejowego memoryał, w którym wobec bliskiego upaństwowienia kolei prywatnych podnoszą rozmaite żądania, zwłaszcza co do obsady posad prawnikami. Wślad za tem „Wydział dla interesów techników“ przedłożył ministerstwu kolejowemu kontrmemoryał, w którym podnosi protest przeciwko uprzywilejowaniu prawników w służbie kolejowej z krzywdą techników.

Oba memoryały zawierają bardzo zajmujące poglądy. W memoryale prawników zajętych w służbie kolejowej sformułowane między innemi następujące żądania: Jak najrychlejsze przejęcie pracujących w zarządzie kolejami prawników na etat do właściwej służby państwowej; utworzenie etatu konceptowego wyłącznie dla prawników. Obsadzenie następujących posterunków prawnikami: Dyrektora kolei państwowych, zastępcy administracyjnego dyrektora kolei państwowych, dalej naczelnika i zastępcy naczelnika przy dokładnie wyliczonych oddziałach, wreszcie referenta dla zakupna gruntów przy dyrekcyach kolejowych i kierownictwach budowy kolejowej.

Dla umotywowania tych żądań memoryał podnosi między innymi mniej ważnymi szczegółami, następujące:

„Co do prośby o przejęcie do właściwej służby państwowej i wcielenie do specyalnego etatu — to jest ono uzasadnione w interesie samej administracyi. Prawnicy widzą poprostu kwestyę bytu w utworzeniu osobnego statutu konceptowego, obejmującego tylko prawników — a spełnienie tego ich żądania leży w interesie zarządu kolejowego. Jest ono obecnie bardziej niż kiedykolwiek uzasadnione t. j. w czasie, gdy ma nastąpić upaństwowienie kolei prywatnych. Nikt też poważnie myślący przeczyć nie może, iż wszystkie rozstrzygające posterunki, ze strony których wychodzić ma prawnie uzasadniona inicyatywa i orzeczenia na prawie oparte, powierzane być winny organom, świadomym prawa. Jeśli więc, na znajomości prawa opierając się, żądają prawnicy powierzenia im posterunków służby komercyalnej, kontrolnej i rachunkowej, jako też agend wymagających rozsądzenia ze stanowiska prawa, to zdaje im się, że nie żądają niczego więcej, niż tylko tego, czego wymaga nieodzowny interes państwa i jego administracyi“.

W kontrmemoryale techników, ułożono protest przeciwko „tradycyjnemu przecenianiu siebie ze strony prawników i przeciwko obrażającym cały stan techników uroszczeniom prawników“.

„W podobnem, powiedziano tam, położeniu jak prawnicy znajdują się i technicy w obec projektowanego upaństwowienia kolei prywatnych. Technicy witają ze szczerą radością wszystkie zarządzenia zdążające do polepszenia bytu urzędników państwowych, jednakże zastrzedz się muszą stanowczo przeciwko odrębnym żądaniom, których spełnienie usunie techników od korzystania z praw, przysługujących im na podstawie studyów i całej działalności. W ostatnich zwłaszcza latach ustnie i pisemnie nieraz wykazywano, że zatrudnienie wielkiej liczby prawników przy państwowym zarządzie kolejowym nie wynika z potrzeb tej instytucyi. Prawnikom w tego rodzaju przedsiębiorstwach nie przypada inna misya, jak tylko wydanie opinii prawnych, lub obejmowanie zastępstwa w obec sądów, skoro się tego od nich zażąda. Prawnicy winni wiedzieć, że założyciele, budowniczowie i zawiadowcy naszych wielkich przedsiębiorstw transportowych rekrutowali się z pośród finansistów, kupców, wybitnych techników; a działalność prawników ograniczała się w tych przedsiębiorstwach przez długie czasy do przestworza ich fachowej wiedzy. Jeżeli obecnie ciała administracyjne przedsiębiorstw transportowych aż nazbyt suto obsadzone są prawnikami, to przyczynę tego zjawiska szukać należy w hyperprodukcyi prawników, którzy szukają pomieszczenia tam także, gdzie właściwie ze względu na rodzaj studyów miejsca dla nich być nie powinno i gdzie niejednokrotnie sprawiają tylko kłopot administracyi.

Żądanie, by posady administracyjne, komercyalne, kontrolne i rachunkowe obsadzono prawnikami nie ma ani cienia słuszności za sobą. Na mocy swych studyów i swych zajęć nierównie lepiej nadają się dla tego celu technicy. Aby jednak zajętym w państwowej służbie kolejowej technikom zapewnić odpowiedne stanowisko, nie pozostaje nic innego, jako ograniczyć przyjmowanie prawników do tej miary, która odpowiadałaby rzeczywistej potrzebie. Ta potrzeba jednakże, daje się odczuć jedynie w oddziałach, wymagających czysto prawniczej czynności. Ale we wszystkich innych, zwłaszcza zaś kierujących posterunkach władzy centralnej, jako też egzekutywy, nie będzie można obywać się nadal bez sił posiadających kupieckie i techniczne wykształcenie“.

Naszym wielbicielom wiedeńskich „Verbandów” i „Centralverbandów” do albumu.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W interesie wszystkich w naszym kraju pozostających w służbie czynnej urzędników państwowych proszę o umieszczenie następującej korespondencyi.

Jakie korzyści dają nam wiedeńskie „Vereiny“?

ANTONI UWIERA
4—4 Lwów, ul. Halicka 12 (vis-a-vis Staubera)
poleca na sezon jesienny **Ostatnie Nowości w wielkim wyborze** na suknie i kostyumy damskie. — Jedwabie na suknie i bluzy — Płótna — Szyfony — Bieliznę stołową — Wielki wybór halek — Pledów angielskich — Kołder i t. p. — Wielki wybór — Towar doborowy — Ceny nadzwyczaj niskie

Jestem kilkuletnim członkiem w Towarzystwie zwanym: „Verein der Staatsbeamten Österreichs“. Celem tego Towarzystwa jest: popieranie interesów urzędników państwowych, a między innemi w myśl statutów wyjednywanie swym członkom zniżki w zakładach leczniczych, hotelach itd.

Tego roku za poradą mego lekarza, miałem się udać z moją żoną do kąpiel siarczanych.

Z końcem maja b. r. odniosłem się do powyższego Towarzystwa (Vereinsleitung Wien IX/2 Prechtlgasse 9.) z prośbą o przesłanie mi wykazu tych zakładów kąpielowych, które udzielają członkom Towarzystwa pewne ulgi w kosztach leczenia. Na to otrzymałem odpowiedź, że nakład rzeczonych wykazów jest wyczerpany i dopiero w listopadzie postarają się o nowy zapas. W dalszym toku prosiłem powtórnie aby mi wyjednało to Towarzystw o ulgi w Cieplicach Trenczyńskich lub w innym podobnym zakładzie na cztery tygodnie od 21. lipca br. począwszy. W skutek tego przesłano mi pierwotnie żądany wykaz, z którego wyczytałem i wybrałem mi najodpowiedniejszy zakład kąpielowy Trenczyn-Teplitz udzielający 50% zniżki w kąpielach, jeżeli urzędnik członek tego Towarzystwa zamieszka w jednym z domów zakładowych (Herrschaftliche Häuser).

Uczyniłem wszystko, a więc przyjechałem dnia 25. lipca b. r. i zamieszkałem w domu zwanym „Ks. Józef Poniatowski“ należącym do zakładu.

Następnego dnia udałem się do Dyrekcyi zakładu, a po wylegitymowaniu się prosiłem o ulgi w kąpielach, lecz tu nastąpiło rozczarowanie. Dyrektor p. Dr. Heinrich, który zresztą bardzo uprzejmy, oświadczył, że powyższe Stowarzyszenie jest mu nieznane i że Zakład w obec niego (Towarzystwa) ani w dawniejszych ani w obecnych czasach nie powziął żadnego zobowiązania, ale jak się sam wyraził i aby mi nie wyrządził jakiejś krzywdy, żebym się odniósł do samego Towarzystwa o bliższe wyjaśnienie w tej sprawie, co też dnia 27. lipca br. uczyniłem, lecz bezskutecznie. Dnia 5. sierpnia b. r. ponowiłem moje żądanie i pismo poleciłem. Dopiero po upływie 16. dni mego pobytu dostałem lakoniczną odpowiedź: że Towarzystwo to odniosło się równocześnie do Zakładu z prośbą o ulgi dla mnie, zaś mnie w całej tej sprawie wytknięto winę, że nie zamieszkałem w domu zakładowym. Czy nie jest to ironia? Komentarze zbyteczne.

Następuje podpis.

Zapiski kronikarskie.

Wiec urzędników państwowych w sprawie uzyskania dodatku drożyźnianego. Właśnie mija rok jak wiec lwowskich urzędników państwowych uchwalił wysłanie petycyi o podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych we Lwowie. Wysłana jednak deputacya w celu wręczenia tej petycyi, nie znalazła zbyt przychylnego przyjęcia u poprzedniego ministerstwa, a urzędnicy dotąd nie mogą się doczekać uwzględnienia swych słusznych postulatów. To też postanawiają oni kołatać obecnie ponownie o przyznanie im na razie jak najrychlej dodatku drożyźnianego do płac z uwagi na ustawiczny wzrost tak cen mieszkań jak i artykułów żywności, mając nadzieję, że u obecnego p. ministra skarbu, znającego przecież dokładnie tutejsze stosunki pod tym względem, doznają lepszego przyjęcia i może się doczekają ziszczenia swych żądań.

W tym celu właśnie komitet, na ostatnim wiecu wybrany, zaprasza urzędników państwowych, na wiec, który się odbędzie w niedzielę 21. października 1906 o godzinie 5 po południu w wielkiej sali ratuszowej z porządkiem dziennym: „Sprawa przyznania dodatku drożyźnianego względnie podwyższenia dodatku aktywalnego“.

Osobnych zaproszeń komitet nie rozsyła.

Budowa tanich i zdrowych domów dla urzędników i nauczycieli w większych miastach galicyjskich. Najbardziej dotkliwem dla rodzin galic. urzędników i nauczycieli jest bez wątpienia szalone podrożenie mieszkań, szczególnie w większych miastach naszego kraju mających załogi wojskowe, w których odpowiednie do stanu mieszkania są dla nich niedostępne z powodu wygórowanych cen, a niskiego wymiaru dodatku aktywalnego dla c. k urzędników i nauczycieli państwowych w porównaniu z wysokiem kwaterowem wyznaczonem na podstawie taryfy czynszowej dla p. p. c. k. oficerów i urzędników wojskowych w tych miejscowościach. Podwyższenie dodatku aktywalnego dla pierwszych dla braku funduszów może nastąpić dopiero w przyszłości, a tymczasem popadną oni w coraz większe długi, nie mogąc żadną miarą pokrywać z bardzo szczupłego dodatku aktywalnego wysokich cen mieszkań.

Już dla uniknięcia tego niedoboru w budżecie domowym, który jest zwiastunem ruiny finansowej, powinniby urzędnicy i nauczyciele w większych miastach galicyjskich przystąpić jak najrychlej do zawiązania samodzielnych Towarzystw budowy tanich i zdrowych domów dla siebie, jakie już zawiązano we Lwowie, Krakowie, Sanoku i Stanisławowie. Zawiązanie takich towarzystw w innych miastach galic. da się uskutecznić na podstawie wzoru statutu lwowskiego po zmienieniu w nim niektórych postanowień, które ze względu na stosunki lokalne mianowicie co do wysokości wpisowego, tudzież udziału i co do ilości członków Zarządu okażą się niezbędne. Przedewszystkiem powinnyby takie towarzystwa powstać w następujących miastach galic mianowicie w Złoczowie, Brzeżanach, Brodach, Buczaczu, Tarnopolu, Trembowli, Kołomyi, Drohobyczu, Samborze, Stryju, Gródku, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, N. Sączu, Jaśle, Gorlicach, Bochni, Wadowicach i Crzanowie. W kilku z tych miast uczyniono już pierwsze kroki celem zawiązania takich towarzystw i byłoby bardzo pożądane, aby skierowane w tym kierunku usiłowania jak najrychlej pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Także i w innych miastach galicyjskich, w których ceny mieszkań są wygórowane, przyczyniłoby się zawiązanie takich towarzystw do podniesienia dobrobytu urzędników i nauczycieli, a cele tych towarzystw powinniby popierać wszyscy interesowani z wyjątkiem właścicieli realności i budowniczych, gdyż po wybudowaniu kilkunastu domów przez towarzystwo w jednej miejscowości musi nastąpić obniżenie cen mieszkań w domach najmywanych przez pojedynczych właścicieli w tej miejscowości. Zresztą na obniżenie zen mieszkań wpłynie także większy ruch budowlany, gdyż nie jeden kapitalista będzie się starał wyprzedzić takie towarzystwo w budowie domów dla uzyskania dobrego procentu od swojego kapitału, który mu przyniesie niewątpliwie wybudowany z wszelkiemi wygodami a nadto z komfortem urządzony dom, gdyż towarzystwa budowlane będą mieć zadanie budowanie tylko tanich jednak solidnie wykonanych domów ze skromnem urządzeniem wewnętrznem.

Ożywienie zatem ruchu budowlanego wskutek samego zawiązania takiego tow. będzie już znaczną korzyścią osiągniętą przez interesowanych. — Redakcya *Nowości Illustrowanych* umieściła w numerze 40 z 6. b. m. własny artykuł „Pożyteczna instytucya“, w którym omawiając założenie tow. budowlanego dla urzędników we Lwowie uważa za niezbędne zawiązanie takich ze wszech miar pożytecznych towarzystw w miastach gal. celem następnego zjednoczenia ich w silny związek dla uzyskania dla nich taniego i łatwego kredytu.

Omówieniu celu i zadania takiego związku poświęcimy później osobny artykuł skoro dostateczna ilość takich towarzystw w naszym kraju zawiązaną zostanie. W tym celu pisemnych informacyj udzielać będzie najchętniej p. Mieczysław Aleksandrowicz, c. k. nadradca Namiestnictwa, którego niestrudzonym zabiegom mimo rozmaitych trudności powiodło się doprowadzić do skutku zawiązanie tow. budowlanego dla urzędników we Lwowie. — Wreszcie prosimy uprzejmie Szanowne Redakcye wszystkich pism, wychodzących we Lwowie, Krakowie i na prowincyi o powtórzenie tego artykułu, który dla wielu urzędników i nauczycieli jest bardzo ważny.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 4—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Poborca podatkowy w ładnem miasteczku górskiem pod Lwowem przy stacyi kolejowej, zamieni się o miejsce służbowe.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 3—?

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoiowa ogólnie znana

jako „Non plus ultra“, przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

10—10 *Zarząd.*

Nowo otworzony

Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

4-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową.
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4½% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

ZAKŁAD UNIFORMOWY

oraz własny wyrób czapek i czak

przy ulicy Serbskiej l. 2. B.

I. L. Habinger

Lwów

SKLEP ulica Sykstuska l. 1. **SKLEP** 1—6

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

„PRIMUS“

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA TUTEK

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 14—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

WYKAZ

4% 56-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 11. Października 1906 roku

przy **40**em losowaniu w ogólnej sumie **527.000** koron

4% 56-letnie

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. à **20.000 Kr.**	Wal. kor. à **10.000 Kr.**	Wal. kor. à **2.000 Kr.**	Wal. kor. à **2.000 Kr.**	Wal. kor. à **2.000 Kr.**	Wal. kor. à **1.000 Kr.**	Wal. austr. à **100 fl.**	Wal. kor. á **200 Kr.**
430	663	1370	18916	44507	590	218	17401
1359	1075	1400	18967	44992	1054	988	17497
1603	1163	1781	19199	46589	1332	Wal. kor.	18905
2880	2433	2236	19562	47968	1390	à **200 Kr.**	20708
3949	3251	2696	20069	48184	2129		21014
4044	3261	2727	21511	48932	2471	1235	21426
4252	3567	2794	22350	49304	2641	1688	21513
4996	4982	3704	24549	49476	5414	2032	21557
	5736	4614	27363	49548	5446	2073	22706
	6043	4868	27778		5825	2206	23381
	6082	5237	30409		7038	3369	23884
	6300	5612	30692		7419	4948	25813
	7911	5621	31941		7479	5248	26819
	8798	6314	31985		7786	6190	26855
	9108	6443	32471		9018	7398	27410
	9187	6477	33393		9864	7501	27944
		6980	33960		11169	7842	28133
		9432	34268		11634	7873	28272
		9841	35903		12254	8514	28735
		9873	35952		13524	8698	29098
		9888	36440		13787	8844	29486
		10590	36451		14185	9032	31088
		11216	36805		14301	9073	31290
		11973	38041		14854	9645	31400
		12654	38155		15616	9721	31401
		13692	38603		15680	10637	31889
		13789	38878		16407	10744	33092
		13852	38952		16561	11963	33115
		14103	39482		16705	12463	33623
		14678	39700		17358	12529	33720
		15356	39769			13380	34307
		15537	40068			13967	34822
		15737	43748			13993	35342
		15903	44290			14912	36014
		16093	44394			14955	36212
		16916	44499			15518	36520
						16166	36580
						16617	36734
						17032	36900

TREŚĆ: Bezpodstawna legenda. — Z księgi doświadczeń. (feljeton). — Polityka egoizmu klasowego. — Jak rząd postępuje — Nic nie kosztuje, a dać niechcą. — Walka między prawnikami i technikami. — Naszym wielbicielom wiedeńskich „Verbandów“ i „Centralverbandów“ do albumu. — Zapiski kronikarskie. — Nadesłane. —Ogłoszenia.

Opowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. listopada 1906. **Nr. 21.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane" po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie	4 „	20 „
kwartalnie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Bezpodstawna legenda.

(II.) W poprzednim artykule pozwoliłem sobie na odrobinę teoryi, krążąc po dziedzinie zagadnień-ekonomicznych, które — jak ku usprawiedliwieniu memu podnieść należy — nasuwają się same przed oczy, przy rozpatrywaniu kwestyj tego rodzaju.

Dziś chciałbym wysnuć wnioski odnoszące się specyalnie do nas, urzędników.

Owoż tutaj zauważyć muszą na wstępie, że jeżeli mówi się o produkcyi, niepodobna w określaniu tego pojęcia zatrzymać zbyt ciasnych granic. Produkcya bowiem, jeśli ma być stateczną, posiłkować się musi środkami pomocniczymi, korzystać ze współdziałania innych czynników.

Wśród tych czynników umożliwiających produkcyi rozwój i osiąganie celu, odgrywa stan urzędniczy rolę bardzo doniosłą. Zasługę produkcyi — jeśli mamy znowu sięgnąć do przykładu — trudno przypisać przecie wyłącznie samej tylko maszynie wytwarzającej jakiś produkt. Czegoż dokonałaby ona bez obsługującego ją maszynisty, bez pomocy całego zresztą personalu, który kieruje jej ruchami i na celowe sprowadza je tory?

Czyż więc dla produkcyi obojętnem być może wszystko to, co jej daje administracya państwowa? Czy mogłaby ona chociaż marzyć o korzyściach, które zbiera, gdyby nie była pewna, że państwo przez swych funkcyonaryuszy weźmie w ochronę, jej własność, ureguluje stosunki prawne producenta, ułatwi mu wywóz, stwarzając dogodne środki komunikacyjne itd.

Całe gospodarstwo społeczne polega przecie na współdziałaniu najrozmaitszych czynników, splatających się z sobą w nierozerwalny łańcuch i harmonijnie współdziałających.

Wyobraźmy sobie, że cofnęliśmy się w jakieś niezmiernie odległe czasy i postawmy tam dzisiejszą produkcyę z jej całą tak wielorodną, tak płodną machiną wytwórczą! Czy wiele zebrałby fabrykant zysków, gdyby nie miał do dyspozycyi poczt i telegrafów, za pomocą których w każdej chwili informować się może o stanie konjuktury, o każdym korzystnym lub niekorzystnym zwrocie na różnych targach; gdyby konkurencya bez obawy o skutki prawne mogła mu bruździć wedle upodobania!

Jeśli w uporządkowanych stosunkach prawnych to niemożliwe; jeśli producent dzięki zastosowanym przez państwo i przez funkcyonaryuszy państwowych wykonywanym środkom ma do rozporządzenia wszystko, dzięki czemu produkcya jego może normować swą wydatność w stosunku do potrzeb i może zwracać się ku otwartym gardzielom popytu, to — rzecz jasna — urzędnicy, jako maszyniści państwowego aparatu, opiekującego się produkcyą, ponoszą wielką około jej rozwoju zasługę. Tyle dla odparcia zarzutu, że wydatki na utrzymanie urzędników, są martwym punktem budżetu państwowego, że są wydatkiem nieproduktywnym.

Gdybyż jeszcze to, co wydaje się na urzędników, pozostawało nietknięte w ich kieszeniach. Ale chyba pod tym względem najwięksi ich przeciwnicy nie żywią żadnych złudzeń. Prawda, że podatkiem wyciśnięty z ludności grosz żywi urzędników, ale grosz nie przylepia się do nich bynajmniej; lecz grosz opuszcza chwilowe miejsce swego pobytu — idzie napowrót pomiędzy ludność, wraca do kieszeni tych, którzy go zapłacili. Kieszeń urzędnicza jest tylko tranzytowym składem, gdzie moneta nie długo się zagrzewa. Urzędnik, czyniąc zadość ciężkim wymaganiom życia, wydaje swój zarobek na środki żywności, na krawca, na szewca itd. itd. A jeśli ten i ów cudu dokona i nieco grosza uciuła, skapitalizuje, jeśli złoży swe oszczędności w banku — to one i tam martwo nie leżą, lecz zasilają przemysł i handel, czerpiący z tych źródeł sposobem kredytowym pomoc, bez której nie mogłyby się obejść.

„MERKUR"
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

Skoro zważymy to wszystko, wówczas dopiero wydatek na administracyę państwową przedstawi się nam we właściwem świetle. Przestaniemy załamywać ręce z powodu wzrostu tego konta i nie będziemy wyrażali się o urzędnikach z przekąsem jako o darmozjadach Pominąwszy już bowiem. że egzystencya ich jest ciężka, praca zaś wyczerpująca i nad miarę obfita, lecz — co ważniejsze — bez ich pomocy nie możnaby pomyśleć o prawidłowym rozwoju ekonomicznym. Przytem wydatek na opłacenie ich pracy bynajmniej nieproduktywnym nie jest, jak nie jest wyrzucaniem pieniędzy w błoto wydatek na nawóz użyźniający glebę i odpłacający się potem rolnikowi z sutą nawiązką.

Społeczeństwo samo powinno dołożyć starań, aby o ile możności podnieść sytuacyę ekonomiczną stanu urzędniczego. Jestto bowiem rzeczą niewątpliwą i wszędzie przekonać się o tem można, że gdzie stan urzędniczy nie domaga materyalnie, tam i społeczeństwo jest biedne, chyba, że bogaty stan średni utrzymuje równowagę swoją zamożnością.

U nas mówić o dostatkach stanu średniego byłoby aż nazbyt gorzką ironią, nieda się więc zdrowym rozsądkiem pojąć, skąd i *cui bono* bierze się krucyatę przeciwko „zbyt wygórowanym“ wydatkom na administracyę państwową.

Płaćcie dobrze urzędników; utrzymujcie ich podostatkiem, a przekonacie się, ile zysku ztąd będzie w ostatecznym obrachunku położenia ekonomicznego.

Czy faktycznie robi się co dla urzędników?

Jeżeli porównamy dzisiejsze ożywienie z zastojem, jakie panowało na niwie urzędniczej przed laty jeszcze kilkunastu, — serce rośnie.

Przedewszystkiem objęło to ożywienie sfery interesowane, tj. urzędnicze, dawniej bowiem drzemały one snem sprawiedliwych, a raczej zadowolonych z siebie i swej doli. Rada państwa również przełamała ostatecznie niechęć, z jaką zwracał się dawniej sztab przedstawicieli narodu wobec sprawy urzędniczej. Dziś kwestya z tego zakresu wysuwa się bardzo często, niekiedy wcale nawet energicznie, a ilekroć się ozwie hasło sprawy urzędniczej, z każdego niemal zakątku Izby ten i ów spieszy zadokumentować swą chęć poparcia interesów urzędniczych. Ministrowie w obec tego usposobienia nie mogą pozostać w tyle, szafują szczodrze zapewnieniami swej życzliwości dla urzędników, przyjmują łaskawie deputacye i przyrzekają — bardzo wiele przyrzekają. Nakoniec jako najsilniejszy akcent w całym ruchu pojawiają się od czasu do czasu wiece urzędnicze, albo poszczególnych kategoryj, albo urzędnicze. Nawet ekscelencye przemawiają na nich i to w sposób dawniej niepraktykowany, a z łona wieców rodzą się komitety i te biorą na siebie obowiązek dalszego snucia przędzy.

Słowem: nie schodzi z porządku dziennego sprawa biedy urzędniczej i nie tylko jak wąż morski wije się w nieskończoność, lecz nadto okoliczności towarzyszące jej mają pozory tego rodzaju, iż wyradzać muszą przekonanie, jakoby coś robiło się dla sprawy urzędniczej.

Jeżeli jednakowoż ktoś, nie dając się w błąd wprowadzić, zechce dotrzeć do sedna, ze zdumieniem przekona się bardzo prędko, że tej beczce, w którą rzucono obecnie sprawę urzędniczą i gdzie ona tłucze się z takim hukiem, — brak dna. Owe c o ś, które robi się z takim sumptem wymowy i tracenia czasu na deputacye, wiece, konferencye etc. jest całkiem nie uchwytne. Innemi słowy jest to prawdziwe n i c.

Czy jednak nie zapędzamy się w pesynizm niesłuszny, tak sądząc sprawę?

A więc spróbujmy zrobić przegląd tego, co robi się dla urzędników.

Zaczynamy od rządu. Ten narzeka nieustannie na brak funduszów, które dozwoliłyby jego szczerym chęciom nadać widome kształty. Skutkiem wydatków na aparat urzędniczy, grubieje coraz bardziej budżet, jak brzemienna niewiasta (*wird dickleibig*) — w obec czego rządowi wydaje się, że będzie lepiej dostatecznem dla urzędników dobrodziejstwem, jeśli on złoży im w darze tz. „szczere chęci.“ Rząd dopuszcza się nawet przy tej sposobności pewnego — powiedzmy delikatnie — bałamuctwa. P. Kosel, a jego śladem idąc także p. Korytowski, powoływał się na milionowe wydatki, celem polepszenia doli urzędniczej. Tymczasem to nie żadna benewolencya kryje się po za wspomnianym szeregiem cyfer — to nie jest poprawa bytu urzędników, lecz tylko naturalny wzrost wydatków — ale w znacznej części nawet nie dla urzędników w ścisłem słowa tego pojęciu, tylko dla pomocników kancelaryjnych, pisarzy i służby.

Z tytułu tego wzrostu wydatków ogół urzędniczy nie odniesie żadnego pożytku, po co więc kręcić światu głowę i twierdzić, że tyle przykłada się starań do tego, by urzędnikom działo się lepiej.

A jaką korzyść przyniosły wiece, komitety itd.?

Dotychczas żadnych.

Uchwalano na nich bardzo wiele rzeczy. Uchwalono petycye, deputacye — ale najmniejszy nawet owoc nie urósł na tem drzewie. Wynik wszystkich owych zabiegów pozostał ujemny; ani na włos nie zmniejszyły się dolegliwości stanu urzędniczego.

Taki sam rezultat wynikł na razie z ruchu asocyacyjnego, niewłaściwie pokierowanego — prosto w piasek. Powstały nowe stowarzyszenia, jedne dla obrony interesów zawodowych, inne o celach ekonomicznych. Los tych przedsięwzięć na ogół marny: albo wiodą suchotniczą wegetacyę, albo po kilku zaledwie podlotach na ikarowych skrzydłach runęły i rozbiły się skały bankructwa, jak np. śp. Konsum lwowski. Jeszcze najlepiej prosperują te, które obróciwszy się plecami do szczytnych haseł, uprawiają na skórze swych członków maskowaną lichewkę. Zapytać jednak można, czy to jest droga do poprawienia doli tych członków?

Gdzież szukać przyczyn tej powszechnej bezowocności zabiegów, skierowanych ku posunięciu sprawy urzędniczej naprzód. Źródło fiasku tkwi w wadliwej organizacyi. Jest ona zupełnie dorywczą, najczęściej wprawia się w ruch impuls chwilowy, nie licząc się ani z doświadczeniami, ani jasno nie zdając sobie sprawy z celu i wiodących doń środków. Są to zresztą ucząstkowe tylko, epizodyczne porywy, które na całokształt sprawy urzędniczej właśnie tyle mogą mieć wpływu, co śnieg zeszłoroczny, na przyszłoroczne żniwa.

Nawet akcya ze strony rządu nie ma cech tworu organicznego. Poprzestaje ona na łataninie *vom Fall zu Fall*, bez planu racyonalnego, bez pogłębienia. Już to samo charakteryzuje dostatecznie całą przyszłość akcyi rządowej, jeśli z fotelu ministeryalnego traktuje się np. — polepszenie stosunków awansowych pewnej dykasteryi jako dowód ogromnego pchnięcia sprawy urzędniczej naprzód.

Pan Minister skarbu grozi!

Expose budżetowemu p. ministra skarbu dr. Korytowskiego godzi się poświęcić baczną uwagę, choćby dla tego, że wywo-

łało ono pewien huczek w prasie i zjednało p. ministrowi dużo poklasku. Bezkrytyczność odegrała i w tym wypadku doniosłą rolę, a przecież należałoby oddzielić to, co w mowie dr. Korytowskiego ma pozytywną wartość, a co jest tylko szmermelem, mydlaną bańką.

Dziś wszakże za przedmiot obserwacyi weźmiemy tylko jedną część mowę — niezmiernie charakterystyczny ustęp, w którym p. Korytowski, jak rozsrożony Jowisz, cisnął cały pęk piorunów pod adresem stanu urzędniczego.

Czy postąpił słusznie, zużywając taki zapas energicznej swej swady na zgromadzeniu urzędników?

Czy obrona rządu, podjęta przezeń z takim zapałem była słuszną i sprawiedliwą? Czy wreszcie cel tej całej filipiki będzie osiągnięty, czy odniesie ona skutek? Oto pytania, które nasunąć się musiały pod wpływem tego ustępu.

Owoż co do pierwszego pytania stwierdzić wypada, że uwagi p. Korytowskiego sięgają do wypadków z teki poprzedniego ministra skarbu, dr. Mansweta Kosla. Wiadomo zaś jakie stanowisko zajął był on wobec kwestyi urzędniczej. Zasadą tego ministra osobliwego autoramentu było stawiać jak najenergiczniejszy opór wszystkim żądaniom urzędników, nawet takim, które były konieczne.

W skórze jego siedział ciągle typowy sknera, zachłanny na każdy grosz, niepamiętny, że pewne wydatki są w rezultacie zyskiem, bo przynoszą zyski. Nie rozumne to skąpstwo odbijało się na budżecie urzędniczym w sposób aż nazbyt widoczny. P. Kosel propagował interkalarya, odwlekał awanse, nie wahał się krzywdzić urzędników na każdym kroku, byle tylko zapewnić budżetowi państwa pewne zaoszczędzenie. Niezdolny wznieść się w poglądach swych wyżej ponad tę maksymę, że najlepiej gospodaruje, kto potrafi najwięcej grosza zachować w kieszeni, doprowadził tę swą „cnotę“ do karykaturalnych rozmiarów. To też wśród urzędników zakotłowało pod jego rządami, jak może nigdy przedtem. Z tego rodzaju polityką finansową nie mogli się oni pogodzić i sam p. Korytowski chyba, że inaczej być nie mogło. A jeśli rozgoryczenie znalazło tu i ówdzie nieco dobitniejszy wyraz, jeśli ozwało się donośnym głosem na zgromadzeniach urzędniczych, jeśli tam w rozmaitej formie wyrażano ubolewanie z powodu takiego stanowiska rządu wobec urzędników, jakie obrał p. Kosel, to trzeba być bardzo niewyrozumiałym i trzeba nie zdawać sobie sprawy z całego stanu rzeczy, zwłaszcza ze sprowokowania urzędników, aby dopatrzyć się w tem naruszenia dyscypliny.

P. Korytowski dowiódł, kilku swemi wystąpieniami w Izbie, że ma wielką łatwość krasomówczą, co oczywiście tylko jako *plus* zapisujemy. Ale owa łatwość unosi go i wzruszy gwoli wplecenia w wieniec mowę, jakiegoś stylistycznego kwiatka, nie waha się p. minister odbiegać istotnego stanu rzeczy. Do takich kwiatków należy również rzucony w expose z wysokiego ministeryalnego fotelu frazes: *„Die Minister werden geradezu beschimpft und besudelt“*. Kiedyż to stało się i gdzie? Jeśli z takimi występuje kto zarzutami, to winien przedłożyć materyał dowodowy, a w tym wypadku nie dałoby się go zebrać.

Także to, co p. Korytowski powiedział o stanowisku prasy charakteryzując je jako *ebenso kaltlose als leidenschaftlich Pressangriffe*, jest może zbyt jaskrawem określeniem. Jak zresztą p. Korytowski sądzi? Czy obowiązkiem prasy nie jest piętnować wszelkie niewłaściwości? Pozostawić zaś jej należy wybór sposobu, w jaki to ma się stać — tak samo, jak nikt np. p. Korytowskiemu nie miesza się do układania budżetu. Z owego określenia wyziera *pium desiderium*, by prasę całą sprowadzić do żłobku rządowego, iżby miała zamknięte oczy, a tem samem i usta. Ale tego p. Korytowski nie osięgnie; prasa niezawisła z pewnością nie będzie zwracała się do niego z prośbą o poradę co do środków i granic krytyki rządu.

Jakkolwiek nie myślimy pod wielu względami zaprzeczać p. Korytowskiemu zręczności, słuszność każe nam wszakże zaznaczyć, że w tym wypadku sposób obrony rządu nie był zręczny. Bo p. Korytowski przejął poprostu od swego poprzednika p. Kosla gotowy już system, nic do niego nie dodał, ani też nic stamtąd nie odjął. Prawił w kółko jedno i to samo na temat wzrostu budżetu w dziale wydatków; podnosił z naciskiem tz. *persoenliche Bezüge* itp. walczył frazesami, o których przecie wiedzieć must, że są tylko pustym brzękiem, niczem więcej. Bo nie przypuszczam, by p. minister naprawdę wyobrażał sobie, iż ogół urzędniczy poprowadzony został wymienionemi przezeń zarządzeniami na drogę lepszej doli. Prawda, powstało kilka nowych posad hofratów; przyznano pewnej liczbie urzędników dodatki cztero i pięcioletnie, które im się należały; polepszono cokolwiek byt pomocników kancelaryjnych; kilkudziesięciu praktykantów podatkowych zamianowano adjunktami *extra statum*, ale p. ministrze to są wszystko krople w morzu i to krople, które dawno temu przelać należało. Za „reformę“, za przewrót w dziedzinie urzędniczej, za dowód opieki nad urzędnikami i chęci polepszenia doli ich ogółu — niepodobna przecie brać tych jaktów. Bieda urzędnicza pozostała nietknięta — i jeśli dalej złudzenie wyobrażeniami o tem, jak wiele uczyniono, rząd kierować się będzie, to biedy owej nic nie ruszy z miejsca.

Wreszcie co do pogróżek, z któremi wystąpił p. Korytowski, to także im przyklasnąć trudno. Groźba jest wogóle rzeczą nie męską. Człowiek świadomy swych obowiązków i swej siły — nie prosi, lecz czynami dokumentuje swe oburzenie. A już najmniej przystoi groźba dostojnikowi państwowemu, który ma być przecie uosobieniem siły, a grożąc ściąga na siebie podejrzenie, iż mu brak poczucia tej siły. Groźba dalej wynika z popędu mściwości. Grożą ci, co niezdolni odrazu sięgnąć do odwetu, knują plany pomsty na przyszłość, kiedy zdarzy się po temu sposobność. Czy rządowi wypada w podobny postępować sposób? Rząd przecie nie po to istnieje, aby mścił się. Jego obowiązkiem szukać sposobów, bez zapewnienia jak największej pomyślności obywatelom państwa.

Rząd winien cały spryt swój i całą energię ku temu kierować celowi, aby torować drogi bezpieczeństwu dobrobytowi ludności. On winien nadsłuchiwać bacznie, gdzie ozwie się słuszne żądanie i o ile możności potrzebom czynić zadość, a nie z zaciśniętą pięścią zwracać się ku nim i wołać: „Cicho, albo was uduszę!“

P. Minister wspomniał przy tej sposobności, że dyscyplina jest rzeczą nieodzowną. Podzielamy to przekonanie w zupełności. Jednakowoż różnie można pojmować ową dyscyplinę. Nie może tu przecie być mowa o ślepocie, niewolniczem oddaniu się ciałem i duszą, bo w państwiekonstytucyjnem to nie uchodzi. Karność w personalu urzędniczym obejmować może tylko sferę służbową. Urzędnik obowiązany jest spełniać ściśle i sumiennie wszystko, co wchodzi w zakres jego działania. W tej sferze rozstrzygać musi i winien w danej chwili rozkaz przełożonego i sami pierwsi rzucilibyśmy brzemieniem na urzędnika, który rozkazy takie puszcza mimo uszu.

Rzecz inna wszakże poza biurem. Tu już kończy się wszelki fetyszyzm władzy. Tu urzędnik jest obywatelem i nie tylko ma prawo, lecz nawet powinien korzystać ze wszystkich praw przysługujących wolnemu obywatelowi. Tu on nie potrzebuje oglądać się na przełożonych; on na równi z nimi wypowiadać może bez obawy o naruszenie dyscypliny swoje zapatrywanie; tu on może przeprowadzać nawet krytykę swej władzy przełożonej, byle tylko nie przekroczył granic ustawą określonych.

Tak więc nie możemy zgodzić się z p. Korytowskim w zapatrywaniu, że każdy minister, każda ekscelencya ma być dla urzędnika nietykalną świętością, że bluźnierstwem jest rozpatrywać ich działanie i poddawać krytyce. Niech p. minister

wyświadczy nam tę uprzejmość i wskaże przepisy zabraniające tego, niech je wskaże w tekście przysięgi służbowej, w specyalnych rozporządzeniach i ustawach zasadniczych. Z góry jednak wiemy, że wszelki trud w tym celu byłby bezowocny, bo jeżeli krytyka podobna nie uwłacza postanowieniom ustawy karnej, to z punktu ściśle prawnego nic przeciwko niej podnieść nie można, tak samo jak przeciwko podobnej krytyce ze strony stolarza, krawca, szewca lub kogokolwiek innego.

Wykazaliśmy tym sposobem, że p. Korytowski dopuścił się w swej filipice antiurzędniczej grubych błędów taktycznych. Czasami jednak — w polityce, aż nazbyt wiele znaidujemy podobnych przykładów — popełnia się błędy rozmyślnie dla zapewnienia pewnych korzyści, których niepodobna byłoby osiągnąć innym sposobem. Ale czy tu wzgląd ów brany być może w rachubę dla saiwowania p. Korytowskiego.

My żadnym sposobem nie możemy dopatrzyć się korzyści, które zapowiadałaby taktyka p. Korytowskiego. O tem, aby urzędnicy ulękli się pogróżek, dzisiaj chwała Bogu nie może być już mowy. Ocalenie pozorów subordynacyi w duchu odnośnych pojęć p. Korytowskiego również nie powiedzie się przy użyciu tego rodzaju taktyki. Krytyka pozostanie krytyką. Urzędnicy zresztą nie są zdani na samych siebie. Dzięki ożywieniu, które od lat kilku zapanowało wśród rzeszy, mogą być urzędnicy, pewni, że ujmą się za nimi także nieurzędnicy, którym p. Korytowski nie może wytoczyć dyscyplinarki i który dzięki temu w danym razie potrafi jeszcze energiczniej dać rządowi odczuć przekonania i uczucia urzędników. Mamy też Bogu dzięki prasę niezawisłą, która także nie ulęknie się majestatu ministeryalnego, bez względu na to, czy przystraja się weń p. Korytowski, czy ktokolwiek inny. Jeśli p. minister byłby to wszystko rozważył, nie próbowałby z pewnością metody strapakowej w słusznem przeświadczeniu, ze to właściwie na nic się nie przyda, osobiście zaś p. Korytowskiemu nie przysporzy sympatyę.

Wartoby jeszcze wejrzeć w psychologię owego epizodu mowy. Czy p. Korytowski działał może pod przymusem osób lub faktów, czy musiał może wypowiedzieć pod adresem urzędników to, co wypowiedział? O ile nam wiadomo, nikt nie ciągnął go za język. Szło przecie o przeszłość, o wypadki, które nie dotknęły ani p. Korytowskiego, ani jego kolegów z gabinetu. Po cóż było więc tak zasilnie nastawiać karku za p. Kosla i prać jego brudy?

Widocznie odegrało tu rozstrzygającą rolę zamiłowanie, wrodzony popęd wojowniczy, krewkość temperamentu cechująca Poznańczyka nawet na fotelu ministeryalnym. Ale w takim razie ubolewamy serdecznie, że te cenne same w sobie przymioty zostały tak niewłaściwie zastosowane. P. minister powinien był pamiętać, że na tej wyżynie każde słowo staje się dokumentem, że każde słowo brane będzie pod rozwagę, że więc dobrze wprzód rozważyć trzeba, co ma się wypowiedzieć, jeśli się jest ministrem.

Że rodacy, szan. Koło polskie, obsypali ten ustęp mowy p. Korytowskiego oklaskami, to już w duchu tej instytucyi uzasadnione i to przewidzieć mógł p. minister. Ale czy zadowolić może jego ambicyę klaka Koła polskiego w przeciwstawieniu do głosu innych posłów, np. Dr. Heilingera, któremi przerywano p. Korytowskiemu odnośne wywody biorąc w obronę stan urzędniczy kwalifikując uwagi p. ministra jako *„Beschimpfung der Staatsbeamtenschaft“*.

Dr. Heilingerowi i równie myślącym posłom należy się ze strony urzędników serdeczne podziękowanie. Ta godna obrona bezbronnych — bo w Izbie urzędnicy jako tacy nie mają przecie swego przedstawicielstwa — nie zatrze się w pamięci interesowanych. P. Korytowski również zapamiętać ją powinien a oszołomienie godnością ministeryalną nie powinno go pozbawiać zdrowego sądu o rzeczach. Fortuna toczy się kołem, dziś jest się ministrem, a już może jutro można pójść w odstawkę i wrócić napowrót do biura przy placu śtgo Ducha. Czyż więc nie byłoby praktyczniej zamiast Jowiszowe ciskać pioruny, tak postępować sobie, by jednać sobie przyjaciół, których życzliwość może w danej chwili osłodzić goryczy rezygnacyi.

Dziwne to wogóle, że władza wydobywa z ludzi raczej okrutne instynkty, aniżeli szlachetne naprawdę popędy. Dziwniejsze, że ludzie władzą odbarzeni, wolą pracować na to, aby pamięć ich spotykała się z potępieniem, choćby tajonem, aniżeli z życzliwością i wdzięcznością.

Czyste doprawdy łacińskie *homo homini lupus* mieściło w sobie najistotniejszą charakterystykę duchowego ustroju człowieka?

Wiece urzędnicze.

I.

O przebiegu wiecu urzędników podatkowych w Krakowie, otrzymaliśmy ze Stowarzyszenia tych urzędników następujący komunikat do umieszczenia:

„Staraniem wydziału stowarzyszenia urzędników podatkowych i miejscowego komitetu w Krakowie odbył się tamże w dniach 13-go i 14-go bm. zjazd urzędników podatkowych z całej Galicyi. Pierwszego dnia zwiedzili uczestnicy kopiec Kościuszki. Drugi dzień zjazdu rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem od godz. 8. rano w kościele N. P. Maryi. Po nabożeństwie zwiedzili uczestnicy Wawel, muzea i narodowe pamiątki, po wspólnym obiedzie udali się uczestnicy do gmachu starostwa, gdzie się odfotografowali.

O godzinie 3-ciej popołudniu zebrali się wszyscy uczestnicy w liczbie przeszło 150 osób na wspólne obrady w sali resursy urzędniczej.

Z ramienia Rządu obecnym był nadkomisarz policyi Dr. Banach. Jako goście st. radca skarbowy p. Osada, pp. lustratorowie Schechtel, Szumski, Stafiński i Nawrocki, dalej sekretarz sk. p. Dr. Patkiewicz, nadkomisarz straży skarb. p. Niklas, radca sk. p. Topolnicki, emer. nadpoborca p. Śleczkowski, sekretarz sądowy p. Łobaczewski, rewident kolejowy p. Szulimirski i oficyał sądowy p. Skąpski, oraz pp. przedstawiciele prasy „Nowej Reformy“ i „Czasu“.

Zebranych imieniem resursy powitał sekretarz sk. p. Dr. Patkiewicz, życząc zjazdowi pomyślnych wyników obrad.

Imieniem komitetu miejscowego powitał obecnych st. kontrolor podatkowy p. Dominikowski, wskazując cel zebrania. Zarazem zaznaczył, że stosunki w służbie podatkowej są tak ciężkie, że na 1600 urzędników podatk. w Galicyi zaledwie 50 doczekało się emerytury, natomiast liczba wdów dochodzi do 109. Polepszenie stosunków da się osiągnąć tylko w drodze organizowania się i dlatego też stowarzyszenie nasze podjęło ważne zadanie obrony interesów urzędników podatkowych, mających bardzo ograniczony awans. Urzędnicy podatkowi zatem powinni je popierać we własnym swym interesie i pod każdym względem, tymczasem poparcia tego brak jeszcze niestety, bo na przeszło półtora tysiąca urzędników, towarzystwo liczy zaledwie 200 płacących członków.

Z powodu nieobecnosci prezessa st. poborcy podatkowego p. Waltenbergera, który nieobecność swą usprawiedliwił nagłą przeszkodą, objął przewodnictwo nad obradami wiceprezes stowarzyszenia oficyał pod. p. Śleczkowski i podziękowawszy resursie za użyczenie sali powitał zebranie, przyczem z przyjemnością zaznaczył, że zjazd obecny jest najliczniejszy ze wszystkich, jakie się dotąd w kraju naszym odbyły. Następnie zaproponował wysłanie telegramu do J. E. p. ministra skarbu Dra Korytowskiego z wyrazami najgłębszej wdzięczności za okazaną życzliwość i oddania się wszystkich urzędników podatkowych w jego opiekę, co wśród oklasków uchwalono. W końcu podziękował za czynny udział w obradach i popieranie interesów urzędników podatkowych, delegatowi kraj. Dyrekcyi skarbu p. nadradcy Osadzie, pp. lustratorom urzędów podakt., wszystkim P. T. gościom i uczestnikom zjazdu, oraz pp. przedstawicielom prasy. Tym ostatnim z apelem, by popierali słuszne sprawy urzędników podatkowych.

P. nadradca Osada podziękował za powitanie i zapewnił zebranych o życzliwości kraj. Dyrekcyi sk. dla ich żądań i przyrzekł nadal gorące poparcie.

Następnie złożył sekretarz stowarzyszenia kontrolor Reich sprawozdanie z wiecu urzędników podatkowych z dolnej Austryi, który odbył się dnia 16/9 we Wiedniu,

z audyencyi, którą uzyskali delegaci wszystkich krajów koronnych u J. E. p. ministra skarbu Dra Korytowskiego, oraz z walnego zgromadzenia centralnego związku austr. urzędników podatk., ktore się odbyło we Wiedniu przy udziale 37 delegatów z monarchii.

Na wiecu urzędników podatkowych z Dolnej Austryi zapadły uchwały o poczynienie kroków w sprawie polepszenia stosunków awansowych przynajmniej o tyle, aby urzędnicy podatkowi po 23 ch latach służby mogli otrzymać VIII. rangę; w sprawie skrócenia lat służby do 35 i zaprowadzenia pragmatyki służbowej.

Co do audyencyi u J. E. p. ministra skarbu referent zaznaczył, że pan minister przyjął delegacyę bardzo życzliwie nad wyraz uprzejmie i zapewnił delegatów o polepszeniu stosunków awansowych w najbliższym czasie.

Zebrani przyjęli wiadomość o życzliwości p. ministra gorącymi oklaskami i wyrazami wdzięczności.

Na walnem zgromadzeniu centralnego związku uchwalono 12 wniosków dotyczących tak spraw osobistych tj. poprawe bytu urzędnikom pod., jakoteż uproszczynia manipulacyi i w ogólności reorganizacyi urzędów podatkowych.

Przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego wniosków uczestników zjazdu.

Nadkontrolor p. Kisielka z Tarnopola przedłożył imieniem okręgu tarnopolskiego następujące wnioski: w sprawie udzielenia dodatku drożyźnianego, lepszego pomieszczenia biur urzędów podatkowych, zniżenia taryfy kolejowej dla przewozu materyału opałowego dla urzędników podatk. i przyznania zniżek kolejowych dla ich żon i rodzin, udzielenia zniżek dla przewozu rzeczy przy przeniesieniach służbowych, uregulowania corocznych urlopów i zaprowadzenia jednorazowego 7-mio godzinnego urzędowania z tem, że 4 godziny przeznacza się dla stron, dalej zaprowadzenie stałych sił rezerwowych w stosunku 5% ogólnej liczby urzędników, zniesienia stempli na prośbach w sprawach osobistych i kwitach na pobory służbowe, przyznania kosztów przesiedlenia przy przeniesieniach z awansem lub ze względów służbowych, a przynajmniej przyznania wydatnych zapomóg, wreszcie obsadzenia posad dwa razy do roku, oraz stabilizacyi urzędników podatkowych, przydzielonych do starostw i utworzenia dla nich osobnego statusu. Wszystkie wnioski zostały w całości uchwalone.

Nadto uchwalił zjazd wniosek przedłożony przez nadpoborcę p. Herberta z Wieliczki w sprawie zmiany §. 9 ustawy pensyjnej co do lepszego zaopatrzenia sierót, nie mających rodziców.

W końcu postawił p. Nowicki kontrolor z Wiśnicza 5 następujących wniosków: w sprawie podwyższenia dodatku akywalnego we wszystkich miejscowościach, ścisłej rewizyi i uporządkowania ustaw skarbowych, nadania urzędnikom podatkowym pewnego stopnia egzekutywy, bezzwłocznego obsadzenia posad po rozpisaniu konkursu i skrócenia tak zwanych interkalaryów. O czuwanie nad tem uproszono obecnego p. nadradcę Osadę. Wreszcie wniosek w sprawie wymagania od nowo wstępujących dowodu ukończenia szkoły średniej. Wnioski te jednomyślnie uchwalono.

Również uchwalono jednomyślnie wyrazić podziękowanie posłowi p. Dr. J. Petelencowi za wydatną jego działalność w sprawach urzędniczych w parlamencie. Następnie odczytał sekretarz stow. Reich cały szereg telegramów nadesłanych przez urzędników podatkowych ze wszystkich stron kraju z życzeniami pomyślnych obrad i solidaryzowania się z uchwałami zjazdu, poczem przewodniczący p. Śleczkowski zamknął zjazd, żegnając zebranych.

Jak nas powiadomiono, wstawiono do budżetu na r. 1907 na mianowania ad personam starszych urzędników do wyższych rang, na mianowania prowizorycznych adjunktów ad personam i na obdzielenie adjutami nieadjutowanych praktykantów sumę ryczałtową w kwocie 812.300 koron.

Zależy teraz od tego jaki procent przypadnie nam w udziale z kwoty powyższej, a że ne audyencyi naszej w dniu 17/9 JE. p. minister skarbu główny nacisk położył na Galicyę i Bukowinę i że powszechnie znaną jest nędza urzędników pod. w Galicyi oraz zastój w awansach, przeto miejmy nadzieję, że dostanie się nam słusznie jak największy procent i w obec tego w r. 1907 nastąpią zapewne liczniejsze mianowania ad personam do wyższych rang urzędników, dłuższy czas w tej samej randze pozostających.

Ponieważ jak już niejednokrotnie wykazaliśmy, stowarzyszenie nasze nie spuszcza z oka dobro urzędników podatkowych i bezustanie w ich interesie pracuje, przeto jak najgoręcej prosimy o przystępywanie do Stowarzyszenia i nadesłanie zaległych wkładek na ręce wiceprezesa p. Śleczkowskiego oficyała we Lwowie, gdyż dla braku funduszów wydział stowarzyszenia nie może w zupełności odpowiedzieć swemu zadaniu, bo ani nie ma pieniędzy na zwołanie posiedzeń wydziału, na wypracowanie petycyi co do uchwalonych wniowsków i wydelegowanie deputacyi, na załatwienie różnych spraw bieżących, gdyż nawet na takie drobne wydatki brak — jak na portorya.

W nadziei, że każdy w dobrze zrozumianym własnym interesie, prośbie naszej uczyni zadość, przesyłamy serdeczne koleżeńskie pozdrowienie".

Za wydział Stowarzyszenia

Wład. Waltenberger, prezes — *Maur. Reich*, sekretarz.

II.

Dzień 20. października br. upamiętnił się w dziejach stanu urzędniczego wiecami, które za inicyatywą centralnego związku austryackich urzędników państwowych, odbyły się we wszystkich stołecznych miastach krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Najbardziej imponującym, tak co do liczby uczestników, jak i stopnia zainteresowania się rządu i posłów do Rady państwa, przebiegien wieców, był wiec we Wiedniu. Sala Towarzystwa muzycznego nie mogła pomieścić wszystkich uczestników i wiele osób odeszło nie mogąc z braku miejsca w sali znaleść pomieszczenia. Więcej, niż 3000 urzędników stanęło do apelu, parter, loże i galerye były szczelnie zapełnione, a pośród uczestników było wiele kobiet. Po raz pierwszy na tym wiecu reprezentowane były wszystkie ministerstwa, mianowicie ministerstwo spraw wewnętrznych reprezentował radca ministeryalny Nagy dé Somtyo, sprawiedl.wości radca sekcyjny dr. Hödl, skarbu radca sekcyjny dr. Schiller, oświaty radca dworu Hye, handlu radca sekcyjny Pachner, kolei radca sekcyjny dr. Donheimer, obrony krajowej radca ministeryalny Reiter. Ze sfer parlamentarnych przybyli na wiec posłowie: Günther, dr. Heilinger, Hofer, książę Lichtenstein, Malik, Ofner, Pernerstorfer i Seitz. Z Galicyi reprezentowane było tylko Stowarzyszenie urzędników rachunkowych przez swego prezesa p. radcy rachunkowego Andraszka.

Zebranych powitał pierwszy wiceprezydent związku oficyał pocztowy Grabscheid i po wypowiedzeniu wyrazów hołdu dla cesarza, dał wyraz życzeniu, aby zapowiedziane przez ministra skarbu projekty rozwiązały kwestye urzędnicze z korzyścią dla urzędników państwowych, którzy wskutek panujących stosunków doszli tam, gdzie poczyna się zupełna proletaryzacya stanu urzędniczego. Przemówienie p. Grabscheida przyjęto hucznemi oklaskami, poczem rewident rachunkowy Schmid wygłosił referat w sprawie przyznania urzędnikom dodatku drożyźnianego. Nader obszerny, gruntownie opracowany i miejscami pieprzykiem humoru, lub ironii, zaprawny referat p. Schmida przyjęli zgromadzeni burzliwemi oklaskami

Z posłów przemawiali na wiecu p. dr. Heilinger, Hafer, Malik, Pernerstorfer, Seitz, poczem imieniem rządu złożył delegat Ministerstwa spraw wewnętrznych, radca sekcyjny Nady de Somlyo deklaracyę, że reprezentanci rządu, obecni na wiecu, złożą swoim ministrom relacyę o życzeniach stanu urzędniczego, a przytem zapewnił zebranych, iż rząd sprawę urzędniczą, która wskutek panującej drożyzny istotnie się zaostrzyła rozpatrzy przychylnie i sprawiedliwie. Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyi, z której silnie zaakcentowano niemożliwość egzystencyi dla urzędników w obec panującej drożyzny i niezdolność dotrzymania przez urzędników przyjętego przez nich z mocy przysięgi służbowej zobowiązania, co prowadzić będą życie stosownie do zajmowanego stanowiska. W obec tego stan urzędniczy zwraca się do rządu i parlamentu nietylko w interesie własnym, ale także w interesie państwa, z prośbą o zaprowadzenie systemu automatycznego awansu, a do czasu, aż to nastąpi o przyznanie dla złagodzenia ciężkiej doli urzędniczej 20% dodatku drożyźnianego urzędnikom czterych ostatnich klas rangi.

W innych stolicach krajów, jak w Gracu, Salzburgu, Bernie, Tryeście itd. odbyły się także wiece przy udziale posłów parlamentarnych, na których uchwalono taką samą rezolucyę jak we Wiedniu.

* * *

We Lwowie odbył się także 20. października br. wiec urzędników państwowych w sali ratuszowej, na którym ze strony dostojników państwowych byli obecni,

wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, szef prezydyalny Namiestnictwa radca dworu Zaleski, prezydent apelacyi lwowskiej ekscell. dr. Tchorznicki i wiceprezydent dr. Jan Dylewski. Z posłów galicyjskich był tylko w singeltona p. dr. Głąbiński. Zainteresowanie się wiecem ze strony urzędników państwowych było w stosunku do poprzednich wieców bardzo mierne. Widocznie lwowscy urzędnicy stracili już wiarę w skuteczność „wiecowania, petycyonowania i wysyłania deputacyi“, które wprawdzie bywają w Wiedniu przyjmowane z objawami wielkiej platonicznej miłości, ale z tamtąd oprócz wiązanki obiecanek, cacanek, z reguły niedotrzymywanych nic więcej nie przywożą.

Wiecowi przewodniczył radca dworu p. Piwocki, a referat oparty na projekcie nadesłanym z Centralnego związku austryackich urzędników, jednakowoż opolerowanym tak, aby broń Boże nie raził brakiem lojalności w obec „Wysokiego c. k. rządu“ wygłosił starszy radca pocztowy p. Łaski. W dyskusyi zabrał głos ekscell. Tchorznicki, który całkiem słusznie podniósł, że drożyzna panuje nie tylko we Lwowie, ale także w miastach prowincyonalnych Galicyi, a więc wniosek całkiem z tego logiczny, że nie tylko urzędnikom we Lwowie, ale i na prowincyi należy przyjść z pomocą. Starszy radca Prokuratoryi skarbu p. dr. Łuczkiewicz, mówił o nadwyżkach kasowych, któremi pochwalił się minister skarbu ekscellencya Korytowski w swej mowie budżetowej, wreszcie przemówił także poseł pan dr. Głąbiński zapewniając o życzliwości rodaka ministra skarbu dla sprawy urzędniczej, atoli nie stawiał zbyt różowych horoskopów na przyszłość i nie zapewniał o zbytniej szczodrości skarbu państwa dla urzędników. Żałować bardzo należy, że życzliwość ministrów nie da się skondensować, bo w przeciwnym razie urzędnicy mogliby nakarmić się nią do syta i nabrać wskutek tego takiej tuszy jak np. rzeźnicy lwowscy. Po tym o bardzo lojalnym przebiegu wiecu uchwalono wnieść petycyę, aby rząd do czasu definitywnej regulacyi dał urzędnikom we Lwowie 20% dodatek drożyźniany i wyższy dodatek aktywalny. Z petycyą tą pojedzie do Wiednia radca dworu p. Jerzy Piwocki i sekretarz skarbu p. dr. Gottfried. Przy końcu małe porównanie nasuwa się siłą samych faktów. We Wiedniu reprezentują rząd delegaci wszystkich ministerstw, we Lwowie tylko sąd i polityka ma swoich reprezentantów, we Wiedniu było ośmiu posłów, we Lwowie jeden, we Wiedniu przewodniczył wiecowi oficyał pocztowy, we Lwowie hofrat, we Wiedniu referuje sprawę rewident rachunkowy, we Lwowie starszy radca pocztowy, we Wiedniu referent obejmuje w programie sprawę „ogółu urzędników“, we Lwowie petycya ma na względzie tylko lwowskich urzędników. Z tego porównawczego zestawienia wysnucie dalszych wniosków pozostawiamy dowcipowi samych panów P. T. urzędników.

O innych wiecach znajdzie czytelnik wzmiankę w zapiskach kronikarskich.

Zapiski kronikarskie.

Deputacya u ministra skarbu. Centralny związek konceptowych urzędników skarbowych w Austryi wysłał 22. października b. r. deputacyę do ministra skarbu, ekscell. dr. Korytowskiego. Do deputacyi należeli dr. Weber, dr. Dorfinger, dr. Frehden i Hollnsteiner. Ekscellencya Korytowski przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i zapewnił ją o troskliwości rządu dla spraw urzędników skarbowych. Przyrzekł poczynić zarządzenia w sprawie przyspieszenia awansu. Co do sprawy rozdziału władzy skarbowej od politycznej przy I. instancyi dał odpowiedź odmowną, powołując się na analogiczną organizacyę w Prusiech i na trudności, z jakimi sprawa odłączenia władz skarbowych i politycznych musi się napotkać. Sprawa kwalifikacyi będzie opracowaną równocześnie z projektem pragmatyki służbowej, atoli według zdania p. ministra ustanowienie komisyi kwalifikacyjnych nie da się tak łatwo do skutku doprowadzić. Wspomniał także pan minister o sprawie przyspieszenia adjutowania praktykantów skarbowych.

Deputacyę pożegnał pan minister bardzo uprzejmie, zapewniając, że dołoży starań, aby petita urzędników skarbowych w granicach możności spełnione zostały.

Przyznanie adjutów po roku służby. Według najnowszych depesz wydał ekscell. Korytowski reskrypt do podwładnych mu władz krajowych, którym zarządził przyznanie unormowanych adjutów wszystkim praktykantom, będącym na etacie ministerstwa skarbu, którzy ukończyli rok służby praktykanckiej i w tym czasie odpowiedzieli zadość wymaganiom służby Sprawa przyznania adjutum praktykantom na innych etatach jest obecnie w toku i załatwienie jej nastąpi po porozumieniu się z odnośnemi ministerstwami.

Stowarzyszenie urzędników sędziowskich. We Wiedniu odbyło się 15. października b. r. zgromadzenie urzędników sędziowskich w liczbie około stu, na którem to zgromadzeniu postanowiono zawiązać stowarzyszenie urzędników sędziowskich i dla szczegółowego rozpatrzenia tej sprawy i ułożenia statutu wybrano komitet, w skład którego weszli: radca sądu krajowego dr. August Koerber, sekretarze sądowi dr. Robert Beutelschmidt, dr. Emil Schindler, dr. Gustaw Gaunersdorfer, dr. Maciej Pernegger, dr. Putzger, dr. Karol Klug i adjunkci sądowi dr. Emil Danninger, dr. Rapp i dr. Mayer. Żywą dyskusyę wywołała kwestya, czy stowarzyszenie ma objąć także urzędników Prokuratoryi państwa, przeciw czemu wielu mowców przemawiało, kwestyę tę w końcu pozostawiono do rozstrzygnięcia wybranemu komitetowi.

Stowarzyszenie konceptowych urzędników w Galicyi zostanie niebawem założone, na wzór istniejących stowarzyszeń takich w innych krajach państwa. Dążność w tym kierunku zasługuje ze wszech miar na uznanie i pragniemy szczerze, aby założenie takiego stowarzyszenia jak najrychlej przyszło do skutku. Przyznajemy się bowiem otwarcie do tego, że nie wierzymy w możność skupienia urzędników wszystkich kategoryi i zawodów w łonie jednego stowarzyszenia ogólnego. Przypuszczamy raczej możność solidaryzacyi urzędników przez zakładanie stowarzyszeń z osób należących do jednego i tego samego zawodu, a dopiero przez połączenie wszystkich takich stowarzyszeń w jeden galicyjski centralny związek wytworzyć się może organizacya silna, świadoma swego celu i zdolna do obrony interesów stanu urzędniczego.

Nowe pismo. We Lwowie powstało 1. listopada b. r. nowe pismo pod tytułem „*Czasopismo urzędników kolejowych w Galicyi z dodatkiem poświęconym sprawom handlowym i przemysłowym.*“ Dwutygodnik ten wychodzi 1. i 15 każdego miesiąca Redakcya i administracya mieści się przy ul. Szeptyckich l. 26. Z artykułu wstępnego pod napisem „Koledzy“ powzięliśmy, że nowe pismo ma na celu rozbudzenie poczucia solidarności urzędników kolejowych, wyplenienie serwilizmu i sobkostwa, oraz obronę urzędników kolejowych. Ciężkiej tej i w trudnych warunkach do przeprowadzenia pracy życzymy serdecznie szczęść Boże!

Pogłoski. Z Wiednia otrzymaliśmy list, w którym autor twierdzi, że rząd zamierza dla złagodzenia ciężkich warunków bytu urzędników państwowych przyznać urzędnikom trzech rang (XI, X. i IX.) dodatek drożyźniany, a to w wysokości 15% od płacy dla XI., 12% od płacy X. i 10% od płacy IX. klasy rangi. Autor nie określa szczegółowo źródła tej pogłoski, przypuszcza jednak, że wyszła ona z Ministerstwa skarbu. Od innej znowu osoby wiarygodnej otrzymaliśmy wiadomość, że wszelkie kombinacye o dodatku drożyźnianym są przedwczesne. Ten ostatni nasz informator słusznie argumentuje, że wydatek na takie subsydyum urzędników państwowych nie pomieści się w ramach budżetu, a dzisiejszy minister skarbu nie zgodzi się na to, aby gospodarka jego zaczynała się od deficytów. Pragniemy szczerze, aby rząd przyszedł z pomocą wprost drożyzną zagrożonej egzystencyi urzędników, ale nauczeni doświadczeniem, że między dobremi chęciami (?) rządu, jego „Wohlwollen,“ a czynami istnieje często bardzo bezdenna przepaść, musimy pogłoski o rychłem przyznaniu dodatku drożyźnianego przyjąć i podać do wiadomości interesowanych z wielką rezerwą.

Znowu — spółka konsumcyjna urzędników. Z inicyatywy komitetu urzędniczego we Lwowie, który dalej pod przewodnictwem radcy dworu c. k. Namiestnictwa p. Piwockiego zajmuje się sprawami urzędniczemi, zawiązane zostało stowarzyszenie konsumcyjne na zasadach ustawy z r. 1873. Przed kilku dniami nastąpiło ukonstytuowanie się stowarzyszenia i wybór rady nadzorczej, oraz pełnomocników do zarejestrowania tego stowarzyszenia udziałowego. Prezesem rady nadzorczej wybrano radcę dworu p. Piwockiego. Udział ustanowiono w statutach na 10 kor., wpisowe uchwaliła rada nadzorcza w wysokości 2 kor. Założyciele tego stowarzyszenia, którego członkiem może być także producent żywią nadzieją, daj Boże, aby nie zwodniczą, że rząd da temu nowemu stowarzyszeniu wydatną kilkodziesięciotysięczną subwencyę, czy pożyczkę na niski procent i stowarzyszenie zasilone tym kapitałem będzie mogło rozwinąć swoją działalność na większą skalę. Nadziei tej wcale nie podzielamy i obawiamy się, by to nowe stowarzyszenie, będące wytworem bądź co bądź dyletanckiej roboty nie skończyło się fiaskiem. Zakładanie stowarzyszeń bez zapewnienia możności zdobycia kapitału, bez wysłuchania opinii ludzi, którzy z takiemi sprawami są obeznani, bez badania warunków, czy i o ile takie stowarzyszenie w naszych stosunkach istnieć i rozwijać się może, nazywamy całkiem otwarcie robotą partacką. Teoretyków, którzy naczytali się dużo o rozmaitych stowarzyszeniach i potrafią napisać na ten temat wcale udatne artykuły dziennikarskie nam nie potrzeba, bo z tych uczo

nych artykułów nikt syty nie będzie. Udział 10 koron nie wystarczy nawet na sprawienie porządnej wagi do sklepu, tem mniej do nagromadzenia takiego zapasu towarów i w ogóle artykułów spożywczych, któreby zaspokoiły potrzeby członków stowarzyszenia. Odsyłanie zaś członków towarzystwa, jak to niektórzy przebąkują, do sklepu Kółka rolniczego, wygląda wprost komicznie. Nikt, aby trafić do Kółka rolniczego, nie potrzebuje szukać pomocy aż osobnego stowarzyszenia. Wygląda to tak, jak gdyby kto chcąc być w teatrze miejskim pojechał na dworzec i z tamtąd konnym tramwajem przybył do teatru. Statut stowarzyszenia wyklucza wszelki kredyt, będzie więc to stowarzyszenie chyba dla tych, którzy w ogóle kredytu nie potrzebują, a tacy znowu obejdą się wcale dobrze bez wszelkich spółek konsumcyjnych. Niedaleka przyszłość okaże, co zdziała ten nowy wytwór na polu asocyacyi, jeżeliby jednak sprawdziły się nasze przypuszczenia i skończyło się fiaskiem, to założyciele stowarzyszenia zasługiwaliby na bezwzględną naganę za to, że lekkomyślnem zawiązaniem stowarzyszenia depopularyzują ideę asocyacyi.

Odznaczenia mianowania i przeniesienia.

(Do 31/10 1906).

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 26. października b. r. nadał dyrektorowi ksiąg gruntowych, Ludwikowi Dylskiemu we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 27. października b. r. zamianował radcę sądu krajowego wyższego we Lwowie, Bojomira Żarskiego, inspektora sądowego w Ministerstwie sprawiedliwości, dr. Leona Grabscheida i wiceprezydenta sądu obwodowego w Kołomyi, Ignacego Fido, radcami Dworu w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym, dalej postanowieniem z dnia 27. października b. r. nadał inspektorowi sądowemu w Ministerstwie sprawiedliwości, Adolfowi Czerwińskiemu, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy, wreszcie postanowieniem z dnia 23. października b. r. zamianował prezydentami sądów obwodowych: radcę sądu krajowego wyższego we Lwowie, dr. Marcelego Misińskiego dla Stryja, a radcę sądu krajowego we Lwowie, Stanisława Miłaszewskiego, dla Brzeżan.

Minister sprawiedliwszści zamianował sędziów powiatowych, Andrzeja Filipowicza w Żmigrodzie i Ignacego Piotra Horóbskiego w Żywcu, radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych, dalej zamianował sekretarza sądowego w Myślenicach, Artura Wobra, radcą sądowym i naczelnikiem sądu powiatowego w Dobczycach, dalej sekretarzy sądowych: Romana Rybarskiego w Krakowie dla Tarnowa, Jakóba Załuckiego w Wadowicach dla Rzeszowa i Mieczysława Bieleckiego w Nowym Sączu dla Jasła, w końcu zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego Błażeja Pawlika w Rzeszowie dla Kolbuszowy, oraz adjunktów sądowych: dr. Zygmunta Mroweca w Leżajsku dla Radomyśla wielkiego, a dr. Adama Kukalskiego w Rozwadowie, dla Ciężkowic.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Aleksandra Rolanowskiego i Kazimierza Jaszczurowskiego.

b) rachunkowych:

Prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował słuchacza filozofii, Józefa Haburę we Lwowie, praktykantem departamentu rachunkowego wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

c) kancelaryjnych:

Minister sprawiedliwości zamianował oficyała kancelaryjnego, Stefana Pasławskiego w Tarnopolu, naczelnikiem kancelaryi sądowej w Stanisławowie.

Wyższy Sąd krajowy w Krakowie zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Szymona Sawrycza w Kętach dla Przeworska i Jakóba Radoniewicza w Jaśle dla Chrzanowa, dalej kancelistów: Józefa Mierzyńskiego w Pilźnie, Kazimierza Panczakiewicza w Tarnowie i Władysława Kamińskiego w Chrzanowie, oficyałami kancelaryjnymi, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych, wreszcie zamianował Maksymiliana Matlaka, przywódcę posterunku żandarmeryi tyt. wachmistrza, kancelistą w sądzie powiatowym w Jaworznie i woźnego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, Jana Antoniego Borowego, kancelistą dla Muszyny.

2. Politycznych.

a) sanitarnych:

Namiestnik zamianował koncypistę sanitarnego, dr. Kazimierza Mossora, lekarzem powiatowym, oraz asystentów sanitarnych: dr. Wojciecha Kurzyńca, dr. Franciszka Kropaczka i dr. Ludwika Sobieszczańskiego koncypistami sanitarnymi.

b) weterynaryjnych.

Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego, Teofila Halskiego, przydzielonego do służby w Ministerstwie rolnictwa, starszym weterynarzem powiatowym.

3. Skarbowych.

a) rachunkowych.

Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego, Józefa Mrazka, radcą rachunkowym dla okręgu służbowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

b) podatkowych.

Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Jana Stafińskiego, głównym poborcą podatkowym dla okręgu krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

4. Pocztowych.

a) konceptowych.

Minister handlu zamianował komisarzy pocztowych we Lwowie: Franciszka Patelskiego sekretarzem pocztowym, a Kazimierza Mokrzyckiego starszym komisarzem pocztowym.

b) rachunkowych,

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów rachunkowych: Włodzimierza Wołoszynowicza i Zygmunta Kohlmünzera asystentami rachunkowymi dla departamentu rachunkowego Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

c) urzędników rucku.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zamianowała maturzystów gimnazyalnych Michała Rogowskiego i Franciszka Koziora praktykantami pocztowymi we Lwowie.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego i naczelnika sądu powiatowego, dr. Karola Biegańskiego w Dobczycach, do Bochni, a radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, Marcina Stubera z Biecza do Wadowic, oraz przeniósł adjunktów sądowych: Leopolda Herlingera z Gródka Jagiellońskiego do Brodów, a Władysława Kaczyńskiego z Brodów do Gródka Jagiellońskiego.

b) kancelaryjnych.

Wyższy sąd krajowy przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego, Mikołaja Łapickiego z Chrzanowa do Krakowa i oficyałów kancelaryjnych: Antoniego Nowickiego z Dębicy do Jasła i Józefa Koppensa z Jasła do Krakowa, oraz kancelistów: Romana Wojciechowskiego z Tyczyna do Rzeszowa i Jakóba Kleinberga z Niska do Dębicy.

2. Politycznych.

Sanitarnych.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr Stanisława Gawlikowskiego z Kamionki do Złoczowa, dr. Stanisława Karpińskiego z Liska do Podgórza, dr. Edwarda Piotrowskiego z Cieszanowa do Kamionki i dr. Kazimierza Mossora z Podhajec do Cieszanowa; koncypistów sanitarnych: dr. Juliana Lubowiedzkiego ze Skałata do Podhajec, dr. Stanisława Janikiewicza ze Śniatyna do Skałata, dr. Aleksandra Godłowskiego z Mielca do Liska i dr. Franciszka Kropaczka z Krosna do Mielca, tudzież asystenta sanitarnego, dr. Henryka Palestra z Brzeżan do Śniatyna.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Stanisława Błotnickiego ze Stanisławowa do Sambora, dalej przeniosła asystentów pocztowych Stanisława Grodeckiego z Leżajska do Krakowa, Alfreda Loteczkę z Tarnowa do Oświęcima, Leona Rawskiego z Rudnika do Leżajska, wreszcie pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Józefowi Bieli w Krakowie i Łukaszowi Demczukowi w Żywcu.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 5—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Zakład dentystyczno-techniczny

FRANCISZKA GLASGALLA

Lwów

Kaźmierzowska l. 35.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 4—?

ZAKŁAD UNIFORMOWY

oraz własny wyrób czapek i czak

przy ulicy Serbskiej l. 2. B.

I. L. Habinger

Lwów

SKLEP ulica Sykstuska l. 1. SKLEP 2—6

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana

jako „Non plus ultra“, przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Nowo otworzony

Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

5-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi, rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

„PRIMUS“

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 15—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

TREŚĆ: Bezpodstawna legenda. — Czy faktycznie robi się co dla urzędników? — Pan Minister grozi! — Wiece urzędnicze. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l 5.

Rok XV. Lwów 15. listopada 1906. Nr. 22.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Szkodliwa zabawa.

Senzacyjnym pogłoskom o rozmaitych wyniosłych zamiarach rządu — nie masz końca. Sypią się one, jak z rogu obfitości i coraz nową przybierają formę. Raz mowa o przyznaniu urzędnikom dodatku drożyźnianego, to znowu wyższego dodatku aktywalnego itd.

Cierpliwy papier naszych pism codziennych nieustannie wyszukuje coś nowego ku pocieszeniu swych czytelników ze sfer urzędniczych. Więc skrupulatnie zapisuje się każde słowo, które na wspomniany tamat padnie w komisyi budżetowej, a prywatni korespondenci pism prześcigają się formalnie w donoszeniu swym organom o projektowanej przez rząd wydatnej pomocy dla urzędników, o zapadłych już rzekomo w tej mierze postanowieniach ministerstw, co do przyznaniadodatku drożyźnianego, o mającej wkrótce nastąpić regulacyi dodatku aktywalnego itd. Słowem zdawałoby się, że wchodzi nowa era i że — jak dotąd rząd wcale nie zajmował się urzędnikami — tak obecnie, aby powetować zbyt długą w tym kierunku bezczynność, o nieczem innem nie myśli, niczem nie zajmuje się innem, jak tylko, naprawieniem skutków pierwotnego zaniedbania.

Rzecz jasna, że w kołach urzędniczych wieści te budzą ogromne wrażenie. Spragnieni otuchy, urzędnicy chętnie nastawiają im ucha — bo któż nie chciałby wierzyć, że będzie lepiej? Niejeden z optymistów, licząc na to, jak na cztery tuzy, już urządza stosownie budżet domowy, radując się bodaj odrobinę że dozna ulgi, że podwyżka płacy dozwoli zapewnić pokrycie przynajmniej dla rubryki nieprzewidzianych wydatków.

Gdybyż! Nikt chyba nas nie posądzi o to, jakoby i my nie pragnęli ziszczenia się różowych nadziei. Czyż nie o to podjęliśmy walkę, czy nie wołamy od tylu lat wielkim głosem i uczyńcie, co sprawiedliwe, co słusznie się należy! Ale znając reakcyę, jaką musi wytworzyć zawód, znając przykrość i gorycz rozczarowań — pragniemy niemiej gorąco, ustrzedz urzędników od tych przykrości i dla tego nie możemy przyłożyć ręki do krzewienia byle plotek albo bezpodstawnych, lub tendencyjnie szerzonych z całą świadomością fałszów. Wiadomo, jak one powstają i jak rodzą się. Oto albo powstają w zbyt bujnej wyobraźni, albo też fabrykuje się je w przedpokojach ministeryalnych, bądź to na podstawie rozmów podsłuchanych, albo też na podstawie zupełnie nieobowiązującej enuncyacyi którego z dygnitarzy ministeryalnych. Tego rodzaju krzewienie wieści niedostatecznie lub wcale nieuzasadnionych uważamy za szkodliwe i nigdy metoda ta nie zyska naszego poklasku. Bezkrytycyzm zawsze działa krzywdząco, a już o najwięcej strat przyprawić może on wówczas, gdy na tej podstawie budzą się niedorzeczne nadzieje, które dają pochop do budowy rozmaitych planów.

Trzebaż zważyć jeszcze, że urzędników bardziej, niż ludzi innego stanu chronić należy przed podobnemi rozczarowaniami. Są to ludzi biedni, na nich więc każdy błąd gospodarki odbijać się musi ze zdwojoną siłą. Bo jeżeli człowiek zasobny, przeliczywszy się w swych planach, może ostatecznie przeboleć stratę, z przerachowania się w swych kalkulacyach wynikłą, skoro go ona nie rujnuje, ani nawet nie podcina, to zupełnie inaczej ma się sprawa z ludźmi nie mającymi dostatecznych podstaw finansowych, by przebyć tego rodzaju przesilenie bez dotkliwego szwanku. Jestto więc w najwyższym stopniu lekkomyślność, postępek karygodny — takie puszczanie baniek mydlanych, takie budzenie przesadnych nadziei — jakby dla urągowiska.

Ale gdyby nawet prawdą było, że rząd coś uczyni dla urzędników i że to coś, jakkolwiek w okruchach swych drobne, ogółem wyniesie jednak miliony; gdyby nawet — powiadamy — było to prawdą, to

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

i w takim nawet razie przyjęta przez krzewicieli nadziei metoda, ponad miary rozdmuchując doniosłość faktu, zasługuje na potępienie. Liczyć się bowiem trzeba z instynktami drabieżnemi całego tłumu ludzi, którzy jak kruki czyhają tylko, nieustannie bacząc, co jeszcze dałoby się wydrzeć urzędnikom. Panowie fabrykanci, przemysłowcy, kupcy, kamienicznicy — nie będą liczyli się z tem, że kilka milionów koron, rozdzielonych pomiędzy armię urzędniczą, każdemu z jej członków przyniesie bardzo mało, tylko wołając: Miliony! rzucą się ku wspólnej akcyi zdzierania urzędników ze skóry. Jestto więc najskuteczniejszy sposób wytwarzania większej drożyzny, jakby ona nie przekroczyła jeszcze granic możliwości i zdrowego rozsądku. Niecna wprost spekulacya obliczona ku pustoszeniu urzędniczych kieszeni — znajdzie w pogłoskach o wydatnej pomocy rządu na rzecz urzędników nowy impuls, nie licząc się bynajmniej z tem, że już spustoszyła kieszenie urzędników.

A cóż właściwie jest na całej rzeczy? Bardzo nie wiele! Prawda przedstawia się w głównych zarysach następująco:

Komisya budżetowa Rady państwa zajmowała się sprawą przyjścia urzędnikom z pomocą, rząd zaś dostarczył jej potrzebnych obliczeń, a mianowicie, ile potrzebaby na przyznanie dodatku drożyźnianego. Pozatem jednakowo rząd nie dał żadnych obowiązujących oświadczeń. Ekscellencya Korytowski zachował dyskretne milczenie co do tego, czy jest jego stałym zamiarem przyznanie urzędnikom dodatku i jak zapatruje się centralna administracya państwa na kwestyę pokrycia podobnego wydatku.

Bardzo więc sprawa nie zaawansowała i gdyby nawet komisya budżetowa wystąpiła z rezolucyą przychylną dla żądań urzędniczych, gdyby potem wskutek wniosku zastanowiła się nad nią dogorywająca Izba, to mimo wszystko trzeba będzie przygotować się na słuszne zapytania p. Ministra skarbu: A kto mi da pieniądze? Skąd mam wziąć te miliony?

Bo-ć ten wydatek stale mający zaciężyć na budżecie, będzie musiał także znaleźć pokrycie stałe. Wprawdzie w razie, gdyby ogół okazał się skłonnym do pewnych ofiar, gdyby zwłaszcza klasy finansowo silne niestawiały oporu wszystkiemu, co zmierzałoby ku ich przepełnionym kieszeniom, to pokrycie znaleźćby można; ale czy o takiej ofiarności wolno choćby marzyć?

Wrócimy jeszcze do tej kwestyi. Na razie poprzestajemy na apelu do tych, do których go zwrócić należy: nie puszczajcie w świat bajek!

Korespondencya.

Wiedeń, listopad 1906.

Pragnąc spełnić życzenie wasze, starałem się o zebranie wiązanki informacyi, o ile możności z wiarygodnego źródła. Co prawda, nie są one zbyt obfite, ale to nie moja wina, że sama sprawa, o którą chodzi, pozostaje jeszcze ciągle w fazie tak niewyklarowanej sytuacyi, że o niej całkiem pewnego nic powiedzieć nie można. Jedynie z ogólnego stanowiska rzecz biorąc, należy mi silnie zamarkować, że ekscellencya Korytowski, jak mnie zapewniła osoba dobrze poinformowana, jest istotnie życzliwy sprawie urzędniczej o tyle rozumie się, o ile na to pozwalają dość ciasne granice budżetowej możności. Na daleko idące eksperymenta pan Korytowski wziąć się nie da, wszakże faktem jest, że uznaje on w zasadzie potrzebę przyjścia z pomocą urzędnikom, których rozwielmożniona drożyzna rzuciła w otchłań niedostatku. Także i inni ministrowie potrzebę pomocy uznają, a sądzę, że i większość Rady państwa nie pójdzie za głosem egoizmu, ale gdy sprawa stanie się aktualną, pomocy urzędnikom nie odmówi. Do pewnego więc stopnia nadzieje urzędników są uzasadnione, a sprawa przybrała o tyle konkretne kształty, że 14. b. m. odbyła się w Ministerstwie skarbu pod przewodnictwem szefa sekcyjnego, p. Kniaziołuckiego sesya zastępców wszystkich centralnych władz, przedmiotem zaś obrad była kwestya co do wyboru formy, w jakiej urzędnikom z powodu panującej drożyzny z pomocą przyjść można. Omawianą więc była sprawa udzielenia dodatku drożyźnianego, a przytem wyłoniła się w toku obrad kwestya przyznania 50 prc. do dodatku aktywalnego. Ów środek, który według zdania zwolenników tego sposobu przyjścia z pomocą urzędnikom spełnia poniekąd życzenia urzędników o regulacyę dodatku aktywalnego, ma tę dobrą stronę, że doprowadziłby wysokość dodatku aktywalnego urzędników cywilnych do wysokości kwaterowego gażystów wojskowych, a nadto przyznanie takiego podwyższenia aktywalnego dodatku urzędnikom 4 ostatnich klas rangi nie wymagałoby większej sumy, niż okrągło licząc 12 milionów koron rocznie.

Natomiast inne formy dodatkn drożyźnianego wymagają dziesiątki milionów, a więc zrealizowaniu tego stoją na przeszkodzie względy budżetowe. Zdaje mi się, że ten sposób (tj. 50% do dodatku aktywalnego) ma najwięcej szans powodzenia, z drugiej jednak strony mój informator nie mógł mi wytłumaczyć jak uchyli się ta kolizya, że w razie przyznania takiego podwyższenia dodatku aktywalnego tylko 4 ostatnim klasom rangi, powstanie wprost dysproporcya między dodatkiem aktywalnym XI do włącznie VIII, a wysokością dodatków aktywalnych VII do V klasy rangi. Stanowczego postanowienia jeszcze rząd niepowziął, nastąpi to jednak już w krótkim czasie. Nie mogę pominąć i tej kwestyi, że należy się p. ekscellencyi Korytowskiemu szczere uznanie za to, iż uświadomił on sobie dobrze, że samo przyznanie tylko dodatku, w jakiejkolwiek formie, urzędników niezbawi, a więc trzeba przystąpić do rozwiązania i innych kwestyi należących do całokształtu spraw urzędniczych, jak n. p. konwersyi długów, umożliwienia budowy tanich mieszkań, ułatwienie rozwoju towarzystwom konsumcyjnym itp. Nad temi sprawami, jakoteż nad sprawą tak upragnionego przez urzędników automatycznego awansu, nie mniej nad kwestyą wydania pragmatyki służbowej mają być istotnie w toku poważne studya, o których rezultacie dziś już sądzić byłoby zbyt przedwcześnie. *A.*

Etyka w ekonomicznej polityce rządu.

Nazwiemy bez ogródek cynizmem zachowanie się c. k. rządu wobec ekonomicznego zagrożenia szerokich warstw ludności. Bo też tylko cynizm zdobyć się może na podobne zapoznanie swych obowiązków, — na tak bezwzględną obejętność wobec wszystkiego, czem wre i kipi dzisiejsze życie milionów...

Kipi zaś ono nie uciechą, jeno zgrzytami i troską, których przyczyny w znacznej mierze należy szukać nie gdzie indziej, jeno właśnie w polityce finansowej rządu. Jakkolwiek bowiem ogólne położenie ekonomiczne dzisiaj jest tego rodzaju, że

musi wytwarzać drożyznę -- jednakowoż nie przybrałaby ona takich rozmiarów, a jej skutki dały by się w znacznej mierze złagodzić gdyby rząd dbał o interes ludności. To właśnie kwestya przezorności i zapobiegliwości rządu — dwoch czynników, których brak zupełny znamionuje rządy austryackie dzisiaj tak samo, jak cechowała je przed laty kilkudziesięciu, czy stu.

Wobec jednakże gospodarki, która ma na oku tylko interesy klas uprzywilejowanych, klas posiadających do rozporządzenia kapitał i złączone z nim przeważne wpływy, — wobec tej gospodarki, musiało dojść prędzej do tego, do czego właśnie doszło i co obecnie przeżywać musimy.

Doszło zaś, krótko mówiąc, do biedy. Rozmaicie da się tłumaczyć owo pojęcie, faktem jest wszakże, iż czy tak, czy owak je ujmiemy, to dzisieiszego stanu bardzo szerokich warstw ludności nie podobna inaczej nazwać, jak biedą.

Już bowiem nie tylko klasy najniższe, którym niesprawiedliwość społeczna kazała zawsze ścierać się na proch z trudnościami egzystencyi, lecz nawet te warstwy, które przywykliśmy byli uważać za średnio zamożne, poczynają, jak to się powiada, „robić bokami“ — t. j. gubią się w rachunku pomiędzy potrzebami, a pokryciem, nie znajdując sposobu pogodzenia ich w jakiej takiej harmonii. Rezultatem jest zadłużenie — do pewnych oczywiście tylko możliwe granic, a potem tytaniczna walka z długami, zjadająca najlepsze siły, podkupująca inteligencyę, a niekiedy nawet charaktery.

W życiu codziennem przejawia się stan ten bardzo jaskrawo. Bo dzień każdy wypełniają braki, z powodu których uciekać się trzeba nieraz do wprost heroicznych środków.

Ale gorzej jeszcze niż one odbijają się na życiu stałe objawy abnegacyi, redukowanie rubryki wydatków *ad minimum*. Jeśli to dzieje się w imię oszczędności, redukcya podobna wychodzi zazwyczaj tylko na pożytek; bo przecie nikt nie będzie zwiększał swych potrzeb poza rozumne granice, nikt nie będzie oszczędzał — użyjmy drastycznego wyrazu — głodowaniem. Odpadnie z budżetu wydatków to tylko, co w istocie jest zbędne, bez czego obejść się można, nie krzywdząc siebie.

Ale inaczej bywa tam, gdzie redokcyę budżetu wywołuje fizyczna niemożliwość wyższych wydatków. Tam już przebierać nie można w oszczędzaniu — tam maleje liczba dni w których mięso pojawia się na stole; tam odsuwa się od herbaty mleko, bo za drogie; tam nieraz kraje się nawet coraz cieńsze plasterki chleba, by bochenek wystarczył jak najdłużej. W rezultacie można to wszystko przeprowadzić bez narażenia się na uczucie głodu, bo dzisiejsza technika kulinarna umie na rozmaity sposób w błąd wprowadzać żołądek, surogatami wytwarzając iluzye, ale organizm głodzi się przy takiej dyecie, chociaż głód nie dochodzi do świadomości. Minusy budżetowe odbijają się tedy na organiźmie, zaczyna mu brakować podniet, ba, w cięższych wypadkach opadają go siły, a we wszystkich wypadkach zużywa się on wcześniej, aniżeli zużył by się, nie będąc narażonym na podobne eksperymenty.

Takie stosunki, to ruina fizyczna nie jednostki, lecz pokolenia, a raczej współżyjących w tym okresie pokoleń — to produkcya nędzy materyalnej — ale zarazem fizycznej, a bogdaj czy nie moralnej także.

Jakżeż? A rząd o tem nie wie? Owszem wie doskonale i wiedział, że podobne stosunki nastać muszą. Wszakże było do przewidzenia i daliśmy temu wyraz, że nowa taryfa cłowa z 13. lutego 1906 będzie musiała wywołać podrożenie najpotrzebniejszych nawet artykułów; wszakże było do przewidzenia, że walka cłowa z Serbią, zakończona tak gruntowną kompromitacyą monarchii austro-węgierskiej, musi również w znacznej mierze podnieść ceny bydła, mięsa itp.; a jednak nie tylko, gdy to wszystko było dopiero przewidywaniem, lecz już nawet wówczas, gdy przewidywania spełniły się *ad iotam*, rząd zadowolony jest z siebie i ze świata i nie wahał się przez usta p. ministra skarbu rzucić w oczy ludności, dotkniętej biedą — chyba ironicznego zapewnienia *„Uns geht nicht schlecht.“*

Ano widocznie nasz dzielny rodak, dopiąwszy teki ministeryalnej, poczyna — co piastunom fotelów ministeryalnych często się zdarza — osądzać stan ogólny według miary swoich stosunków i powtarzać za Ludwikiem XIV. znane: *„L' e'tat c'est moi.“* W takim razie miał istotnie prawo użyć przytoczonego frazesu. Bo wierzymy, że ani p. Korytowskiemu, ani jego kolegom w urzędzie nie może źle dziać się. Płaca 40.000 koron rocznie, wystarczy ostatecznie na to, by nie zalegać z ratami u krawca i szewca i aby codziennie módz spożywać dostateczną ilość mięsa, jarzyny, pieczywa. Z taką płacą człowiek może pozwolić sobie na dobre cygarko, a wiadomo, że błękitny, wonny dymek nastraja umysł optymistycznie i zakrywa ponętnym obłoczkiem obrazy nędzy, jaka przelewa się po świecie. A więc o sobie i *tutti quanti* miał p. Korytowski prawo powiedzieć: *„Uns geht nicht schlecht!“*

Niestety jednak nie może tego w żaden sposób powtórzyć o sobie ów ogół, któremu ciśnięto w oczy tak gryzącą ironię. Ten ogół odpowiada p. ministrom: *„Uns geht schlecht, sogar sehr schlecht!“*

A rząd nie pozostaje dłużnym odpowiedzi. Rząd umie replikować!

Niedługo po zapewnieniu p. Korytowskiego, że świat nasz jest najlepszym z istniejących światów, Austrya zaś najlepszym z przybytków na tym świecie, — zgłosili się do ministra rolnictwa handlarze bydła i rzeźnicy w deputacyi z prośbą o otwarcie granicy. Chcieli oni zrzucić z siebie w ten sposób odium, jakoby główną byli przyczyną podrożenia mięsa. Rzecz to wątpliwa, czy nawet otwarcie granicy poprawiłoby sytuacyę, czy owe sfery, które wysłały deputacyę, nie byłyby na tem zrobiły lepszego, niż robią, interesu, — lecz żądanie było zupełnie uzasadnione stosunkami i pozostawało w zgodzie z żądaniem bardzo szerokich kół ludności.

I cóż dzieje się? Hrabiątko wyforytowane na godność ministra — zdaje się, tylko dzięki dziewięciu pałkom nad kołyską — przyjęło deputacyę w sposób niezbyt grzeczny, a bądź co bądź, nie praktykowany w państwach konstytucyjnych. Deputaci, przedstawiwszy swe żądanie i motywa, mieli szczęście usłyszeć z ust jego hrabiowskiej mości lakoniczne: „Nie pozwolę na otwarcie granicy“, następnie zaś mieli sposobność jeszcze większego szczęścia, bo oglądania pleców, no i innych korespondujących części odwrotnego medalu, którą raczył konstytucyjny minister odwrócić się ku reprezentantom ludności, której funkcyonaryuszem dobrze opłaconym jest i niczem więcej. Nie wiemy, jak na zachodzie, ale u nas stzsunek urzędnika do obywatell państwa w tradycyjnych jeszcze urasta pojęciach i jeszcze nie zdarzyło się, by funkcyonaryusz rządu do deputacyi odwracał się tyłem

Miejmy nadzieję, że w parlamencie znajdzie się może poseł, który postawi wniosek, aby mimo trudności budżetowych, panu hrabiątku, sprawić wyborne dzieło baronowej Staffe, lub inny kodeks *„savoir vivre'u“*. Przedtem jednakże zapytać się godzi, dla czego właściwie p. hrabia chce nadal utrzymać granicę zamkniętą? *Cui bono?* W interesie państwa? Ale czyż interes państwa powinien i może rozbiegać się z interesem ludności? Nawet hr. Auersperg posiada zapewne tyle inteligencyi, by zrozumieć, że zamknięciem granic nie wzmaga się ów przez nas wspomniany, a tylekroć nadużywany dla celów klasowych interes państwa. Wymaga zamknięcia tylko interes hodowców bydła, a więc sfer bardzo bliskich p. hrabiemu, bo rekrutujących się z pośród szlachty i wielkich posiadaczy. Dla ich to miłego spokoju, dla ich zysku, poświęca się dobro

całej ludności, bo anużby tym panom zabrakło kiedy drobnych na ostrygi i szampany, na drogie utrzymanki, na Monte Carlo?

A etyka? Co na to etyka? Ach, któż by o nią pytał — zwłaszcza u steru rządowego, gdzie tak wygodnie bez niej; o wiele wygodniej, aniżeli z nią!

Rząd zresztą odpowiedzieć może — i słusznie — że ma własną etykę. Jest to mianowicie etyka obdzierania skóry biedakom, dla dobra klas wybranych. Czyż inny cel mają np. kartele, od których w Austryi roić się poczyna, a które dybią na konsumentów, już nie jak sprawny złodziej, ale jako „rabuś“ od stóp do głów uzbrojony, jak np. czyni kartel cukrowy, o którym prasa skromnie zamilczała, otrzymawszy — jak twierdzi jedno z pism tygodniowych, a za co my nie bierzemy na siebie odpowiedzialności — sute honorarya za n i e u m i e s z c z a n e wcale anonsy. Czy rząd wystąpił może przeciwko związkowemu łupieniu skóry konsumentów? Gdzie tam — i nie wystąpi się, bo kartel zapewnia lepsze zyski jaśnie wielmożnym hodowcom buraków!

Oto jest etyka rządu, oto ekonomiczna jego polityka!

Dokąd ona doprowadzi, zobaczymy.

Dopóki zawiadować będą państwem tacy Auerspergowie o zmianie trudno marzyć. Ale oni sami dół kopią pod sobą. Historya już widziała podobne stosunki. Kończyły się one zawsze tego rodzaju sytuacyą, że wielmożcom u steru rządowego zaczynało być za gorąco, za duszno w gabinetach ministeryalnych.

Nie chcemy bawić się w proroctwa, ale stan taki, jak dzisiejszy, długo utrzymać się nie da i żadne łamane sztuki budżetowe rzeczy nie zmienią, bo nie nasycą głodnej ludności, która oby nareszcie wiedziona rozpaczą nie spróbowała innych dróg, jeżeli na legalnych niczego nie uzyska.

Cudowne działki podatkowe.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Przed 15. laty wydało Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie okólnik do wszystkich władz i urzędów skarbowych, by te pouczyły podwładnych swych urzędników, że nadal ustają wszelkie protekcye w sprawach personalnych.

Biedacy bez protekcyi cieszyli się, że od tego czasu tylko praca i pilność będą wynagradzane. (O naiwni! Przypis. redak.) Czy to jednak nie było i nie jest tylko mrzonką, skoro przy każdych nominacyach, zwłaszcza urzędników podatkowych, dzieją się dziwne rzeczy. Weźmy tylko ostatnie nomisacye z dnia 20. września br., a uderzą nas w oczy fakta następujące:

Urzędnicy podatkowi przydzieleni już od r. 1897 do Oddziałów podatkowych proszą o obsadzenie nimi systemizowanych posad VIII, IX i X klasy rangi, tymczasem jak zawsze tak i teraz otrzymali starszego „Einschuba“ (pewnie bez protekcyi?).

Ów pan służy już dwudziesty rok, więc trzeba go było w roku 1897 przydzielić do Oddziału podatkowego, a nie obecnie wepchnąć go przed nos tym, którzy suszą sobie już 10 rok mózg nad ustawą, o bezpośrednich podatkach osobistych, nad rachunkami i pracują w dziale konceptowym (chociaż im to *per nefas* narzucono). Atoli najbardziej rażącem jest zamianowanie 2 adjunktów młodych wprost kontrolorami, (niebywały wypadek od kilkunastu lat odkąd systemizowano posady oficyałów).

Jeden z tych panów przeskoczył 17 kolegów. a drugi aż 45 kolegów, tj. tych którzy nie zostali zamianowani jeszcze oficyałami. Dziwnem to jest i nie do wytłumaczenia, bo przecież ci panowie nie tylko, że nie mogli jeszcze marzyć o kontrolorstwie, ale nawet o awansie na oficyałów. Nic innego tylko otrzymali „*Wink von Oben*“ by prośbę o posadę wnieśli, a a że zdaje się należą do cudownych dzieci, a raczej, że za takich są uważani przez swych przełożonych i protektorów, przeto od szczególniono ich nadzwyczajnym awansem Preterowani biedacy poczekają jeszcze w zwykłych warunkach 4 lata na awans na oficyałów, a „cudowne dziatki“ otrzymają już pierwsze kwadrjenia w X klasie rangi. Wszakże to nie jest ordynarna protekcya, tylko odszczególnienie całkiem naturalne podatkowych geniuszów.

Do kogoż mają się udać pokrzywdzeni? Do nikogo, dla nich nie ma sprawiedliwości! Zaiste wypada zawołać: „*Quo usque tandem abutere Catilina patentia nostra*“.

Jeden z wielu.

Ruch wśród urzędników pocztowych.

Pod powyższym tytułem umieściła *Pogoń tarnowska* następujący artykulik:

„Jak to z czasopism i sprawozdań parlamentarnych wiemy, kołacą urzędnicy pocztowi od dziesiątek lat o poprawę swego już prawie przysłowiowego losu. Z petycyj ich i interpelacyj możnaby już sporą bibliotekę złożyć, jednak władza dotąd nie przedsięwzięła nic dla poprawy ich materyalnego bytu i prawnego uregulowania ich stosunków. Nawet najprymitywniejszych, najsłuszniejszych i najbardziej uzasadnionych ich życzeń nie spełniono a świadectwa dojrzałości służą im tylko na pamiątkę straconej młodości. Z każdym rokiem stosunki te stają się gorszymi, a obecnie znajdują się w takiem stadyum, że złorzeczą chwili, w której los rzucił ich w zawód pocztowy.

Okrzyczana regulacya stosunków awansowych w świetle rzeczywistości tak się przedstawia: Rangi VII oprócz mających ją już, nie uzyska nikt, rangę VIII uzyska w roku bieżącym 4 urzędników przy równoczesnem zwinięciu zajmowanych przez nich posad IX rangi. Liczba urzędników rangi IX w całej Austryi ma być w ciągu najbliższych czterech lat (gdyż na tyle lat rozłożona regulacya) powiększona o 480, z czego na jeden rok przypadnie 120, czyli, że urzędnicy X rangi uzyskają rangę IX najwyżej pół roku wcześniej niż dotąd. Najgorzej jednak wychodzą asystenci rangi XI. Ci nietylko nic nie zyskują, ale nadto wiele tracą. W ciągu 4 lat ma być posuniętych 1200 asystentów do rangi X. Przypuśćmy, że Ministeryum dotrzyma słowa. Asystent, który dziś ma 1500 poprzedników służy w XI randze szósty rok. Jeżeli po 4 latach, a więc po 10 latach służby w XI randze ustąpi mu 1200 poprzedników, to przecież zostanie ich jeszcze 300, co znaczy, że w przyszłości musi asystent przebyć 11—12 lat w XI randze, podczas gdy dotąd przebywał w niej 7—8 lat.

Tak wygląda ministeryalny „program polepszenia“, który wobec panujących stosunków drożyźnianych i długoletniej stagnacyi w awansach, jest zupełnie iluzorycznym i wywołał jeszcze większe rozgoryczenie. Zamiast reform w wielkim stylu, odpowiadających duchowi czasu, jakich spodziewali się od obecnego ministra handlu, otrzymują nowy policzek, nowy dowód „des ministeriellen Wohlwollens“.

Przyznać się musi, że organizacya pocztowców pozostawia wiele do życzenia, dziwna indolencya owładnęła nami, brak silnej woli, ba nawet obojętność się dostrzega. Liczenie jednego na pracę drugiego jest całkiem fałszywem, bo łatwo mogliby się znaleść w walce — w której brakłoby armii, a zbrodni na sobie samym dopuszcza się ten, kto do Związku dotąd nie należy. Dziś widzą to wszyscy, a masowe przystępowanie do związku, zakładanie grup miejscowych, jest dowodem uświadomienia i zapowiedzią lepszego „programu polepszenia“.

W dniu 3 bm. ukonstytuowała się grupa miejscowa w Tarnowie. Delegaci z Wiednia w mowach swych wykazali liczebnie, jaką przyszłość chce im ministeryum handlu zgotować, wskazali drogę do odwrócenia złego i wezwali, aby pod hasłem „jednością silni“ przystępowali wszy-

scy urzędnicy do swych przynależnych grup miejscowych.

Prezesem grupy tarnowskiej wybrano c. k. kontrolora Alojzego Cziżeka, sekretarzem c. k. asystenta Franciszka Cyrkowicza. Do wydziału weszli pp. oficyałowie: Wiktor Kaliniewicz, Michał Uznański, Józef Szeligiewicz, tudzież asystenci: Jan Fiszer, Karol Kornicki i Gustaw Cordier de Löwenhaupt.

W dniu 4 bm. zawiązała się grupa w Przemyślu, gdzie ci sami delegaci z Wiednia przemawiali". *C.*

Zapiski kronikarskie.

Wiadomości personalne. Ekscellencya Tchorznicki wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w sesyi Izby panów. Zastępuje p. Tchorznickiego p. Dylewski.

Podana przez nas jeszcze przed kilku tygodniami wiadomość, że szef prezydyalny w Namiestnictwie, radca dworu p. Zaleski, mianowany zostanie szefem sekcyi w Ministerstwie rolnictwa, jest bliską sprawdzenia i nominacya ta ma być, jak nas zapewniano, chociaż jeszcze nie ogłoszona, jednak faktem dokonanym.

Kierownictwo po p. Zaleskim w prezydyum Namiestnictwa objąć ma starosta z Jarosławia p. Grodzicki.

Deputacya krakowskich urzędników pod przewodnictwem posła sejmowego, p. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego, wyjechała do Wiednia celem przedłożenia petycyi ministrom o przyznanie urzędnikom w Krakowie znacznego podwyższenia dodatku aktywalnego.

Drożyzna mięsa, a lwowska Rada miejska. Urzędnicy lwowscy mają nowy dowód, jaką opieką otacza ich żywotne interesa lwowska rada miejska. Dla zwalczania wyzysku, praktykowanego we Lwowie przez rzeźników, postawiono ze strony partyi, która w radzie miejskiej ma na względzie nietylko interesa kamieniczników, rzeźników, piekarzy i t. p. wniosek na założenie jatek miejskich. Nad wnioskiem tym robił p. dr. Rutowski długie studya, których wynikiem było wreszcie odrzucenie przez radę miejską wniosku na założenie jatek, a tem samem pogrzebanie sprawy może i na zawsze.

O sprawie tej pomówimy obszernie, gdyż jest ona dla sfer urzędniczych wielkiego znaczenia, a nadto wywody radnych, którzy przemawiali przeciw założeniu jatek miejskich powinny być krytycznie rozpatrzone. Dziś poprzestajemy tylko na podaniu dla wiecznej pamięci nazwisk tych radnych, którzy głosowali za lub przeciw założeniu jatek miejskich.

Otóż za otwarciem jatek głosowało 24 radnych, a mianowicie: dr. Adam, Blumenfeld, Chołodecki, Czarnecki, ks. Dawidowicz, Feldstein, Hawranek, Hudec, Jaworski, Laskownicki, dr. Lisiewicz, Łukawski, Majerski, Makusz, dr. Mikołajski, prof. Pawlewski, Pawliszak, dr. Rutowski, Śliwiński, Soleski, dr. Starzewski, dr. Stesłowicz, dr. Szpilman i dr. Wassung.

Przeciw jatkom oświadczyło się 33 radnych, a to: dr. Aschkenaze, dr. Baczewski, Beiser, Ciechulski, Ciuchciński, dr. Dwernicki, dr. Dziwiński, Epler, Friedrich, Jankowski, Jonasz ks. Lenkiewicz, Markiewicz, Mikuliński, Makowicz, Mokrzycki, Neuman, dr. Pisek, Platowski, Próchnicki, dr. Reiss, Rewakowicz, Riedl, dr. Rucker, Schayer, Schleyen, Seltenreich, Szydłowski Thom, Wczelak, Wencel, Wiksel i Włodzimirski.

Sprawa polepszenia bytu urzędników. Każdego prawie dnia kursują inne wiadomości o zamiarach rządu przyjścia z pomocą urzędnikom, których obecnie panująca drożyzna popycha wprost na dno nędzy. Do wieści rozmaitych, jak długo nie mają one uzasadnionej podstawy i opierają się tylko na domysłach, nie przywiązujemy zgoła żadnej wagi, albowiem fabrykanci tych wieści albo puszczają je w obieg z zamiarem tumanienia urzędników i uspienia ich błogą nadzieją, albo postępują lekkomyślnie powtarzając jak zwykli plotkarze bajki oparte na przypuszczeniach jasnowidzących proroków stanu urzędniczego. Przy rozważeniu pytania, czy i o ile można liczyć na przyznanie ze strony rządu dodatków drożyźnianych, nie może być obojętną okoliczność, ile w przybliżeniu przyznanie dodatków kosztować może. Otóż dodatek drożyźniany w wysokości 10% od płacy pierwszego stopnia każdej z 4 ostatnich klas rangi (XI., X., IX. i VIII.) pociągałby za sobą wydatek roczny 11,188.000 koron. Gdyby przyznanie takiego dodatku ograniczono tylko do ostatnich trzech klas rangi, to wydatek wynosiłby 8,860.000 koron, gdyby wreszcie przyznanie dodatku nastąpiło według progresyi, 10% dla IX., 12% dla X. i 15% dla XI. klasy rangi, natenczas spowodowałoby to roczny wydatek 8,332.000 koron. Koszta przyznania 20% dodatku do płacy dla trzech ostatnich klas rangi wynosiłyby 17,720.000 koron, zaś koszta przyznania takiego dodatku także i urzędnikom VIII. klasy rangi wynoszą okrągło 22,370.000 koron rocznie. Te cyfry mówią zbyt wiele o prawdopodobieństwie przyznania takich dodatków urzędnikom. Czy Rada państwa, której żywot wkrótce już zgaśnie zdobędzie się na taki czyn, by budżet państwa obciążyć rocznym wydatkiem kilkunastu milionów koron, o tem pozwalamy sobie wątpić. Aby zaś po rozwiązaniu Rady państwa rząd na własną rękę, a więc drogą rozporządzenia cesarskiego przyznał urzędnikom dodatek drożyźniany jest rzeczą co najmniej już wątpliwą. Nadmienić tu jeszcze wypada, że w powyższych cyfrach nie mieści się wydatek na polepszenie bytu urzędnikom kolejowym. Wprawdzie przed kilku dniami obradowała komisya budżetowa nad wnioskiem Böheima w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych, wprawdzie poszczególne głosy posłów pp. d'Eleverta, Głąbińskiego, Seitza i t. p. przychylnie brzmiały dla urzędników i sprawa cała przekazaną została subkomitetowi z 7 członków, który to subkomitet w krótkim czasie ma złożyć komisyi budżetowej sprawozdanie, jednakowoż zważyć należy, że komisya budżetowa może uchwalić tylko rezolucyę do rządu, który znowu rezolucyę taką może złożyć do aktów. O ile nam wiadomo od osób mogących mieć dość dokładną informacyę, minister skarbu uznaje w zasadzie potrzebę pomocy dla urzędników, jednakowoż dotąd jeszcze w łonie samego rządu nie skrystalizowała się myśl, w jaki sposób pomoc ta ma przyjść do skutku i skąd zaczerpnąć w tym celu potrzebne fundusze.

O drożyźnie w Stanisławowie pisze *Kuryer Stanisławowski*, że przybiera ona wprost potworne rozmiary. Wszystkie artykuły najpierwszej potrzeby dochodzą do cen nigdzie niepraktykowanych. Aby żyć taniej, a lepiej, trzeba będzie niedługo wyno ić się do Wiednia lub Paryża. Ta jednak „oszczędność", dostępna tylko dla kapitalistów żyjących z procentu.

Co jednak mają robić ludzie pracy, żyjący ze szczupłych pensyi lub zarobków? Ten problem ekonomiczny zaczyna się podnosić co raz groźniej. Skoro funt lichego mięsa, w którem najmniej jedna czwarta jest kości, znowu podskoczył o 4 halerzy i kosztuje obecnie 68 hal., wiele razy na tydzień może jeść mięso rodzina urzędnika średniej rangi złożona z 5 osób? a czy może jeść je rodzina urzędnika małej rangi?

Drzewo podrożało również znacznie, a rębacze za porżnięcie każą sobie teraz płacić o półtora korony od sąga więcej.

A mieszkania! Płacić za trzy małe pokoje 500 do 600 złr. jest u nas codziennem zjawiskiem. Więc znowu pytanie: w wielu pokojach może mieszkać rodzina, której roczny dochód nie przenosi 1.500 złr., która musi kształcić dzieci swoje?

Podrożało obuwie, suknie, bielizna — za to nie mamy rewolucyi, nie pękają u nas bomby na ulicy i wojsko nie strzela na przechodniów... Więc na razie tem się pocieszamy, kto wie jednak czy u nas nie wybuchnie rewolucya... głodnych.

Poseł p. Stwiertnia, który jak wiadomo mandat do Rady państwa ma głównie do zawdzięczenia wyborcom ze sfer urzędniczych w Stanisławowie, zdając sprawę ze swoich czynności na sejmiku relacyjnym przytoczył, że w sprawach urzędniczych postawił w Izbie posłów następujące wnioski:

1. *O polepszenie płac urzędników i sług pocztowych.*
2. *O polepszenie płac personalu kolei państwowych* i podniesienie emerytury.
3. *O zaprowadzenie urzędników technicznych* przy austro-węgierskich ambasadach.
4. *O zmianę noweli egzekucyjnej* w tym kierunku, by minimum egzystencyi dla urzędników i sług państwowych i prywatnych przyznano w kwocie 2.400 koron, czyli żeby pobory niższe od tej sumy były wolne od egzekucyi.

Dziwi nas, że pan poseł widocznie zapomniał o ogóle urzędniczym, skoro domagał się poprawy bytu tylko dla urzędników pocztowych nadto nie raczył pamiętać o jednej z najważniejszych spraw urzędniczych to jest o pragmatyce służbowej.

Proponowana zmiana noweli egzekucyjnej wcale nie wpłynie zbawczo na stosunki finansowe urzędników, przeciwnie obniży ich zdolność kredytową, a tem samem wpłynie szkodliwie na rozwój między urzędnikami zasad własnej pomocy.

Wiece urzędnicze. O odbytym 25. z. m. wiecu urzędników w Stanisławowie podał *Kuryer Stanisławowski* następujący artykulik:

„Zapraszającym organem była grupa stanisławowskich urzędników pocztowych, jedyne zorganizowane stowarzyszenie urzędników państwowych w naszem mieście.

Wiec, który się odbył w sali „Gwiazdy" zagaił prezes Tow. urzędników pocztowych p. Walczewski. Przewodniczącym wiecu wybrany został radca sądu krajowego p. Kohman, który na sekretarzy powołał pp. Błotnickiego i prof. Sroczyńskiego.

Referat, bardzo wyczerpująco opracowany o stosunkach drożyźnianych, odczytał p. Walczewski i zakończył rezolucyą o przyznanie urzędnikom wszystkich dykasteryj dodatku 20 procent wynoszącego od ich płac dopókiby te nie zostały uregulowane stosownie do panujących obecnie wymogów.

Na temat ten wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp.

Adelman, Błotnicki, Siwiński, Bobelak, Pindelski i inni.

Rezultatem jej było powzięcie jednomyślne uchwał odbiegających nieco od rezolucyi wiecu lwowskiego. Uchwalono mianowicie:

1. domagać się jak najrychlejszego uregulowania płac urzędniczych, odpowiadającego dr ższym stosunkom drożyźnianym tak ażeby urzędnik mógł wraz z swoją rodziną skromnie, ale bez popadania w nędzę wyżyć, dopóki zaś to nie nastąpi, o przyznanie urzędnikom dodatków drożyźnianych w stosunku 20 procent od ich płac, liczą od 1. lipca 19 6;

2. stworzenia dla urzędników państwowych taniego kredytu przez udzielanie zadłużonym jednostkom pożyczek z funduszów pocztowej Kasy oszczędności lub też funduszu pensyjnego, co najwyżej na 4 procent;

3. udzielania organizacyom urzędniczym taniego kredytu z funduszu pensyjnego na budowę tanich domów własnych, jakoż celem zakładania spółek spożywczych, dla których należałoby się postarać o takie same ulgi, jakich doznają menaże wojskowe jakoteż Stowarzyszenia urzędników kolejowych.

Celem przeprowadzenia powyższych uchwał wybrano natychmiast komitet złożony z dwunastu członków, który ma obowiązek wysłania odpowiednich telegramów do prezydenta ministrów, Koła polskiego i ministra rodaka, oraz zwołania jeszcze jednego wiecu w tej samej sprawie.

P. Bobelak wskazywał na potrzebę zwalczania przyczyn drożyzny, do których przedewszystkiem zalicza zamknięcie granic rosyjskiej i rumuńskiej dla przywozu bydła.

Dzieje się to dla nielicznej garstki agrarnej w kraju z niezmierną szkodą dla interesów całej ludności. Wyjątkowy ten stan trzeba czem prędzej usunąć, a wtedy stworzą się dla urzędnika jakoteż każdego obywatela w naszym kraju znośne warunki bytu.

Drugim punktem programu wiecu była sprawa zawiązania „Krajowego Związku Urzędników“ we Lwowie.

Uchwalono w zasadzie potrzebę założenia takiej instytucyi i ewentualnie przystąpienia do tejże jako orędownicz ki interesów ogółu urzędników w kraju“.

Z naszej strony wypada nam dodać, że według zasięgniętych informacyi myśl założenia „Krajowego towarzystwa urzędników“ nie znalazła w lwowskim Komitecie urzędników zwolenników i zdaje się, że sprawa założenia takiego stowarzyszenia zostanie zaniechaną.

Kto inny zawinił, urzędnicy pokutują. Pisaliśmy już raz o tem, do jakich konsekwencyi prowadzi brak ściśle unormowanego stosunku między urzędnikiem, a państwem. Przytoczyliśmy wówczas przykład z drugiej połowy monarchii austro-węgierskiej, mianowicie z Węgier, a propos konfliktu między rządem, a narodem węgierskim. Epilog tej walki Węgrów z baronem Fejervarym, odnośnie do urzędników, właśnie odegrał się przed najwyższą magistraturą węgierską. Jak wiadomo, wiele urzędników municypalnych i komitatowych nie chciało współdziałać w walce z narodem, przeto nadżupanowie pousuwali ich z urzędu, a wakujące posady obsadzili osobistościami, powolnemi dla zamiarów rządu. Gdy później walka rządu z narodem węgierskim jeszcze się zaostrzyła, wysłani do komitatów komisarze królewscy usuwali w dalszym ciągu z posad urzędników opornych, a nowych mianowali.

Wkrótce jednak koalicya opozycyjna przyszła do władzy i wtedy ministerstwo koalicyjne spełniając przyrzeczenie koalicyi, przywróciło, znowu do Urzędów dawnych, oddalonych ze służby urzędników, a wydaliło urzędników, mianowanych przez Fejervarego, opierając się na tej zasadzie, że gabinet barona Fejervarego był bezprawny, a więc i wszelkie jego zarządzenia, a zatem i usunięcie urzędników opozycyjnych było nielegalne.

Bardzo liczna rzesza urzędników ujrzała się teraz bez stanowiska, a wielu z nich wdrożyło starania, by w drodze prawa odzyskać utracone posady, lub emerytury. Pierwszą setkę tych skarg, dotyczącą urzędników z ramienia rządu Fejervarego w komitacie Czanadzkich i w mieście Mako, rozstrzygał w tych dniach Trybunał administracyjny budapeszteński. Orzekł on, że nadżupan nie miał prawa usuwać z zasady wiceżupana i nowego wiceżupana mianować, a wobec tego odrzucił Trybunał zażalenie wiceżupana, nielegalnie mianowanego i uznał jego pretensye za bezpodstawne. Co do innych urzędników orzeczono, że tylko ci z nich mają prawo do emerytury lub do jednorazowej odprawy, których nadżupan powołał jako zastępców dawniejszych, oddalonych urzędników, natomiast urzędnicy, zamianowani przez nadżupana, zostali z pretensyemi swemi oddaleni na tej podstawie, że mianowanie ich było nielegalne, gdyż nadżupan nie miał prawa ich mianować.

Pierwsze to orzeczenie Trybunału administracyjnego stanowi zarazem zasadnicze rozstrzygnięcie sporu, przesądza więc także sprawę innych urzędników z ery Fejervarego.

Narzędzia reakcyi rządowej bardzo krótkocieszyli się zapłatą za swe wysługi. Skompromitowani, pozbawieni stanowisk, w oczach współobywateli shańbieni, będą musieli chyba żądać odszkodowania od bar. Fejervarego, który na rozstaniu zapewniał, że o swych urzędnikach zawsze będzie pamiętał. Pytanie tylko, czy o obietnicy dotąd nie zapomniał i czy jest w stanie jej dotrzymać.

Odznaczenia mianowania i przeniesienia.

I. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Bronisława Wiktora Eustachiewicza dla Żmigroda, Kazimierza Warzeszkiewicza dla Leżajska, dr. Antoniego Kozubskiego dla Tarnobrzega i Benedykta Kasprzyka dla Rozwadowa.

2. Skarbowych.

a) ewidencyjnych:

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała elewa ewidencyjnego, Kalmana Rosenberga, geometrą ewidencyjnym II. klasy w XI. klasie rangi.

3. Domenowych.

a) rachunkowych.

Minister rolnictwa zamianował słuchacza praw, Apolinarego Czesława 2 im. Piekosińskiego, praktykantem rachunkowym w Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych Oddział II. we Lwowie.

4. Pocztowych.

a) konceptowych.

Ministerstwo handlu zamianowało koncypi tów pocztowych: Leona Cholewkę, Dyonizego Mutkę i Józefa Zakrzewskiego, komisarzami pocztowymi w gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) technicznych.

Ministerstwo handlu zamianowało asystenta Szkoły politechnicznej we Lwowie, inżyniera Justyna Maryniaka, elewem budownictwa w technicznej służbie gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

c) urzędników ruchu.

Galic. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała abituryenta szkół realnych, Karola Jana 2-ga im. Bocheńskiego, abituryenta gimnazyalnego, Wawrzyńca Jana dw. im. Swobodę, praktykantem pocztowym we Lwowie.

II. Przeniesienia.

1 Sądowych.

a) sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Aleksandra Kraśnieńskiego w Tarnobrzegu do Bochni, dr. Władysława Lizaka w Żmigrodzie do Rozwadowa i Franciszka Tichy'ego w Rozwadowie do Rzeszowa.

b) kancelaryjnych.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała, Bolesława Gromadzkiego, z Bochni do Jasła.

2. Politycznych.

a) konceptowych.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę, Spirydyona Telichowskiego, ze Zbaraża do Złoczowa; powołał starostę dr. Bogusława Ambroziewicza w Nisku do służby w Namiestnictwie i poruczył: staroście Michałowi Rawkiemu kierownictwo starostwa w Jaśle; starszemu komisarzowi powiatowemu, Bolesławowi Pilatowskiemu, kierownictwo starostwa w Przemyślanach; starszemu komisarzowi powiatowemu, Adamowi Leszczyńskiemu, kierownictwo starostwa w Nisku, a sekretarzowi Namiestnictwa, Józefowi Dniestrzańskiemu, kierownictwo starostwa w Zbarażu.

b) technicznych.

Minister spraw wewnętrznych powołał adjunkta budownictwa, Artura Borna, do służby w departamencie technicznym dla spraw wodnych Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera, Jakóba Engelberga z Nowego Sącza do Wadowic; inżyniera, Bronisława Leśniaka z Wadowic do Jasła; adjunktów budownictwa: Karola Haczewskiego z Nowego Sącza do Wadowic i Wiktora Pirga z Zaleszczyk do Nowego Sącza, oraz praktykantów budownictwa: Jana Batyckiego ze Stanisławowa do Nowego Sącza i Stefana Bogusza z Kałusza do Zaleszczyk, przeznaczając Engelberga i Haczewskiego do oddziału budowniczego starostwa wadowickiego, Leśniaka do oddziału budowniczego starostwa jasielskiego, Pirga do kierownictwa budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, Batyckiego do odziału buoowniczego starostwa nowosądeckiego, Bogusza do ekspozytury kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Zaleszczykach.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 6—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Zakład dentystyczno-techniczny
FRANCISZKA GLASGALLA
Lwów
Kaźmierzowska l. 35.

OKULISTA
Dr. OSWALD ZION
przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

WYKAZ

4% 56-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 11. Października 1906 roku

przy **40**em losowaniu w ogólnej sumie **527.000** koron

4% 56-letnie.

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. à 20.000 Kr.	Wal. kor. à 10.000 Kr.	Wal. kor. à 2.000 Kr.	Wal. kor. à 2.000 Kr.	Wal. kor. à 2.000 Kr.	Wal. kor. à 1.000 Kr.	Wal. austr. à 100 fl.	Wal. kor. á 200 Kr.
430	663	1370	18916	44507	590	218	17401
1359	1075	1400	18967	44992	1054	988	17497
1603	1163	1781	19199	46589	1332	Wal. kor.	18905
2880	2433	2236	19562	47968	1390	à 200 Kr.	20708
3949	3251	2696	20069	48184	2129		21014
4044	3261	2727	21511	48932	2471	1235	21426
4252	3567	2794	22350	49304	2641	1688	21513
4996	4982	3704	24549	49476	5414	2032	21557
	5736	4614	27363	49548	5446	2073	22706
	6043	4868	27778		5825	2206	23381
	6082	5237	30409		7038	3369	23884
	6300	5612	30692		7419	4948	25813
	7911	5621	31941		7479	5248	26819
	8798	6314	31985		7786	6190	26855
	9108	6443	32471		9018	7398	27410
	9187	6477	33393		9864	7501	27944
		6980	33960		11169	7842	28133
		9432	34268		11634	7873	28272
		9841	35903		12254	8514	28735
		9873	35952		13524	8698	29098
		9888	36440		13787	8844	29486
		10590	36451		14185	9032	31088
		11216	36805		14301	9073	31290
		11973	38041		14854	9645	31400
		12654	38155		15616	9721	31401
		13692	38603		15680	10637	31889
		13789	38878		16407	10744	33092
		13852	38952		16561	11963	33115
		14103	39482		16705	12463	33623
		14678	39700		17358	12529	33720
		15356	39769			13380	34307
		15537	40068			13967	34822
		15737	43748			13993	35342
		15903	44290			14912	36014
		16093	44394			14955	36212
		16916	44499			15518	36520
						16166	36580
						16617	36734
						17032	36900

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 5—?

ZAKŁAD UNIFORMOWY

oraz własny wyrób czapek i czak

przy ulicy Serbskiej l. 2. B.

I. L. Habinger

Lwów

SKLEP ulica Sykstuska l. 1. **SKLEP** 3—6

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową.
4% gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfolio a ogólnie znana

jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Nowo otworzony

Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

6-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi, rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

„PRIMUS"

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS" egipskie nietłuszczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 16—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

TREŚĆ: Szkodliwa zabawa. — Korespondencya. — Etyka w ekonomicznej polityce rządu — Cudowne dziatki podatkowe. — Ruch wśród urzędników pocztowych. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 1. grudnia 1906. **Nr. 23.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Dla obrony naszego dobra.

Ze sfer urzędniczych, od osoby zajmującej się szczerze sprawami urzędniczemi, której nie można odmówić wybitnego znawstwa tych spraw, otrzymaliśmy list, który podajemy w dosłownem brzmieniu z uwagą, że z naszej strony godzimy się zupełnie z zapatrywaniami autora listu. Pismo to opiewa:

Sprawa urzędnicza weszła obecnie w okres, który możnaby porównać z wiosną.

Jak na wiosnę budzi się przyroda z zimowego snu, tak samo stan urzędniczy ocknął się z martwoty i uświadomiwszy sobie grozę swego położenia, szuka nowych podniet życiowych w zastosowaniu do swoich ekonomicznych interesów, postulatów idei asocyacyi.

Jak na wiosnę, szybują jaskółki w powietrzu, tak teraz w prasie dziennikarskiej pojawiają się co dzień rozmaite wieści, o przychylności rządu dla urzędników, o zamiarach ministrów ratowania stanu urzędniczego, z ruiny ekonomicznej.

Czy te „jaskółki“ są istotnie zwiastunami nowej, a lepszej dla nas ery, okaże niedaleka przyszłość, gdybym ja jednak o nich miał sądzić, to przyznaję otwarcie, że nie mogę pozbyć się obawy, aby „góra nieporodziła myszy“, aby tych wielkich rozpędów nieukoronowało fiasko.

Ale do napisania tego listu nie dał mi impulsu zamiar stawiania horoskopów, zuchwałego zdzierania osłony, po za którą kryje się przyszłość, niech czas, ta niszcząca, a zarazem twórcza potęga, sama odsłoni rąbek tej osłony i roztoczy przed urzędnikami horyzonty innego, jak dotychczas życia, — życia niezagoryczonego przynajmniej ciężką troską o chleb powszedni...

Do zabrania głosu pobudziła mię inna „jaskółka“, która pojawiła się na szpaltach dzienników. Jest nią wiadomość o zmartwychpowstaniu „oddłużenia urzędników“. Ten wyraz będący w całem tego słowa znaczeniu nonsensem, zyskał widocznie obywatelstwo, skoro nawet pisma codzienne przyjęły go z takim respektem i prawdopodobnie nazwisko twórcy tego wyrazu otoczone glorią przekazane zostanie wdzięcznej pamięci potomności.

Ja, który widocznie nie umiem poznać się na genialności wynalazku tego wyrazu, nie będę używał owego brylantu, bogacącego naszą polską mowę, ale zastąpię go choćby zapożyczonym z obcej mowy wyrazem: konwersya.

Podały tedy dzienniki, że rząd zajmuje się żywo sprawą konwersyi długów urzędniczych i że — jeżeli się nie mylę — centralny związek urzędników we Wiedniu, przedłożył rządowi wyniki studyów nad tą sprawą i płody swego pomysłu, co do sposobu skonwertowania długów urzędniczych. Mniejsza o szczegóły projektu przedłożonego rządowi, mnie idzie o jeden bardzo ważny moment, na który pragnę zwrócić uwagę galicyjskiego stanu urzędniczego.

Oto projekt ma na myśli stworzenie banku, czy też innej nazwy zakładu, którego siedzibą byłby Wiedeń i tam centralizowałyby się wszystkie sprawy dłużników tego zakładu. Przeciwko takiemu zcentralizowaniu powinni, jak jeden mąż powstać wszyscy urzędnicy tego kraju. Czy już nigdy nieobejdziemy się bez narzucanej nam opieki Niemców? Czy panowie urzędnicy z Galicyi nie zechcą uprzytomnić sobie ile setek tysięcy guldenów przelało się w okresie blisko pięćdziesięcioletnim z kieszeni urzędników tego kraju do kas wiedeńskiego „*Beamtenvereinu*“. Czy nie chcą o tem wiedzieć urzędnicy nasi, że ów zakład asekuracyjny i pożyczkowy wzmógł się i zdobył rangę pierwszorzędnego zakładu w państwie głównie dzięki haraczowi, który nasi urzędnicy opłacali w postaci premii asekuracyjnych i procentów od pożyczek. Mógłby mi ktoś replikować: i cóż z tego, wszak Niemcy dali pieniądze, a my im za

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

to płacili procenty, czy to nie jest rzecz całkiem naturalna? W takim twierdzeniu jest tylko racya pozorna. Prawda, że pieniądz jest z natury i przeznaczenia swego kosmopolityczny, prawda także, że bez procentu nieda kapitału żadcn nasz krajowy bank, ani w ogóle żaden zakład finansowy na świecie, prawda wreszcie, że gdy chodzi o ratowanie się z biedy, to nie patrzymy kto daje, niech da i dyabeł, byle dał potrzebną ilość monety. Ale poza tem wszystkiem jest jeszcze jedna okoliczność, o której zapominać się nie godzi, nie mówię już ze względów patryotycznych, ale ze względu na własne nasze dobro. Oto pamiętać o tem należy, że instytucya urzędnicza jako wytwór samopomocy jeżeli istotnie ma spełniać zadanie swoje, nie może wychodzić ani na gromadzenie zysków, ani też nie powinna przeistaczać się na stajenkę, w której przy pełnych żłobach karmią się jakby na rzeź, verwaltungsraty, dyrektorowie, generalni sekretarzy itp. Instytucya urzędnicza powinna administrować swoje agendy oszczędnie, powinna pamiętać o tem, że ten grosz pochodzi najczęściej z kieszeni biedaka, który ujmuje sobie i swojej rodzinie od ust, że ten biedak wskutek nienawistnego losu wpędzony w długi ciężko pracuje na ten grosz, że aby spłacić dług wyrzeka się wszelkich przyjemności życia, jego egzystencya jest tak trudną, tak przesyconą niedolą, że nie da się nawet porównać z egzystencyą dziennego wyrobnika, który przynajmniej nie potrzebuje się troszczyć o zachowanie pozorów godności stanu. Łupieżstwo na skórze takich ludzi dokonane w tym celu, aby hojnie napychać kieszenie pensyonowanych hofratów, lub płacić sute dywidendy, albo procenta od składek ludziom mającym inklinacyę do małej lichewki, jest ciężkim grzechem, jest wynaturzeniem instytucyi opartej na zasadach samopomocy, jest przeistoczeniem jej w zwykły zakład spekulacyjny. Takim był, jest i pozostanie *Beamtenverein* i takim samym byłby i centralny bank we Wiedniu, projektowany przez Związek urzędników państwowych. Pozwalam sobie postawić pytanie, czy do tego pełnego żłobka w *Beamtenvereinie* dopuszczono którego urzędnika z Galicyi, dalej czy ów zakład zdziałał cośkolwiek na polu filantropijnem dla naszego kraju? Na pierwsze pytanie mogę odpowiedzieć całkiem pewnie, że nie, a co do filantropii *Beamtenvereinu* dla Galicyi, to ogranicza się ona do przyznania, jakby jałmużny, kilkuset koron rocznie tytułem stypendyów kuracyjnych. Za krocie tysięcy guldenów, które powędrowały z kieszeni galicyjskich urzędników do kas *Beamtenvereinu* mamy takie wielkie dzieło altruistyczne tego zakładu! Zważyć dalej powinni urzędnicy, że w takim wiedeńskim centralnym banku zasiędą w zarządzie sami Niemcy, któżby więc bronił tam interesów galicyjskich urzędników, kto miałby się upomnieć o krzywdę, jaką niejednokrotnie wyrządzonoby tam naszym urzędnikom.

W sprawach ekonomicznych powinniśmy już raz choralnie zawołać: *Los von Wien*, powinniśmy gorliwie zająć się stworzeniem o własnych siłach zakładu w naszym kraju, któryby odpowiadał naszym potrzebom i któryby osiągnięte zyski obracał na cele filantropijne wyłącznie tylko dla galicyjskich urzędników. W Galicyi jest oprócz emerytów przeszło 6000 urzędników, jest to tak liczny zastęp, że dotychczasowy brak na silnych podstawach zorganizowanej i dobrze administrowanej instytucyi finansowej (Krajowego towarzystwa zaliczkowego urzędników itp. nie ma co brać w rachubę) przypisać chyba należy wrodzone nam nieporadności.

Dla obrony naszego dobra apeluję gorąco do urzędników tego kraju, aby słowa moje wzięli pod ścisłą rozwagę i w sposób dobitny objawili niechęć dla pomysłu jakichkolwiek urzędniczych banków we Wiedniu pozostawać mających pod wyłącznem kierownictwem Niemców.

G..

Kto miał słuszność?

W artykule wstępnym poprzedniego numeru naszego pisma wyraziliśmy potępienie dla tych, którzy lekkomyślnie szerzą pogłoski o dziesiątkach milionów koron, któremi zasili państwo chudą kieszeń urzędników. Zarazem zwróciliśmy się do urzędników z przestrogą przed zbytnim optymizmem, bo łatwo spotkać się mogą oni z gorzkiem rozczarowaniem.

Przed tem ostatniem pragniemy jak najbardziej chronić stan urzędniczy nie tylko w interesie ich samych, ale także w dobrze zrozumianym interesie państwa. Rozczarowanie budzi gorycz, czasami roznamiętnia i łatwo wytrąca człowieka z równowagi duchowej. Jeżeli więc słowami trzeźwej rozwagi staramy się ochłodzić przesadną nadzieją zbyt rozgorączkowane umysły, to nieuczynimy tego, w zamiarze wszczepienia w czytelników nieufności do centralnego rządu, lub wytrącenia urzędników z legalnej drogi, jaką obrali w swoich staraniach o poprawę bytu, — przeciwnie, mówiąc: nie łudźcie się za nadto wielkimi nadziejami, zapobiegamy rozczarowaniu i rozgoryczeniu, które właśnie mogą dać powód do wystąpienia urzędników przeciw rządowi w sposób namiętny, nielicujący z powagą i godnością stanu.

Nie wszyscy należycie nas zrozumieli i spotkaliśmy się nawet ze strony nielicznego wprawdzie grona urzędników z zarzutem, że pesymizm nasz zakrawa na animozyę przeciw ministrowi skarbu ekscellencyi Korytowskiemu, który przecież tyle dobrego przyrzekł zrobić dla urzędników. Nieżywiliśmy nigdy, i nie żywimy obecnie zgoła żadnej niechęci w obec pana Korytowskiego, przeciwnie ile razy nadarzyła się sposobność do tego, dawaliśmy zupełny wyraz naszej wdzięczności dla niego za to, co dobrego zdziałał dla urzędników, ale między uznaniem tego, co na uznanie i wdzięczność zasługuje, a ślepem bałwochwalstwem, objawiającem się w podnoszeniu pod niebiosa za lada grzeczne i uprzejme słówko, za ogólnikową obietnicę, istnieje granica, a my bałwochwalcami nie byliśmy i nie będziemy nigdy choćby nawet za cenę pochwał ze strony naszych czytelników. Trzeba pamiętać o tem, że nie można ogólnikowej obietnicy brać za czyn i my wolimy już poczekać na czyny, a potem dopiero nastroić się do śpiewania hymnów pochwalnych.

To jest jedno, co chcieliśmy silnie zaznaczyć, jako zasadę naszej publicystycznej działalności, od której to zasady nieodwiodłaby nas nawet ta okoliczność, gdyby na wszystkich fotelach ministeryalnych we Wiedniu zasiedli sami nasi rodacy.

Ale oprócz tego, nie w zamiarze try-

umfowania, bo byłby to bardzo smutny tryumf, wypada nam zapytać tych siewców złota pomiędzy urzędników, tych propagatorów ślepej wiary i ułudnych nadziei, kto miał słuszność? Odpowiedź na to pytanie można dziś już dać, nie na podstawie naszych twierdzeń, które w przekonaniu niektórych panów, z grona urzędników, nie mają waloru twierdzeń mających stempel autentyczności, ale na podstawie enuncyacyi, nie półurzędowego, lecz można powiedzieć zupełnie urzędowego organu, za jaki bywa poczytany wiedeński *Fremdenblatt.* Oprócz tego można dać odpowiedź na to pytanie także na podstawie słów, wypowiedzianych przez ekscellencyę ministra skarbu Korytowskiego we Lwowie, przy przyjęciu deputacyi lwowskich urzędników pod przewodnictwem radców dworu pana Zalewskiego i Piwockiego. Po kolei przytoczymy i głos *Fremdenblattu* i relacyę *Gazety lwowskiej* o przyjęciu deputacyi. Na wstępie swego artykułu zaznanczył ów organ życzliwość p. Korytowskiego dla urzędników, a następnie po tych zapewnieniach o *„wohlwollen“* tak dalej pisze:

„Bądź co bądź — i już zawczasu podnieść to wypada — niepodobna przypuszczać, by wobec stosunków budżetowych, wobec gwałtownego wzrostu żądań wojskowych i zapotrzebowań we wszelkich kierunkach życia kulturnego i gospodarczego, jakoteż Administracyi publicznej, mogło Państwo uczynić zadość bardzo daleko sięgającym pretensyom, które tu i ówdzie podnoszono na zebraniach urzędniczych. Wiodą tam zresztą rej — jak wiadomo — najgwałtowniejsze żywioły, które oczywiście dla tem większego efektu swych krasomowczych popisów lubują się w najśmielszych, najmniej możliwych do urzeczywistwienia żądaniach, nie biorąc względu na to, co da się faktycznie osiągnąć i wykonać. Ale właśnie w osobie dzisiejszego p. Ministra skarbu trafia kosa tych zawodowych krzykaczy na kamień; dr. Korytowski nie da się zakrzyczeć; jest on zanadto samoistny, nie nawykł do uginania karku, kroczy drogą, którą raz uznał za najwłaściwszą, nie oglądając się na napaści, cel jedynie mając przed oczami, a tym celem jest stworzenie czegoś, co istotnie byłoby dobre i pożyteczne dla stanu urzędniczego. Nie zgodzi się on jednakowoż na żadne żądania, których spełnienie mogłoby zachwiać tak mozolnie uzyskaną równowagę w budżecie Państwa. Dlatego też byłoby rzeczą pożądaną, by wszystkie w załatwieniu tej sprawy interesowane czynniki powściągliwie zechciały dążyć tylko do tego, co mieści się w granicach możliwości.

Z tą przestrogą występujemy w interesie właśnie stanu urzędniczego, przypominając przy tej sposobności słowa, które p. Minister wyrzekł dn. 12. października 1906, kiedy to zapewnił urzędników o swej życzliwości, zapewnił o tem, że potwierdzi ją czynami, zarazem oświadczył jednak, że sam od lat młodych zaprawiony w karności, uznaje ją za nieodzowną i zawsze domagać się będzie karności od podwładnych.

Austryacki stan urzędniczy — kończy wiedeński organ — może z całem zaufaniem spodziewać się, że dzisiejszy p. Minister skarbu pójdzie aż do ostatecznych granic możliwości w uwzględnieniu żądań i próśb urzędników. Rękojmię dają tu jego kilkakrotne oświadczenia, a w jeszcze wyższym stopniu zainteresowanie dolą urzędniczą stale okazywane. Ale nawet powszechnie uznaną konieczność poprawy położenia urzędników państwowych da się uwzględnić tylko przy równoczesnem uwzględnieniu ogólnych stosunków budżetowych, a najlepszym i najwłaściwszym co do tego sędzią niezawodnie jest i pozostanie p. Minister skarbu“.

Czy nie jest to kubeł wody, wylanej na rozpalone głowy marzycieli?

A o to z kolei doniesienie *Gazety lwowskiej* o przebiegu audyencyi u p. Korytowskiego we Lwowie. Ów urzędowy organ tak pisze:

„JE. P. Minister skarbu dr. Korytowski przyjął wczoraj na wspólnej audyencyi, przeszło godzinę trwającej, deputacyę komitetu, zajmującego się sprawą polepszenia bytu urzędników, tudzież deputacyę Spółki urzędniczej wytwórczo-spożywczej i Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla urzędników, z radcami Dworu Piwockim i Zaleskim na czele.

Radca dworu p. Piwocki złożył imieniem urzędników p. Ministrowi gorące podziękowanie za łaskawe i tak serdeczne zajęcie się losem urzędników, którzy też z pełną ufnością oczekują decyzyi władz centralnych w podjętej przez nich akcyi.

Następnie przedstawił p. Piwocki specyalne życzenia tak ogółu urzędników państwowych w Galicyi, omawiane na ostatnim wiecu urzędników we Lwowie, jak i prośby wymienionych Towarzystw o poparcie ze strony Państwa.

JE. P. Minister przyjął deputacyę z największą życzliwością i podniósł przedewszystkiem z pełnem uznaniem i naciskiem zachowanie się państwowych urzędników w Galicyi, którzy w przeciwieństwie do pewnej części kolegów w niektórych innych krajach Monarchii, wszystkie kroki swe w tej sprawie podjęte rozważnie kierowali, niezapominając ani na chwilę o godności stanu i postępowali zawsze z rozwagą i w porozumieniu ze swymi przełożonymi w granicach zakreślonych obowiązkami służbowymi. Upoważnił też p. Minister deputacyę do podania swego zupełnego uznania i podziękowania za to do wiadomości ogółu urzędników.

Wobec tego zachowania się galicyjskich urzędników państwowych, z którego jest dumny, tem chętniej zajmie się Pan Minister przedstawionemi mu życzeniami, które z pewnością najprzychylniej rozważy i w miarę możności będzie się starał uwzględnić.

Zwołany z Jego inicyatywy komitet przedstawicieli wszystkich Ministerstw, pracuje od trzech tygodni w Ministerstwie skarbu nad kwestyą polepszenia bytu urzędników państwowych, a Pan Minister spodziewa się, że konkretne wnioski, które ten Komitet wypracuje, dadzą podstawę do pomyślnego załatwienia kwestyi.

Uproszczenie administracyi, do którego wszelkiemi siłami dąży obecny Prezydent Ministrów, doprowadzi bezwątpienia do tego, że odpadnie tak rozwlekła jak obecnie korespondencya i nawet mimo wzmagających się na każdym kroku agend nie zajdzie potrzeba dalszego pomnażania sił urzędniczych, a natomiast będzie można polepszyć byt personalu istniejącego.

Przestrzegł atoli zarazem Pan Minister stanowczo przed zadaleko idącemi oczekiwaniami, gdyż uwzględnienie wszystkich życzeń w tych rozmiarach, jak one zostały podniesione przez rozmaite Stowarzyszenia urzędnicze, byłoby zadaniem, któremu skarb Państwa sprostaćby nie zdołał.

Przyznanie n. p. 20 prc. dodatku drożyźnianego, chociażby tylko dla czterech najniższych klas rangi, spowodowałoby roczny wydatek przeszło 65 milionów koron i musiałoby pociągnąć za sobą nałożenie nowych ciężarów na opodatkowanych, co Pan Minister uważa wprost za niemożliwe. Zresztą jest Pan Minister zasadniczo przeciwny wszelkim takim czasowym dodatkom, gdyż one — jak nas doświadczenie pouczyło — nie poprawiają bytu materyalnego urzędników, lecz raczej przyczyniają się do podniesienia cen mieszkań i artykułów codziennych potrzeb.

Wreszcie Pan Minister informował się szczegółowo o postępie organizacyi Stowarzyszeń samopomocy, których cele i usiłowania obiecał najdokładniej badać i w miarę możności budżetowej popierać“.

Otóż i ze słów ekscellencyi Korytowskiego powiał wietrzyk, mrożący doszczętnie bujne kwiecie marzeń. Dowiedzieliśmy się, że 20% dodatek drożyźniany jest niemożliwy, bo kosztowałby 65 milionów koron rocznie. Zdaje się nam, że cyfra to mylna, ale mniejsza o to, nasz rachunek polegający na prostym działaniu arytmetycznem, bo mnożenie wykazuje, że dodatek 20 prc. dla trzech ostatnich klas

rangi nie przewyższyłby sumy 12 milionów koron rocznie, chyba, że pan minister bierze w rachubę pomocników kancelaryjnych, służbę i cały personal kolei państwowych.

Dalej dowiedzieliśmy się, że pan minister jest przeciwnikiem takich dodatków, nadto, że jest przeciwnikiem nowych ciężarów na opodatkowanych, natomiast jest wielkim przyjacielem... stanu urzędniczego. Cóż z tego wynika? O to niezawodnie to, że bez nowych ciężarów na opodatkowanych państwo nie jest w stanie dać urzędnikom nawet po 50 koron rocznego zasiłku, zatem chyba złóżmy wszelkie nasze nadzieje do grobu. Pan minister interesuje się bardzo organizacyą samopomocy między urzędnikami. Bardzo to pięknie z jego strony, jednakowoż pozwalamy sobie na skromną uwagę, że tylko Bóg cuda działać może i gdy z próżnego człowiek nie naleje, zatem i samopomoc będzie tylko... pustym frazesem. Wypada nam w końcu z ubolewaniem zaznaczyć, że i wiedeńskie pismo *„Zeit“*, które ma zwykle bardzo dobre informacye nadmieniło w jednym z ostatnich numerów, że z dodatkiem drożyźnianym w ogóle z pomocą finansową dla urzędników stoi *sehr schlecht!*

W sprawie dodatków drożyźnianych.

Szanowna Redakcyo!

Kawalerów uważa się zwykle za egoistów. I słusznie. Ale nawet w zatwardziałym kawalerze, jak ja nie przymierzając, ozwie się czasem drgnienie duszy altruistyczne i nie daje człowiekowi spokoju.

Z tej pobudki wypłynął list niniejszy. Może on ściągnąć na mnie — ja wiem o tem — gromy ze strony towarzyszy po kawalerskiem odosobnieniu, ale muszę dać folgę temu, co podyktowały mi medytacye. Oczywiście rzecz inna, czy Szan. Redakcya zechce razem zemną wkładać palce między drzwi (Owszem! W godziwej sprawie zawsze! *Przyp. Red.*) i czy zechce zużytkować moje wywnętrznienie, ku daniu świadectwa słuszności.

Mam wszakże nadzieję, że list mój nie zostanie odrzucony, gdyż *Gaz. urzędnicza* już pooruszała sprawę, na którę zwrócić pragnę uwagę — a o ile przypominam sobie stanowisko zajęte przez tak sympatyczny mi organ — było w głównych przynajmniej zarysach zgodne z tem, jakie ja zająć zamyślam.

Idzie mianowicie o to, czy należy jednakowo traktować urzędników obarczonych rodzinami i urzędników kalerów?

Że ze stanowiska społecznego dziać się to nie powinno, wykazała swego czasu *Gaz. urzędnicza* w artykułach, o których już wspomniałem. To, że urzędnik kawaler i urzędnik utrzymujący rodzinę w jednakowej mierze absorbowani są przez służbę nie dają jeszcze dostatecznej podstawy do twierdzenia, iż na mocy równych obowiązków równe są także ich prawa. Bo znaczyłoby to tyle, co tracić z oczu dalsze horyzonty, zapominać o wspólności różnych kategoryj społecznych, o długach jednostki wobec spałeczeństwa. Stan urzędniczy nie stanowi przecie jakiejś zamkniętej w sobie wyspy; on rozpływa się w morzu społecznem, w którem łączą go tysiące węzłów. Urzędnik przez to, że jest urzędnikiem nie przestaje być obywatelem, członkiem społeczeństwa. Gdy więc urzędnik kawaler ma nierównie ciaśniejsze koło obowiązków ogólno ludzkich do spełnienia, urzędnik rodziną obarczony daje społeczeństwu nowych pracowników, czyli własnym wysiłkiem przysparza sił dla celów ogólnych. Na tej podstawie słusznie on też wymagać może, aby wzięto w opiekę jego starania; co więcej ze stanowiska socyalnego własny interes społeczeństw nakazuje go poprzeć.

Jakoż w państwach, w których kultura nierówno wyżej stoi niżli u nas, kwestyę tę dawno rozstrzygnięto po myśli moich wywodów, tj. na korzyść urzędników żonatych.

Czyżby w Austryi tak często zapatrującej się na wzory obec, tylko te, za którymi przemawia interes społeczny i zdrowy rozum, nie znajdowały oddźwięku?

Obecnie, kiedy pogłoski zapowiadają, że rząd zamierza w uznaniu trudnego położenia ekonomicznego urzędników przyznać im dodatki drożyźniane, kwestya poruszona przezemnie nabiera tem większej wagi — i jak to się określać zwykło — aktualności.

Sądzę więc, że dla zastanowienia się nad nią dla rozważenia jej dokładnego, chwila obecna jest najzupełniej właściwą.

Owoż ośmielam się twierdzić, co następuje:

1. Byłoby niezawodnie o wiele wygodnie, dla kządu, o wiele mniej kłopotliwem przyznać dodatki sumarycznie, w rachubę nie biorąc wcale stanu rodzin urzędniczych, równomiernie rozdzielając je pomiędzy urzędników wyłącznie na podstawie ich charakteru służbowego.

2. Wyłuszczone jednak motywy kazałyby postąpić inaczej, uwzględniać mianowicie, że urzędnik żonaty ma większe potrzeby i wydatki, aniżeli urzędnik kawaler. Rzecz jasna, że w takim razie należałoby jeszcze dalej pójść w indywidualizowaniu, normując wysokość przyznać się mającego dodatku wedle liczby głów danej rodziny, pozostających na utrzymaniu ojca.

3. W takim razie wysokość dodatku drożyźnianego winnaby się ustosunkować procentowo. Przyjąwszy np., że urzędnikom kawalerom dostałoby się 8%, to urzędnik żonaty, a bezdzietny otrzymałby dajmy na to 12%, żonatry z 1 dzieckiem 15%, z dwojgiem dzieci 17%, z trojgiem lub więcej 20% płacy.

4. Nie jest także rzeczą słuszną, by dodatek drożyżniany dostał się w dziale tylko trzem najniższym klasom rangi. Należałoby rozszerzyć tę bonifikacyę co najmniej na 4 najniższę rangi, gdyż w VIII. klasie rangi właśnie pozostaje bardzo wiele urzędników obarczonych rodzinami, urzędników których dola układa się niezwykle przykro, płaca bowiem tej rangi bynajmniej nie odpowiada stanowisku społecznem, jakie zajmują owi urzędnicy.

Gdyby w ten sposób postąpił rząd przy rozdziale dodatków drożyznianych, to zbliżylibyśmy się przynajmniej w tym kierunku do miary sprawiedliwości. Natomiast ryczałtowe wyznaczenie dodatku drożyźnianego wywołałoby z pewnością ogromne rozgoryczenie urzędników posiadających rodziny i — Bogiem a prawdą — równałoby się pogwałceniu sprawiedliwości.

Ze względu na doniosłość sprawy i na chwilę tak sprzyjającą jej unormowaniu upraszam Szan. Redakcyę, aby zechciała głos mój podać do szerszej wiadomości.

Z poważaniem

B. L.

Eldorado podatkowe.

Przez gąbkę napojoną wodą choćby przepłynęło całe morze, nie wsiąknie w nią ani jedna kropla.
Wiktor Hugo.

Piszą nam z prowincyi:

„Wielki autor miał na myśli zapewne serce ludzkie: Jeźli w nie wsiąknie całe morze goryczy, upokorzeń i niesprawiedliwości — kamienieje i nie reaguje na żadne więcej cierpienia. W teoryi tak się rzecz przedstawia, w praktyce jest inaczej. W sercu ludzkiem znajdzie się zawsze miejsce na pomieszczenie tego, co cieszy lub boli — a o tem co boli, upokarza, wyzyskuje, targa nerwami i wypija zdrowie, energię a z nią życie wiedzą najlepiej najbiedniejsi i jak zawsze z pod prawa i sprawiedliwości wykluczeni, *urzędnicy podatkowi*. „Siła przed prawem“ oto hasło ciemnych wieków i ciemnych umysłów, to czarny sztandar nasz, pod którym walczymy i giniemy z wysiłku. Wszystkie klasy społeczeństwa, wszystkie najbiedniejsze warstwy, zdobyły dla siebie pewne

przywileje i pewne ulgi, dla nas tylko tych pożałowano. Czytajmy najnowszą ustawę dla polepszenia egzystencyi sług, weźmy pod rozwagę kwestyę bytu robotników, posługaczy, fiakrów, rębaczy nawet. Wszędzie spostrzega się zwrot ku lepszemu. Wszędzie tchnie błogosławiony powiew miłosierdzia i dobrej woli wobec bliźnich. Tylko do naszych zimnych, zawilgoconych murów nie wejdzie żaden promień jaśniejszy... i w okresie tak błogim w owoce cywilizacyi, w okresie, gdzie najbiedniejszy robotnik upomina się głośno o prawo człowieczeństwa, my jedni stanowimy rodzinę wzgardzonych paryasów. Gdzie dowody? Ach jest ich tyle wypisanych w przedwczesnej we włosach siwiźnie, w przygnębionych, wybladłych twarzach, w ciągłem zdenerwowaniu o byt rodziny.

Wszak prawda, spadła na nas łaska w postaci adjutów dla praktykantów, ale potrzeba było na to kilka ofiar głodu, ofiar kończących sprawę z życiem kulą rewolwerową lub w inny podobny sposób. — I zdawałoby się, że te niezmyślone przecież fakty, mówiące same za siebie, że te dramaty odgrywające się w głębiach dusz ludzkich, przebiją gruby mur obojętności i ułatwią nam egzystencyę możliwemi do zniesienia warunkami. Tymczasem inaczej u nas się dzieje; spada na nas niespodzianka w rozkazie dziennym przedłużenia pracy do godziny 7-ej wieczór. A więc mamy obecnie 9 godzin urzędowych pracy do usunięcia złego stanu w dz. gł. urzędzie podatkowym. Rozkaz ten na razie miejscowej władzy, a płynący z nadmiaru urzędowego serwilizmu, motywowany koniecznością urzędową. Ale czy władza miejscowa, a właściwie dotycząca osoba dobrze zbadała powody złego stanu, a tym samym urzędowej konieczności przedłużenia godzin urzędowych bez oznaczenia bliższego terminu? Wątpię bardzo, bo i cóż to kogo obchodzi! A cóż dla nas za to? Ani jeden halerz wynagrodzenia, ani jedno słowo wyrozumiałości lub zachęty! Ponieważ człowiek nie jest jucznem zwierzęciem i nad siły ciągnąć nie może, przeciążenie to z musu mści się na jego zdrowiu fizycznem i moralnem. Tylko prawda — o stronę moralną urzędnika podatkowego władza nie pyta. Co to może obchodzić kogoś tam np. i pana referenta podatkowego, że urzędnik po pracy biurowej ma obowiązki wobec rodziny, że jako ojciec rodziny uczyć musi dzieci, nie mogąc im dawać płatnej pomocy, że ma jakieś towarzyskie i umysłowe potrzeby! Czy jest on w stanie zająć się czemś w domu, choćby tylko przeczytaniem książki, jeżeli umysł zmęczony szeregowaniem cyfr, odurzony wyziewami z chałatów, kożuchów i starych zbutwiałych ksiąg i aktów — pragnie czysto fizycznego spoczynku. A gdybyś szanowny Czytelniku raczył przypatrzyć się nieczystości naszego lokalu biurowego, który nawiasem mówiąc, już drugi rok nie jest oczyszczony z prochów i nagromadzonych bakcylów, podłogi również tak długo z niewiadomych powodów nie są dotychczas oczyszczone (bliższe wyjaśnienie mogliby dać panowie kierujący) — dalej gdybyś ujrzał cały zastęp wprost przestraszonych ochrypłych, o błędnych oczach i bladych twarzach pracujących w stanie gorączkowym białych murzynów, tobyś czytelniku przyznał mi słuszność i rzekłbyś z pewnością, że żywot nasz to obraz Dantejskiego piekła, na którem wyryłbyś równocześnie napis „Tu niema nadziei“!

I na ten temat chciałbym w przyszłości z wami, Szanowni Czytelnicy porozmawiać, gdyby szanowna Redakcya *Gazety Urzędniczej* raczyła mi udzielić bodaj odrobinę miejsca w łamach pisma swego“. (I owszem, chętnie pomieścimy *Przyp. R.*)

Korzyści z budowania domów urzędniczych przez Towarzystwa galic. zapomocą taniego kredytu.

Otrzymaliśmy do umieszczenia następujące pismo:

„W komunikacie umieszczonym poprzednio w łamach tego czasopisma, wykazaną została konieczna potrzeba zawiązania towarzystw budowlanych urzędników i nauczycieli w miastach galic., w których ceny mieszkań są wygórowane i następnego zjednoczenia ich w silny związek dla uzyskania taniego i łatwego kredytu do budowy domów.

Obecnie wykażemy, jakie *doniosłe i znaczne korzyści* osiągnięte być mogą nie tylko przez członków takich towarzystw, lecz także przez ogół mieszkańców miejscowości, w których te towarzystwa akcyę budowlaną przeprowadzać będą i że wskutek tej akcyi zwiększą się dochody dotyczących gmin, kraju i skarbu państwa.

Niewątpliwem jest, że nabycie domu na własność ma dla rodzin urzędników i nauczycieli bardzo doniosłe znaczenie, gdyż ciągłe tułanie się po niehygienicznych i niewygodnych, a nieco tańszych mieszkaniach naraża je na różne słabości, tudzież na rozmaite niewygody i przykrości ze strony właścicieli domów, a częste przeprowadzanie się przysparza nietylko znacznych kosztów, lecz także wydatków z powodu uszkodzenia mebli.

W razie nabycia realności na własność, uzyskają interesowani *stałe i wygodne* według własnej potrzeby zbudowane *mieszkania hygieniczne z ogródkami*, a po ich śmierci będzie mieć pozostała rodzina *silne oparcie* w przykrem, a nawet w opłakanem nieraz położeniu finansowem z powodu straty żywiciela.

Również osiągną członkowie takich towarzystw znaczną korzyść materyalną, gdyż będą oni obracać płacony dotąd czynsz najmu na raty amortyzacyjne dla zwrócenia otrzymanej w celu nabycia realności *2-letniej zaliczki* na płacę względnie na spłacenie długu na ten *pożyteczny cel* zaciągniętego, a z tych spłat będzie wzrastał ciągle ich kapitał.

Oprócz członków odniesie także i ogół mieszkańców miejscowości, gdzie taka akcya energicznie prowadzoną będzie niemałe korzyści.

Według wykazów statystycznych przybywa co roku w większych miastach galic. bardzo mało nowych domów do wynajmu dla lokatorów przeznaczonych w stosunku do potrzeby zwiększającej się z powodu zakładania nowych szkół i towarzystw, które mieszczą się często w domach prywatnych, w mniejszych zaś miastach budują co roku tylko 1 iub 2 *murowane domy czynszowe*. Nie ma wątpliwości, że towarzystwo budowlane będzie mogło wybudować co roku w jednej miejscowości więcej domów niż przedsiębiorcy, którzy jednak zechcą wyprzedzić towarzystwo tej akcyi w celu uzyskania wysokiego procentu od swoich kapitałów, a wskutek tej konkurencyi ożywi się ruch budowlany, co spowoduje *znaczną zniżkę czynszów w domach starych i zrujnowanych.*

W domach bowiem takich lokatorowie nie mają żadnych wygód, a narażeni są w mieszkaniach *niskich, dusznych, często wilgotnych*, chorobotwórczymi zarazkami przepełnionych na różne słabości, których *długotrwałe leczenie w zdrojach i zakładach leczniczych pochłania olbrzymie sumy i sprowadza ruinę finansową dotyczącej rodziny.*

Skoro koszta reparacyi starych domów wzrosną do tej wysokości, iż zaledwie dadzą się pokryć z czynszu obniżonego, będą właściciele takich zrujnowanych domów zniewoleni, albo je rozebrać i wystawić nowe domy, lub też w razie braku kapitału do budowy sprzedać za niską cenę osobom, które posiadają dostateczne środki pieniężne do wystawienia nowych według tegoczesnych wymagań urządzonych domów — co wyjdzie na korzyść ogółu mieszkańców dotyczącej miejscowości.

Nadto w razie ożywienia się ruchu budowlanego znajdą właściciele gruntów budowlanych, kamieniołomów, cegieln, wapniarek i składów budowlanych łatwy oddobyt na swe przedmioty do budowy domów niezbędnie potrzebne, a tysiące rze-

mieślników i robotników w kraju będzie mieć na długi przeciąg czasu zapewniony przytem zyskowny zarobek.

Gminy i kraj uzyskają większe kwoty z dodatków do podatków, a jeżeli w której gminie zaprowadzony jest grosz czynszowy zwiększy się także i to źródło dochodu.

Dla pomnożenia swych dochodów i dla poparcia interesów ogółu mieszkańców powinnyby gminy posiadające *własne grunta budowlane* odsprzedać takim towarzystwom rzeczone grunta lub przynajmniej część ich za *niską cenę i na łatwych warunkach spłaty* celem umożliwienia rozwoju tych towarzystw i ożywienia ruchu budowlanego.

Biorąc te ważne względy w rachubę sprzedała gmina czerniowiecka bardzo chętnie Towarzystwu urzędniczemu swój grunt budowlany w najpiękniejszem położeniu obok parku miejskiego po 2—3 korony za 1 metr kwadratowy. To samo zamierza uczynić gmina król. stoł. miasta Krakow-przez odstąpienie takiemu towarzystwu części gruntów fortyfikacyjnych — a inne gminy w naszym kraju powinnyby pójść za *naśladowania godną ofiarnością* gmin miasta Krakowa i Czerniowiec.

Również i skarb państwa uzyska większy dochód ze stempli do podań i różnych kontraktów w tych sprawach, tudzież z należytości prawnych z powodu przeniesienia własności, a nadto po 12 latach od czasu wybudowania nowych domów także z podatku domowego. Z powodu zwiększania się dochodów dotyczących gmin i skarbu państwa można mieć uzasadnioną nadzieję, że Rady gminne i powiatowe na podania swoich urzędników, a rząd na prośby *pojedyńczych* urzędników i nauczycieli państwowych, których pobory *nie są większymi kondyktami obciążone*, będą udzielać po należytem hipotecznem lub innem pewnem zabezpieczeniu *2 letnich* zaliczek na ich płacę zwrotnych w *200 ratach* miesięcznych w celu ułatwienia im nabywania domów na własność, czyli w celu polepszenia ich dobrobytu.

Tacy członkowie po spłaceniu zaliczki w 18 latach staną się zupełnymi właścicielami nabytych realności nie opłacając przez ten czas żadnych procentów, które musiałyby być uiszczane w razie wypożyczenia kapitału na ten cel potrzebnego.

Według oświadczenia posła do Rady państwa p. Dra Głąbińskiego na wiecu urzędników odbytym w zeszłym miesiącu we Lwowie „Rząd, który przeznaczył już 6 milionów dla centralnej kasy stowarzyszeń na popieranie celów towarzystw zarobk. i gosp. (do których zaliczają się także towarzystwa budowlane) może przyjść także z pomocą do zakładania *kolonii urzędniczych* udzielając pewnych zasiłków z funduszów państwowych i zapewniając pewne *ulgi podatkowe*, jakich już udziela dla domów robotniczych".

Także i Sejm nasz, który tak chętnie popiera cele pożytecznych towarzystw przychyli się niewątpliwie do podań towarzystw budowl. o udzielanie im pożyczek z funduszów banku krajowego.

Związek krajowy będzie najusilniej popierał starania towarzystw budowlanych o uzyskanie tanich pożyczek z funduszu państwowego lub z Banku krajowego, a jeżeliby niektóre z nich nie mogły otrzymać pożyczek z tych funduszów, będzie się starał wyrobić im *tani i łatwy kredyt* u prywatnych instytucyi finansowych.

Wreszcie należy zaznaczyć, że gorliwi obrońcy i niestrudzeni orędownicy interesów urzędniczych mianowicie p. prezes Abrahamowicz, tudzież posłowie pp. Dr. Głąbiński, Dr. Battaglia, Binder, Królikowski, Świertnia, Wierzchowski i inni poprą z największą chęcią u miarodajnych czynników *tę ze wszech miar pożyteczną akcyę*, a na dowód żywego zainteresowania się tą sprawą przytaczamy z mowy Dra Battagli mianej w dniu 28. z. m. na sejmiku relacyjnym w Tarnowie ustęp następujący:

„W ogóle kwestyę zaopatrzenia warstw robotniczych, rękodzielniczych i *urzędniczych w tanie i wygodne, a hygieniczne mieszkania* i *dopomaganie im do stawania się właścicielami domków*, uważam za jedno z *najważniejszych* i najbliższych zadań polityki socyalnej państwa, kraju i gmin, i nie omieszkam w tej sprawie wystąpić z konkretną inicyatywą".

Taka inicyatywa może jednak nastąpić skoro budowlane towarzystwa urzędnicze zawiążą się przynajmniej w większych miastach galic., a zatem interesowani powinniby w tym ważnym celu zjednoczyć się jak *najrychlej do wspólnej akcyi*, aby nie zostali uprzedzeni w uzyskaniu tanich pożyczek przez takie towarzystwa zawiązane już w wielu miastach innych krajów monarchii austryackiej.

Po uzyskaniu poparcia usiłowań naszych towarzystw budowl. przez wyżej wymienione bardzo ważne czynniki, co przy skrzętnych zabiegach *niezawodnie osiągnięte zostanie*, będą nasze większe miasta za kilka lat mieć zupełnie inny wygląd, skoro znikną w nich stare rudery domowe, a znaczna liczba domów dla urzędników i nauczycieli wybudowaną zostanie.

Według otrzymanych w ostatnim czasie wiadomości ożywił się w listopadzie br. znacznie ruch interesowanych prawie we wszystkich większych miastach galic. w celu zawiązania towarzystw budowlanych, a do tej akcyi zachęcają swoich mężów i znajomych *nasze dzielne i energiczne panie, których inicyatywa jest bardzo pożądana* dla uzyskania stałych wygodnych siedzib domowych.

W 12 miastach zawiązują się już takie towarzystwa i będą mieć już wkrótce uchwalone statuta. Także w miasteczku Monasterzyskach ma się zawiązać towarzystwo budowlane, gdzie za mieszkania w *lepiankach płacą wysoki czynsz najmu.*

Deputacya urzędników kolejowych przywiozła w ostatnich dniach z Wiednia wiadomość, iż rząd przeznaczył *półtora miliona koron na tanie pożyczki* w celu budowania domów urzędniczych przez towarzystwa, które po otrzymaniu jej będą mogły już na wiosnę r. 1907 rozpocząć czynną, akcyę przez interesowanych bardzo pożądaną.

Zapiski kronikarskie.

Wydatna pomoc! Według wiadomości podanych przez niektóre niemieckie pisma, a powtó zone lub streszczone przez pisma polskie miała ankieta ministeryalna, zwołana przez ekscell. K rytowskiego postawić taki wniosek, aby zamiast dodatków drożyźnianych, przyznać wszystkim urzędnikom od V. do XI. klasy podwyższe ie dodatku aktywalnego według następującej progre yi. Dla urzędników V. i VI klasy rangi 20%-towe, dla urzędników VII. klasy rangi 30%-towe, dla urzędników VIII. klasy rangi 40%-towe, wreszcie dla urzędników trzech ostatnich klas rangi 50%-towe, podwyższe ie dodatku aktywalnego. Zapomocą tego środka ma zamiar ankieta załatwić za jednym zamachem prośbę urzędników o dodatek drożyźniany i o regulacyę dodatku aktywalnego.

Jaki efekt finansowy sprawi takie załatwienie sprawy w budżetach najb edniejszych urzędników łatwo obl czyć, urzędnik XI. klasy rangi w małem mieście dostanie 60 zł. czyli *5 zł. miesięcznie*, w większem mieście 6 zł. 25 ct., a we Lwowie 7 zł. 50 ct. miesięcznie. Czy to może zbawić urzędników, wątp my bardzo. Nie przesądzajmy jednak sprawy, może i ta pomoc w dawce tak drobnej okaże się jeszcze ułudną.

Minister rodak, ekscellencya Korytowski bawił we Lwowie w celu załatwienia swoich spraw prywatnych i zupełnego przesiedlenia się ze Lwowa do Wiednia. Jak krążą pogłoski stanowisko p. Korytowskiego jest tak silne, że nawet w razie zmiany gabinetu pozostałby p. Korytowski przy tece ministra skarbu, ewentualnie w najgorszym razie ma zapewnione inne wysokie, a lukratywne stanowisko tak, że pierwotny zamiar powrotu na stanowisko wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu został już zupełnie zaniechany i dla tego też ekscellencya Korytowski zwinął już kompletnie obóz we Lwowie i zdaje się na zawsze pożegnał się

z murami pojezuickiego budynku. Przy takim stanie rzeczy spodziewać się należy, że już w niedalekiej przyszłości nastąpi obsadzenie posady wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu, a jak mówią, posadę tę otrzyma kandydat z Wiednia.

Dobre widoki dla młodzieży. Pan prezes ministrów ekscell. br. Beck marzy o uproszczeniu całej administracyi państwowej, a tem samem o powstrzymaniu wszelkich dalszych pomnożeń personalu urzędniczego. To pierwsze tj. uproszczenie nieudało się jego poprzednikom i nie uda się też i jemu, to drugie przeprowadzić potrafi byle jaki minister, bo skoro powie: niepomnożę personalu, bo niechcę, to aplacya przeciw temu chyba do pana Boga. Ubolewać trzeba będzie nad młodzieżą naszą, która nieznajdzie dostępu do urzędów, lub znajdzie dostęp w warunkach bardzo niepomyślnych. Niezbyt różowo zapowiada się przyszłość dla stanu urzędniczego w obec reformatorskich popędów p. br. Becka.

Odznaczenia mianowania i przeniesienia.

(do 30/11 1906).

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 15. listopada b. r. nadał starszemu radcy górniczemu i naczelnikowi zarządu salin w Wieliczce, Edmundowi Mümlerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem go od taksy, zaś postanowieniem z dnia 4. listopada b. starszemu geometrze ewidencyjnemu I. klasy, Karolowi Wostrowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego, Feliksa Wilczyńskiego w Bochni, radcą sądu krajowego w Wadowicach, oraz zamianował sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora Państwa, Stanisława Wyrobka dla wyższego sądu krajowego w Krakowie z przydzieleniem do sądu krajowego w Krakowie; sędziego powiatowego Feliksa Franica w Wojniczu dla sądu krajowego w Krakowie, tudzież adjunktów sądowych: Stefana Stiasny'ego w Krośnie dla Nowego Sącza, dr. Kazimierza Jaroszewicza w Muszynie dla Myślenic, dr. Henryka Gretschla w Krzeszowicach dla Radomyśla, Mikołaja Starosolskiego w Mszanie Dolnej dla Wadowic, Piotra Aleksandra Pattaka w Sokołowie dla Białej, dr. Karola Jakubowskiego w Starym Sączu dla Nowego Sącza, Jana Barbackiego w Wieliczce dla Rzeszowa, Henryka Jasińskiego w Podgórzu dla Bochni, Józefa Zawilskiego w Radłowie dla sądu krajowego w Krakowie, Józefa Dutkiewicza w Podgórzu dla Tarnowa i Bronisława Wojnarskiego w Dębicy dla Jasła.

2. Politycznych.

kancelaryjnych.

Namiestnik zamianował kancelistów Namiestnictwa: Adolfa Bunzla, Michała Starzewskiego i Grzegorza Iwanickiego we Lwowie, oficyałami Namiestnictwa, a Adama Kucharczyka w Brzesku i Michała Lebiszczaka w Tłumaczu, sekretarzami powiatowymi.

3. Skarbowych.

a) sallnarnych.

Cesarz postanowieniem z dnia 15. listopada b. r. zamianował radców górniczych: Karola Nigrina i Ernesta Felseis-Nechay'a starszymi radcami górniczymi w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie.

Minister skarbu zamianował inspektora budownictwa i maszyn Franciszka Włodarczyka, starszego mierniczego Józefa Fryta, starszego zarządcę salin Stanisława Tarchalskiego i starszego zarządcę górniczego Juliana Dietzego, radcami górniczymi w etacie zarządów salin w Galicyi i na Bukowinie.

b) ewidencyi katastru gruntowego.

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników ewidencyi katastru podatku gruntowego inspektora ewidencyjnego, Jana Maciągę, starszym inspektorem ewidencyjnym w VII. klasie rangi.

4. Pocztowych.

urzędników ruchu.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyantów pocztowych: Teodora Piszczaka i Kasriela Treibetza, asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła pierwszego do Drohobycza, drugiego do Dąbrowy, nadto zamianowało podoficera rachunkowego I. klasy 3-go pułku furgonów, Jerzego Drohobyczera, asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Podwołoczysk.

Galic. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała abituryentów gimnazyalnych: Tadeusza Eugeniusza dw. im. Jamrogę, Maksymiliana Krajewskiego, Andrzeja Łyducha i Stanisława Jana dw. im. Żembińskiego praktykantami pocztowymi we Lwowie.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) sędziowskich:

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Michała Dziewońskiego w Radomyślu do Rzeszowa, a dr. Jana Kornakiewicza w Białej do sądu krajowego w Krakowie.

2. Pocztowych.

Urzędników ruchu.

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Włodzimierza Kiryłowicza, z Husiatyna do Rzeszowa.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 7—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Zakład dentystyczno-techniczny

FRANCISZKA GLASGALLA

Lwów

Kaźmierzowska l. 35.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 5—?

ZAKŁAD UNIFORMOWY

oraz własny wyrób czapek i czak

przy ulicy Serbskiej l. 2. B.

I. L. Habinger

Lwów

SKLEP ulica Sykstuska l. 1. SKLEP 3—6

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influenzyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfolio a ogólnie znana

jako „Non plus ultra“, przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

Nowo otworzony

Magazyn no ości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

6-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przybo ów do podróży, perfumeryi i biżuteryi rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

„PRIMUS“

JEDYNA KRAJOWA **FABR KA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

TUTKI

„PRIMUS“ egipskie nietłuszczone
„PRIMUS“ egipskie z watą hygien. „Optimus“
„PRIMUS“ francuskie Abadie Verge blanche
„PRIMUS“ francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 1—26

Próbki i cenniki na żądanie wysyła opłatnie.

TREŚĆ: Dla obrony naszego dobra. — Kto miał słuszność? — W sprawie dodatków drożyźnianych. — Eldorado podatkowe. — Korzyści z budowania domów urzędniczych przez Towarzystwa galic. zapomocą taniego kredytu. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Kościuk

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XV. Lwów 15. grudnia 1906. Nr. 24.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza. Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K. — h.
półrocznie . . .	4 „ 20 „
kwartalnie . . .	2 „ 40 „
miesięcznie . .	— „ 90 „
Numer poszczeg.	— „ 50 „

Zbliżający się okres świąt Bożego Narodzenia wkłada na nas miły obowiązek złożenia życzeń Wesołych Świąt wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma.

Wydawnictwo „Gazety Urzędniczej“.

Dla własnego dobra.

Redakcya nasza otrzymała list następującej osnowy:

„Popieramy ciągle materalnie rozliczne cele składkami pieniężnemi, oraz kupujemy losy i cegiełki na cele dobroczynne, a mało dotąd robimy dla własnych interesów.

Mam tu na myśli potrzebę tworzenia domów urzędniczych w galic. zdrojowiskach i miejscach klimatycznych, gdzie wiele rodzin szukać musi zdrowia, a drogo się za to opłacać.

Sądzę, że każdy z urzędników chętnie na ten cel poświęciłby kilka koron rocznie, boć prawie wszyscy poznaliśmy drożyznę mieszkań w naszych zdrojowiskach.

Udaję się do Szanownej Redakcyi *Gazety urzędniczej*, gorliwie naszem dobrem się zajmującej — z uprzejmą prośbą o poruszenie tej piekącej sprawy — jako też obmyślenie sposobów jej zrealizowania“.

Faktem jest nie zaprzeczonym i niemożliwym do zaprzeczenia, że w ruchu filantropijnym urzędnicy odgrywają wybitną rolę. Jestto skutek ich położenia społecznego. Urzędnik należy do tz. „ludzi publicznych“, którego najłatwiej znaleźć i do którego też zwracają się najchętniej wszyscy, jeśli idzie o wspomożenie, jakiego funduszu dobroczynnego. Czyni się to zaś tem skwapliwiej, że urzędnikowi nie wypada usuwać się od podobnych świadczeń.

Niekiedy znajduje się urzędnik nawet w położeniu przymusowem. Do towarzystw filantropijnych powołuje się chętnie wybitnych urzędników, licząc właśnie na to, że cała sfera podwładnych, olśniona blaskiem nazwiska przełożonego z wytężonym wysiłkiem popierać będzie daną instytucyę materyalnie. I rzeczywiście też zdarzają się wypadki, że niejeden z urzędników suszyć sobie musi głowę nad tem, jak uczynić zadość najgwałtowniejszym potrzebom domowym — a bez namysłu ostatni grosz daje na składkę patronizowaną przez radcę dworu X, lub szefa departamentu Y.

Rzecz dziwna, że pomimo ogromnej obfitości datków urzędniczych na cele filantropii, gdy najskrupulatniej nawet przejrzy się rejestr celów, dla których one płyną — ani sposób doszukać się instytucyi, która zwrócona byłaby bezpośrednio, czy choćby pośrednio dla wspomożenia urzędników jako takich: zaprzeczyć zaś nie da się, iż wspomożenie takie byłoby bardzo właściwem, bo w niejednym kierunku należałoby przyjść urzędnikom w pomoc sposobem dyskretnej dobroczynności.

A co jeszcze dziwniejsze to, że sami urzędnicy starannie unikają wszelkiej inicyatywy w tym kierunku. Czy dzieje się to przez proste zaniedbanie, niechęć lub niezdolność pomyślenia o sobie czy też przez wstyd fałszywy — nie naszą rzeczą rozstrzygać. My stwierdzamy tylko ów fakt zastanawiający, iż nawet „urzędnicy-darczyńcy“ nie pomyśleli dotąd o urzędnikach. Bo zdarzało się już nieraz, iż ten, czy ów urzędnik, dzięki życiu pełnemu abnegacyi, lub też dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu uciułał sobie pokaźną fortunkę, a nie mając blizkich, którymby ją przekazał, lub też z innych względów nie nadając testamentowi tego kierunku, zapisywał mienie swe na cele dobra publicznego. To zdarzało się już, nie zdarzyło się jednak nigdy, aby w takim razie ów filantrop pomyślał o stworzeniu fundacyi, z której czerpaliby pomoc ludzi tego samego zawodu, w którym on pracował, a więc urzędnicy.

Rzecz jasna, że byłoby zbrodnią społeczną, powstrzymywać urzędników od udziału w filantropii. O to nam nie idzie, iść nie może. Dwa jednak momenty należy tu w imię zdrowego rozsądku wziąć pod rozwagę.

Przedewszystkiem dobroczynność staje się nadużyciem przeciwko dobroczyńcy zwróconem, jeśli przechodzi jego zasoby materyalne. Okradać

„MERKUR“

Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.

Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.

Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

swoją rodzinę, aby dać komuś drugiemu, to nie jest etyczne, ani roztropne. Należałoby, aby pomyśleli o tem wszyscy, którzy tworząc dzieło dobroczynne, spekulują przedewszystkiem na wywarcie nacisku na kieszenie urzędnicze.

Powtóre: czas byłby wreszcie, by urzędnicy świadcząc dobrze i innym, pomyśleli także o sobie samych. Wszak widzą na każdym kroku i z własnego wiedzą doświadczenia, ile to biedy istnieje w świecie urzędniczym. Jeżeli porusza ich serca dola samych biedaków, to dla czegoż nie wzruszą się na widok trosk, a nieraz wprost nędzy w sferze, do której należą sami?

Autor przytoczonego przez nas listu uderzył też w strunę, której dźwięk powinien głośnem odbić się echem w sercach i umysłach urzędniczych. A przedewszystkiem w umysłach, bo sam afekt niczego jeszcze nie buduje — każde trwałe dzieło wymaga przedewszystkiem dania mu rozumnych podstaw.

Cel wskazany przez autora jest niezawodnie bardzo szlachetny i z tego względu tylko przyklasnąć mu można. Domy dla urzędników w zdrojowiskach niejednemu cierpieniu przyniosłyby ulgę.

Ale projekt ma także pewne słabe strony. Przedewszystkiem nie wyczerpuje on celów filantropii Udzielanie pomocy w zdrojowiskach usunąć mógłby li tylko drobny odłam trosk przygniatających stan urzędniczy. A przytem projekt dałby wprowadzić się w życie ze znacznemi tylko ograniczeniami.

Na budowę takich domów we wszystkich krajowych zdrojowiskach może nie zdobyliby się urzędnicy, bo cel dla ogółu przedstawiać będzie za mało atrakcyi, a zresztą wielu z potrzebujących ratować się i pomocy szukać będzie musiało u wód zagranicznych, a czyż i tam mamy naszym urzędnikom budować domy? Sprawa dałaby się naszem zdaniem załatwić nierównie prościej i skuteczniej za pomocą stypendyów kuracyjnych.

Ale jeśli chodzi o cele filantropii skierowanej ku wspomożeniu urzędników, to mnóstwo ich nasuwa się na myśl. Wspominamy mimochodem np. o bursach dla dzieci urzędniczych w głównych miastach Galicyi, o stypendyach na kształcenie się młodzieży urzędniczej zagranicą; o ułatwieniu w zakładaniu przez nią przedsiębiorstw itd. itd

Który cel byłby najodpowiedniejszy?

Który najpilniejszy?

Tej kwestyi niepodobna rozstrzygać dorywczo wedle instynktu jednostki, bo nic łatwiejszego, jak spudłowanie w takim wypadku.

To też nam zdaje się, że trzebaby inną obrać drogę, trzebaby naprzód gromadzić fundusze bez oznaczenia specyalnego celu, a następnie po upływie każdego roku, przez głosowanie kartkami możnaby oznaczać, na jaki cel ma być zebrana suma przeznaczoną.

Nie narzucamy naszej myśli nikomu, poddajemy ją tylko pod dyskusyę i rozpatrzenie. Jeśli ma się rozwinąć filantropijna akcya urzędnicza i jeśli nie ma ugrzęznąć w piasku, to strzedz ją trzeba od rozproszenia się, co niezawodnie nastąpić musiałoby w braku jednolitego planu.

W jakiej zaś formie najmniej dla urzędników uciążliwej, możnaby gromadzić potrzebne fundusze, podamy nasz projekt w tym względzie do dyskusyi dopiero wówczas, gdy rozstrzygniętą zostanie pierwsza kwestya, mianowicie czy gromadzić należy fundusz na cel z góry już oznaczony, czy też zbierać pieniądze na fundusz nazwijmy go np. „dobroczynny“, a potem po upływie stosownego okresu czasu rozstrzygnąć o sposobie użycia zebranych pieniędzy.

Memoryał I. Ogólnego Stowarzyszenia urzędników austro-węgierskiej Monarchii w sprawie urzędniczej.

Utarło się mniemanie, że dzisiejsze niepomyślne położenie materyalne urzędników państwowych jest niemal wyłącznie wynikiem teraźniejszego systemu płac opartego na dzisiejszych klasach rangi.

Wobec tego wystosowało stowarzyszenie urzędników d. 14 marca r. 1905 memoryał do Rządu i Rady państwa, domagający się zastąpienia dzisiejszego systemu płac, takim systemem, w którym awans w płacy zależałby od lat służby. Myśl ta znalazła ogólny poklask. W rozprawie w Izbie posłów d. 13. i 14. grudnia 1905 niemal wszyscy mowcy zgodnie domagali się takiej zmiany, a w rok mniej więcej później d. 24. października rb. nawet jeden z członków rządu, mianowicie minister Forzt oświadczył, że właśnie wspomniany system płac jest ideałem, do którego zdąża w projektach swych ministerstwo handlu.

Wobec takiego sukcesu Stowarzyszenie urzędników postanowiło uczynić dalsze kroki na drodze starań o polepszenie doli urzędniczej. Sposobność nadarzyła się po temu, gdy w lipcu rb. szef gabinetu wydał do ministrów resortowych znany okólnik w sprawie uproszczenia administracyi państwowej. Pisma urzędnicze wykazywały wówczas, że pomiędzy tą reformą, a zmianą systemu płac zachodzi ścisły związek. Obecnie uznało Stowarzyszenie urzędników tem bardziej za rzecz wskazaną, odświeżyć sprawę, ponieważ, jak wieści krążą, rząd postanowił wziąć reformę systemu płac pod rozwagę.

Jakoż wygotowano memoryał i d. 20. listopada br. wręczono go szefowi sekcyjnemu, Kniaziołuckiemu, jako przewodniczącemu komitetu, złożonego z urzędników wszystkich resortów ministeryalnych dla rozpatrzenia spraw urzędniczych.

Osnowa memoryału w streszczeniu zawiera następujące uwagi:

Drożyzna wzrasta nieustannie. Dnia niema, żeby ten czy ów artykuł nie podskoczył w cenie. Także państwo w swych przedsiębiorstwach nie mogło się oprzeć tej tendencyi zwyżkowej. A nie jest to bynajmniej przejściowe podwyższenie cen. Owszem wszystko wskazuje, że drożyzna ma cechę trwałej konjunktury.

Bezsilny stoi wobec niej urzędnik skazany na stałą płacę. Gdy producenci i pośrednicy starają się główną część ciężaru drożyzny zwalić na konsumenta; gdy dalej robotnik ma do rozporządzenia strejki dla zdobycia sobie lepszych warunków, urzędnik musi poprzestać na tem, co posiada.

To też urzędnicy wszystkich kategoryj jęczą pod brzemieniem owej drożyzny i wszyscy oni potrzebują pomocy. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że w ciągu lat ostatnich wiele uczyniono dla urzędników, ale wzrost potrzeb wyprzedził niejedno z tego, co osiągnęli, a znaczna część ży-

czeń urzędników czeka dotąd na załatwienie.

Do wyłuszczenie tych potrzeb przystępując, memoryał stwierdza, że od lat 40 nie zaostrzyła się sprawa urzędnicza do tego, co obecnie, stopnia.

Poszczególne dezyderaty odnoszą się bądź to do materyalnego, bądź też do moralnego położenia urzędników. Memoryał zestawia je w następującym porządku:

1. Zastąpienie systemu płac wedle klas rangi przez system zawisłości awansu w płacy od lat służby. Ujemne strony dzisiejszego systemu wykazało Stowarzyszenie już w petycyi z 14. marca 1905.

2. Uregulowanie systemu dodatków aktywalnych — sprawa również od lat wielu żywo roztrząsana. Za podstawę nowego systemu miałaby służyć wojskowa taryfa czynszowa.

3. Obniżenie lat służby, co leży zarówno w interesie pracowników rządowych, jak pracodawcy. Ze sprawą tą wiąże się inna, mianowicie kwestya wliczenia lat służby spędzonych w charaterze dyurnisty przy wymiarze pensyi urzędniczej.

4. Wydanie przepisów należytościowych zwłaszcza co do taks służbowych i wkładki na fundusz emerytalny. Dalej należałoby także unormować sprawę należytości przypadających urzędnikowi przeniesionemu, albowiem kierują wymiarem dotąd nie względy na dobro służby, lecz jedynie względy fiskalne. Jako należytość w dalszem znaczeniu traktować należałoby również tz. kwartał pośmiertny. Odnośne przepisy zwłaszcza co do urzędników bezżennych wymagają stanowczo rewizyi.

5. Pragmatyka służbowa, o którą od lat kilkudziesięciu urzędnicy kołatają bezskutecznie. Już w r. 1867 po raz pierwszy wniesiono petycyę domagającą się pragmatyki służbowej. W r. 1874 wystosowano podobną petycyę do wszystkich ministerstw z żądaniem zniesienia tajności tabel kwalifikacyjnych. W tymże roku z inicyatywy posła dr. Prombera wypracowało projekt pragmatyki stowarzyszenie urzędników i projekt swój przedłożyło w Radzie Państwa. W r. 1879 przedłożono znowu tej samej reprezentacyi petycyę podobnej treści. W r. 1897 wobec bezskuteczności dotychczasowych usiłowań rozpisało Stowarzyszenie urzędników nawet konkurs na projekt pragmatyki, ofiarując nagrody po 3, 2, tysiące i tysiąc koron — co prawda: niewypłacone, ponieważ nadesłane projekty nieodpowiadały warunkom konkursu.

Nadto zaznaczyć należy, iż w węgierskiej mowie tronowej w r. 1901 zapowiedziano wyraźnie zaprowadzenie pragmatyki.

Przez wprowadzenie pragmatyki musianoby oczywiście usunąć dotychczasowy system kwalifikacyjny, i uregulować postępowanie dyscyplinarne i kwestyę uriopów.

6. Rozwiązanie problemu certyfikatystów. Praktyka nieusprawiedliwiła nadziei, jakie wiązano z wydaną w r. 1872 ustawą o nadaniu posad wysłużonym podoficerom. Memoryał sądzi, że należałoby raczej wyłączyć pewne certyfikatystom dostępne kategorye posad i obsadzać je wyłącznie certyfikatystami, co zadowoliłoby prawdopodobnie wszystkie w grę wchodzące czynniki.

Następnie w obszernym wywodzie wykazuje memoryał naturalne *iunctim* pomiędzy kwestyą uproszczenia administracyi, a reformą całego systemu płac. W razie uproszczenia administracyi spodziewa się memoryał, iż reforma ta dostarczy środków potrzebnych dla przeprowadzenia zmiany systemu płac. Gdyby zaś rząd zdecydował się na ową reformę administracyi należałoby przedtem zasięgnąć opinii także reprezentantów świata urzędniczego.

Nawet jednak w razie najkorzystniejszego załatwienia kwestyi urzędniczej — pozostaje konieczną własna ich pomoc dla zapewnienia trwałej pomyślności. Aby jednak ona mogła się rozwinąć, potrzeba istotnego poparcia jej ze strony państwa.

Rząd powinien też nie pozostać obojętnym wobec takich przedsięwzięć, jak budowa własnych domów, zakładanie stowarzyszeń konsumcyjnych, dostarczenie kredytu osobistego, asekuracya życiowa. Memoryał przypomina przytem dawniejsze memoryały Stowarzyszenia w sprawie przymusu asekuracyjnego żonatych urzędników i w sprawie kredytu osobistego.

Oto są główne punkta memoryału. Podpisali go: prezydent Związku Obentraut, członek Rady nadzorczej Kargl i sekretarz dr. Hönig.

Czego możemy się spodziewać?

Zapytano nas z wielu stron, szczególnie z miast prowincyonalnych, czego możemy się spodziewać? Nie potrzeba zdaje się dodawać, że pytanie to odnosi się do zapowiedzianej tak szumnie, tak szeroko reklamowanej przez dzienniki obfitej pomocy udzielić się mającej przez państwo urzędnikom, o których, wystrzegając się przesady, można powiedzieć, że dziś są nad przepaścią zupełnej ruiny majątkowej. Rozbudzono nadzieje, rzucono nierozważnie rozmaite popularne hasła, obiecywano w prawo i lewo, każda deputacya przywoziła z Wiednia sakwę po brzegi napełnioną tak zwanem „*Wohlwollen*“ ministrów i pod wpływem tych wszystkich faktów rozpogodziło się chmurne czoło urzędników, na życie wśród trosk i ciągłych deficytów podłożywszy promień nadziei...

Konwersya długów, daleko idące ulgi w spłacie rat dłużnych, budowa tanich domów, konsumcyjne towarzystwa, regulacya dodatku aktywalnego, dodatek drożyźniany, to wszystko przedstawia taką mnogość szczęśliwości doczesnej, że urzędnik od razu przygnieciony temi dobrodziejstwy mógłby z radości oszaleć.

Ale nie ma o to obawy, bo te wszystkie dobrodziejstwa to nie istotnie dokonane czyny, to tylko obietnice czynów, a jaką wartość mają te obietnice, okaże już bardzo bliska przyszłość Czego możemy się spodziewać? Na to krótko, ale dobitnie do nas wystosowane pytanie odpowiemy również krótko, a dosadnie jednem słowem: *niczego*! Wiemy o tem, że urzędnikom chodzi przeważnie w pierwszym rzędzie o wydatną pomoc pieniężną, czy to pod formą regulacyi dodatku aktywalnego, czy też dodatku drożyźnianego. Nie chcemy uprzedzać faktów, ale możemy tylko to z całym naciskiem podnieść, że zamierzona pomoc materyalna rządu będzie tak w swoich skutkach mało znaczną, że stopień wpływu jej na ekonomiczne położenie urzędników państwowych *równać się będzie zeru!* Nie wiele czasu, gdy to piszemy, dzieli nas od chwili, w której propozycye ministra skarbu przeobleką się w formę wniosku rządowego w parlamencie. W obec tego, ci którzy nas pytali, czego możemy się spodziewać, będą już mieli odpowiedź najbardziej autentyczną, odpowiedź, która wyprowadzi ich z błędnego mniemania, że państwo nie pożałuje grosza, aby ulżyć biedzie urzędniczej. To będzie pierwsze rozczarowanie, będące niejako wstępem do szeregu innych rozczarowań. Mianowicie ci, którym uginają się barki pod ciężarem długów przekonają się o tem, że cała emfatyczna dyskusya o „*oddłużeniu*“ urzędników skończy się stwierdzeniem tego, że to „*oddłużenie*“ jest tak samo trudnem zadaniem, jakiem jest np. kwadratura koła. Zastrzegamy się przed tem, jakobyśmy podzielali takie zapatrywanie, przeciwnie, jesteśmy tego przekonania, że konwersya długów urzędniczych jest możliwą do przeprowadzenia i że dałoby się to uskutecznić nawet bez wielkich ofiar ze strony skarbu państwa. Na razie konstatujemy tylko fakt, że ankieta wiedeńska przyszła do bardzo pesymistycznych konkluzyi i w pismach pojawiły się wiadomości, że wszelkie dotąd pomyślne projekta są albo niewykonalne, lub nie odpowiadają właściwemu celowi.

W obec tego zapał, jaki objawił się w sferach rządu centralnego dla sprawy konwersyi znacznie ostygł zwielkich rozmachów będzie *fiasco*.

Czegóż mamy się dalej spodziewać?

Odgrzewania sprawy konsumów, które jak dotychczasowa praktyka wykazała, będą prowadzić suchotnicze życie po to tylko, aby członków narazić na zapłacenie drugiego udziału. Jest to u nas powszednią rzeczą, że do takich spraw zabierają się ludzie nie mający zgoła żadnej kwalifikacyi. Jedni należą do tych niepożytecznych teoretyków, którzy może mogliby być profesorami, ale nie wykonawcami, drudzy służą tylko do okrasy, łącząc ze swojem nazwiskiem wysokie tytuły, inni zupełnie dla sprawy obojętni, apatyczni, bywają wciągnięci do rzekomej akcyi bez świadomości tego, co oni mają tam czynić, a wreszcie inni szukają tam dla siebie żeru w postaci marek prezencyjnych, płatnych posad dyrektorów i t. p. W takich konstelacyach wszelkie konsumy mogą tylko przynieść szkodę, a nie pożytek urzędnikom.

Z porządku rzeczy następuje *„budowa tanich domów dla urzędników“*. Projekt bardzo popularny, ale w obecnych warunkach jakie istnieją we Lwowie, w ogóle w Galicyi, niewykonalny, zwłaszcza wobec niedbalstwa i ignorowania interesów urzędników przez zarządy naszych miast (celuje w tem Lwów), dalej wobec fiskalizmu rządu, braku kapitału i t. p. Jesteśmy tego przekonania, że nim wybudowany zostanie przez istniejące towarzystwo pierwszy *„tani dom“* dla urzędnika (z wyjątkiem dla kolejarzy), dzisiejsza nawet młoda generacya urzędników posiwieje.

Pozostaje jeszcze pragmatyka służbowa, obniżenie cyfry lat służby, urlopy dla wypoczynku i t. p. sprawy, które są od długich lat, n. p. sprawa pragmatyki służbowej od przeszło 40 lat przedmiotem studyów w sferach centralnego rządu i prawdopodobnie pozostaną te sprawy nadal ciągle przedmiotem studyów do nieskończoności. Zdaje się, że ci urzędnicy w ministerstwach, którzy pierwsi rozpoczęli studya nad pragmatyką służbową albo spoczęli już snem wiecznym, albo dawno zjadają już chleb emerytalny. Ich następcy dalej odbywają studya, z których nikomu dotąd nic zgoła nie przyszło, a więc dalej i dale studya, aby można powiedzieć, że dla urzędników czyni się bardzo wiele!

Czegoż mamy się jeszcze spodziewać? Niech nas nie ogarnia rozpacz, mamy jeszcze jedną nadzieję. Dostaniemy na gwiazdkę drugą, czy trzecią z rzędu pochwałę, za nasze godne, przyzwoite, lojalne, pełne taktu, wstrzemięźliwe i potulne zachowanie się, za naszą cierpliwość i wyrozumiałość dla interesów państwa. Takie pochwały spłynęły już na głowy urzędników w Galicyi i dały pismu wiedeńskiemu *Zeit* powód do kpin i ironicznego traktowania akcyi naszych komitetów. Chodzimy w chwale i z podniesioną dumnie głową do góry, jak młodzieniaszkowie, których pan profesor stawia drugim za wzór godny naśladowania. Mamy we Wiedniu dobrą opinię, a mówi przysłowie, że dobra opinia to połowa szczęścia. Otóż tę połowę szczęścia osiągnęli już galicyjscy urzędnicy, czegoż im więcej potrzeba? Może pożądają tę drugą połowę szczęścia, aby je mieć całe? Na to muszą jeszcze bardzo długo czekać, a może oczekiwanie ich będzie bezskuteczne...

Uproszczenie administracyi państwowej.

Są hasła, które mają tę dobrą stronę, że umią chwytać za serce. Do nich należy też niezawodnie hasło uproszczenia administracyi państwowej.

Ogół nie bierze sprawy krytycznie t. z. przeciętny obywatel chwyta się na lep pięknych słówek, jak mucha na *tangle-foot*. Kiedy mu powiedzą: Uproszczenie administracyi, woła: Brawo! bo wyobraźcie sobie ogromne sumy, które zaoszczędzi na podatkach. Jemu zdaje się, że to idzie o jego kieszeń. Aha!

Co gorsza: nawet wielu urzędników wyobraża sobie, że winni z całą energią forytować owo hasło, gdyż wróży im ono lepszą dolę. I tu znowu powtórzyć winniśmy owo ironiczne: Aha!

Jakże bowiem przedstawia się kwestya uproszczenia administracyi ze stanowiska urzędniczego.

Jeżeli wejrzym, w sedno sprawy tak, jak ją pojmuje c. k. wysoki rząd, oznacza ni mniej ni więcej:

a) zastój prawie kompletny w awansie;

b) jeszcze większe, niż dotąd przeciążenie pracą;

c) zamknięcie dla młodzieży, wśród której znajduje się tylu synów urzędniczych dostępu do zawodu urzędniczego.

Więc to za tem mają urzędnicy gardłować? I to jest owo *Wohlwollen*, które nie schodzi z ust wielkorządców dzisiejszych, ilekroć sprawa urzędnicza wydostanie się na powierzchnię?

Ale ogół może sobie powiedzieć: Bliższa koszula ciała, niż np. surdut. Co mnie to obchodzi, że urzędnikom będzie jeszcze gorzej? Wszakże nie zmusza się nikogo do służby rządowej, a kto do niej wstąpił, niechże poprzestanie na tem, co mu dają.

Takiemu panu „Ogółowi“ możnaby odpowiedzieć: Bratku, a gdzie altruizm? Czy to ładnie być takim samolubem? Podobna jednak dyskusya nie doprowadziłaby do celu. Skoro troska o własne „ja“ dorwie się pierwszych skrzypiec, wszelkie ideały muszą pójść na bok.

Lepiej więc dać im pokój, a raczej zapytać, w jakich to gałęziach służby państwowej pragnie p. prezes gabinetu — bo to on przedewszystkiem ma być gorącym zwolennikiem uproszczenia — sprowadzić administracyę państwową do skromniejszych wymiarów?

Czy w sądownictwie? Hm! Tu nie da się chyba nic zrobić. Przestało bowiem już oddawna być tajemnicą, że w sądach aż ugina się wszystko pod nadmiarem pracy. Jęczą urzędnicy sędziowscy, jęczą urzędnicy kancelaryjni, bo jedni i drudzy nie mogą wydołać swym obowiązkom bez najwyższych wysiłków. Przeciążenie dochodzi tu do tego stopnia, że wogóle cała nawet korzyść z nowej procedury zaczyna skutkiem tego stawać się coraz bardziej illuzoryczną.

Więc może w polityce? Tu trzeba zachować pewną ostrożność w informowaniu się. Bo wiadomo, że są dwa gatunki starostów. Jedni są starostami od parady — obracają cały czas na polowanka, śniadanka i inne „anka“, nie biorąc sobie służby zbyt tragicznie, ba, nawet wcale nie biorąc jej sobie do serca. Tych oczywiście nie ma się co pytać. Ale zwróćcie wasze zapytanie do starostów, w których tkwi za wiele poczucia obowiązków, za wiele dobrych chęci i zamiłowania w pracy, aby potrafili jak Boży rok długi, zbijać bąki. Ci wam odpowiedzą bez namysłu, że i w polityce przyszły ciężkie czasy; że nawet starosta, głowa powiatu, chcąc wiedzieć, co dzieje się w powiecie i w biurach, musi dobrze przysiąść fałdów, aby sprostać obowiązkom, a często gęsto musi zupełnie roztopić w pracy urzędowej swe osobiste potrzeby i pretensye, gdyż bez tego ani sposób dać sobie rady. Stosunki te zresztą znane są centralnej władzy i wie ona, że panują nie od dzisiaj. Wszak to jest przyczyna, dlaczego poprzednicy br Becka, zastanawiali się nad restytucyą dawnych *Bezirks i Kreis Behoerden*.

A w skarbowości? Aby dać odpowiedź na to pytanie, zbyteczna rozpatrywać się w stosunkach szematyzmu skarbowego do rozmiarów pracy; wystarcza przejrzeć raczej ustawodawstwo skarbowe. Ładnie wybrałby się, kto dążyłby tu do uproszczeń; raczej w tym labiryncie należałoby lepiej określić zawiłe ścieżki i ścieżyny urzędowania, co da się uzyskać jedynie wówczas, jeśli praca będzie dokładniejsza, więcej szczegółowa, a więc jeśli więcej rąk i głów zaprzągnie się do niej.

Podobnie wyobrazić sobie trudno, jak mogłyby znieść bez uszczerbku uproszczenie aparat pocztowy i telegraficzny, lub administracya kolejowa, których sprawność tak ko-

nieczną jest w życiu ekonomicznem społeczeństwa. Uproszczenie mogłoby tu doprowadzić do utworzenia się stajni Augiasza, a na kolei grozić nawet bezpieczeństwu i życiu ludzkiemu.

Gdziekolwiek zatem zwrócimy się, uderzamy głową o żelazną ścianę. Wszędzie okazuje się, że uproszczenie jest możliwe jedynie kosztem dokładności w pracy i musi odbić się niekorzystnie nie tylko na urzędnikach, lecz równie dotkliwie na interesach ogółu, narażając je na szwank w najważniejszych nawet sprawach.

I nie może być inaczej. Na siedmiomilowych butach skacze ciągle naprzód prawie przerażający rozwój cywilizacyi, zatem i aparat administracyi państwowej musi podążać bez tchu, musi się rozrastać bo, coraz liczniejsze wytwarzanie specyalności wymaga większego coraz rozgałęzienia sieci administracyi, aby nią opasać całe życie społeczne. To tak nieodłączne od kultury, jak cień, który padać musi tam, gdzie jest światło. I jeżeli ów objaw nazwiemy złem, to nam zdrowy rozum każe skwalifikować go jako złe konieczne.

Wszystkie cywilizowane państwa jadą pod tym względem na jednym wózku. Popatrzmy, co dzieje się we Francyi, Anglii, Niemczech, w amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Ba nawet Japonia, odkąd zdecydowała się rywalizować z innemi państwami cywilizowanemi podnosi nieustannie budżet swej administracyi — tak iż w ciągu lat 10 wyrósł on trzykrotnie!

Frazesy tego rodzaju, jak „tania, a dobra administracya“ należy wprost odrzucać, jako nadziane chytrością, lub głupotą. Bo czyż można sromotnie kpić sobie z kardynalnych zasad ekonomii. Kto chce mieć tanie obuwie, nie może wymagać, aby ono z idealną dokładnością sporządzone było ze skórki *chevreau* i musi wyperswadować sobie, jako rzecz naturalną, eśli podeszwy rozlezą mu się na błocie ku wykazaniu, iż rzekoma skóra jest „papendeklem“.

Nie imputując br. Beckowi przewrotności. nie posądzając go także o tępość umysłową, dojdziemy do wniosku, że jeśli rzeczywiście nosi on się z myślą uproszczenia administracyi państwowej, to jest on tak nam ubolewania godnym fantastą, jak ci wszyscy, co łamią sobie głowę nad wynalezieniem *perpetuum mobile*, lub kwadratury koła. Widocznie wiadomości br. Becka nie sięgają poza cztery ściany biura; praktyka życiowa jest mu obcą, wobec tego piękne plany, któremi łudzi się, prysnąć muszą jak mydlana bańka o tęczowych kolorach. Jeszcze gorzej byłoby, gdyby nie prysły; gdyby szef dzisiejszego gabinetu na gwałt probował je wprowadzić w życie, bo wówczas państwo i ogół narażone zostałyby na niepowetowane szkody.

P. br. Beck powinien jednak w czas spostrzedz się, czem to pachnie i powinien też wiedzieć, że jeśli daniny na rzecz państwa niezmiernie obciążają ludność, to nie winić o to kosztownej administracyi państwa, jeno z jednej strony co raz bardziej wybujały militaryzm, który pochłania miliardy, a następnie rozmaitość urzędów i ich dwoistość skutkiem istnienia autonomii wprowadzoną — a doprowadzającą do tego że miejscami dochodzą dodatki autonomiczne aż do 200% od należytości podatkowej.

Hier liegt der Hund begraben.

Złe to zrozumiał, nierównie bystrzejszy od br. Becka mąż stanu, hr. Kazimierz Badeni i chciał mu zaradzić — niestety jednak dobrym jego chęciom znane wypadki nie dozwoliły przybrać kształtów rzeczywistości.

Jatki miejskie we Lwowie.

Dzienniki lwowskie, mające dobry węch przepowiadały z góry o losie projektu założenia jatek miejskich. Proroctwa ich spełniły się zupełnie, bo nasi ojcowie miasta po długich ceregielach i komedyach zwanych studyami sprawy, pogrzebali ją gruntownie. Rajcowie miasta stwierdzili swoją uchwałą od dawna znaną przepowieść, że niebo i ziemia przeminie, a bezczelność, zuchwalstwo i ździerstwo rzeźników nieprzeminie. Wątpimy bardzo, aby tych panów radnych, którzy głosowali przeciw założeniu jatek przekonały argumenty ich kolegi p. Mokrzyckiego. Ten zacny patrycyusz i prawdopodobnie najinteligentniejszy krowobójca w lwowskim cechu rzeźników, to przypuszczenie opiera się na fakcie przeforsowania go na rajcy miejskiego, mógłby z większym sukcesem *„trzymać swoje mowy“* w dostojnem gronie wołów, krów i cieląt, niźli w sali radnej, gdzie słowa jego wywołują wybuchy spazmatycznego śmiechu. Woły, krowy, cielęta i inne czworonogi słuchałyby cierpliwie i bez drwin oratorskiego popisu p. Mokrzyckiego i chyba kiwaniem ogona zdradzałyby one zniecierpliwienie, jakie opanowuje te zwierzęta pod wpływem argumentów, przytaczanych przez dostojnego członka lwowskiei Rady miejskiej. Wprawdzie publiczność zgromadzona na galeryach w sali radnej ma słuszny powód do uciechy i serdecznego śmiechu ze słów p. Mokrzyckiego, z drugiej strony jednak, mimowoli wydobyć się musi z piersi westchnienie, a z niem i pytanie czy to jest najświatlejszy reprezentant mieszczańskiego stanu naszego miasta? Na to pytanie mogą chyba odpowiedzieć wyborcy, którzy oddali głosy swoje p. Mokrzyckiemu, a pomiędzy tymi wyborcami, jak nam dobrze wiadomo, było dość sporo i lwowskich panów urzędników.

Abstrahując jednak od komiki, do której p. Mokrzycki ma tak wiele zdolności, że dziwić się należy, iż jaki impresario znający się dobrze na przyrodzonych, czy też wrodzonych *„talentach“* niezaangażował dotychczas komicznego krowobójcę dla jakiej sceny prowincyonalnej, budzi fakt pogrzebania sprawy założenia jatek miejskich poważne refleksye.

Pan Rutowski, jak zwykle we wszystkich sprawach, tak i w tej odegrał także komiczną rolę. Najpierw po długich studyach, ankietach, naradach, które, jak mówiono, muszą być zachowane w ścisłej tajemnicy, — całkiem słusznie, bo te narady nie dały żadnego rezultatu — był najpierw *zaciętym przeciwnikiem jatek, a potem... głosował za jatkami.*

Pan Hudec, po którym, jako widomej głowie lwowskich socyalistów, spodziewać się można było, że będzie orędownikiem konsumentów, a nie potentatów rzeźnickich, poszedł w ślad za panem Rutowskim, *raz powiedział: białe, a potem, że czarne.*

Pan Rewakowicz, naczelny redaktor *Kurjera lwowskiego*, pisma, które wobec projektu założenia jatek zajęło przychylne stanowisko, *głosował przeciw* jatkom miejskim.

Mecenas dr. Aschkenazy, ten sam, co to wiódł niefortunną krucyatę przeciw końskiemu tramwajowi, zaprezentował się z okazyi debaty nad jatkami mówką, która miała go pasować na znakomitego socyologa.

Jesteśmy z wielkim respektem dla zdolności pana mecenasa w dziedzinie jego fachu, ale egzamin z socyologii, złożony przy *„mięsnej“* debacie, wypadł tak licho, że dobrzeby zrobił pan mecenas, gdyby chcąc uzupełnić swoją wiedzę w tym kierunku poszedł jeszcze na naukę do swego zdaje się nam starszego kolegi po fachu pana dr. Lisiewicza. Ten ostatni w debacie nad jatkami dowiódł, iż należy do ludzi, obejmujących szersze horyzonty, do tūdzi, którzy w sposób rozumny pojmują eraźniejsze społeczne i ekonomiczne obowiązki gminy wobec swoich mieszkańców. Za wywody p. dr. Lisiewicza nacechowane trafnym poglądem na sprawę, pozbawionym kramarskiej oszczędności lub sobkowstwa w obec przemożnej kliki, należy się panu dr. Lisiewiczowi serdeczna podzięka ze

strony cierpiących niedostatek, z powodu drożyzny mięsa.

Żywimy nadzieję, że urzędnicy, którzy stanowią liczny zastęp pośród mieszkańców Lwowa, dotkliwie odczuwających drożyznę mięsa, nie zapomną p. dr. Lisiewiczowi jego dzielnego orędownictwa. Słusznie powiedział p. dr. Lisiewicz, że gdy od ludności wyciąga gmina rocznie milionowe sumy tytułem gminnego podatku czynszowego i opłaty za wodę, to godzi się, aby tej ubogiej ludności przyjść z pomocą założeniem jatek, choćby to przyprawić miało gminę o stratę 50, a nawet 100 tysięcy koron.

Pan dr. Lisiewicz obliczył, że gdyby wskutek założenia jatek obniżyła się cena mięsa na kilogramie o 10 h. to przy teraźniejszej konsumcyi, która przekroczyła 12 milionów kilogramów rocznie, wynosiłoby zaoszczędzenie w budżecie konsumentów poważną cyfrę 1,200.000 koron rocznie. Gdybyśmy przypuścili, że tylko połowa tej sumy ulżyłaby budżetom ubogiej i średniej klasy ludności, to zdaje się nam, że dla 600.000 koron godziło się zaryzykować stosunkowo małą kwotę 50.000 koron.

Niestety dla ludzi zakostniałych w sobkostwie i egoizmie, nie ma przekonywujących argumentów i choćby powstał z grobu Demostenes to w przekonaniu światłej i rozumnej Rady miejskiej pobiłby go na głowę swą elokwencyą pan radca miejski Mokrzycki. Obdarzeni wysoką inteligencyą rajcowie sprawiliby się z Demostenesem tak samo, jak ongi z Asnykiem, powiedzieliby, że Demostenes to głupiec, a Mokrzycki ma rozum i ma, jak sam twierdził „jaki taki charakter“. Jeżeli z powodu losu, jaki spotkał sprawę założenia jatek miejskich oburzać się można na kołtuneryę za jej postępowanie, to oburzenie takie osiągnąć powinno najwyższy stopień, gdy się zważy, że z kołtuneryą poszło liczne grono radnych mających wszelkie prawo do miana inteligentnych, radnych, którzy zawdzięczają mandat głosom ze sfer tej klasy społecznej, którą drożyzna mięsa bardzo dotkliwie dotyka.

Nie dziwimy się takim Jonaszom, Wikslom, i t. p., ale istotnie wprost zdumieni byliśmy, że w gronie opozycyonistów znaeźli się n. p. panowie dr. Dwernicki, dr. Dziwiński, Epler, ks. Lenkiewicz i t. p Powinniśmy należycie zapamiętać sobie nazwiska tych panów i ich „życzliwe“ orędownictwo interesów biedniejszych warstw ludności. Istniejące stowarzyszenia urzędnicze nie powinny puścić tej sprawy płazem i według naszego zdania byłoby najstosowniej zwołać wiec, któryby wyraził powziętą rezolucyę głębokie ubolewanie tym panom radnym, którzy w tak niemiłosierny sposób zignorowali żywotny interes uboższych mieszkańców miasta.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1907.

Zapiski kronikarskie.

Wiadomości personalne. Namiestnik hr. Potocki wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Prawdopodobnie powołano namiestnika do Wiednia w sprawie reformy wyborczej, która w Izbie panów spotkała się z opozycyą we formie wprowadzenia do reformy systemu pluralnego. Mianowany szefem sekcyi w Ministerstwie rolnictwa dotychczasowy szef prezydyalny Namiestnictwa p. Wacław Zalewski oddał już urzędowanie swemu następcy staroście p. Grodzickiemu.

Audyencya u prezydenta ministrów. Prezydyum centralnego związku urzędników państwowych we Wiedniu, wysłało daputacyę, do której należeli radca sądu krajowego p. Koerber i rewident rachunk. p. Markiz de Bayros do prezesa gabinetu celem poparcia wniesionej petycyi w sprawie polepszenia bytu urzędników. Do deputacyi przyłączyli się posłowie p. Dr. Chiari, baron d'Elvert i Dr. Gessmann. Prezydent gabinetu przyjął deputacyę uprzyjmie, zapewnił ją o żywem zainteresowaniu się sprawami urzędniczemi i oznajmił, że jeszcze w ciągu miesiąca grudnia br. wniesiony zostanie w Radzie państwa wniosek o znaczniejszy kredyt na poprawę bytu urzędników. W związku z tą sprawą pozostaje prawdopodobnie żądanie ministerstwa skarbu o wykazanie jak długo urzędnicy trzech ostatnich klas rangi służą, a to według poszczególnych czasokresów, mianowicie ponad 4 do 6 lat, nad 6 do 8, nad 8 do 10, nad 10 do 12 i ponad lat 12. Co do VIII. klasy rangi, jak długo służą urzędnicy w tej klasie rangi. Żądane wykazy są już we Wiedniu. Według naszych informacyi rząd na cele poprawy bytu urzędników nie poświęci więcej niźli 8, a najwyżej 10 milionów koron. Spodziewać się należy, że już podczas pierwszego posiedzenia Izby, rząd wniesie swój projekt, który przekazany zostanie komisyi budżetowej.

Prowizorycznych p. adjunktów podatkowych zwracamy uwagę, że celem uzyskania stabilizacyi należy stosownie do konkursu na posady adjunktów wnosić podania, ci bowiem, którzy takich podań nie wniosą, mogą być pominięci przy stabilizacyi.

Wiec urzędników w Kałuszu. Otrzymaliśmy następujące pismo:

W dniu 2 grudnia br. odbył się w Kałuszu wiec urzędników państwowych z udziałem przeszło 50 osób.

Po bardzo wyczerpującej i poważnej dyskusyi, uchwalono domagać się:

1) 20% podniesienia obecnych płac;
2) podwyższenia dodatku aktyw.;
3) emerytury całkowitej po 35 l. służby;
4) awansu automatycznego i jak najrychlejszego obsadzania posad opróżnionych.
5) pragmatyki służbowej i jawnej kwalifikacyi;
6) podniesienia należytości komisyjnych, tj. dyet i kilometrowego;
7) budowy domów urzędniczych;

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Jego Ekscellencya Dr. Witold Mora Korytowski c. k. minister skarbu podczas pobytu swego we Lwowie w dniu 28. listopada 1906, raczył łaskawie wpisać się do Towarzystwa gal. urzędn. państw., jako Członek Dobrodziej i złożył statutem przepisaną wkładkę na cele Towarzystwa kwotę 500 koron.

Za hojny ten dar, a więcej jeszcze za zaszczyt aki Towarzystwu czynem tym wyświadczył, za wysokie moralne poparcie, które w ten sposób Towarzystwu udzielił, poczuwa się wydział imieniem Tow. gal. urzędn. podatk. do miłego obowiązku złożenia na tej drodze, dostojnemu swemu Protektorowi i Dobrodziejowi najserdeczniejszego podziękowania, obok wyrazów najgłębszej czci i miłości.

Czyn ten szlachetny pozostanie wyryty na wieki w sercach urzędników podatkowych Galicyi. Wydz. gal. Tow. urz. podatk. na uroczystem posiedzeniu odbytem dnia *29. listopada 1906*, jednogłośnie uchwalił ustanowić wieczne stypendyum szkolne Imienia Dra Witolda Mory Korytowskiego, dla dzieci ubogich swych członków rzeczywistych lub sierót po tychże i cały kapitał złożony przez swego Dostojnego Protektora i Dobrodzieja, wcielić do tego utworzyć się mającego stypendyum jako kapitał zakładowy, uzupełniany corocznymi zwyżkami kasowymi Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa gal. urzędników podatkowych.

Ważna wiadomość Doniesiono nam z Wiednia, że właśnie miał odejść do Krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie reskrypt ministeryalny, mocą którego powiększono o dwadzieścia kilka posad starszych poborców podatkowych w VIII. klasie rangi i kilkadziesiąt posad IX. klasy rangi przy galic c. k. Urzędach podatkowych.

Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, natenczas niezwykle wielką będzie zasługa ekscellencyi Korytowskiego i należy mu się szczere i trwałe uczucie wdzięczności za polepszenie stosunków awansowych w c. k Urzędach podatkowych, które dotąd można było uważać za wydziedziczonych z opieki i pamięci centralnego rządu.

Odznaczenia mianowania i przeniesienia.

(do 15/12 1906).

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 5. grudnia b. r. nadał starszemu radcy skarbowemu i naczelnikowi Administracyi podatków we Lwowie, Alojzemu Sonnewendowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy, a postanowieniem z dnia 30. listopada b. r. nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu, Ferdynandowi Jungowi we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych:

a) Sędziowskich:

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi sekretarzy sądowych: Mi-

chała Piórkę w Niemirowie dla Niemirowa, Konstantego Zentę w Radowcach dla Zastawnej i Aleksandra Popovici w Dornej-Watrze dla Dorny-Watry i adjunktów sądowych: Włodzimierza Sienkiewicza w Krakowcu dla Jabłonowa, dr. Michała Krawczyka w Sniatynie dla Tłumacza, Henryka Wolskiego w Żydaczowie dla Nowego Sioła, Jacka Baja w Radymnie dla Grzymałowa i Juliusza Wereszczyńskiego w Jarosławiu dla Gwoździca; następnie sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora Państwa Wenantego Ferenza w Tarnopolu dla Tarnopola i adjunktów sądowych: Tadeusza Malisza w Kozowej dla Buska, dr. Zygmunta Jasińskiego w Bóbrce dla Bóbrki, Jana Maślaka w Sołotwinie dla Sototwiny, Adama Nowakowskiego w Lisku dla Rymanowa, Władysława Kuzińskiego w Gródku Jagiellońskim dla Kamionki, Karola Tunikowskiego w Kutach dla Kut, Kazimierza Krzanowskiego w Skolem dla Lubaczowa, Antoniego Gerstmanna w Drohobyczu dla Drohobycza, Jana Wagnera w Obertynie dla Obertyna, Dyonizego Niementowskiego w Haliczu dla Monasterzysk, dr. Ottona Sandera w Mościskach dla Rudek, Wojciecha Tworowskiego w Drohobyczu dla Przemyślan, Kazimierza Bohosiewicza w Ottynii dla Peczenižyna, Augusta Bezuchę w Radymnie dla Jabłonowa, Teodozego Baczyńskiego w Horodence dla Komarna, Wiktora Neumanna w Trembowli dla Potoka Złotego, dr. Stanisława Ziołkowskiego z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla sądu krajowego wyższego we Lwowie, Eugeniusza Tarnawskiego w Radowcach dla Radowiec, Jana Avrama w Radowcach dla Dorny-Watry, Daniela Schwarzwalda w Serecie dla Stanestie, Augusta Łonickiego z okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego dla sądu krajowego wyższego we Lwowie i Stanisława Tałasiewicza w Niżankowicach dla Niemirowa, oraz zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Henryka Antschla dla Radowiec, Stanisława Tyszkowskiego dla Tłustego, Władysława Piaseckiego dla Komarna, Mikołaja Iwasiuka dla Doliny Anatola Łepkiego dla Obertyna, Ryszarda Mollineka dla Sokala, dr. Wacława Romanowskiego dla Niżankowic, dr. Kazimierza Jaworowskiego dla Doliny, Andrzeja Malinowskiego dla Przemyślan, Feliksa Dziurzyńskiego dla Doliny, Włodzimierza Kuciela dla Kozowej, Bronisława Muzykę dla Żydaczowa, Leszka Bańkowskiego dla Zabłotowa, Tadeusza Papéego dla Sołotwiny, Stanisława Posóchowskiego dla Doliny, dr. Leona Blocha dla Trembowli, Jarosława Kraussa dla Uhnowa, Stanisława Szymańskiego dla Kut, Witolda Jaworskiego dla Trembowli, Mikołaja Klisza dla Krakowca, Jana Maciuraka dla Borszczowa, Józefa Zołoteńkiego dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Antoniego Markiewicza dla Radowiec, Jakóba Ruppa dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Józefa Mastyńskiego dla Mielnicy, Hieronima Radłowskiego dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Stanisława Czerwińskiego dla Radymna, Edmunda Winnickiego dla Budzanowa, Antoniego Ostrowskiego dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Zenona Zubrzyckiego dla Liska, Józefa Isakiewicza dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, dr. Juliana Kmytę dla Podbuża, Mojżesza Wassermanna dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Tadeusza Stećkowa dla Nowegosioła, dr. Adolfa Sowilskiego dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Franciszka Strohmayera dla Seletyna, Józefa Wilczyńskiego dla Seretu i Aleksego Bendasa dla Kimpolungu, a wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sąd.: Stan. Kosmana i Jana Kurowskiego.

b) Urzędników Prokuratoryi Państwa.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcą starszego prokuratora Państwa w VIII klasie rangi we Lwowie, zastępcę prokuratora Państwa Juliusza Kałuźniackiego w Przemyślu, oraz zastępcami prokuratora Państwa w VIII. klasie rangi, adjunktów sądowych: Edwarda Lorenza w Dolinie dla Przemyśla, Stefana Łukowskiego w Gródku Jagiellońskim dla Sambora, dr. Franciszka Hofmokla we Lwowiz dla Lwowa, Władysława Semilskiego w Dolinie dla Stanisławowa, dr. Jana Sochę w Trembowli dla Lwowa, Zygmunta Smulikowskiego we Lwowie, Kazimierza Sękowskiego w Tarnopolu i Antoniego Lewandowskiego z okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, wszystkich trzech dla Tarnopola, a dr. Emanuela Kuparenkę w Kimpolungu dla Czerniowiec.

c) Urzędników kancelaryjnych

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Karola Józefa Baczyńskiego w sądzie powiatowym w Mikołajowie i Józefa Kruczkowskiego w sądzie obwodowym w Złoczowie, oficyałami kancelaryjnymi w X. klesie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, dalej zamianował prowadzącymi księgi gruntowe, starszych oficyałów kancelaryjnych: Maryana Cegleckiego w Drohobyczu dla Lwowa, Piotra Teodorowicza we Lwowie dla Przemyśla i Franciszka Ksawerego Faczyńskiego w Kopyczyńcach dla Złoczowa, oraz oficyałów kancelaryjnych: Chaima Mendla Hammermanna w Brodach dla Sanoka i Ignacego Janowskiego w Samborze dla Stanisławowa; zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi, prowadzącego księgi gruntowe we Lwowie, Tomasza Hübscha dla Sambora, tudzież oficyałów kancelaryjnych: Leona Bednawskiego w Przemyślu dla Gródka Jagiellońskiego, Łazarza Waltera w Tarnopolu dla Stanisławowa, Rafała Leonarda Karatnickiego w Nadwórnie dla Kałusza, Emila Charkiewicza w Kołomyi dla Złoczowa, Władysława Szydłowskiego we Lwowie dla Stryja, Kazimierza Szczepańskiego w Chodorowie dla Drohobycza i Ludwika Różyckiego w Sanoku dla Sanoka, wreszcie lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Feliksa Małeckiego w Bóbrce, Pawła Wnuka w wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Zygmunta Zabłockiego w sądzie krajowym we Lwowie, Jana Bokało w Kołomyi, Adama Karola Kubickiego w Dobromilu Karola Zielińskiego w Brzeżanach, Stanisława Weinara w sądzie krajowym we Lwowie, Jana Schneidra w Zaleszczykach, Józefa Kistera w Mościskach, Rudolfa Lewickiego w Podhajcach, Leopolda Kopczyńskiego w Brzeżanach, Franciszka Łaciaka w Dolinie, Stanisława Wojciecha Cyrańskiego w Nadwórnie i Aleksandra Gałana w Dynowie, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

2. Politycznych.

Cesarz postanowieniem z dnia 10 grudnia b. r. zamianował radcę Dworu w galicyjskiem Namiestnictwie, Wacława Zaleskiego, szefem sekcyi w Ministerstwie rolnictwa.

3. Skarbowych.

a) technicznej kontroli.

Minister Skarbu zamianował starszego kontrolora technicznej kontroli skarbowej, Wilhelma Ketiersa, inspektorem w VII. klasie rangi, a kontrolora, dr. Franciszka Bandrowskiego, starszym kontrolorem technicznej kontroli skarbowej w VIII. klasie rangi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, a Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznego asystenta technicznej kontroli skarbowej, Edwarda Franciszka dw. im. Chlebowskiego, stałym asystentem technicznej kontroli skarbowej w XI. klasie rangi.

b) cłowych.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało starszego oficyała cłowego, Jana Palmiego, kasyerem cłowym; oficyałów cłowych: Arnolda Mayra i Rudolfa Hoberstorfera, starszymi oficyałami cłowymi: asystentów cłowych: Roberta Ginę i Antoniego Swobodę, oficyałami cłowymi; wreszcie prowizorycznego asystenta cłowego, Franciszka Adamusa i praktykanta cłowego, Zdzisława Kuca, asystentami cłowymi.

c) tytoniowych.

Minister skarbu zamianował adjunkta Zygmunta Kozłowskiego, sekretarzem w VIII. klasie rangi w etacie fabryk tytoniu i urzędów zakupna tytoniu, dalej zamianował zarządcę magazynu sprzedaży tytoniu, Ludwika Wagemanna, wicedyrektorem w VIII. klasie rangi w etacie fabryk tytoniu i urzędników zakupna tytoniu.

4. Górniczych.

Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza górniczego Ferdynanda Jastrzębskiego, radcą górniczym, a komisarza górniczego, Juliusza Mokrego, starszym komisarzem górniczym w etacie władz górniczych.

5. Domenowych.

Minister rolnictwa zzmianował zarządcę lasów i dóbr państwowych, Artura Nałęcz-Chwalibogowskiego, lustratorem lasowym.

6. Inspekcyi leśnej.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr państwowych, Franciszka Lisikiewicza, komisarzem inspekcyi leśnej I. klasy w etacie techników leśnych Administracyi politycznej.

7. Pocztowych.

Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficyałami pocztowymi, następujących oficyałów pocztowych: Tomasza Fokę, Michała Georgera, Juliana Hamerskiego, Antoniego Kunzego, Ryszarda Kunzego, Jana Janowicza, Tomasza Teliszewskiego, Michała Wróblewskiego, Jakóba Zauderera i Józefa Zippera we Lwowie, Jana Temnickiego, Jana Hischtina, Bronisława Smoeńskiego Tomasza Jezierskiego, Feliksa Golińskiego, Józefa Halucha, Wilhelma Hellera, Józefa Podrazika i Józefa Wojciecha Wondrauscha w Krakowie, Maryana Krąpca i Aleksandra Kisielewskiego w Tarnopolu, Antoniego Gettera w Stanisławowie, Włodzimierza Lwa w Stryju, Karola Milli'ego w Jarosławiu, Romana Bielańskiego w Brodach, Kornela Petrowicza w Gródku Jagiellońskim, Jakóba Schreibera w Nowym Sączu, Jana Trusza w Rzeszowie, Józefa Szeligiewiczs w Tarnowie, Oskara Fränkla w Przemyślu, Samuela Kronika w Bochni, Michała Kurka w Podgórzu, Michała Pańczakiewicza w Chrzanowie, Antoniego Milli'ego w Leżajsku i Edmunda Storcha w Wadowicach, dalej zamianowało oficyałami pocztowymi, następujących asystentów pocztowych: Juliusza Głodzińskiego w Krakowie, Alfreda Kobera w Rzeszowie, Edmunda Herzana w Stanisławowie, Łucyana Bujaka i Andrzeja Gereckiego we Lwowie, Jakóba Bielera w Krakowie, Jana Kaczmarczyka i Stanisława Talenta we Lwowie, Franciszka

Cyrkowicza w Tarnowie, Jana Błożeckiego w Krakowie, Stanisława Gołosińskiego w Zakopanem, Zdzisława Buczaniewicza we Lwowie, Michała Kiebuzińskiego w Przemyślu, Bronisława Lebedowicza we Lwowie, Kazimierza Breita w Sanoku, Józefa Syrka w Jarosławiu, Ludwika Szajhara w Kołomyi, Jakóba Bodeka we Lwowie, Feliksa Pelca w Gorlicach, Karola Matwińskiego w Szczakowej, Jana Gajeka w Krakowie, Henryka Altkorna we Lwowie, Majera Józefa Heilperna w Brodach, Józefa Bielę w Żywcu, Antoniego Kuskę, Stanisława Ekierta i Józefa Habla w Krakowie, Józefa Jarosza w Zakopanem, Kazimierza Łękawskiego w Stanisławowie, Wincentego Gałkę we Lwowie, Piotra Kiełkowskiego w Podgórzu i Antoniego Dzięciołowskiego we Lwowie.

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała abituryenta gimnazyalnego, Mieczysława Artura 2-ga im. Igla, praktykantem pocztowym we Lwowie.

III. Przeniesienia.

1 Sądowych.

a) sędziowskich

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Antoniego Starkiewicza w Nowym Siole do Kamionki, Władysława Grzędzielskiego w Grzymałowie do Mościsk, Emila Burdowicza w Tłumaczu do Bursztyna, Jana Rutkowskiego w Gwoździcu do Liska i Eugeniusza Feuera w Zastawnej do Putilii; oraz sekretarzy sądowych: Zdzisława Wiszniowskiego w Przemyślanach do Brzeżan, Antoniego Koprowskiego w Sołotwinie do Sambora, Tomasza Łobaziewicza w Peczeniżynie do Budzanowa, Stanisława Gabryszewskiego w Sanoku do Zbaraża, Włodzimierza Kozakiewicza w Lubaczowie do Sambora, Franciszka Pilata w Kamionce do Stanisławowa, Karola Bałabana w Obertynie do Brzeżan, Floryana Wolskiego w Rymanowie do Sambora, Felicyana Marcinkiewicza w Busku do Kołomyi, Włodzimierza Fedaka w Monasterzyskach do Janowa, Karola Zachariasiewicza w Komarnie do Sądowej Wiszni, Bronisława Świderskiego w Zbarażu do Sanoka; dalej przeniósł adjunktów sądowych: Waleryana Paszkowskiego w Peczeniżynie do Jabłonowa, Józefa Scholza w Przemyślanach do Brzeżan, Piotra Lewickiego w Podbużu do Kut, Józefa Wojtowicza w Jaworowie do Starejsoli, Wiktora Schönbacha w Selatynie do Storożyńca, Kazimierza Jaworowskiego w Dolinie do Drohobycza, Tadeusza Terleckiego w Kutach do Skolego, Mikołaja Korczyńskiego w Mielnicy do Jabłonowa, Hieronima Glińskiego w Radziechowie do Halicza, Władysława Szado w Uhnowie do Drohobycza, Maksymiliana Grzybowskiego w Borszczowie do Jaworowa, Zygmunta Krzewińskiego w Starejsoli do Bóbrki, Józefa Kisielewskiego w Komarnie do Ottynii, dr. Marka Premingera w Putilli do Storożyńca, Salamona Melcera w Nowym Siole do Zaleszczyk, Augusta Kossowskiego w Tłnstem do Gródka Jagiellońskiego, Włodzimierza Ogonowskiego w Peczeniżynie do Śniatyna i dr. Piotra Rondiaka w Kosowie do Jabłonowa; dalej nadał adjunktom sądowym w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego: Aleksandrowi Rebczyńskiemu, posadę adjunkta sądowego w Gródku Jagiellońskim, a dr. Dawidowi Lionowi posadę adjunkta sądowego w Jarosławiu.

b) kancelaryjnych.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł prowadzących księgi gruntowe: Karola Jurkiewicza z Sanoka do Lwowa i Franciszka Trzecieckiego ze Stanisławowa do Kołomyi; starszych oficyałów kancelaryjnych: Ludwika Fedaka z Gródka Jagiellońskiego do Lwowa i Jana Czajkowskiego z Sanoka do Kopyczyniec.

2. Politycznych.

a) konceptowych.

Namiestnik powołał starostę, Stanisława Grodzickiego w Jarosławiu, do służby w Namiestnictwie, oraz przeniósł starszego komisarza powiatowego, Tadeusza Mttschkę z Bochni do Tarnobrzega, sekretarzy Namiestnictwa: Władysława Kowalikowskiego z Krakowa do Bochni i Mieczysława Kaliniewicza z Jasła do Krakowa, starszego komisarza powiatowego Kazimierza Jaworczykowskiego ze Śniatyna do Sanoka, sekretarza Namiestnictwa Adama Mirskiego z Tarnobrzega do Brodów; komisarzy powiatowych: Andrzeja Hoffmana z Borszczowa do Zborowa, Witolda Godlewskiego ze Lwowa do Stryja, Karola Maryańskiego z Rohatyna do Borszczowa, Tadeusza Kępińskiego ze Zborowa do Tłumacza; koncypistów Namiestnictwa: dr. Tadeusza Chrząszczewskiego z Krakowa do Podgórza, Adama hr. Starzeńskiego z Rzeszowa do Lwowa, Józefa Wężyka z Tarnowa do Krakowa i dr. Stanisława Wysockiego z Podgórza do Krosna; tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Maryana Mickiewicza z Liska do Nowego Targu, Michała Rosolskiego z Mielca do Rohatyna Romana Słońskiego ze Lwowa do Doliny, dr. Tadeusza Spissa ze Lwowa do Tarnowa, Zbigniewa Kierskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Wiktora Hinzego ze Stryja do Lwowa, Franciszka Pisarskiego ze Lwowa do Gorlic, Mieczysława Weissbroda ze Lwowa do Chrzanowa, Stanisława Groyeckiego z Chrzanowa do Lwowa, Apolinarego Laskowskiego ze Lwowa do Tarnopola, Adama Skarzyńskiego ze Lwowa do Sokala i Józefa Dietla ze Lwowa do Mielca, dalej przeznaczył koncypistę Namiestnictwa Grzegorza Szałowskiego do Przemyśla, tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Janusza Samolewicza do Liska i Włodzimierza Łodyńskiego do Śniatyna.

b) weterynaryjnych.

Namiestnik przeniósł asystenta weterynaryjnego, Władysława Piaseckiego ze Lwowa do Rawy.

3. Pocztowych.

a) technicznych.

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła komisarza budownictwa, Franciszka Rybkę, ze Stryja do Lwowa, a adjunkta budownictwa, Józefa Zenona Niedźwieckiego, ze Lwowa do Stryja.

b) urzędników ruchu.

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Aleksandra Koperskiego, ze Lwowa do Wadowic.

Do dzisiejszego Nr. 24. „Gazety Urzędniczej“ dołącza się dodatek: CENNIK KSIĄŻEK KSIĘGARNI KATOLICKIEJ w POZNANIU.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec lipca 1906		Złożono w sierpniu 1906		Złożono w wrześniu 1906		Złożono w październ. 1906		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	—	—	254	—
3	245	66	5	60	—	—	—	—	251	26
4	600	58	—	—	—	—	—	—	600	58
5	60	—	—	—	—	—	—	—	60	—
6	416	45	—	—	—	—	—	—	416	45
7	640	—	—	—	—	—	—	—	640	—
8	171	25	—	—	—	—	12	—	183	25
9	239	01	4	—	4	—	4	—	251	01
10	1003	70	—	—	—	—	—	—	1003	70
11	150	08	—	—	—	—	—	—	150	08
12	254	—	1	52	3	—	3	—	261	52
13	70	—	—	—	—	—	—	—	70	—
14	148	85	—	—	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	—	—	87	09
18	120	59	1	10	1	10	1	10	123	80
19	60	—	—	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	—	—	77	92
21	760	—	—	—	—	—	—	—	760	—
22	23	29	—	—	—	—	—	—	23	29
23	190	—	—	—	—	—	—	—	190	—
24	190	—	—	—	—	—	—	—	190	—
25	104	95	—	—	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	—	—	104	95
27	343	97	6	—	6	—	6	—	361	97
28	337	97	6	—	6	—	6	—	355	97
29	80	—	—	—	—	—	—	—	80	—
30	200	—	—	—	—	—	—	—	200	—
31	260	—	10	—	10	—	—	—	280	—
32	320	—	—	—	—	—	—	—	320	—
33	140	—	—	—	—	—	—	—	140	—
34	37	50	12	50	12	50	12	50	75	—
	7933	47	46	72	42	60	44	60	8067	39

Złożono po koniec lipca 1906 . . . . K. 7933·47
„ w sierpniu 1906 . . . . . „ 46·72
„ w wrześniu 1906 . . . . . „ 42·60
„ w październiku 1996 . . . . „ 44·60
Razem K. 8067·39
Zwrot w sierpniu 1906 do l. rej 9 . . „ 115·—
K. 7952·39

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. Władysław Kruszyński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 8—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

Zakład dentystyczno-techniczny
FRANCISZKA GLASGALLA
Lwów
Kaźmierzowska l. 35.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

„Merkury"

Lwów, ul. Kilińskiego l. 4.

KAROL CZUDŻAK

PALARNIA KAWY

poleca

niezrównane mieszanki kawy palonej

kupujący oszczędza 25%.

Znakomite mieszanki herbaty chińskiej i angielskiej.

Rumy oryginalne, Koniaki francuskie, Oliwa prowancka, Migdały najpiękniejsze, Rodzynki, Wanilia „Bourbońska".

Towar pierwszej jakości.

1,04 p5

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 6—?

ZAKŁAD UNIFORMOWY

oraz własny wyrób czapek i czak

przy ulicy Serbskiej l. 2. B.

I. L. Habinger

Lwów

SKLEP ulica Sykstuska l. 1. **SKLEP** 4—6

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4¼% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową.
4% gal. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.

Jedynie prawdziwym jest

BALSAM THIERRY'EGO



tylko z zieloną marką zakonnica. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie, niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana

jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju.

Cena: 2 słoiki kor. 3·60 franko wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada b. Rohitsch-Sauerbrunn**

Broszura z tysiącem oryginalnych pisemnych podziękowań darmo i franko.

Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach. 1-10

Nowo otworzony

Magazyn nowości męskich, damskich i galanteryi

J. SICHERA

7-12 **we Lwowie, pl. Kapitulny 3.**

poleca **ogromny wybór bielizny męskiej i damskiej własnego wyrobu oraz krawatów, kołnierzów, manszetów, kapeluszów, parasoli, jakoteż przyborów do podróży, perfumeryi i biżuteryi, rękawiczek męskich i damskich po cenach bajecznie niskich.**

Hotel Warszawski

we Lwowie, pl. Bernardyński 5.

poleca się Szan. przyjezdnym. 40 pokoi gruntownie odnowionych i z komfortem urządzonych. **Pokoje od 1 k. 60 hal.** i wyżej za dobę. Tamże do wynajęcia pokoje kawalerskie na czas dłuższy. Bliska komunikacya tramwajem konnym i elektrycznym.

Zarząd.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8.

„PRIMUS" TUTKI

JEDYNA KRAJOWA **FABRYKA TUTEK**

Lwów — ul. Mickiewicza l 2. — poleca

„PRIMUS" egipskie nietłuszczone
„PRIMUS" egipskie z watą hygien. „Optimus"
„PRIMUS" francuskie Abadie Vierge blanche
„PRIMUS" francuskie Mais

uznane w całym kraju za najlepsze. 18—26

Próbki i cenniki na żądanie wysełа opłatnie.

LWOWSKA BIBLIOTEKA AN URSR № П-1771 659

TREŚĆ: Dla własnego dobra. — Memoryał I. Ogólnego Stowarzyszenia urzędników austro-węgierskiej Monarchii w sprawie urzędniczej. — Czego możemy się spodziewać? — Uproszczenie administracyi państwowej. — Jatki miejskie we Lwowie. — Zapiski kronikarskie. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

IV